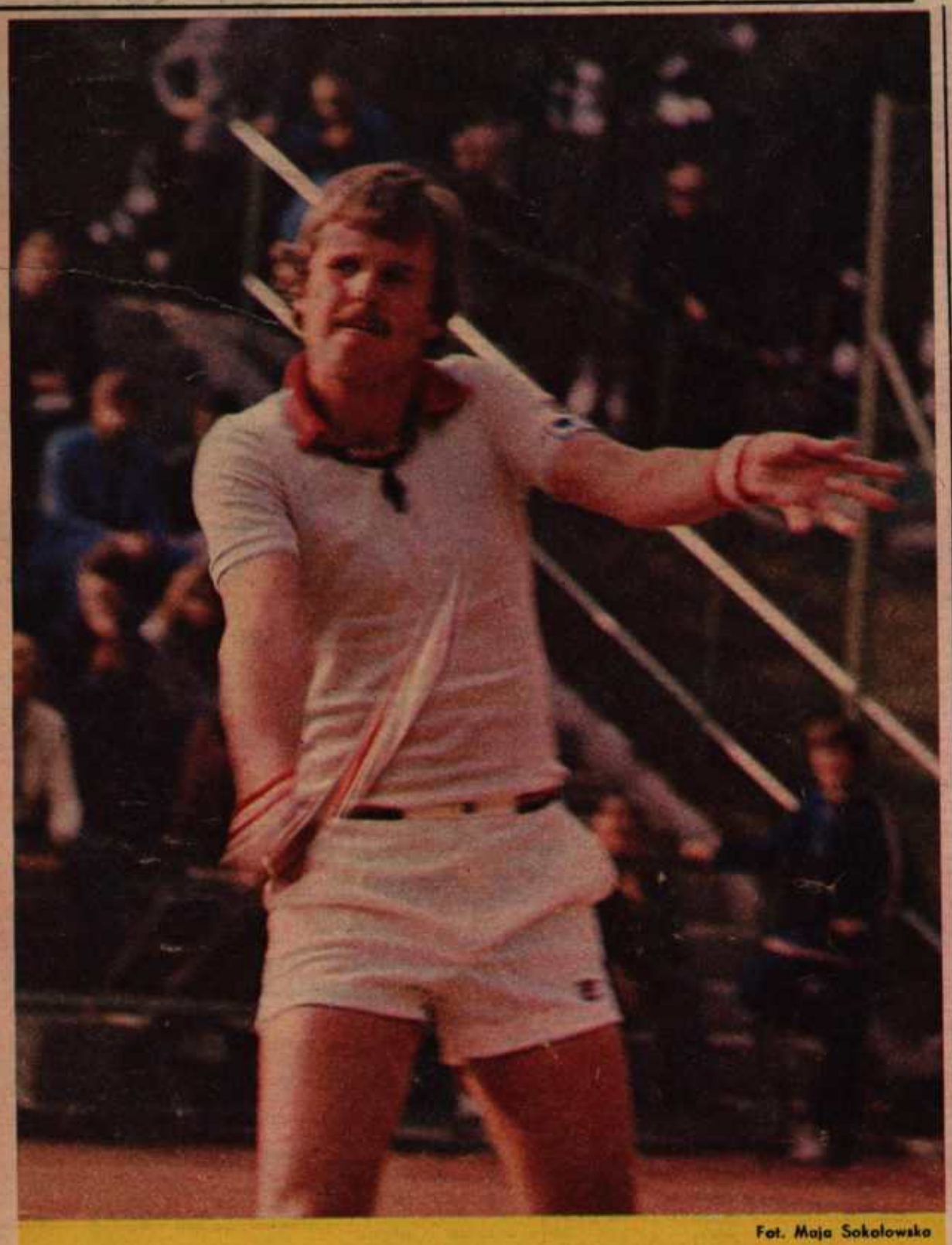

Fot. Maja Sokołowska

Tylko czy aż?

EDWARD STRZELECKI

— Jestem ostatnim człowiekiem, który może i powinien się wypowiadać na temat moich osiągnięć, ich źródeł i rzeczywistej wartości. Na swój bardzo prywatny, osobisty użytek jakiś pogląd w tych sprawach oczywiście mam. Ale jest to mój własny rozrachunek ze sobą...

— Więc odpowiedzi na użytek publiczny od pana nie dostanę?

Wojciech Fibak bardzo zmęczony turniejem w Houston na moment zadumał się.

— Jednak nie — doprawdy nie miałoby to sensu. Powiedzieć panu mogę tylko tyle: z pewnością dopomogło mi w mojej sportowej karierze mocno ugruntowane przekonanie, że jeśli bardzo chce się do czegoś dojść, cel jest zwykle osiągalny. Mimo przeszkód i niesprzyjających okoliczności, na pozór nie do przeskoczenia. Dlatego nie przyjąłem do wiadomości, że polski tenisista musi być gorszy od innych, bo urodził się w tym kraju, że jakikolwiek szczyt jest przed nim zamknięty.

Dokończenie na str. 10—11



Szymon Kobyliński:

Fibak! Jego sukces przyszedł błyskawicznie i niespodziewanie. Używając literackiej przenośni walka Fibaka w Houston przypomniała mi pojedynek Zbyszka z Rodgierem z „Krzyżaków". Tylko nie było tego, który zakrzyknąłby: „Za Danuśkę!"

Ale przecież była to właściwie ta sama sytuacja — młody o wielkim talencie a naprzeciwko stary tenisowy wyga. Wojtek Fibak zostanie chyba wybrany sportowcem roku. Będzie w tym nieco euforii i trochę mody. Wszak trzeba przyznać, że za jego sprawą, po czasach Jędrzejowskiej i Skoneckiego odrodził się na nowo w naszym kraju tenis, pokazał, że jest to fajna rzecz wymagająca wszechstronności i dużej inteligencji a także ogromnej wprost kondycji. Przez te trzy godziny telewizyjnej transmisji z finału mistrzów zmęczyłem się tego siedząc przecież w fotelu... Ale tytuł sportowca roku należy się Fibakowi także za wielką indywidualność i.... antybiurokratyczność, co mi osobiście niesłychanie się podoba. Wydaje mi się, że swoim sukcesem Fibak dał prztyczka w nos wszystkim związkom, różnego rodzaju instytucjom zajętym swoimi prywatnymi sprawami, walką o stołki, podczas gdy sama sprawa, to co być powinno najważniejsze, po prostu leży na obie łopatki. Fibak przełamał schematy, kulawe schematy. Udowodnił, że rzecz nie polega na strukturach organizacyjnych, związkowych, kosławych, tylko na samej robocie. Jest to największe sportowe osiągnięcie roku, ale nie tylko sportowe. Sukces ten można ocenić w kategoriach, powiedziałbym — moralno-etyczno-organizacyjnych... Przepraszam, żona mi i słusznie tu podpowiada, że Fibak pokazał także czym jest rodzina...

Sukces Fibaka stanie się piękniejszy, jeśli porównamy go do naszego występu na igrzyskach w Innsbrucku, które było przeorganizowane, w zestawieniu z pseudozwycięstwami albo laniami piłkarzy, w porównaniu wreszcie z przeróżnymi typami zgnilizny, jaka się wdarła do sportu, myślę o mieszkaniach, lewych pensjach i tym podobnych sprawach. I ten drobny w końcu chłopak umiał w efekcie przezwyciężyć to wszystko naprawdę ciężką pracą... wraz z tatusiem.

W mijającym roku nie zauważyłem w grafice nikogo na miarę Fibaka. Niekoronowanym królem już od lat jest nestor polskiej grafikiTadeusz Kulisiewicz, który o tyle przypomina tego chłopaka z rakietą, że w książce pt. „Grafika polska" nie został w ogóle uwidoczniony... Prawdziwym jednak Fibakiem grafiki można by uznać Andrzeja Mleczkę, który jest aktualnie na pierwszym miejscu w popularności satyryków. Potrafi on kojarzyć nieprawdopodobną wręcz pomysłowość i mądre treści z szalenie atrakcyjną i bardzo nowoczesną formą. Bo są tacy, którzy posiadają znakomitą formę jednak treść negują lub odwrotnie: są dobrzy w treści a forma już ich nie obchodzi jak na przykład Kobyliński... Mleczko natomiast pogodził obie te sprawy w sposób bardzo dobry i to jego zwycięstwo w plebiscycie „Szpilek" daje mu w jakimś sensie przydomek Fibaka polskiej satyry, ale także i grafiki. Dzięki swej wytrwałości i konsekwencji w stosowaniu obranej formy Mleczko udowodnił, że jest to po prostu krzywe zwierciadło naszych czasów. To ma swój głębszy sens. Jego ludzie są tacy straszni, bo i my mamy takie straszne grzechy. Mleczko poprzez tę swoją „niegrzeczność" jest tym lepiej słyszalny. Jego brutalna forma mówi o brutalnych sprawach naszej rzeczywistości.



Jerzy Antczak

Postacią numer j
mnie Wojciech Fiba
tenisista dostarczył
roku chyba najwię
żyć. Pomijam cechy
go człowieka, nigdy
tknąłem z nim osc
jego rozmów, z jeg
korcie wyłania się
Mogę powiedzieć,
niego dużą sympatię
przyjąć porażkę, um
szyć się z sukcesu,
zwykle ważne cech
sporcie przyznawa
głosowałbym właśni
i to właśnie po fin
dynku z Manuelem
Houston. Jego pora
przekonaniu była
To było porywające
się styl jego walk
wość, zawziętość, ku
cie i inteligencja. T
telmeńska walka,
współczesnym spor
niestety coraz mnie
Myślę, że o sukce
wić Krzysztof Kieś
na Festiwalu w Gd
dwa, moim zdanien
teresujące filmy.
kręcony dla TV i
Oba, jakże różne
tyczyły postaw ludz
chyba najistotniej
Uważam bowiem, ż
szą i najpiękniejszą
ciu człowieka jest
podejmowania decy
przyjęcia odpowied
swoje postępowani
dwóch filmach Kieś
zał nam ludzi bard
i bardzo ciekawych,
nych, takich którzy
podjąć decyzji i
nią ryzyka. Zrobił
stylu. Oba filmy z
dzone. Film „Bli
specjalną jury, a
grodą główną w kat
telewizyjnych. Sta
rzecz nieczęsto spo
na jednym festiwal
jednego autora, w d
konkurencjach odni
Myślę, że o wie
może mówić równi
Piwowski, którego
praszam, czy tu bi
stał wyróżniony na
lu. Chciałbym zwró
fakt, że jest to
film Piwowskiego
niej przerwie milcz
„Rejsu". Zadebiuto
drugi jako autor fi
i bardzo znaczącego
pamiętać, że jeśli
gra, po prostu „wy
rzenia". Tym bardz
beck Piwowskiego
uwagi. Wydaje mi
sezonie właśnie tyc
może mówić o odn
cesie.



Fot. Maja Sokołowska

ż?

ien się wypo-
istej wartości.
d w tych spra-
nek ze sobą...
nie dostanę?
on na moment

wiedzieć panu
ortowej karie-
ce się do cze-
i niesprzyjają-
go nie przyją-
od innych, bo
nim zamknięty.
e na str. 10—11



Szymon Kobyliński:

Fibak! Jego sukces przyszedł błyskawicznie i niespodziewanie. Używając literackiej przenośni walka Fibaka w Houston przypomniała mi pojedynek Zbyszka z Rodgierem z „Krzyżaków". Tylko nie było tego, który zakrzyknąłby: „Za Danuśkę!"

Ale przecież była to właściwie ta sama sytuacja — młody o wielkim talencie a naprzeciwko stary tenisowy wyga. Wojtek Fibak zostanie chyba wybrany sportowcem roku. Będzie w tym nieco euforii i trochę mody. Wszak trzeba przyznać, że za jego sprawą, po czasach Jędrzejowskiej i Skoneckiego odrodził się na nowo w naszym kraju tenis, pokazał, że jest to fajna rzecz wymagająca wszechstronności i dużej inteligencji a także ogromnej wprost kondycji. Przez te trzy godziny telewizyjnej transmisji z finału mistrzów zmęczyłem się jego siedząc przecież w fotelu... Ale tytuł sportowca roku należy się Fibakowi także za wielką indywidualność i.... antybiurokratyczność, co mi osobiście niesłychanie się podoba. Wydaje mi się, że swoim sukcesem Fibak dał prztyczka w nos wszystkim związkom, różnego rodzaju instytucjom zajętym swoimi prywatnymi sprawami, walką o stołki, podczas gdy sama sprawa, to co być powinno najważniejsze, po prostu leży na obie łopatki. Fibak przełamał schematy, kulawe schematy. Udowodnił, że rzecz nie polega na strukturach organizacyjnych, związkach kośławych, tylko na samej robocie. Jest to największe sportowe osiągnięcie roku, ale nie tylko sportowe. Sukces ten można ocenić w kategoriach, powiedziałbym — moralno-etyczno-organizacyjnych... Przepraszam, żona mi i słusznie tu podpowiada, że Fibak pokazał także czym jest rodzina...

Sukces Fibaka stanie się piękniejszy, jeśli porównamy go do naszego występu na Igrzyskach w Innsbrucku, które było przeorganizowane, w zestawieniu z pseudozwycięstwami albo łaniami pilkarzy, w porównaniu wreszcie z przeróżnymi typami zgnilizny, jaka się wdarła do sportu, myślę o mieszkaniach, lewych pensjach i tym podobnych sprawach. I ten drobny w końcu chłopak umiał w efekcie przezwyciężyć to wszystko naprawdę ciężką pracą... wraz z tatusiem.

W mijającym roku nie zauważyłem w grafice nikogo na miarę Fibaka. Niekoronowanym królem już od lat jest nestor polskiej grafikiTadeusz Kulisiewicz, który o tyle przypomina tego chłopaka z rakietą, że w książce pt. „Grafika polska" nie został w ogóle uwidoczniony... Prawdziwym jednak Fibakiem grafiki można by uznać Andrzeja Mleczkę, który jest aktualnie na pierwszym miejscu w popularności satyryków. Potrafi on kojarzyć nieprawdopodobną wręcz pomysłowość i mądre treści z szalenie atrakcyjną i bardzo nowoczesną formą. Bo są tacy, którzy posiadają znakomitą formę jednak treść negują lub odwrotnie: są dobrzy w treści a forma już ich nie obchodzi jak na przykład Kobyliński... Mleczko natomiast pogodził obie te sprawy w sposób bardzo dobry i to jego zwycięstwo w plebiscycie „Szpilek" daje mu w jakimś sensie przydomek Fibaka polskiej satyry, ale także i grafiki. Dzięki swej wytrwałości i konsekwencji w stosowaniu obranej formy Mleczko udowodnił, że jest to po prostu krzywe zwierciadło naszych czasów. To ma swój głębszy sens. Jego ludzie są tacy straszni, bo i my mamy takie straszne grzechy. Mleczko poprzez tę swoją „niegrzeczność" jest tym lepiej słyszalny. Jego brutalna forma mówi o brutalnych sprawach naszej rzeczywistości.



Jerzy Antczak:

Postacią numer jeden jest dla mnie Wojciech Fibak. Ten młody tenisista dostarczył mi w tym roku chyba największych przeżyć. Pomijam cechy osobowe tego człowieka, nigdy się nie zetknąłem z nim osobiście, ale z jego rozmów, z jego postawy na korcie wyłania się piękna postać. Mogę powiedzieć, że żywię dla niego dużą sympatię. Fibak umie przyjąć porażkę, umie także cieszyć się z sukcesu, a są to niezwykle ważne cechy. Gdyby w sporcie przyznawano Oskary, głosowałbym właśnie na Fibaka, i to właśnie po finałowym pojedynku z Manuelem Orantesem w Houston. Jego porażka w moim przekonaniu była zwycięstwem. To było porywające. Podoba mi się styl jego walki, nieustępliwość, zawziętość, kultura na korcie i inteligencja. To była dżentelmeńska walka, której we współczesnym sporcie jest już niestety coraz mniej.

Myślę, że o sukcesie może mówić Krzysztof Kieślowski, który na Festiwalu w Gdańsku pokazał dwa, moim zdaniem, bardzo interesujące filmy. „Personel" nakręcony dla TV i film „Blizna". Oba, jakże różne od siebie, dotyczyły postaw ludzkich, a to jest chyba najistotniejszy problem. Uważam bowiem, że najważniejszą i najpiękniejszą cechą w życiu człowieka jest umiejętność podejmowania decyzji i odwagi przyjęcia odpowiedzialności za swoje postępowanie. W tych dwóch filmach Kieślowski pokazał nam ludzi bardzo złożonych i bardzo ciekawych, ludzi odważnych, takich którzy nie bali się podjąć decyzji i związanego z nią ryzyka. Zrobił to w pięknym stylu. Oba filmy zostały nagrodzone. Film „Blizna" nagrodą specjalną jury, a „Personel" nagrodą główną w kategorii filmów telewizyjnych. Stała się więc rzecz nieczęsto spotykana, aby na jednym festiwalu dwa filmy jednego autora, w dwóch różnych konkurencjach odniosły sukces.

Myślę, że o wielkim sukcesie może mówić również i Marek Piwowski, którego film „Przepraszam, czy tu biją" także został wyróżniony na tym festiwalu. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że jest to dopiero drugi film Piwowskiego po sześcioletniej przerwie milczenia od czasu „Rejsu". Zadebiutował po raz drugi jako autor filmu pięknego i bardzo znaczącego. A proszę pamiętać, że jeśli ktoś stale nie gra, po prostu „wychodzi z uderzenia". Tym bardziej więc come beck Piwowskiego jest godzien uwagi. Wydaje mi się, że w tym sezonie właśnie tych dwóch ludzi może mówić o odniesionym sukcesie.



Witold Rowicki:

Doceniam wartość złotych medali, ale najistotniejszą dla mnie sprawą w sporcie jest umiejętność zachowania równego, wysokiego poziomu i posiadania zawsze możliwości walki o pierwsze miejsce.

Przykładem dla innych sportowców powinna stać się moim zdaniem Irena Szewińska, która już od ponad dziesięciu lat stale zagraża najlepszym. To jest właściwie ideał w sporcie. Trudno jest porównywać mistrzostwo Szewińskiej z mistrzostwem Fibaka, ale zastanawiam się, czy to właśnie nie jej należałby się tytuł sukcesu roku.

Jeśli chodzi o Fibaka, to podoba mi się jego łagodny stosunek do zwycięstw i porażek. Uczucie przegranej jest przykre, niemniej on doskonale rozumie, że ktoś musi zostać pokonany.

Z muzyką sprawa jest trudniejsza, gdyż u nas nie ma rzeczy wobec siebie wymiernych. W mijającym roku najbardziej utkwił mi w pamięci „Koncert na wiolonczelę" Witolda Lutosławskiego. Jest to utwór wprost genialny i uważam go za jeden z najlepszych od nie wiem ilu lat... chyba po symfoniach Brahmsa. Nie mam słów na określenie swojego uznania i zachwytu dla tego utworu i twórczości Lutosławskiego. Koncert powstał wprawdzie trzy lata temu, jednak w roku 1976 Lutosławski wykonywał go u nas w Filharmonii i stąd też, spośród wszystkich muzycznych wrażeń, właśnie to pozostało najsilniej w mojej pamięci.

Poszukiwanie w muzyce kogoś takiego jak Fibak, kto znajduje zawsze uśmiech i ów łagodny stosunek do tego co robi, jest bardzo trudne. Obserwując od wielu lat swoich kolegów, nie wiem, czy tego rodzaju ustosunkowanie się do tego co ich otacza jest w ogóle możliwe. Chyba nie. Muszę jednak przyznać, że byłbym szczęśliwy, gdyby tak było... W sporcie jednak walczy się o konkretne miejsce, punktowane lokaty, a w naszej dziedzinie, w sztuce, takiego pojęcia nie ma. Bo przecież nie można mówić o nagrodach, które nie są celem artysty. Największym mirem cieszy się twórczość, a na twórczość składa się i talent i umiejętność. Wielu jest w naszym kraju takich kompozytorów, których bez żenady można nazwać genialnymi talentami, którzy posiedli ogromną wiedzę i ogromne mistrzostwo artystycznej wypowiedzi. Ale nie da się kryteriami sportu ujmować naszych zagadnień. Zupełnie. Bo przecież nawet Konkurs Chopinowski, przynoszący komuś pierwsze miejsce, nie daje jeszcze żadnej gwarancji na najbliższy rok. Najlepszy dowód, że wielu pianistów „wypadło", kilku się utrzymało, a wielu innych przeskoczyło po latach tych, którzy przedtem ich wyprzedzili. Każdy więc sukces musi zostać potwierdzony przez lata pracy. Fibak także stale musi się potwierdzać. Ale on jest p o r ó w n y w a l n y! Tam są sety, gemy, gry z konkretnym przeciwnikiem. U nas w muzyce, podobnie jak i w innych dziedzinach sztuki, nigdy się nie występuje przeciwko komukolwiek. Każdy czyni to wyłącznie dla siebie, walczy ze sobą. To tak, jak gdyby Fibak grał o mur...

Gdy odchodzi sportowiec — pozostaje po nim pamięć, gdy odchodzi twórca — pozostaje po nim całe jego dzieło...

•

Wypowiedzi Szymona Kobylińskiego, Jerzego Putramenta, Alfonsa Karnego, Jerzego Antczaka, Wojciecha Pszoniaka i Witolda Rowickiego zanotował

JANUSZ ŚWIERCZYŃSKI

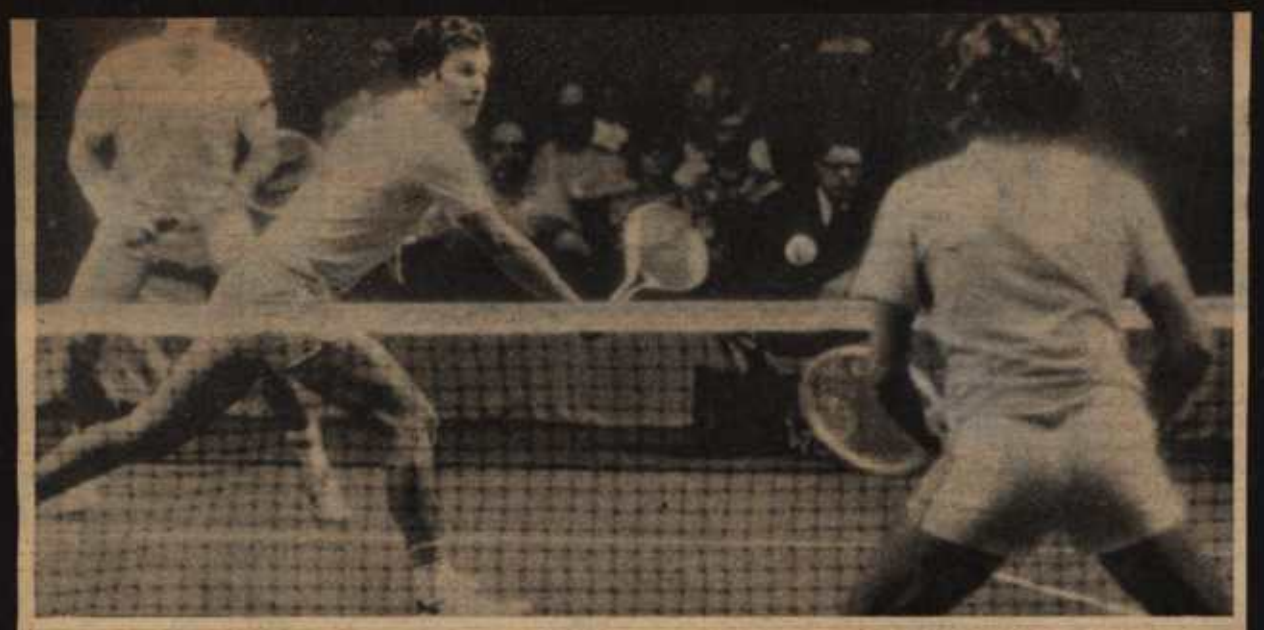



Tylko czy aż?

Dokończenie ze str. 3

Odrobinę śmiesznie brzmią teraz po Turnieju Mistrzów w Houston ironiczne komentarze pewnego mojego przyjaciela, który wcześniej dworował sobie słysząc, że mam zamiar pisać o anatomii sukcesów Wojciecha Fibaka.

— Więc i ty dałeś się otumanić — wydziwiał, a robiłeś wrażenie niepodatnego na tanią propagandę. Przecież jest to jeden z najjaskrawszych przykładów bezpodstawnie rozreklamowanego, rozdmuchanego sukcesu. Sukcesu rzekomego, bowiem niezwykle trudno, trzeźwo patrząc, znaleźć konkretne rzeczowe argumenty, które pozwalałyby porównywać osiągnięcia Fibaka z tym, czego dokonali czołowi polscy sportowcy w 1976 roku.

— Nie przesadzasz? — starałem się go ostudzić.

— Ani odrobinę. Wywojował siódme miejsce w tegorocznej klasyfikacji Grand Prix i to tylko dlatego, że Bjoern Borg i Ilie Nastase z takich, czy innych względów „odpuścili" te rozgrywki. Można by zresztą wymienić nazwiska paru innych tenisistów lepszych z pewnością od poznaniaka, że wspomnę Adriano Panattę i Arthura Asha. Na listach sumujących cały sezon, Fibak znalazł się dopiero na 12 miejscu! Jak więc wobec tego mają się osiągnięcia naszego tenisisty do pierwszych miejsc na świecie, a zwłaszcza złotych medali olimpijskich innych polskich sportowców? Nie przesadzajmy! A poza tym nagrody pieniężne płacone za zwycięstwa w turniejach tenisowych, zdecydowanie psują smak w odbiorze takich sukcesów...

Po Turnieju Mistrzów mój przyjaciel zapewne nie przemawiałby tak ostro, choć podejrzewam, że miał jakąś „schaden freude", jak mawiają Niemcy, po przegranej Fibaka w finałowym pojedynku z Manuelem Orantesem. Jakkolwiek by było, nie jest on zapewne w swoich sądach zupełnie osamotniony. Nie pozostaje więc nic innego jak przypomnieć parę faktów uzasadniających, że mamy tu jednak do czynienia z najprawdziwszym sportowym sukcesem. Nie chciałbym bowiem czuć się zwolniony od argumentacji tylko dlatego, że podobnie jak ja myśli olbrzymia większość sympatyków sportu w Polsce.

☆

Przypomnę po pierwsze, że Wojciech Fibak zdobył w tym roku pierwsze miejsce w mistrzostwach świata gry podwójnej. I to z partnerem nisko notowanym na rynku tenisowym Karlem Meilerem. Zgoda — konkurencja ta mniej jest ceniona w ogólnej opinii sportowej, ale zapytam, czy wszystkie pierwsze miejsca polskich zawodników w innych dyscyplinach i specjalnościach cieszyły się większym rozgłosem i sławą?

Ale przecież nie na tym się skończyło. Aby dostać się do pierwszej ósemki singlistów, poznaniak musiał gromadzić punkty w długiej serii turniejów, a więc nie raz i nie dwa, jak to jest możliwe w innych dyscyplinach sportu, lecz wielokrotnie potwierdzać na co go stać. Przypomnę, że w kończącym się sezonie Fibak rozstawiany był wielokrotnie w większości międzynarodowych turniejów, co zawsze było i jest w tenisie najdobitniejszym dowodem wysokiej oceny klasy zawodnika.

No i wreszcie ten dramatyczny pojedynek z Manuelem Orantesem w walce o pierwsze miejsce w Turnieju Mistrzów. W niedzielę 12 grudnia. Przegrany, jednak w taki sposób, iż jutro nikt nie odważy się postawić cokolwiek, że następny zakończy się zwycięstwem Hiszpana.

TYLKO więc czy AŻ tyle osiągnął reprezentant Polski w tenisie w 1976 roku? Ze spokojem czekam na wyrok w tej sprawie.

Co zaś do nagród pieniężnych, o czym mój przyjaciel napomknął, doprawdy nie jest winą poznaniaka, że w sporcie tenisowym zapanowały takie zwyczaje. A nie oznacza to przecież, że rywalizacja o czołowe miejsca nie jest sportowa. Zresztą jak się gra o pieniądze, to ci, którzy z nich żyją, nikomu niczego przez grzeczność nie podarują. I tak, jak z pewnością nie nagrody i honoraria skłaniają do doskonalenia swej sztuki i zdobywania laurów Teresę Żylis-Garę, czy Konstantego Kulkę, tak — jestem przekonany — autentyczna pasja sportowa kierowała i kieruje krokami Wojciecha Fibaka. A ponadto czy to takie bez znaczenia, że poznaniak propagując za granicą dobre imię polskiego sportowca czyni to bez żadnych kosztów ze strony społeczeństwa?

Zacznijmy panowie chodzić po ziemi.

☆

To byłoby na tyle — jak mawia profesor mniemanologii stosowanej Jan Stanisławski. Prawdziwe wątpliwości natomiast powstawać powinny przy pytaniu: jakie były i są źródła sukcesu Wojciecha Fibaka i jego zadziwiającej kariery. On sam bowiem, jak wyżej napisałem, po powrocie z Houston ciekawości naszej nie zaspokoił.

Talent, upór, praca — chyba te trzy słowa najczęściej będą powtarzane przez komentatorów rozważających, jakie drogi doprowadziły naszego tenisistę na światowe wyżyny.

Wojciech Fibak przed dwoma laty w wypowiedzi drukowanej w „Sportowcu", oświadczył bez wahania, że najważniejsze w tenisie jest zdrowie. Bardzo dumny był z tego stwierdzenia tata Wojtka, docent doktor Jan Fibak, ze zrozumiałą ojcowską troską spoglądający na morderczy reżim treningowo-startowy, który sobie syn narzucił w porównaniu do tego, który obserwujemy na przykładach zawodników uprawiających wyczynowo inne sporty. *„Właśnie ta kondycja Wojtka imponuje mi najwięcej"* powiedział niedawno trener Zbigniew Bełdowski, w tym właśnie, proszę wybaczyć „końskim" zdrowiu, doszukując się podstawowego źródła sukcesów swojego byłego wychowanka.

Na pewno zdrowie, talent, upór i praca legły u podstaw szybkich postępów, które poczynił Fibak i nonsensem byłoby te jego przymioty ciała i ducha kwestionować. Mnie się jednak wydaje, że głównego źródła powodzenia mistrza Polski w tenisie szukać należy gdzie indziej...

☆

Owym głównym źródłem jest w moim przekonaniu inteligencja, którą odznacza się ten młody, dwudziestoczteroletni sportowiec, a więc cytując za Leksykonem PWN, str. 450: *„zespół zdolności umysłowych umożliwiających jednostce sprawne korzystanie z nabytej wiedzy oraz skuteczne zachowanie się wobec nowych zadań i sytuacji"*. Czyż nie pasuje to jak ulał, na oko tylko biorąc, do tego co przeżył i zdziałał dotychczas w swojej sportowej karierze poznaniak? A sądzę, że gdy zastanowimy się nad jej etapami, teza taka wyda się tym bardziej uzasadniona.

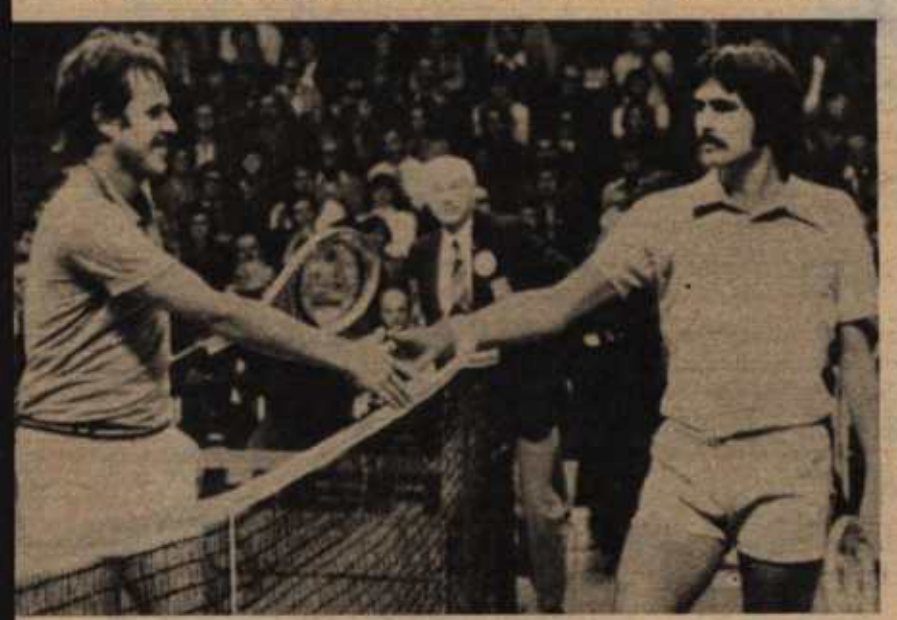

Do egzaminu z przedmiotu „inteligencja" Wojciech Fibak przystępował wiele razy, sprawdzając skuteczne działanie swoich zdolności w różnych płaszczyznach.

Jednym z pierwszych był *egzamin z filozofii tenisa*, bo tak nazwałbym poznanie praw rządzących tą dyscypliną sportu. Polegają one z grubsza na tym, że pojęcie czasu ma w tenisie szczególne znaczenie: z jednej strony jest on nieograniczony, w żadnym momencie nie odbiera szansy zwycięstwa oraz nie usuwa groźby porażki, z drugiej każdy zakończony gem i set zamyka jakiś rozdział i gra jak gdyby rozpoczyna się od nowa. Niesłusznie sprawozdawcy akcentują tak często, że w tej czy innej fazie spotkania **tylko** dwie piłki dzieliły zawodnika od sukcesu, bo w tej samej chwili od zwycięstwa dzieliły go również **aż** dwie piłki. I właśnie w tej różnicy między **tylko** i **aż** kryje się jak sądzę cały sekret filozofii tenisa. A nie jest to bynajmniej kwestia teoretyczna, ponieważ ma całkiem praktyczne skutki. Niezależnie bowiem od stanu meczu, a zależnie od sytuacji, a zwłaszcza od oceny zapasów fizycznych i psychicznych sił, własnych i przeciwnika, trzeba wybierać między ryzykiem a ostrożnością, oczywiście ryzykiem rozważnym i ostrożnością nienadmierną. Fibak o tym dobrze wie, równie inteligentnie rozpoznając techniczne i taktyczne możliwości przeciwników jak i ich aktualne stany psychiczne, od nich uzależnia własny sposób gry. Na ogół radzi sobie też lepiej w sytuacjach dla siebie trudniejszych, znane są jego powroty, efektowne odrabianie poniesionych strat. Gorzej idzie mu, jak w ostatnim meczu z Orantesem, gdy prowadzi. Kiedy słucha się jego analiz partii rozegranych, na przykład ostatnio autorskiego komentarza do przegranej w Houston, widać ile pracy myślowej tego zawodnika towarzyszy każdemu spotkaniu. Pozwala to wierzyć, że i tę słabość z czasem przezwyciężą. No dobrze, powie Czytelnik, jak taki on mądry, to dlaczego przegrał z Hiszpanem? Odpowiedź prosta: Orantes, gracz najwyższego lotu, był tego dnia od Polaka lepszy. Ale doprawdy nie jest źle, jeżeli doszliśmy do tego rodzaju dyskusji i mamy pretensje, że nasz tenisista nie został mistrzem mistrzów...

Niemniej trudny sprawdzian, który poznaniak przeszedł pomyślnie nazwałbym **egzaminem z siły przebicia.** Przełamywanie barier biurokratycznych i tych twardszych — w sposobie myślenia, wymagało niemałej odwagi i połączone było w założeniu z ryzykiem. Nie była to jednak odwaga szaleńca, lecz inteligentnego taktyka i stratega, który wierzył w słuszność swej decyzji i... powodzenie. Wiedział, że nie uda mu się wydostać na szersze wody bez spróbowania sił tam, gdzie rozstrzygają się kariery pnących się w górę tenisistów. Naraził się na dyskwalifikację, odsuwano go od spotkań reprezentacji, on zaś szedł swoją drogą z najwyższą cierpliwością, tłumacząc i przekonując, że czyni dobrze w interesie polskiego tenisa. I rundę po rundzie wygrywał, zdobywając dla swych racji opinię publiczną i coraz większą sympatię. Jak na korcie, głowa wspierała pracę mięśni przynosząc wyniki. Na szczęście to już przeszłość, którą przypominać warto tylko dlatego, że coś mówi o charakterze młodego człowieka. Miał na pewno w swoich poczynaniach wielkie oparcie w domu rodzinnym, ale w końcu głowę sam nadstawiał.

☆

Zaczęła się wielka przygoda dwudziestodwuletniego chłopaka, który już tym razem sam wyruszył w szeroki, nie znany, ale kuszący świat. Ze znajomością języków — miał tyle rozumu, że się ich pilnie i chętnie uczył, i z owym sposobem bycia, który jedna ludzi. Ale także z zupełną nieznajomością spraw i otoczenia, w



ylko zy aż?

gra o pieniądze, to ci, którzy z nich żyją, nikomu niczego przez grzeczność nie podarują. I tak, jak z pewnością nie nagrody i honoraria skłaniają do doskonalenia swej sztuki i zdobywania laurów Teresę Żylis-Garę, czy Konstantego Kulkę, tak — jestem przekonany — autentyczna pasja sportowa kierowała i kieruje krokami Wojciecha Fibaka. A ponadto czy to takie bez znaczenia, że poznaniak propagując za granicą dobre imię polskiego sportowca czyni to bez żadnych kosztów ze strony społeczeństwa?

Zacznijmy panowie chodzić po ziemi.

☆

To byłoby na tyle — jak mawia profesor mniemanologii stosowanej Jan Stanisławski. Prawdziwe wątpliwości natomiast powstawać powinny przy pytaniu: jakie były i są źródła sukcesu Wojciecha Fibaka i jego zadziwiającej kariery. On sam bowiem, jak wyżej napisałem, po powrocie z Houston ciekawości naszej nie zaspokoił.

Talent, upór, praca — chyba te trzy słowa najczęściej będą powtarzane przez komentatorów rozważających, jakie drogi doprowadziły naszego tenisistę na światowe wyżyny.

Wojciech Fibak przed dwoma laty w wypowiedzi drukowanej w „Sportowcu" oświadczył bez wahania, że najważniejsze w tenisie jest zdrowie. Bardzo dumny był z tego stwierdzenia tata Wojtka, docent doktor Jan Fibak, ze zrozumiałą ojcowską troską spoglądający na morderczy reżim treningowo-startowy, który sobie syn narzucił w porównaniu do tego, który obserwujemy na przykładach zawodników uprawiających wyczynowo inne sporty. *„Właśnie ta kondycja Wojtka imponuje mi najwięcej"* powiedział niedawno trener Zbigniew Bełdowski, w tym właśnie, proszę wybaczyć „końskim" zdrowiu, doszukując się podstawowego źródła sukcesów swojego byłego wychowanka.

Na pewno zdrowie, talent, upór i praca legły u podstaw szybkich postępów, które poczynił Fibak i nonsensem byłoby te jego przymioty ciała i ducha kwestionować. Mnie się jednak wydaje, że głównego źródła powodzenia mistrza Polski w tenisie szukać należy gdzie indziej...

☆

Owym głównym źródłem jest w moim przekonaniu inteligencja, którą odznacza się ten młody, dwudziestoczteroletni sportowiec, a więc cytując za Leksykonem PWN, str. 450: *„zespół zdolności umysłowych umożliwiających jednostce sprawne korzystanie z nabytej wiedzy oraz skuteczne zachowanie się wobec nowych zadań i sytuacji"*. Czyż nie pasuje to jak ulał, na oko tylko biorąc, do tego co przeżył

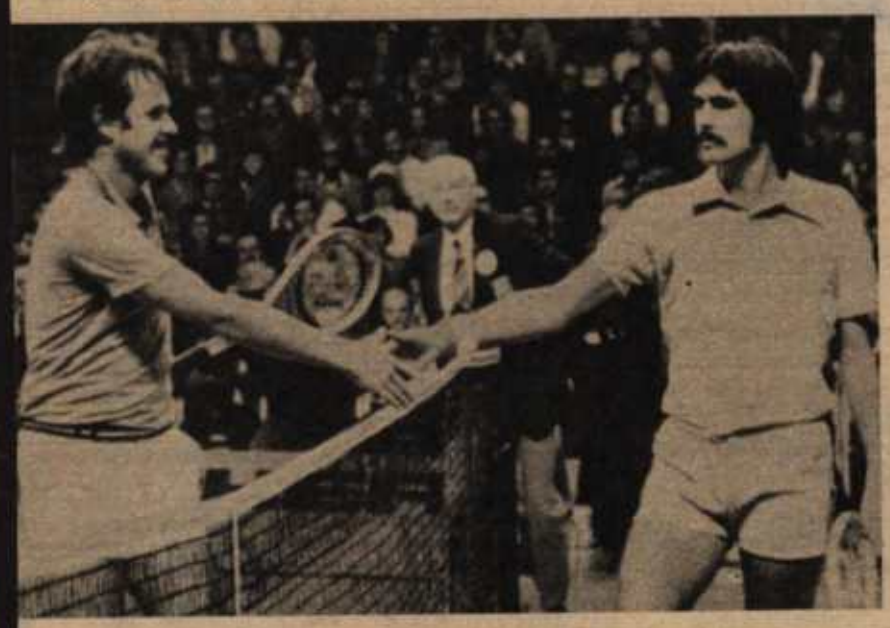

i zdziałał dotychczas w swojej sportowej karierze poznaniak? A sądzę, że gdy zastanowimy się nad jej etapami, teza taka wyda się tym bardziej uzasadniona.

Do egzaminu z przedmiotu „inteligencja" Wojciech Fibak przystępował wiele razy, sprawdzając skuteczne działanie swoich zdolności w różnych płaszczyznach.

Jednym z pierwszych był *egzamin z filozofii tenisa*, bo tak nazwałbym poznanie praw rządzących tą dyscypliną sportu. Polegają one z grubsza na tym, że pojęcie czasu ma w tenisie szczególne znaczenie: z jednej strony jest on nieograniczony, w żadnym momencie nie odbiera szansy zwycięstwa oraz nie usuwa groźby porażki, z drugiej każdy zakończony gem i set zamyka jakiś rozdział i gra jak gdyby rozpoczyna się od nowa. Niesłusznie sprawozdawcy akcentują tak często, że w tej czy innej fazie spotkania t y l k o dwie piłki dzieliły zawodnika od sukcesu, bo w tej samej chwili od zwycięstwa dzieliły go również a ż dwie piłki. I właśnie w tej różnicy między **tylko** i **aż** kryje się jak sądzę cały sekret filozofii tenisa. A nie jest to bynajmniej kwestia teoretyczna, ponieważ ma całkiem praktyczne skutki. Niezależnie bowiem od stanu meczu, a zależnie od sytuacji, a zwłaszcza od oceny zapasów fizycznych i psychicznych sił, własnych i przeciwnika, trzeba wybierać między ryzykiem a ostrożnością, oczywiście ryzykiem rozważnym i ostrożnością nienadmierną. Fibak o tym dobrze wie, równie inteligentnie rozpoznając techniczne i taktyczne możliwości przeciwników jak i ich aktualne stany psychiczne, od nich uzależnia własny sposób gry. Na ogół radzi sobie też lepiej w sytuacjach dla siebie trudniejszych, znane są jego powroty, efektowne odrabianie poniesionych strat. Gorzej idzie mu, jak w ostatnim meczu z Orantesem, gdy prowadzi. Kiedy słucha się jego analiz partii rozegranych, na przykład ostatnio autorskiego komentarza do przegranej w Houston, widać ile pracy myślowej tego zawodnika towarzyszy każdemu spotkaniu. Pozwala to wierzyć, że i tę słabość z czasem przezwyciężą. No dobrze, powie Czytelnik, jak taki on mądry, to dlaczego przegrał z Hiszpanem? Odpowiedź prosta: Orantes, gracz najwyższego lotu, był tego dnia od Polaka lepszy. Ale doprawdy nie jest źle, jeżeli doszliśmy do tego rodzaju dyskusji i mamy pretensje, że nasz tenisista nie został mistrzem mistrzów...

Niemniej trudny sprawdzian, który poznaniak przeszedł pomyślnie nazwałbym **egzaminem z siły przebicia.** Przełamywanie barier biurokratycznych i tych twardszych — w sposobie myślenia, wymagało niemałej odwagi i połączone było w założeniu z ryzykiem. Nie była to jednak odwaga szaleńca, lecz inteligentnego taktyka i stratega, który wierzył w słuszność swej decyzji i... powodzenie. Wiedział, że nie uda mu się wydostać na szersze wody bez spróbowania sił tam, gdzie rozstrzygają się kariery pnących się w górę tenisistów. Naraził się na dyskwalifikację, odsuwano go od spotkań reprezentacji, on zaś szedł swoją drogą z najwyższą cierpliwością, tłumacząc i przekonując, że czyni dobrze w interesie polskiego tenisa. I rundę po rundzie wygrywał, zdobywając dla swych racji opinię publiczną i coraz większą sympatię. Jak na korcie, głowa wspierała pracę mięśni przynosząc wyniki. Na szczęście to już przeszłość, którą przypominać warto tylko dlatego, że coś mówi o charakterze młodego człowieka. Miał na pewno w swoich poczynaniach wielkie oparcie w domu rodzinnym, ale w końcu głowę sam nadstawiał.

☆

Zaczęła się wielka przygoda dwudziestodwuletniego chłopaka, który już tym razem sam wyruszył w szeroki, nie znany, ale kuszący świat. Ze znajomością języków — miał tyle rozumu, że się ich pilnie i chętnie uczył, i z owym sposobem bycia, który jedna ludzi. Ale także z zupełną nieznajomością spraw i otoczenia, w którym miał się obracać. Kiedyś zdradziłem się przed ojcem Wojtka, że mam zamiar relacje z naszej rozmowy zatytułować „Zdalne kierowanie". Protest docenta Fibaka był kategoryczny: *„Nie tylko sprawiłby pan przykrość mnie i Wojtkowi, ale po prostu napisał nieprawdę. Jego samodzielność i zaradność są, proszę mi wierzyć, moją wielką dumą"*.

Jak szybko nowicjusz-Fibak wszedł do nowego towarzystwa dowodzą jego bliskie, często serdeczne znajomości z najsławniejszymi tenisistami, dzięki czemu nie ma kłopotów z partnerami do treningów czy do gier podwójnych, a także dziesiątki zaproszeń, w których organizatorzy dobijają się o jego start. Zmartwienie polega tylko na tym, co wybrać i gdzie pojechać. Świadczy o tym fakt, że mimo iż jest człowiekiem młodym, został powołany do Komisji Regulaminów Związku Tenisistów i jest prawą ręką Arthura Asha w układaniu przepisów i rozsądzaniu sporów między organizatorami, sędziami i zawodnikami.

O takich różnych sprawach rozpisałem się szeroko, a Czytelnik interesuje się zapewne przede wszystkim jak ocenić należy ten najważniejszy **egzamin z nauki gdy w tenisa.** Nie chciałbym się wykpić stwierdzeniem, że mówią o tym wyniki Fibaka. Sądzę natomiast, że znowu od pierwszych kroków o powodzeniu zadecydowało poprawne rozumowanie: „Jeżeli chcę dobrze grać, muszę opanować wszystkie uderzenia, a więc każde ćwiczyć w nieskończoność. Jeżeli się nie da inaczej, to odbijając piłkę o ścianę. To co mi się wydaje wyćwiczone, trzeba następnie sprawdzać w grze na turniejach i meczach bez względu na możliwe porażki w pierwszym okresie. Jeżeli czegoś nie wiem sam i nie umie mi tego pokazać trener, muszę podpatrzeć u innych i naśladować w wariancie najbardziej mi odpowiadającym". Długi czas narzekano na serwis Fibaka i słusznie. A pamiętacie jak serwował na meczu z Orantesem? Wojtek jest jednak nadal ze swego serwisu niezadowolony: *„Jest to moje jedyne, nienaturalne odbicie. Stąd bóle kręgosłupa, które mi czasem dokuczają. Wiem o tym i poszukuję nadal właściwego ułożenia ciała i prawidłowego zamachu ręką"*. W tych wszystkich staraniach celem ostatecznym jest nabycie umiejętności odbicia każdej piłki w każde miejsce, w sposób najbardziej ekonomiczny dla zawodnika i najtrudniejszy dla przeciwnika.

Równocześnie uczył się Fibak z sumiennością naukowca i uczy dalej, taktyki gry. Jest to wiedza, którą doskonalić trzeba nieustannie, każdy bowiem nowy przeciwnik stawia inne wymagania i nigdy nie nadejdzie moment, w którym można powiedzieć — wiem wszystko. Wojtek opowiadał mi na przykład rzecz interesującą, mianowicie, że udało mu się rozszyfrować tak dalece grę Ilie Nastase, że Rumun go się formalnie boi i do każdego meczu z Polakiem staje teraz z kompleksem niższości. Ilu jednak pozostało takich, na których prostego sposobu nie udało się Fibakowi znaleźć? Rozwiązanie zadań z dziedziny będącej połączeniem baletu z geometrią jest sztuką, którą opanować niełatwo...

EDWARD STRZELECKI

Zdjęcia CAF



Wojciech Pszoniak:

Nie jestem wielkim kibicem sportu, ale dawno już nie było mi tak przykro, że ktoś przegrał, jak po ostatniej porażce Fibaka. Doskonale rozumiem, że ktoś musi przegrać, ale nigdy nie dotknęło mnie to aż tak mocno. Dla mnie Fibak jest właśnie dlatego tak pięknym przykładem, bo mówi, że jeżeli człowiek do czegoś dąży, to trudności nie istnieją. Udowodnił, że istnieje droga, sposób na dojście do najwyższego mistrzostwa, że te wyżyny są także dla ludzi i nie musi być w tym żadnego cudu, objawienia! A ileż to razy mówi się o trudnościach, przeszkodach, które zniechęcają gdy cel wydaje się zbyt odległy. On ma dopiero 24 lata. Dla jego rówieśników jest to wskazówka jak należy postępować, jakie cechy rozwijać. I to jest może jeszcze większy sukces niż sam fakt, że zawędrował do finału w Houston. Teraz dopiero widać, jak bardzo potrzeba młodzieży przykładu sukcesu: jako sportowca, i jako człowieka. Ten chłopak reprezentuje coś takiego, co należy rozwijać, szerzyć...

Kto z aktorów odniósł sukces w 1976 roku? Z odpowiedzią będę miał trudności, bo i konkurencja nietypowa. Na miarę Fibaka nie zaobserwowałem nikogo. W każdym razie nie zdarzyło się nic, co by mnie położyło na kolana, jak kiedyś, w poprzednich latach „Dziady" czy „Wyzwolenie". Słyszałem, że znakomite recenzje zebrał w Londynie teatr Kantora ze swoją „Umarłą klasą", ale jeszcze nie widziałem tego przedstawienia, powtarzam jedynie opinie. Ze sportem jest jednak o wiele łatwiej. Polscy siatkarze, to przecież piękna historia wielkiego sukcesu. A teraz? Może Fibak zawyżył poziom... Czy ja odniosłem sukces?! Nie, proszę mnie w to nie mieszać. Oczywiście, że wielkim sukcesem było dla mnie przedstawienie „Ziemi Obiecanej" do Oskara, ale jak to zostanie odczytane? Nie, w sukces drugi raz wrobić się nie dam. Niech już cierpi Andrzej Wajda, bo to w końcu jego był przecież ten film, jego sukces. Żarty jednak na bok. Poszukuję człowieka, który może mówić o sukcesie prawdziwym, który nie zaznaczyłby swej obecności jedynie znakomitym przedstawieniem, bo takich zdarzeń było w tym roku wiele. Sukces ma dla mnie nieco inne brzmienie, jest to pojęcie o wiele szersze. Może Cieślak-Jankowska, a na pewno... Zdzisław Kozień! Tak! Oczywiście! Przecież na festiwalu w San Sebastian aktor teatru wrocławskiego otrzymał główną nagrodę aktorską za rolę w filmie „Skazany"! Grał tam jedną z dwóch głównych ról. Myślę więc, że właśnie ta nagroda dla aktora przecież nie znanego dla szerokiej publiczności, zdobyta w rywalizacji, o ile się nie mylę z samym Gregory Peckiem, który był kontrkandydatem, jest z pewnością olbrzymim sukcesem aktorskim roku 1976.

Magia włochatej piłeczki

Grand Prix! Tych dwóch słów używa się często, może nawet zbyt często niż by należało, a w dodatku w stosunku do różnych, czasem wcale nie najwyższego lotu konfrontacji. O Grand Prix ubiegać się można na festiwalach piosenki, w konkursach pianistyki, pokazach kanarków, wyścigach samochodowych i w wielu innych imprezach. Ale najpowszechniej i to nie tylko w naszym kraju, słowa: Grand Prix czyli po prostu: Wielka Nagroda, kojarzą się z tenisem. Ten nowy, wprowadzony przed siedmioma laty system turniejów, organizowanych niemal non stop przez cały rok, zrewolucjonizował rozgrywki tenisowe i nadał im nowy, światowy wymiar i wielki ładunek emocjonalny. W rezultacie okazał się bardziej atrakcyjny i przyciągający uwagę szerokiej publiczności niż słynny zawodowy cyrk Kramera, zawody open, różnego rodzaju ligi itp. Nawet Puchar Davisa przybladł nieco w cieniu Grand Prix, chociaż nadal zachowuje swoje dostojeństwo, głównie jednak ze względu na kilkudziesięcioletnią tradycję.



W czym więc tkwi siła przyciągania systemu „Grand Prix"?

Wydaje się, że przede wszystkim w jego konstrukcji wartościującej turnieje i zawodników, konstrukcji która pozwala w każdej chwili w ciągu całego roku przedstawić aktualny układ sił w światowym tenisie a przy jego końcu wyłonić ośmiu czołowych zawodników, którzy w jednym miejscu i czasie toczą ostateczny bój o prymat.

Turnieje Grand Prix odbywają się — jak się już rzekło — prawie przez cały rok. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dopiero 12 bm. zakończył się w Houston turniej „Masters" wieńczący Grand Prix roku 1976 a już dziś, 29 grudnia rozpoczyna się w dalekiej Australii, w Sydney pierwszy turniej nowej edycji tych rozgrywek, które ciągnąć się będą przez cały rok 1977. Wszystkie te turnieje, których liczba sięga czasem pięćdziesięciu, podzielone zostały na 6 grup, każda o innej wartości punktowej. Najwyżej cenione są trzy wielkie, tradycyjne turnieje określane mianem „Triple Crown". Należy do nich przede wszystkim turniej wimbledoński, który w roku 1977 rozegrany zostanie już po raz setny oraz międzynarodowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w Forest Hills i międzynarodowe mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros w Paryżu. Niegdyś równie duża range posiadały międzynarodowe mistrzostwa Australii w Melbourne i wówczas te cztery turnieje nosiły nazwę „wielkiego szlema". Z czasem Melbourne znacznie podupadło, ale począwszy od nowej edycji rozgrywek Grand Prix znów wzrośnie jego ranga, bowiem przyznano mu taką samą wartość punktową jak w „Triple Crown". Pozostałe turnieje oznaczono, w zależności od rangi i wartości punktowej, pięcioma, czterema, trzema, dwoma i jedną gwiazdkami. W tym układzie, zwycięzca turnieju „Triple Crown" może zdobyć czterokrotnie więcej punktów niż zwycięzca turnieju jednogwiazdkowego. Najlepiej system punktowania turniejów Grand Prix obrazuje powyższa tabelka. W nawiasach podano punkty przyznawane za gry deblowe dla każdego z partnerów.

	Triple Crown	5 gwiazd.	4 gwiazd.	3 gwiazd.	2 gwiazd.	1 gwiazd
zwycięzca	160 (32)	120 (24)	100 (20)	80 (16)	60 (12)	40 (8)
finalista	120 (24)	90 (18)	75 (15)	60 (12)	45 (9)	30 (6)
półfinalista	80 (16)	60 (12)	50 (10)	40 (8)	30 (6)	20 (4)
ćwierćfinalista	40 (8)	30 (6)	25 (3)	20 (4)	15 (3)	10 (2)
1/8 finału	20 (4)	15 (3)	12 (2)	10 (2)	7 (1)	5 —
1/16 finału	10 (2)	7 —	6 —	5 —	3 —	— —
II runda	5 —	1 —	— —	— —	— —	— —

Suma punktów zebranych przez zawodników (według powyższej tabelki) stanowi podstawę do ostatecznej, rocznej klasyfikacji zawodników i wyłonienia wspomnianej już ósemki, która bierze następnie udział w turnieju „Masters" rozgrywanym co roku w innym mieście. Można więc stwierdzić, że „Masters" czyli Turniej Mistrzów stanowi ukoronowanie całorocznej pogoni tenisistów za punktami i zyskuje coraz bardziej miano najważniejszej imprezy roku. Nie przypadkiem tegoroczny triumfator Hiszpan Manuel Orantes oświadczył, że więcej ceni sobie zwycięstwo w „Masters" niż zajęcie w ubiegłym roku pierwszego miejsca w jakże ekskluzywnym turnieju o międzynarodowe mistrzostwo USA w Forest Hills. A propos Orantesa. Był on już siódmym zwycięzcą „Masters". Wcześniej turnieje te wygrywali: w roku 1970, w Tokio — Stan Smith (USA), w roku 1971, w Paryżu — Ilie Nastase (Rumunia), w roku 1972, w Barcelonie — Ilie Nastase, w roku 1973, w Bostonie — Ilie Nastase, w roku 1974, w Melbourne — Guillermo Vilas (Argentyna) i w roku 1975, w Sztokholmie znów Ilie Nastase. Tenisista rumuński jest więc absolutnym rekordzistą tej imprezy. Nikomu nie udało się wygrać jej nawet dwa razy, tymczasem on był pierwszy aż czterokrotnie!

Zachodzi pytanie: czy ostateczna kolejność na liście klasyfikacyjnej Grand Prix obejmuje rzeczywiście najlepszych graczy i we właściwej kolejności. Zanim odpowiemy sobie na to pytanie, przypomnijmy jak wyglądała pierwsza dziesiątka na tegorocznej liście „Grand Prix": 1. Raul Ramirez (Meksyk) — 938 pkt., 2. Manuel Orantes (Hiszpania) — 811 pkt., 3. Jimmy Connors (USA) — 800 pkt., 4. Eddie Dibbs (USA) — 687 pkt., 5. Harold Solomon (USA) — 681 pkt., 6. Guillermo Vilas (Argentyna) — 627 pkt., 7. Roscoe Tanner (USA) — 615 pkt., 8. Wojciech Fibak — 582 pkt., 9. Brian Gottfried (USA) — 574 pkt., 10. Bjoern Borg (Szwecja) — 510 pkt.

Globalnie rzecz biorąc, lista ta obejmuje rzeczywiście najlepszych graczy na świecie, oczywiście z wyjątkiem Ilie Nastase, który powinien był się na niej znaleźć. Ale co do kolejności, można mieć duże wątpliwości. Bo np. Connors, który wygrał w br. Forest Hills i sześć innych turniejów jest dopiero trzeci, Borg, który zwyciężył w najważniejszej imprezie roku — Wimbledonie i dwóch innych turniejach jest dopiero dziesiąty a równocześnie Ramirez, który wygrał tylko dwa turnieje i to słabo punktowane jest aż na pierwszym miejscu. Niektórzy spośród tych zawodników jak np. Borg, Nastase, Orantes a w pewnym stopniu również i Fibak opuścili z różnych względów wiele turniejów, w których mogliby zdobyć punkty. Zatem o końcowej kolejności na liście Grand Prix nie decyduje klasa zawodników a raczej ich silność w obsadzaniu jak największej liczby turniejów, chociaż w ostatecznym rachunku wszyscy najlepsi mieszczą się w pierwszej dziesiątce czy też dwunastce listy klasyfikacyjnej.

W Grand Prix klasyfikuje się również pary deblowe. Gra podwójna, chociaż bardzo widowiskowa, cieszy się jednak mniejszym uznaniem i to zarówno publiczności jak i zawodników. Słabiutko też jest punktowana, co wynika z zamieszczonej przez nas tabelki. Dlatego nieliczna tylko grupa zawodników konsekwentnie dąży do uplasowania się w czołówce listy klasyfikacyjnej w tej dyscyplinie tenisowej. Do nich należy np. znana powszechnie para Ramirez — Gottfried, która od kilku już lat gra ze sobą w przeróżnych turniejach i zna się na wylot. W roku ubiegłym, a także w pierwszej połowie br. słynna była również na świecie para Fibak — Meller, która odniosła wiele sukcesów w różnych turniejach a nawet zdobyła na wiosnę br. mistrzostwo świata WCT w Kansas City. O słabej pozycji debla w stosunku do singla świadczy też fakt, że w końcowym turnieju „Masters" startują tylko cztery pary. W tym roku były to: Ramirez — Gottfried, El Shafei — Fairlie, Stewart — Mc Nair, Orantes — Gisbert. Zwyciężyła para amerykańska

Skoro wspomnieliśmy już o WCT (World Championship Tennis), to warto kilka słów poświęcić również tym rozgrywkom. Tenisiści walczą w nich o tytuł mistrza świata WCT, choć ów tytuł jest tylko symboliczny, bowiem WCT mają znacznie mniejszy zasięg i niższą wagę gatunkową niż Grand Prix. Rozgrywki tego cyklu odbywają się według ustalonych, podobnych do Grand Prix kryteriów i również wyłaniają ośmiu najlepszych singlistów i osiem par deblowych, którzy rozgrywają końcowe turnieje właśnie o wspomniany tytuł mistrza świata WCT.

WCT obejmuje ustaloną z góry liczbę turniejów i zawodników, którzy mogą brać w nich udział a także ściśle określony czas rozgrywek. W br. np. w okresie od stycznia do kwietnia odbyło się 25 turniejów, do których zaproszono kilkudziesięciu zawodników. Regulamin przewidywał jednak, że w jednym turnieju nie mogło startować więcej niż 16 tenisistów z wyjątkiem Filadelfii, gdzie w zawodach uczestniczyło 32 graczy. Rozgrywki te wyłoniły ósemkę najlepszych singlistów w następującej kolejności: 1. Ashe (USA), 2. Ramirez (Meksyk), 3. Vilas (Argentyna), 4. Dibbs (USA), 5. Borg (Szwecja), 6. Stockton (USA), 7. Lutz (USA), 8. Solomon (USA). Finał rozegrany w Dallas, przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrza świata WCT Borgowi. W deblu kolejność była następująca: 1. Gottfried (USA), Ramirez (Meksyk), 2. Lutz, Smith (USA), 3. Ashe (USA), Okker (Holandia), 4. Case, Masters (Australia), 5. Fibak, Meiler, 6. Alexander, Dent (Australia), 7. Dibbs, Solomon (USA), 8. bracia Armitraj (Indie). Finał rozegrany w Kansas City przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrza świata WCT Fibakowi i Meilerowi. Był to ogromny sukces naszego rodaka.

W 1977 roku seria WCT trwać będzie również od stycznia do kwietnia, ale w tym czasie odbędzie się znacznie mniej niż w br., bo tylko 12 turniejów. Zaproszonych zostało tylko 21 zawodników, wśród nich Wojciech Fibak. Czy jednak nasz zawodnik wystartuje w tych rozgrywkach jeszcze nie wiadomo. Skłania się on raczej do cyklu Grand Prix, który rozpoczyna się również w tym samym czasie.

Tak czy owak, system turniejów Grand Prix a w pewnym stopniu i WCT sprawił, że tenis w najwyższym, światowym wydaniu cieszy się wielkim wzięciem publiczności w większości krajów świata. Naturalnie, największa i najbardziej fachowa jej część rekrutuje się spośród osób, które same uprawiają rekreacyjnie ten sport. A jest ich niemało, bo jak już kiedyś informowaliśmy, w Stanach Zjednoczonych gra



w tenisa około 40 mln ludzi, we Francji milijna, w Anglii i Australii niewiele m w Polsce ponad 100 tysięcy. Niemniej, wi kowość i atrakcyjność tego sportu prz ogromną rzeszę ludzi, którzy nigdy nie tr li rakiety w ręku. Toteż turnieje Grand odbywają się przy pełnych trybunach. Naj sze z nich gromadzą nawet po kilkaset t ludzi. Tegoroczny turniej wimbledoński o ło np. 300 tys. ludzi, w Paryżu na kortac land Garros zasiadło w ciągu dwóch tygod nad 200 tys. osób a w Forest Hills aż 4 widzów. Tenis podbił także Polaków, o świadczy chociażby fakt, że na zwykły, p wy, nie zaliczany do Grand Prix a w d jednodniowy turniej przyszło aż 16 tys. w płacąc za bilety znacznie wyższe sumy jakiekolwiek inne widowisko w naszym Magia włochatej piłeczki oddziaływuje w wyobraźnię milionów, dostarczając l emocji, wzruszeń i zabawy.

Nam najwięcej radości sprawia ocz 24-letni tenisista z Poznania Wojciech który w niezwykle szybkim tempie prze do czołówki światowej i bryluje w niej komity sposób. Najlepiej świadczy o ty że w br. przyznano mu tytuł „nowej g roku", który przejął od tenisisty amerykańskiego litewskiego pochodzenia Vitasa Geru będącego objawieniem roku 1975. Fibak w br. nie lada sukcesy. Wygrał trzy duże je — w Bournemouth i w Wiedniu (zalicz Grand Prix) i silnie obsadzony turniej w holmie. Latem trzykrotnie i to zaledwie gu jednego miesiąca był finalistą dużych jów na kontynencie amerykańskim — w ville, Indianapolis i Toronto. Odniósł te wspaniałych zwycięstw nad zawodnikam wyższej klasy światowej. Trzykrotnie np nał Ilie Nastase, pierwszy raz na wi Sztokholmie a następnie w listopadowy niejach w Kopenhadze i Londynie. W Borgiem w ćwierćfinale turnieju w Mon lo, trzykrotnie z Vilasem a ponadto z sem, Ramirezem, Dibbsem, Tannerem, i wieloma innymi znakomitymi zawod Nie udało mu się dotychczas wygrać z sem, ale mamy nadzieję, że i tę przeszk kona w przyszłym roku. Dziś Wojtek Fi zawodnikiem wysokiej klasy, wszechstr o bogatym repertuarze uderzeń. Fachow lizując dokładnie grę poszczególnych te twierdzą że jeśli chodzi o Fibaka, to pos najlepszy na świecie return, czyli niezwy ną odpowiedź na uderzenie przeciwnika nie serwis.

A inni zawodnicy? Jakimi walorami nują? Najsilniejszym serwisem spośród biorących udział w rozgrywkach Gra dysponuje Tanner. Piłka wystrzelona j wisem osiąga szybkość około 140 mil n nę. Inny zawodnik amerykański Ashe n posiada niezwykłą umiejętność stosowani wiedniego serwisu we właściwym mom plasowania go na żądany odcinek kort lepszy forhand ma Borg, najlepszy back Connors i Vilas, najlepszy smecz — St Pattison, najlepszy wolej — 42-letni ju wall, najlepszy lob — Vilas, najlepszy czyli skrót — Nastase i Orantes. Gdyb zawodnik posiadał wszystkie te uderzeni lepszym wydaniu byłby prawdopodobn nym technikiem, chociaż trudno powied najlepszym graczem w ogóle.

Bo oprócz wysokiej techniki, zawodni łówki światowej dysponować muszą rów nymi, nie mniej ważnymi walorami. C o takie zalety i cechy jak taktyka, zdoln centracji, szybkość, kondycja, regularno

chatej piłeczki

rokrotnie więcej punktów niż ju jednogwiazdkowego. Najle- towania turniejów Grand Prix mieszczonej przez nas tabelki. Dlatego nieliczna tylko grupa zawodników konsekwentnie dąży do uplasowania się w czołówce listy klasyfika-

	Tripie Crown	5 gwiazd.	4 gwiazd.	3 gwiazd.	2 gwiazd.	1 gwiazd
	160 (32)	120 (24)	100 (20)	80 (16)	60 (12)	40 (8)
	120 (24)	90 (18)	75 (15)	60 (12)	45 (9)	30 (6)
	80 (16)	60 (12)	50 (10)	40 (8)	30 (6)	20 (4)
	40 (8)	30 (6)	25 (5)	20 (4)	15 (3)	10 (2)
	20 (4)	15 (3)	12 (2)	10 (2)	7 (1)	5 —
	10 (2)	7 —	6 —	5 —	3 —	— —
	5 —	1 —	— —	— —	— —	— —

a tabelka. W nawiasach podano wane za gry deblowe dla każ-

zebranych przez zawodników ej tabelki) stanowi podstawę do nej klasyfikacji zawodników i mnianej już ósemki, która bie- ział w turnieju „Masters" roz- oku w innym mieście. Można że „Masters" czyli Turniej Mi- ukoronowanie całorocznej pogo- punktami i zyskuje coraz bar- ważniejszej imprezy roku. Nie goroczny triumfator Hiszpan oświadczył, że więcej ceni so- „Masters" niż zajęcie w ubieg szego miejsca w jakże ekskluzu o międzynarodowe mistrzo- rest Hills. A propos Orantesa. iódmym zwycięzcą „Masters". je te wygrywali: w roku 1970, Smith (USA), w roku 1971, w astase (Rumunia), w roku 1972, Ilie Nastase, w roku 1973, w

Nastase, w roku 1974, w Mel- rmo Vilas (Argentyna) i w roku lmie znów Ilie Nastase. Tenisi- st więc absolutnym rekordzistą komu nie udało się wygrać jej y, tymczasem on był pierwszy

nie: czy ostateczna kolejność likacyjnej. Grand Prix obejmuje lepszych graczy i we właściwej m odpowiemy sobie na to py- nijmy jak wyglądała pierwsza gorocznej liście „Grand Prix": 1. (Meksyk) — 938 pkt., 2. Manuel nia) — 811 pkt., 3. Jimmy Con- 00 pkt., 4. Eddie Dibbs (USA) — rold Solomon (USA) — 681 pkt., ilas (Argentyna) — 627 pkt., 7. (USA) — 615 pkt., 8. Wojciech kt., 9. Brian Gottfried (USA) — oern Borg (Szwecja) — 510 pkt. cz biorąc, lista ta obejmuje rze- pszych graczy na świecie, oczy- iem Ilie Nastase, który powinien znaleźć. Ale co do kolejności, że wątpliwości. Bo np. Connors, w br. Forest Hills i sześć innych dopiero trzeci, Borg, który zwy- tniejszej imprezie roku — Wim- ch innych turniejach jest dopiero nocześnie Ramirez, który wygrał ilele i to słabo punktowane jest ym miejscu. Niektórzy spośród ów jak np. Borg, Nastase, Oran- m stopniu również i Fibak opuś- względów wiele turniejów, w któ dobyć punkty. Zatem o końcowej liście Grand Prix nie decyduje ów a raczej ich pilność w obsa- większej liczby turniejów, chociaż n rachunku wszyscy najlepsi pierwszej dziesiątce czy też dwu syfikacyjnej.

rix klasyfikuje się również pary podwójna, chociaż bardzo widowi- się jednak mniejszym uznaniem publiczności jak i zawodników. jest punktowana, co wynika z za- cyjnej w tej dyscyplinie tenisowej. Do nich należy np. znana powszechnie para Ramirez — Gottfried, która od kilku już lat gra ze sobą w przeróżnych turniejach i zna się na wylot. W roku ubiegłym, a także w pierwszej połowie br. słyszana była również na świecie para Fibak — Meiler, która odniosła wiele sukcesów w różnych turniejach a nawet zdobyła na wiosnę br. mistrzostwo świata WCT w Kansas City. O słabej pozycji debla w stosunku do singla świadczy też fakt, że w końcowym turnieju „Masters" startują tylko cztery pary. W tym roku były to: Ramirez — Gottfried, El Shafei — Fairlie, Stewart — Mc Nair, Orantes — Gisbert. Zwyciężyła para amerykańska

Skoro wspomnieliśmy już o WCT (World Championship Tennis), to warto kilka słów poświęcić również tym rozgrywkom. Tenisiści walczą w nich o tytuł mistrza świata WCT, choć ów tytuł jest tylko symboliczny, bowiem WCT mają znacznie mniejszy zasięg i niższą wagę gatunkową niż Grand Prix. Rozgrywki tego cyklu odbywają się według ustalonych, podobnych do Grand Prix kryteriów i również wyłaniają ośmiu najlepszych singlistów i osiem par deblowych, którzy rozgrywają końcowe turnieje właśnie o wspomniany tytuł mistrza świata WCT.

WCT obejmuje ustaloną z góry liczbę turniejów i zawodników, którzy mogą brać w nich udział a także ściśle określony czas rozgrywek. W br. np. w okresie od stycznia do kwietnia odbyło się 25 turniejów, do których zaproszono kilkudziesięciu zawodników. Regulamin przewidywał jednak, że w jednym turnieju nie mogło startować więcej niż 16 tenisistów z wyjątkiem Filadelfii, gdzie w zawodach uczestniczyło 32 graczy. Rozgrywki te wyłoniły ósemkę najlepszych singlistów w następującej kolejności: 1. Ashe (USA), 2. Ramirez (Meksyk), 3. Vilas (Argentyna), 4. Dibbs (USA), 5. Borg (Szwecja), 6. Stockton (USA), 7. Lutz (USA), 8. Solomon (USA). Finał rozegrany w Dallas, przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrza świata WCT Borgowi. W deblu kolejność była następująca: 1. Gottfried (USA), Ramirez (Meksyk), 2. Lutz, Smith (USA), 3. Ashe (USA), Okker (Holandia), 4. Case, Masters (Australia), 5. Fibak, Meiler, 6. Alexander, Dent (Australia), 7. Dibbs, Solomon (USA), 8. bracia Armitraj (Indie). Finał rozegrany w Kansas City przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrza świata WCT Fibakowi i Meilerowi. Był to ogromny sukces naszego rodaka.

W 1977 roku seria WCT trwać będzie również od stycznia do kwietnia, ale w tym czasie odbędzie się znacznie mniej niż w br., bo tylko 12 turniejów. Zaproszonych zostało tylko 21 zawodników, wśród nich Wojciech Fibak. Czy jednak nasz zawodnik wystartuje w tych rozgrywkach jeszcze nie wiadomo. Skłania się on raczej do cyklu Grand Prix, który rozpoczyna się również w tym samym czasie.

Tak czy owak, system turniejów Grand Prix a w pewnym stopniu i WCT sprawił, że tenis w najwyższym, światowym wydaniu cieszy się wielkim wzięciem publiczności w większości krajów świata. Naturalnie, największa i najbardziej fachowa jej część rekrutuje się spośród osób, które same uprawiają rekreacyjnie ten sport. A jest ich niemało, bo jak już kiedyś informowaliśmy, w Stanach Zjednoczonych gra w tenisa około 40 mln ludzi, we Francji około miliona, w Anglii i Australii niewiele mniej a w Polsce ponad 100 tysięcy. Niemniej, widowiskowość i atrakcyjność tego sportu przyciąga ogromną rzeszę ludzi, którzy nigdy nie trzymali rakiety w ręku. Toteż turnieje Grand Prix odbywają się przy pełnych trybunach. Największe z nich gromadzą nawet po kilkaset tysięcy ludzi. Tegoroczny turniej wimbledoński oglądało np. 300 tys. ludzi, w Paryżu na kortach Roland Garros zasiadło w ciągu dwóch tygodni ponad 200 tys. osób a w Forest Hills aż 400 tys. widzów. Tenis podbił także Polaków, o czym świadczy chociażby fakt, że na zwykły, pokazowy, nie zaliczany do Grand Prix a w dodatku jednodniowy turniej przyszło aż 16 tys. widzów, płacąc za bilety znacznie wyższe sumy niż na jakiekolwiek inne widowisko w naszym kraju. Magia włochatej piłeczki oddziaływuje więc na wyobraźnię milionów, dostarczając ludziom emocji, wzruszeń i zabawy.

Nam najwięcej radości sprawia oczywiście 24-letni tenisista z Poznania Wojciech Fibak, który w niezwykle szybkim tempie przebił się do czołówki światowej i bryluje w niej w znakomity sposób. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w br. przyznano mu tytuł „nowej gwiazdy roku", który przejął od tenisisty amerykańskiego litewskiego pochodzenia Vitasa Gerulaitisa, będącego objawieniem roku 1975. Fibak odniósł w br. nie lada sukcesy. Wygrał trzy duże turnieje — w Bournemouth i w Wiedniu (zaliczane do Grand Prix) i silnie obsadzony turniej w Sztokholmie. Latem trzykrotnie i to zaledwie w ciągu jednego miesiąca był finalistą dużych turniejów na kontynencie amerykańskim — w Louisville, Indianapolis i Toronto. Odniósł też wiele wspaniałych zwycięstw nad zawodnikami najwyższej klasy światowej. Trzykrotnie np. pokonał Ilie Nastase, pierwszy raz na wiosnę w Sztokholmie a następnie w listopadowych turniejach w Kopenhadze i Londynie. Wygrał z Borgiem w ćwierćfinale turnieju w Monte Carlo, trzykrotnie z Vilasem a ponadto z Orantesem, Ramirezem, Dibbsem, Tannerem, Panattą i wieloma innymi znakomitymi zawodnikami. Nie udało mu się dotychczas wygrać z Connorsem, ale mamy nadzieję, że i tę przeszkodę pokona w przyszłym roku. Dziś Wojtek Fibak jest zawodnikiem wysokiej klasy, wszechstronnym, o bogatym repertuarze uderzeń. Fachowcy analizując dokładnie grę poszczególnych tenisistów twierdzą że jeśli chodzi o Fibaka, to posiada on najlepszy na świecie return, czyli niezwykle silną odpowiedź na uderzenie przeciwnika, głównie serwis.

A inni zawodnicy? Jakimi walorami dysponują? Najsilniejszym serwisem spośród graczy biorących udział w rozgrywkach Grand Prix dysponuje Tanner. Piłka wystrzelona jego serwisem osiąga szybkość około 140 mil na godzinę. Inny zawodnik amerykański Ashe natomiast posiada niezwykłą umiejętność stosowania odpowiedniego serwisu we właściwym momencie i plasowania go na żądany odcinek kortu. Najlepszy forhand ma Borg, najlepszy backhand — Connors i Vilas, najlepszy smecz — Stockton i Pattison, najlepszy wolej — 42-letni już Rosewall, najlepszy lob — Vilas, najlepszy dropshot czyli skrót — Nastase i Orantes. Gdyby jeden zawodnik posiadał wszystkie te uderzenia w najlepszym wydaniu byłby prawdopodobnie idealnym technikiem, chociaż trudno powiedzieć czy najlepszym graczem w ogóle.

Bo oprócz wysokiej techniki, zawodnicy z czołówki światowej dysponować muszą również innymi, nie mniej ważnymi walorami. Chodzi tu o takie zalety i cechy jak taktyka, zdolność koncentracji, szybkość, kondycja, regularność. Zdaniem Wojciecha Fibaka najlepszym taktykiem na korcie jest Nastase, najlepszą umiejętnością koncentracji legitymują się Borg i Connors, którzy w niektórych meczach prawie w ogóle nie robią błędów i przez trzy, cztery godziny potrafią grać jednakowo. Największą szybkością dysponuje znów Nastase, chociaż jest to szybkość wynikająca ze zdolności przewidywania w które miejsce kortu przeciwnik pośle piłkę. Najlepszą kondycję posiada Borg, który przez cztery godziny potrafi grać, nie okazując większych oznak zmęczenia. Wreszcie regularność jest domeną Solomona.

Podajmy jeszcze, że większość tenisistów uczestniczących w turniejach Grand Prix to znakomici poligloci. Oprócz wspomnianego już Nastase, kilkoma językami władają również Czechosłowak Jan Kodesz, Holender Tom Okker i inni. Celują w tym jednak tenisiści europejscy. Wojciech Fibak posługuje się angielskim, niemieckim i francuskim. Nieustanne podróże do krajów o różnych strefach językowych sprzyjają nauce języków.

Tegoroczna karuzela Grand Prix przestała się kręcić 12 grudnia. Nowa, obejmująca rok 1977 rozpoczyna się właśnie dzisiaj, w Sydney. A oto wykaz turniejów, które odbędą się w pierwszym półroczu 1977 roku:

29. XII. 76 — 2. I. 77 Sydney — 2 gwiazdki, 3. I. — 9. I. Melbourne — triple crown, 10. I. — 16. I. Adelaide — 2 gwiazdki, 17. I. — 23. I. Baltimore — 3 gwiazdki, 31. I. — 6. II. Dayton — 1 gwiazdka i Little Rock — 1 gwiazdka, 7. II. — 13. II. Miami Beach — 1 gwiazdka i Indianapolis — 1 gwiazdka, 14. II. — 20. II. San Jose — 3 gwiazdki, 21. II. — 27. II. Palm Springs — ATP (turniej związku zawodowego tenisistów), 28. II. — 6. III. Memphis — 4 gwiazdki i Helsinki — 1 gwiazdka, 7. III. — 13. III. Hampton — 1 gwiazdka i Johannesburg — 5 gwiazdek, 14. III. — 20. III. Waszyngton — 3 gwiazdki, 29. III. — 4. IV. Los Angeles — 3 gwiazdki i Nicea — 1 gwiazdka, 4. IV. — 10. IV. Tuscon — 3 gwiazdki i Palma — 1 gwiazdka, 11. IV. — 17. IV. Phoenix — 3 gwiazdki i Murcia (Hiszp.) — 1 gwiazdka, 18. IV. — 24. IV. Douver — 3 gwiazdki, 25. IV. — 1. V. Las Vegas — ATP i Monachium — 1 lub 2 gwiazdki, 2. V. — 8. V. Atlanta — 2 gwiazdki, 9. V. — 15. V. Hamburg — 4 gwiazdki, 16. V. — 22. V. Rzym — 5 gwiazdek i Duesseldorf — 2 gwiazdki, 23. V. — 5. VI. Roland Garros w Paryżu — triple crown, 6. VI. — 12. VI. Nottingham — 3 gwiazdki i Bruksela — 2 gwiazdki, 20. VI. — 3. VII. Wimbledon — triple crown.

Wojciech Fibak włączy się do turniejów Grand Prix (jeżeli nie wystartuje w WCT) najprawdopodobniej w połowie stycznia. Znów więc będziemy emocjonować się jego startami, plinie nasłuchiwać wieści o sukcesach i porażkach, trzymać kciuki a być może od czasu do czasu oglądać jego starty za pośrednictwem telewizji.

CZESŁAW LUDWICZEK



Jimmy Connors — misterium białej pileczki.

Na strunach rakiety

Tadeusz Radłowski



Fot. CAF

W mieszkaniu państwa Fibaków było takie miejsce, w którym mały Wojtek lubił szczególnie przebywać po kilka godzin aż do znudzenia. Rakietą tenisową odbijał włochatą piłeczkę nad łóżkiem rodziców o ścianę po 200 i 300 razy. Miał wtedy kilka lat i uparcie ćwiczył poszczególne uderzenia. Dziś mówi, że interesuje go tylko tenis. Ale jest w tym stwierdzeniu niejaka przesada. Wszyscy sympatycy tenisa, a Wojciecha Fibaka w szczególności, wiedzą doskonale, że zna kilka języków obcych, potrafi nawiązywać kontakty w całym świecie, odznacza się rzadko spotykanymi zdolnościami organizatorskimi. To dzięki niemu mieliśmy możność zobaczenia w Katowicach kilku światowej klasy tenisistów. Na jego życzenie przyjechali do Polski: Kodesz, Okker i Riessen, by rozegrać pokazowe sety w „Spodku". Wojciech Fibak grał za darmo. Wespół z Arthurem Ashe, który z powodu kontuzji nie mógł skorzystać z zaproszenia, podarowali Polskiemu Związkowi Tenisowemu 300 rakiet dla wybijających się polskich juniorów. Piękny gest, za który związek tenisowy podziękował fundatorom ciepłymi słowami i uroczystą kolacją.

W październiku 1974 r. Wojciech Fibak wybrał się samopas do Hiszpanii. Pojechał zupełnie prywatnie. Wziął przydziałowe 130 dolarów, kilka rakiet tenisowych i w Barcelonie stanął naprzeciw czarnoskórego Ashe. Niespodziewanie, wręcz sensacyjnie wygrał wtedy z Amerykaninem, któremu zrobiło się bardzo głupio, gdyż przed spotkaniem palnął gafę pytając: To u was w Polsce też grają w tenisa? Choć właściwie to niewiele się pomylił.

Wojciech Fibak bardzo niechętnie wraca do tamtych miesięcy. Zawieszany i dyskwalifikowany przez ówczesnego kapitana sportowego PZT, szykanowany przez wielu działaczy i zawistnych ludzi, postawił jednak na swoim. Teraz ci sami ludzie mówią do niego per „panie Wojtku" i promieniują na dźwięk jego nazwiska.

Nie to jednak jest najważniejsze. Wojciech Fibak z uporem godnym poznaniaka wdrapał się na szczyt tenisowej drabiny. Związek Tenisistów Zawodowych ATP na walnym zgromadzeniu w Nowym Jorku przyznał mu tytuł „Newcommer of the year 1976" – największego objawienia i najlepszej „nowej twarzy" 1976 r. Nazwisko polskiego tenisisty od dwóch lat pojawia się systematycznie na łamach prasy nie tylko sportowej, nie tylko krajowej. A już rekord zainteresowania padł podczas ostatnich miesięcy, kiedy to pasjonowaliśmy się mistrzowskim tytułem najlepszego deblisty świata (wraz z Karlem Meilerem), a potem walką o każdy punkt przybliżający go do Turnieju Mistrzów w Houston.

Zaczęliśmy interesować się zasadami tenisowej gry, zwyczajami panującymi w tenisowym świecie i regułami obowiązującymi najlepszych. Trochę z niedowierzaniem przyjmowaliśmy tłumaczenia Wojciecha Fibaka, który wielokrotnie wyjaśniał, że na korcie nie myśli się o pieniądzach. Podczas turnieju nie ma też miejsca na jakiekolwiek układy, reżyserowanie spotkań, próby załatwiania wyniku bez gry. Liczą się sportowe umiejętności, zaskakująca technika i taktyka, kondycja i odporność psychiczna. Po wygranym spotkaniu inkasuje się premię i przyjmuje nagrodę, a po porażce myśli o następnym turnieju.

I nic nie zmienia tu fakt, że co tydzień publikuje się również tzw. Prize Money – listę tenisistów uszeregowanych według ilości zarobionych na korcie pieniędzy. Wiadomo np., że Wojciech Fibak w zeszłym roku wygrał nagrody wartości 54 250 dolarów, a w tym roku na liście Prize Money znajduje się w pierwszej dziesiątce z około 200 tysiącami dolarów uzyskanymi w turniejach. Są to oczywiście zarobki brutto, od których zawodnicy płacą wysokie podatki (do 30 proc.), jak również sami pokrywają koszty podróży, hotelu i utrzymania, opłacają masażystę itp.

Wojciech Fibak tłumaczy wymowę tej osobnej klasyfikacji uznając, że jest ona potrzebna dla reklamy i że kult pieniądza w USA odpowiada tylko wielkiemu zainteresowaniu tenisem oraz turniejami. U nas się mówi: musi być dobry, skoro wygrał tyle turniejów, natomiast w Stanach: musi być dobry, skoro wygrał tyle pieniędzy.

Nasz najlepszy tenisista jest więc nader opłacalnym dla polskiego tenisa zawodnikiem, żeby go nie nazwać – towarem eksportowym. Z tej części zysków, które przywozi do kraju, PZT zakupił już wiele sprzętu, ubiorów, wysyła – jakże wszak rzadko – innych naszych zawodników na zagraniczne turnieje. Oczywiście najwartościowszą, dla niektórych – niewygodną, sprawą był szum, jaki zrobił się wokół tenisa. Okazało się, że jest to sport demokratyczny a nie elitarny, może być masowy i powszechny a nie ekskluzywny. Dowiedzieliśmy się, że cała Polska ma tyle kortów, co jedna tylko stolica Czechosłowacji i że nasi południowi sąsiedzi zarejestrowali 20 razy więcej tenisistów niż my. Najważniejsze, że sukcesy Fibaka, mecz z Borgiem w Pucharze Davisa, zrobiły więcej dla propagandy tenisa niż nieśmiałe, wiele lat trwające lansowanie tego sportu, nazwanego przez dziennikarzy i działaczy z lubością „białą grą".

Pytałem Wojciecha Fibaka, dlaczego mówi się z uznaniem o jego sportowych osiągnięciach i sympatią wynikającą ze swobodnego zachowania się i pełnej naturalności. Z miejsca zastrzegł się, że właściwie to żadna jego odpowiedź nie wyczerpałaby sprawy. Bo przecież gdyby powiedział, że dobry tenisista musi dużo pracować, to chyba nie zadowoliłby nikogo. Owszem – potrzebny jest talent, konieczne predyspozycje psychofizyczne, takie jak refleks czy umiejętność koncentracji. Poza tym inteligencja i chłonny umysł, umiejętność odejścia od schematów, podejmowanie ryzyka, myślowe wyprzedzanie zamierzeń przeciwnika. Wojciech Fibak od dawna prowadzi dziennik swego życia. Dzień po dniu zapisuje uwagi, obserwuje i analizuje poczynania innych tenisistów, notuje przeżycia, wyciąga wnioski. Patrzy na tenis pod szerokim kątem.

Ot, choćby sprawa języków obcych. Potrafi porozumieć się i nawiązać kontakty w języku angielskim, francuskim, niemieckiem, rosyjskim, czeskim a nawet włoskim. Kilku z nich uczył się jeszcze w szkole średniej i potem na studiach, inne wkuwa podczas podróży. Kiedy jest zdany tylko na siebie, znajomość języków obcych pozwala mu na dogadanie się z każdym w każdej sprawie. I jak się wydaje – jest to chyba reguła, gdyż niemal wszyscy znani nam tenisiści potrafią rozmawiać w kilku językach.

Wolnych chwil Wojciech Fibak ma niewiele. „Latający Wojtek", jak go przezwano, wykorzystuje więc niemal każdy moment, by przejrzeć prasę społeczno-kulturalną, przestudiować książki rozszerzające wiedzę o krajach, które odwiedza, zapoznać się z najnowszymi wydawnictwami z dziedziny ekonomii, obyczajów, kultury. Studia prawnicze musiał, niestety, przerwać. Doszedł do wniosku, że jeśli chce osiągnąć coś w tenisie, to musi poświęcić mu najwięcej czasu. I nie stać go na to, by robić kilka rzeczy naraz, ale źle i powierzchownie. Teraz więc oddał się tenisowi i planuje, że będzie grał jeszcze z 8 lat. A potem chciałby zostać dziennikarzem. Niekoniecznie sportowym. W reporterskiej włóczędze mógłby nieźle wykorzystać nawiązane już kontakty.

Wysoko ceni sobie przyjaźń Borga, Vilasa, Kodesza, Moore'a i innych sportowców. Przyjaźń, która być może pozwoli mu na ściąganie do Polski znakomitych tenisistów. Poważnie myśli o tym, by u siebie w kraju zorganizować jeden z turniejów Grand Prix. Myśli tu wszak nie o sobie, ale o tych kibicach, którzy nawet na jego treningi przez meczem ze Szwecją zwalali się tłumnie na korty Legii. Już kilka razy wysoko oceniał wyrobioną polską publiczność i stwierdził, że dla ludzi, którzy tak lubią tenis i tak dobrze znają się na tej dyscyplinie, warto pracować i trzeba wygrywać.

Jest rzeczą oczywistą, że to za sprawą Wojciecha Fibaka tenis wyszedł w Polsce na ulice w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wystarczy kawałek wyasfaltowanej powierzchni, 2–3 ławki, by pojawili się młodsi i starsi entuzjaści tenisa. Wojciech Fibak odegrał w tym sporcie rolę pionierskiego samotnika. Dowiódł, że twardy charakter, bez kompleksów może zapoczątkować pewnego rodzaju tradycję. Taką tradycję, jaką tworzyli m.in. Andrzej Bachleda i Sobiesław Zasada, którzy rozbudzili w nas tęsknotę za nieznanymi dotąd w Polsce dyscyplinami sportowymi.

Można by się spierać, co trzeba zrobić, by mieć dobry tenis. Bo przecież niby wystarczy jeden liczący się w świecie gracz, by uznać, że polski tenis coś znaczy. Można też mieć kilku dobrych zawodników, odpadających jednak w międzynarodowych turniejach już w pierwszej rundzie. A oprócz tego możemy postawić na masowość i przeciętność oraz chwalić się ilością kortów. Na razie Wojciech Fibak udowadnia praktycznie tezę, że tylko międzynarodowe kontakty zapewniają awans do ścisłej czołówki światowej. A że trzeba też stworzyć warunki do szerszego rozwoju tenisa w kraju, to chyba prawda niepodważalna. Jak też to, że nieprędko dochowamy się zawodnika tej klasy, co Wojciech Fibak.

W rozmowie ze mną stwierdził, że czasami czuje się trochę zażenowany traktowaniem go jako wzoru do naśladowania. Jest dla młodzieży idolem, a to niesie ze sobą konsekwencje w postaci przymykania oczu na pewne słabości i ujemne strony. Tym bardziej, że i kryteria ocen są zmienne i zwodnicze. Wystarczy przypomnieć, co się o nim mówiło 2 lata temu, kiedy pozwolił sobie na pewną samowolę. Choć gdyby miał jeszcze raz wdrapywać się na szczyt tenisowych umiejętności, wybrałby taką samą trudną i ryzykowną drogę.

Trzeba tylko wierzyć w siebie, konsekwentnie realizować ambitne plany oraz znać wartość słowa „odpowiedzialność". Ta odpowiedzialność kazała mu zrezygnować z debla, kiedy doszedł do wniosku, że w singlu ma również możliwości uzyskania dobrych wyników. Czuł, że podczas debla zaczyna oszczędzać siły na grę pojedynczą. I wtedy powiedział Meilerowi, iż nie chce, by mu ktoś zarzucił brak ambicji, zaangażowania w walce itp. Postąpił wobec partnera fair i szczerze.

Kiedy rozmawiałem z Wojciechem Fibakiem o sukcesie, powiedział, że odczuwa największą satysfakcję wtedy, kiedy może podzielić się swoją radością ze zwycięstwa z najbliższymi. Cieszy się, że może dostarczyć im trochę szczęścia płynącego z jego autentycznych przeżyć, że dostarcza im wielu wzruszeń płynących również z niepowodzeń. Wie, że jego starty przeżywa też wielu sympatyków tenisa, dla których stara się uzyskiwać jak najlepsze wyniki. Świat mówi wtedy o nim, o Polaku, o Polsce. I choć zabrzmi to nieco patetycznie, mówi, że daje to mu poczucie własnej wartości, napawa dumą, że jako Polak podbija świat i w ulubionej dyscyplinie zalicza się do najlepszych.



Inicjatywa

FIBAK… W G…

NA ulicach i placach każd… na spotkać chłopców z … rzuty i chwyty basse… wszelkich dostępnych placyk… młodzież z zapałem kopie p… niemal każdy młodzieniec, a … natychmiast po wyjściu z ko… bo jest to przecież kraj Eddy …

A u nas? Różnie. Na Śląsk… wym Targu hokej, w Poznan… Od czasu, kiedy Wojciech Fib… stacią światowych kortów, P…

„Tenis bije wszelkie rekord… **szą nasi koledzy z „Gazety …** skie kluby — Olimpia, Warta … przyjąć setek nowych adeptów … gry... Przez cały kończący si… siatkówki, podwórkach, a na… nikach, można było oglądać … cych uprawiać tenis w najb… tywnych warunkach."

I tak oto narodziła się bez… wa naszych kolegów z „Ga… Wydziału Kultury Fizyczne… Wojewódzkiego w Poznaniu, … ciw społecznemu zapotrzebow… wybudowania w Poznaniu … ogólnie dostępnych …

Dwadzieścia dotychczas i… Poznaniu kortów było oblężo… czora, nawet zawodnicy zrze… mogli często doczekać się na … piero mieli mówić ci, którzy … tenis wcale nie jest żadnym s… znakomitą przeciwwagą na … wynikające z naszego zwariow… wieku dwudziestego.

Na samej inicjatywie rzecz… znaniacy, naród — wiadomo … darny, zadbali o to, by ich id… alizowana. Tak więc Wydział … wódzkiego dostarczy wszystk… standardową dokumentację na… towe i betonowe, a także p… kosztów budowy. **Przewiduje**

ch
ty



Fot. CAF

hętnie wra-
Zawieszany
wczesnego
ykanowany
nych ludzi,
raz ci sami
panie Woj-
k jego na-

ejsze. Woj-
poznania-
owej drabi-
awodowych
u w Nowym
vcommer of
go objawie-
zy" 1976 r.
od dwóch
e na łamach
tylko krajo-
wania padł
iedy to pas-
im tytułem
wraz z Kar-
ką o każdy
rnieju Mis-

ę zasadami
panującymi
mi obowią-
ę z niedo-
tłumacze-
ielokrotnie
ili się o pie-
nie ma też
dy, reżyse-
wiania wy-
ve umiejęt-
i taktyka,
zna. Po wy-
się premię

i przyjmuje nagrodę, a po porażce myśli o następnym turnieju.

I nic nie zmienia tu fakt, że co tydzień publikuje się również tzw. Prize Money – listę tenisistów uszeregowanych według ilości zarobionych na korcie pieniędzy. Wiadomo np., że Wojciech Fibak w zeszłym roku wygrał nagrody wartości 54 250 dolarów, a w tym roku na liście Prize Money znajduje się w pierwszej dziesiątce z około 200 tysiącami dolarów uzyskanymi w turniejach. Są to oczywiście zarobki brutto, od których zawodnicy płacą wysokie podatki (do 30 proc.), jak również sami pokrywają koszty podróży, hotelu i utrzymania, opłacają masażystę itp.

Wojciech Fibak tłumaczy wymowę tej osobnej klasyfikacji uznając, że jest ona potrzebna dla reklamy i że kult pieniądza w USA odpowiada tylko wielkiemu zainteresowaniu tenisem oraz turniejami. U nas się mówi: musi być dobry, skoro wygrał tyle turniejów, natomiast w Stanach: musi być dobry, skoro wygrał tyle pieniędzy.

Nasz najlepszy tenisista jest więc nader opłacalnym dla polskiego tenisa zawodnikiem, żeby go nie nazwać – towarem eksportowym. Z tej części zysków, które przywozi do kraju, PZT zakupił już wiele sprzętu, ubiorów, wysyła – jakże wszak rzadko – innych naszych zawodników na zagraniczne turnieje. Oczywiście najwartościowszą, dla niektórych – niewygodną, sprawą był szum, jaki zrobił się wokół tenisa. Okazało się, że jest to sport demokratyczny a nie elitarny, może być masowy i powszechny a nie ekskluzywny. Dowiedzieliśmy się, że cała Polska ma tyle kortów, co jedna tylko stolica Czechosłowacji i że nasi południowi sąsiedzi zarejestrowali 20 razy więcej tenisistów niż my. Najważniejsze, że sukcesy Fibaka, mecz z Borgiem w Pucharze Davisa, zrobiły więcej dla propagandy tenisa niż nieśmiałe, wiele lat trwające lansowanie tego sportu, nazwanego przez dziennikarzy i działaczy z lubością „białą grą".

Pytałem Wojciecha Fibaka, dlaczego mówi się z uznaniem o jego sportowych osiągnięciach i sympatią wynikającą ze swobodnego zachowania się i pełnej naturalności. Z miejsca zastrzegł się, że właściwie to żadna jego odpowiedź nie wyczerpałaby sprawy. Bo przecież gdyby powiedział, że dobry tenisista musi dużo pracować, to chyba nie zadowoliłby nikogo. Owszem – potrzebny jest talent, konieczne predyspozycje psychofizyczne, takie jak refleks czy umiejętność koncentracji. Poza tym inteligencja i chłonny umysł, umiejętność odejścia od schematów, podejmowanie ryzyka, myślowe wyprzedzanie zamierzeń przeciwnika. Wojciech Fibak od dawna prowadzi dziennik swego życia. Dzień po dniu zapisuje uwagi, obserwuje i analizuje poczynania innych tenisistów, notuje przeżycia, wyciąga wnioski. Patrzy na tenis pod szerokim kątem.

Ot, choćby sprawa języków obcych. Potrafi porozumieć się i nawiązać kontakty w języku angielskim, francuskim, niemieckiem, rosyjskim, czeskim a nawet włoskim. Kilku z nich uczył się jeszcze w szkole średniej i potem na studiach, inne wkuwa podczas podróży. Kiedy jest zdany tylko na siebie, znajomość języków obcych pozwala mu na dogadanie się z każdym w każdej sprawie. I jak się wydaje – jest to chyba reguła, gdyż niemal wszyscy znani nam tenisiści potrafią rozmawiać w kilku językach.

Wolnych chwil Wojciech Fibak ma niewiele. „Latający Wojtek", jak go przezwano, wykorzystuje więc niemal każdy moment, by przejrzeć prasę społeczno-kulturalną, przestudiować książki rozszerzające wiedzę o krajach, które odwiedza, zapoznać się z najnowszymi wydawnictwami z dziedziny ekonomii, obyczajów, kultury. Studia prawnicze musiał, niestety, przerwać. Doszedł do wniosku, że jeśli chce osiągnąć coś w tenisie, to musi poświęcić mu najwięcej czasu. I nie stać go na to, by robić kilka rzeczy naraz, ale źle i powierzchownie. Teraz więc oddał się tenisowi i planuje, że będzie grał jeszcze z 8 lat. A potem chciałby zostać dziennikarzem. Niekoniecznie sportowym. W reporterskiej włóczędze mógłby nieźle wykorzystać nawiązane już kontakty.

Wysoko ceni sobie przyjaźń Borga, Vilasa, Kodesza, Moore'a i innych sportowców. Przyjaźń, która być może pozwoli mu na ściąganie do Polski znakomitych tenisistów. Poważnie myśli o tym, by u siebie w kraju zorganizować jeden z turniejów Grand Prix. Myśli tu wszak nie o sobie, ale o tych kibicach, którzy nawet na jego treningi przez meczem ze Szwecją zwalali się tłumnie na korty Legii. Już kilka razy wysoko oceniał wyrobioną polską publiczność i stwierdził, że dla ludzi, którzy tak lubią tenis i tak dobrze znają się na tej dyscyplinie, warto pracować i trzeba wygrywać.

Jest rzeczą oczywistą, że to za sprawą Wojciecha Fibaka tenis wyszedł w Polsce na ulice w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wystarczy kawałek wyasfaltowanej powierzchni, 2–3 ławki, by pojawili się młodsi i starsi entuzjaści tenisa. Wojciech Fibak odegrał w tym sporcie rolę pionierskiego samotnika. Dowiódł, że twardy charakter, bez kompleksów może zapoczątkować pewnego rodzaju tradycję. Taką tradycję, jaką tworzyli m.in. Andrzej Bachleda i Sobiesław Zasada, którzy rozbudzili w nas tęsknotę za nieznanymi dotąd w Polsce dyscyplinami sportowymi.

Można by się spierać, co trzeba zrobić, by mieć dobry tenis. Bo przecież niby wystarczy jeden liczący się w świecie gracz, by uznać, że polski tenis coś znaczy. Można też mieć kilku dobrych zawodników, odpadających jednak w międzynarodowych turniejach już w pierwszej rundzie. A oprócz tego możemy postawić na masowość i przeciętność oraz chwalić się ilością kortów. Na razie Wojciech Fibak udowadnia praktycznie tezę, że tylko międzynarodowe kontakty zapewniają awans do ścisłej czołówki światowej. A że trzeba też stworzyć warunki do szerszego rozwoju tenisa w kraju, to chyba prawda niepodważalna. Jak też to, że nieprędko dochowamy się zawodnika tej klasy, co Wojciech Fibak.

W rozmowie ze mną stwierdził, że czasami czuje się trochę zażenowany traktowaniem go jako wzoru do naśladowania. Jest dla młodzieży idolem, a to niesie ze sobą konsekwencje w postaci przymykania oczu na pewne słabości i ujemne strony. Tym bardziej, że i kryteria ocen są zmienne i zwodnicze. Wystarczy przypomnieć, co się o nim mówiło 2 lata temu, kiedy pozwolił sobie na pewną samowolę. Choć gdyby miał jeszcze raz wdrapywać się na szczyt tenisowych umiejętności, wybrałby taką samą trudną i ryzykowną drogę.

Trzeba tylko wierzyć w siebie, konsekwentnie realizować ambitne plany oraz znać wartość słowa „odpowiedzialność". Ta odpowiedzialność kazała mu zrezygnować z debla, kiedy doszedł do wniosku, że w singlu ma również możliwości uzyskania dobrych wyników. Czuł, że podczas debla zaczyna oszczędzać siły na grę pojedynczą. I wtedy powiedział Meilerowi, iż nie chce, by mu ktoś zarzucił brak ambicji, zaangażowania w walce itp. Postąpił wobec partnera fair i szczerze.

Kiedy rozmawiałem z Wojciechem Fibakiem o sukcesie, powiedział, że odczuwa największą satysfakcję wtedy, kiedy może podzielić się swoją radością ze zwycięstwa z najbliższymi. Cieszy się, że może dostarczyć im trochę szczęścia płynącego z jego autentycznych przeżyć, że dostarcza im wielu wzruszeń płynących również z niepowodzeń. Wie, że jego starty przeżywa też wielu sympatyków tenisa, dla których stara się uzyskiwać jak najlepsze wyniki. Świat mówi wtedy o nim, o Polaku, o Polsce. I choć zabrzmi to nieco patetycznie, mówi, że daje to mu poczucie własnej wartości, napawa dumą, że jako Polak podbija świat i w ulubionej dyscyplinie zalicza się do najlepszych.

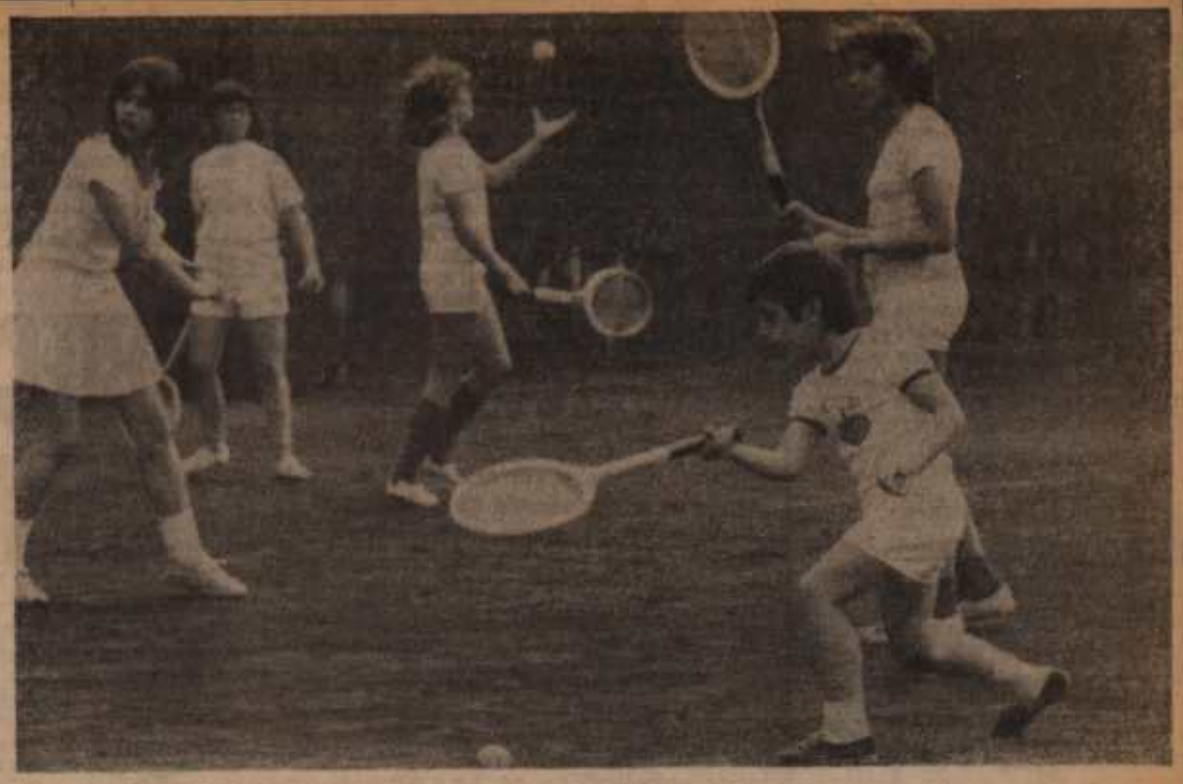

Inicjatywa warta miliony

FIBAKOWE UDERZENIE W GRODZIE PRZEMYSŁAWA

NA ulicach i placach każdego miasta Kuby można spotkać chłopców z zapałem trenujących rzuty i chwyty basseballowej piłeczki, na wszelkich dostępnych placykach miast angielskich młodzież z zapałem kopie piłkę nożną, w Belgii niemal każdy młodzieniec, a także wiele dziewcząt natychmiast po wyjściu z kołyski siada na rowery, bo jest to przecież kraj Eddy Merckxa.

A u nas? Różnie. Na Śląsku piłka nożna, w Nowym Targu hokej, w Poznaniu... Naturalnie tenis! Od czasu, kiedy Wojciech Fibak stał się czołową postacią światowych kortów, Poznań oszalał.

„Tenis bije wszelkie rekordy popularności" — **piszą nasi koledzy z „Gazety Zachodniej".** „Poznańskie kluby — Olimpia, Warta, AZS nie są w stanie przyjąć setek nowych adeptów coraz popularniejszej gry... Przez cały kończący się rok na boiskach do siatkówki, podwórkach, a nawet parkowych trawnikach, można było oglądać poznaniaków usiłujących uprawiać tenis w najbardziej nawet prymitywnych warunkach."

I tak oto narodziła się bezcenna wprost inicjatywa naszych kolegów z „Gazety Zachodniej" oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, wychodzących naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu wybudowania w Poznaniu pięćdziesięciu ogólnie dostępnych kortów!

Dwadzieścia dotychczas istniejących w całym Poznaniu kortów było oblężonych od rana do wieczora, nawet zawodnicy zrzeszeni w klubach nie mogli często doczekać się na swoją kolej. A co dopiero mieli mówić ci, którzy doszli do wniosku, że tenis wcale nie jest żadnym sportem elitarnym, ale znakomitą przeciwwagą na wszelkie skrzywienia, wynikające z naszego zwariowanego życia w końcu wieku dwudziestego.

Na samej inicjatywie rzecz się nie kończy. Poznaniacy, naród — wiadomo — praktyczny i gospodarny, zadbali o to, by ich idea szybko została zrealizowana. Tak więc Wydział KFiT Urzędu Wojewódzkiego dostarczy wszystkim zainteresowanym standardową dokumentację na korty ziemne, asfaltowe i betonową, a także pokryje znaczną część kosztów budowy. **Przewiduje się także bezpłatne dostarczenie tym, którzy podejmą się w czynie społecznym budowy kortów — słupków, siatek i ogrodzenia, ewentualnie także ceglanej mączki na nawierzchnię. To jeszcze nie wszystko, bowiem ci którzy będą mogli pochwalić się w swoich osiedlach, placach przyzakładowych i wszędzie indziej wybudowaniem kortów, zostaną nadto zaopatrzeni w rakiety i piłki, również bezpłatnie!**

Ważne jest zatem społeczne zaangażowanie rad zakładowych, komitetów blokowych, szkół, klubów, ognisk TKKF, a warunek jest tylko jeden: korty mają być ogólnodostępne, w wyniku tej inicjatywy tenis ma stać się w Poznaniu, mieście Fibaka, sportem naprawdę masowym.

W ślad za ogłoszoną już akcją „Gazeta" będzie zamieszczała opisy budowy kortów wszelkich rodzajów, a także zasad gry i przepisów.

Informując o tej inicjatywie, która w niedalekiej przyszłości przekształci Miasto Targów w Miasto Tenisa, wyrażamy przekonanie, że pomysł naszych kolegów z Grodu Przemysława zostanie powielany w wielu innych ośrodkach życia naszego kraju. Jak każdy genialny pomysł — także poznański jest niesłychanie prosty i łatwy do realizacji. **Trzeba po prostu trochę dobrych chęci, nie tak znowu wiele pieniędzy, nade wszystko zaś społecznego zapału.** Sądząc z tempa, w jakim znikły z półek sklepów sportowych, licznie sprowadzone, choć kosztowne rakiety, piłki, opaski, pantofle, a także tenisowy sprzęt rodzimej, coraz lepszej produkcji — **zapotrzebowanie na tenis jest olbrzymie nie tylko w Poznaniu, ale w całym kraju. Zewsząd słychać jednocześnie narzekania na brak kortów.**

Mamy w kraju 49 województw. Jeśli w każdym z nich wydziały kultury fizycznej i turystyki wykażą podobną inicjatywę do poznańskiej, jeśli potrafią znaleźć takich partnerów, jakim w Poznaniu jest dla działaczy sportowych „Gazeta Zachodnia", w bardzo szybkim tempie doczekamy się nie tylko setek dostępnych kortów, ale także zastępów godnych następców Wojciecha Fibaka. I co ważniejsze zapewnimy społeczeństwu arcyzdrową rozrywkę, relaks po ciężkiej pracy. My zaś ze swej strony bardzo chętnie będziemy propagowali tego rodzaju inicjatywy na łamach „PS".

L. C.

AWANS NA TENISOWY OLIMP

Nie można mówić o sezonie, jeżeli trwa on... cały rok! Tak właśnie jest w „wielkim" tenisie: gra się od stycznia do grudnia, na okrągło. Toteż nazwisko Wojciecha Fibaka pojawiało się na łamach gazet i w rubrykach wyników chyba najczęściej. W innych sportach rok dzieli się na: przygotowania do sezonu, wejście w sezon, pełnię sezonu, ostatki sezonu i odpoczynek po sezonie. Jest coś symbolicznego w tym, że pierwszy większy, oficjalny turniej punktowany odbywa się na przełomie roku (mistrzostwa Australii), zaś ostatnie wielkie imprezy tenisowe rozgrywane są w grudniu! Fibak grał już w styczniu; w grudniu wszyscy kibicowaliśmy mu podczas turnieju „Masters". Jako jedyny przedstawiciel dyscypliny nieolimpijskiej, znajdzie się prawdopodobnie w dziesiątce najlepszych sportowców roku 1976 w tradycyjnym plebiscycie „Przeglądu Sportowego" Może by nawet go wygrał, gdyby nie... rok olimpijski; złote medale olimpijskie, rzecz zrozumiała, przede wszystkim. Co się odwlecze... Niech Wojtek wygra w roku 1977 Wimbledon, albo będzie w jego finale, bądź zwycięży w jednym z największych turniejów, a wtedy...

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM rozmawia Zbigniew Dutkowski

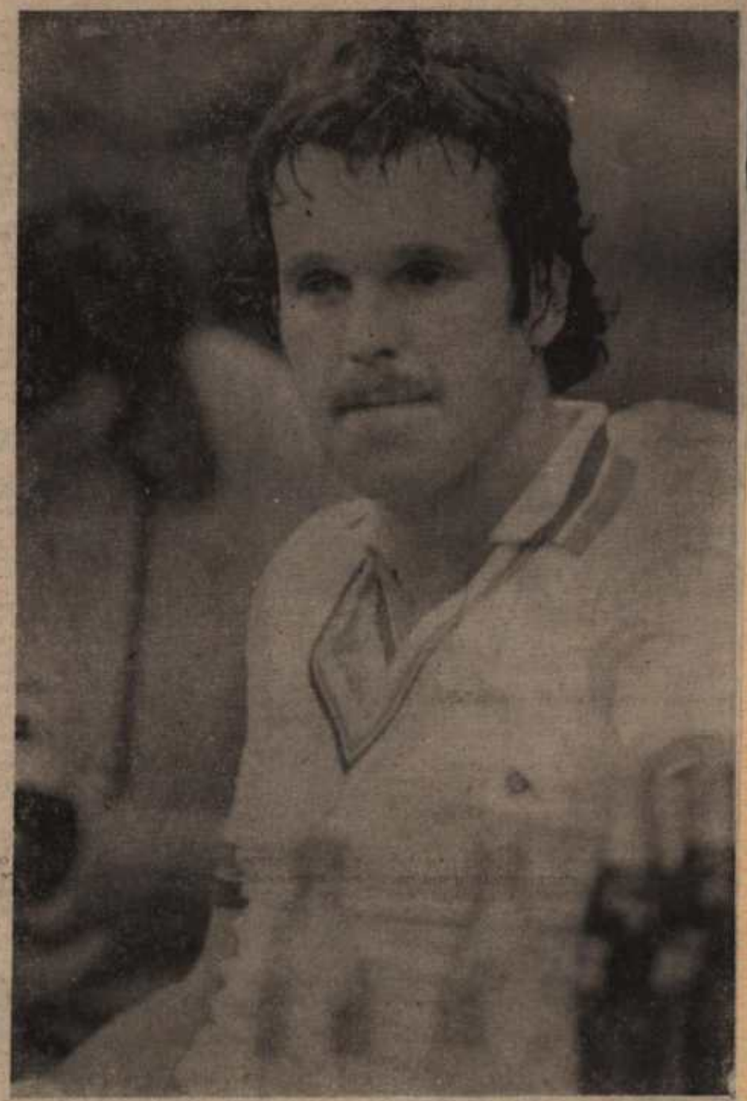

WOJCIECH FIBAK: *Wimbledon, to mój cel na rok 1977.*
Foto: Z. Wieczore

— **Właśnie Wimbledon, który ciągle pozostaje największym turniejem świata, to mój cichy cel na rok 1977!** — rozpoczyna Wojciech Fibak, z którym ucięliśmy sobie dłuższą rozmowę, korzystając z pobytu tenisisty w domu, w drugiej połowie grudnia. — **Według mnie, kolejność i ranga największych turniejów jest następująca: 1) Wimbledon, 2) Forest Hills, potem cały cykl „Grand Prix", następnie „Masters", dalej Roland Garros. Wimbledon, Forest Hills i Ronald Garros, to są turnieje o identycznej ilości gwiazdek, ale przecież Wimbledon jest najważniejszy.**

NA OBECNYM ETAPIE

— Miło mi to słyszeć! Przecież tak właśnie pisałem i również Panu mówiłem w czerwcu, podczas gdy Pan wtedy twierdził, że Wimbledon jest po prostu tylko jednym z turniejów...

— **To nie tak! Po prostu: na tym etapie wspinania się po szczeblach tenisowej hierarchii, na jakim byłem w kończącym się roku 1976, Wimbledon rzeczywiście był tylko jednym z turniejów; uważam ciągle, że jednym z dwóch, trzech błędów, jakie w tym roku popełniłem, był start w Wimbledonie. W tam tym okresie Wimbledon nie mógł być moim celem numer 1; obecnie nim się staje! Mnie były potrzebne w tym roku punkty, punkty, żeby uplasować się jak najwyżej w klasyfikacji „Grand Prix" i awansować do czołówki.. Musiałem gonić z turnieju na turniej i startować jak najczęściej. W przyszłym roku zamierzam już bardziej wybierać i skupiać się na turniejach największych, których listę otwiera właśnie Wimbledon. Tylko ta trawa...**

— Wie Pan, z tą trawą to jest tak jak z... pluskwami: nie ma innej recepty, tylko trzeba ją polubić. Czy właśnie to, że gra się tam na kortach trawiastych, zniechęca do startów w Australii, gdzie jeszcze nigdy Pan nie grał? Nie interesuje Pana Australia choćby z turystycznego punktu widzenia?

— **Nie grałem w Australii i nie wybieram się tam; za daleko, terminy się nie zgadzają, no i właśnie trawa. Zaś co do turystyki, to ani na nią czasu, ani chęci. Ciągłe podróże, ustawiczne przerzucanie się z miejsca na miejsce, to jest jednak męczące. Właśnie siedzę i oblicz am, ile odbyłem w roku 1976 podróży lotniczych, ile spędziłem w samolotach godzin, ile przeleciałem kilometrów, w ilu stawiłem hotelach, ile tygodni byłem poza domem... Wychodzą zawrotne liczby!**

— To był bardzo intensywny, forsowny rok, ale i udany. Czy wszystko się w nim spełniło?

— **Nawet więcej niż oczekiwałem! Awansowałem na wszystkich listach, rankingach i klasyfikacjach wydatnie. Po turnieju w Houston komplementowano mnie, że już mam miejsce w pierwszej piątce na świecie, ale jestem skromniejszy i nie sądzę, żeby tak**

POZNAŃ:

Olimpia - tenisowy potentat

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ją rozbudowuje i udoskonala. Wyniki — taki pogląd niezmiennie reprezentuje prezes GKS Olimpia płk. **Stanisław Konieczny** — muszą przyjść, jeśli mieć będziemy gdzie ćwiczyć, oczywiście przy właściwie prowadzonej pracy szkoleniowej.

Efekty długofalowej działalności Olimpii będą zapewne z każdym rokiem lepsze. Przykładem nr 1 — tenis. W roku 1977 Olimpia mieć będzie 20 kortów, czyli niewiele mniej niż Roland Garres w Paryżu. Powstanie olbrzymia tenisowa ściana o długości 100 m, tak ważny element w szkoleniu w tym sporcie.

Olimpia potrafiła sięgnąć po drużynowy prymat w tenisie po 21-letniej przerwie i w zasadzie rok po powrocie do I ligi. (poprzednio jako Gwardia zdobywała mistrzostwo w roku 1954 i 1955). Zasługa to całego zespołu: **Krystyny Filipowny, Jolanty Rozali, Elżbiety Stefańskiej, Kazimierza Adamczaka, Wojciecha Fibaka, Wiesława Gąsiorka, Pawła Geldnera, Grzegorza Gołaskiego i Józefa Piotkowiaka.** Fibak ze względu na Konieczność startów w międzynarodowych turniejach, tylko dwukrotnie uczestniczył w ligowych meczach swego klubu, przy czym w bardzo ważnym spotkaniu z Zagłębiem Walbrzych w Krakowie. Trudno wyliczać zasługi poszczególnych zawodniczek i zawodników. Każdy w miarę swoich sił i umiejętności budował mistrzowski gmach. Byłoby jednak niesprawiedliwością nie dostrzec olbrzymiego zaangażowania **Wiesława Gąsiorka** — trenera I zespołu, który w większości spotkań brał także udział jako zawodnik. Nie straci on nadal prawie nic ze swej imponującej regularności.

Ma Olimpia dobrych seniorów. Indywidualnie Wojciech Fibak znajduje się na czele listy krajowej a młody, utalentowany **Grzegorz Goławski** trafił po raz pierwszy do dziesiątki (IX miejsce). Wśród pań piąta jest 21-letnia **Jolanta Rozala**, a w dziesiątce raz jeszcze znalazła się **Krystyna Filipówna.** Ta ostatnia zakończyła w 1976 roku swoją wyczynową karierę sportową i została uhonorowana za całokształt startów tytułem zasłużonej mistrzyni sportu.

Pewien niepokój budzą dotychczasowe wyniki juniorów i młodzików Olimpii. Prawdę powiedziawszy są one nader mizerne a w samym Poznaniu Olimpię wyprzedzają zdecydowanie w tych kategoriach wiekowych AZS i Warta. Cała nadzieja w olbrzymiej popularności tenisa. Ogłoszenie naboru w jednej tylko dzielnicy Poznania — Jeżycach, gdzie mieszczą się korty Olimpii, sprawiło, że zgłosiło się ponad 300 dzieci, które chcą pójść w ślady Fibaka. Po pierwszej selekcji zostało ich ok. 130, po kolejnej, jeszcze i ta liczba uległa zmniejszeniu. Z tej mąki musi być jednak chleb.

Olimpia nie jest klubem hermetycznie zamkniętym. Przeciwnie, organizuje się tutaj stałą, masową imprezę tenisową pod nieco żartobliwą nazwą „Grand Prix wolnych sobót". Po prostu każdy kto chce rekreacyjnie pograć w tenisa, może się zjawić na kortach Olimpii w każdą lub w którąkolwiek z wolnych sobót. W roku 1976 w „Grand Prix wolnych sobót" zwyciężył b. zawodnik gwardyjskiego klubu — mjr **Zdzisław Wieczorek.** Obecnie czuwa on nad całością spraw związanych ze szkoleniem w Olimpii.

Marzą się tutaj gwardyjskim działaczom, których sekcja tenisowa została uznana przez Polski Związek Tenisowy za najlepszą w Polsce, różne inne plany. M. in. hala z kortami i trybunami dla widzów. Znając konsekwencję prezesa Klubu i jego podwładnych, jestem przekonany, że i te marzenia przybiorą kształt realny.

POZNAŃ — red. Andrzej Kuczyński

Olimpia - tenisowy potentat

W pogodnym nastroju żegnało stary rok w gwardyjskim klubie sportowym Olimpia w Poznaniu. Powodów do zadowolenia było sporo; wymienię tylko niektóre: **głośne międzynarodowe sukcesy Wojciecha Fibaka, tytuł drużynowego mistrza Polski w tenisie i tytuł mistrza Polski w boksie Józefa Stachowiaka.** By owa satysfakcja była pełniejsza dodam, że od lat w Olimpii, za pierwszoplanowe uważa się sprawy bazy. Stale się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

EKRAN SPORTOWY

KIEDY UŚMIECHNIE SIĘ SZCZĘŚCIE?

PRZED dwoma laty nikomu nie znany Wojtek Fibak pokonał nieoficjalnego mistrza świata zawodowców Artura Ashe'a. Na listach światowych notowany był jednak ledwie na 153 miejscu i wszyscy sądzili, że sukces jest dziełem przypadku. Ale Fibak w kolejnych turniejach demonstrował znakomitą formę i piął się po szczeblach kariery zawodowego tenisa błyskawicznie. W ciągu roku „połknął" na liście kilkudziesięciu graczy, w obecnym sezonie znalazł się w ścisłej czołówce, awansując do rozgrywek, które są marzeniem każdego profesjonalisty — Turnieju Mistrzów.

Karierę naszej dzisiejszej sławy uznać można za dość typową dla ludzi silnej woli i twardego charakteru. Poza trenerem Zbigniewem Bełdowskim, który u zarania startów wyprorokował mu „wielki tenis", nikt w Fibaka nie wierzył. Związek Tenisowy krzywo patrzył na jego „samozwańcze" wycieczki na turnieje, dopatrując się w tym nieposzanowania i krnąbrności. Został nawet zdyskwalifikowany za owe inicjatywy, choć wiadomo było — to słowa Fibaka — że musiał jeździć na turnieje, w których zdobywa się punkty, bo tylko one dają prawo startu na europejskich kortach.

Zdobywa tych punktów wiele. Na początku zeszłego roku wygrywa finał doskonale obsadzonego turnieju w Sztokholmie, później tytuł mistrza świata w deblu wraz z Kurtem Meilerem w Kansas City. Kolejno gromi Orantesa w międzynarodowych mistrzostwach Anglii, w Grand Prix Wiednia wygrywa z samym Raulem Ramirezem, jest w finałach mistrzostw Kanady i USA.

W tym roku rezygnuje z debla; skupia swą uwagę na grze pojedynczej. Uważa, że jest już dość silny, by stawić czoła najlepszym. „Rozpocząłem swoje starty w styczniu i byłem prawie bez przerwy w podróży aż do 5 maja. Po dwóch tygodniach przerwy grałem w turnieju od 19 maja do 20 września. Jeden dzień odpoczynku i znowu dwa miesiące startów. W sumie uzbierało się 31 turniejów, w których grałem o punkty w klasyfikacji. W tym roku 8 miesięcy spędziłem w samolocie

nym tylko sezie teniasta zmienia około 500 razy pozycję nóg. To może zamęczyć nawet maratończyka".

NIEWIELE szans dawano naszemu maratończykowi na turnieju „Masters". Pośród uznanych sław białego sportu był nuworyszem — człowiekiem, który wkradł się do czołówki zbyt szybko, by go powszechnie akceptowano. „Taki Wszoła tenisa" — jak powiedział ktoś chyba przesadnie, ale było w tym ziarenko prawdy: przecież Fibak atakował szańce mistrzów też z pozycji outsidera. Los chciał, że trafił do silniejszej grupy, z której — jak czas pokaże — wywodzić się będzie obydwu finalistów. I tenże los, który czasami znakomicie układa dramaturgię, zetknął już u progu rozgrywek tych samych graczy, którzy w niezapomniany niedzielny wieczór stoczą walkę o Grand Prix — Wojtka Fibaka i Manuela Orantesa.

Ale wówczas, w eliminacjach, niki nie wierzy. że Polak wygra z Hiszpanem, jak — z drugiej strony — mało kto, z naszych przynajmniej kibiców, myśleć będzie o porażce Fibaka w meczu finałowym. Tymczasem i tu los chce inaczej — zaprogramuje wszystko odwrotnie. Orantes, zwycięzca Forrest Hills'75, mistrz Włoch'72, finalista mistrzostw Francji'74, półfinalista Wimbledonu'72, zwycięzca 6 turniejów o Grand Prix, zawodnik, który tegorocznej jesieni miał serię 22 kolejnych zwycięstw zejdzie z kortu pokonany. „Wojtek grał w pojedynku z Dibbsem, ale — jak jeszcze szanse".

I tej szansy Orantes w rewanżu n Wiele teorii krąży dziś, po meczu, kięski Wojtka Fibaka. Ogół uważa, nie wytrzymał kondycyjnie. Transm na zdaje się potwierdzać te opinie. Fibak w czwartym secie prowadził nim przelamało. Poczuł zmęczenie? — powie po meczu. — Fizycznie końca dobrze. Przyznam natomiast, się psychicznie. Od połowy piątego mnie jakieś otępienie i smutek, że pierwszy patrzą na mnie: rodzin i wszyscy kibice tenisowi Polski i mogę przegrać".

BYĆ może Fibaka zdekoncentr pierwszej części meczu. Zapeu się na początku większego o Tymczasem wychodziły mu prawie granią, gdy zdenerwowany przeciwn i siatkę nawet takie piłki, których nie śmie zepsuć. Legenda, która tow gólnie rozgrywkom sportowym, po mistrza przypisze Kirkowi Douglaso mity mecz rozgrywany przez dwóch — powie wielki aktor publicznie w Fibak jest lepszy, wygrywa, ale mi uznanie dla Orantesa za to, że dzie

Te słowa miały uskrzydlić Hiszpa psychicznie Fibaka. „Nie wiem, czy uwierzy — to słowa Wojtka — ale ca centracja prysła".

Być może jest to prawda. Fibak j młodym, jego staż na międzynarodowy — szalenie krótki. Ma jeszcze wiele s sobą, choć taka nie powtarza się co r zresztą nigdy? Wielka szkoda, że pr oczach całej Polski. Wspaniała transm znakomicie zrealizowana w bloku „Tylko dzielę", przyniosła nam wszystkim niedosy winimy za to ani organizatorów, ani pol





WOJCIECH FIBAK: *Wimbledon, to mój cel na rok 1977.*

Foto: Z. Wieczore

— Nie grałem w Australii i nie wyjeżdżam się tam: za daleko, terminy się nie zgadzają, no i właśnie trawa. Zaś co do turystyki, to ani na nią czasu, ani chęci. Ciągłe podróże, ustawiczne przerzucanie się z miejsca na miejsce, to jest jednak męczące. Właśnie siedzę i obliczam, ile odbyłem w roku 1976 podróży lotniczych, ile spędziłem w samolotach godzin, ile przeleciałem kilometrów, w ilu stawałem hotelach, ile tygodni byłem poza domem... Wychodzą zawrotne liczby!

— To był bardzo intensywny, forsowny rok, ale i udany. Czy wszystko się w nim spełniło?

— Nawet więcej niż oczekiwałem! Awansowałem na wszystkich listach, rankingach i klasyfikacjach wydatnie. Po turnieju w Houston komplementowano mnie, że już mam miejsce w pierwszej piątce na świecie, ale jestem skromniejszy i nie sądzę, żeby tak było. Wystarczy, że jestem w pierwszej dziesiątce — piętnaście najlepszych rakiet świata, w tej ścisłej i jakże wyrównanej czołówce. Przebić się do niej było bardzo trudno. W zeszłym roku wdarłem się do dużej grupy graczy „średnich": teraz jestem „na górze".

— I pomyśleć, że ten awans do samej „ćwierćfinałki" dokonał się w ciągu zaledwie dwóch lat! Serdeczne z tego tytułu gratulacje! Można w tym wypadku mówić o awansie sensacyjnym... Który z tegorocznych sukcesów stawia Pan najwyżej?

— Na pierwszym miejscu „Masters", na drugim mistrzostwo świata w deblu, razem z Karlem Meilerem, w Kansas City. Ale, żeby zdobyć wicemistrzostwo „Masters", trzeba było najpierw wywalczyć miejsce w pierwszej ósemce cyklu „Grand Prix", co było szalenie trudne... Niezwykle miło wspominam wygranie wiosną dużego turnieju WCT w Sztokholmie: to był pierwszy większy wygrany przeze mnie turniej, takie rzeczy się pamięta!

DEKONCENTRACJA!

— A przecież mogło być nawet mistrzostwo w Houston! 4:1 w czwartym secie, prowadząc w setach 2:1... Czy będzie Pan jeszcze chodził na filmy z Kirkiem Douglasem?

— Już nie płacze po tym finałowym meczu z Orantesem, choć zwycięstwo było rzeczywiście tak blisko, że trochę żal. Kirk Douglas przepraszał mnie po meczu: nie wiedział, że wywiad z nim pójdzie na całą halę, i że tak mnie zdekoncentruje. Ale to, że przegrałem, nie jest winą Douglasa, lecz tylko i wyłącznie moją: powinienem być na tyle silny, żeby doprowadzić mecz do zwycięskiego zakończenia. Tym bardziej, że Orantes był już wyraźnie przegrany, mecz toczył się właściwie do jednej bramki, Hiszpan wiedział, że przegrywa. A nagle ja się dekoncentruję i Orantes chwyta oddech. To świadczy dobrze o jego odporności psychicznej, natomiast dla mnie powinno być nauczką.

— Tak, przecież na ostatnim turnieju „GP" w Londynie miał Pan z Tannerem w decydującym secie 5:3 i własny serwis, a jednak przegrał... Nie wolno wypuszczać takich meczów! A czy Panu zdarzyło się wyciągnięcie przegranego, zdawało się już meczu? Pomijam ten pucharowy z Taroczym, jeszcze przed wyjściem na szerokie wody.

— W roku ubiegłym z Zugarellim obroniłem trzy piłki meczowe i wygrałem; byliśmy wtedy zawodnikami mniej więcej tej samej klasy. W meczach z tenisistami najlepszymi jakoś szczęście strzegło.

— Jaki jest Pana bilans spotkań z zawodnikami najściślejszej czołówki?

— Może ograniczymy się do roku 1976 przedtem z nimi właściwie tylko przegrywałem. Otóż nie wygrałem jeszcze nigdy z dwoma graczami: z Connorsem (w tym roku 0:1, w zeszłym przegrałem bodaj trzykrotnie) i z Solomonem, z którym stan jest 0:3, a w tym roku 0:2. Dwa razy przegrałem z nim z meczboli, raz miałem 6:5 i potem w drugim secie 3:0, 5:4, 6:5 i 5:3 w tie-breaku, w trzecim secie 3:0, przy 6:5 meczbole i potem w tie-breaku znów 5:3, coś niesamowitego...

— ...to również przyczynek do tego, o czym mówiliśmy nieco wcześniej: o niedostatecznej konsekwencji w zamienianiu wysokiego prowadzenia rzeczywiście w zwycięstwo! A jak Orantes tak łatwo poradził sobie z Solomonem w półfinale „Masters"? Ku Pana chyba zadowoleniu?

— Orantes ma na Solomona dobrą grę: skróty i loby; ich bilans wynosi 7:1 dla Hiszpana! Choć jeszcze nigdy nie wygrałem z Solomonem, cieszę się zawsze na grę z nim, bo jest to jak gdyby papierek lakmusowy formy. On, wiadomo, jak gra: z głębi kortu wyłącznie, niczym zaskoczyć nie może. Można pokazać cały rejestr zagrań, Solomon jest jakby idealnym... sparringpartnerem. Tylko trzeba cały czas z nim uważać. Przeciwników należy brać z dobrodziejstwem inwentarza, to prawda, ale są jedni, którzy człowiekowi bardziej „leżą" i inni, którzy „nie leżą". Na przykład Dibbs nigdy chyba nie wygra z Borgiem, bo Szwed, dostosowując się do stylu Dibbsa, gra cały czas tak jak przeciwnik, to jest balonikami z głębi kortu. Nie jest to widowiskowe, ale... skuteczne!

CZY PRZYPADKIEM...

— Czy przypadkiem, grając ten finał z Orantesem i wiedząc, że transmisja bezpośrednia idzie do Polski, nie myślał Pan za dużo o nas, zamiast tylko i wyłącznie o przeciwniku? Innymi słowy: czy nie chciał Pan nas olśnić za bardzo, zamiast skupić się na skuteczności? W przenośni: czy nie chciał Pan odbijać piłki... trzonkiem rakiety? A my tymczasem wybaczylibyśmy Panu nawet nie tak efektowną grę, za to zwycięską...

— Nie! Chyba nie... A może? Nie! Zadecydowało to zdekoncentrowanie przy stanie 4:1 w czwartym secie. A potem, przy 5:4, było trochę pecha: trzy mijanki bekhendowe, z których żadnej Orantes nie mógł odebrać, minimalnie autowe... Na 5 piłek tego gema, trzy pechowe passing-shoty!

— Ale może nie powinien Pan tak obarczać się odpowiedzialnością o piękno gry i meczu, bo rodacy patrzą, tylko docisnąć i wygrywać?! Ten mecz z Tannerem też był transmitowany przez ślązą TV. Pan sobie zdaje sprawę, że oglądamy go raczej rzadko, więc myśli, może mimowoli, o tym, żeby nas olśnić nowymi uderzeniami. Już sama myśl o tym dekoncentruje! Nie wolno myśleć o niczym innym, jak tylko o grze, o najbliższej piłce! Nasza TV, miejmy nadzieję, będzie coraz częściej transmitowała mecze z udziałem Pana; podobnie mamy nadzieję, że trochę częściej oglądać niż dotąd będziemy Fibaka w kraju.

— Gdy rozmawialiśmy w końcu września, mówiłem, że gdy gram w Polsce, odczuwam większą tremę, zdając sobie sprawę z tego, że wszyscy ode mnie „czegoś" oczekują. Ale to z pewnością przejdzie, w miarę częstszych kontaktów z polską publicznością, czy to osobistych, czy też telewizyjnych. Bo one powinny mnie przecież uskrzydlać!

— Właśnie! Wsiadać na konia!

— Ciągnąc dalej bilans spotkań z graczami najściślejszej czołówki: z Panattą mam 1:0, z Dibbsem 2:2, z Ashe 1:1, z Ramirezem 1:2, z Orantesem 2:1, z Nastase 3:1, z Tannerem łącznie 2:3, w tym roku 1:2, z Vilasem 3:2, z Borgiem 1:2, z Rosewallem 1:0, ze Smithem 1:0. Z Gotifriedem w tym roku nie grałem, wcześniej raz wygrałem; z Gerulaitisem, moim poprzednikiem na liście laureatów „Oscara" dla „najlepszego nowego tenisisty roku", nie grałem ani razu. Tak więc: n udało mi się jeszcze pokonać Connorsa i S łomena, ale to chyba przyjdzie: wierzę w t

— A wie Pan, jakie było dla mnie osobiście największe Pana zwycięstwo? To nad Dibbse 7:6, 7:6 w 1 rundzie turnieju na Wembley. Nigdy przedtem Pan z nim nie wygrał i tera gdy od zwycięstwa zależał udział w „Masters czyli w najpotrzebniejszej chwili, zwyciężył Z tą chwilą zacząłem wierzyć, że w Houst będzie Pan wygrywał, a jak jeszcze usłyszałe że nie czuje się Pan najlepiej fizycznie, byłe przekonany, że wygra Pan cały turniej! Żart bok: czy te kontuzje i przypadłości fizyczne trapiły Pana za często? Czy nie tkwi tu jak błąd w metodzie?

— Istotnie, miałem 5 kontuzji czy też nie dyspozycji, dwie wynikające z przemęczenia tenisem (mięśni pleców w sierpniu w USA i mięśni brzucha w Wiedniu) i trzy niedyspozycje ogólne (otarcie stopy w maju, zatrucie gastryczne podczas turnieju na Wembley i teraz zaziębienie w Houston). Nie, nie sądzę, aby to wykraczało poza normę.

— A czy Pan przypadkiem nie czuje się d brze wtedy, gdy... czuje się źle? W Wiedni zwycięstwo, na Wembley półfinał po pokona niu Dibbsa, Taroczy'ego i Nastase, w Housto finał o krok od największego sukcesu...

— Może ta świadomość, że nie czuję się f zycznie najlepiej, zmusza mnie do większ uwagi i koncentracji? Z tych kontuzji „ten sowych" wyciągnę wnioski: w przyszłym r ku nie zamierzam grać tak często jak w tym A więc nie w 32 turniejach, lecz najwyże w 25. Ten rok miałem szalony: 22 turnie „GP", 8 WCT, 2 mniejsze, jeszcze pokazow

W PUCHARZE DAVISA

— Właśnie : plany i cele na rok 1977?

— Grać lepiej w tenisa! Ale oczywiście i wygrywać! Wszystkie uderzenia mogą jeszcze poprawić, udoskonalić, są jeszcze rezerwy. Ale chodziłoby głównie o to, żeby w sposób doskonalszy opanować „wyższą szkołę tenisa", to znaczy coraz bezbłędniej wiedzieć, co w jakim momencie zagrać i gdzie posłać piłkę! Moim celem jest: grać lepiej w dużych turniejach! W r. 1975 byłem jednym z wielu „średniaków", w r. 1976 zaszedłem wyżej. Teraz utrzymać to miejsce, utwierdzić je.

— Najbliższe plany startowe?

— Zostałem zaproszony do cyklu WCT, ale będę grał w Pucharze Davisa (z RFN mamy szanse, może być 3:2 dla nas, to potem byłby mecz z Francją) i występy pucharowe może kolidowałyby z końcówką WCT, a ja nie chciałbym znaleźć się w takiej sytuacji, żeby np. powiedzieć Okkerowi, że jadę na Puchar i zostawić go bez partnera w deblu: Więc może przyjdzie zrezygnować z WCT? W każdym razie: reprezentowanie barw Polski w meczach pucharowych jest dla mnie najważniejsze. W styczniu już rozpoczynają się w USA turnieje nowego cyklu „Grand Prix", więc zagrałbym w nich.

— Życzymy spełnienia wszystkich planów! Dziękujemy za „już", prosimy o „więcej"!

— Będę się starał!

Zdobywa tych punktów wiele. Na początku zeszłego roku wygrywa finał doskonale obsadzonego turnieju w Sztokholmie, później tytuł mistrza świata w deblu wraz z Kurtem Meilerem w Kansas City. Kolejno gromi Orantesa w międzynarodowych mistrzostwach Anglii, w Grand Prix Wiednia wygrywa z samym Raulem Ramirezem, jest w finałach mistrzostw Kanady i USA.

W tym roku rezygnuje z debla: skupia swą uwagę na grze pojedynczej. Uważa, że jest już dość silny, by stawić czoła najlepszym. „Rozpocząłem swoje starty w styczniu i byłem prawie bez przerwy w podróży aż do 5 maja. Po dwóch tygodniach przerwy grałem w turnieju od 18 maja do 20 września. Jeden dzień odpoczynku i znowu dwa miesiące startów. W sumie uzbierało się 21 turniejów, w których grałem o punkty w klasyfikacji. W tym roku 3 miesięcy spędziłem w samolocie i na korcie. To wystarczy". Jak pracuje? „W czasie półgodzinnej gry zawodnik wykonuje przeciętnie 160 uderzeń piłki i przebiega półtora kilometra. Angażuje przy tym wszystkie mięśnie ciała. W jednym z wielu „średniaków", w r. 1976 zaszedłem wyżej. Teraz utrzymać to miejsce, utwierdzić je.

— Najbliższe plany startowe?

— Zostałem zaproszony do cyklu WCT, ale będę grał w Pucharze Davisa (z RFN mamy szanse, może być 3:2 dla nas, to potem byłby mecz z Francją) i występy pucharowe może kolidowałyby z końcówką WCT, a ja nie chciałbym znaleźć się w takiej sytuacji, żeby np. powiedzieć Okkerowi, że jadę na Puchar i zostawić go bez partnera w deblu: Więc może przyjdzie zrezygnować z WCT? W każdym razie: reprezentowanie barw Polski w meczach pucharowych jest dla mnie najważniejsze. W styczniu już rozpoczynają się w USA turnieje nowego cyklu „Grand Prix", więc zagrałbym w nich.

— Życzymy spełnienia wszystkich planów! Dziękujemy za „już", prosimy o „więcej"!

— Będę się starał!

*Wszystkie uderzenia mogą jeszcze poprawić, udoskonalić, są jeszcze rezerwy. Ale chodziłoby głównie o to, żeby w sposób doskonalszy opanować „wyższą szkołę tenisa", to znaczy coraz bezbłędniej wiedzieć, co w jakim momencie zagrać i gdzie posłać piłkę! Moim celem jest: grać lepiej w dużych turniejach! W r. 1975 byłem

54 RETURNY W „OD NOWA"

Return jest podstawowym uderzeniem w tenisie. Po każdym serwisie przeciwnika następuje moment, gdy gracz musi zdecydować się gdzie i jak odbić piłkę. To właśnie return, od którego w dużej mierze zależą losy całej partii.

Ośrodek Kultury Studenckiej Zarządu Wojewódzkiego SZSP „Od Nowa" zainaugurował cykl spotkań ze znakomitościami polskiego wyczynu zapraszając na wieczór dyskusyjny Wojtka Fibaka. W salce mieszczącej normalnie 80 osób stłoczyło się przynajmniej cztery razy tyle, nie licząc tych, którzy w ogóle nie sforsowali piwnicznej furty lokalu klubowego. Spotkanie zaplanowane na godzinę, skończyło się po trzech. Przebiegało pod hasłem: „Tego jeszcze nie wiecie", jako że mistrz rakiety postanowił podzielić się ze swymi kolegami i przyjaciółmi informacjami nie publikowanymi jeszcze w polskiej prasie.

Pytań było 54. I tyleż odpowiedzi. Samj Państwo rozumiecie, że zamieszczenie całości zajęłoby przynajmniej całą stronę „Gazety". Poprzestańmy więc na szczególnie interesujących syntezach.

● W roku 1976 uczestnicząc w turniejach WCT i Grand Prix Fibak odbył 85 międzynarodowych podróży lotniczych. 32 razy prowadził samochód do Warszawy i z powrotem.

● Za największe sukcesy minionego sezonu uważa zdobycie (wraz z Meilerem) deblowego mistrzostwa WCT, oraz pokonanie Vilasa w półfinale „Masters-76".

● Dlaczego nie gra debla z Niedźwiedzkim? Po prostu warszawianin nie osiągnął jeszcze w międzynarodowej hierarchii pozycji gwarantującej mu udział w turniejach bez eliminacji. Znajdu się poza 200-osobową grupą objętą klasyfikacją komputerową.

● Zawodowiec czy amator? — „Jestem graczem" — odpowiedział.

● Najlepsi tenisiści świata według Wojtka to: 1. Connors, 2. Borg, 3. Vilas, 4. Nastase. Przyznanie mu dziesiątej lokaty uważa za sprawiedliwe i odpowiadające aktualnym możliwościom.

● Plebiscyt „PS" wygra Szewińska przed Wszołą.

● Nie lubi grać z Tannerem.

● Najsilniejsza własna broń: gra przy siatce i return.

● Główna nagroda w „Masters—76" wynosiła 40 tysięcy dolarów a nie 120 tysięcy jak pisał no. „Sztandar Młodych". Polskie pisma często mylą ogólną pulę nagród przeznaczonych dla wszystkich zawodników z premią dla pierwszego gracza. Zazwyczaj w turniejach „Grand Prix" zawodnik wygrywając pierwszą rundę ma zapewnioną premię w wysokości 300 dolarów. Ci co odpadną w eliminacjach (około 60 graczy) nie otrzymują nic. Ryzyko jest duże.

● Rozpoczynając (przed dwoma laty) międzynarodową karierę nie otrzymał żadnej pomocy, ani od poznańskich, ani od centralnych władz sportowych. Od dwóch lat jego stosunki z PZT są jak najlepsze.

● Wszystkie koszty związane z podróżami, zakwaterowaniem, wyżywieniem, sprzętem a także wpisowe Fibak pokrywa z własnej kieszeni. Wyjątek stanowią, niezbyt liczne zresztą, przeloty na lotach PLL „Lot".

● Nie uważa za najszczęśliwszy pomysł starań zmierzających do zorganizowania w Poznaniu turnieju Grand Prix. Koszty organizacji przekroczyłyby 1 milion dolarów, a nie 120 tysięcy jak pisała prasa. Poznańscy sponsorzy nie są w stanie wyłożyć takiej sumy. Turniej musiałby być dotowany przez państwo. Fibak uważa, że pieniądze te lepiej wydać na budowę kortów.

● Jest członkiem komisji przepisów i regulaminów ATP.

● Nie ma różnicy pomiędzy rakietami metalowymi i drewnianymi... poza ceną. W tenisie, inaczej niż np. w narciarstwie, sprzęt jest sprawą drugorzędną. Sam grywa rakietą marki „Head". Z pierwszej setki graczy używa tej marki jeszcze tylko Ashe i Lutz.

● Pomysłem 100-lecia nazwał Fibak akcję Urzędu Wojewódzkiego i „Gazety" zmierzającą do budowy 50 powszechnie dostępnych kortów w Poznaniu.

● Przebywając w Stanach często spotyka się ze Stanem Borysem i Urbaniakiem. W Szwecji z ninem Smithem w Sawannach. Powrót do kraju przewiduje w połowie kwietnia. Obecną podróż odbywa wraz z żoną i dzieckiem.

● Partnerem deblowym Fibaka w tym roku będzie Okker lub Mac Nair. Z tym ostatnim wygrał w maju 1976 turniej o mistrzostwo Anglii na kortach ziemnych.

● Cele na bieżący sezon? — „Marzę o wygraniu klasyfikacji „Grand Prix" lub zakwalifikowaniu się do półfinału Wimbledonu.

Cóż tu jeszcze dodać. Może to, że poznańscy studenci wykazali ogromne zainteresowanie nie tylko osobą mistrza, ale i chęć do osobistego uprawiania „białego sportu". Wydaje się to być kolejnym potwierdzeniem nie raz już na naszych łamach wyrażanej tezy, że moda na tenis nie jest zjawiskiem powierzchownym, lecz ma swoje głębsze podłoże. Jest to sport z największą bodaj przyszłością!

A następnym gościem „Od Nowy" będzie Jacek Wszoła.

St. GARCZARCZYK



Oto zdjęcia, którego jeszcze nie znacie. Wojtek Fibak odbiera gratulacje od Argentyńczyka Vilasa po zwycięstwie 6:2, 6:2, 5:7, 3:6, 8:6, które zapewniło mu awans do finału Turnieju Mistrzów.

Spotkanie z Wojciechem Fibakiem

Bardzo miłą niespodziankę dla młodzieży akademickiej przygotowali działacze Ośrodka Kultury Studenckiej „Od Nowa". Wychodząc naprzeciw olbrzymiemu zainteresowaniu tenisem stołowym, zorganizowali spotkanie z Wojciechem Fibakiem, mistrzem Polski w tenisie ziemnym, zwycięzcą wielu międzynarodowych turniejów, jednym z najlepszych tenisistów świata.

Przestali mówić „Fajbak"...

Zainteresowania sportowe Amerykanów są w gruncie rzeczy ograniczone. Tylko kilka dziedzin podnieca tłumy, stając się magnesem dla tysięcy na wielkich stadionach, lub przy telewizorach w czasie transmisji. Największe, do niedawna, szaleństwo Ameryki — baseball, ustąpiło ostatnio miejsca amerykańskiemu futbolowi. Liczą się jeszcze zawodowa koszykówka, zawodowy boks i to głównie w wagach najcięższych, golf, wyścigi konnych dwukółek oraz szybkich samochodów. Trzeba więc doprawdy znacznego sukcesu, by w telewizji, czy na kolumnach sportowych gazet znaleźć coś z innych dziedzin, a zwłaszcza z zagranicy.

Rok olimpijski był tego okazją. Wprawdzie relacje telewizji ABC i jej niedobra sprawozdawczość ograniczała się niemal wyłącznie do prezentowania amerykańskiego udziału w igrzyskach ale — właśnie dzięki temu — zobaczyliśmy tu sukces Wszoły w jego pojedynku ze Stonesem. Notabene komentarz mówił, że Stones przegrał bowiem... deszcz padał, tak jakby deszcz nie padał również na głowę Wszoły. Potem jednak przyszły wyrazy uznania dla stylu i przebojowości zwycięzcy.

Wytrwałość i wielki styl Szewińskiej również zostały szeroko odnotowane w USA, podobnie jak świetne, w efektowych meczach wywalczone, sukcesy naszych siatkarzy.

Człowiekiem roku tutaj był jednak niewątpliwie Wojciech Fibak. Jego sukces w debiu w Kansas City wspólnie z Meilerem i dojście do finału w turnieju mistrzów w Houston sprawiły, że niki n'e wymawia już jego nazwiska jako „Fajbak", a najpoważniejsi znawcy wróżą polskiemu tenisiście serię dalszych sukcesów. Siła, styl, szybkość kariery, to wszystko sprawia, że Fibak jest dziś jednym z najbardziej znanych sportowców w Ameryce.

Poznań stolicą polskiego tenisa

Nie bez przyczyny gród Przemysława uważany jest za stolicę polskiego tenisa. Na miano to zasłużył sobie Poznań nie tylko ze względu na rodzinne miasto W. Fibaka. Stolica Wielkopolski posiada najlepszą bazę do uprawiania białego sportu, a gospodarz wspaniałego obiektu w lasku golęcińskim — GKS Olimpia, jest zdobywcą tytułu drużynowego tenisowego mistrza Polski.

Po dłuższym okresie, drużyna prowadzona od dwóch lat przez Wiesława Gąsiorka, który jest nie tylko trenerem, ale i czynnym zawodnikiem, nie przegrała żadnego z 9 ligowych spotkań. Na liście rankingowej PZT zawodnicy Olimpii zajęli bardzo wysokie miejsca — pierwsze wśród mężczyzn Wojciech Fibak, wśród kobiet natomiast Jolanta Rozala sklasyfikowana na 5 pozycji. Polski Związek Tenisowy uznał też działalność sekcji tenisowej gwardyjskiego klubu za wzorową. Wyróżnienie to jest nagrodą dla klubu który wiele troski poświęca zbudowaniu odpowiedniej bazy i szkoleniu młodych zawodników.

W lasku golęcińskim, w pięknie położonym obiekcie Olimpii, znajduje się 15 kortów, w tym trzy o sztucznej nawierzchni pokrytej kortiplastem i sotarem. W przyszłym roku powstanie dalszych 5 kortów. Planuje się też wybudowanie stumetrowej ściany do treningów dla młodych tenisistów, wykorzystując do tego celu tyły trybun stadionu lekkoatletycznego. Właśnie najmłodszym klub poświęca sporo uwagi. Przeprowadzono wśród poznańskich dzieci nabór kandydatów i po parokrotnej selekcji utworzono kilkudziesięcioosobową szkółkę tenisową następców Wojciecha Fibaka.

Dużym plusem prężnej pracy Olimpii jest działalność rekreacyjna. Jej korty nie są zamknięte dla amatorów i oprócz wyznaczonych godzin i dni, w każdą wolną sobotę odbywają się turnieje rekreacyjne. Cieszą się one ogromną popularnością wśród poznaniaków, którzy bez względu na wiek rozgrywają zacięte mecze, podobnie jak dziennikarze zjeżdżający do stolicy Wielkopolski od dziesięciu lat na mistrzostwa przedstawicieli prasy, radia i TV. (PAP)

B. Kurta — „La Libre Belgique" (Belgia)

— Jaki jest pana stosunek do zawodowstwa?

B. Kapitan: Negatywny. Zawodowcy zarabiają sportem na życie. Niektórzy dochodzą do pieniędzy, inni przeżywają rozczarowania, które są szczególnie dotkliwe po zakończeniu nieudanej kariery. Wszyscy nasi sportowcy mają zawód i uczą się. Kiedy



Wojciech Fibak na razie odpoczywa i w ramach treningu uzupełniającego gra w tenisa stołowego. Już na początku stycznia polskiego tenisistę oczekują kolejne próby na kortach w USA.
Fot. CAF – STASZYSZYN

FIBAK!

Pod powrocie WOJCIECHA FIBAKA z Houston połączyłem się telefonicznie z Poznaniem. W imieniu wybrzeżowych sympatyków tenisa oraz czytelników „Dziennika Bałtyckiego" podziękowałem naszemu tenisiście za chwile wzruszeń i emocji dostarczonych nam podczas finałowego meczu turnieju „Masters". Wiedząc, że Fibak jest zmęczony licznymi startami i... wywiadami, zapytałem tylko, kiedy sympatycy tenisa w Trójmieście będą mogli podziwiać go „na żywo". Niestety, w najbliższych planach przyjazd Fibaka na Wybrzeże jest niemożliwy. Natomiast podziękował redakcji „Dziennika Bałtyckiego" za wytypowanie jego kandydatury na piątym miejscu w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na najlepszych sportowców Polski 1976. Jednocześnie prosił o przekazanie pozdrowień i życzeń świątecznych wszystkim sympatykom tenisa na Wybrzeżu oraz czytelnikom „Dziennika Bałtyckiego", co niniejszym czynię.

Jerzy Templin

Mediolanie — Trofeo Bonfiglio.

WYDAWAŁO się, że rozwój polskiego tenisisty nastąpi teraz błyskawicznie. Jednak niepowodzenia na wrocławskich mistrzostwach Europy mocno dały się we znaki Fibakowi i jego kolegom. Zbliżały się mecze w ramach Pucharu Davisa z Portugalią i o Puchar Króla Gustawa z Danią. Wojtek był bez formy. Przegrał finał mistrzostw Polski z Drzymalskim, ale był



centować w końcu 73 roku. Na mistrzostwach Europy w Pescarze, wspólnie z Tadeuszem Nowickim, wywalczył w deblu tytuł mistrzowski. W singlu pokonał kilku liczących się tenisistów. Następnie wygrał silnie obsadzony turniej w

Jak grałby Wojtek dzisiaj, gdyby wtedy nie zdecydował się na przełamanie pewnej bariery? Sądzę, że prezentowałby poziom Drzymalskiego czy Niedźwiedzkiego, gdyż „smażąc się" we własnym, krajowym sosie niczego by nie osiągnął. Owe jesienne turnieje Grand Prix roku 1974 w Madrycie, Barcelonie, Teheranie, Wiedniu i Sztokholmie pozwoliły Fibakowi nie tylko wejść do tenisowej elity, ale przede wszystkim umożliwiły mu wspólne treningi z najlepszymi, wyłapywanie z gry „asów" tego co najlepsze, najwartościowsze. Nie sposób jednak pominąć ciężkiej pracy samego Fibaka, pracy wielogodzinnej każdego dnia.

TENIS jest grą trudną i wyczerpującą. W czasie półgodzinnej gry zawodnik wykonuje przeciętnie 160 uderzeń piłki i przebiega 1,5 km. W jednym tylko secie tenisista zmienia około 500 razy pozycje nóg. Trzeba mieć żelazną kondycję, by wytrzymać 2,5-godzinny „maraton" na korcie. A więc dobre zdrowie jest w najwyższej cenie.

W tenisa gra dobrze tylko ten zawodnik, który świetnie, do perfekcji opanuje najważniejsze, podstawowe uderzenia. Im więcej i im lepiej, tym większe odnosi sukcesy. Wojciech Fibak w jednym z wywiadów powiedział: „Umiem już wszystkie uderzenia, które stosuje się w nowoczesnym tenisie. Podstawowa sprawa — to

„Jestem graczem" — odpowiedział.

● Najlepsi tenisiści świata we dług Wojtka to: 1. Connors, 2. Borg, 3. Vilas, 4. Nastase. Przyznanie mu dziesiątej lokaty uważa za sprawiedliwe i odpowiadające aktualnym możliwościom.

● Plebiscyt „PS" wygra Szewińska przed Wszołą.

● Nie lubi grać z Tannerem.

● Najsilniejsza własna broń: gra przy siatce i return.

● Główna nagroda w „Mas-



Olo zdjęcie, którego jeszcze nie znacie. Wojtek Fibak odbiera gratulacje od Argentyńczyka Vilasa po zwycięstwie 6:2, 6:2, 5:7, 3:6, 8:6, które zapewniło mu awans do finału Turnieju Mistrzów.

Spotkanie z Wojciechem Fibakiem

Bardzo miłą niespodziankę dla młodzieży akademickiej przygotowali działacze Ośrodka Kultury Studenckiej „Od Nowa". Wychodząc naprzeciw olbrzymiemu zainteresowaniu tenisem i osobą najlepszego polskiego zawodnika w tej dyscyplinie, zorganizowali spotkanie z Wojciechem Fibakiem. Rozpocznie się ono dzisiaj o godz. 20 w lokalu „Od Nowy" przy ul. Czerwonej Armii 86/92. (wil)

nych władz sportowych. Od dwóch lat jego stosunki z PZT są jak najlepsze.

● Wszystkie koszty związane z podróżami, zakwaterowaniem, wyżywieniem, sprzętem a także wpisowe Fibak pokrywa z własnej kieszeni. Wyjątek stanowią, niezbyt liczne zresztą, przeloty na lotach PLL „Lot".

● Nie uważa za najszczęśliwszy pomysł starań zmierzających do organizowania jednogwiazdkowego turnieju „Grand Prix" w Polsce. Na taką imprezę mogą przyjechać drugorzędni zawodnicy. Zdaniem Fibaka więcej pożytku i popularności przyniosłyby tenisowi imprezy na wzór katowickiego „Turnieju Asów".

● Polska był jedynym krajem poza USA, transmitującym bezpośrednio finał z Houston.

● Nie zamierza opuszczać Poznania, chociaż jest prawdą, że miał propozycję przeniesienia się do Warszawy.

● Zna angielski, francuski, niemiecki, rosyjski. Mówi po czesku, a za najpiękniejszy język uważa włoski.

● Słynni, ale starsi wiekiem grona muzyków za przyjaciela uważa Gulgowskiego.

● W roku 1976 uczestniczył w 32 turniejach oraz Pucharze Davisa, Pucharze Króla, i — w barwach Olimpii — grał mecze ligi tenisowej.

● Ujawnił, iż z niżej podpisanym kończy książkę o tenisie, która na początku sezonu letniego ukaże się nakładem Wydawnictwa „Sport i Turystyka". Zawierać ona będzie około 60 zdjęć ilustrujących różne elementy gry w tenisa. Błyskawiczny konkurs na tytuł (nagrodę stanowi rakieta) przyniósł jak na razie następujące propozycje: „ABC kortów", „Z tenisem na ty", „Tenis — to jest to", „Jak grać Fibaka?", a także „Przez kratki... paciąte". Dalsze propozycje można przesyłać na kartkach pocztowych do redakcji „GZ".

● Czy jego córka Agnieszka będzie następczynią Jędrzejowskiej? — „Staram się być dobrym ojcem i nie życzę jej tak* ... życia".

● Przed rozpoczęciem ... nowym sezonie Fibak prz... 5 ... będzie trenował wraz z Ameryka

Rok olimpijski był tego okazją. Wprawdzie relacje telewizji AIIC i jej niedobra sprawozdawczość ograniczała się niemal wyłącznie do prezentowania amerykańskiego udziału w igrzyskach ale — właśnie dzięki temu — zobaczyliśmy tu sukces Wszoły w jego pojedynku ze Stonesem. Notabene komentarz mówił, że Stones przegrał bowiem... deszcz padał, tak jakby deszcz nie padał również na głowę Wszoły. Potem jednak przyszły wyrazy uznania dla stylu i przebojowości zwycięzcy.

Wytrwałość i wielki styl Szewińskiej również zostały szeroko odnotowane w USA, podobnie jak świetne, w efektownych meczach wywalczone, sukcesy naszych siatkarzy.

Człowiekiem roku tutaj był jednak niewątpliwie Wojciech Fibak. Jego sukces w deblu w Kansas City wspólnie z Mellerem i dojście do finału w turnieju mistrzów w Houston sprawiły, że nikt nie wymawia już jego nazwiska jako „Fajbak", a najpoważniejsi znawcy wróżą polskiemu tenisiście serię dalszych sukcesów. Styl gry, szybkość kariery, wdzięk osobisty, sportowa postawa, wywiady prasowe i telewizyjne spopularyzowały polskiego gracza w USA. A grywa tu w tenisa kilkanaście milionów ludzi. „Wojciech Fibak — jak pisał waszyngtoński dziennik „Washington Post" — jest najbardziej obiecującym graczem sezonu", zaś „New York Times" określa go największą rewelacją polskiego tenisa od czasu Jadwigi Jędrzejowskiej.

Dużym plusem prężnej pracy Olimpii jest działalność rekreacyjna. Jej korty nie są zamknięte dla amatorów i oprócz wyznaczonych godzin i dni, w każdą wolną sobotę odbywają się turnieje rekreacyjne. Cieszą się one ogromną popularnością wśród poznaniaków, którzy bez względu na wiek rozgrywają zacięte mecze, podobnie jak dziennikarze zjeżdżający do stolicy Wielkopolski od dziesięciu lat na mistrzostwa przedstawicieli prasy, radia i TV. (PAP)

R. Kurta — „La Libre Belgique" (Belgia)

— Jaki jest pana stosunek do zawodowstwa?

R. Kapitan: Negatywny. Zawodowcy zarabiają sportem na życie. Niektórzy dochodzą do pieniędzy, inni przeżywają rozczarowania, które są szczególnie dotkliwe po zakończeniu nieudanej kariery. Wszyscy nasi sportowcy mają zawód i uczą się. Kiedy opuszczą stadion, znajdą miejsce w życiu. Ot, choćby Wojciech Fibak, który zdobył już pewną pozycję w dość specyficznej dyscyplinie — biorąc pod uwagę jej nieolimpijski status — tenisie. Do Fibaka nikt nie dopłaca. Startuje w turniejach, gdzie nagrodą są pieniądze, ale równocześnie rozpoczął studia i pragnie robić w

życiu coś więcej poza odbijaniem piłki.

tomiast podziękował redakcji „Dziennika Bałtyckiego" za wytypowanie jego kandydatury na piątym miejscu w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na najlepszych sportowców Polski 1976. Jednocześnie prosił o przekazanie pozdrowień i życzeń świątecznych wszystkim sympatykom tenisa na Wybrzeżu oraz czytelnikom „Dziennika Bałtyckiego", co niniejszym czynię.

błyskawicznie. Jednak niepowodzenia na wrocławskich mistrzostwach Europy mocno dały się we znaki Fibakowi i jego kolegom. Zbliżały się mecze w ramach Pucharu Davisa z Portugalią i o Puchar Króla Gustawa z Danią. Wojtek był bez formy. Przegrał finał mistrzostw Polski z Drzymalskim, ale był



Fot. R. Wesołowski

O karierze tenisisty zadecydowały... wczasy w Ustce, latem sześćdziesiątego czwartego roku. Tuż obok domu, w którym mieszkali państwo Fibakowie, znajdowały się korty. Głowa rodziny — doc. dr Jan Fibak, znany miłośnik sportu, pojechał do Słupska i przywiózł Wojtkowi pierwszą rakietę. 12-letniemu chłopcu przypadła do gustu nowa „zabawa". Szło mu nawet nie najgorzej. Kiedyś przecież często grał z ojcem w ping-ponga.

Po powrocie z wczasów ojciec i syn zjawili się na kortach poznańskiego AZS. Chłopak robił zadziwiająco szybkie postępy. Wygrywał dość łatwo z rówieśnikami, a także starsi koledzy schodzili z kortów pokonani.

W siedem lat później 18-letni Fibak zdobył mistrzostwo Polski seniorów w hali. Nastąpiła seria wyjazdów za granicę i pierwsze... rozczarowania. Nie martwiły Fibaka porażki, nie dystans dzielący polski tenis od europejskiej i światowej czołówki. Czas pobytu za granicą poświęcał Wojtek na ustawiczne podpatrywanie najlepszych. Często rozmawiał z czołowymi tenisistami o metodach treningu, analizowali wspólnie popełniane błędy.

Przez następne dwa lata ćwiczył i eksperymentował. Uczył się coraz to innych uderzeń. Na razie nie odnosił błyskotliwych sukcesów. Nauka zaczęła procentować w 1974 roku. Wtedy to Fibak zaczął regularnie grać w finałach turniejów, pokonywać coraz lepszych przeciwników. Wtedy to zaczęto mówić o Fibaku jako o następcy Niedźwiedzkiego. Szkoleniowcy zadecydowali, że w międzypaństwowych pojedynkach Fibak nie wystąpi. Nastąpiła seria nieporozumień na linii trener Piątek — Fibak. Trener postanowił, że Wojtek będzie trenował w kraju. On chciał jednak konfrontacji z najlepszymi. Wiedział, że w kraju niczego się nie nauczy, stanie w miejscu.

Za własne pieniądze, za 130 dolarów, z prywatnym paszportem, pojechał na turniej Grand Prix do Hiszpanii. Wygrał z jednym z najlepszych tenisistów, Amerykaninem Arthurem Ashe. Następnie pokonał Hiszpana Juana Gisberta. O Polaku zaczęto głośno mówić w tenisowym światku, ale w kraju przygotowywano mu... „niespodziankę". Za samowolny wyjazd (?) do Hiszpanii został zawieszony przez władze PZT. Fibakowi zabroniono startów za granicą na okres pół roku.

ROZPOCZĘŁA się kampania prasowa w obronie Fibaka. Szybko zrozumiano, że podjęto błędną decyzję. Argumentacja Wojtka była logiczna i miała na celu nie tylko jego osobiste interesy, ale również dobro polskiego tenisa. Nastąpiło porozumienie między Fibakiem i PZT, zmieniono trenera kadry, ustalono nowe plany.

Warto przez moment zastanowić się nad głośną wówczas „sprawą Fibaka". Jak najwartościowsze. Nie sposób jednak pominąć ciężkiej pracy samego Fibaka, pracy wielogodzinnej każdego dnia.

TENIS jest grą trudną i wyczerpującą. W czasie półgodzinnej gry zawodnik wykonuje przeciętnie 160 uderzeń piłki i przebiega 1,5 km. W jednym tylko secie tenisista zmienia około 500 razy pozycję nóg. Trzeba mieć żelazną kondycję, by wytrzymać 2,5-godzinny „maraton" na korcie. A więc dobre zdrowie jest w najwyższej cenie.

W tenisa gra dobrze tylko ten zawodnik, który świetnie, do perfekcji opanuje najważniejsze, podstawowe uderzenia. Im więcej i im lepiej, tym większe odnosi sukcesy. Wojciech Fibak w jednym z wywiadów powiedział: „Umiem już wszystkie uderzenia, które stosuje się w nowoczesnym tenisie. Podstawowa sprawa — to jak często te najtrudniejsze uderzenia udają się w czasie meczu... W moim przypadku najważniejsze grać jak najlepiej potrafię przez większą część meczu. W tej chwili stać mnie na taką grę przez mniej więcej dziesięć, piętnaście minut spotkania. Jeżeli ów kwadrans przypadnie na decydujące chwile — wówczas bez przesady mogę pokonać każdego z największych mistrzów. Ale dziesięć, piętnaście minut — to za mało... Jimmy Connors potrafi tak grać przez pół godziny, a nawet dłużej. Wówczas doprawdy nie sposób go pokonać".

WOJTEK Fibak nie wygrał jeszcze z Connorsem, ale w mijającym roku osiągnął największe sukcesy. Uznany tenisistą, który w 1976 roku poczynił największe postępy. Startując w 31 turniejach Fibak pokonał wielu mistrzów rakiety: Borga, Vilasa, Orantesa, Tannera, Ramireza... Sam Wojtek Fibak uważa, że najwięcej przyjemności sprawiły mu: zwycięstwo nad Ilie Nastase podczas finału turnieju sztokholmskiego; tytuł deblowego mistrza świata wspólnie z Karlem Mellerem tytuł mistrza Anglii po zwycięstwie nad Manuelem Orantesem; Grand Prix Wiednia, gdzie pokonał w finale Raula Ramireza; udział w finałach mistrzostw Kanady i USA; no i oczywiście drugie miejsce w niedawnym turnieju „Masters" w Houston.

Polski tenisista dla wszystkich znawców jest rewelacją. Fibak zrobił błyskawiczną karierę, która pozwoliła mu na ulokowanie się wśród czołowych rakiet świata. Tegoroczne sukcesy Fibaka to dopiero początek drogi w jego karierze. Na Polaka czekają trofea Wimbledonu, Roland Garros, Forest Hill. Oby tylko jak najczęściej zwyciężał...

O TENISIE

Czy państwo znają Wojciecha Fibaka? Przepraszam za to pytanie. Wojtka Fibaka znają wszyscy w Polsce. Od mniej więcej dwóch lat cały kraj pasjonuje się występami polskiego tenisisty w największych turniejach, dźwięczą telefony w redakcjach sportowych, kibice dopytują się, co słychać w Forest Hills, Indianapolis, Bournemouth, Sztokholmie, Rzymie... Czy Wojtek wygrał, jak wyglądał pojedynek, z kim będzie grał w najbliższym czasie? Za sprawą sympatycznego zawodnika z Poznania tenis podbił Polskę. O Fibaku i jego sukcesach wiemy prawie wszystko, a o tenisie... Z tym bywa różnie. A zatem spróbujmy zacząć od początku.

KTO WYMYŚLIŁ TENIS?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć zupełnie jednoznacznie. Teraz, kiedy ta dyscyplina sportu robi światową karierę, jest wiele krajów i zakątków świata, które chciałyby przypisać sobie zasługę wynalezienia tej gry. Ponoć nawet w wykopaliskach kultury Majów archeolodzy znaleźli ślady zabaw obrzędowych przypominających nieco „biały sport". Najczęściej jednak zwykło się uważać, że tenis wywodzi się z Francji. W tym kraju na przełomie XV i XVI wieku popularna była gra zwana jeu de paume polegająca na odbijaniu skórzanej piłki ręką. Z czasem zaczęto przerzucać do siebie, czy też odbijać piłkę przy pomocy rękawic chroniących dłonie, a potem drewnianych pacek. Aby gra była ciekawsza gracze często zakładali się między sobą o drobne sumy — 15, 30 albo 45 sous. I tak ponoć narodził się charakterystyczny system liczenia punktów. Zemocjonowani zawodnicy często pokrzykiwali do siebie „chwytaj!", „trzymaj", co po francusku brzmi „tenez" i już mamy źródłowy skrót tenisa.

Ustalenie nowoczesnych zasad gry w tenisa zawdzięczamy jednak nie Francuzom, lecz ich sąsiadom zza kanału La Manche. W roku 1874 w podlondyńskiej miejscowości Wimbledon, która z czasem stała się dzielnicą wielkiej metropolii, powstał All England Croquet Club uważany za pierwszy w historiii klub tenisowy. Od tej też pory Wimbledon pozostał Mekką i Medyną tej dyscypliny sportu.

O WIMBLEDONIE I POMYŚLE MAJORA WINGFIELDA

Był rok 1874, kiedy emerytowany major armii angielskiej Walter Wingfield kazał wybudować w Wimbledonie plac do gry w tenisa. Jak przystało na ojczyznę najlepiej utrzymanych trawników na świecie, pierwszy kort miał nawierzchnię trawiastą. Ladies w długich do ziemi spódnicach i panowie w nieskazitelnie białych ubraniach biegali po trawniku odbijając rakietami małą piłeczkę. Pomysł majora Wingfielda chwycił. All England Croquet Club postanowił poświęcić część swych pól kriketowych na założenie następnych kortów. W ślad poszły inne kluby, najpierw w Anglii, a potem na kontynencie. Wówczas to Walter Wingfield postanowił zorganizować na kortach wimbledońskich turniej o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Impreza udała się doskonale, więc jej inicjator zdecydował się na powtórzenie zawodów w rok później. I tak zrodziła się tradycja najstarszego turnieju tenisowego, turnieju uważanego przez długie lata za nieoficjalne indywidualne mistrzostwa świata. Indywidualne, bowiem mistrzostwa drużynowe, także zresztą nie noszące swej nazwy oficjalnie, narodziły się w roku 1900 i znane są powszechnie jako Puchar Davisa.

PRAWIE WSZYSTKO



Fot. CAF

SALATERKA DWIGHTA DAVISA

W ostatnim roku XIX stulecia zamożny biznesmen amerykański i zapalony gracz w tenisa kupił w bostońskim sklepie za okazyjną sumę 700 dolarów srebrną wazę, która w przyszłości miała się stać najcenniejszym trofeum tenisowym. Anegdota mówi, że waza nie spodobała się matce Davisa i ten postanowił przeznaczyć ją na nagrodę tenisową. Rzutki i pomysłowy biznesmen zorganizował turniej drużynowy, w którym wzięły udział tylko dwie najlepsze ekipy: USA i Wielkiej Brytanii. Mecz odbył się w Bostonie i wygrali 3:0 Amerykanie. W następnych latach także reprezentacje innych państw włączyły się do rozgrywek i o puchar Dwighta Davisa gra się odtąd co rok. Przerwy w rozgrywkach były tylko dwie, a wywołały je obie wojny światowe. Na podstawie wazy każdorazowo umieszcza się srebrną tabliczkę z wygrawerowanymi nazwiskami zawodników, którzy występowali w zwycięskim teamie. Ponieważ jednak z czasem na kolejną tabliczkę zabrakło miejsc, więc pucharowi Davisa dodano nową, większą podstawę. Teraz miejsca starczy do roku 2050.

TROCHĘ O PRZEPISACH

Znamy już niektóre fakty z historii tenisa. Jak jednak wyglądają przepisy tej gry? Powiedzmy sobie od razu, że są one dość skomplikowane, ale spróbujemy powiedzieć o najważniejszych prawidłach, tak abyśmy mogli zrozumieć to, co dzieje się podczas meczu.

Gra odbywa się na boisku (korcie) o długości 23,77 m i szerokości 10,97 przedzielonym w połowie siatką o wysokości 91,4 cm w środku i 104 cm przy słupkach, na których jest zamocowana. Szerokość kortu zmienia się w grze pojedynczej (jeden przeciw jednemu), zwanej też singlem. Do placu gry nie zalicza się wówczas tzw. korytarzy, mniej więcej metrowej szerokości pasów boiska biegnących wzdłuż bocznych linii. Kort ma więc szerokość 8,23 m. Przy grze podwójnej (dwaj przeciw dwu), nazywanej czasami deblem, wykorzystuje się pełną szerokość kortu.

Przepisy określają równie precyzyjnie wielkość i wagę piłek tenisowych, a także ich sprężystość. Stosunkowo najwięcej dowolności jest w konstrukcji i kształcie rakiet składających się z drewnianej lub metalowej ramy wypełnionej siatką z żyłki nylonowej.

Grę rozpoczyna zawodnik podając (serwując) piłkę, która musi odbić się w tzw. polu serwisowym po przeciwległej stronie kortu. Odbicie serwowanej piłki przez zawodnika odbierającego nazywa się returnem. Innymi fachowymi określeniami, jak: passing shot, wolej, smecz, drajw, czy kros zajmiemy się za chwilę. Teraz jeszcze parę słów o sposobie liczenia punktów.

Za pierwszą wygraną piłkę zawodnikowi liczy się 15 punktów, za kolejne 30, 40 i 45. Wygranie czterech piłek, jeśli przeciwnik nie wygrał ich więcej niż dwie oznacza wygranie gema. Sześć zdobytych gemów (tu także obowiązuje przewaga dwu wygranych nad rywalem) daje tenisiście seta. Mecz trwa do 2 lub 3 wygranych setów.

Trudne do zrozumienia? Zapewniam, że po obejrzeniu kilku meczów tenisowych wszystko stanie się jasne i proste.

LIFT, LOB I WOLEJ

Tenis wytworzył dość specyficzną terminolo
przy pomocy której zawodnicy określają spo
odbić piłki i różne elementy techniczne. Ponie
nazwy te z reguły wywodzą się z języka ang
skiego powstaje na ten temat sporo nieporozum
A zatem co znaczy: smecz, wolej, drajw, k
lift, bekhend, forhend, passing shot? Po k
Bekhend i forhend. Jeśli tenisista trzymający
kietę w prawej ręce odbije piłkę z prawej str
to znaczy, że odbił ją z forhendu, jeśli z l
— z bekhendu. Te dwa określenia są najpro
Piłka uderzona z powietrza, zanim jeszcze
knęła naszej połowy kortu to wolej, zbita ba
mocno znad głowy to smecz, przerzucona góra
przeciwnikiem na koniec kortu nazywa się lo
Dalej. Wszystkie piłki zagrane wzdłuż kortu
klo się określać jako drajwy, natomiast bieg
po przekątnej (ukosie) — krosami.

Teraz trochę tenisowej taktyki. Kiery rywal
duje przy linii końcowej kortu, dobrze jest
skoczyć go piłką leciutko rzuconą tuż za si
drop shotem czy też po polsku skrótem. Jeśli
tomiast podszedł do siatki, warto posłać ją na
niec kortu tzw. passing shotem, inaczej minię
Zawodnicy najwyżej zaawansowani stosują d
kowe utrudnienia. Nadają piłce rakietą rot
Wirująca piłka (fachowo mówi się liftowana)
bija się w sposób trudny do przewidzenia.
sem „ślada" na nawierzchni, innym razem „
ka" na boki. Trzeba mistrzostwa, żeby taką
zagrać, i mistrzostwa, by ją odebrać.

Każdy z wymienionych tu rodzajów zagrań
sowych ma swoich specjalistów. Mówi się np
najlepszy serwis na świecie pokazuje Amery
Roscoe Tanner, mistrzem returnu jest nasz
ciech Fibak, woleja Guillermo Vilas, smecza Ji
Connors itd itd. Oczywiście każdy z tych asów
trafi zagrać każdą z tych piłek, jednak zw
jedną z zagrywek doprowadza do perfekcji
wyższając konkurentów w tym właśnie elem
co stara się potem wykorzystać.

WSZYSTKO O GRAND PRIX

Najwięcej emocji i zainteresowania w
dzają rozgrywki Grand Prix, serii wie
turniejów, różnej rangi i wartości, w
rych biorą udział najlepsze rakiety św
W zależności od rangi turnieju uczestnic
w nim zawodnik może zdobyć określoną
punktów. Buchalterię rozgrywek prow
komputer znajdujący się w centrum G
Prix w Atlancie (USA). Rejestruje on
niki i oblicza ilość punktów, którą zd
poszczególni uczestnicy gier. Na tej po
wie powstaje lista klasyfikacyjna G
Prix. Rzecz jasna tenisista, który w d
sezonie zgromadził największą ilość pun
zostaje zwycięzcą rozgrywek. W tym
tytuł ten przypadł Meksykaninowi Ra
Ramirezowi. A oto zwycięzcy poprze
Grand Prix, które powstały w roku

1970 — Cliff Richey (Australia)
1971 — Stan Smith (USA)
1972 — Ilie Nastase (Rumunia)
1973 — Ilie Nastase (Rumunia)
1974 — Guillermo Vilas (Argentyna)
1975 — Guillermo Vilas (Argentyna)

Niezależnie od zwycięstwa w Grand
opartego na podliczeniu punktów w t
jach, co roku ośmiu pierwszych teni
z listy klasyfikacyjnej rozgrywa turnie
szący nazwę „Masters". Dotąd zwycię
„Masters" byli kolejno: Stan Smith, Ili
stase, Ilie Nastase, Ilie Nastase, Guil
Vilas i przed rokiem jeszcze raz Ilie
se.

Jak mówiliśmy, za uczestnictwo w
nieju dostaje się ilość punktów zależ
jego rangi. Najwięcej za zdobycie dob
katy w trzech mistrzostwach nazyw
Triple Crown: mistrzostwach Wielkiej
tanii (Wimbledon), Francji (Roland G
i Stanów Zjednoczonych (Forrest
I kolejno coraz mniej za turnieje p
cztero-, trzy-, dwu- i jednogwiazdkow
punktów dostaje się i za co, mówi ta

	TC 5 gw	4 gw	3 gw	2 g
zwycięzca	160	120	100	80
finalista	120	90	75	60
1/2 finału	80	60	50	40

„Nowa Wieś" — ilustrowany magazyn d
(zastępca redaktora naczelnego), M. Ko
00-488 Warszawa, tel. 28-45-83, 28-32-92, 28-2
Warszawa. Tel.: Dyrektor — 28-09-71, Dzi
ogłoszeń: 15 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń
„Prasa-Książka-Ruch" i Urzędy Pocztowe.
prenumeraty krajowej, przyjmuje Centra
1531-71 w terminach obowiązujących dla
prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wy
nie zwraca. Druk Zakłady Wklęsłodruk

nisie

WSZYSTKO

zyjną sumę 700 dolarów srebrną wazę, która w przyszłości miała się stać najcenniejszym trofeum tenisowym. Anegdota mówi, że waza nie spodobała się matce Davisa i ten postanowił przeznaczyć ją na nagrodę tenisową. Rzutki i pomysłowy biznesmen zorganizował turniej drużynowy, w którym wzięły udział tylko dwie najlepsze ekipy: USA i Wielkiej Brytanii. Mecz odbył się w Bostonie i wygrali 3:0 Amerykanie. W następnych latach także reprezentacje innych państw włączyły się do rozgrywek i o puchar Dwighta Davisa gra się odtąd co rok. Przerwy w rozgrywkach były tylko dwie, a wywołały je obie wojny światowe. Na podstawie wazy każdorazowo umieszcza się srebrną tabliczkę z wygrawerowanymi nazwiskami zawodników, którzy występowali w zwycięskim teamie. Ponieważ jednak z czasem na kolejną tabliczkę zabrakło miejsc, więc pucharowi Davisa dodano nową, większą podstawę. Teraz miejsca starczy do roku 2050.



Fot. CAF

niej. I tak zrodziła się tra- turnieju tenisowego, tur- przez długie lata za nie- ualne mistrzostwa świata. wiem mistrzostwa druży- tą nie noszące swej nazwy ły się w roku 1900 i znane ako Puchar Davisa.

RKA DWIGHTA

ku XIX stulecia zamożny kański i zapalony gracz w ostońskim sklepie za oka-

TROCHĘ O PRZEPISACH

Znamy już niektóre fakty z historii tenisa. Jak jednak wyglądają przepisy tej gry? Powiedzmy sobie od razu, że są one dość skomplikowane, ale spróbujemy powiedzieć o najważniejszych prawidłach, tak abyśmy mogli zrozumieć to, co dzieje się podczas meczu.

Gra odbywa się na boisku (korcie) o długości 23,77 m i szerokości 10,97 przedzielonym w połowie siatką o wysokości 91,4 cm w środku i 104 cm przy słupkach, na których jest zamocowana. Szerokość kortu zmienia się w grze pojedynczej (jeden przeciw jednemu), zwanej też singlem. Do placu gry nie zalicza się wówczas tzw. korytarzy, mniej więcej metrowej szerokości pasów boiska biegnących wzdłuż bocznych linii. Kort ma więc szerokość 8,23 m. Przy grze podwójnej (dwaj przeciw dwu), nazywanej czasami deblem, wykorzystuje się pełną szerokość kortu.

Przepisy określają równie precyzyjnie wielkość i wagę piłek tenisowych, a także ich sprężystość. Stosunkowo najwięcej dowolności jest w konstrukcji i kształcie rakiet składających się z drewnianej lub metalowej ramy wypełnionej siatką z żyłki nylonowej.

Grę rozpoczyna zawodnik podając (serwując) piłkę, która musi odbić się w tzw. polu serwisowym po przeciwległej stronie kortu. Odbicie serwowanej piłki przez zawodnika odbierającego nazywa się returnem. Innymi fachowymi określeniami, jak: passing shot, wolej, smecz, drajw, czy kros zajmiemy się za chwilę. Teraz jeszcze parę słów o sposobie liczenia punktów.

Za pierwszą wygraną piłkę zawodnikowi liczy się 15 punktów, za kolejne 30, 40 i 45. Wygranie czterech piłek, jeśli przeciwnik nie wygrał ich więcej niż dwie oznacza wygranie gema. Sześć zdobytych gemów (tu także obowiązuje przewaga dwu wygranych nad rywalem) daje tenisiście seta. Mecz trwa do 2 lub 3 wygranych setów.

Trudne do zrozumienia? Zapewniam, że po obejrzeniu kilku meczów tenisowych wszystko stanie się jasne i proste.

LIFT, LOB I WOLEJ

Tenis wytworzył dość specyficzną terminologię, przy pomocy której zawodnicy określają sposoby odbić piłki i różne elementy techniczne. Ponieważ nazwy te z reguły wywodzą się z języka angielskiego powstaje na ten temat sporo nieporozumień. A zatem co znaczy: smecz, wolej, drajw, kros, lift, bekhend, forhend, passing shot? Po kolei.

Bekhend i forhend. Jeśli tenisista trzymający rakietę w prawej ręce odbije piłkę z prawej strony, to znaczy, że odbił ją z forhendu, jeśli z lewej — z bekhendu. Te dwa określenia są najprostsze.

Piłka uderzona z powietrza, zanim jeszcze dotknęła naszej połowy kortu to wolej, zbita bardzo mocno znad głowy to smecz, przerzucona górą nad przeciwnikiem na koniec kortu nazywa się lobem. Dalej. Wszystkie piłki zagrane wzdłuż kortu zwykło się określać jako drajwy, natomiast biegnące po przekątnej (ukosie) — krosami.

Teraz trochę tenisowej taktyki. Kiery. rywal znajduje przy linii końcowej kortu, dobrze jest zaskoczyć go piłką leciutko rzuconą tuż za siatkę, drop shotem czy też po polsku skrótem. Jeśli natomiast podszedł do siatki, warto posłać ją na koniec kortu tzw. passing shotem, inaczej minięciem. Zawodnicy najwyżej zaawansowani stosują dodatkowe utrudnienia. Nadają piłce rakietą rotację. Wirująca piłka (fachowo mówi się liftowana) odbija się w sposób trudny do przewidzenia. Czasem „siada" na nawierzchni, innym razem „ucieka" na boki. Trzeba mistrzostwa, żeby taką piłkę zagrać, i mistrzostwa, by ją odebrać.

Każdy z wymienionych tu rodzajów zagrań tenisowych ma swoich specjalistów. Mówi się np., że najlepszy serwis na świecie pokazuje Amerykanin Roscoe Tanner, mistrzem returnu jest nasz Wojciech Fibak, woleja Guillermo Vilas, smecza Jimmy Connors itd itd. Oczywiście każdy z tych asów potrafi zagrać każdą z tych pilek, jednak zwykle jedną z zagrywek doprowadza do perfekcji przewyższając konkurentów w tym właśnie elemencie, co stara się potem wykorzystać.

WSZYSTKO O GRAND PRIX

Najwięcej emocji i zainteresowania wzbudzają rozgrywki Grand Prix, serii wielkich turniejów, różnej rangi i wartości, w których biorą udział najlepsze rakiety świata. W zależności od rangi turnieju uczestniczący w nim zawodnik może zdobyć określoną ilość punktów. Buchalterię rozgrywek prowadzi komputer znajdujący się w centrum Grand Prix w Atlancie (USA). Rejestruje on wyniki i oblicza ilość punktów, którą zdobyli poszczególni uczestnicy gier. Na tej podstawie powstaje lista klasyfikacyjna Grand Prix. Rzecz jasna tenisista, który w danym sezonie zgromadził największą ilość punktów, zostaje zwycięzcą rozgrywek. W tym roku tytuł ten przypadł Meksykaninowi Raulowi Ramirezowi. A oto zwycięzcy poprzednich Grand Prix, które powstały w roku 1970.

1970 — Cliff Richey (Australia)
1971 — Stan Smith (USA)
1972 — Ilie Nastase (Rumunia)
1973 — Ilie Nastase (Rumunia)
1974 — Guillermo Vilas (Argentyna)
1975 — Guillermo Vilas (Argentyna)

Niezależnie od zwycięstwa w Grand Prix opartego na podliczeniu punktów w turniejach, co roku ośmiu pierwszych tenisistów z listy klasyfikacyjnej rozgrywa turniej noszący nazwę „Masters". Dotąd zwycięzcami „Masters" byli kolejno: Stan Smith, Ilie Nastase, Ilie Nastase, Ilie Nastase, Guillermo Vilas i przed rokiem jeszcze raz Ilie Nastase.

Jak mówiliśmy, za uczestnictwo w turnieju dostaje się ilość punktów zależną od jego rangi. Najwięcej za zdobycie dobrej lokaty w trzech mistrzostwach nazywanych Triple Crown: mistrzostwach Wielkiej Brytanii (Wimbledon), Francji (Roland Garros) i Stanów Zjednoczonych (Forrest Hills). I kolejno coraz mniej za turnieje pięcio-, cztero-, trzy-, dwu- i jednogwiazdkowe. Ile punktów dostaje się i za co, mówi tabelka:

	TC 5 gw	4 gw	3 gw	2 gw	1 gw
zwycięzca	160	120	100	80	60	40
finalista	120	90	75	60	45	30
1/2 finału	80	60	50	40	30	20
1/4 finału	40	30	25	20	15	10
1/8 finału	20	15	12	10	7	5
1/16 finału	10	7	6	5	3	—
1/32 finału	5	1	—	—	—	—

A więc wszystko jest jasne. Teraz każdy kibic znający rangę turnieju i miejsce, które zajął zawodnik, może sam obliczyć, ile punktów zdobył gracz, któremu kibicuje.

CO SIĘ WYDARZYŁO W HOUSTON?

Turniej w Houston i występ naszego ulubieńca z pewnością był największym wydarzeniem w historii polskiego tenisa, przewyższającym nawet sensację, jaką przed wielu laty były starty Jadwigi Jędrzejowskiej w finałach Wimbledonu i Forest Hills. Fibak jest tenisistą wielkiej, światowej klasy, jakiego w naszym kraju jeszcze nie mieliśmy.

Chciałoby się tu po raz kolejny zamieścić listę superlatywów, w jakich o Fibaku pisze dzisiaj cała prasa światowa, największe autorytety. Ale to chyba zbędne. To, co stało się w Houston, ogromna większość z nas widziała na własne oczy na ekranie telewizora Wojtek był dosłownie o krok od powtórnego zwycięstwa nad Orantesem (wygrał z nim w eliminacjach) i wygranej w „Masters". Przegrał, ale była to przegrana o włos, o łut szczęścia, o 2—3 piłki, które padły o parę centymetrów za daleko lub blisko. Walczył w sposób porywający.

Wojciech Fibak jest tenisistą stosunkowo młodym. W czołówce światowej tylko Borg i Vilas liczą sobie mniej lat niż on. Przed Polakiem otwiera się dopiero wielka kariera superasa, która trwać będzie przez kilka, może kilkanaście lat. Tym razem jeszcze nie udało mu się zdobyć nieoficjalnego tytułu „najlepszego tenisisty roku". Zdobył za to inny równie zaszczytny. „World Tenis", czasopismo amerykańskie zajmujące się wyłącznie sprawami tenisa, na którego łamach piszą najwybitniejsi eksperci, uznało, że Fibak jest tym zawodnikiem, który w ostatnim roku dokonał największych postępów.

Co jest walorem Polaka, który wyróżnia go z grupy 10—15 asów? Wydaje mi się, że inteligencja, która pozwala mu przewidywać zamiary przeciwników i stosować właściwą taktykę gry, a także konsekwencja w realizowaniu planów taktycznych.

CZY TYLKO KIBICOWAĆ?

Odpowiadamy od razu i zdecydowanie: nie! Każdy powinien sam spróbować gry w tenisa. A kto spróbuje, ten już z rakietą i kortem nie rozstanie się nigdy. Jasne, że nie każdemu uda się zagrać tak jak Ashe, Connors, Fibakowi czy Orantesowi, ale grać należy. Tenis to nie tylko bowiem wielka przyjemność ale także wspaniały środek leczniczy. Specjaliści uniwersytetu w stanie Illinois przeprowadzili przed paru laty szczegółowe badania na ten temat. Poddali oni obserwacji dwie grupy ludzi w różnym wieku, każda po 1000 osób i stwierdzili, że wśród ludzi, którzy grali w tenisa przynajmniej godzinę w tygodniu jest: 35% mniej osób chorych na serce i choroby układu krążenia, o 43% mniej chorych na nerki, o 29% mniej chorych na żołądek i choroby układu trawienia, a także o 10% mniej chorych na raka. Nie ma mowy, aby dane te były dziełem przypadku, a wniosek nasuwa się jeden — tenis to zdrowie!

TOMASZ BIELECKI

„Nowa Wieś" — ilustrowany magazyn dla młodzieży — pismo ZSMP. Redaguje kolegium: M. Bartnik (zastępca redaktora naczelnego), M. Kosiń, W. Marnic (sekretarz redakcji). Kierownik graficzny A. 00-488 Warszawa, tel. 28-45-83, 28-32-32, 28-32-91, 29-42-06. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżow Warszawa. Tel.: Dyrektor — 28-89-73, Dział Wydawniczy — 29-35-52, 29-56-19; Biuro Reklam i Ogłoszeń, ogłoszeń: 75 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Informacji o warunka „Prasa-Książka-Ruch" i Urzędy Pocztowe. Cena prenumeraty roczne) — 156,—. Prenumeratę ze zleceniem prenumeraty krajowej, przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 36479. Sprzedaż egzemplarz prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", ul. Towarowa 23, 00-829 Warszawa. Nr indeks nie zwraca. Druk Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Warszawa. Nakład 340.000.

W PLEBISCYCIE „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

NASZA DZIESIĄTKA



Irena Szewińska

Bezapelacyjnie największa indywidualność polskiego sportu. Do wielu cennych trofeów dołączyła w tym roku złoty medal olimpijski na 400 metrów, zdobyty po wspaniałym biegu uwieńczonym rekordem świata. Najlepsza zawodniczka w historii światowej lekkoatletyki.

Fot. L. DZIKOWSKI



Jacek Wszoła

Olimpijski debiut i — złoty medal! Wspaniała niespodzianka. A przez cały rok walka o nowy rekord Polski. Zdarzało się, że poprawiał go co kilka tygodni. I pojedynki z rekordzistą świata Dwightem Stonesem, elektryzujące lekkoatletyczne widownie, a zakończone ustanowieniem rekordu Europy — 229 cm.

Fot. CAF — UNIFAX



Wojciech Fibak

Wyrósł w cieniu legendy Jadwigi Jędrzejowskiej i w atmosferze bezsilności polskiego tenisa. Dziś, dla wielu fachowców jest jednym z najlepszych na świecie! Zwyciężał w doskonale obsadzonych turniejach, wygrywał z najsławniejszymi.

Fot. L. DZIKOWSKI



Janusz Peciak

To także olimpijska niespodzianka. Wspaniale przygotowany pięcioboista precyzyjnie rozgrywał batalię o medal. Chciał, aby był on złoty. Wierzył w swoje umiejętności i wysoką formę. I — rywale nie mieli szans. Polak był zdecydowanie najlepszy.

Fot. CAF

LISTY 10 NAJLEPSZYCH
INTERPRESSU, DZIENNIKA LUDOWEGO I NASZEJ TRYBUNY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Z przyjemnością kwitujemy nadesłanie nam listy przez „Interpress" zaopatrzonej małym komentarzem:

— Przesyłając dziesiątkę najlepszych polskich sportowców w roku 1976 wytypowanych w PA „Interpress" chcieliśmy zwrócić uwagę, że na ostateczną kolejność decydujący wpływ miały częściowe wyniki naszego plebiscytu na najpopularniejszego polskiego sportowca za granicą. Właśnie jesteśmy w stadium kompletowania głosów zagranicznych agencji i gazet. Oto dziesiątka Interpressu:

1. Szewińska
2. Fibak
3. Wszoła
4. Ślusarski
5. Deyna
6. Malinowski
7. Szozda
8. Skorek
9. Rybicki
10. Lipień

Zgłasza swoje kandydatury „Dziennik Ludowy". Koledzy z „DL" piszą między innymi:

— Od 20 lat patronujemy wytonieniu najlepszych sportowców wsi, dwa razy starszy brat, czyli czterdziestolatek plebiscytowy „Przegląd Sportowy" kreuje sportowców roku, 13 „znawców" z naszej gazety po długich, burzliwych, ale wielce owocnych obradach ma zaszczyt i przyjemność zaproponować następującą listę najgodniejszych tego honoru w roku 1976:

1. Fibak
2. Wszoła
3. Szewińska
4. Pyciak-Peciak
5. Ślusarski
6. Rybicki
7. K. Lipień
8. Skorek
9. Kasperczak
10. Szozda

Proponuje swoje przedstawia także „Nasza Trybuna".

— Podczas gdy my wspólnie ze Stołeczną Federacją Sportu przeprowadzamy plebiscyt na najpopularniejszych sportowców i trenerów regionu warszawsko-mazowieckiego, „Przegląd Sportowy" urządza swój tradycyjny plebiscyt na 10 najlepszych sportowców, którzy konkurują także i w naszej imprezie...

Zapraszając naszych Czytelników do udziału w plebiscycie St. PS i „NT", nie mniej gorąco zachęcamy ich do udziału w plebiscycie „Przeglądu Sportowego".

Oto dziesiątka „NT":

1. Szewińska
2. Rybicki
3. Wszoła
4. Ślusarski
5. Pyciak-Peciak
6. Lipień
7. Nowicki
8. Skorek
9. Fibak
10. Malinowski

Dziękujemy pięknie wszystkim, którzy zgłosili już swoje propozycje i prosimy o dalsze. Jak wynika z opublikowanych list, do jednomyślności daleko. Tym lepiej dla Plebiscytu. Walka na papierze trwa.

„TRYBUNA ODRZAŃSKA"
Opole

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Peciak
4. Fibak
5. Ślusarski
6. Lipień
7. Rybicki
8. Skorek
9. Kocot
10. Malinowski

Dziękujemy kolegom z PR i TV za tak znakomitą propagandę naszego Plebiscytu i za wytypowanie dziesiątki, która ich zdaniem powinna przedstawiać się następująco:

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Peciak
5. Skorek
6. Ślusarski
7. Rybicki
8. Nowicki
9. Malinowski
10. Deyna

GŁOSUJĄ REDAKC

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dzisiaj podajemy listy trzech redakcji:

„KURIER POLSKI"
Warszawa

1. Fibak
2. Wszoła
3. Szewińska
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Lipień
7. Peciak
8. Rybicki
9. Malinowski
10. Deyna

„GROMADA — ROLNIK POLSKI"
Warszawa

1. Szewińska
2. Fibak
3. Wszoła
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Deyna
7. Lipień
8. Szozda
9. Rybicki
10. Malinowski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jest to na razie projekt nie w pełni sprecyzowany, ale przecież mamy cały rok na wszelkie zmiany i ulepszenia.

Dzisiaj publikujemy trzy listy, zgłoszone przez:

Tempo Kraków

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Skorek
7. Nowicki
8. Rybicki
9. Kasperczak
10. Lipień.

Głos Robotniczy Łódź

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Peciak
4. Ślusarski
5. Lipień
6. Rybicki
7. Nowicki
8. Skorek
9. Fibak
10. Malinowski.

„PRAWO I ŻYCIE"
Warszawa

1. Fibak
2. Wszoła
3. Szewińska
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Sko
7. Ryb
8. Lip
9. Mal
10. Szo

Dziękujemy wszystkim
i zaprzyjaźnionym redakcjo
propozycje bardzo sobie
choćby za to — że są tak
i dające Czytelnikom wiele
nia.

Dziennik Bałtycki Gdańsk

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Ślusarski
4. Peciak
5. Lipień
6. Fib
7. Ry
8. Ma
9. Szo
10. Ko

Dziękujemy i oczekujem
pozycje innych czasopism.

Zawiadamiamy, że stała
się lista nagród dla uczest
biscytu.

CENTRALNY OŚRODEK
WARSZAWA — dwutygod
płatny pobyt dla dwóch o
nym z ośrodków szkolenio
konane. Cetniewo lub Wa
wolnie ustalonym okresie

Gazeta Współczesna, Białystok

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Skorek
5. Ślusarski
6. Pyciak-Peciak
7. Rybicki
8. Lipień
9. Malinowski
10. Szozda

Kurier Szczeciński

1. Szewińska
2. Ślusarski
3. Wszoła
4. Fibak
5. Skorek
6. Pyciak-Peciak
7. Malinowski
8. Rybicki
9. Lipień
10. Deyna

Następny meldunek plebiscytowy we wtorkowym wydaniu „PS".

GŁOSUJĄ REDAKCJE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dzisiaj przedstawiamy listy trzech kolejnych redakcji.

„ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI"
Warszawa

1. Szewińska
   Peciak
   Fibak
4. Wszoła
5. Ślusarski
6. Skorek
7. K. Lipień
8. Rybicki
9. Deyna
10. Malinowski

Jak wynika z tej listy dziennikarze „Żołnierza Wolności" nie mogli się zdecydować komu przyznać pierwsze miejsce, na którym sklasyfikowali wspólnie reprezentantów trzech dyscyplin sportu. Zapewne takie same kłopoty mają niektórzy nasi Czytelnicy. Niestety w Plebiscycie trzeba koniecznie podjąć męską decyzję.

„NOWINY"
Rzeszów

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Peciak
4. Fibak
5. Ślusarski
6. K. Lipień
7. Rybicki
8. Kasperczak
9. Skorek
10. Szozda

„GAZETA ZACHODNIA"
Poznań

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Skorek
5. Ślusarski
6. Peciak
7. Rybicki
8. K. Lipień
9. Nowicki
10. Malinowski

Następny meldunek plebiscytowy opublikujemy w czwartkowym wydaniu „PS". Mamy dla Czytelników niespodziankę — na temat kandydatów na listę najlepszych wypowie się jeden z najsławniejszych sportowców polskiego pochodzenia, zamieszkujący poza granicami kraju.

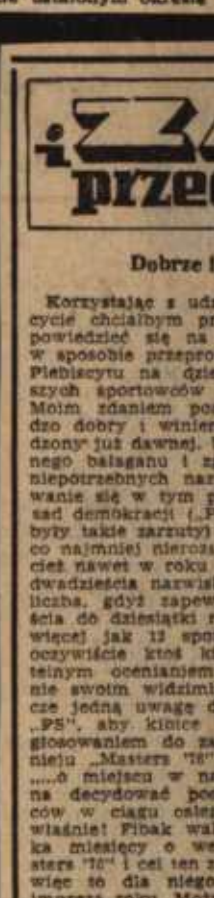

Dobrze

Korzystając z uda
cycie chciałbym pr
powiedzieć się na
w sposobie przepro
Plebiscytu na dzie
szych sportowców
Moim zdaniem po
dzo dobry i winien
dzony już dawnej.
nego bałaganu i z
niepotrzebnych nar
wanie się w tym p
sad demokracji („P
były takie zarzuty)
co najmniej nieroz
cieł nawet w roku
dwadzieścia nazwis
liczba, gdyż zapew
ścia do dziesiątki
więcej jak 12 spo
oczywiście kto
telnym ocenianiem
nie swoim widzimi
cze jedną uwagę
„PS", aby kilkce
głosowaniem do za
nieju „Masters '76"
.....o miejscu w n
na decydować po
ców w ciągu całe
właśnie! Fibak wa
ka miesięcy o wy
sters '76" i cel ten
więc to dla niego
impreza roku. Moż
do mistrzostw
innej dyscyplinie.
możliwość, to pow
rezultaty poczekaj
jest to korzystne
ci odbywania się P
cież sam „PS" pis
w ciągu całego
trwa od stycznia
prawda?

Dziękujemy za
Próba z nowym
niem wielu naszyc
zdała egzamin. Już
wiliśmy jednak, że
roku wprowadzimy
fikację i pozostaw
miejsca, aby Czyte
sać nazwiska ka
zdaniem zasługują
zienie się na hi
Bardzo się cieszy
związane z Plebisc
taką szeroką dysk
to, że impreza t
bardzo poważnie,
przez niektórych
zbyt poważnie i pr
ali chodzi o sform
czące Fibaka, to
nam, że jego osia
1976 były tak znac
niej „Masters '76",
nak rangi mistrzo
mógł już w decyd
ważyć na pozycji
nego tenisisty na
towej. Co by
Fibak nie wygra
spotkania w Hous
cenilibyśmy go m
rewaliśmy się wła
to, aby nie czek
chwili. Jeśli jed
uważają, że było
nie niezręczne, ni
nic innego tak pr
do wiadomości.

★

DU SPORTOWEGO"

ESIĄTKA



Janusz Peciak

pijska niespodzianka. Wspaniale przygotowany pięcioboista rywał batalię o medal. Chciał, aby był on złoty. Wierzył w ści i wysoką formę. I — rywale nie mieli szans. Polak był ajlepszy.

Fot. CAF



AJLEPSZYCH
DOWEGO I NASZEJ TRYBUNY

1. Fibak
2. Wszoła
3. Szewińska
4. Pyciak-Peciak
5. Ślusarski
6. Rybicki
7. K. Lipień
8. Skorek
9. Kasperczak
10. Szozda

Propozycje swoje przedstawiła także „Nasza Trybuna".

— Podczas gdy my wspólnie ze Stołeczną Federacją Sportu przeprowadzamy plebiscyt na najpopularniejszych sportowców i trenerów regionu warszawsko-mazowieckiego, „Przegląd Sportowy" urządza swój tradycyjny plebiscyt na 10 najlepszych sportowców, którzy konkurują także i w naszej imprezie...

Zapraszając naszych Czytelników do udziału w plebiscycie St. PS i „NT", nie mniej gorąco zachęcamy ich do udziału w plebiscycie „Przeglądu Sportowego".

Oto dziesiątka „NT":

1. Szewińska
2. Rybicki
3. Wszoła
4. Ślusarski
5. Pyciak-Peciak
6. Lipień
7. Nowicki
8. Skorek
9. Fibak
10. Malinowski

Dziękujemy pięknie wszystkim, którzy zgłosili już swoje propozycje i prosimy o dalsze. Jak wynika z opublikowanych list, do jednomyślności daleko. Tym lepiej dla Plebiscytu. Walka na papierze trwa.

Dziękujemy kolegom z PR i TV za tak znakomitą propagandę naszego biscytu i za wytypowanie dziesiątki, która ich zdaniem powinna edstawiać się następująco:

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Peciak
5. Skorek
6. Ślusarski
7. Rybicki
8. Nowicki
9. Malinowski
10. Deyna

GŁOSUJĄ REDAKCJE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dzisiaj podajemy listy trzech redakcji:

„KURIER POLSKI"
Warszawa

1. Fibak
2. Wszoła
3. Szewińska
4. Ślusarski
5. Skorek
6. Lipień
7. Peciak
8. Rybicki
9. Malinowski
10. Deyna

„GROMADA — ROLNIK POLSKI"
Warszawa

1. Szewińska
2. Fibak
3. Wszoła
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Deyna
7. Lipień
8. Szozda
9. Rybicki
10. Malinowski

„PRAWO I ŻYCIE"
Warszawa

1. Fibak
2. Wszoła
3. Szewińska
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Skorek
7. Rybicki
8. Lipień
9. Malinowski
10. Szozda

Dziękujemy wszystkim głosującym i zaprzyjaźnionym redakcjom, których propozycje bardzo sobie cenimy, choćby za to — że są tak różnorodne i dające Czytelnikom wiele do myślenia.

—

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jest to na razie projekt nie w pełni sprecyzowany, ale przecież mamy cały rok na wszelkie zmiany i ulepszenia.

Dzisiaj publikujemy trzy listy, zgłoszone przez:

Tempo Kraków

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Skorek
7. Nowicki
8. Rybicki
9. Kasperczak
10. Lipień.

Głos Robotniczy Łódź

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Peciak
4. Ślusarski
5. Lipień
6. Rybicki
7. Nowicki
8. Skorek
9. Fibak
10. Malinowski.

Dziennik Bałtycki Gdańsk

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Ślusarski
4. Peciak
5. Lipień
6. Fibak
7. Rybicki
8. Malinowski
9. Szozda
10. Kosedowski.

Dziękujemy i oczekujemy na propozycje innych czasopism.

Zawiadamiamy, że stale powiększa się lista nagród dla uczestników Plebiscytu.

CENTRALNY OŚRODEK SPORTU WARSZAWA — dwutygodniowy bezpłatny pobyt dla dwóch osób w jednym z ośrodków szkoleniowych, Zakopane, Cetniewo lub Wałcz, w dowolnie ustalonym okresie 1977.

Gazeta Współczesna, Białystok

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Skorek
5. Ślusarski
6. Pyciak-Peciak
7. Rybicki
8. Lipień
9. Malinowski
10. Szozda

Kurier Szczeciński

1. Szewińska
2. Ślusarski
3. Wszoła
4. Fibak
5. Skorek
6. Pyciak-Peciak
7. Malinowski
8. Rybicki
9. Lipień
10. Deyna

Następny meldunek plebiscytowy we wtorkowym wydaniu „PS".

GŁOSUJĄ REDAKCJE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dzisiaj przedstawiamy listy trzech kolejnych redakcji.

„ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI"
Warszawa

1. Szewińska
   Peciak
   Fibak
4. Wszoła
5. Ślusarski
6. Skorek
7. K. Lipień
8. Rybicki
9. Deyna
10. Malinowski

Jak wynika z tej listy dziennikarze „Żołnierza Wolności" nie mogli się zdecydować komu przyznać pierwsze miejsce, na którym skiasyfikowali wspólnie reprezentantów trzech dyscyplin sportu. Zapewne takie same ktopoty mają niektórzy nasi Czytelnicy. Niestety w Plebiscycie trzeba koniecznie podjąć męską decyzję.

„NOWINY"
Rzeszów

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Peciak
4. Fibak
5. Ślusarski
6. K. Lipień
7. Rybicki
8. Kasperczak
9. Skorek
10. Szozda

„GAZETA ZACHODNIA"
Poznań

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Skorek
5. Ślusarski
6. Peciak
7. Rybicki
8. K. Lipień
9. Nowicki
10. Malinowski

Następny meldunek plebiscytowy opublikujemy w czwartkowym wydaniu „PS". Mamy dla Czytelników niespodziankę — na temat kandydatów na listę najlepszych wypowie się jeden z najsławniejszych sportowców polskiego pochodzenia, zamieszkujący poza granicami kraju.

iZA przeciw

Dobrze i źle

Korzystając z udziału w Plebiscycie chciałbym przy okazji wypowiedzieć się na temat zmiany w sposobie przeprowadzania tegoż Plebiscytu na dziesięciu najlepszych sportowców Polski 1976 r. Moim zdaniem pomysł jest bardzo dobry i winien być wprowadzony już dawniej. Unika się zbędnego bałaganu i zgłaszania wielu niepotrzebnych nazwisk. Dopatrywanie się w tym pogwałcenia zasad demokracji („PS" podawał, że były takie zarzuty) wydaje mi się co najmniej nierozsądne. Bo przecież nawet w roku olimpijskim, te dwadzieścia nazwisk to zbyt duża liczba, gdyż zapewne szans wejścia do dziesiątki nie będzie mieć więcej jak 13 sportowców, jeżeli oczywiście ktoś kieruje się rzetelnym ocenianiem sukcesów, a nie swoim widzimisię. Mam jeszcze jedną uwagę dotyczącą apelu „PS", aby kibice nie zwlekali z głosowaniem do zakończenia turnieju „Masters '76", gdyż, cytuję: „...o miejscu w na liście powinna decydować postawa sportowców w ciągu całego roku". Otóż właśnie! Fibak walczył przez kilka miesięcy o wejście do „Masters '76" i cel ten zrealizował. Jest więc to dla niego najważniejsza impreza roku. Można ją porównać do mistrzostw świata w jakiejś innej dyscyplinie. Jeżeli jest więc możliwość, to powinno się na jej rezultaty poczekać, mimo że nie jest to korzystne dla płynności odbywania się Plebiscytu. Przecież sam „PS" pisze o „postawie w ciągu całego roku", a sezon trwa od stycznia do grudnia, prawda?

Tadeusz Lemarcik
Warszawa

Dziękujemy za słowa uznania. Próba z nowym kuponem, zdaniem wielu naszych Czytelników, zdała egzamin. Już teraz postanowiliśmy jednak, że w przyszłym roku wprowadzimy pewną modyfikację i pozostawimy dwa puste miejsca, aby Czytelnicy mogli wpisać nazwiska kandydatów, ich zdaniem zasługujących na znalezienie się na liście najlepszych. Bardzo się cieszymy, że sprawy związane z Plebiscytem wywołują taką szeroką dyskusję. Świadczy to, że impreza traktowana jest bardzo poważnie, może nawet przez niektórych jej uczestników zbyt poważnie i pryncypialnie. Jeśli chodzi o sformułowanie dotyczące Fibaka, to wydawało się nam, że jego osiągnięcia w roku 1976 były tak znaczne, iż sam turniej „Masters '76", nie mający jednak rangi mistrzostw świata, nie mógł już w decydującym stopniu wpłynąć na pozycję naszego świetnego tenisisty na liście plebiscytowej. Co by było np. gdyby Fibak nie wygrał ani jednego spotkania w Houston? Czy wtedy cenilibyśmy go mniej? Tym kierowaliśmy się właśnie apelując o to, aby nie czekać do ostatniej chwili. Jeśli jednak Czytelnicy uważają, że było to sformułowanie niezręczne, nie wypada nam nic innego tak przyjąć ich uwagi do wiadomości.

*

W Plebiscycie „PS" zgłaszają kandydatury:

TRYBUNA LUDU

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SŁOWO LUDU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oto propozycje naszych kolegów z działu sportowego „TL".

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Skorek
4. Ślusarski
5. Peciak
6. Rybicki
7. Lipień
8. Fibak
9. Nowicki
10. Malinowski.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA" z Białegostoku zaangażowała do głosowania jedenastu swoich współpracowników, którzy ustalili następującą listę:

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Skorek
5. Ślusarski
6. Peciak
7. Rybicki
8. Lipień
9. Malinowski
10. Szozda.

Lubelskie „SŁOWO LUDU" ma natomiast zupełnie inny pogląd na listę dziesięciu najlepszych, niż większość redakcji. Komentarz do swojej listy „SL" opatrzyło następującym tytułem: „A my jesteśmy za Peciakiem".

1. Peciak
2. Szewińska
3. Ślusarski
4. Wszoła
5. Skorek
6. Rybicki
7. Lipień
8. Malinowski
9. Fibak
10. Nowicki.

Dziękujemy kolegom ze wszystkich redakcji, które już zgłosiły swoje propozycje i czekamy na następne listy najlepszych.

Oto lista dziennikarzy PAP:

1. Szewińska
2. Fibak
3. Wszoła
4. Pyciak-Peciak
5. Ślusarski
6. Rybicki
7. Lipień
8. Szozda
9. Malinowski
10. Skorek

Warszawski oddział AP ma nieco inny pogląd na listę dziesięciu najlepszych:

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Pyciak-Peciak
4. Ślusarski
5. Rybicki
6. Fibak
7. Skorek
8. Lipień
9. Kasperczak
10. Nowicki

A na kogo ma głosować nasz Czytelnik?

Na tego, którego zgodnie z rozumem i sercem uważa za najgodniejszego.

Dzisiaj publikujemy propozycje dziennika „Głos Wielkopolski".

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Fibak
4. Ślusarski
5. Peciak
6. Skorek
7. Rybicki
8. Lipień
9. Szozda
10. Malinowski

Daniel Olbrychski:

SZEWIŃSKA — FIBAK — RYBICKI

W LOKALU Polskiego Związku Jeździeckiego spotkałem niespodziewanie Daniela Olbrychskiego. Miłośnikom talentu tego wspaniałego aktora teatru i filmu, nie trzeba wyjaśniać dlaczego utrzymuje on kontakty z jeździectwem. Wystarczy przypomnieć sobie filmy „Pan Wołodyjowski" lub „Potop", w których Olbrychski zadziwiał nas opanowaniem trudnej sztuki jeździeckiej, do tego stopnia, że reżyser filmu nie musiał szukać dla niego dublera.

Również poza filmem Daniel Olbrychski poświęca dużo czasu sportowi konnemu, spędzając wakacje w siodle (ma własnego konia) i startując w tradycyjnych zawodach aktorzy-dziennikarze, w których z reguły zajmuje pierwsze miejsce.

Niedawno zarząd PZJ przyznał Olbrychskiemu honorową odznakę jeździecką, której nie można mu było jednak wręczyć na Walnym Zjeździe, gdyż aktor był wtedy za granicą. Z tej to właśnie przyczyny Olbrychski przyszedł osobiście do siedziby związku na Sienkiewicza, aby odebrać zaszczytne wyróżnienie.

Korzystając z okazji zadaliśmy mu pytanie:

— Kogo pan typuje na trzy pierwsze miejsca w Plebiscycie „PS" na najlepszych sportowców 1976 roku.

— **Oczywiście Fibaka** — odpowiedział bez namysłu.

— A poza nim?

— **O, zapomniałem o olimpiadzie! A więc na pierwsze miejsce — Irena Szewińska. A dalej... Poza jeździectwem adoruję boks. Zatem Jerzy Rybicki, ale na trzecim miejscu, bo na drugim jednak Wojtek Fibak. Szkoda, że nikt z jeźdźców nie zdobył medalu. No, w jakimś sensie Peciak. Ale przecież on z pewnością będzie w dziesiątce i to wysoko.**

„EXPRESS WIECZORNY"
Warszawa

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Peciak
4. Ślusarski
5. Skorek
6. Fibak
7. Lipień
8. Rybicki
9. Malinowski
10. Nowicki

„SZTANDAR LUDU"
Lublin

1. Szewińska
2. Fibak
3. Wszoła
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Lipień
7. Rybicki
8. Skorek
9. Nowicki
10. Malinowski

DZIENNIK POLSKI

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Ślusarski
4. Pyciak Peciak
5. Skorek
6. Lipień
7. Rybicki
8. Fibak
9. Malinowski
10. Szozda

Nieco inne poglądy na układ listy dziesięciu najlepszych ma

GAZETA POŁUDNIOWA

1. Szewińska
2. Wszoła
3. Pyciak Peciak
4. Lipień
5. Ślusarski
6. Skorek
7. Rybicki
8. Fibak
9. Nowicki
10. Malinowski

Dziękujemy Krakowowi i oczekujemy propozycji z innych miast.

ŁAWKA REZERWOWYCH

ZABAWA W NAJLEPSZYCH

Koniec roku przynosi już zwyczajowo ankiety i plebiscyty na najlepszego sportowca wśród kobiet i mężczyzn. Także i u nas „Przegląd Sportowy" ogłasza podobny plebiscyt z tym, że zamiast wyboru najlepszego i najlepszej proponuje ustalenie listy koedukacyjnej 10 najlepszych sportowców. Trochę to zaciemnia obraz sytuacji: z jednej strony, między ostatnim na liście a pierwszym może być przepaść popularności i klasy, z drugiej — zapytać można dlaczego właśnie dziesięciu a nie pięciu lub piętnastu? Ostatecznie jednak nie musimy stawiać takich pytań całej zabawie, a dla kibiców i tak zostaną tylko ci pierwsi na liście (no, może do trzeciego miejsca).

Pozostałych pokryje mgła niezainteresowania, jeśli nie liczyć oczywiście ulubieńców, których kibic nosi głęboko w sercu niezależnie od wszelkich plebiscytów popularności.

Przystąpmy jednak do zabawy. Oto moje typy, gdyby ustalać, jak gdzie indziej, oddzielne pozycje. Wśród pań: Irena Szewińska, wśród mężczyzn: Wojciech Fibak. Sądzę, że jest to bezwzględnie najlepsza dwójka sportowców Polski 1976, której sukcesom oraz popularności w kraju i za granicą nie dorównują jednak inni, nawet świetni skądinąd zawodnicy.

Jeśli jednak rzecz skomplikować i ustalać jedną wspólną listę 10 nazwisk, to jak powinna ona wyglądać?

A no tak, w kolejności: Irena Szewińska, Wojciech Fibak, Edward Skorek, Tadeusz Ślusarski, Janusz Pyciak-Peciak, Jacek Wszoła, Kazimierz Lipień, Władysław Malinowski, Stanisław Szozda.

Dlaczego ci a nie inni, i w takiej właśnie kolejności? Jak wspomniałem, na mojej liście dwoje jest zdecydowanych liderów, i oni tylko górują nad innymi. Irena Szewińska przede wszystkim za styl w jakim potrafiła obronić supremację i odnieść jeszcze jedno olimpijskie zwycięstwo, odpierając ataki koalicji młodszych rywalek, co wymagało nie tylko fizycznego mistrzostwa. Wojciech Fibak zaś za styl w jakim wdarł się do światowej czołówki w sporcie niezmiernie trudnym i wyczerpującym (również nie tylko fizycznie), w którym musiał podołać nie dziesiątkom już ale setkom prób i konfrontacji z przeciwnikami lepszymi dotychczas od niego. Skala zadania jakie sobie postawił i które wykonał Fibak w ciągu ostatniego roku nie ma porównania w naszym sporcie, a jego popularność nie tylko wśród młodzieży jest całkowicie zasłużona.

Dalsza ósemka „klubu najlepszych" jest już bardzo wyrównana i właściwie tylko niuanse różnią ich między sobą. Wszyscy oni znaleźli się na liście nie tylko za tzw. czysto sportowy sukces (np. medal). Otóż sądzę, że sam medal nie wystarcza, aby znaleźć się na takiej liście (zwłaszcza że między medalami też bywają różnice). Z kolei uważam, że medal nie musi być jedyną legitymacją do tego klubu najlepszych. Stąd nazwiska Kozakiewicza i Szozdy: dwóch świetnych sportowców, w jakimś sensie robiących klimat i poziom w swoich dyscyplinach, przydających im popularności, którym „nie wyszła" Olimpiada. Ale, zapytajmy, czym byłaby w 1976 roku polska tyczka bez Władysława Kozakiewicza, czym byłoby nasze kolarstwo bez Szozdy? Powtarzam, chodzi tu nie tylko o wyniki i klasę czysto sportową, ale także ducha i postawę, które wnoszą oni w coraz bardziej odindywidualizowane szranki sportowej rywalizacji. Ten motyw „charakterologiczny" rozstrzygał dla mnie także przy wszystkich innych postaciach do listy najlepszych: Skorek, Ślusarski, Pyciak-Peciak, Wszoła, Lipień, Malinowski — to nie są tylko wyniki, nie tylko gladiatorzy, ale przede wszystkim ludzie, którzy krystalizują w sobie także wyraźne wartości osobowe.

Jedno jeszcze wyjaśnienie: kogoś zdziwić może „dopiero" piąte miejsce Jacka Wszoły. Ale też chciałem oddzielić sympatię dla zawodnika od jego osiągnięć i zalet, a może jest to także reakcja przesytu na nadmierne mitologizowanie tego chłopca. Ale w tym micie — ile jest niezauważonego odblasku osobowości Stonesa?

Żeby zabawie przydać szczyptę soli, i żeby nie było nam zbyt wesoło, zauważmy w przerwie oklasków dla najlepszych, że reprezentują oni dosyć wąski wybór dyscyplin. Można by zadać pytanie, kogo nie ma na tej liście, kogo i jakich dyscyplin sportu zabrakło i dlaczego. — I to byłoby może wcale pożyteczne zajęcie. Niestety, lista najlepszych wcale nie świadczy o jakiejś potędze czy wszechstronności naszego sportu, już raczej przeciwnie. W istocie, wybór jest nader ograniczony i nie ma kłopotów nadmiaru.

Łatwo zauważyć np. że nie wymieniłem przedstawiciela piłkarstwa, mojej ulubionej dyscypliny. Ale skoro ocenia się cały rok, to trzeba być konsekwentny, jako kibic pocieszam się zresztą, że w przyszłości będzie lepiej. Pominąłem też boks, z powodów wyżej wspomnianych. Ale nawet listy najlepszych, które dołączają boksera i piłkarza niewiele zmieniają i nie mogą przesłaniać faktu utworzenia się olbrzymich luk i białych plam wśród najlepszych na mapie naszego sportu.

Na koniec, mała propozycja niezupełnie bez związku z tym plebiscytem. A może by tak dołączyć do niego ankietę na najlepszego trenera roku skierowaną do fachowców? Nie trzeba się chyba obawiać, że jest to zawód, któremu przewróci się w głowie od oklasków. A nie jest on także nimi rozpieszczany. ■

Rezerwowy: SYSKI

OD IRENY SZEWIŃSK
DO PAWŁA KURCZEWSKIE

JUBILEUSZOWY, 40 Plebiscyt redakcji „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych polskich sportowców w roku 1976 przechodzi już do historii naszej dorocznej imprezy. Rok olimpijski i jubileusz przyniósł nowy rekord kuponów plebiscytowych: otrzymaliśmy ich 134.526, to jest o około 9.000 więcej niż w rekordowym pod tym względem roku 1974.

Dzięki bezpośredniej transmisji PR i TV z Balu Mistrzów Sportu wszyscy poznali późnym wieczorem w sobotę, 8 stycznia wyniki 40 Plebiscytu „PS"-76, przejdźmy więc do szczegółów. **Oto w kolejności nazwiska laureatów i ich osiągnięcia w minionym roku:**

1 IRENA SZEWIŃSKA 1.165.077 pkt.

Polonia Warszawa, dwukrotna rekordzistka świata w biegach na 400 m i rekordzistka świata na 440 yardów, zdobywczyni siódmego medalu olimpijskiego, w tym trzeciego złotego: Tokio 1964 — w sztafecie 4 x 100 m, Meksyk 1968 — na 200 m i Montreal 1976 — na 400 m w czasie 49,29 sek.

Warto przypomnieć, że „Irenissima" przy każdym złotym medalu poprawiała rekord świata.

Czterokrotna triumfatorka Plebiscytu „PS", na liście „10" nazwisko jej figurowało już 8 razy: 1964 — II miejsce, 1965 — I, 1966 — I, 1967 — V, 1968 — II, 1974 — I, 1975 — II i 1976 — I miejsce.

Irena Szewińska uzyskała 86,3 procent głosów możliwych do zdobycia za pierwsze miejsce.

2 JACEK WSZOŁA 1.026.945 pkt.

SZS-AZS Warszawa, złoty medalista olimpijski z Montrealu w skoku wzwyż, rekordzista Europy (2,29 m); jako ciekawostkę warto podać, że odebrał on po 13 latach rekord reprezentantowi ZSRR, Waleremu Brumelowi.

Debiutant na liście „10" w Plebiscycie „PS".

3 WOJCIECH FIBAK 1.008.558 pkt.

Olimpia Poznań, mistrz WCT (World Championship Tennis — Mistrzostwa Świata w tenisie) w grze podwójnej z zawodnikiem RFN, Karlem Meilerem; zwycięzca w turniejach WCT w Sztokholmie, Grand Prix w Bournemouth i Wiedniu, finalista turnieju „Masters '76" w Houston (USA).

W 1975 r. był piąty na liście plebiscytowej.

Na Wojciechu Fibaku kończy się lista trójki „millionerów" punktowych.

4 JANUSZ PECIAK 775.524 pkt.

Legia Warszawa, złoty medalista olimpijski w 5-boju nowoczesnym, debiutuje w Plebiscycie „PS".

5 TADEUSZ ŚLUSARSKI 696.482 pkt.

Górnik Zabrze, złoty medalista olimpijski z Montrealu w skoku o tyczce (5,50 m); współrekordzista Europy z Władysławem Kozakiewiczem (5,62).

Debiutuje w Plebiscycie „PS".

6 JERZY RYBICKI 511.569 pkt.

Gwardia Warszawa, złoty medalista olimpijski w boksie w wadze lekkośredniej; jedyny z Europejczyków, który wywalczył tytuł mistrza olim-

pijskiego. Zwycięzca Plebiscytu

Debiutuje w Plebiscycie „PS

7 EDWARD SKOREK 489.267 p

Legia Warszawa, kapitan olimpijskiego" w siatkówce; najlepszych z najlepszych jest uznania dla całego zespołu mi w tej dyscyplinie sportu.

Nazwisko E. Skorka jest po biscytowej liście; w 1974 r. za

8 BRONISŁ MALINOW 345.816

Olimpia Grudziądz, srebrny ski w biegu na 3.000 m z prze plebiscytowej po raz drugi; miejsce.

9 KAZIMIE DEYN 189.513

Legia Warszawa, uczestnik która wywalczyła srebrny m pitan zespołu reprezentacyj przypomnieć, że tę zaszczyt również w roku 1972, kiedy medal olimpijski w Monach 1974 roku, kiedy nasza druży wywalczyła trzecie miejsce świata w RFN. Najlepszy p nich lat.

Nazwisko Kazimierza Deyn ście plebiscytowej już trzyk lokata, 1973 — V i 1974 — II.

10 STANI SZO 175.20

LKS Ziemia Opolska, srebr pijski w drużynowym wyś 100 km, ambitnie wywalczon mo poważnej konturzi w 28 trasie Praga — Warszawa — St. Szozda był drugi w Pie

SUKCESY LEKKO I LEGI

Niewątpliwy sukces odni „królowej" sportu. Warto tyka jest jedyną dyscypliną choćby tylko jednego zawo w długiej, 40-letniej historii

Po raz pierwszy na liście sował się przedstawiciel 3 wpisujemy więc kolejną, 28

Pięknym sukcesem może Legia Warszawa, której aż znalazło się w dziesiątce „n szych".

DALSZE LO

Oto dalsze lokaty:
11. Mieczysław NOWICKI
12. Henryk KASPERCZAK
13. Andrzej SZAJNA
14. Jan WERNER
15. Grzegorz CZIURA
16. Benedykt KOCOT
17. Leszek KOSEDOWSKI
18. Janusz KOTLIŃSKI
19. Paweł KURCZEWSKI

Lista obejmuje ogółem 1 przypominamy jednak, że został wyeliminowany Kazi kroczenie przepisów celnyc granicę.

Szef

ZRÓŻNICOWANE GŁOSY REDAKCJI W PLEBISCYCIE „PS"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Napływają nadal listy z zaprzyjaźnionych redakcji. Okazuje się, że dziennikarze są jeszcze mniej zdecydowani, niż Czytelnicy. Mieliśmy już listę „Żołnierza Wolności", która różniła się poważnie od innych klasyfikacji tym, że na pierwszym miejscu dziennikarze wojskowi sklasyfikowali trójkę sportowców. „Perspektywy" opublikowały jeszcze bardziej interesującą propozycję. Dziennikarze tego tygodnika uważają, że tylko Szewińska i Fibak wyróżnili się zdecydowanie w mijającym roku, a zawodników od 3—4 miejsca oceniają jednakowo wymieniając ich nazwiska wg. alfabetu.

„PERSPEKTYWY" Warszawa

1. Szewińska	Skorek
2. Fibak	Ślusarski
3. Lipień	Wszoła
Peciak	8. Malinowski
Rybicki	Nowicki

Całkowicie inny pogląd na sprawę klasyfikacji najlepszych sportowców ma:

„ŻYCIE WARSZAWY"

1. Szewińska	6. Skorek
2. Wszoła	7. Rybicki
3. Fibak	8. Lipień
4. Peciak	9. Malinowski
5. Ślusarski	10. Deyna

Nawet w tym samym mieście, dwa ukazujące się dzienniki inaczej oceniają osiągnięcia naszych najlepszych. Oto przykład:

„TRYBUNA ROBOTNICZA" Katowice

1. Szewińska	6. Rybicki
2. Wszoła	7. Fibak
3. Ślusarski	8. Lipień
4. Skorek	9. Malinowski
5. Peciak	10. Nowicki

„WIECZÓR" Katowice

1. Szewińska	6. Lipień
2. Wszoła	7. Rybicki
3. Ślusarski	8. Fibak
4. Peciak	9. Nowicki
5. Skorek	10. Cziura

A teraz wiadomość, która na pewno ucieszy wszystkich uczestników Plebiscytu, a najbardziej jednego, tego który otrzyma nagrodę WYTWÓRNI NART W SZAFLARACH w postaci pary nart „EPOXY 1200". Dziękujemy w imieniu uczestników Plebiscytu i redakcji „PS" za cenną i bardzo sportową nagrodę.

„KULISY" Warszawa

1. Peciak	6. Rybicki
2. Wszoła	7. Skorek
3. Szewińska	8. Malinowski
4. Ślusarski	9. Deyna
5. Fibak	10. Lipień

Serdecznie dziękujemy i czekamy na następne głosy tych redakcji, które jeszcze zastanawiają się, kogo umieścić na liście najlepszych.

Plebiscyt trwa!

„SYGNAŁY" — Warszawa

1. Szewińska
2. Skorek
3. Wszoła
4. Peciak
5. Fibak
6. Ślusarski
7. Rybicki
8. Malinowski
9. Nowicki
10. Cziura.

„NOWOŚCI" — Toruń

1. Szewińska
2. Fibak
3. Wszoła
4. Peciak
5. Ślusarski
6. Lipień
7. Malinowski
8. Skorek
9. Rybicki
10. Nowicki.

3. WOJCIECH FIBAK



Jak było?
Oby się sprawdziło!

Przełom roku tradycyjnie skłania do refleksji — najbardziej nawet przyziemnie żyjący po cichu zadają sobie pytania: jaki był rok, który minął? Na co mogą liczyć w najbliższym? Są to z reguły pytania wielce osobiste, stąd też o odpowiedzi na nie niełatwo. Zadaliśmy je jednak kilkunastu ludziom znanym. Oto odpowiedzi tych, którzy nie mieli kłopotów ze sformułowaniem swych ocen i życzeń-marzeń:

Stanisław Dygat — literat: — To był dla mnie wyjątkowo udany rok, wiele radości przyniósł mi szczególnie ostatni kwartał. Wiodło mi się tak w pracy, jak i w sprawach osobistych. O szczegółach nie chciałbym mówić — większość z nich najdą zresztą czytelnicy w moich książkach.

Na rok 1977 mam tylko jedno marzenie—życzenie: Wojciech Fibak pierwszy w turnieju „Masters"! To nawet nie marzenie, wierzę, że tak będzie, bo to wspaniały chłopak.



Dramatyczny pojedyn stoczył w finale te turnieju mistrzów w Wojciech Fibak z Hi Manuelem Orantesem, wał nie tylko Polako przegranej był to na sukces życiowy Polak stał się rewelacją nych rozgrywek Gra

rywalizacji. Ten motyw „charakterologiczny" rozstrzygał dla mnie także przy wszystkich innych postaciach do listy najlepszych: Skorek, Ślusarski, Pyciak-Peciak, Wszoła, Lipień, Malinowski — to nie są tylko wyniki, nie tylko gladiatorzy, ale przede wszystkim ludzie, którzy krystalizują w sobie także wyraźne wartości osobowe.

Jedno jeszcze wyjaśnienie: kogoś zdziwić może „dopiero" piąte miejsce Jacka Wszoły. Ale też chciałem oddzielić sympatię dla zawodnika od jego osiągnięć i zalet, a może jest to także reakcja przesytu na nadmierne mitologizowanie tego chłopca. Ale w tym miejscu — ile jest niezauważonego odblasku osobowości Stonesa?

Żeby zabawie przydać szczypty soli, i żeby nie było nam zbyt wesoło, zauważmy w przerwie oklasków dla najlepszych, że reprezentują oni dosyć wąski wybór dyscyplin. Można by zadać pytanie, kogo nie ma na tej liście, kogo i jakich dyscyplin sportu zabrakło i dlaczego. — I to byłoby może wcale pożyteczne zajęcie. Niestety, lista najlepszych wcale nie świadczy o jakiejś potędze czy wszechstronności naszego sportu, już raczej przeciwnie. W istocie, wybór jest nader ograniczony i nie ma kłopotów nadmiaru.

Łatwo zauważyć np. że nie wymieniłem przedstawiciela piłkarstwa, mojej ulubionej dyscypliny. Ale skoro ocenia się cały rok, to trzeba być konsekwentny, jako kibic pocieszam się zresztą, że w przyszłości będzie lepiej. Pominąłem też boks, z powodów wyżej wspomnianych. Ale nawet listy najlepszych, które dołączają boksera i piłkarza niewiele zmieniają i nie mogą przestaniać faktu utworzenia się olbrzymich luk i białych plam wśród najlepszych na mapie naszego sportu.

Na koniec, mała propozycja niezupełnie bez związku z tym plebiscytem. A może by tak dołączyć do niego ankietę na najlepszego trenera roku skierowaną do fachowców? Nie trzeba się chyba obawiać, że jest to zawód, któremu przewróci się w głowie od oklasków. A nie jest on także nimi rozpieszczany. ■

Rezerwowy: SYSKI

OD IRENY SZEWIŃSKIEJ DO PAWŁA KURCZEWSKIEGO

JUBILEUSZOWY, 40 Plebiscyt redakcji „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych polskich sportowców w roku 1976 przechodzi już do historii naszej dorocznej imprezy. Rok olimpijski i jubileusz przyniósł nowy rekord kuponów plebiscytowych: otrzymaliśmy ich 134.536, to jest o około 9.000 więcej niż w rekordowym pod tym względem roku 1974.

Dzięki bezpośredniej transmisji PR i TV z Balu Mistrzów Sportu wszyscy poznali późnym wieczorem w sobotę, 8 stycznia wyniki 40 Plebiscytu „PS"-76, przejdźmy więc do szczegółów. **Oto w kolejności nazwiska laureatów i ich osiągnięcia w minionym roku:**

1 IRENA SZEWIŃSKA 1.165.077 pkt.

Polonia Warszawa, dwukrotna rekordzistka świata w biegach na 400 m i rekordzistka świata na 440 yardów, zdobywczyni siódmego medalu olimpijskiego, w tym trzeciego złotego: Tokio 1964 — w sztafecie 4 x 100 m, Meksyk 1968 — na 200 m i Montreal 1976 — na 400 m w czasie 49,29 sek.

Warto przypomnieć, że „Irenissima" przy każdym złotym medalu poprawiała rekord świata. Czterokrotna triumfatorka Plebiscytu „PS", na liście „10" nazwisko jej figurowało już 8 razy: 1964 — II miejsce, 1965 — I, 1966 — I, 1967 — V, 1968 — II, 1974 — I, 1975 — II i 1976 — I miejsce. Irena Szewińska uzyskała 86,3 procent głosów możliwych do zdobycia za pierwsze miejsce.

2 JACEK WSZOŁA 1.026.945 pkt.

SZS-AZS Warszawa, złoty medalista olimpijski z Montrealu w skoku wzwyż, rekordzista Europy (2,29 m); jako ciekawostkę warto podać, że odebrał on po 13 latach rekord reprezentantowi ZSRR, Waleremu Brumelowi.

Debiutant na liście „10" w Plebiscycie „PS".

3 WOJCIECH FIBAK 1.008.558 pkt.

Olimpia Poznań, mistrz WCT (World Championship Tennis — Mistrzostwa Świata w tenisie) w grze podwójnej z zawodnikiem RFN, Karlem Mellerem; zwycięzca w turniejach WCT w Sztokholmie, Grand Prix w Bournemouth i Wiedniu, finalista turnieju „Masters '76" w Houston (USA).

W 1975 r. był piąty na liście plebiscytowej.

Na Wojciechu Fibaku kończy się lista trójki „milionerów" punktowych.

4 JANUSZ PECIAK 775.524 pkt.

Legia Warszawa, złoty medalista olimpijski w 5-boju nowoczesnym, debiutuje w Plebiscycie „PS".

5 TADEUSZ ŚLUSARSKI 696.482 pkt.

Górnik Zabrze, złoty medalista olimpijski z Montrealu w skoku o tyczce (5,50 m); współrekordzista Europy z Władysławem Kozakiewiczem (5,62).

Debiutuje w Plebiscycie „PS".

6 JERZY RYBICKI 511.569 pkt.

Gwardia Warszawa, złoty medalista olimpijski w boksie w wadze lekkośredniej; jedyny z Europejczyków, który wywalczył tytuł mistrza olimpijskiego. Zwycięzca Plebiscytu plonu gwardyjskiego.

Debiutuje w Plebiscycie „PS".

7 EDWARD SKOREK 489.267 pkt.

Legia Warszawa, kapitan „złotego zespołu olimpijskiego" w siatkówce; jego miejsce wśród najlepszych z najlepszych jest zarazem dowodem uznania dla całego zespołu mistrzów olimpijskich w tej dyscyplinie sportu.

Nazwisko E. Skorka jest po raz drugi na plebiscytowej liście; w 1974 r. zajął 10 miejsce.

8 BRONISŁAW MALINOWSKI 345.816 pkt.

Olimpia Grudziądz, srebrny medalista olimpijski w biegu na 3.000 m z przeszkodami; na liście plebiscytowej po raz drugi; w 1974 r. zajął 9 miejsce.

9 KAZIMIERZ DEYNA 189.513 pkt.

Legia Warszawa, uczestnik drużyny piłkarskiej, która wywalczyła srebrny medal olimpijski; kapitan zespołu reprezentacyjnego Polski. Warto przypomnieć, że tę zaszczytną funkcję pełnił on również w roku 1972, kiedy Polska zdobyła złoty medal olimpijski w Monachium i następnie w 1974 roku, kiedy nasza drużyna reprezentacyjna wywalczyła trzecie miejsce na mistrzostwach świata w RFN. Najlepszy polski piłkarz ostatnich lat.

Nazwisko Kazimierza Deyny figurowało na liście plebiscytowej już trzykrotnie: 1972 — VI lokata, 1973 — V i 1974 — II.

10 STANISŁAW SZOZDA 175.203 pkt.

LKS Ziemia Opolska, srebrny medalista olimpijski w drużynowym wyścigu szosowym na 100 km, ambitnie wywalczona druga lokata, mimo poważnej kontuzji w 29 Wyścigu Pokoju na trasie Praga — Warszawa — Berlin.

St. Szozda był drugi w Plebiscycie za rok 1973.

SUKCESY LEKKOATLETÓW I LEGII

Niewątpliwy sukces odnieśli przedstawiciele „królowej" sportów. Warto dodać, że lekkoatletyka jest jedyną dyscypliną sportu, która miała choćby tylko jednego zawodnika na liście „10" w długiej, 40-letniej historii Plebiscytu „PS".

Po raz pierwszy na liście plebiscytowej uplasował się przedstawiciel 5-boju nowoczesnego, wpisujemy więc kolejną, 28 dyscyplinę sportu.

Pięknym sukcesem może się pochwalić WKS Legia Warszawa, której aż trzech zawodników znalazło się w dziesiątce „najlepszych z najlepszych".

DALSZE LOKATY

Oto dalsze lokaty:
11. Mieczysław NOWICKI
12. Henryk KASPERCZAK
13. Andrzej SZAJNA
14. Jan WERNER
15. Grzegorz CZIURA
16. Benedykt KOCOT
17. Leszek KOSEDOWSKI
18. Janusz KOTLIŃSKI
19. Paweł KURCZEWSKI

Lista obejmuje ogółem 19 nazwisk zamiast 20, przypominamy jednak, że z czołowej dziesiątki został wyeliminowany Kazimierz Lipień za przekroczenie przepisów celnych podczas wyjazdu za granicę.

ZYGMUNT WEISS
Szef Komisji Obliczeniowej do Plebiscytu „PS" - 76

ŚW. WOJCIECH Z HOUSTON

Znakomity sportowiec Wojciech Fibak nie może narzekać na prasę. Jednak z racji częstych wojaży jest trudny do uchwycenia i dziennikarze radzą sobie, jak kto potrafi. W „Kierunkach" czytamy wywiad, jaki przeprowadziła latająca reporterka EWA HORNOWICZ z nauczycielką Fibaka. Z tekstu dowiadujemy się, że Wojtek był pełnym młodzieńczej fantazji, zdolnym, inteligentnym, nigdy nie kłamał, potrafił przyznać się do popełnionego błędu prosto i uczciwie, był lubiany i popularny, wyróżniał się dużą kulturą, nie przechwalał się, nie wynosił ponad kolegów, chodził zawsze skromnie ubrany, był dobrym uczniem, dużo czytał, jego opowiadania z podróży pełne były świeżych i zaskakujących spostrzeżeń, mówił ładnie i ciekawie, był i pozostał skromny. Jestem z Wojtka dumna, darzę go bardzo serdecznym uczuciem — kończy wychowawczyni Fibaka, dla której jedyną drobną wadę wychowanka stanowił fakt, że nie stronił od szkolnych figlów.

Oczywiście, Fibakowi nie zaszkodzi nadmiar komplementów, jeżeli je nawet w ogóle przeczyta. Ale wyliczanie przez Ewę Hornowicz pozytywnych cech charakteru świetnego tenisisty prowadzi do wniosku, że jest to dopiero wstęp do kampanii „Kierunków", mającej na celu kanonizację Fibaka.

Podpowiadamy red. Hornowicz dalszych rozmówców: żona szoferа taksówki, który woził Fibaka, szwagier ekspedientki w sklepie, w którym Fibak kupił koszule, wnuczka kierowniczki przedszkola, obok którego Fibak przeszedł 23 marca 1968 r.

Życzymy sukcesów.

W KOMPUTEROWEJ KLASYFIKACJI W. FIBAK CZTERNASTY

Tradycyjnie w noworocznym numerze biuletynu ATP ukazuje się oficjalna lista najlepszych tenisistów świata w minionym roku. W odróżnieniu od innych klasyfikacji ogłaszanych przez pisma sportowe i agencje, klasyfikacja ATP ma oficjalny charakter i jest podstawą do rozstawień we wszystkich wielkich turniejach międzynarodowych. Zasada opracowania rankingu najlepszych tenisistów świata w 1976 r. jest prosta: przy pomocy komputera podsumowano wyniki wszystkich ważnych imprez roku, a łączną sumę zdobytych punktów przez każdego gracza dzielił się przez liczbę rozegranych turniejów.

Najlepszym tenisistą świata w 1976 r. został wg klasyfikacji ATP — podobnie jak przed rokiem — Jimmy Connors (USA) przed Szwedem Bjoernem Borgiem i Rumunem Ilie Nastase. Polak Wojciech Fibak wywalczył w 1976 r. czternastą pozycję na świecie, a w roku 1975 był na liście ATP dopiero 53.

3. WOJCIECH FIBAK



Jak było?
Oby się sprawdziło!

Przełom roku tradycyjnie skłania do refleksji — najbardziej nawet przyziemnie żyjący po cichu zadają sobie pytania: jaki był rok, który minął? Na co mogą liczyć w najbliższym? Są to z reguły pytania wielce osobiste, stąd też o odpowiedzi na nie niełatwo. Zadaliśmy je jednak kilkunastu ludziom znanym. Oto odpowiedzi tych, którzy nie mieli kłopotów ze sformułowaniem swych ocen i życzeń-marzeń:

Stanisław Dygat — literat: — To był dla mnie wyjątkowo udany rok, wiele radości przyniósł mi szczególnie ostatni kwartał. Wiodło mi się tak w pracy, jak i w sprawach osobistych. O szczegółach nie chciałbym mówić — większość z nich znajdą zresztą czytelnicy w moich książkach.

Na rok 1977 mam tylko jedno marzenie—życzenie: Wojciech Fibak pierwszy w turnieju „Masters"! To nawet nie marzenie, wierzę, że tak będzie, bo to wspaniały chłopak.



Dramatyczny pojedynek, jaki stoczył w finale tenisowego turnieju mistrzów w Houston Wojciech Fibak z Hiszpanem Manuelem Orantesem, fascynował nie tylko Polaków. Mimo przegranej był to największy sukces życiowy Polaka, który stał się rewelacją tegorocznych rozgrywek Grand Prix.

ADAŚ (lat 5), wie, że jego mama spodziewa się dziecka. Ciocia, która przyszła z wizytą, pyta: „Czy wybrałeś już jakieś imię dla braciszka?" Adaś, który bardzo zainteresował się turniejem tenisowym w Huston, odpowiada bez wahania: „Wojtek!" A jeśli to będzie siostrzyczka?"— pyta ciocia. Adaś również bez wahania: „To Fibak!"

Nad. E. Kobrzyńska
Warszawa

Turniej za turniejem...

WOJCIECH FIBAK rozpoczyna starty

Wojciech Fibak... nie zatańczy w sobotę w Warszawie na Balu Mistrzów Sportu, stanowiącym ostatni akt dorocznego plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców Polski. Już w czwartek (jutro) Fibak odlatuje do Stanów Zjednoczonych, by rozpocząć nowy sezon (a właściwie: rok; w tenisie sezon trwa przez cały rok!) startów turniejowych. Gdy z nim w poniedziałek rozmawialiśmy, jeszcze nie wiedział, czy ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów WCT, czy też wybierze tylko cykl „Grand Prix"; to rozstrzygnie się dopiero na miejscu, w USA.

Fibak, jak w swoim czasie informowaliśmy, zaproszony został do udziału w cyklu **World Championship Tennis** i zaproszenie to wstępnie przyjął. Gdy jednak okazało się, że terminy ostatnich, decydujących turniejów — w tym ewentualnie (gdyby się zakwalifikował) finałowych w deblu i singlu — kolidowałyby z datami meczu o Puchar Davisa z RFN w Warszawie (koniec kwietnia), a w wypadku ewentualnego zwycięstwa następnego meczu z Francją, nasz tenisista chciał się wycofać.

— Nie wiem jednak w tej chwili, czy to będzie możliwe — powiedział nam w poniedziałek Fibak. — Organizatorzy bardzo nalegają i nie chcą zwolnić z tej wstępnej umowy. To się wyjaśni dopiero po moim przylocie do Ameryki. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: wystąpię w meczu pucharowym w Warszawie, a gdybyśmy wygrali, również w następnym z Francją! Gdyby udało się wycofać z WCT, rozpocząłbym starty z cyklu „GP". A może da się jednak pogodzić jedno z drugim, i może nawet z trzecim, to znaczy: WCT i GP z Pucharem Davisa? To się dopiero okaże. W WCT zadebiutowałbym 12 stycznia w Birmingham, w GP w tydzień później w Baltimore.

Po powrocie z Houston, z finałowego turnieju cyklu Grand Prix — „Masters", Fibak odpoczywał w rodzinnym Poznaniu. Przez 3 dni przebywał w Austrii na zaproszenie znanej wytwórni sprzętu narciarskiego Fischer, która również zaczęła udzielać się na polu produkcji rakiet tenisowych i poprosiła naszego tenisistę o przetestowanie swoich wyrobów. Po świętach Fibak lekko trenował w poznańskiej hali. Przyspieszył nieco wyjazd do USA, żeby przed startem w pierwszym w nowym roku turnieju, móc przez parę dni potrenować w halach i na nawierzchniach „meczowych".

Do siódmego cyklu WCT, składającego się z 12 turniejów, zaproszono 21 tenisistów. Są nimi: **Connors, Dibbs, Solomon, Stockton, Gerulaitis (USA), Rosewall, Case, Roche, Alexander i Layer (Australia), Panatta i Barazzitti (Włochy), Borg (Szwecja), Nastase (Rumunia), Orantes (Hiszpania), Kodesz (CSRS), Okker (Holandia), C. Drysdale (Płd. Afryka), Parun (N. Zelandia), V. Amritray (Indie) i właśnie Fibak.** W każdym z turniejów startować będzie 16 zawodników. Obowiązkowy jest udział w 8 turniejach plus (to już wszyscy) w międzynarodowych mistrzostwach USA zawodowców na kortach krytych w Filadelfii, dostępnych również dla innych zawodników. Naszemu tenisiście zaproponowano udział w następujących turniejach WCT:

- **16—18. 1. Birmingham**
- **24—30. 1. Filadelfia**
- **31. 1. — 6. 2. Richmond**
- **7—13. 2. Meksyk**
- **14—20. 2. Toronto**
- **21—27. 2. Rotterdam**
- **28. 2. — 3. 4. Sztokholm**
- **4—10. 4. Monte Carlo**
- **18—24. 4. Charlotte**

Z taką propozycją wystąpili 24. 11. ub. roku przedstawiciele WCT, traktując ją wstępnie, lecz zastrzegając, że gdyby uczestnik cyklu WCT podczas jego trwania wziął udział w innych turniejach (na uwadze turnieje Grand-Prix!), „rezygnuje z wszystkich praw do partycypowania w Player's Performance Pool" (pull premiowej, dzielonej po zakończeniu cyklu). Daty turniejów finałowych WCT: deblowy w Kansas City (w ub. roku wygrała para Fibak — Meiler) od 2 do 8 maja, singlowy w Dallas od 9 do 15. 5.

Opiekujący się Fibakiem od strony impresaryjnej, jeśli tak wolno powiedzieć, **Donald Dell** — zaplanował naszemu zawodnikowi następujące starty podczas zimowo-wiosennej serii turniejów w Ameryce i częściowo w Europie:

- **16—16. 1. WCT Birmingham**
- **17—23. 1. GP Baltimore**
- **24—30. 1. Filadelfia**
- **31. 1. — 6. 2. WCT Richmond**
- **7—13. 2. WCT St. Louis**
- **14—20. 2. WCT Toronto**
- **21—27. 2. GP Palm Springs**
- **28. 2. — 6. 3. GP Memphis**
- **21—27. 3. WCT Rotterdam**
- **28. 3. — 3. 4. WCT Sztokholm**
- **4—10. 4. WCT Monte Carlo**
- **18—24. 4. WCT Charlotte**
- **25. 4. — 1. 5. GP Las Vegas**

Naturalnie 3 ostatnie terminy nie wchodzą w rachubę z uwagi na Puchar Davisa.

Jeżeli Fibak uwolni się od startów w WCT, wtedy zagra w następujących turniejach „Grand Prix" zimowo-wiosennego cyklu amerykańskiego:

- **17—23. 1. Baltimore** (3 gwiazdki, pula nagród 100 tys. dol., 32 uczestników, nawierzchnia „Supreme");
- **31. 1. — 6. 2. Dayton** (1 gwiazdka, 50 tys., 32 graczy „Supreme");
- **7—13. 2. Springfield** (1, „Supreme");
- **14—20. 2. San Jose** (2, „Supreme");
- **21—27. 2. Palm Springs** (3, pula 225 tys., 64 uczestników, nawierzchnia „Plexipave");
- **28. 2. — 6. 3. Memphis** (3 gw., pula 175 tys., 64 zawodników, „Supreme");
- **14—20. 3 .Washington** (2, „Supreme");
- **21—27. 3. La Costa** (3, pula 300 tys., 64 graczy, „Supreme");
- **28. 3. — 3. 4. Los Angeles** (3 gw., 32 lub 48 uczestników, „Supreme");
- **4—10. 4 .Tucson** (3, 64 graczy, „Laykold");
- **11—17. 4. Phoenix** (3, 32 graczy, „Supreme");
- **18—24. 4. Denver** (2, 32, „Supreme");

Do tego, oczywiście, start w Filadelfii (24—30. 1.). Jak widzimy, wejście w nowy sezon (pardon: rok) turniejowy byłoby mocne, tak czy inaczej — i do meczu pucharowego z RFN w Warszawie (przeciwko Pohmanowi, Mellerowi, Pinnerowi czy Zingbirnowi) Fibak byłby przygotowany solidnie, czego życzyć wypada jego partnerowi (partnerom) w reprezentacji!

Cykl turniejowy roku 1977 tymczasem już się zaczął, i to nawet jeszcze w roku... 1976: turniej „GP" w Sydney (2 gwiazdki, wygrał **Roche**, który w finale pokonał Stocktona) rozpoczął się był 28. 12.! Obecnie odbywają się w Melbourne mistrzostwa Australii. **Turniej za turniejem, za turniejem turniej; tenisowa karuzela poszła w ruch!** Gdy skończy się tura zimowo-wiosenna amerykańska, rozpocznie europejska — turniejem w Monachium w końcu kwietnia, a potem w Hamburgu, mistrzostwami Włoch w Rzymie (Włosi mają kłopoty z przetransportowaniem z Chile zdobytego Pucharu Davisa, ważącego ni mniej ni więcej 169 kilogramów; koszt transportu wyniósłby milion lirów!), turniejem w Duesseldorfie, następnie mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros (od 23 maja do 5 czerwca), przygotowawczym turniejem w Nottingham — przygotowawczym (oswojenie się z trawą) przed jubileuszowym Wimbledonem (od 26. 6. do 3. 7.)!

Wojciech Fibak... nie zatańczy na Balu Mistrzów Sportu, gdyż woli potrenować na nawierzchni „Supreme" i lepiej przygotowanym stanąć do pierwszego w tym roku turnieju. Życzymy mu, aby — w rekompensacie za ten stracony taniec w Warszawie — zatańczył na... balu zwycięzców Wimbledonu, albo jakiegoś innego największego turnieju! Powodzenia, Wojtek!

Ek. D.

Fibak zaczyna starty od Birmingham (WCT)

(Informacja własna)

Organizacja WCT, jak było do przewidzenia, nie zgodziła się na zwolnienie Wojciecha Fibaka z zawartej wstępnie umowy i nasz tenisista ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów „World Championship Tennis", które mieć będą w jego zimowo-wiosennych startach pierwszeństwo. W turniejach „Grand-Prix" uczestniczyć będzie tylko w wolnych (od WCT) tygodniach. Pierwszy start zatem, to turniej WCT w Birmingham, zaczynający się w dniu dzisiejszym.

O nieskrystalizowanych jeszcze w stu procentach planach startowo-turniejowych Fibaka donosiliśmy w ub. środę. Jak nas poinformował ojciec tenisisty, doc. dr hab. **Jan Fibak**, Wojtek będzie grał:

- 16. — 18. 1. Birmingham (WCT)
- 17. — 23. 1. Baltimore (GP)
- 24. — 30. 1. Filadelfia
- 31. 1. — 6. 2. Richmond (WCT)
- 7. — 13. 2. Meksyk (WCT)

W okresie od 13 lutego do 20 marca: 2 turnieje WCT i 2 turnieje „Grand - Prix" (San Jose? Palm Springs? Memphis?), tydzień przerwy. Dalej pewne:

- 21. — 27. 3. Rotterdam (WCT)
- 28. 3. — 3. 4. Sztokholm (WCT)
- 4. 4. — 10. 4. Monte Carlo (WCT)
- PUCHAR DAVISA: Polska — RFN

— „Układ gier WCT jest następujący: W cyklu bierze udział 20 graczy tylko. W każdym turnieju gra 16. Budżet turnieju: 100 tys. dolarów. Każdy z graczy powinien uczestniczyć w 8 turniejach, oprócz Filadelfii, która ma inny status. 8 graczy, którzy przegrali pierwszą grę, gra dalej o 9, 10, 11 i 12 miejsce. Partnerem deblowym Wojtka będzie Okker. Niezależnie od zasadniczego cyklu turniejów, WCT organizuje cykl „Tournement of Champions" dla zwycięzców jednego z turniejów WCT lub innego dużego turnieju. 16 graczy będzie eliminować się systemem turniejowym. Pierwsze gry 7—13 marca, następne po Wimbledonie 4—10 lipca, finał po Forest Hills, miejsce: hala Madison Square Garden w Nowym Jorku" — pisze nam dr Jan Fibak, dodając, że ciągłe zmiany w cyklu WCT wynikają z życzeń poszczególnych zawodników... i że nie ma jeszcze ostatecznego planu (tj. nie było w ub. tygodniu).

A więc górę wziął „wariant Donalda Della", łączący starty w WCT z udziałem w turniejach GP. Fibak odleciał do Ameryki w ub. czwartek. Dziś rozpoczyna się turniej w Birminghamu — i tym samym cykl startowy naszego tenisisty w roku 1977. (d)

Niedźwiedzki wygrał w Wiedniu

(Informacja własna)

Po serii niezłych rezultatów na turniejach w Klagenfurcie, Bregenz, Sztokholmie i Londynie Jacek Niedźwiedzki startował ostatnio w Szwajcarii. Na turnieju tym wyeliminował kolejno Renoulta (Fr.), Burgenera (Szwaj.), Granta (CSRS) oraz czołową rakietę NRD — Franka Geberta. W finale, po zaciętym pojedynku, uległ Szwedowi Norbeckowi. Natomiast w deblu z Belgiem Mignotem przegrali w półfinale z parą francuską Hagelauer — Vasselin.

Udanie rozpoczął start Jacek Niedźwiedzki w kolejnym turnieju tenisowym w Wiedniu. W 1/8 finału pokonał tenisistę austriackiego Reiningera 6:1, 6:3, następnie Wimmera 6:1, 6:3, a w półfinale Węgra, Benyika 6:3, 6:3. W finale Polak pokonał Węgra Szoeke 7:6, 7:6. Piękny sukces.

Polak pracowicie gromadzi punkty potrzebne do awansu na listach tenisowych i być może będzie startować w bardziej liczących się turniejach, bez konieczności udziału w męczących eliminacjach.

Tanner pierwszy w Melbourne

W finale tenisowych mistrzostw Australii rozgrywanych w Melbourne Roscoe Tanner pokonał Guillermo Vilasa 6:3, 6:3, 6:3. W pojedynku półfinałowym Tanner wyeliminował Kena Rosewalla 6:4, 3:6, 6:4, 6:1, a Vilas wygrał z Johnem Alexandrem 6:4, 1:6, 6:3, 6:4. Mistrzostwa Australii zaliczane są do „Gran Prix".

Porażka Wojciecha Fibaka

W dalszym ciągu turnieju tenisowego rozgrywanego w Baltimore padły następujące rozstrzygnięcia: Wojciech Fibak przegrał z Tomem Gormanem (USA) 3:6, 6:7, Guillermo Vilas (Argentyna) wygrał z Amerykaninem Peterem Flemingiem — 6:2, 3:6, 6:3, Jan Kodesz (CSRS) pokonał Billa Scanlona (USA) — 6:4, 6:2.

Jacek Niedźwiedzki odniósł cenny sukces w halowym turnieju o „Grand Prix" Zurichu.

W finale turnieju w Zurichu Jacek Niedźwiedzki po pięknej grze pokonał Juergena Fassbendera (RFN) 7:6, 6:2. (PAP)

W PARZE Z TOMEM OKKEREM WOJCIECH FIBAK NAJLEPSZY W BIRMINGHAM

NOWY JORK. W Birmingham (USA) zakończył się tenisowy [tur]niej WCT, w którym rozpoczął swe tegoroczne występy nasz [najl]epszy gracz Wojciech Fibak. W grze pojedynczej Polakowi nie [powi]odło się, gdyż przegrał z Rumunem Ilie Nastase. W deblu Fi[bak], grający z Ho[l]endrem T. Okkerem, odniósł efektowne zwycięstw[o] turnieju. W finale para polsko-holenderska wygrała z rewela[cyj]nym deblem amerykańskim Billy Martin — Bill Scanlon 6:3, [6:]3. Rok 1977 zaczął się więc pomyślnie dla naszej rakiety nr 1.

W finale gry pojedynczej 23-letni Amerykanin Jimmy Con[nors] odniósł pewne zwycięstwo nad 20-letnim Billym Scanlonem (U[SA] 6:3, 6:3.

Connors utrzymuje się w doskonałej formie. Ma on już na sw[ym] koncie 17 kolejno wygranych meczów w turniejach WCT na p[rzeł]omie 1976 i 1977 r.



Fibak rozstawiony ale dopiero z nr. 11

FILADELFIA. Wielu doskonałych tenisistów będzie uczestniczyć w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA, które rozegrane zostaną w dniach 24—30 bm. w Filadelfii. Organizatorzy dokonali rozstawienia zawodników, którzy będą uczestniczyć w tym turnieju. Z numerem pierwszym rozstawiono Amerykanina Jimmy Connorsa, na drugim miejscu Bjoerna Borga (Szwecja), a na trzecim Ilie Nastase (Rumunia). Polski tenisista, Wojciech Fibak rozstawiony został z numerem jedenaście.

Oto kolejność rozstawionych zawodników: 1. Connors (USA), 2. Borg (Szwecja), 3. Nastase (Rumunia), 4. Orantes (Hiszpania), 5. Panatta (Włochy), 6. Solomon, 7. Dibbs, 8. Gottfried, 9. Ashe (wszyscy USA), 10. Rosewall (Australia), 11. Fibak (Polska), 12. Stockton, 13. Smith (obaj USA), 14. Cox (W. Brytania), 15. Gerulaitis (USA), 16. Kodesz (CSRS).

Zwycięstwo W. Fibaka

W pierwszej rundzie rozgrywanych w Filadelfii halowych tenisowych mistrzostwach USA Wojciech Fibak pokonał Gene Mayera (USA) 6:4, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Manuel Orantes (Hiszpania) — Sandy Mayer (USA) 7:5, 6:4, Jimmy Connors (USA) — Buster Mottram (W. Brytania) 6:3, 6:2, Mark Cox (W. Brytania) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:3, 6:2, Jeff Borowiak (USA) — Tom Okker (Holandia) 6:2, 3:6, 6:3.

PAP

Turniej w Filadelfii Fibak przegrał z Connorsem

Wojciechowi Fibakowi nie udało się zakwalifikować do ćwierćfinału tenisowych halowych mistrzostw USA w Filadelfii. Polak przegrał w trzeciej rundzie z obrońcą tytułu mistrzowskiego, Amerykaninem Jimmem Connorsem 2:6, 2:6. Początek spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Connorsa. Pierwsze dwa gemy wygrał bowiem polski tenisista. Potem jednak Connors zdobył z kolei 10 gemów.

W innych spotkaniach nie obyło się bez niespodzianek. Rozstawiony z nr 5 Włoch Adriano Panatta przegrał z Australijczykiem Tony Rochem 3:6, 4:6. Amerykanin Harold Solomon (nr 6) uległ swemu rodakowi Jeffowi Borowiakowi 0:6, 4:6, a Bernie Mitton (RPA) zwyciężył Amerykanina Eddie Dibbsa (nr 7) 6:4, 4:6, 6:3.

Oto inne wyniki: Vijay Amritray (Indie) — Fred McNair (USA) 6:2, 5:7, 6:3, Cliff Drysdale (RPA) — Bill Scanlon (USA) 6:3, 7:6, Dick Stockton — Brian Gottfried (obaj USA) 6:3, 6:2, Ken Rosewall (Australia) — Ray Moore (RPA) 6:4, 6:4.

(PAP)

JA TEŻ GWI — MÓWI WOJC... O SWYM POJEDYNKU Z JI...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W środę połączyliśmy się z Filadelfią, aby przeprowadzić krótką rozmowę z Wojciechem FIBAKIEM:

— Pierwszą rundę miałem wolną, więc dopiero wczoraj rozegrałem pierwsze spotkanie z Gene Mayerem, młodszym bratem Sandy Mayera. Wygrałem bez większych problemów 6:4, 6:3, choć Mayer, walący potężnie dwuręcznym forhendem i bekhendem, nie jest przeciwnikiem, którego by można lekceważyć. W deblu zaś, razem z Tomem Okkerem, dość szybko obeszliśmy się z Dibbsem i Solomonem. Po tym meczu, wygranym przez nas 6:2, 6:2, mogłem być z siebie już zadowolony.

— Wnioski z tego, że forma się poprawia, bo początkowe zdaje się nie była zbyt wysoka?

— Po świątecznej przerwie rzeczywiście grałem słabo, słabiej niż się spodziewałem. Nie idzie mi zawsze o początkowej rundzie w Birmingham i Baltimore. P[rzy]nie z takimi tenisistami jak N[as]tase czy German nie jest hańbą, czuł[em] nak sam, że gram źle, że nie m[am] przedniej pewności uderzenia, [br]wyczucia tempa akcji. Może i się stało, że w Baltimore szyb[ko] padłem w singlu i deblu (z McNairem przegraliśmy z Tir[ac] Vilasem), bo dzięki temu [mo]przyjechać wcześniej do Fila[del]kilka dni solidnie potrenować. [Wy]je mi się, że jestem na drodze [do] zyskania formy.

— Skoro forma wraca, to po[ja]sukcesy. Może już teraz, w Fi[la]

— Tutaj o sukces będzie [tru]tej choćby prostej przyczyny, [że] następnym przeciwnikiem jest[em]y Connors.

— Nie wiem czy pan słysz[a]gwiżdnąłem?

Fibak zaczyna starty od Birmingham (WCT)

(Informacja własna)

Organizacja WCT, jak było do przewidzenia, nie zgodziła się na zwolnienie Wojciecha Fibaka z zawartej wstępnie umowy i nasz tenisista ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów „World Championship Tennis", które mieć będą w jego zimowo-wiosennych startach pierwszeństwo. W turniejach „Grand-Prix" uczestniczyć będzie tylko w wolnych (od WCT) tygodniach. Pierwszy start zatem, to turniej WCT w Birmingham, zaczynający się w dniu dzisiejszym.

O nieskrystalizowanych jeszcze w stu procentach planach startowo-turniejowych Fibaka donosiliśmy w ub. środę. Jak nas poinformował ojciec tenisisty, doc. dr hab. Jan Fibak, Wojtek będzie grał:

- 16. — 18. 1. Birmingham (WCT)
- 17. — 23. 1. Baltimore (GP)
- 24. — 30. 1. Filadelfia
- 31. 1. — 6. 2. Richmond (WCT)
- 7. — 13. 2. Meksyk (WCT)

W okresie od 13 lutego do 20 marca: 2 turnieje WCT i 2 turnieje „Grand - Prix" (San Jose? Palm Springs? Memphis?), tydzień przerwy. Dalej pewne:

- 21. — 27. 3. Rotterdam (WCT)
- 28. 3. — 3. 4. Sztokholm (WCT)
- 4. 4. — 10. 4. Monte Carlo (WCT)
- PUCHAR DAVISA: Polska — RFN

— „Układ gier WCT jest następujący: W cyklu bierze udział 20 graczy tylko. W każdym turnieju gra 16. Budżet turnieju: 100 tys. dolarów. Każdy z graczy powinien uczestniczyć w 8 turniejach, oprócz Filadelfii, która ma inny status. 8 graczy, którzy przegrali pierwszą grę, gra dalej o 9, 10, 11 i 12 miejsce. Partnerem deblowym Wojtka będzie Okker. Niezależnie od zasadniczego cyklu turniejów, WCT organizuje cykl „Tournament of Champions" dla zwycięzców jednego z turniejów WCT lub innego dużego turnieju. 16 graczy będzie eliminować się systemem turniejowym. Pierwsze gry 7—13 marca, następne po Wimbledonie 4—10 lipca, finał po Forest Hills, miejsce: hala Madison Square Garden w Nowym Jorku" — pisze nam dr Jan Fibak, dodając, że ciągłe zmiany w cyklu WCT wynikają z tyrzeń poszczególnych zawodników... i że nie ma jeszcze ostatecznego planu (tj. nie było w ub. tygodniu).

A więc górę wziął „wariant Donalda Della", łączący starty w WCT z udziałem w turniejach GP. Fibak odleciał do Ameryki w ub. czwartek. Dziś rozpoczyna się turniej w Birmingham — i tym samym cykl startowy naszego tenisisty w roku 1977. (d)

Niedźwiedzki wygrał w Wiedniu

(Informacja własna)

Po serii niezłych rezultatów na turniejach w Klagenfurcie, Bregenz, Sztokholmie i Londynie Jacek Niedźwiedzki startował ostatnio w Szwajcarii. Na turnieju tym wyeliminował kolejno Renoulta (Fr.), Burgnera (Szwaj.), Granta (CSRS) oraz czołową rakietę NRD — Franka Geberta. W finale, po zaciętym pojedynku, uległ Szwedowi Norbeckowi. Natomiast w deblu z Belgiem Mignotem przegrali w półfinale z parą francuską Hagelauer — Vasselin.

Udanie rozpoczął start Jacek Niedźwiedzki w kolejnym turnieju tenisowym w Wiedniu. W 1/8 finału pokonał tenisistę austriackiego Reiningera 6:1, 6:3, następnie Wimmera 6:1, 6:3, a w półfinale Węgra, Benyika 6:3, 6:3.

W finale Polak pokonał Węgra Szoeke 7:5, 7:6. Piękny sukces.

Polak pracowicie gromadzi punkty potrzebne do awansu na listach tenisowych i być może będzie startować w bardziej liczących się turniejach, bez konieczności udziału w męczących eliminacjach.

Tanner pierwszy w Melbourne

W finale tenisowych mistrzostw Australii rozgrywanych w Melbourne Roscoe Tanner pokonał Guillermo Vilasa 6:3, 6:3, 6:3. W pojedynku półfinałowym Tanner wyeliminował Kena Rosewalla 6:4, 2:6, 6:4, 6:1, a Vilas wygrał z Johnem Alexandrem 6:4, 1:6, 6:2, 6:4. Mistrzostwa Australii zaliczane są do „Gran Prix".

Porażka Wojciecha Fibaka

W dalszym ciągu turnieju tenisowego rozgrywanego w Baltimore padły następujące rozstrzygnięcia: Wojciech Fibak przegrał z Tomem Gormanem (USA) 3:6, 6:7, Guillermo Vilas (Argentyna) wygrał z Amerykaninem Peterem Flemingiem — 6:2, 3:6, 6:3, Jan Kodesz (CSRS) pokonał Billa Scanlona (USA) — 6:4, 6:2.

☆

Jacek Niedźwiedzki odniósł cenny sukces w halowym turnieju o „Grand Prix" Zurichu.

W finale turnieju w Zurichu Jacek Niedźwiedzki po pięknej grze pokonał Juergena Fassbendera (RFN) 7:6, 6:2. (PAP)

W PARZE Z TOMEM OKKEREM WOJCIECH FIBAK NAJLEPSZY W BIRMINGHAM

NOWY JORK. W Birmingham (USA) zakończył się tenisowy turniej WCT, w którym rozpoczął swe tegoroczne występy nasz najlepszy gracz Wojciech Fibak. W grze pojedynczej Polakowi nie powiodło się, gdyż przegrał z Rumunem Ilie Nastase. W deblu Fibak grający z Holendrem T. Okkerem, odniósł efektowne zwycięstwo w turnieju. W finale para polsko-holenderska wygrała z rewelacyjnym deblem amerykańskim Billy Martin — Bill Scanlon 6:3, 6:4. Rok 1977 zaczął się więc pomyślnie dla naszej rakiety nr 1.

W finale gry pojedynczej 23-letni Amerykanin Jimmy Connors odniósł pewne zwycięstwo nad 20-letnim Billym Scanlonem (USA) 6:3, 6:3.

Connors utrzymuje się w doskonałej formie. Ma on już na swym koncie 17 kolejno wygranych meczów w turniejach WCT na przełomie 1976 i 1977 r.



Wojciech Fibak w tym roku zamierza w deblu grać stale z Holendrem Tomem Okkerem. Para ta odniosła już pierwszy sukces, wygrywając grę podwójną w turnieju WCT w Birmingham (USA). W finale Fibak i Okker (na zdjęciu) pokonali deblistów amerykańskich Martina i Scanlona w 2 setach.

CAF — Jankowski

Fibak - Okker zwycięzcami finału debla

W Birmingham (stan Alabama) odbywa się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym występuje Wojciech Fibak.

Po niepowodzeniu w grze pojedynczej, Polak odnosi sukcesy w grze podwójnej, w której występuje wraz z Holendrem Tomem Okkerem. W półfinale Wojciech Fibak i Tom Okker pokonali groźną parę Ilie Nastase (Rumunia), Vitas Gerulaitis (USA) 6:1, 6:4. Gra była przerywana wskutek niesportowej postawy Rumuna, którego przywoływali do porządku sędziowie i nawet widzowie turnieju.

20-letni Bill Scanlon z Dallas, pogromca Nastase, to wielka nadzieja amerykańskiego tenisa. W półfinale Scanlon wygrał po zaciętej walce z Rayem Moore'm (RPA) 6:7, 6:4, 7:5. Drugim finalistą został Jimmy Connors (USA), który gładko wyeliminował Eddie Dibbsa (USA) 6:4, 6:3.

☆

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość o wynikach meczów finałowych.

Wojciech Fibak, któremu nie powiodło się w grze pojedynczej, odniósł duży sukces w deblu startując razem z Holendrem Tomem Okkerem. W finale pokonali oni rewelacyjną parę amerykańską Bill Scanlon i Billy Martin 6:3, 6:4.

W finale singla Jimmy Connors pokonał Billa Scanlona 6:3, 6:3.

Poniedziałek 17. I. 1977

Opinia eksperta z RFN

Wojciech Fibak piątą rakietą Europy

Rok 1976 był niezwykle pomyślny dla europejskich tenisistów. Odnieśli oni sukcesy w głównych imprezach. 20-letni Szwed Bjoern Borg był najskuteczniejszym graczem roku, odnosił wielkie sukcesy na kortach o różnych nawierzchniach i w pełni zasłużył na miano rakiety nr 1 na świecie. Borg bez straty seta wygrał turniej w Wimbledonie, odniósł również cenne zwycięstwo w singlu w mistrzostwach świata WCT.

Znakomicie grał na początku sezonu Włoch Adriano Panatta, triumfator w Rzymie i Paryżu, a więc w wysoko notowanych międzynarodowych mistrzostwach Włoch i Francji. W drugiej połowie sezonu świetnie finiszował Hiszpan Manuel Orantes. Wygrał on kilka turniejów „Grand Prix" (Teheran, Madryt, Barcelona) notując wówczas rekordową serię 22 wygranych gier pojedynczych w wielkich imprezach. Stale skuteczny był również triumfator „Challenge CUP" — Rumun Ilie Nastase.

Do „kwartetu asów" Borg — Panatta — Orantes — Nastase dołączył 24-letni polski tenisista Wojciech Fibak. Zdobył on wraz z Karlem Meilerem (RFN) mistrzostwo świata WCT w deblu w Kansas City, wygrał turnieje „Grand Prix" w Sztokholmie i Bournemouth, a wreszcie w Huston awansował wraz z Manuelem Orantesem do finału „Masters 76", będącego ostatnim mocnym akcentem ubiegłego sezonu w białym sporcie.

Po tak udanym dla tenisistów starego kontynentu roku niełatwo było o sprawiedliwą klasyfikację najlepszych rakiet europejskich. Pokusił się o obiektywną ocenę klasy europejskiej czołówki znany zachodnioniemiecki ekspert Wolfgang Lencer, na łamach magazynu „Kicker": Fibakowi przypadło zaszczytne piąte miejsce, co jest największym dotychczas osiągnięciem reprezentanta Polski w europejskim tenisie.

Oto lista europejskich tenisistów wg „Kickera":

1.	B. Borg (Szwecja)	20 lat
2.	I. Nastase (Rumunia)	30 lat
3.	M. Orantes (Hiszpania)	27 lat
4.	A. Panatta (Włochy)	26 lat
5.	W. Fibak (Polska)	24 lata
6.	B. Taroczy (Węgry)	22 lata
7.	J. Kodes (CSRS)	30 lat
8.	A. Metreweli (ZSRR)	32 lata
9.	M. Cox (W. Brytania)	27 lata
10.	T. Okker (Holandia)	32 lata

Fibak rozstawiony ale dopiero z nr. 11

FILADELFIA. Wielu doskonałych tenisistów będzie uczestniczyć w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA, które rozegrane zostaną w dniach 24—30 bm. w Filadelfii. Organizatorzy dokonali rozstawienia zawodników, którzy będą uczestniczyć w tym turnieju. Z numerem pierwszym rozstawiono Amerykanina Jimmy Connorsa, na drugim miejscu Bjoerna Borga (Szwecja), a na trzecim Ilie Nastase (Rumunia). Polski tenisista, Wojciech Fibak rozstawiony został z numerem jedenaście.

Oto kolejność rozstawionych zawodników: 1. Connors (USA), 2. Borg (Szwecja), 3. Nastase (Rumunia), 4. Orantes (Hiszpania), 5. Panatta (Włochy), 6. Solomon, 7. Dibbs, 8. Gottfried, 9. Ashe (wszyscy USA), 10. Rosewall (Australia), 11. Fibak (Polska), 12. Stockton, 13. Smith (obaj USA), 14. Cox (W. Brytania), 15. Gerulaitis (USA), 16. Kodesz (CSRS).

Zwycięstwo W. Fibaka

W pierwszej rundzie rozgrywanych w Filadelfii halowych tenisowych mistrzostwach USA Wojciech Fibak pokonał Gene Mayera (USA) 6:4, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Manuel Orantes (Hiszpania) — Sandy Mayer (USA) 7:5, 6:4, Jimmy Connors (USA) — Buster Mottram (W. Brytania) 6:2, 6:2, Mark Cox (W. Brytania) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:2, 6:2, Jeff Borowiak (USA) — Tom Okker (Holandia) 6:3, 3:6, 6:3.

PAP

Turniej w Filadelfii Fibak przegrał z Connorsem

Wojciechowi Fibakowi nie udało się zakwalifikować do ćwierćfinału tenisowych halowych mistrzostw USA w Filadelfii. Polak przegrał w trzeciej rundzie z obrońcą tytułu mistrzowskiego, Amerykaninem Jimmem Connorsem 2:6, 2:6. Początek spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Connorsa. Pierwsze dwa gemy wygrał bowiem polski tenisista. Potem jednak Connors zdobył z kolei 10 gemów.

W innych spotkaniach nie obyło się bez niespodzianek. Rozstawiony z nr 5 Włoch Adriano Panatta przegrał z Australijczykiem Tony Rochem 3:6, 4:6. Amerykanin Harold Solomon (nr 6) uległ swemu rodakowi Jeffowi Borowiakowi 0:6, 4:6, a Bernie Mitton (RPA) zwyciężył Amerykanina Eddie Dibbsa (nr 7) 6:4, 4:6, 6:3.

Oto inne wyniki: Vijay Amritray (Indie) — Fred McNair (USA) 6:2, 5:7, 6:3, Cliff Drysdale (RPA) — Bill Scanlon (USA) 6:3, 7:6, Dick Stockton — Brian Gottfried (obaj USA) 6:3, 6:2, Ken Rosewall (Australia) — Ray Moore (RPA) 6:4, 6:4.

(PAP)

JA TEŻ GWIZDNĄŁEM — MÓWI WOJCIECH FIBAK O SWYM POJEDYNKU Z JIMMY CONNORSEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W środę połączyliśmy się z Filadelfią, aby przeprowadzić krótką rozmowę z Wojciechem FIBAKIEM:

— Pierwszą rundę miałem wolną, więc dopiero wczoraj rozegrałem pierwsze spotkanie z Gene Mayerem, młodszym bratem Sandy Mayera. Wygrałem bez większych problemów 6:4, 6:3, choć Mayer, walący potężnie dwuręcznym forhendem i bekhendem, nie jest przeciwnikiem, którego by można lekceważyć. W deblu zaś, razem z Tomem Okkerem, dość szybko obeszliśmy się z Dibbsem i Solomonem. Po tym meczu, wygranym przez nas 6:3, 6:2, mogłem być z siebie już zadowolony.

— Wniosek z tego, że forma się poprawia, bo początkowo zdaje się nie była zbyt wysoka?

— Po świątecznej przerwie rzeczywiście grałem słabo, słabiej niż się spodziewałem. Nie idzie mi nawet o porażkę w pierwszej rundzie turnieju w Birmingham i Baltimore. Przegranie z takimi tenisistami jak Nastase i Gorman nie jest hańbą, czułem jednak sam, że gram źle, że nie mam poprzedniej pewności uderzenia, brak mi wyczucia tempa akcji. Może i dobrze się stało, że w Baltimore szybko odpadłem w singlu i deblu (razem z McNairem przegraliśmy z Tiriacem i Vilasem), bo dzięki temu mogłem przyjechać wcześniej do Filadelfii i kilka dni solidnie potrenować. Wydaje mi się, że jestem na drodze do odzyskania formy.

— Skoro forma wraca, to przyjdą i sukcesy. Może już teraz, w Filadelfii?

— Tutaj o sukces będzie trudno, z tej choćby prostej przyczyny, że moim następnym przeciwnikiem jest... Jimmy Connors.

— Nie wiem czy pan słyszał jak gwizdnąłem?

— Ja też gwizdnąłem kiedy zobaczyłem wynik losowania.

— Z pewnością trudno je nazwać szczęśliwym. Connors to chyba już ostatni z tenisowych asów, z którymi pan jeszcze nie wygrał... Może to będzie właśnie ten pierwszy raz?

— Jimmy jest w doskonałej formie i uchodzi tu, mimo poniesionej kilka dni temu porażki z Borgiem, za zdecydowanego faworyta. Ale ja nigdy nie wychodzę na kort z przeświadczeniem, że muszę przegrać. Nie mam zresztą nic do stracenia — zwycięstwo z Connorsem byłoby moim życiowym sukcesem, a porażka, nawet wysoka, nie przyniesie wstydu. Będę więc walczył bez kompleksów.

— Życzymy powodzenia!

ACH

Inne ciekawsze wyniki: Orantes — B. Mayer 7:6, 6:4, Connors — Mottram 6:3, 6:2; Cox — Metreweli 6:2, 6:2; Borowiak — Okker 6:3, 3:6, 6:3

WOKÓŁ KORTÓW

- Komputerowa lista
- Czyżby degradacja?
- List ze Stanów

Dopiero teraz dotarł do redakcji list ze Stanów Zjednoczonych, opatrzony datą 15 grudnia 1976 roku. Napisał do nas, zresztą już po raz trzeci attache ekonomiczny Ambasady PRL w Waszyngtonie, Stanisław Zając i dodajmy, że napisał pod wrażeniem sukcesu, jaki nasz tenisista Wojciech Fibak odniósł w turnieju „Masters" w Houston. Zaraz jednak na wstępie zastrzega się, że nie wrażenia z finału będą tematem jego listu, bo przecież cała sportowa Polska oglądała ten pojedynek wraz z telewidzami 50 krajów świata.

Pragnę dziś podkreślić — pisze St. Zając — zasługi, jakie ten wzorowy sportowiec i obywatel położył dla naszego sportu i popularyzacji naszego kraju w świecie. Gdybym miał dziś odpowiedzieć na pytanie, kto jest Polakiem 1976 roku za granicą, nie miałbym żadnych wątpliwości. Fibak na pewno zasłużył na to miano. Bez przesady mogę stwierdzić, że znają go co drugi obywatel USA a dzięki transmisjom telewizyjnym i wywiadom z Wojtkiem Amerykanie poznali, choć w skromnym zakresie, nasz kraj, wiedzą gdzie leży Poznań a gdzie Kraków, czym się zajmuje i jak kocha swój kraj polska młodzież. A jakie wrażenie wywarło na tutejszej Polonii przekazanie do kraju na początku transmisji z Houston życzeń świątecznych i noworocznych w języku polskim nie muszę tłumaczyć, gdyż jeszcze teraz na samo wspomnienie tej chwili można zauważyć łzy wzruszenia cisnące się do oczu. Może nie wszyscy w kraju to zrozumieją, ale dla Polonii było to niezapomniane wydarzenie, nie tyle sportowe, co patriotyczne. Miało ono szczególną wagę w specyficznej, amerykańskiej atmosferze życia. Chciałbym, aby wnioski z tego wyciągnięte zostały zarówno przez młodych sportowców jak i prawdziwych działaczy sportowych. Potrzeba nam więcej Fibaków i to nie tylko w tenisie, ale w całym sporcie a także i w innych dziedzinach życia. Potrzeba nam także działaczy i trenerów, którzy tych Fibaków wyłowią i dołożą starań, aby ułatwić im awans do czołówki światowego sportu a przyniesie to niewątpliwie korzyści naszemu krajowi.

Nic dodać, nic ująć.

Nawiązując jeszcze do spraw ubiegłorocznych, kilka słów warto poświęcić komputerowej liście klasyfikacyjnej ATP. W odróżnieniu od różnego rodzaju rankingów i plebiscytów ogłaszanych przez pisma sportowe, klasyfikacja ta ma charakter oficjalny i stanowi podstawę do rozstawień we wszystkich wielkich turniejach międzynarodowych. Co to znaczy lista komputerowa? Otóż przy pomocy komputera sumuje się wyniki wszystkich ważnych imprez w ciągu roku, a łączna suma punktów zdobytych przez każdego zawodnika dzieli się przez ilość turniejów, w których wziął udział. W ten sposób dość precyzyjnie ustala się miejsce zawodnika. Fibak znalazł się na tej liście na 14 miejscu. Przed nim ostawili się Rosewall, Ashe, Tanner, Dibbs, Panatta, Solomon a w ogóle zawodnicy, którzy bądź to w ub. roku nie błyszczeli, bądź też tacy, z którymi nasz tenisista wygrywał. Dlaczego? Wydaje się, że dość daleka w stosunku do naszych odczuć pozycja Fibaka wynika z dużej ilości turniejów, w których wziął udział i w których nie odniósł sukcesów. Uczestniczył on aż w 32 turniejach podczas gdy np. Panatta tylko w 14. Za to ten drugi wygrał dwa wielkie, liczące się turnieje — w Rzymie i Paryżu. Niemniej 14 miejsce uważać należy za sukces, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w roku 1975 Fibak był na tej samej liście dopiero 35. Najlepszym graczem na świecie okazał się (podobnie jak w roku 1975) Jimmy Connors. A oto pierwsza piętnastka na liście ATP (w nawiasach podajemy ilość turniejów):

1. Jimmy Connors (USA) 80,27 pkt (15), 2. Bjoern Borg (Szwecja) 52,69 (13), 3. Ilie Nastase (Rumunia) 41,28 (14), 4. Manuel Orantes (Hiszpania) 41,08 (22), 5. Raul Ramirez (Meksyk) 39,50 (30), 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 38,71 (21), 7. Adriano Panatta (Włochy) 31,96 (14), 8. Harold Solomon (USA) 30,79 (29), 9. Eddie Dibbs (USA) 30,67 (30), 10. Brian Gottfried (USA) 28,38 (28), 11. Roscoe Tanner (USA) 28,33 (27), 12. Arthur Ashe (USA) 28,14 (22), 13. Ken Rosewall (Australia) 24,36 (14), 14. Wojciech Fibak 23,56 (32), 15. Dick Stockton (USA) 20,52 (35).

Puchar Europy, Puchar Króla Gustawa, I liga europejska, rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Europy — oto nazwy jednego i tego samego systemu rozgrywek tenisowych, toczonych obecnie w wielu krajach naszego kontynentu. Ta rozmaitość nazw wprowadza nieco zamieszania a czytelnika nie śledzącego na bieżąco wszystkie go tego co dzieje się w tenisie, może przyprawić o zawrót głowy. Czas byłby więc najwyższy ujednolicić nazwę tego systemu, jeśli nawet nie na forum międzynarodowym, to przynajmniej na naszym, krajowym podwórku. Dlatego potrzebne jest w tej sprawie jednoznaczne stanowisko PZT.

We wspomnianych wyżej rozgrywkach — nazwijmy je na razie pierwszą ligą europejską — bierze udział reprezentacja Polski. Oczywiście, jest to określenie nieżyt precyzyjne, bo nie ma w niej dwóch naszych najlepszych zawodników — Fibaka i Niedźwiedzkiego a i udział Nowickiego był dość skromniutki, ponieważ zdążył wystąpić tylko w jednym meczu, a potem wyeliminowała go kontuzja. Otóż ta problematyczna reprezentacja złożona z Drzymalskiego, Wiśniewskiego a w meczu z Węgrami nawet z ubiegłorocznych juniorów Wieczorka i Osolińskiego (wygrał w ub. roku turniej o puchar Jędrzejowskiej i Jonszty w Katowicach) przegrała, zgodnie z oczekiwaniami wszystkie mecze i zajmuje po pierwszej rundzie ostatnie miejsce w grupie A za Szwecją, Węgrami i Francją. Jeżeli i w drugiej rundzie, która zaczęła się w czwartek, powodzić nam się będzie w podobny sposób — a nic nie wskazuje na radykalną poprawę — to należy się liczyć ze spadkiem naszej drużyny do II ligi europejskiej. Ostatecznie zadecydują o tym a także, również o mistrzostwie, mecze barażowe pomiędzy drużynami zajmującymi identyczne miejsca w grupach A i B, które rozegrane zostaną 12 i 14 marca. Jeśli nic się nie zmieni i nadal okupować będziemy rzwartą pozycję, to wypadnie nam toczyć decydujący pojedynek o utrzymanie się w I lidze (spada tylko jedna drużyna) najprawdopodobniej z Hiszpanią, która w grupie B jest jak dotychczas zdecydowanym outsiderem. Mówi się tu i ówdzie, że wówczas pośpieszyliby na pomoc z USA Fibak i Niedźwiedzki. Nie wydaje nam się to jednak prawdopodobne, zwłaszcza jeśli chodzi o Fibaka, ponieważ ma on zobowiązania wobec organizatorów tamtejszych turniejów. Jeśli więc nie wygramy spotkania barażowego to w przyszłym roku walczyć będziemy na drugim froncie. Tak więc jedynym pożytkiem z udziału naszej drużyny w tych rozgrywkach jest możliwość przetarcia się niektórych zawodników w spotkaniach z zagranicznymi przeciwnikami. A daje to bardzo dużo, o czym świadczy chociażby przykład zawodnika Baildonu — Wiśniewskiego. W pierwszych dwóch meczach przegrał on swoje spotkania gładziutko, ale w trzecim i to z markowym przeciwnikiem, bo z samym Balazsem Taroczym, walczył już znacznie odważniej i w rezultacie urwał mu aż 5 gemów.

CZESŁAW LUDWICZEK

U Fibaków

— Był jeszcze dwunastoletnim chłopcem i podobnie jak wielu jego rówieśników ganiał za piłką — wspomina ojciec, ordynator oddziału chirurgicznego w jednym z poznańskich szpitali. Sport był również częścią jego życia: wiosłował, grał w siatkówkę, biegał przez płotki, uprawiał 10-bój. Tradycje sportowe w rodzinie istniały, ale — nie tenisowe. Byłem tą osobą, która namówiła Wojtka na tenis. Wybrałem go spośród innych dyscyplin sportu ponieważ łączy dwie szczególnie przyjemne cechy: wspaniały relaks z pożytecznym czynnym wypoczynkiem i wyrobieniem ogólnej sprawności.

Tenisowe ABC... poznawaliśmy razem na wakacjach w Ustce, gdzie toczyliśmy pierwsze pojedynki. Wówczas byłem dla niego jeszcze równorzędnym partnerem. Przełomowym momentem w karierze Wojtka był wyjazd do Włoch, gdy na 17-letniego wówczas poznańskiego tenisistę postawił pan Bełdowski, który sam chyba nie przypuszczał, jakie ten wyjazd będzie miał skutki. Pamiętam, że Wojtek długo potem opowiadał o pierwszych wrażeniach, o smaku wielkiego tenisa. Postawił wtedy wszystko na jedną kartę. Zdecydował, że — wyjedzie. I tak rozpoczęła się jego droga do Houston...

RODZINNE ARCHIWUM

Długo i ciekawie opowiadał Jan Fibak o tenisowej karierze syna. Jest jego doradcą w wielu sprawach, a jednocześnie znawcą tenisa i sam często gości na poznańskich kortach. W rodzinnym archiwum znajdują się czasopisma, korespondencje, przepisy i punktacje, o których jeszcze do niedawna mało wiedzieli polscy kibice. Na adres państwa Fibaków napływają korespondencje z całego świata, a wśród nich życzliwe listy i telegramy z wyrazami sympatii i uznania dla naszego tenisisty, który rozsławił polski sport na wszystkich kontynentach. Takie „szczyty" zainteresowań rodzice przeżyli trzykrotnie — po zwycięstwie nad Taroczym, zdobyciu tytułu mistrza świata w deblu i — ostatnim — starcie w Turnieju Mistrzów.

Mimo, że są to nieraz okresy uciążliwe, pani Joanna z przyjemnością honoruje swą rolę matki słynnego zawodnika, dokonując skrupulatnego zapisu tenisowej drogi jej syna. Domowa kronika rodziny Fibaków zaiste przedstawia się imponująco. Zdjęcia, artykuły, wywiady, opinie itd. zawierają cztery grube albumy.

Zapoczątkowało je zdobycie tytułu mistrza Wielkopolski młodzików, a miejscowy dziennikarz tak odnotował ten fakt we wrześniu 1968 r.: „Największym zainteresowaniem cieszył się turniej chłopców rocznik 1951—52. Wygrał go pewnie filigranowy reprezentant AZS-u Fibak". Gdy przegląda się kartki albumu — widać jak poprzeczka jego sukcesów stale się podnosiła, choć początkowo — nie tak szybko.

Pierwszy album mama Fibakowa prowadziła przez osiem lat, czwarty — zapełnił się zaledwie w ciągu kilku miesięcy 1976 roku. Nic dodać, nic ująć. Awans ze 158 pozycji, którą zajmował przed dwoma laty, na siódmą lokatę listy „Grand Prix" ilustruje najlepiej skalę i tempo jego postępów. Dziś nazwisko Wojciecha Fibaka jest na ustach wszystkich. Stał się tematem wielu rozmów, w których słyszy się często, że „zrobił karierę". To fakt. Ale nie każdy zdaje sobie sprawę ile potrzeba wysiłku i dyscypliny wewnętrznej, aby przekroczyć progi tenisowego Olimpu.

NIELATWE JEST ŻYCIE „SPORTOWEJ GWIAZDY"

Przeloty, krótki wypoczynek, regeneracja sił, obserwowanie przeciwników, trening (wyczerpujący, często kilkugodzinny), krótki sen i znów — wszystko od początku. Tak przedstawia się dzień czołowego tenisisty.

Ostry reżim jest niezbędny aby nie wypaść z turniejowego rytmu. Dobry zawodnik musi mieć nie tylko tenisowy talent — ale dużą ruchliwość, koordynację ruchów, szybki refleks, umiejętność oceny przestrzeni itp. Znajomość obcych języków jest po prostu nieodzowna, kiedy się samemu wyrusza w świat. Wojtek jest zdany tam wyłącznie na własne siły w wielu sprawach i bez owej umiejętności swobodnego posługiwania się — angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, a często i włoskim, Wojciech Fibak miałby jeszcze więcej kłopotów. Ten „poliglotyzm" ułatwia mu również pokonywanie wielu barier, pozyskiwanie znajomych i przyjaciół. Okazuje się, że „pierwsza polska rakieta" pełni w tenisowej międzynarodowej rodzinie także funkcję — etatowego tłumacza.

Jest to tylko część spraw (a zarazem rad i wskazówek) dla młodych chłopców, którym marzy się dziś kariera światowego sportowca. Ale pani Fibakowa — jak każda matka i pedagog — ma ich znacznie więcej. Często myśli o wyczerpujących wojażach syna, które też mają swoje ujemne strony.

MÓWI DR JOANNA, MAMA...

— Częsta zmiana klimatu — mówi — pory roku, „różne menu", liczne samolotowe podróże (uzbierało się ich w roku ubiegłym około 80) nie należą do obojętnych momentów dla organizmu. Za to radość z jaką wraca do domu wynagradza i jemu i nam to wszystko z nawiązką. Każdą wolną chwilę poświęca wtedy rodzinie i maleńkiej, prawie rocznej córeczce, Agnieszce, która podobnie jak żona Ewa — rzadko niestety widuje ojca.

Mała jednak bezbłędnie wskazuje palcem nawet na zbiorowych fotografiach swego słynnego tatę...

MARIOLA KAŹMIERCZAK



Wiele razy już słyszeliśmy co o swej karierze ma do powiedzenia Wojciech Fibak, udzielił już pewno setki a może tysiące wywiadów. A co o karierze syna mają do powiedzenia rodzice naszego znakomitego tenisisty? Odpowiedź znajdą czytelnicy na ostatniej stronie „Expressu".

Na zdjęciu rodzina państwa Fibaków prawie w komplecie, od lewej: mama, ojciec, sam mistrz i jego żona.

też tacy, z którymi nasz tenisista wygrywał. Dlaczego? Wydaje się, że dość daleka w stosunku do naszych odczuć pozycja Fibaka wynika z dużej ilości turniejów, w których wziął udział i w których nie odniósł sukcesów. Uczestniczył on aż w 32 turniejach podczas gdy np. Panatta tylko w 14. Za to ten drugi wygrał dwa wielkie, liczące się turnieje — w Rzymie i Paryżu. Niemniej 14 miejsce uważać należy za sukces, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w roku 1975 Fibak był na tej samej liście dopiero 58. Najlep-

Wojciech Fibak 23,56 (32), 15. Dick Stockton (USA) 29,52 (25).

Puchar Europy, Puchar Króla Gustawa, I liga europejska, rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Europy — oto nazwy jednego i tego samego systemu rozgrywek tenisowych, toczonych obecnie w wielu krajach naszego kontynentu. Ta rozmaitość nazw wprowadza nieco zamieszania a czytelnika nie śledzącego na bieżąco wszystkie go tego co dzieje się w tenisie, może przyprawić o zawrót głowy. Czas byłby więc najwyższy ujednolicić nazwę tego



- Komputerowa lista
- Czyżby degradacja?
- List ze Stanów

RTÓW

szym śladem na świecie okazał się (podobnie jak w roku 1915) Jimmy Connors. A oto pierwsza piętnastka na liście ATP (w nawiasach podajemy ilość turniejów):

1. Jimmy Connors (USA) 80,27 pkt (13), 2. Bjoern Borg (Szwecja) 57,60 (15), 3. Ilie Nastase (Rumunia) 43,29 (14), 4. Manuel Orantes (Hiszpania) 41,80 (22), 5. Raul Ramirez (Meksyk) 39,50 (30), 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 38,71 (21), 7. Adriano Panatta (Włochy) 31,56 (14), 8. Harold Solomon (USA) 30,79 (23), 9. Eddie Dibbs (USA) 30,67 (28), 10. Brian Gottfried (USA) 28,38 (28), 11. Roscoe Tanner (USA) 29,33 (27), 12. Arthur Ashe (USA) 28,14 (22), 13. Ken Rosewall (Australia) 24,36 (14), 14.

systemu, jeśli nawet nie na forum międzynarodowym, to przynajmniej na naszym, krajowym podwórku. Dlatego potrzebne jest w tej sprawie jednoznaczne stanowisko PZT.

We wspomnianych wyżej rozgrywkach — nazwijmy je na razie pierwszą ligą europejską — bierze udział reprezentacja Polski. Oczywiście, jest to określenie niezbyt precyzyjne, bo nie ma w niej dwóch naszych najlepszych zawodników — Fibaka i Niedźwiedzkiego a i udział Nowickiego był dość skromniutki, ponieważ zdążył wystąpić tylko w jednym meczu, a potem wyeliminowała go kontuzja. Otóż ta problematyczna reprezentacja złożona z Drzymalskiego, Wiśniewskiego a w meczu z Węgrami nawet

z ubiegłorocznych juniorów Wieczorka i Osolińskiego (wygrał w ub. roku turniej o puchar Jędrzejowskiej i Jonszty w Katowicach) przegrała, zgodnie z oczekiwaniami wszystkie mecze i zajmuje po pierwszej rundzie ostatnie miejsce w grupie A za Szwecją, Węgrami i Francją. Jeżeli i w drugiej rundzie, która zaczęła się w czwartek, powodzić nam się będzie w podobny sposób — a nic nie wskazuje na radykalną poprawę — to należy się liczyć ze spadkiem naszej drużyny do II ligi europejskiej. Ostatecznie zadecydują o tym a także, również o mistrzostwie, mecze barażowe pomiędzy drużynami zajmującymi identyczne miejsca w grupach A i B, które rozegrane zostaną 13 i 14 marca. Jeśli nic się nie zmieni i nadal okupować będziemy czwartą pozycję, to wypadnie nam toczyć decydujący pojedynek o utrzymanie się w I lidze (spada tylko jedna drużyna) najprawdopodobniej z Hiszpanią, która w grupie B jest jak dotychczas zdecydowanym outsiderem. Mówi się tu i ówdzie, że wówczas pospieszyliby na pomoc z USA Fibak i Niedźwiedzki. Nie wydaje nam się to jednak prawdopodobne, zwłaszcza jeśli chodzi o Fibaka, ponieważ ma on zobowiązania wobec organizatorów tamtejszych turniejów. Jeśli więc nie wygramy spotkania barażowego to w przyszłym roku walczyć będziemy na drugim froncie. Tak więc jedynym pożytkiem z udziału naszej drużyny w tych rozgrywkach jest możliwość przetarcia się niektórych zawodników w spotkaniach z zagranicznymi przeciwnikami. A dzieje to bardzo dużo, o czym świadczy chociażby przykład zawodnika Baildonu — Wiśniewskiego. W pierwszych dwóch meczach przegrał on swoje spotkania gładziutko, ale w trzecim i to z markowym przeciwnikiem, bo z samym Balazsem Taroczym, walczył już znacznie odważniej i w rezultacie urwał mu aż 5 gemów.

CZESŁAW LUDWICZEK

Fibaków

wią się imponująco. Zdjęcia, artykuły, wywiady, opinie itd. zawierają cztery grube albumy.

Zapoczątkowało je zdobycie tytułu mistrza Wielkopolski młodzików, a miejscowy dziennikarz tak odnotował ten fakt we wrześniu 1966 r.: „Największym zainteresowaniem cieszył się turniej chłopców rocznik 1951—52. Wygrał go pewnie filigranowy reprezentant AZS-u Fibak". Gdy przegląda się kartki albumu — widać jak poprzeczka jego sukcesów stale się podnosiła, choć początkowo — nie tak szybko.

Pierwszy album mama Fibakowa prowadziła przez osiem lat, czwarty — zapełnił się zaledwie w ciągu kilku miesięcy 1976 roku. Nic dodać, nic ująć. Awans ze 136 pozycji, którą zajmował przed dwoma laty, na siódmą lokatę listy „Grand Prix" ilustruje najlepiej skalę i tempo jego postępów. Dziś nazwisko Wojciecha Fibaka jest na ustach wszystkich. Stał się tematem wielu rozmów, w których słyszy się często, że „zrobił karierę". To fakt. Ale nie każdy zdaje sobie sprawę ile potrzeba wysiłku i dyscypliny wewnętrznej, aby przekroczyć progi tenisowego Olimpu.

NIELATWE JEST ŻYCIE „SPORTOWEJ GWIAZDY"

Przeloty, krótki wypoczynek, regeneracja sił, obserwowanie przeciwników, trening (wyczerpujący, często kilkugodzinny), krótki sen i znów — wszystko od początku. Tak przedstawia się dzień czołowego tenisisty.

Ostry reżim jest niezbędny aby nie wypaść z turniejowego rytmu. Dobry zawodnik musi mieć nie tylko tenisowy talent — ale dużą ruchliwość, koordynację ruchów, szybki refleks, umiejętność oceny przestrzeni itp. Znajomość obcych języków jest po prostu nieodzowna, kiedy się samemu wyrusza w świat. Wojtek jest zdany tam wyłącznie na własne siły w wielu sprawach i bez owej umiejętności swobodnego posługiwania się — angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, a często i włoskim, Wojciech Fibak miałby jeszcze więcej kłopotów. Ten „poligon tyzm" ułatwia mu również pokonywanie wielu barier, pozyskiwanie znajomych i przyjaciół. Okazuje się, że „pierwsza polska rakieta" pełni w tenisowej międzynarodowej rodzinie także funkcję... etatowego tłumacza.

Jest to tylko część spraw (a zarazem rad i wskazówek) dla młodych chłopców, którym marzy się dziś kariera światowego sportowca. Ale pani Fibakowa — jak każda matka i pedagog — ma ich znacznie więcej. Często myśli o wyczerpujących wojażach syna, które też mają swoje ujemne strony.

MÓWI DR JOANNA, MAMA...

— Częsta zmiana klimatu — mówi — pory roku, „różne menu", liczne samolotowe podróże (ubierało się ich w roku ubiegłym około 30) nie należą do obojętnych momentów dla organizmu. Za to radość z jaką wraca do domu wynagradza i jemu i nam to wszystko z nawiązką. Każdą wolną chwilę poświęca wtedy rodzinie i maleńkiej, prawie rocznej córeczce, Agnieszce, która podobnie jak żona Ewa — rzadko niestety widuje ojca.

Mała jednak bezbłędnie wskazuje palcem nawet na zbiorowych fotografiach swego słynnego tatę...

MARIOLA KAŹMIERCZAK



Wiele razy już słyszeliśmy co o swej karierze ma do powiedzenia Wojciech Fibak, udzielił już pewno setki a może tysiące wywiadów. A co o karierze syna mają do powiedzenia rodzice naszego znakomitego tenisisty? Odpowiedź znajdą czytelnicy na ostatniej stronie „Expressu".

Na zdjęciu rodzina państwa Fibaków prawie w komplecie, od lewej: mama, ojciec, sam mistrz i jego żona.

Drzwi otworzyła starsza kobieta. Czysty, energiczny głos kontrastował z drobną sylwetką. Miała na sobie harcerski mundur. Nie ma zbyt wiele czasu, śpieszy się na zbiórkę. Była szczerze zmartwiona.

Przeszła już na emeryturę. Mieszka w domu instruktorek harcerstwa. — Jeszcze przedwojennych — dodała — moja sąsiadka z prawej jest matematyczką, z lewej lekarką. Gdy któraś z nich zobaczy na ekranie telewizora jego sylwetkę, krzyczy: — Maryla, chodź prędko, pokazują Wojtka! Wtedy rzucam wszystko i biegnę, żeby go zobaczyć. Oglądała transmisję z Houston — kiedy to mówi, twarz jej się rozjaśnia: Czy go pamiętam? Oczywiście, przez cztery lata liceum była jego wychowawczynią.



FOT. CAF

Nie wystarczy dobrze grać...

EWA HORNOWICZ

Jakim był uczniem?

— Normalnym chłopcem, pełnym młodzieńczej fantazji i radości życia. Zdolnym i inteligentnym. Posiadał łatwość wypowiadania się, bystrość oceny sytuacji. Nie stronił od szkolnych figlów. Stawiałam swoim uczniom wysokie wymagania, wiecznie miałam do nich pretensje. Wojtek nigdy nie kłamał, potrafił przyznać się do popełnionego błędu — prosto i uczciwie. W klasie był lubiany i popularny. Wśród rówieśników wyróżniał się dużą kulturą. Nigdy nie przechwalał się, nie wynosił ponad kolegów. Chodził zawsze skromnie ubrany, widać było ogromny wpływ domu. Tenis uprawiał z pasją. Z tego powodu często opuszczał szkołę. Dyrekcja zgadzała się na to, bo był dobrym uczniem.

— Interesował się nie tylko sportem. Dużo czytał. Miał wiele do powiedzenia na temat sztuki. Każda zagraniczna wyprawa była przedmiotem lekcji wychowawczej. Jego opowiadania z podróży pełne były świeżych i zaskakujących spostrzeżeń. Mówił ładnie i ciekawie, a klasa słuchała go z niekłamanym zainteresowaniem. Wojtek był i nadal pozostał skromny.

— Pamiętam, kiedy miał się żenić, był już przecież dorosły, jego żonę też uczyłam historii, wpadł do mnie jak bomba, radosny, z rozpiętym kołnierzykiem, i wykrzyczał — Pani profesor, jutro się żenię!

— Zlituj się — powiedziałam — przychodzisz z tym dopiero dzisiaj?

— Jakoś czasu nie było — odpowiedział. Roześmieliśmy się. Obiecałam przyjść na ślub.

Spojrzała na zegarek. — Moi harcerze już czekają. Jestem z Wojtka dumna, darzę go bardzo serdecznym uczuciem.

☆

To była druga rozmowa o Wojtku. Pierwszą przeprowadziłam w jego mieszkaniu z żoną Ewą, przy szczebiotliwym akompaniamencie pietnastomiesięcznej córeczki Agnieszki.

— Pani mąż bywa rzadkim gościem w domu. Córka chyba nie zna ojca?

— Poznaje go na zdjęciach. Częste rozłąki nie są dobre. Oboje źle je znosimy. Wojtek często dzwoni do domu. Tęskni do nas, do rodziców. Wraca tak szybko, jak to jest możliwe, najbliższym samolotem, pociągiem. Przedtem dość często towarzyszyłam Wojtkowi w podróżach. Ostatnio, ze względu na Agnieszkę, musiałam pozostawać w domu. Najgorzej było w ubiegłym roku. Brał udział w trzydziestu turniejach. Odbył ponad 90 lotów samolotem. Nigdy nie było go w domu. W tym roku będzie lepiej. Wyrobił sobie nazwisko, nie będzie musiał grać tak często. Poza tym część wyjazdów planujemy odbyć wspólnie, nawet we trójkę. Większość tenisistów na świecie nie ma tego typu problemów. Jeżdżą stale z rodzinami, nie rozstając się z bliskimi przez cały rok.

— Zamierzacie założyć taki wędrowny dom?

Dokończenie na str. 6

TYGODNIK SPOŁECZNO KULTURALNY KATOLIKÓW NR 2 1073 WARSZAWA—KRAKÓW, 9. I. 1977 ROK XXII CENA 2.50

Nie wystarczy dobrze grać...



FOT. CAF

Dokończenie ze str. 1

— Postanowiliśmy zdecydowanie, że nie będziemy się rozstawać. Zwłaszcza że Wojtek potrzebuje kogoś, kto wyręczałby go w załatwianiu wielu codziennych spraw, by mógł zajmować się tylko tenisem i niczym więcej. Za każdym razem, gdy na turnieju towarzyszył mu ktoś bliski, grał zdecydowanie lepiej. Kiedy był sam, odbijało się to niekorzystnie na grze.

— Co ze studiami?

— Wojtek jest na II roku prawa, ja na V romanistyki. Mamy indywidualny tok studiów. Skończymy je, kiedy będzie to możliwe. Wojtek nie jest zagubiony w sporcie. Liczne podróże, które odbywa, to są jego uniwersytety — doskonali znajomość języków, nawiązuje przyjaźnie, interesuje się kulturą kraju. Ma dystans do tego, co robi. Trzeźwo ocenia siebie i innych. Posiada dar obserwacji. Nie pozwala ulecieć wrażeniom, spisuje je na gorąco w dzienniku podróży. Notatki te dotyczą nie tylko tenisa, ale wszelkich spraw godnych, jego zdaniem, uwagi. Do prowadzenia tego dziennika namawiał go kiedyś ojciec. Teraz sam bardzo chętnie to robi i prawie każdego dnia znajduje czas na refleksje. Wydaje mi się, że po to, aby pójść śladami Wojtka, nie wystarczy grać dobrze w tenisa, potrzebne są jeszcze inne wartości.

— Nie boi się pani cygańskiego trybu życia?

— Przeciwnie. Bardzo lubię wyjeżdżać z Wojtkiem. Oboje lubimy ten tryb życia. Nie mamy czasu na wspólne wakacje i nie będziemy mieli go przez najbliższych parę lat. Będziemy za to razem żyć.

☆

Czułam, że tam, w tej efektownej scenerii, jest trochę zagubiony. Był zaskoczony szybką realizacją własnych marzeń. Przegrał, odnosząc wielki sukces. Nie spodziewałam się drugiego miejsca, myślałam skrycie, żeby tylko nie zajął ostatniego. Zdziwiona byłam, jak bardzo przeżywali to obcy ludzie. Nie spodziewałam się aż takiej reakcji. Zaczepiano mnie na ulicy. Telefon urywał się, dzwonili znajomi i nieznajomi, gratulacjom nie było końca. Nie, to nas nie męczy. Gdyby Wojtek przegrywał, gdyby panowała cisza i nic się nie działo, byłoby nam przykro.

Niechętnie godzili się na tę wizytę. Byli już chyba nieco zmęczeni objawami popularności, których nie skąpili im znajomi, dziennikarze, obcy ludzie. Pochłonięci pracą zawodową (nauczycielka, chirurg) z trudem wykroją trochę czasu...

Następnego dnia po rozegraniu przez Wojtka Fibaka finału mistrzów światowego tenisa i po pokonaniu przeze mnie odległości dzielącej Warszawę od Poznania, siedziałam w przestronnym salonie jego rodzinnego domu i rozmawiałam z rodzicami najlepszego polskiego tenisisty.

Oprócz gospodarzy zastałam dziennikarkę z prasy sportowej. Nie byłam tym zachwycona — miało być o rodzinie, wychowaniu, atmosferze domu, tymczasem rozmówcy chętniej mówili o tenisie.

Znają reguły tej gry. Są oddanymi kibicami syna. Służą mu radą i pomocą. Matka prowadzi domowe archiwum sportowe. — Pięć albumów już się uzbierało — mówi z dumą. — Jestem umówiona z panią w kiosku, odkłada dla mnie wszystkie gazety z artykułami o Wojtku.

Ojciec w młodości uprawiał kilka dyscyplin sportu, pod nieobecność syna w kraju reprezentuje jego interesy.

— Wojtek zaczął grać w tenisa podczas wakacji w Ustce. Były tam wtedy dwa korty. Teraz, niestety, już ich nie ma, zostały zlikwidowane. Chodziliśmy na te korty i graliśmy — słabo, bez instruktora, chaotycznie, niestylowo. W następnym roku Wojtek zaczął grać poważnie. Po rocznym treningu przestał grać ze mną. Kiedy miał 17 lat, na jednym z zagranicznych turniejów zobaczył wielki tenis. To był przełomowy moment w jego życiu. Po powrocie powiedział: — Muszę coś zrobić, żeby tak grać, muszę grać często i z silnymi przeciwnikami. Był zdeterminowany. Obserwowanie Wojtka na treningach sprawiało mi dużą przyjemność. Mówiono o nim — ma talent, porusza się dobrze po korcie, ma dobre uderzenie, ale jest za słaby i mały.

— Mąż traktował ze zrozumieniem jego pasję. Wojtek kocha tenis. Zdecydowaliśmy się pomagać mu bez względu na to, czy coś z tego będzie czy nie. Dostosowywaliśmy się do jego życzeń, obdarzając całkowitym zaufaniem. Nie miałam z nim kłopotów wychowawczych, może dlatego, że staraliśmy się zawsze utrzymywać kontakt z dziećmi, mamy jeszcze córkę, studiuje architekturę. Każde wakacje spędzaliśmy razem. Latem jeździliśmy na wycieczki rowerowe, zimą w góry na narty. Oboje z mężem przywiązani jesteśmy do rodzinnych tradycji i nauczyliśmy nasze dzieci kochać je. Mąż był wymagający. Utrzymywał rozsądną dyscyplinę z uwzględnieniem potrzeb wieku dziecięcego i młodzieńczego. Przyjaźnił się z dziećmi. Wojtek zwracał się do niego z wszystkimi kłopotami. Do tej pory, kiedy ma wątpliwości, przychodzi do nas i pyta o radę.

— Dyskutowaliśmy w rodzinnym gronie, czy należy uprawiać sport, czy poświęcić się studiom.

— Mnie się wydaje, że Wojtek podjął dobrą decyzję. Nie jest bardziej jako dobry tenisista niż słaby prawnik, bo dobrym prawnikiem nie będzie.

— Dlaczego nie będzie? — protestuje żona.

— Osiągać sukcesy w jakiejkolwiek dziedzinie znaczy poświęcić się jej całkowicie.

Przyglądam się gospodarzom. Wyglądają młodo, być może dzięki uprawianiu sportów. W otwartych drzwiach pokoju widać wiszący w holu fotogram — pełną ekspresji podobiznę Wojtka z rakietą w ręku. Porównuję zdjęcie z twarzami rodziców. Podobny do matki.

— Sukcesy syna są częściowo zasługą rodziców — próbuję zmienić temat.

— O wszystkim decydował Wojtek — podejmuje rozmowę pani domu. — My byliśmy tylko doradcami. Nie znaliśmy układów panujących w światowym tenisie. Wojtek sam wysyłał zgłoszenia na zagraniczne turnieje, niekiedy pod mylny adres. Samodzielnie załatwiał rezerwacje miejsca w hotelu, bilety na samolot. Twardo i konsekwentnie dążył do celu. Nauczył się biegle posługiwać językiem angielskim, uważanym za język tenisistów, bo był mu potrzebny. Nie było mu trudno wstać rano i przebiec z psem trzy kilometry. Lubił chodzić do kina, tańczyć. Dobrowolnie zrezygnował ze wszystkiego na rzecz tenisa. Kiedyś w czasie wakacji proponowaliśmy mu wyjazd do Jugosławii. Słysząc o tym nie chciał. Postanowił całe lato spędzić na korcie. Jest poważny i odpowiedzialny. Śmiało kreśli plany — nie brak mu fantazji i odwagi. Wojtek nie jest męczennikiem sportu. Tenis jest dla niego rozrywką, ćwiczeniem fizycznym i intelektualnym, które całkowicie go pochłonęło.

— Jak długo będzie grał?

— Dopóki będzie wygrywał i dopóki będzie czerpał z tego radość.

Wiele superlatywów powiedziel jeszcze tego wieczoru pod adresem syna. Byli z niego dumni, jak dumni mogą być rodzice z wychowania dziecka na wzór i podobieństwo swoje.

EWA HORNOWICZ



dobrze grać...



FOT. CAF

— Sukcesy syna są częściowo zasługą rodziców — próbuję zmienić temat.

— O wszystkim decydował Wojtek — podejmuje rozmowę pani domu. — My byliśmy tylko doradcami. Nie znaliśmy układów panujących w światowym tenisie. Wojtek sam wysyłał zgłoszenia na zagraniczne turnieje, niekiedy pod mylny adres. Samodzielnie załatwiał rezerwacje holu fotogram — pełną ekspresji podobiznę Wojtka z rakietą w ręku. Porównuję zdjęcie z twarzami rodziców. Podobny do matki.

fantazji i odwagi. Wojtek nie jest męczennikiem sportu. Tenis jest dla niego rozrywką, ćwiczeniem fizycznym i intelektualnym, które całkowicie go pochłonęło.

— Jak długo będzie grał?

— Dopóki będzie wygrywał i dopóki będzie czerpał z tego radość.

Wiele superlatywów powiedziel jeszcze tego wieczoru pod adresem syna. Byli z niego dumni, jak dumn mogą być rodzice z wychowania dziecka na wzór i podobieństwo swoje.

EWA HORNOWICZ

Dokończenie ze str. 1

— Postanowiliśmy zdecydowanie, że nie będziemy się rozstawać. Zwłaszcza że Wojtek potrzebuje kogoś, kto wyręczałby go w załatwianiu wielu codziennych spraw, by mógł zajmować się tylko tenisem i niczym więcej. Za każdym razem, gdy na turnieju towarzyszył mu ktoś bliski, grał zdecydowanie lepiej. Kiedy był sam, odbijało się to niekorzystnie na grze.

— Co ze studiami?

— Wojtek jest na II roku prawa, ja na V romanistyki. Mamy indywidualny tok studiów. Skończymy je, kiedy będzie to możliwe. Wojtek nie jest zagubiony w sporcie. Liczne podróże, które odbywa, to są jego uniwersytety — doskonali znajomość języków, nawiązuje przyjaźnie, interesuje się kulturą kraju. Ma dystans do tego, co robi. Trzeźwo ocenia siebie i innych. Posiada dar obserwacji. Nie pozwala ulecieć wrażeniom, spisuje je na gorąco w dzienniku podróży. Notatki te dotyczą nie tylko tenisa, ale wszelkich spraw godnych, jego zdaniem, uwagi. Do prowadzenia tego dziennika namawiał go kiedyś ojciec. Teraz sam bardzo chętnie to robi i prawie każdego dnia znajduje czas na refleksje. Wydaje mi się, że po to, aby pójść śladami Wojtka, nie wystarczy grać dobrze w tenisa, potrzebne są jeszcze inne wartości.

— Nie boi się pani cygańskiego trybu życia?

— Przeciwnie. Bardzo lubię wyjeżdżać z Wojtkiem. Oboje lubimy ten tryb życia. Nie mamy czasu na wspólne wakacje i nie będziemy mieli go przez najbliższych parę lat. Będziemy za to razem żyć.

☆

— Cała Polska oglądała ten program. Próbowałam wczuć się w jego położenie — dźwigał wielką odpowiedzialność. Wiem, że najważniejszą dla niego publicznością byliśmy my wszyscy, towarzyszący mu przed telewizorami. Pierwsze słowa syna bywały zawsze: jak przyjęto w kraju jego wygraną lub przegraną? Czułam, że tam, w tej efektownej scenerii, jest trochę zagubiony. Był zaskoczony szybką realizacją własnych marzeń. Przegrał, odnosząc wielki sukces. Nie spodziewałam się drugiego miejsca, myślałam skrycie, żeby tylko nie zajął ostatniego. Zdziwiona byłam, jak bardzo przeżywali to obcy ludzie. Nie spodziewałam się aż takiej reakcji. Zaczepiano mnie na ulicy. Telefon urywał się, dzwonili znajomi i nieznajomi, gratulacjom nie było końca. Nie, to nas nie męczy. Gdyby Wojtek przegrywał, gdyby panowała cisza i nic się nie działo, byłoby nam przykro.

Niechętnie godzili się na tę wizytę. Byli już chyba nieco zmęczeni objawami popularności, których nie skąpili im znajomi, dziennikarze, obcy ludzie. Pochłonięci pracą zawodową (nauczycielka, chirurg) z trudem wykroją trochę czasu...

Następnego dnia po rozegraniu przez Wojtka Fibaka finału mistrzów światowego tenisa i po pokonaniu przeze mnie odległości dzielącej Warszawę od Poznania, siedziałam w przestronnym salonie jego rodzinnego domu i rozmawiałam z rodzicami najlepszego polskiego tenisisty.

Oprócz gospodarzy zastałam dziennikarkę z prasy sportowej. Nie byłam tym zachwycona — miało być o rodzinie, wychowaniu, atmosferze domu, tymczasem rozmówcy chętniej mówili o tenisie.

Znają reguły tej gry. Są oddanymi kibicami syna. Służą mu radą i pomocą. Matka prowadzi domowe archiwum sportowe. — Pięć albumów już się uzbierało — mówi z dumą. — Jestem umówiona z panią w kiosku, odkłada dla mnie wszystkie gazety z artykułami o Wojtku.

Ojciec w młodości uprawiał kilka dyscyplin sportu, pod nieobecność syna w kraju reprezentuje jego interesy.

— Zastanawialem się, jaki sport zaproponować synowi, by miał przyjemną i rozwijającą rozrywkę, którą będzie mógł uprawiać do późnego wieku. Nie myślałem, że będzie zawodnikiem. Tenisową karierę zaczęliśmy w tym samym czasie. Kupiłem dwie rakiety i poszliśmy na kort. Pierwsze kroki stawialiśmy podczas wakacji w Ustce. Były tam wtedy dwa korty. Teraz, niestety, już ich nie ma, zostały zlikwidowane. Chodziliśmy na te korty i graliśmy — słabo, bez instruktora, chaotycznie, niestylowo. W następnym roku Wojtek zaczął grać poważnie. Po rocznym treningu przestał grać ze mną. Kiedy miał 17 lat, na jednym z zagranicznych turniejów zobaczył wielki tenis. To był przełomowy moment w jego życiu. Po powrocie powiedział: — Muszę coś zrobić, żeby tak grać, muszę grać często i z silnymi przeciwnikami. Był zdeterminowany. Obserwowanie Wojtka na treningach sprawiało mi dużą przyjemność. Mówiono o nim — ma talent, porusza się dobrze po korcie, ma dobre uderzenie, ale jest za słaby i mały.

— Mąż traktował ze zrozumieniem jego pasję. Wojtek kocha tenis. Zdecydowaliśmy się pomagać mu bez względu na to, czy coś z tego będzie czy nie. Dostosowywaliśmy się do jego życzeń, obdarzając całkowitym zaufaniem. Nie miałam z nim kłopotów wychowawczych, może dlatego, że staraliśmy się zawsze utrzymywać kontakt z dziećmi, mamy jeszcze córkę, studiuje architekturę. Każde wakacje spędzaliśmy razem. Latem jeździliśmy na wycieczki rowerowe, zimą w góry na narty. Oboje z mężem przywiązani jesteśmy do rodzinnych tradycji i nauczyliśmy nasze dzieci kochać je. Mąż był wymagający. Utrzymywał rozsądną dyscyplinę z uwzględnieniem potrzeb wieku dziecięcego i młodzieńczego. Przyjaźnił się z dziećmi. Wojtek zwracał się do niego z wszystkimi kłopotami. Do tej pory, kiedy ma wątpliwości, przychodzi do nas i pyta o radę.

— Dyskutowaliśmy w rodzinnym gronie, czy należy uprawiać sport, czy poświęcić się studiom.

— Mnie się wydaje, że Wojtek powinien grać w tenisa. Nie podważam niewątpliwej wartości studiów, ale w wypadku syna byłoby życiowym błędem, gdyby przestał grać lub zmniejszył tempo po to, żeby uzyskać tytuł magistra. Na ileś tam tysięcy magistrów prawa byłby jednym więcej. Tenisistą tej klasy jest jedynym w kraju. Jest potrzebny społeczeństwu

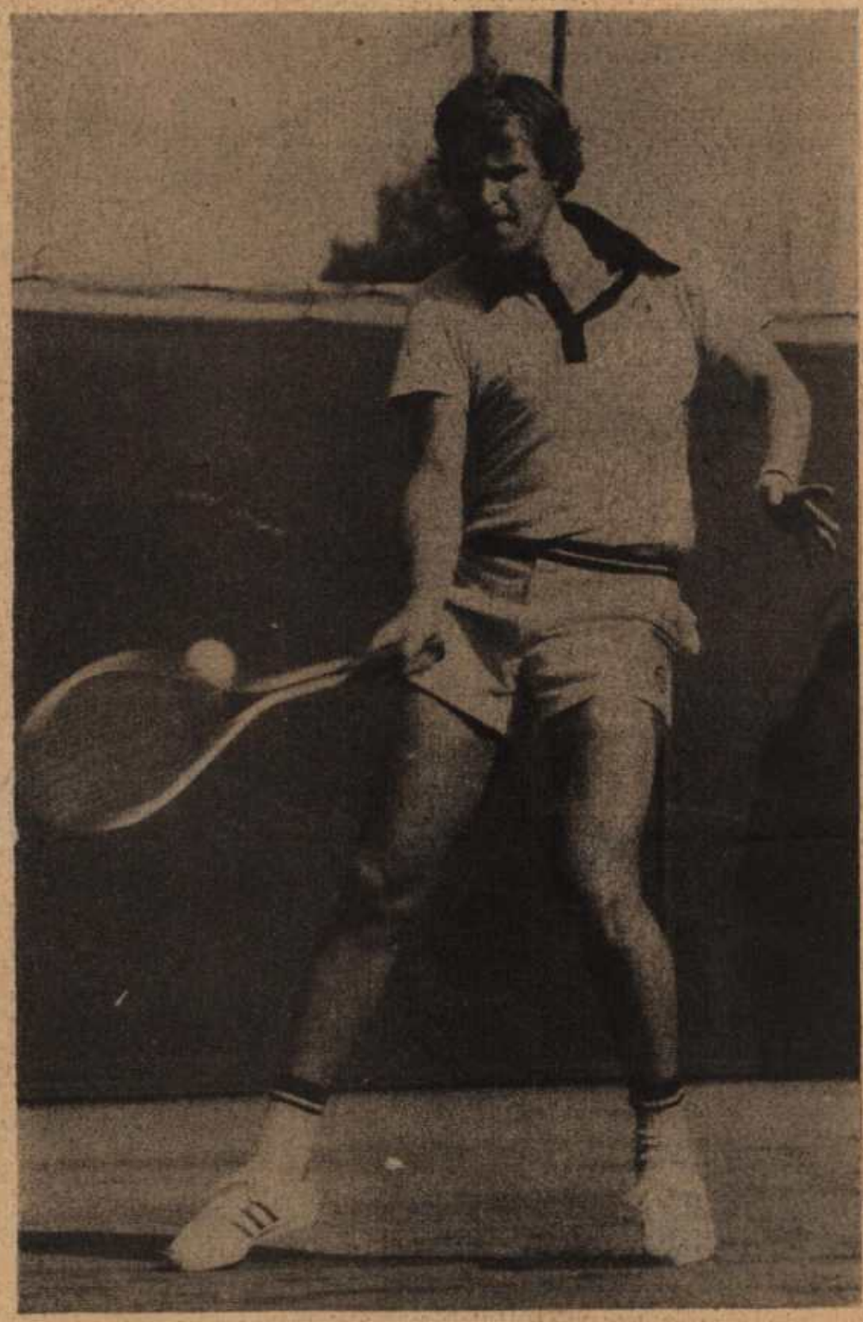

FOT. CAF

RUCH
TYGODNIK SPOŁECZNO KULTURALNY KATOLIKÓW
WARSZAWA—KRAKÓW, 9. I. 1977 ROK XXII
NR 2 1073

W tenisa grano na świecie od dawna. Był zawsze zabawą elity. To, co dzieje się od pewnego czasu w wielu krajach, stanowi ewenement — w tenisa grają wszyscy i wszędzie; dzieci, młodzież, kobiety i mężczyzni.

Czy są powody, żeby tenis był modny również w Polsce? — Jako sport wyczynowy wyglądał w naszym kraju jeszcze parę lat temu skromniutko i tak samo przedstawia się dziś, z tym, że mamy jednego tenisistę najwyższej klasy, Wojciecha Fibaka, uznanego za dziesiątą rakietę świata w 1976 roku. Przed wojną mieliśmy wicemistrzynię Wimbledonu (zawody o randze mistrzostw świata) Jadwigę Jędrzejowską. Ta jaskółka nie uczyniła wiosny. Dziś czasy są zupełnie inne.

Fibak stał się najgłośniej reklamowaną jednoosobową instytucją w Polsce (mało kto wie, że formalnie należy do poznańskiej „Olimpii"). Skąd ten rozgłos? — Że jako zawodowiec dostarcza krajowi troszeczkę dewiz? Że daje nam złudzenie ocierania się o świat wielkiego byznesu? Że setki tysięcy Polaków chciałyby sobie też pograć w tenisa?...

Czy mają szanse? — Nie. Ponieważ tenis w kraju średnio zamożnym nie może stać się sportem masowym. Kort to obiekt zbyt duży i kosztowny, byśmy mogli zbudować i utrzymać w Polsce w ciągu kilku lat dziesiątki tysięcy takich placów do gry. — Pamiętając, że jednego dnia przez kort może się przewinąć najwyżej kilkanaście osób.

— Więc skąd popularność tenisa? — A bo to kto kiedy do końca potrafił uzasadnić modę? (zb)



Zdjęcie: Henryk Drygas

MODA NA TENIS

Zdjęcie: Archiwum



W Stanach Zjednoczonych około 35 milionów ludzi gra w tenisa, z tego 24 miliony traktują tę grę serio. Tenis jest obecnie, można by powiedzieć, narodową grą Amerykanów, tak jak golf jest sportem typowo angielskim. Wydano setki książek o tenisie. Domy mody projektują coraz to nowe sukienki i ubrania tenisowe a nawet — specjalnie zaprojektowane z myślą o dzieciach — kompletne stroje tenisowe. W roku 1974 na przykład — jak donosi „Time" — Amerykanie wydali 100 mln dolarów na piłki tenisowe, 200 mln na kostiumy do gry w tenisa, 230 mln na nowe rakiety, a około 400 mln na budowę nowych kortów tenisowych.

Kortów Amerykanie mają bardzo dużo, ale też budują je w tempie wręcz niepojętym. Budowa jednego kortu tenisowego trwa tam — naprawdę trudno w to uwierzyć — kilka dni. Po prostu kładzie się na betonowy podkład masę plastyczną, a po jej stwardnieniu mamy kort, na którym można grać.

Amerykanie — znani z pracowitości — na wypoczynek poświęcają jedynie weekendy. Jest to, ciągle u nas jeszcze niepopularny wypoczynek czynny. Wolne soboty poświęca się w Stanach Zjednoczonych sportowi, a szczególnie tenisowi.

W latach sześćdziesiątych, takim wszechogarniającym USA sportem sobotnio-niedzielnym — był hula-hop. Pamiętamy wszyscy to szaleństwo również w Polsce. Wiadomo — moda! Dobre dziesięć lat po tym pierwszym, nastąpił wybuch drugiego szaleństwa, tym razem tenisowego. Z typowym dla Amerykanów optymizmem, kobiety i mężczyźni uganiają się za piłką na kortach tenisowych. Dużą grupę stanowią małżeństwa pięćdziesięciolatków, po raz drugi przeżywające jakby miodowe miesiące. Ich dzieci dorosły, usamodzielniły się, założyły swoje rodziny, zamieszkały osobno i rodzice nagle stwierdzili, że mają bardzo dużo czasu. Dlatego w obawie, by nie okazało się nagle, że nie mają o czym ze sobą rozmawiać, zaczęli chodzić na korty i grać ze sobą w tenisa.

Znany w USA klub tenisowy, działający pod nazwą Atlanta Lawn Tennis Association, kiedy rozpoczynał działalność w roku 1950 liczył 35 członków. Po upływie ćwierć wieku ma ich 10 000 z czego prawie połowę stanowią kobiety. Zawsze uważano, że kobiety zajmujące się domem, nie mają na nic czasu, a już absolutnie na sport. Okazuje się, że jest wręcz odwrotnie, że garną się one do sportu. Dla większości kobiet, które nie pracują zawodowo, tenis jest jedynym zajęciem poza prowadzeniem domu.

Uczeni amerykańscy uważają, że jeśli moda przeminie i kobiety powrócą znów do dzieci i garnków, będzie im czegoś brakować, w tenisie mogą się wyżyć, na kortach — nieźle grając — coś znaczą.

Moda na tenis opanowała Amerykanów do tego stopnia, iż uważa się nawet, że spotkania na korcie, w klubach tenisowych mogą odgrywać rolę mini-biur matrymonialnych. Dziewczyny mają szansę poznania na korcie przystojnych mężczyzn. Często przeto zdarzają się małżeństwa wśród członków klubów tenisowych. I choć nie każda znajomość zawarta na korcie znajduje finał na ślubnym kobiercu, jednak — jak twierdzą kobiety samotne, a przy tym pewne siebie dziewczyny z nowojorskiego klubu tenisowego — tenis jest po prostu wspólny, można razem spędzić czas, bo samotne siedzenie w barze nie jest przecież przyjemnością.

W niektórych klubach, np. w Lakeshore Racquet w Chicago w piątki i soboty każdego tygodnia organizowane są tak zwane szalone noce. Głównym punktem programu jest gra podwójna — mieszana. Można sobie zagrać także w sześć osób np. trzy kobiety i trzech mężczyzn. Członkowie klubów bardzo sobie chwalą te wspaniałe ponoć noce, choć przyjemność ta, jak można się domyślać, kosztuje niemało.

A co z tenisem polskim? Moda na tenis zapanowała u nas zupełnie niedawno: kiedy Wojciech Fibak zaczął wygrywać, nagle tysiące młodych ludzi zaczęło myśleć o tenisie. Dlaczego tylko myśleć? Bo — jak wiadomo — brakuje u nas dobrego i taniego sprzętu tenisowego. Kortów tenisowych — jak wynika ze statystyki — mamy około 700, ale tylko część z nich czynna jest naprawdę. Można na nich grać przez kilka miesięcy w roku, gdyż wszystkie są pod gołym niebem, i tylko we dnie — bo brak im także oświetlenia.

Aby osiągnąć w tenisie wyniki liczące się w świecie czy chociażby w skali kraju trzeba „urodzić się z rakietą". Nie wystarczy zarazić się bakcylem tenisa. Ale żeby grać dla własnej przyjemności, trzeba po prostu się tego nauczyć. A instruktorów jest mało w stosunku do rosnącej liczby chętnych do gry.

Mówi się, że nasz kraj jest nieusportowiony, że w wolne soboty i niedziele nie wypoczywa się czynnie, ale np. są rejony kraju, gdzie tenis w ogóle nie jest znany.

A swoją drogą ciekawe jak długo potrwa to tenisowe szaleństwo. Czy nie jest to słomiany zapał?

Kolorowe zdjęcie w n-rze noworocznym, przedstawiające stadion w Montrealu w chwili dekoracji Ireny Szewińskiej, wykonał WALERY GRZĄDZIELSKI. Za pominięcie nazwiska przepraszamy Autora i Czytelników.

„Tydzień"



Zdjęcie: Henryk Drygas

DO A ENIS

W Stanach Zjednoczonych około 35 milionów ludzi gra w tenisa, z tego 24 miliony traktują tę grę serio. Tenis jest obecnie, można by powiedzieć, narodową grą Amerykanów, tak jak golf jest sportem typowo angielskim. Wydano setki książek o tenisie. Domy mody projektują coraz to nowe sukienki i ubrania tenisowe a nawet — specjalnie zaprojektowane z myślą o dzieciach — kompletne stroje tenisowe. W roku 1974 na przykład — jak donosi „Time" — Amerykanie wydali 100 mln dolarów na piłki tenisowe, 200 mln na kostiumy do gry w tenisa, 230 mln na nowe rakiety, a około 400 mln na budowę nowych kortów tenisowych.

Kortów Amerykanie mają bardzo dużo, ale też budują je w tempie wręcz niepojętym. Budowa jednego kortu tenisowego trwa tam — naprawdę trudno w to uwierzyć — kilka dni. Po prostu kładzie się na betonowy podkład masę plastyczną, a po jej stwardnieniu mamy kort, na którym można grać.

Amerykanie — znani z pracowitości — na wypoczynek poświęcają jedynie weekendy. Jest to, ciągle u nas jeszcze niepopularny wypoczynek czynny. Wolne soboty poświęca się w Stanach Zjednoczonych sportowi, a szczególnie tenisowi.

W latach sześćdziesiątych, takim wszechogarniającym USA sportem sobotnio-niedzielnym — był hula-hop. Pamiętamy wszyscy to szaleństwo również w Polsce. Wiadomo — moda! Dobre dziesięć lat po tym pierwszym, nastąpił wybuch drugiego szaleństwa, tym razem tenisowego. Z typowym dla Amerykanów optymizmem, kobiety i mężczyźni uganiają się za piłką na kortach tenisowych. Dużą grupę stanowią małżeństwa pięćdziesięciolatków, po raz drugi przeżywające jakby miodowe miesiące. Ich dzieci dorosły, usamodzielniły się, założyły swoje rodziny, zamieszkały osobno i rodzice nagle stwierdzili, że mają bardzo dużo czasu. Dlatego w obawie, by nie okazało się nagle, że nie mają o czym ze sobą rozmawiać, zaczęli chodzić na korty i grać ze sobą w tenisa.

Znany w USA klub tenisowy, działający pod nazwą Atlanta Lawn Tennis Association, kiedy rozpoczynał działalność w roku 1950 liczył 35 członków. Po upływie ćwierć wieku ma ich 10 000 z czego prawie połowę stanowią kobiety. Zawsze uważano, że kobiety zajmujące się domem, nie mają na nic czasu, a już absolutnie na sport. Okazuje się, że jest wręcz odwrotnie, że garną się one do sportu. Dla większości kobiet, które nie pracują zawodowo, tenis jest jedynym zajęciem poza prowadzeniem domu.

Uczeni amerykańscy uważają, że jeśli moda przeminie i kobiety powrócą znów do dzieci i garnków, będzie im czegoś brakować, w tenisie mogą się wyżyć, na kortach — nieźle grając — coś znaczą.

Moda na tenis opanowała Amerykanów do tego stopnia, iż uważa się nawet, że spotkania na korcie, w klubach tenisowych mogą odgrywać rolę mini-biur matrymonialnych. Dziewczyny mają szansę poznania na korcie przystojnych mężczyzn. Często przeto zdarzają się małżeństwa wśród członków klubów tenisowych. I choć nie każda znajomość zawarta na korcie znajduje finał na ślubnym kobiercu, jednak — jak twierdzą kobiety samotne, a przy tym pewne siebie dziewczyny z nowojorskiego klubu tenisowego — tenis jest po prostu wspólny, można razem spędzić czas, bo samotne siedzenie w barze nie jest przecież przyjemnością.

W niektórych klubach, np. w Lakeshore Racquet w Chicago w piątki i soboty każdego tygodnia organizowane są tak zwane szalone noce. Głównym punktem programu jest gra podwójna — mieszana. Można sobie zagrać także w sześć osób np. trzy kobiety i trzech mężczyzn. Członkowie klubów bardzo sobie chwalą te wspaniałe ponoć noce, choć przyjemość ta, jak można się domyślać, kosztuje niemało.

A co z tenisem polskim? Moda na tenis zapanowała u nas zupełnie niedawno: kiedy Wojciech Fibak zaczął wygrywać, nagle tysiące młodych ludzi zaczęło myśleć o tenisie. Dlaczego tylko myśleć? Bo — jak wiadomo — brakuje u nas dobrego i taniego sprzętu tenisowego. Kortów tenisowych — jak wynika ze statystyki — mamy około 700, ale tylko część z nich czynna jest naprawdę. Można na nich grać przez kilka miesięcy w roku, gdyż wszystkie są pod gołym niebem, i tylko we dnie —, bo brak im także oświetlenia.

Aby osiągnąć w tenisie wyniki liczące się w świecie czy chociażby w skali kraju trzeba „urodzić się z rakietą". Nie wystarczy zarazić się bakcylem tenisa. Ale żeby grać dla własnej przyjemności, trzeba po prostu się tego nauczyć. A instruktorów jest mało w stosunku do rosnącej liczby chętnych do gry.

Mówi się, że nasz kraj jest nieusportowiony, że w wolne soboty i niedziele nie wypoczywa się czynnie, ale np. są rejony kraju, gdzie tenis w ogóle nie jest znany.

A swoją drogą ciekawe jak długo potrwa to tenisowe szaleństwo. Czy nie jest to słomiany zapał?

Kolorowe zdjęcie w n-rze noworocznym, przedstawiające stadion w Montrealu w chwili dekoracji Ireny Szewińskiej, wykonał WALERY GRZĄDZIELSKI. Za pominięcie nazwiska przepraszamy Autora i Czytelników.

„Tydzień"

ŁAWKA REZERWOWYCH

„WOJTEK" CZYLI MIT WSPÓŁCZESNY

Prawdę rzekłszy nie znam się za bardzo na tenisie i jeszcze do niedawna typowymi przedstawicielami owej szlachetnej dyscypliny byli dla mnie koledzy Klossowicz, Niecikowski i Zalewski (Tomasz), których boje i przeżycia z tym związane obserwowałem z daleka dyskretnie i nie bez podziwu.

Wszystko zmieniło się jednak od czasu, gdy wiosną tego roku mogłem obejrzeć w telewizji spotkanie Fibaka z Nastase, bodajże w turnieju sztokholmskim, wygranym przez Polaka. To znaczy, nie zmieniło się w tym sensie, jakobym zaczął znać się na tenisie, ale w takim, że odkryłem jego magię. W potocznym odczuciu synonimem walki w sporcie jest boks. Ale ja dawno już przestałem oglądać z przyjemnością walki bokserskie, ich przeciętny poziom coraz bardziej przypomina bowiem karykaturę. Poniżej pewnego poziomu boks robi się niestety śmiertelnie nudny i prymitywny, i najczęściej już przy trzeciej walce wieczoru prowadzonej w normalnym, czyli obowiązującym od dawna, stylu, mam już dosyć. Otóż może to, co powiem wyda się herezją koneserom tenisa, ale w tej grze, zwłaszcza ukazywanej w telewizji, odnalazłem jakby kwintesencję walki jako takiej, fizycznej a może przede wszystkim psychicznej wysublimowaną równoważność tego, czym mógłby być boks, bez jego brutalności (która jest dlań nieodłączna poniżej pewnego poziomu).

To zabawne, ale w telewizji, dzięki technice przekazu, która jakoby zacieśnia jeszcze ramy zmagań tenisistów i kondensuje dodatkowo ich dramatyzm, psychologiczna atrakcyjność tego sportu jest jeszcze bardziej spotęgowana i ma niemal hipnotyczne właściwości.

Nie dziwnego, że renesans tenisa i zainteresowań nim na świecie jest pochodną rozwoju telewizji a także show-businessu, bo oczywiście wielkie turnieje tenisowe mają także reklamowy i merkantylny charakter. Współcześni bohaterowie tenisa to zarazem emisariusze reklamowi wielkich firm, tyle że reklama w ich wydaniu, jest wedle najlepszych wzorców pośrednia i estetyczna, tak jak to wymagają reguły tego sportu.

Czy piszę to z odcieniem złośliwości? Przeciwnie. Ostatecznie nie tylko tenis zawodowy jest sportem, który stał się zawodem i przynosi dochody.

Nie widzę w tym nic wstydliwego, zwłaszcza jeśli sprawa postawiona jest otwarcie i bez hipokryzji. Ostatecznie tutaj dokonało się jawnie i na większą skalę jedynie to, co gdzie indziej robi się wstydliwie i w ukryciu. A dla widza liczy się i tak tylko mistrzostwo i fair play: czy jest to mistrzostwo zawodowe, czy też amatorskie, jak oficjalnie powiada się o wielu dyscyplinach (nieoficjalnie również dotowanych i finansowanych za pomocą różnych kruczków) to jest naprawdę sprawa drugorzędna.

Idea amatorstwa w sporcie przy wymogach, jakie postawił przed zawodnikami sam jego wewnętrzny rozwój, dyktujący warunki rywalizacji — w zderzeniu z ekonomiczno-społeczną pozycją jednostki we współczesnych społeczeństwach jest faktycznie przeżytkiem. Chociażby dlatego, że jej wymogom nie mogą ex definitione sprostać jednostki o przeciętnym statusie społecznym.

Wracam do tego motywu, bo dwuznaczność, a dokładniej: hipokryzja, jaka panuje w trw. sporcie amatorskim na tym punkcie, wydaje mi się bardziej szkodliwa niż oficjalne finansowanie i zarobki sportowców.

Czy Wojciech Fibak jest „mniejszym" sportowcem dlatego, że oficjalnie otrzymuje nagrody za swoje sukcesy bądź reklamę, związaną z jego obecnością na korcie? Z pewnością nie. Te sprawy nie mają w ogóle znaczenia dopóki nie wpływają na przebieg, sposób i rezultaty pojedynków.

Nie wykluczyłbym natomiast możliwości, że one mają także swój udział w olbrzymiej popularności tego sportowca, który bez przesady stał się gwiazdą opinii, w popularności tenisa przezeń wywołanej. Fibak to przecież wypisz wymaluj współczesna wersja zdobywczego mitu: „oto do czego można dojść o własnych siłach, jeśli ma się talent, siłę woli i włoży się w swój zamiar odpowiedni wysiłek."

Miraż podróży, pieniędzy i sławy, który z pewnością dla niejednego z wielbicieli uosabia ten mistrz rakiety, nie wydaje się zresztą specjalnie groźny, a może być całkiem pożyteczny, gdyby skłonił ewentualnych naśladowców do zmierzenia się na serio z własną słabością i zmęczeniem, a choćby do nałykania się świeżego powietrza. Skoro mit Fibaka jest raczej faktem, warto może wyciągnąć z niego tyle wychowawczej korzyści ile się tylko da? Obiekt jest nader wdzięczny w tym zakresie... ■

Rezerwowy: SYSKI

„Literatura" Nr 1(256) z 6.1.

Wielki sezon turniejowy w tenisie już się zaczął. W Australii rozegrano 3 pierwsze turnieje nowego cyklu „Grand — Prix"; w Ameryce ruszyły rozgrywki WCT; w Europie wystartował halowy Puchar Króla. Wojciech Fibak przegrał swój pierwszy tegoroczny mecz singlowy (z Nastase), natomiast w deblu wygrał już pierwszy turniej. Jeżeli w kalendarzyku startowym Fibaka nie zaszły w ostatniej chwili jakieś zmiany, powinien on obecnie uczestniczyć w 3-gwiazdkowym turnieju „GP" w Baltimore.

RUCH NA KORTACH

PONIŻEJ garść najnowszych informacji i króciutkich komentarzy tenisowych:

PUCHAR KRÓLA: Polska; bez **Fibaka** i **Niedzwiedzkiego** (obaj w USA) przegrała, jak było do przewidzenia, pierwszy mecz pucharowy ze Szwecją w Lublinie. Wynik 1:2 jeszcze ujdzie; można się było obawiać porażki 0:3. Ale **Tadeusz Nowicki** wygrał nadspodziewanie gładko ze znanym, blisko 2-metrowym **Ove Bengtssonem** 6:2, 6:1, potwierdzając wielkie, acz nie w pełni w ciągu swojej długiej już kariery wykorzystane możliwości. Debiutujący w reprezentacji 23-letni **Andrzej Wiśniewski** z Baildonu, przegrał jednak równie gładko (2:6, 2:6) z **Rolfem Norbergiem** (z którym raz przegrał nawet w ub. roku Fibak, mianowicie na turnieju „GP" w Bastad). W deblu Bengtson i Norberg nie dali szans Nowickiemu i Drzymalskiemu.

W TYM TYGODNIU nasi tenisiści grają na wyjeździe z Francją, w niedzielę spotkają się w Poznaniu z Węgrami, zaś w **następną niedzielę, 20 bm., jak już informowaliśmy, grają w zabrzańskiej hali z Francuzami rewanż.** Francuzi zaawizowali wstępnie przyjazd nie 4, lecz 5 zawodników, bo również najbardziej rutynowanego **Francois Jauffreta.** Oto wizytówki tenisistów francuskich, z których co najmniej dwóch, maksimum czterech zobaczymy na tartanowym korcie w Zabrzu:

● **Francois Jauffret**, ur. 9. 3. 1942, z tenisowej rodziny. Po raz pierwszy zdobył narodowe mistrzostwo Francji w r. 1964, następnie powtórzył sukces w latach 1969, 1971 i 1974. W r. 1966 był w finale międzynarodowych mistrzostw Francji (Roland Garros) po zwycięstwie nad Emersonem. Druga rakieta Francji w r. 1968, pierwsza (razem z Darmonem), w rok później, pierwsza samodzielnie w r. 1970, również w r. 1973 (wraca na kort po długotrwałej chorobie). W r. 1974 najważniejsze sukcesy, to zwycięstwa nad Kodeszem podczas m. in. Francji i wygrana z Nastase w Bukareszcie w Pucharze Davisa. W deblu w parze z Dominguezem, wygrał turniej GP w Paryżu (Jean Becker). W r. 1975 w meczach Pucharu Davisa zwycięstwa nad Pilliczem, Panattą i Barazuttim, dobra postawa w Forest Hills. Jego forhend (uderzenie z prawej) i smecz uchodzą za jeden z najlepszych na świecie. Nadal tenisista francuski nr 1.

● **Patrice Dominguez**, ur. 12. 1. 1950, członek drużyny pucharowej od r. 1972 najlepszy francuski tenisista na szybkich nawierzchniach, w r. 1974 sklasyfikowany jako nr 3. W r. 1975 zwycięstwa w Pucharze Davisa nad Franulovicem, Panattą i Hrebecrem. Finalista narodowych m. Francji 1975. W ub. roku wygrał m. in. z Fibakiem na turnieju „GP" w Hamburgu. Klasyfikowany obecnie we Francji jako nr 2 (ex aequo z Proisy).

● **Jean — Francois Caujolle**, ur. 21. 1. 1953 mistrz francuskich juniorów 1970, finalista turnieju w Nicei 1974, członek drużyny pucharowej, rakieta francuska nr 4.

● **Eric Deblicker**, ur. 17. 4. 1951, stale postępy od r. 1976 sklasyfikowany jako nr. 5.

● **Jean — Louis Haillet**, ur. 7. 5. 1954, kariera od r. 1970, nr 6 na francuskiej liście klasyfikacyjnej.

SUPLEMENT: W Magazynie — Środa z 1. 12. 76. zamieściliśmy wykaz 44 turniejów „Grand Prix", podając wyniki finałów gry pojedynczej i również wyniki Fibaka. Doliczyliśmy się 44 turniejów „GP", lecz jak wynika z przesłanej nam uprzejmie przez doc. dra hab. **Jana Fibaka** listy oficjalnej, turniejów było jednak 48 (w tym jeden tylko deblowy). Prosimy zatem o uzupełnienie naszego wykazu o następujące pozycje:

Nie znaleźliśmy natomiast w oficjalnym wykazie końcowym, wyszczególnionego przez nas turnieju w Kolumbii (od 13 do 19. 3.) i prosimy ten turniej skreślić. W turnieju wyłącznie par deblowych **„The Woodlands" w Teksasie** wygrała **para Gottfried i Ramirez**, która w finale pokonała Stone i Denta 6:1 6:4, 5:7, 7:6.

AMAYA: Trzeci turniej „Grand Prix" cyklu 1976, w australijskiej Adelajdzie (2 gwiazdki) wygrał **Victor Amaya** (USA), który w finale pokonał swojego rodaka Teachera 6:1, 6:4, 6:2. W deblu **Stockton i Leicher** pokonali Warwicka i Balla 6:3, 4:6, 6:4. Victor Amaya, który w ten sposób wygrał swój pierwszy poważniejszy turniej, urodził się 2. 7. 1954, blisko 2 metry wzrostu, leworęczny. Serwis — siatka — smecz: jak Tanner (prawie). W r. 1975 sklasyfikowany jako 26 rakieta USA. Widziałem go w ub. roku w Wimbledonie: typowy produkt amerykańskiej szkoły tenisowej. Za wygranie Adelajdy zdobył Amaya 60 punktów. Liderem „GP" po 3 turniejach jest **Tanner.** Dla Fibaka pierwsza szansa zdobycia punktów w cyklu „GP" to turniej w Baltimore (3 gwiazdki, 32 zawodników, nawierzchnia „Supreme").

KOMPLEMENTY DLA „SPODKA": W tygodniku „International Tennis Weekly" z 21. 12. 76 ukazał się obszerny, bogato ilustrowany zdjęciami artykuł **Richarda Evansa** o mini — turnieju w katowickim „Spodku". Autor podkreśla fakt, że na 2 „seansach" tenisowych obecnych było 20 tysięcy widzów i nie szczędzi słów zachwytu dla naszej hali, pisząc dosłownie:

● **„Sama hala godna jest podziwu i zazdrości. Pomysłowa, ogromna konstrukcja nazywana jest plastycznie „Flying Saucer" — latający spodek. Na tenisie może pomieścić 8 tys. widzów na miejscach siedzących i jeszcze 2 tys. na stojących. Nie ma prawdopodobnie w Europie drugiej takiej hali pod względem rozmiarów i elegancji, a i w Ameryce niewiele jest hal, które by mogły równać się z katowicką". Evans chwali organizację naszej imprezy, publiczność, atmosferę i stwierdza: „Dużo mówiono o możliwości zorganizowania w katowickiej hali jednego z turniejów cyklu Grand — Prix. Pieniądze (pula nagród) są problemem i dlatego raz jeden tylko w przyszłości, 2 lata temu, odbył się turniej GP w krajach Europy Wschodniej, mianowicie w Pradze. Ale jeżeli turniej byłby transmitowany przez telewizję również na zagranicę, wydaje się, że pozyskanie odpowiednich sponsorów nie będzie rzeczą nie do zrealizowania".**

W tym roku, zapewne, nic się nie da zrobić, ale może w przyszłym?... Tak chwalony przez „swoich i obcych" — „Spodek" — chętnie przyjmie znów „tenis przez dużo T".

„ŻELAZNY" CONNORS: Pierwszy turniej cyklu „WCT" — w Birmingham — przyniósł... **pierwsze zwycięstwo Jimmy Connorsowi,** doprawdy tenisiście arcyregularnemu w wynikach, można powiedzieć: **żelaznemu.** Connors prawie nie przegrywa, a już wcale we wstępnych rundach, lecz dochodzi co najmniej do ćwierćfinału lub półfinału. Dlatego jego pierwsza lokata na liście komputerowej ATP, ustalanej na podstawie przeciętnej wyników turniejowych, jest niepodważalna. W finale wygrał Connors z 20-letnim **Billem Scanlonem,** na którego Fibak zwracał uwagę już w ubiegłym roku jako o nowym „objawieniu", amerykańskiego tenisa (Polak wygrał ze Scanlonem na turnieju w Bostonie).

W parze z Holendrem **Tomem Okkerem** (naszym znalomym ze





FIBAK – OKKER W FINALE DEBLA HALOWYCH MISTRZOSTW USA

FILADELFIA. Świetnie spisał się Polak Wojciech Fibak w halowym turnieju tenisowym o mistrzostwo USA, rozgrywanym w Filadelfii. Nasz reprezentant, grając w deblu z Holendrem Tomem Okkerem, awansował do finału znakomicie obsadzonego turnieju. W półfinale para polsko-holenderska uporała się po nierzyknie zaciętej walce z deblem australijskim Tony Roche, Ross Case 6:4, 7:5.

W drugim półfinale gry podwójnej para południowoafrykańska Bob Hewitt, McMillan pokonała duet Amerykanów: Tom Gorman, Brian Gottfried 6:4, 6:1.

Finałowy pojedynek Fibaka i Okkera ze słynnym deblem weteranów Hewitt — McMillan będzie wielką atrakcją turnieju w Filadelfii.

W grze pojedynczej, pogromca Fibaka, Amerykanin Jimmy Connors pewnie kroczy do kolejnego tytułu międzynarodowego mistrza USA. Tym razem w półfinale Connors gładko wygrał z Cliffem Drysdalem (RPA) 6:2, 6:2, 6:2.

Finałowym przeciwnikiem Connorsa będzie Amerykanin Dick Stockton. Zwyciężył on w półfinale swojego rodaka Jeffa Borowiaka 6:2, 6:4, 7:6.

Natomiast Wojciechowi Fibakowi w grze pojedynczej nie udało się zakwalifikować do ćwierćfinału tenisowych halowych mistrzostw USA. Polak przegrał w trzeciej rundzie z obrońcą tytułu mistrzowskiego, Amerykaninem Jimmem Connorsem 2:6, 2:6. Początek spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Connorsa. Pierwsze dwa gemy wygrał bowiem polski tenisista. Potem jednak Connors zdobył z kolei 10 gemów.

W innych spotkaniach nie obyło się bez niespodzianek. Rozstawiony z nr. 3 Włoch Adriano Panatta przegrał z Australijczykiem Tony Roche 3:6, 4:6. Amerykanin Harold Solomon (nr 6) uległ swemu rodakowi, Jeffowi Borowiakowi 0:6, 4:6, a Bernie Mitton (RPA) zwyciężył Amerykanina Eddie Dibbsa (nr 7) 6:4, 6:3, 6:2.

Oto dalsze wyniki: Vijay Amritray (Indie) — Fred McNair (USA) 6:2, 5:7, 6:3; Cliff Drysdale (RPA) — Bill Scanlon (USA) 6:3, 7:6; Dick Stockton — Brian Gottfried (obaj USA) — 6:3, 6:2; Ken Rosewall (Australia) — Ray Moore (RPA) 6:4, 6:4.

W ćwierćfinale debla Polak wraz ze swym partnerem pokonali Amerykanów Billy Martina i Billa Scanlona 6:7, 6:1, 6:0.

W ćwierćfinałach gry pojedyńczej mężczyzn, rozstawiony z nr. 1 Jimmy Connors (USA) wygrał z Australijczykiem Tony Roche 6:2, 6:2. W pozostałych pojedynkach padły wyniki: Cliff Drysdale (RPA) — Bernie Mitton (RPA) 2:6, 7:6, 6:2, Dick Stockton (USA) — Ken Rosewall (Australia) 6:2, 6:2; Jeff Borowiak (USA) — Vijay Amritray (Indie) 3:6, 6:2, 7:5.

Fibak i Okker wygrali turniej w Richmond



W finale tenisowego turnieju w Richmond, w grze podwójnej, para Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) zwyciężyła Australijczyków Tony Roche i Ross Case 6:4, 6:4. Według agencji AFP para Fibak — Okker jest aktualnie najlepszym duetem deblowym na świecie.

Partner Wojciecha Fibaka — Tom Okker odniósł także sukces w turnieju indywidualnym. W finale pokonał on Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 3:6, 6:3, 6:4.

(PAP)



FIBAK – OKKER WICEMISTRZAMI USA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Potężnie, atletycznie zbudowany (198 cm wzrostu) Dick Stockton pochodzi z Texasu, ma 25 lat. Na liście najlepszych tenisistów świata w 1976 r. był sklasyfikowany na XV m. Jest to jego drugie zwycięstwo nad Connorsem. Po raz pierwszy Stockton pokonał swego sławnego rodaka... 6 lat temu, na międzynarodowych mistrzostwach USA juniorów (Orange Bowl), a później poniósł z nim kolejno 6 porażek, w tym aż trzykrotnie przegrał z Connorsem w roku ubiegłym.

Najsilniejszą bronią Stocktona jest znakomity serwis oraz świetna gra przy siatce. Właśnie preferując atak non-stop, w dwóch ostatnich setach deslownie „rozniósł" Connorsa.

Jednakże wielki przegrany **potrafił** po skończonym meczu zachować się jak prawdziwy dżentelmen. Serdecznie pogratulował sukcesu swemu zwycięzcy, a w wywiadzie dla amerykańskiej TV powiedział:

— Grałem w finałowym pojedynku w Filadelfii na swoim normalnym poziomie, ale... Dick Stockton był w tym dniu jeszcze lepszy.

Finałowe zwycięstwo pary RPA tylko z pozoru jest wielką niespodzianką. To prawda, że obaj nie należą do tenisowych młodzieniaszków (każdy liczy powyżej 30 lat), ale choć nie mają wielkich indywidualnych sukcesów, właśnie w grze podwójnej są wybitnymi specjalistami. Ich klasę docenili organizatorzy filadelfijskiego turnieju, przyznając im pierwszą lokatę na liście rozstawionych.

Po łatwym wygraniu pierwszego seta „staruszkowie" grali w drugim na nieco wolniejszych obrotach. Chcieli po prostu złapać „drugi oddech" na decydującą, trzecią partię. I ten plan taktyczny zrealizowali w stu procentach.

Ale i tak drugie miejsce w deblu wywalczone w halowych mistrzostwach USA jest dla Wojciecha Fibaka kolejnym sukcesem. Wojt.

MADRYT. Tenisiści Hiszpanii postarali się o niespodziankę w I lidze Pucharu Króla Szwedzkiego (grupa „B") zwyciężając w hali w miejscowości Valladolid Jugosławię 3:1. Hiszpan Jose Moreno łatwo pokonał Nicolę Savica 6:3, 6:2. Jugosłowianin Zeljko Franulovic wygrał z Hiszpanem Javierem Solerem 6:4, 6:4, a w deblu Juan Muntancla i Soler wygrali z parą Franulovic — Savic 6:1, 6:4.

OSLO. W II lidze Pucharu Króla Szwedzkiego w Oslo (grupa „A") Dania pokonała Norwegię 3:1. Erik Malander (Norwegia) wygrał z Tomem Kristensenem (Dania) 6:4, 6:7, 6:2. Duńczyk Lars Elwstroem pokonał mistrza Norwegii Pera Hegnę 6:2, 6:4. W deblu Elwstroem i Kristensen zwyciężyli Hegnę i Melandera 7:5, 6:2. W grupie tej prowadzi Dania — 6 pkt. (4 mecze) przed Finlandią i Szwajcarią — po 4 pkt. i Norwegią — 2 pkt.

MEKSYK. W Tijuanie (Meksyk) Egipcjanin, Ismael El Shafei wygrał finał turnieju tenisowego zwyciężając Erica Van Dillena (USA) 7:5, 6:4. Poprzednio El Shafei pokonał Meksykanina, Raula Ramireza.



W takim towarzystwie trudno o sukces

FIBAK PRZEGRAŁ Z ROCHEM W I RUNDZIE

NOWY JORK. 2. 02. W Richmond (Virginia) rozpoczął się kolejny turniej WCT z udziałem 16 tenisistów światowej czołówki. Występujący w nim Wojciech Fibak został wyeliminowany w pierwszej rundzie przegrywając ze sławnym australijskim mistrzem, Tony Rochem 1:6, 6:4, 4:6.

Deblowy partner Wojciecha Fibaka, Holender Tom Okker, awansował do następnej rundy wygrywając z Onny Parunem (Nowa Zelandia) 6:2, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Ilie Nastase (Rumunia) — Cliff Drysdale (RPA) 6:2, 6:3; Manuel Orantes (Hiszpania) — Jan Kodeš (CSRS) 6:2, 6:4.

Zwycięstwo pary Fibak –Okker



W Richmond (stan Virginia) rozgrywany jest kolejny turniej tenisowy zaliczany do cyklu imprez WCT.

Wojciech Fibak, wraz ze swym holenderskim partnerem Tomem Okkerem, pokonali w deblu silną parę John Alexander — Cliff Drysdale (Australia—RPA) 6:4, 7:6. W innym meczu Tony Roche i Ross Case (Australia) wyeliminowali Rumuna Ilie Nastase i Włocha Adriano Panattę 3:6, 7:6, 7:5.

O niespodziankę postarał się w grze pojedynczej młody Amerykanin Vitas Gerulaitis. Wyeliminował on jedną z czołowych rakiet świata — Włocha Adriano Panattę 6:3, 4:6, 6:3. W kolejnym ćwierćfinale Włoch Corrado Barazutti wygrał z Australijczykiem Rossem Case 6:4, 6:1.

W półfinałach Okker wygrał z Roche 6:1, 7:5, zaś Gerulaitis zwyciężył Barazzutiego 6:2, 3:6, 7:5. (PAP)

Zwycięstwo W. Fibaka

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. Polak pokonał tenisistę gospodarzy Adolfo Gonzalesa 6:2, 6:3. Oto inne wyniki: Jan Kodes (CSRS) — Roberto Chavez (Meksyk) — 6:4, 2:6, 7:6; Ken Rosewall (Australia) — Tom Okker (Holandia) 6:4, 6:3, Vitas Gerulaitis (USA) — Tony Roche (Australia) 6:2, 6:7, 7:6. (PAP)

Dobra gra W. Fibaka



Wojciech Fibak awansował do finału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. W półfinale Fibak zwyciężył 42-letniego Australijczyka Kena Rosewalla 7:5, 6:3. Był to bardzo dramatyczny pojedynek. W pierwszym secie Polak dwukrotnie przełamał serwis rywala — w pierwszym i jedenastym gemie. Rosewall wygrał natomiast czwarty i 12 gem, kiedy serwował Fibak. W „tie-breaku" lepszy był Fibak — 7:5. W drugim secie pierwszy serwował Fibak, ale gema wygrał Rosewall. Następny gem — dla Polaka, przy serwisie Australijczyka. Fibak ponownie w czwartym gemie przełamał serwis Rosewalla i wygrał seta 6:3.

W ćwierćfinale nasz tenisista pokonał Amerykanina Vitalisa Gerlaitisa 6:7, 6:1, 7:6.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Holender Tom Okker awansowali do finału. W półfinale Fibak i Okker pokonali Meksykanów Emilio Montano i Roberto Chaveza 4:6, 6:4, 7:6. Przeciwnikami pary polsko-holenderskiej w finale będą Rumun Ilie Nastase i Włoch Adriano Panatta, którzy w półfinale pokonali Australijczyków Tony Roche'a i Rossa Case 6:7, 6:3, 6:4.

W finale przeciwnikiem Fibaka będzie Rumun Ilie Nastase. Tenisista rumuński pokonał w półfinale Włocha Adriano Panattę 5:7, 7:6, 6:4.

FIBAK – OKKER W FINALE DEBLA ...ALOWYCH MISTRZOSTW USA

...DELFIA. Świetnie spisał się ... Wojciech Fibak w halowym ...u tenisowym o mistrzostwo ...rzegrywanym w Filadelfii. Nasz ...entant, grając w deblu z Ho... Tomem Okkerem, awansowa... ...finału znakomicie obsadzone... ...nieju W półfinale para polsko-...derska uporała się po niezwykle... ...ętej walce z deblem australij... ...Tony Roche, Ross Case 6:4, 7:5. ...rugim półfinale gry podwójnej ...południowoafrykańska Bob He... ...McMillan pokonała duet Amery...: Tom Gorman, Brian Gottfried ...1.

...towy pojedynek Fibaka i Okke... ...słynnym deblem weteranów ... — McMillan będzie wielką ...ją turnieju w Filadelfii.

...rze pojedyńczej, pogromca Fi... ...Amerykanin Jimmy Connors ...kroczy do kolejnego tytułu ...rodowego mistrza USA. Tym ...w półfinale Connors gładko ... z Cliffem Drysdalem (RPA) ...2, 6:2.

...owym przeciwnikiem Connorsa ...Amerykanin Dick Stockton. ...grał on w półfinale swojego ...Jeffa Borowiaka 6:2, 6:4, 7:6. ...miast Wojciechowi Fibakowi w ...pojedyńczej nie udało się za... ...kować do ćwierćfinału tenisowych mistrzostw USA. Po... ...przegrał w trzeciej rundzie z ...cą tytułu mistrzowskiego, Ame...rykaninem Jimmem Connorsem 1:6, 2:6. Początek spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Connorsa. Pierwsze dwa gemy wygrał bowiem polski tenisista. Potem jednak Connors zdobył z kolei 10 gemów.

W innych spotkaniach nie obyło się bez niespodzianek. Rozstawiony z nr. 8 Włoch Adriano Panatta przegrał z Australijczykiem Tony Roche 3:6, 4:6. Amerykanin Harold Solomon (nr 6) uległ swemu rodakowi, Jeffowi Borowiakowi 6:3, 4:6, a Bernie Mitton (RPA) zwyciężył Amerykanina Eddie Dibbsa (nr 7) 6:4, 4:6, 6:2.

Oto dalsze wyniki: Vijay Amritray (Indie) — Fred McNair (USA) 6:2, 6:7, 6:2; Cliff Drysdale (RPA) — Bill Scanlon (USA) 6:3, 7:6; Dick Stockton — Brian Gottfried (obaj USA) — 6:2, 6:2; Ken Rosewall (Australia) — Ray Moore (RPA) 6:4, 6:4.

W ćwierćfinale debla Polak wraz ze swym partnerem pokonali Amerykanów Billy Martina i Billa Scanlona 6:7, 6:1, 6:3.

W ćwierćfinałach gry pojedyńczej mężczyzn, rozstawiony z nr. 1 Jimmy Connors (USA) wygrał z Australijczykiem Tony Roche 6:2, 6:2. W pozostałych pojedynkach padły wyniki: Cliff Drysdale (RPA) — Bernie Mitton (RPA) 2:6, 7:6, 6:2, Dick Stockton (USA) — Ken Rosewall (Australia) 6:6, 6:2; Jeff Borowiak (USA) — Vijay Amritray (Indie) 3:6, 6:2, 7:5.

Fibak i Okker wygrali turniej w Richmond

W finale tenisowego turnieju w Richmond, w grze podwójnej, para Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) zwyciężyła Australijczyków Tony Roche i Ross Case 6:4, 6:4. Według agencji AFP para Fibak — Okker jest aktualnie najlepszym duetem deblowym na świecie.

Partner Wojciecha Fibaka — Tom Okker odniósł także sukces w turnieju indywidualnym. W finale pokonał on Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 3:6, 6:3, 6:4.

(PAP)

Co się dzieje z Wojtkiem Fibakiem?

Wojciech Fibak — „srebrny medalista" turnieju Masters 76, mistrz WCT w deblu, triumfator ze Sztokholmu, Bornemouth i Wiednia w ubiegłym roku zaostrzył apetyty rodaków na tenisowe sukcesy. Sprawił także, iż coraz więcej osób w kraju ma ochotę spróbować sił na korcie.

Tymczasem pierwszy miesiąc nowego roku nie był pomyślny dla naszego asa. Jego siódma już wyprawa za ocean rozpoczęła się od serii porażek w eliminacjach turniejów wct. Tylko w Birmingham, Fibak i jego świetny partner Holender Tom Okker wygrali grę podwójną, a w Filadelfii para ta przebiła się do finału.

W singlu było gorzej — przegrana z Rumunem Nastase (Birmingham), Amerykaninem Gormanem (Baltimore), zwycięstwo nad Amerykaninem G. Meyerem i porażka z jego słynnym rodakiem Connorsem (Filadelfia) oraz przegrana w pierwszej rundzie z Australijczykiem Rochem (Richmond). Seria niepowodzeń sprawiła, że liczni sympatycy tego najpopularniejszego dziś sportowca zastanawiają się co dzieje się z ich pupilem?

Sam W. Fibak również szuka odpowiedzi na to pytanie. „Nie jestem z siebie zadowolony — powiedział on w wywiadzie dla jednej z amerykańskich gazet. W ub. sezonie miałem bardzo napięty harmonogram startów i za wiele podróżowałem. Na przełomie roku nieco odpocząłem w domu, ale za krótko aby odzyskać świeżość i poczuć „głód" tenisa. Piłka jeszcze nie „słucha" mnie tak jak podczas turnieju w Houston. Stopniowo jednak moja forma rośnie...".

Wypowiedź polskiego tenisisty trzeba uzupełnić tym, że Fibak nie przegrywa z graczami spoza ścisłej czołówki. Podobne kłopoty, wynikające chyba po prostu ze znużenia forsowną końcówką ubiegłego sezonu mają Hiszpan Orantes, Amerykanie Dibbs, Tanner i Solomon, Meksykanin Ramirez czy Argentyńczyk Vilas. Oni również ostro finiszowali po tytuł „Masters 76" i tenisową „Grand Prix". Teraz w eliminacjach amerykańskich turniejów dochodzi do pogromu faworytów. Wielkie turnieje wygrywają tacy gracze jak Australijczyk Roche, Amerykanin Connors czy jego rodak Stockton. Oni mieli więcej czasu na odpoczynek przed nowym cyklem turniejów 77, startowali rzadziej i wybierali na początku zimy turnieje o małej randze, na których można trenować i pomyśleć o koniecznym relaksie. Prestiżowe turnieje sezonu 1977 — Rzym, Paryż, Wimbledon i Forest Hills jeszcze jednak przed światową czołówką. Może się okazać, że właśnie na nie więcej sił zachowa świetny polski tenisista

FIBAK – OKKER ...CEMISTRZAMI USA

...OKOŃCZENIE ZE STR. 1)

...ężnie, atletycznie zbudowany (18... ...zrostu) Dick Stockton pochodzi ...asu, ma 25 lat. Na liście najlep... ...tenisistów świata w 1976 r. był ...yfikowany na XV m. Jest to je... ...ugie zwycięstwo nad Connorsem. ...z pierwszy Stockton pokonał ...o sławnego rodaka... 8 lat temu, ...ędzynarodowych mistrzostwach ... juniorów (Orange Bowl), a póź... ...poniósł z nim kolejno 6 porażek, ...m aż trzykrotnie przegrał z Con... ...em w roku ubiegłym.

...ejszą bronią Stocktona jest ...omity serwis oraz świetna gra ...siatce. Właśnie preferując atak ...stop, w dwóch ostatnich setach ...wnie „rozniósł" Connorsa.

...inakże wielki przegrany potrafił ...skończonym meczu zachować się ... prawdziwy dżentelmen. Serdecz... ...pogratulował sukcesu swemu zwy... ...y, a w wywiadzie dla amerykań... ... TV powiedział:

Grałem w finałowym pojedynku filadelfii na swoim normalnym po... ...ie, ale... Dick Stockton był w tym ... jeszcze lepszy.

...nałowe zwycięstwo pary RPA tyl... ...pozoru jest wielką niespodzianką, ...prawdą, że obaj nie należą do te... ...wych młodzieniaszków (każdy li... ...powyżej 30 lat), ale choć nie mają ...ich indywidualnych sukcesów, ...inie w grze podwójnej są wybit... ...i specjalistami. Ich klasę docenili ...nizatorzy filadelfijskiego turnieju, ...rznając im pierwszą lokatę na li... ...rozstawionych.

...o łatwym wygranie pierwszego se... „staruszkowie" grali w drugim na ...o wolniejszych obrotach. Chcieli ...prostu złapać „drugi oddech" na ...ydzielającą trzecią partię. I ten plan ...yczny zrealizowali w stu procen...

...le i tak drugie miejsce w deblu ...walczone w halowych mistrzo... ...ach USA jest dla Wojciecha Fiba... ...kolejnym sukcesem. Wojt.

...MADRYT. Tenisiści Hiszpanii posta... ...się o niespodziankę w I lidze Pu... ...ru Króla Szwedzkiego (grupa „B") ...ciężając w hali w miejscowości ...iladolid Jugosławię 2:1. Hiszpan Jo... ...Moreno łatwo pokonał Nicolę Sa... ...a 6:3, 6:3, Jugosłowianin Zeljko ...anulovic wygrał z Hiszpanem Javie... ...n Solerem 6:4, 6:4, a w deblu Juan ...ntanola i Soler wygrali z parą Fra... ...lovic — Savic 6:1, 6:4.

...OSLO. W II lidze Pucharu Króla ...redzkiego w Oslo (grupa „A") Da... ...pokonała Norwegię 2:1. Erik Me... ...der (Norwegia) wygrał z Tomem ...istensenem (Dania) 6:4, 6:7, 6:3, ...ńczyk Lars Elwstroem pokonał mi... ...za Norwegii Pera Hegnę 6:2, 6:4. W ...blu Elwstroem i Kristensen zwycię... ...li Hegnę i Melandera 7:5, 6:2. W gru... ...ej prowadzi Dania — 6 pkt. (4 ...ecze) przed Finlandią i Szwajcarią ... po 4 pkt. i Norwegią — 2 pkt.

...MEKSYK. W Tijuanie (Meksyk) Egi... ...janin, Ismael El Shafei wygrał fi... ...ał turnieju tenisowego zwyciężając ...ica Van Dillena (USA) 7:5, 6:4. Po... ...rednio El Shafei pokonał Meksyka... ...na, Raula Ramireza.

W takim towarzystwie trudno o sukces

FIBAK PRZEGRAŁ Z ROCHEM W I RUNDZIE

NOWY JORK. 2. 02. W Richmond (Virginia) rozpoczął się kolejny turniej WCT z udziałem 16 tenisistów światowej czołówki. Występujący w nim Wojciech Fibak został wyeliminowany w pierwszej rundzie przegrywając ze sławnym australijskim mistrzem, Tony Rochem 1:6, 6:4, 4:6.

Deblowy partner Wojciecha Fibaka, Holender Tom Okker, awansował do następnej rundy wygrywając z Onny Parunem (Nowa Zelandia) 6:3, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Ilie Nastase (Rumunia) — Cliff Drysdale (RPA) 6:2, 6:2; Manuel Orantes (Hiszpania) — Jan Kodesz (CSRS) 6:2, 6:4.

Zwycięstwo pary Fibak –Okker

W Richmond (stan Virginia) rozgrywany jest kolejny turniej tenisowy zaliczany do cyklu imprez WCT.

Wojciech Fibak, wraz ze swym holenderskim partnerem Tomem Okkerem, pokonali w deblu silną parę John Alexander — Cliff Drysdale (Australia—RPA) 6:4, 7:6. W innym meczu Tony Roche i Ross Case (Australia) wyeliminowali Rumuna Ilie Nastase i Włocha Adriano Panattę 3:6, 7:6, 7:5.

O niespodziankę postarał się w grze pojedynczej młody Amerykanin Vitas Gerulaitis. Wyeliminował on jedną z czołowych rakiet świata — Włocha Adriano Panattę 6:3, 4:6, 6:3. W kolejnym ćwierćfinale Włoch Corrado Barazutti wygrał z Australijczykiem Rossem Case 6:4, 6:1.

W półfinałach Okker wygrał z Roche 6:1, 7:5, zaś Gerulaitis zwyciężył Barazzutiego 6:2, 3:6, 7:5. (PAP)

Zwycięstwo W. Fibaka

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. Polak pokonał tenisistę gospodarzy Adolfo Gonzalesa 6:2, 6:2. Oto inne wyniki: Jan Kodes (CSRS) — Roberto Chavez (Meksyk) — 6:4, 3:6, 7:6; Ken Rosewall (Australia) — Tom Okker (Holandia) 2:4, 6:6, Vitas Gerulaitis (USA) — Tony Roche (Australia) 6:2, 6:7, 7:6. (PAP)

Dobra gra W. Fibaka

Wojciech Fibak awansował do finału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. W półfinale Fibak zwyciężył 42-letniego Australijczyka Kena Rosewalla 7:6, 6:3. Był to bardzo dramatyczny pojedynek. W pierwszym secie Polak dwukrotnie przełamał serwis rywala — w pierwszym i jedenastym gemie. Rosewall wygrał natomiast czwarty i 12 gem, kiedy serwował Fibak. W „tie-breaku" lepszy był Fibak — 7:5. W drugim secie pierwszy serwował Fibak, ale gema wygrał Rosewall. Następny gem — dla Polaka, przy serwisie Australijczyka. Fibak ponownie w czwartym gemie przełamał serwis Rosewalla i wygrał seta 6:3.

W ćwierćfinale nasz tenisista pokonał Amerykanina Vitalisa Gerlaitisa 6:7, 6:1, 7:5.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Holender Tom Okker awansowali do finału. W półfinale Fibak i Okker pokonali Meksykanów Emilio Montano i Roberto Chavesa 4:6, 6:4, 7:6. Przeciwnikami pary polsko-holenderskiej w finale będą Rumun Ilie Nastase i Włoch Adriano Panatta, którzy w półfinale pokonali Australijczyków Tony Roche'a i Rossa Case 6:7, 6:3, 6:4.

W finale przeciwnikiem Fibaka będzie Rumun Ilie Nastase. Tenisista rumuński pokonał w półfinale Włocha Adriano Panattę 5:7, 7:6, 6:4.

W finale singla

Fibak przegrał z Nastase

Wojciech Fibak awansował do finału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. W półfinale Fibak zwyciężył 42-letniego Australijczyka Kena Rosewalla 7:6, 6:3.

Był to bardzo dramatyczny pojedynek. W pierwszym secie Polak dwukrotnie przełamał serwis rywala — w pierwszym i jedenastym gemie. Rosewall wygrał natomiast czwarty i dwunasty gem, kiedy serwował Fibak. W „tie-breaku" lepszym był Fibak — 7:5.

W drugim secie pierwszy serwował Fibak, ale gema wygrał Rosewall. Następny gem — dla Polaka przy serwisie Australijczyka. Fibak ponownie w czwartym gemie przełamał serwis Rosewalla i wygrał seta 6:3.

Przeciwnikiem Fibaka w finale będzie Ilie Nastase, który wygrał z Panattą 5:7, 7:6, 6:4.

Poznaniakowi powiodło się też w deblu. Wojciech Fibak i Holender Tom Okker awansowali do finału gry podwójnej. W półfinale Fibak i Okker pokonali Meksykanów Emilio Montano i Roberto Chavezą 4:6, 6:4, 7:6.

Przeciwnikami pary polsko-holenderskiej w finale będą Rumun Ilie Nastase i Włoch Adriano Panatta. W półfinale Nastase i Panatta pokonali Australijczyków Tony Roche'a i Rossa Case 6:1, 6:3, 6:4.

W finale singla lepszym okazał się jednak Nastase, który wygrał z Fibakiem 4:6, 6:3, 7:5.



Wojciech Fibak Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

„PS" rozmawia z Wojciechem Fibakiem

O PORAŻCE Z ROCHEM W TURNIEJACH WCT I PLANACH NA PRZYSZŁOŚĆ

Kiedy udało się nam uzyskać połączenie z hotelem w Richmond (Virginia), w którym zamieszkał podczas turnieju WCT **Wojciech FIBAK**, od razu zadaliśmy pytanie:

— Nie wiedzie się panu w rozgrywkach WCT, dlaczego? Czy forma nadal słaba?

— Zdziwi się pan pewno, bo domyślam się, że moje kolejne odpadnięcie w pierwszej rundzie turnieju musiało wywołać różne komentarze, ale jestem zadowolony z mojej formy. Jestem zdania, że rośnie ona systematycznie. Czuję się bardzo dobrze, trenuję solidnie i regularnie więc w sumie mam raczej powody do zadowolenia.

— No ale wyniki każą sądzić o czymś zupełnie innym!

— Wyników nie ma, to znaczy są złe, w tej chwili gorsze niż moja gra.

— To stwierdzenie pozwala panu z optymizmem patrzeć w przyszłość?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

GRAM Z TYM MIŁYM DRYBLASEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Tak. Żeby nie być gołosłownym podam pokrótce przebieg mojego ostatniego występu turniejowego.

Tony Roche, sławny australijski mistrz, w tym roku odnalazł znów znakomitą formę. Najlepszym tego dowodem jest, że wygrał pierwszy tegoroczny turniej Grand Prix w Sydney, zwyciężając kolejno Vilasa i Stocktona. Tego samego Dicka Stocktona, który sprawił sensację w Filadelfii wygrywając finał z Connorsem. Roche rozpoczął ze mną mecz jak za najlepszych lat — potężny serwis, błyskawiczny skok do siatki i koniec. Gorzej, że również kiedy ja serwowałem Tony był w natarciu po znakomicie granych returnach. Dosłownie zanim zrozumiałem, co się dzieje, już był set dla niego 6:1.

W następnym secie jednak, już oswojony z serwisem leworękiego przeciwnika, coraz częściej dochodziłem do głosu. Gra była zupełnie równa i po przełamaniu podania Roche'a, w 7 gemie wygrałem seta 6:4. W decydującym secie prowadziłem 4:3 i wtedy nastąpił gem, który przesądził o mojej porażce. Prowadziłem na serwisie Australijczyka 30:15 i wygrałem piłkę mijając bardzo dokładnie atakującego przeciwnika. I wtedy sędzia liniowy zupełnie bez sensu zawołał — AUT! Zapytałem sędziego głównego, co on sądzi o tej piłce, więc ten zwrócił się do liniowego, czy jest pewny, że to był aut. Ale ten uparty człowiek twierdził dalej, że tak. Ponieważ w Ameryce nie ma zwyczaju poprawiania decyzji sędziów liniowych, więc sędzia prowadzący spotkanie powiedział sorry i ogłosił 30:30. Wtedy Tony okazał się tym, za kogo uchodzi — dżentelmenem kortów. Koniecznie chciał mi oddać piłkę, ale na to znów ja się nie zgadzałem, bo ustaliliśmy przed meczem, że zdajemy się na decyzje sędziowskie, nie usiłując ich poprawiać oddawaniem piłek, punktów itp. Więc zostało 30:30 i następną piłkę wygrałem. „Po sprawiedliwości" więc gem był mój. Niestety, przegrałem go. Nic się jeszcze tragicznego nie stało, ale tak sobie nabiłem głowę tą piłką, że przez następnego gema stale o tym myślałem. Doprowadziło to do tego, do czego musiało doprowadzić — przegrałem cały mecz.

— Jeszcze jedno doświadczenie na przyszłość. — Nie myśleć na korcie o tym, co było, tylko o tym, co będzie.

— Ja o tym wiem, ale tym razem nie umiałem nad sobą zapanować. Bardzo mi zależało na zwycięstwie, na przerwaniu złej passy.

— Passa jest istotnie nieszczególna. Wydaje się jednak, że nie wynikła ona wyłącznie z braku szczęścia, ale i z tego, że w turniejach WCT (tylko 16 rakiet) od początku ma się do czynienia z bardzo groźnymi rywalami. Czy mógłby pan na przykład wymienić pełną obsadę turnieju w Richmond?

— Oczywiście, nawet z pamięci. Idę od góry drabinki: Connors, Case, Barazzutti, Stockton, Gerulaitis, Alexander, Panatta, V. Amritraj, Orantes, Kodesz, Okker, Parun, Fibak, Roche, Nastase, Drysdale.

— No właśnie. Na pierwszy rzut oka widać, że więcej tu takich, z którymi można przegrać niż wygrać. To poważna różnica w porównaniu z większymi turniejami, gdzie bodaj jedna—dwie rundy są bardziej ulgowe, pozwalające przyzwyczaić się do nowych warunków, wejść w uderzenie. Tu od pierwszej chwili ma się do czynienia z rywalami w zasadzie co najmniej równymi sobie. Czy nie żałuje pan teraz, że zaangażował się pan w rozgrywki WCT?

— Wie pan jak to było — kiedy mi zaproponowano występy w wyselekcjonowanym gronie najlepszych rakiet świata sprawiło mi to taką radość, że zanim się zdołałem zastanowić, już się zgodziłem. Kiedy później chciałem się z tego wycofać, już było za późno.

To jednak nie znaczy, iż uważam, że stało się jakieś nieszczęście — wcale nie! W singlu idzie mi słabo, ale za to w deblu, z Tomem Okkerem mamy przecież niezłe wyniki. Jak już powiedziałem, gram tu bardzo dużo (codzienne treningi z najlepszymi) i czuję, że moja forma systematycznie rośnie. Myślę, że jeszcze może mi się udać coś zwojować i w singlu.

— Chyba jednak nie tyle, żeby się zakwalifikować do finału WCT w Dallas?

— Nawet i to jeszcze nie jest wykluczone, ale musiałbym już w najbliższym turnieju dojść przynajmniej do półfinału. Jeśli się nie uda, to trudno — przede mną jeszcze cały cykl Grand Prix. Może w nim powiedzie mi się lepiej.

— Tegoroczne turnieje Grand Prix zaczęły się wcześniej niż zwykle i inni mają już w nich sporo punktów.

— Tak by zapewne było, gdyby nie zmiana regulaminu, o której zresztą dowiedziałem się dopiero tu, w Ameryce. Naśladując pod tym względem narciarski Puchar Świata, organizatorzy tegorocznego Grand Prix ograniczyli ilość wyników zaliczanych do klasyfikacji generalnej. Tak więc liczy się tylko 15 najlepszych turniejów z całego roku. Imprez w kalendarzu Grand Prix jest jeszcze tyle, że okazji do zaliczenia 15 wyników nie zabraknie.

— Skoro mowa o Grand Prix... czy ma pan wreszcie stałego partnera deblowego na cały cykl tych rozgrywek?

— Tak, jest nim Dick Stockton! Ten przemiły dryblas sam mi to zaproponował, a ja się oczywiście zgodziłem, bo trudno szukać lepszego partnera. Stockton, wraz z Van Dillenem stanowił przez kilka lat czołową parę deblową USA no i w ogóle to znakomity tenisista, lepszy niż jego rezultaty, a przecież i te (pokonał Connorsa w Filadelfii) ma nie byle jakie.

Tu dodam, że po naszym meczu w Richmond, Tony Roche spytał, czy nie zechciałbym zagrać z nim debla w Wimbledonie...

— I co — zechciał pan?

— Pytanie! Jak nie chcieć grać razem z pięciokrotnym mistrzem Wimbledonu w deblu, będącym w dodatku w świetnej formie. Niestety, jednak było to już po umowie z Dickiem, więc podziękowałem Australijczykowi za zaszczyt i wyjaśniłem, że nie mogę skorzystać z jego propozycji.

— Wybiegnijmy nieco w przyszłość: kiedy zobaczymy pana w Europie?

— Dokładnie trudno mi powiedzieć, bo zależy to od moich wyników w ostatnim turnieju amerykańskim, kończącym się 13 marca. Jeśli odpadnę na początku, to będę w domu wcześniej.

— Prawdę mówiąc, to pańska obecność bardzo by się przydała. Właśnie 13 marca grać będziemy w Polsce drugi mecz barażowy z Hiszpanami o pozostanie w I lidze europejskiej.

— Jeśli tylko będę mógł, to zagram w tym meczu, tylko czy to ma sens, żeby ratować się od spadku, a w przyszłym roku znów dostawać baty?

— Może ma pan rację, ale to już zupełnie inna sprawa. Tymczasem życzymy przełamania złej passy.

— Dziękuję bardzo. Coś mi mówi, że teraz będzie lepiej. W każdym razie pozdrowienia dla wszystkich tenisistów w Polsce i do zobaczenia. **(ACH)**

Fibak i Okker wygrali turniej w Meksyku

W finale gry podwójnej turnieju tenisowego WCT w Meksyku, Wojciech Fibak i Holender Tom Okker pokonali Rumuna Ilie Nastase i Włocha Adriano Panattę 6:2, 6:4.

W finale debla para Fibak—Okker nie miała większych trudności z odniesieniem zwycięstwa nad rywalami. Nastase był zbyt zmęczony grą finałową w singlu z Fibakiem, by pokazać w pełni swą wysoką klasę, ponadto słabszy występ zanotował Panatta.

Finał gry podwójnej rozpoczął się pół godziny po decydującej rozgrywce między Nastase i Fibakiem. Zdaniem wielu obserwatorów finał gry pojedynczej to niezwykle emocjonujący pojedynek. W pierwszym secie bardziej dokładny był Polak, w drugim inicjatywa należała do tenisisty rumuńskiego.

Po zakończonym meczu obaj tenisiści stwierdzili, że koncentrowali się przede wszystkim na trzecim secie. Tu sprawa rozstrzygnęła się w tiebreaku. Początkowo prowadził Fibak 4:2, ale w końcówce lepszy był Rumun.

Wojciech Fibak w pojedynku z Nastase wykazał nierówną formę. Popełnił m. in. dwukrotnie podwójny błąd serwisowy. (PAP)

W. Fibak wysoko na listach „World Series"

Bardzo wysoko sklasyfikowany jest nasz tenisista Wojciech Fibak w klasyfikacji „World Series" (WCT) po 4 turniejach spośród 13 zaplanowanych. Fibak zajmuje 6 pozycję, wspólnie z tenisistą Australii Tony Roche. Mają oni po 100 pkt. wyprzedzają ich Jimmy Connors (USA) — 280 pkt., Dick Stockton (USA) i Cliff Drysdale (RPA) — obaj po 220 pkt., Ilie Nastase (Rumunia) — 200 pkt., Vitas Gerulaitis (USA) — 180 pkt.

Na 8 pozycji znajduje się partner Fibaka z gry podwójnej — Tom Okker (Holandia) — 150 pkt., wyprzedzając Adriano Panatte (Włochy) i Kena Rosewalla (Australia) — obaj po 140 pkt.

Natomiast w klasyfikacji „World Series" **w grze podwójnej para Wojciech Fibak i Tom Okker zajmuje pierwsze miejsce** z dużą przewagę nad Australijczykami Geoffem Case i Tony Roche. Para Fibak — Okker startując dotychczas w 4 turniejach, triumfowała w trzech, a aktualnie wywalczyła już udział w półfinale turnieju w Toronto.

Oto klasyfikacja gry podwójnej: 1. Fibak — Okker — 400 pkt., 2. Case — Roch — 280 pkt., 3. Jan Kodes (CSRS) i Manuel Orantes (Hiszpania) — 180 pkt., 4. Bill Scanlon (USA) i Bill Martin (USA) oraz Ilie Nastase (Rumunia) i Adriano Panatta (Włochy) — po 160 pkt. (PAP)

WOJCIECH FIBAK SIÓDMY NA LIŚCIE WCT

NOWY JORK. Równolegle z tenisowymi rozgrywkami Grand Prix toczą się turniejowe boje czołowych tenisistów świata o tytuł mistrza WCT. Po dotychczas rozegranych turniejach eliminacyjnych liderem rankingu WCT jest Amerykanin Jimmy Connors, a Wojciech Fibak zajmuje siódme miejsce. Za 10 dni rozpocznie się półfinałowy turniej z udziałem ośmiu graczy walczących o mistrzostwo WCT. Druga ósemka spotka się w innym półfinale po turnieju wimbledońskim.

Oto czołówka rankingu WCT: 1. Jimmy Connors (USA) 340 pkt.; 2. Dick Stockton (USA) 220; 3. Cliff Drysdale (RPA) 240; 4. Tom Okker (Holandia) 210; 5. Ilie Nastase (Rumunia), Tony Roche (Australia) po 200; 7. **Wojciech Fibak (Polska)**, Vitas Gerulaitis (USA), Ken Rosewall (Australia) po 100; 10. Eddie Dibbs (USA) 160.

NOWY JORK. W amerykańskiej miejscowości Palm Springs zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy Grand Prix. W finale gry pojedynczej Amerykanin Brian Gottfried pokonał Guillermo Vilasa 7:6, 6:1, 6:3. W finale gry podwójnej Fred McMillan i Bob Hewitt (RPA) zwyciężyli Marty Riessena i Roscoe Tannera (USA) 7:6, 7:6.

DETROIT. Zwycięstwem Martiny Nevratilovej zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy w Detroit. W finale Navratilova pokonała Sue Barker 6:4, 6:4. W finale gry podwójnej Navratilova w parze z Betty Stove zwyciężyła Joanne Russel i Newberry 6:3, 6:4.

Wielki sezon turniejowy w tenisie już się zaczął. W Australii rozegrano 3 pierwsze turnieje nowego cyklu „Grand — Prix"; w Ameryce ruszyły rozgrywki WCT; w Europie wystartował halowy Puchar Króla. Wojciech Fibak przegrał swój pierwszy tegoroczny mecz singlowy (z Nastase), natomiast w deblu wygrał już pierwszy turniej. Jeżeli w kalendarzyku startowym Fibaka nie zaszły w ostatniej chwili jakieś zmiany, powinien on obecnie uczestniczyć w 3-gwiazdkowym turnieju „GP" w Baltimore.

RUCH NA KORTACH

PONIŻEJ garść najnowszych informacji i króciutkich komentarzy tenisowych:

PUCHAR KRÓLA: Polska; bez **Fibaka** i **Niedźwiedzkiego** (obaj w USA) przegrała, jak było do przewidzenia, pierwszy mecz pucharowy ze Szwecją w Lublinie. Wynik 1:2 jeszcze ujdzie; można się było obawiać porażki 0:3. Ale **Tadeusz Nowicki** wygrał nadspodziewanie gładko ze znanym, blisko 2-metrowym **Ove Bengtssonem** 6:2, 6:1, potwierdzając wielkie, acz nie w pełni w ciągu swojej długiej już kariery wykorzystane możliwości. Debiutujący w reprezentacji 23-letni **Andrzej Wiśniewski** z Balldonu, przegrał jednak równie gładko (2:6, 2:6) z **Rolfem Norbergiem** (z którym raz przegrał nawet w ub. roku Fibak, mianowicie na turnieju „GP" w Bastadi). W deblu Bengtsson i Norberg nie dali szans Nowickiemu i Drzymalskiemu.

W TYM TYGODNIU nasi tenisiści grają na wyjeździe z Francją, w niedzielę spotkają się w Poznaniu z Węgrami, zaś w **następną niedzielę, 20 bm., jak już informowaliśmy, grają w zabrzańskiej hali z Francuzami rewanż.** Francuzi zaawizowali wstępnie przyjazd nie 4, lecz 5 zawodników, bo również najbardziej rutynowanego **Francois Jauffreta**. Oto wizytówki tenisistów francuskich, z których co najmniej dwóch, maksimum czterech zobaczymy na tartanowym korcie w Zabrzu:

● **Francois Jauffret**, ur. 9. 1. 1942, z tenisowej rodziny. Po raz pierwszy zdobył narodowe mistrzostwo Francji w r. 1964, następnie powtórzył sukces w latach 1969, 1971 i 1974. W r. 1966 był w finale międzynarodowych mistrzostw Francji (Roland Garros) po zwycięstwie nad Emersonem. Druga rakieta Francji w r. 1968, pierwsza (razem z Darmonem), w rok później, pierwsza samodzielnie w r. 1970, również w r. 1973 (wraca na kort po długotrwałej chorobie). W r. 1974 najważniejsze sukcesy, to zwycięstwa nad Kodesiem podczas m. m. Francji i wygrana z Nastase w Bukareszcie w Pucharze Davisa. W deblu w parze z Dominguezem, wygrał turniej GP w Paryżu (Jean Becker). W r. 1975 w meczach Pucharu Davisa zwycięstwa nad Pilicem, Panattą i Barazuttim, dobra postawa w Forest Hills. Jego forhend (uderzenie z prawej) i smecz uchodzą za jeden z najlepszych na świecie. Nadal tenisista francuski nr 1.

● **Patrice Dominguez**, ur. 17. 1. 1950, członek drużyny pucharowej od r. 1972 najlepszy francuski tenisista na szybkich nawierzchniach, w r. 1974 sklasyfikowany jako nr 3. W r. 1975 zwycięstwa w Pucharze Davisa nad Franulovicem, Panattą i Hrebecem. Finalista narodowych m. Francji 1975. W ub. roku wygrał m. in. z Fibakiem na turnieju „GP" w Hamburgu. Klasyfikowany obecnie we Francji jako nr 2 (ex aequo z Proisy).

● **Jean — Francois Caujolle**, ur. 21. 1. 1953 mistrz francuskich juniorów 1970, finalista turnieju w Nicei 1974, członek drużyny pucharowej, rakieta francuska nr 4.

● **Eric Deblicker**, ur. 17. 4. 1952, stale postępy od r. 1976 sklasyfikowany jako nr 5.

● **Jean — Louis Haillet**, ur. 7. 5. 1954, kariera od r. 1970, nr 6 na francuskiej liście klasyfikacyjnej.

SUPLEMENT: W Magazynie — Środa z 1. 12. 76. zamieściliśmy wykaz **44 turniejów „Grand Prix"**, podając wyniki finałów gry pojedynczej i również wyniki Fibaka. Doliczyliśmy się 44 turniejów „GP", lecz jak wynika z przesłanej nam uprzejmie przez doc. dra hab. **Jana Fibaka** listy oficjalnej, turniejów było jednak 48 (w tym jeden tylko deblowy). Prosimy zatem o uzupełnienie naszego wykazu o nas[illegible]

Nie znaleźliśmy natomiast w oficjalnym wykazie końcowym, wyszczególnionego przez nas turnieju w Kolumbii (od 13 do 19. 9.) i prosimy ten turniej sprostować. W turnieju wyłącznie par deblowych **„The Woodlands" w Teksasie** wygrała para **Gottfried i Ramirez**, która w finale pokonała **Stone i Denta 6:1, 6:4, 3:7, 7:6.**

AMAYA: Trzeci turniej „Grand Prix" cyklu 1976, w australijskiej Adelajdzie (2 gwiazdki) wygrał **Victor Amaya** (USA), który w finale pokonał swojego rodaka Teachera 6:1, 6:4, 6:2. W deblu **Stockton i Letcher** pokonali Warwicka i Balla 6:3, 4:6, 6:4. Victor Amaya, który w ten sposób wygrał swój pierwszy poważniejszy turniej, urodził się 2. 7. 1954, blisko 2 metry wzrostu, leworęczny. Serwis — siatka — smecz: jak Tanner (prawie). W r. 1975 sklasyfikowany jako 26 rakieta USA. Widziałem go w ub. roku w Wimbledonie: typowy produkt amerykańskiej szkoły tenisowej. Za wygranie Adelajdy zdobył Amaya 60 punktów. Liderem „GP" po 3 turniejach jest **Tanner**. Dla Fibaka pierwsza szansa zdobycia punktów w cyklu „GP" to turniej w Baltimore (3 gwiazdki, 32 zawodników, nawierzchnia „Supreme").

KOMPLEMENTY DLA „SPODKA": W tygodniku „International Tennis Weekly" z 21. 12. 76 ukazał się obszerny, bogato ilustrowany zdjęciami artykuł **Richarda Evansa** o mini — turnieju w katowickim „Spodku". Autor podkreśla fakt, że na 2 „seansach" tenisowych obecnych było 20 tysięcy widzów i nie szczędzi słów zachwytu dla naszej hali, pisząc dosłownie:

● **„Sama hala godna jest podziwu i zazdrości. Pomysłowa, ogrzana konstrukcja nazywana jest plastycznie „Flying Saucer" — latający spodek. Na tenisie może pomieścić 8 tys. widzów na miejscach siedzących i jeszcze 2 tys. na stojących. Nie ma prawdopodobnie w Europie drugiej takiej hali pod względem rozmiarów i elegancji a i w Ameryce niewiele jest hal, które by mogły równać się z katowicką"**. Evans chwali organizację naszej imprezy, publiczność, atmosferę i stwierdza: **„Dużo mówiono o możliwości zorganizowania w katowickiej hali jednego z turniejów cyklu Grand — Prix. Pieniądze (pula nagród) są problemem i dlatego raz jeden tylko w przyszłości, 2 lata temu, odbył się turniej GP w krajach Europy Wschodniej, mianowicie w Pradze. Ale jeżeli turniej byłby transmitowany przez telewizję również na zagranicę, wydaje się, że pozyskanie odpowiednich sponsorów nie będzie rzeczą nie do zrealizowania"...**

W tym roku, zapewne, nic się nie da zrobić, ale może w przyszłym?... Tak chwalony przez „swoich i obcych" — „Spodek" — chętnie przyjmie znów „tenis przez duże T".

„ŻELAZNY" CONNORS: Pierwszy turniej cyklu „WCT" — w Birmingham — przyniósł... **pierwsze zwycięstwo Jimmy Connorsowi**, doprawdy tenisiście arcyregularnemu w wynikach, można powiedzieć: **żelaznemu**. Connors prawie nie przegrywa, a już wcale we wstępnych rundach, lecz dochodzi co najmniej do ćwierćfinału lub półfinału. Dlatego jego pierwsza lokata na liście komputerowej ATP, ustalanej na podstawie przeciętnej wyników turniejowych, jest niepodważalna. W finale wygrał Connors z 20-letnim **Billem Scanlonem**, na którego Fibak zwracał uwagę już w ubiegłym roku jako o nowym „objawieniu", amerykańskiego tenisa (Polak wygrał ze Scanlonem na turnieju w Bostonie).

W parze z Holendrem **Tomem Okkerem** (naszym znajomym ze

SZACH - MAT

FIBAK – OKKER W FINALE DEBLA HALOWYCH MISTRZOSTW USA

FILADELFIA. Świetnie spisał się Polak Wojciech Fibak w halowym turnieju tenisowym o mistrzostwo USA, rozgrywanym w Filadelfii. Nasz reprezentant, grając w deblu z Holendrem Tomem Okkerem, awansował do finału znakomicie obsadzonego turnieju. W półfinale para polsko-holenderska uporała się po niezwykle zaciętej walce z deblem australijskim Tony Roche, Ross Case 6:4, 7:5.

W drugim półfinale gry podwójnej para południowoafrykańska Bob Hewitt, McMillan pokonała duet Amerykanów: Tom Gorman, Brian Gottfried 6:4, 6:1.

Finałowy pojedynek Fibaka i Okkera ze słynnym deblem weteranów Hewitt — McMillan będzie wielką atrakcją turnieju w Filadelfii.

W grze pojedyńczej, pogromca Fibaka, Amerykanin Jimmy Connors pewnie kroczy do kolejnego tytułu międzynarodowego mistrza USA. Tym razem w półfinale Connors gładko wygrał z Cliffem Drysdalem (RPA) 6:2, 6:2, 6:2.

Finałowym przeciwnikiem **Connorsa** będzie Amerykanin Dick Stockton. Zwyciężył on w półfinale swojego rodaka Jeffa Borowiaka 6:3, 6:4, 7:6.

Natomiast Wojciechowi Fibakowi w grze pojedyńczej nie udało się zakwalifikować do ćwierćfinału tenisowych halowych mistrzostw USA. Polak przegrał w trzeciej rundzie z obrońcą tytułu mistrzowskiego, Amerykaninem Jimmem Connorsem 2:6, 3:6. Początek spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Connorsa. Pierwsze dwa gemy wygrał bowiem polski tenisista. Potem jednak Connors zdobył z kolei 10 gemów.

W innych spotkaniach nie obyło się bez niespodzianek. Rozstawiony z nr. 3 Włoch Adriano Panatta przegrał z Australijczykiem Tony Roche 3:6, 4:6. Amerykanin Harold Solomon (nr 8) uległ swemu rodakowi, Jeffowi Borowiakowi 3:6, 4:6, a Bernie Mitton (RPA) zwyciężył Amerykanina Eddie Dibbsa (nr 7) 6:4, 4:6, 6:3.

Oto dalsze wyniki: Vijay Amritray (Indie) — Fred McNair (USA) 6:2, 5:7, 6:3; Cliff Drysdale (RPA) — Bill Scanlon (USA) 6:3, 7:6; Dick Stockton — Brian Gottfried (obaj USA) — 6:3, 6:2; Ken Rosewall (Australia) — Ray Moore (RPA) 6:4, 6:4.

W ćwierćfinale debla Polak wraz ze swym partnerem pokonali Amerykanów Billy Martina i Billa Scanlona 6:7, 6:1, 6:3.

W ćwierćfinałach gry pojedyńczej mężczyzn, rozstawiony z nr. 1 Jimmy Connors (USA) wygrał z Australijczykiem Tony Roche 6:2, 6:2. W pozostałych pojedynkach padły wyniki: Cliff Drysdale (RPA) — Bernie Mitton (RPA) 2:6, 7:6, 6:2, Dick Stockton (USA) — Ken Rosewall (Australia) 6:3, 6:2; Jeff Borowiak (USA) — Vijay Amritray (Indie) 3:6, 6:2, 7:5.

Fibak i Okker wygrali turniej w Richmond

W finale tenisowego turnieju w Richmond, w grze podwójnej, para Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) zwyciężyła Australijczyków Tony Roche i Ross Case 6:4, 6:4. Według agencji AFP para Fibak — Okker jest aktualnie najlepszym duetem deblowym na świecie.

Partner Wojciecha Fibaka — Tom Okker odniósł także sukces w turnieju indywidualnym. W finale pokonał on Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 3:6, 6:3, 6:4.

(PAP)

FIBAK – OKKER WICEMISTRZAMI USA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Potężnie, atletycznie zbudowany (188 cm wzrostu) Dick Stockton pochodzi z Texasu, ma 23 lat. Na liście najlepszych tenisistów świata w 1976 r. był sklasyfikowany na XV. m. Jest to jego drugie zwycięstwo nad Connorsem. Po raz pierwszy Stockton pokonał swego sławnego rodaka... 8 lat temu, na międzynarodowych mistrzostwach USA juniorów (Orange Bowl), a później poniósł z nim kolejno 4 porażek, w tym aż trzykrotnie przegrał z Connorsem w roku ubiegłym.

Najbliższą bronią Stocktona jest znakomity serwis oraz świetna gra przy siatce. Właśnie preferując atak non-stop, w dwóch ostatnich setach dosłownie „rozniósł" Connorsa.

Jednakże wielki przegrany potrafił po skończonym meczu zachować się jak prawdziwy dżentelmen. Serdecznie pogratulował sukcesu swemu zwycięzcy, a w wywiadzie dla amerykańskiej TV powiedział:

— Grałem w finałowym pojedynku w Filadelfii na swoim normalnym poziomie, ale... Dick Stockton był w tym dniu jeszcze lepszy.

Finałowe zwycięstwo pary RPA tylko z pozoru jest wielką niespodzianką. To prawda, że obaj nie należą do tenisowych młodzieniaszków (każdy liczy powyżej 30 lat), ale choć nie mają wielkich indywidualnych sukcesów, właśnie w grze podwójnej są wybitnymi specjalistami. Ich klasę docenili organizatorzy filadelfijskiego turnieju, przyznając im pierwszą lokatę na liście rozstawionych.

Po łatwym wygraniu pierwszego seta „staruszkowie" grali w drugim na nieco wolniejszych obrotach. Chcieli po prostu złapać „drugi oddech" na decydującą, trzecią partię. I ten plan taktyczny zrealizowali w stu procentach.

Ale i tak drugie miejsce w deblu wywalczone w halowych mistrzostwach USA jest dla Wojciecha Fibaka kolejnym sukcesem. Wojt.

MADRYT. Tenisiści Hiszpanii postarali się o niespodziankę w I lidze Pucharu Króla Szwedzkiego (grupa „B") zwyciężając w hali w miejscowości Valladolid Jugosławię 2:1. Hiszpan Jose Moreno łatwo pokonał Nicolę Savica 6:3, 6:3, Jugosłowianin Zeljko Franulovic wygrał z Hiszpanem Javierem Solerem 6:4, 6:4, a w deblu Juan Muntanola i Soler wygrali z parą Franulovic — Savic 6:1, 6:4.

OSLO. W II lidze Pucharu Króla Szwedzkiego w Oslo (grupa „A") Dania pokonała Norwegię 2:1. Erik Melander (Norwegia) wygrał z Tomem Kristensenem (Dania) 6:4, 6:7, 6:2, Duńczyk Lars Elwstroem pokonał mistrza Norwegii Pera Hegnę 6:2, 6:4. W deblu Elwstroem i Kristensen zwyciężyli Hegnę i Melandera 7:5, 6:2. W grupie tej prowadzi Dania — 6 pkt. (4 mecze) przed Finlandią i Szwajcarią — po 4 pkt. i Norwegią — 2 pkt.

MEKSYK. W Tijuanie (Meksyk) Egipcjanin, Ismael El Shafei wygrał finał turnieju tenisowego zwyciężając Erica Van Dillena (USA) 7:5, 6:4. Poprzednio El Shafei pokonał Meksykanina, Raula Ramireza.

FIBAK PRZEGRAŁ Z ROCHEM W I RUNDZIE

W takim towarzystwie trudno o sukces

NOWY JORK. 3. 02. W Richmond (Virginia) rozpoczął się kolejny turniej WCT z udziałem 16 tenisistów światowej czołówki. Występujący w nim Wojciech Fibak został wyeliminowany w pierwszej rundzie przegrywając ze sławnym australijskim mistrzem, Tony Rochem 1:6, 6:4, 4:6.

Deblowy partner Wojciecha Fibaka, Holender Tom Okker, awansował do następnej rundy wygrywając z Onny Parunem (Nowa Zelandia) 6:3, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Ilie Nastase (Rumunia) — Cliff Drysdale (RPA) 6:3, 6:3; Manuel Orantes (Hiszpania) — Jan Kodeš (CSRS) 6:3, 6:4.

Zwycięstwo pary Fibak –Okker

W Richmond (stan Virginia) rozgrywany jest kolejny turniej tenisowy zaliczany do cyklu imprez WCT.

Wojciech Fibak, wraz ze swym holenderskim partnerem Tomem Okkerem, pokonali w deblu silną parę John Alexander — Cliff Drysdale (Australia—RPA) 6:4, 7:6. W innym meczu Tony Roche i Ross Case (Australia) wyeliminowali Rumuna Ilie Nastase i Włocha Adriano Panattę 3:6, 7:6, 7:5.

O niespodziankę postarał się w grze pojedynczej młody Amerykanin Vitas Gerulaitis. Wyeliminował on jedną z czołowych rakiet świata — Włocha Adriano Panattę 6:3, 4:6, 6:3. W kolejnym ćwierćfinale Włoch Corrado Barazutti wygrał z Australijczykiem Rossem Case 6:4, 6:1.

W półfinałach Okker wygrał z Roche 6:1, 7:5, zaś Gerulaitis zwyciężył Barazutiego 6:2, 3:6, 7:5. (PAP)

Zwycięstwo W. Fibaka

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. Polak pokonał tenisistę gospodarzy Adolfo Gonzalesa 6:2, 6:3. Oto inne wyniki: Jan Kodeš (CSRS) — Roberto Chavez (Meksyk) — 6:4, 3:6, 7:6; Ken Rosewall (Australia) — Tom Okker (Holandia) 6:4, 6:0, Vitas Gerulaitis (USA) — Tony Roche (Australia) 6:2, 6:7, 7:6. (PAP)

Dobra gra W. Fibaka

Wojciech Fibak awansował do finału turnieju tenisowego WCT w Meksyku. W półfinale Fibak zwyciężył 42-letniego Australijczyka Kena Rosewalla 7:5, 6:2. Był to bardzo dramatyczny pojedynek. W pierwszym secie Polak dwukrotnie przełamał serwis rywala — w pierwszym i jedenastym gemie. Rosewall wygrał natomiast czwarty i 12 gem, kiedy serwował Fibak. W „tie-breaku" lepszy był Fibak — 7:5. W drugim secie pierwszy serwował Fibak, ale gema wygrał Rosewall. Następny gem — dla Polaka, przy serwisie Australijczyka. Fibak ponownie w czwartym gemie przełamał serwis Rosewalla i wygrał seta 6:3.

W ćwierćfinale nasz tenisista pokonał Amerykanina Vitalisa Gerlaitisa 6:7, 6:1, 7:5.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Holender Tom Okker awansowali do finału. W półfinale Fibak i Okker pokonali Meksykanów Emilio Montano i Roberto Chaveza 4:6, 6:4, 7:6. Przeciwnikami pary polsko-holenderskiej w finale będą Rumun Ilie Nastase i Włoch Adriano Panatta, którzy w półfinale pokonali Australijczyków Tony Roche'a i Rossa Case 6:7, 6:3, 6:4.

W finale przeciwnikiem Fibaka będzie Rumun Ilie Nastase. Tenisista rumuński pokonał w półfinale Włocha Adriano Panattę 5:7, 7:5, 6:4.

Podwójne zwycięstwo Wojciecha Fibaka

Wojciech Fibak wygrał — dla jednych: nareszcie, dla drugich: już, zależy od punktu widzenia — swój pierwszy w tym roku turniej. W finale turnieju WCT w meksykańskiej miejscowości Monterrey Polak pokonał Vitasa Gerulaitisa 6:4, 6:3. W finale gry podwójnej Fibak w parze tym razem z Australijczykiem Case wygrał z Amerykanami Scanlonem i Martinem 3:6, 6:4, 6:3.

W ten sposób Fibak zarobił dalsze 100 punktów w klasyfikacji cyklu WCT i teraz ma 280 punktów, co wysuwa go na czwarte miejsce, za **Connorsem** 340, **Stecktonem** 320 i **Drysdale** 300, a przed **Gerulaitisem** 260 pkt. Przypominamy zasady punktacji turniejów WCT, w których uczestniczy 16 zawodników: za udział 20 pkt., za ćwierćfinał 40, półfinał 60, finał 80 i za zwycięstwo 100 punktów. 8 pierwszych w całym cyklu WCT (składającym się z 12 turniejów plus Filadelfia, rozegrana na innych zasadach i punktowana wyżej; zawodnik musi uczestniczyć w 8 turniejach plus Filadelfia) — 8 pierwszych rozegra turniej finałowy w Dallas od 9 do 15 maja (finałowy turniej par deblowych odbędzie się od 2 do 8 maja w Kansas City).

8 turniejów

● Fibak uczestniczył już w 3 turniejach WCT oraz w mistrzostwach USA zawodowców na kortach krytych w Filadelfii. Przypominamy wyniki: w Birmingham porażka w I rundzie z **Nastase** 2:6, 3:6; w Filadelfii wygrana z **Gene Mayerem** 6:4, 6:3 i przegrana z **Connorsem** 2:6, 2:6; w Richmond odpadnięcie w I rundzie z **Rochem** 1:6, 6:4, 4:6; w Meksyku zwycięstwa nad **Gonzalesem** 6:2, 6:2, **Gerulaitisem** 6:7, 6:1, 7:6, **Rosewallem** 7:6, 6:3 i w finale porażka z **Nastase** 6:4, 2:6, 5:7; w Toronto przegrana w I rundzie z **Laverem** 2:6, 0:6; w Monterrey zwycięstwa nad **Gene Mayerem** walkowerem, **Dibbsem** 6:2, 4:3, 4:2 i Dibbs zdyskwalifikowany, w półfinale ze **Scanlonem** 6:4, 6:1, w finale z **Gerulaitisem** 6:4, 6:1. Oprócz tego, dla pełnego obrazu, Fibak startował bez najmniejszego powodzenia w 2 turniejach „Grand Prix": w Baltimore przegrał w I rundzie z **Gormanem** 2:6, 6:7, w Palm Springs uległ w I rundzie **McMillanowi** 4:6, 4:6.

Jak podaje agencja, mecz Fibaka z Gerulaitisem stał na wysokim poziomie i dostarczył widowni emocji. Pierwszy set był wyrównany. Bardziej precyzyjny, wykazujący więcej inwencji w grze przy siatce Fibak rozstrzygnął seta na swoją korzyść, dwukrotnie przełamując serwis przeciwnika, sam przegrywając swój serwis raz. W drugim secie Gerulaitis popełniał coraz więcej błędów.

A zatem Fibak już po raz drugi pokonał Gerulaitisa, swojego poprzednika na liście laureatów tenisowego „Oscara" dla zawodnika, który w danym roku uczynił największe postępy („Newcommer of the year"). Gerulaitis otrzymał takiego „Oscara" w roku 1975, Fibak w r. 1976 (w tym roku, jak się zdaje, kandydatem może być **Scanlon**). **Vitas Gerulaitis** urodził się 26.7.1954 r. Jako junior wygrywał prawie wszystkie turnieje w USA, w finale „Orange Bowl" (nieoficjalnych mistrzostw świata juniorów) przegrał w r. 1972 z Borgiem. W r. 1972 sklasyfikowany w USA jako nr 21, podobnie w rok później. W r. 1973 wygrał debla w Wimbledonie razem z Sandy Mayer (jako nierozstawiona para), sklasyfikowany w USA jako nr 4. W roku ubiegłym nr 7. W Wimbledonie wyeliminował Ashe'a. Na komputerowej liście ATP w roku 1975 sklasyfikowany na 13 miejscu (przeciętna z 13 turniejów 19,07), w r. ub. na 12 pozycji (przeciętna 16,33 z 13 turniejów). W cyklu „GP" zajął w r. 1976 miejsce dopiero 45 ze 105 punktami.

Partner deblowy Fibaka w cyklu WCT, Holender **Tom Okker**, wrócił do Europy; para ta ma zapewniony udział w finale w Kansas City. Toteż w Monterrey grał Polak debla razem z Australijczykiem **Rossem Case**. Wygrali najpierw z **Alexandrem** i **Drysdale** 6:4, 6:2, w półfinale uzyskali walkower od pary **Laver-Rosewall** (kontuzja łokcia Lavera), w finale wygrali ze **Scanlonem** i **Martinem** 3:6, 6:4, 6:3, górując grą przy siatce. Fibak poprzednio, razem z Okkerem, dwukrotnie już w tym roku wygrał ze Scanlonem i Martinem, a to w Birmingham i Filadelfii.

Co dalej?

Co dalej? W tym tygodniu (do 3 bm.) Fibak grać będzie w pierwszym półfinale tzw. „**Tournament of Champions**", organizowanego przez WCT niezależnie od normalnego cyklu. W grupie I przeciwnikami Polaka są: **Nastase, Panatta, Dibbs, Scanlon, Rosewall, V. Amritraj i Drysdale.** Potem albo Fibak zrobi sobie tydzień przerwy w domu, albo też skusi się na udział w turnieju „GP" w Waszyngtonie (3 gwiazdki). Trzy brakujące mu do normy turnieje WCT, to dla niego będą: **Rotterdam** (21—27.3.), **Sztokholm** (28.3.—3.4.) i **Monte Carlo** (4.4.—10.4.).

W roku przyszłym ma zostać ujednolicony system rozgrywek turniejowych. W tym roku jest pewne zamieszanie, z uwagi na dublowanie się turniejów GP i WCT. W zakończonym w niedzielę turnieju GP w Memphis (3 gwiazdki), **Borg** pokonał w finale **Gottfrieda** 6:4, 6:3, 4:6, 7:5. Następny turniej z tego cyklu, to w tym tygodniu **Hampton** (1 gwiazdka). Przypominamy zwycięzców (w nawiasie finalistów) turniejów GP w tym roku: Sydney (2 gwiazdki) — **Roche** (Stockton), Melbourne (6) — **Tanner** (Vilas) Adelajda (2) — **Amaya** (Teacher), Baltimore (2) — **Gottfried** (Vilas), Dayton (1) — **Borowiak** (Mottram), Little Rock (1) — **Sandy Mayer** (Rahim) Miami Beach (1) — **Dibbs** (Ramirez), Springfield (1) — **Vilas** (Smith), San Jose (3) — **Hrebec** (S. Mayer), Palm Springs (3) — **Gottfried** (Vilas), Memphis (3) — **Borg** (Gottfried). Ale był jeszcze duży turniej w Ocean City, którego nie znaleźliśmy w wykazie turniejów „GP" zimowo-wiosennego cyklu amerykańskiego; nie wiemy, czy należy do cyklu „GP", czy też nie. W finale **Gerulaitis** wygrał z Lutzem, wcześniej eliminując Kodesza i Nastase. Do końcowej klasyfikacji zalicza się zawodnikowi najlepsze jego wyniki z 15 turniejów.

Co do dyskwalifikacji **Dibbsa**, to miesiąc temu pisaliśmy o wprowadzeniu w tenisie „kar na miejscu", to znaczy doraźnych, na korcie. M.in. sędziego głównego upoważniono do karania nieodpowiedzialnego zachowania się na korcie, niesportowych gestów i odzywek, kłótni z sędziami czy z publicznością — karą od utraty punktu aż do dyskwalifikacji. I sędzia główny w turnieju w Monterrey z uprawnienia tego skorzystał, dyskwalifikując Dibbsa „za obraźliwe gesty wobec publiczności". Ale Fibak prowadził w trzecim secie już 4:2...

W niedzielę w katowickiej hali Baildonu — na nawierzchni tej samej, na której rozegrano w „Soodku" mini-turniej pokazowy („Poligrass") — rozpocznie się o godz. 11 mecz o pozostanie w grupie I Pucharu Króla Szwedzkiego pomiędzy Polską a Hiszpanią (będzie to mecz rewanżowy, pierwszy mecz już 16 bm). A od 23—24 kwietnia Puchar Davisa z RFN...

Zb.D.

WOJCIECH FIBAK CZWARTY W KLASYFIKACJI WCT

NOWY JORK. W opublikowanej w Nowym Jorku klasyfikacji tenisowej „WCT" nasz tenisista, Wojciech Fibak sklasyfikowany jest na wysokim, czwartym miejscu, mając na swoim koncie 280 pkt. Fibaka wyprzedzają: Jimmy Connors (USA) — 340 pkt., Dick Stockton (USA) — 320 pkt. i Cliff Drysdale (RPA) — 300 pkt. Za naszym tenisistą w tej klasyfikacji znajdują się następujący zawodnicy: 5. Vitas Gerulaitis (USA) — 260 pkt.; 6. Tom Okker (Holandia) — 210; 7. Ilie Nastase (Rumunia); 8. Tony Roche (Australia); 9. Ken Rosewall (Australia); 10. Eddie Dibbs (USA) — wszyscy po 200 pkt.

Chory Fibak nie dał rady weteranowi kortów

Wojciech Fibak na turnieju WCT, rozgrywanym w amerykańskiej miejscowości Lakeway, przegrał z australijskim weteranem kortów, 42-letnim Kenem Rosewallem 6:1, 3:6, 2:6.

Polak do gry z Rosewallem przystąpił chory na grypę. Prócz Rosewalla do dalszej rundy awansował Rumun Ilie Nastase. Tenisista rumuński zwyciężył 28-letniego Amerykanina Billa Scanlona 6:1, 6:1.

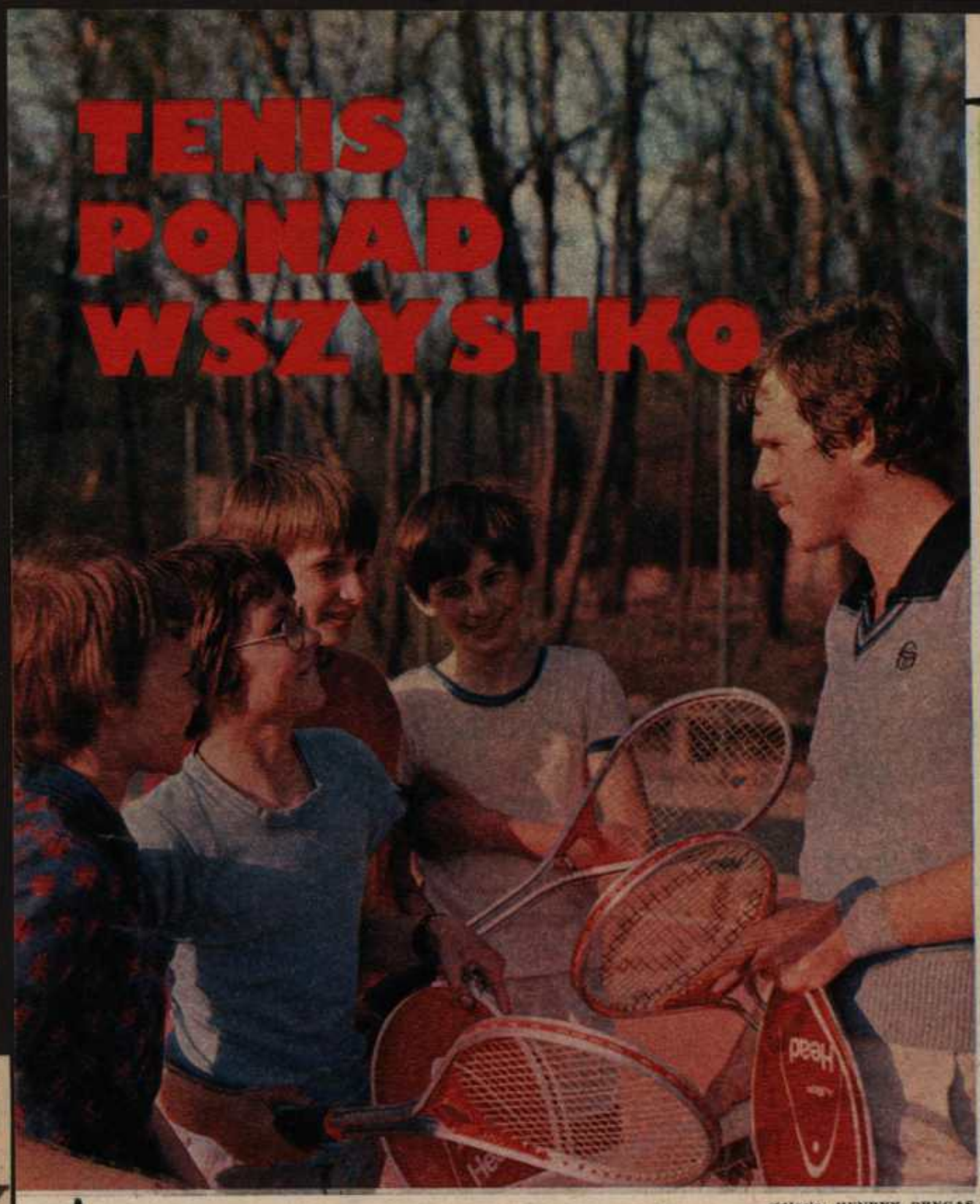

Zdjęcie: HENRYK DRYGAS

Jeszcze do niedawna, kiedy pojawiał się na zagranicznych kortach, głośno pytano: kto to jest Fibak? Dziś Wojciech Fibak, finalista turnieju Masters 76, gracz zaliczany do czołowej dziesiątki najlepszych na świecie, lubi przypominać scenę jaka rozegrała się w połowie października 1974 r. w Barcelonie.

Nie bacząc na piętrzące się przeszkody, po prostu z prywatnym paszportem i turystycznym przydziałem 130 dolarów w kieszeni, wyjechał na silnie obsadzony turniej w Hiszpanii. W drugiej rundzie trafił na słynnego Arthura Ashe. „Mister Cool" siedział w szatni, gdy wszedł tam młody, o jasnym spojrzeniu chłopak i położywszy torbę pełną rakiet na półce, stanął przed czarnoskórym mistrzem.

— Jestem Wojciech Fibak. Mamy ze sobą grać.

— Fibak? Nigdy nie słyszałem. Skąd jesteś?

— Z Polski...

— Z Polski? To u was też grają w tenisa?

Dwie godziny później trybuny stadionu w Barcelonie trzęsły się od oklasków. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem zawodnika, który kilka lat wcześniej stawiał pierwsze kroki na kortach poznańskiego AZS. Tak rozpoczęła się międzynarodowa kariera tenisisty uznanego przez walne zgromadzenie ATP (Association of Tennis Professionals) za największe objawienie — „Newcommer of the year" — w roku 1976. Jest to jedno z najważniejszych odznaczeń wydawanych przez ATP na galowym przyjęciu. Tenisowy „Oskar" dla Polaka! Tego jeszcze nie było!

Stawiając wszystko na jedną kartę, Wojciech Fibak zbadał ścieżki, przetarł drogę, pokazał i przekonał kogo trzeba, co należy zrobić, aby dogonić, ba, osiągnąć światową czołówkę. Stał się idolem młodzieży, a także wielu dorosłych, osobistym przykładem zachęcając do naśladownictwa tysiące adeptów „białego sportu".

Na początku stycznia 1977 r., dzień przed wyjazdem na cykl turniejów w USA, Fibak wziął udział w wieczorze dyskusyjnym zorganizowanym przez poznański Ośrodek Kultury Studenckiej. W sali mieszczącej „normalnie" osiemdziesiąt osób stłoczyło się co najmniej cztery razy tyle, nie licząc tych, którzy w ogóle nie sforsowali furty lokalu klubowego. Spotkanie zaplanowane na godzinę skończyło się po trzech. Przebiegało pod hasłem „tego jeszcze nie wiecie".

Pytania i odpowiedzi ze studenckiego wieczoru, uzupełnione porcją informacji biograficzno-statystycznych, składają się na treść rozdziału wprowadzającego w problematykę „tenisa dla wszystkich".

✲ Wojciech Fibak urodził się 30 sierpnia 1952 r. w Poznaniu.

✲ Jego matka Joanna jest nauczycielką, ojciec — lekarzem.

✲ Ma 181 cm wzrostu i 72 kg wagi.

✲ Student Wydziału Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (indywidualny tok studiów).

✲ Żona Ewa (studentka romanistyki), córka Agnieszka (ur. 1975).

✲ Rozpoczął grać w wieku lat trzynastu za namową ojca. Później pozostał pod opieką H. Goli-

TENIS PONAD WSZYSTKO

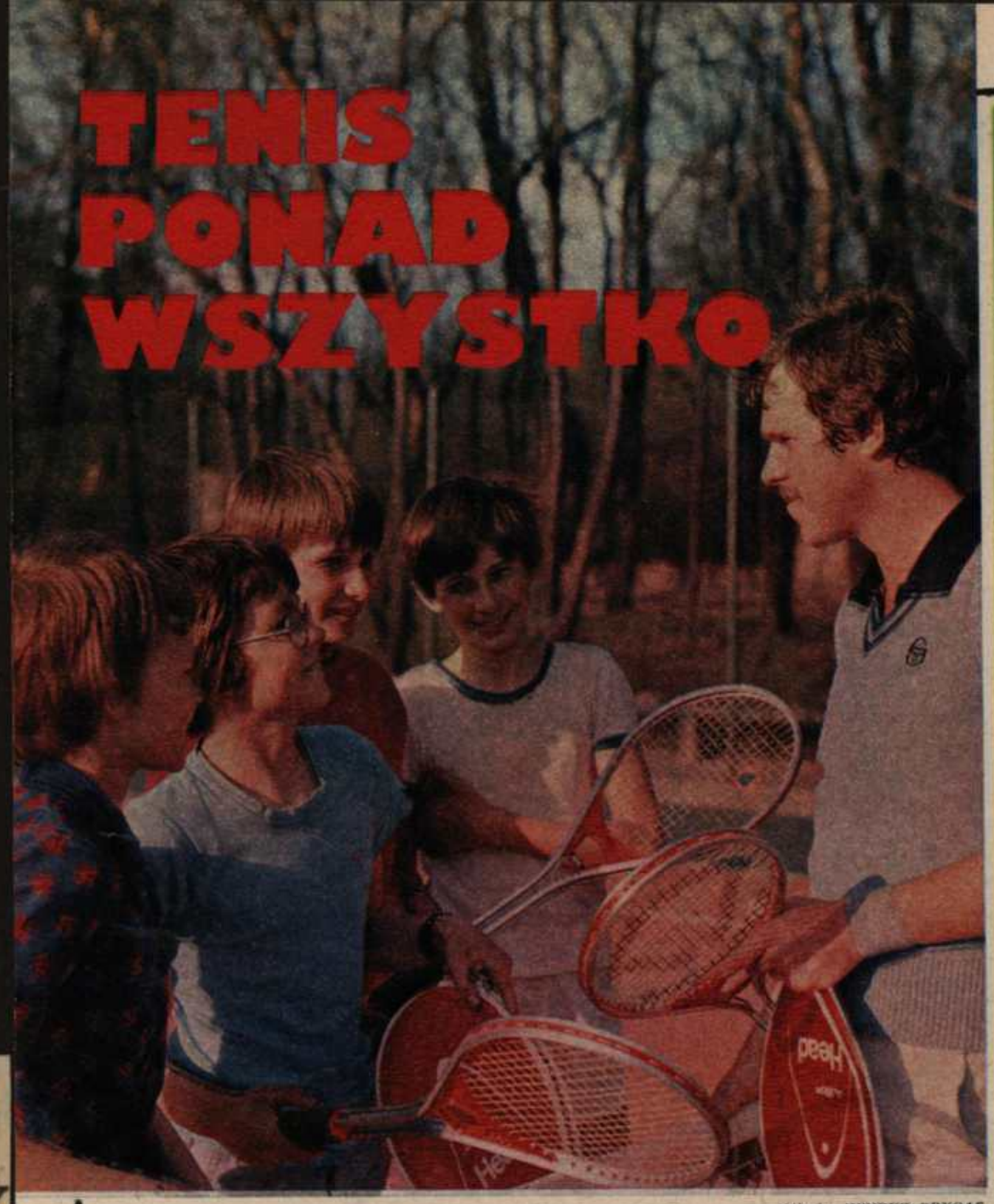

Zdjęcie: HENRYK DRYGAS

TENIS DLA WSZYSTKICH — to roboczy tytuł bogato ilustrowanego podręcznika gry w tenisa przygotowywanego do druku przez wybitnego gracza Wojciecha Fibaka i poznańskiego dziennikarza Stanisława Garczarczyka. Drukujemy dziś jeden z fragmentów książki, która ukaże się na półkach księgarskich w tym jeszcze roku.

Jeszcze do niedawna, kiedy pojawiał się na zagranicznych kortach, głośno pytano: kto to jest Fibak? Dziś Wojciech Fibak, finalista turnieju Masters 76, gracz zaliczany do czołowej dziesiątki najlepszych na świecie, lubi przypominać scenę jaka rozegrała się w połowie października 1974 r. w Barcelonie.

Nie bacząc na piętrzące się przeszkody, po prostu z prywatnym paszportem i turystycznym przydziałem 130 dolarów w kieszeni, wyjechał na silnie obsadzony turniej w Hiszpanii. W drugiej rundzie trafił na słynnego Arthura Ashe. „Mister Cool" siedział w szatni, gdy wszedł tam młody, o jasnym spojrzeniu chłopak i położywszy torbę pełną rakiet na półce, stanął przed czarnoskórym mistrzem.

— Jestem Wojciech Fibak. Mamy ze sobą grać.

— Fibak? Nigdy nie słyszałem. Skąd jesteś?

— Z Polski...

— Z Polski? To u was też grają w tenisa?

Dwie godziny później trybuny stadionu w Barcelonie trzęsły się od oklasków. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem zawodnika, który kilka lat wcześniej stawiał pierwsze kroki na kortach poznańskiego AZS. Tak rozpoczęła się międzynarodowa kariera tenisisty uznanego przez walne zgromadzenie ATP (Association of Tennis Professionals) za największe objawienie — „Newcommer of the year" — w roku 1976. Jest to jedno z najważniejszych odznaczeń wydawanych przez ATP na galowym przyjęciu. Tenisowy „Oskar" dla Polaka! Tego jeszcze nie było!

Stawiając wszystko na jedną kartę, Wojciech Fibak zbadał ścieżki, przetarł drogę, pokazał i przekonał kogo trzeba, co należy zrobić, aby dogonić, ba, osiągnąć światową czołówkę. Stał się idolem młodzieży, a także wielu dorosłych, osobistym przykładem zachęcając do naśladownictwa tysiące adeptów „białego sportu".

Na początku stycznia 1977 r., dzień przed wyjazdem na cykl turniejów w USA, Fibak wziął udział w wieczorze dyskusyjnym zorganizowanym przez poznański Ośrodek Kultury Studenckiej. W salce mieszczącej „normalnie" osiemdziesiąt osób stłoczyło się co najmniej cztery razy tyle, nie licząc tych, którzy w ogóle nie sforsowali furty lokalu klubowego. Spotkanie zaplanowane na godzinę skończyło się po trzech. Przebiegało pod hasłem „tego jeszcze nie wiecie".

Pytania i odpowiedzi ze studenckiego wieczoru, uzupełnione porcją informacji biograficzno-statystycznych, składają się na treść rozdziału wprowadzającego w problematykę „tenisa dla wszystkich".

✲ Wojciech Fibak urodził się 30 sierpnia 1952 r. w Poznaniu.

✲ Jego matka Joanna jest nauczycielką, ojciec — lekarzem.

✲ Ma 181 cm wzrostu i 72 kg wagi.

✲ Student Wydziału Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (indywidualny tok studiów).

✲ Żona Ewa (studentka romanistyki), córka Agnieszka (ur. 1975).

✲ Rozpoczął grać w wieku lat trzynastu za namową ojca. Później pozostał pod opieką H. Golimowskiego z AZS Poznań oraz trenera kadry narodowej Z. Beldowskiego. Obecnie sam kształtuje swój trening.

✲ Zna angielski, francuski, niemiecki, rosyjski. Mówi po czesku, a za najpiękniejszy język uważa włoski.

✲ W roku 1976 uczestniczył w 32 turniejach oraz Pucharze Davisa, Pucharze Króla i — w barwach GKS Olimpia — grał mecze ligi tenisowej.

✲ W roku 1976 uczestnicząc w turniejach WCT, Grand Prix i innych odbył 85 międzynarodowych podróży lotniczych.

✲ Za największe sukcesy minionego sezonu uważa zdobycie (wraz z Meilerem) deblowego mistrzostwa WCT oraz pokonanie Vilasa, w półfinale Masters 76. W roku 1969 Fibak na liście krajowej zajmował 23 pozycję...

✲ Zawodowiec czy amator? We współczesnym tenisie nie ma takiego podziału. Gracze nie podpisują żadnych kontraktów. We wszystkich turniejach i rozgrywkach jedynym kryterium jest reprezentowana klasa gry.

✲ Główna nagroda Masters 76, którą zdobył Orantes wynosiła 40 tys. dolarów. Niektóre polskie pisma mylą ogólną pulę nagród turnieju przeznaczonych dla wszystkich zawodników z premią dla pierwszego gracza.

✲ Wszystkie koszty związane z podróżami, zakwaterowaniem, wyżywieniem, sprzętem, a także wpisowe Fibak pokrywa z własnej kieszeni. Wyjątek stanowią przeloty na liniach PLL „Lot".

✲ Najlepsi tenisiści świata według Fibaka to: 1. Connors (USA), 2. Borg (Szwecja), 3. Vilas (Argentyna), 4. Nastase (Rumunia), 5. Orantes (Hiszpania).

✲ Nie lubi grać z zawodnikami jednostronnymi, siłowymi lub defensywnymi np. Tannerem, Solomonem.

✲ Najsilniejsza własna broń: gra przy siatce i return.

✲ Nie zamierza opuszczać Poznania.

✲ Pierwszy tytuł mistrza Polski zdobył w roku 1970, wygrywając turniej juniorów w Sopocie.

✲ Za przełomowy moment w swej karierze uważa zdobycie halowego mistrzostwa Polski seniorów w roku 1971 (pokonał w finale obrońcę tytułu M. Rybarczyka 8:6, 7:5, 2:6, 5:7, 9:8), wygranie turnieju Bonfiglio 1973 (finał z Barazzuttim 6:0, 6:3, 1:6, 6:8, 6:1), pokonanie Ashe w Barcelonie oraz dotarcie do finału turnieju mistrzów w Houston.

✲ We współczesnym tenisie trudno o faworytów. W silnie obsadzonym turnieju zwyciężyć może każdy z pierwszej setki na świecie.

✲ Najbardziej dramatyczne mecze, w pierwszym okresie kariery, wygrywane pozornie w beznadziejnych sytuacjach to pojedynek z Rybarczykiem (turniej MTP w Poznaniu 1971) oraz pokonanie Taroczego w meczu Polska-Węgry o Puchar Davisa kiedy to przeciwnik w decydującym gemie prowadził 40:0.

✲ W tenisie niezwykle istotną sprawą jest przełamanie bariery psychicznej, odniesienie zwycięstwa nad lepszym zawodnikiem. Wtedy zaczyna się wierzyć, że można wygrać z każdym i że nie ma spotkań z góry przegranych.

✲ Czy jego córka będzie następczynią Jędrzejowskiej? — „Staram się być dobrym ojcem i nie życzę jej tak ciężkiego życia" — odparł Fibak.

✲ Tenis jest jego największą życiową pasją i dlatego będzie kontynuował swą karierę jeszcze dziesięć lat.

✲ Jedyna rzecz jakiej się obawia to kontuzja, która mogłaby go wyeliminować z szeregów graczy „białego sportu".

Pod koniec każdego roku francuska agencja prasowa AFP przeprowadza tradycyjną ankietę na najlepszych tenisistów świata. Znani specjaliści wytypowali w roku 1976 na pierwsze miejsce mistrza Wimbledonu Bjoerna Borga. Polak Wojciech Fibak zajął zaszczytne 10 miejsce wspólnie z Amerykaninem Haroldem Solomonem. Tak oto po zaledwie trzech latach od momentu wkroczenia na międzynarodową arenę ziściło się ambitne marzenie poznańskiego studenta. Po raz pierwszy w historii „białego sportu" Polak znalazł się w doborowym gronie najlepszych graczy świata.

NAJUCZCIWSZA DZIEDZINA ŻYCIA

Zawsze tak uważałem ! — na wiele innych spraw zmieniwszy poglądy — nadal jestem przekonany, że sport jest najuczciwszą dziedziną życia. Tym bardziej mnie wkurza, jeśli ktoś (mało: ktoś — instytucja!) używa płaszczyka sportu do masowego szerzenia cwaniactwa. A czymże innym jest doroczny „plebiscyt" na „najlepszego" sportowca Polski, urządzany przez redakcję Przeglądu Sportowego? Dwie bujdy w jednej nazwie; bo ani nie na najlepszego (tego nie sposób ocenić, porównać), tylko najpopularniejszego; nie plebiscyt, ale jedynie zgaduj—zadula.

Plebiscyt, jak pouczają historia, słowniki i encyklopedie, to masowe głosowanie organizowane celem poznania opinii publicznej dotyczącej jakiejś sprawy. Impreza „Przeglądu" jest instytucją dość szacowną (właśnie stuknęło jej 40 lat — gratulacje!), żeby jej organizatorzy pamiętali, a przynajmniej wiedzieli, co znaczy słowo plebiscyt. Zresztą były czasy, że zabawa urządzana przez najstarsze polskie pismo sportowe była naprawdę plebiscytem. Za panowania trzech ostatnich redaktorów naczelnych „Przeglądu" (do trzech razy sztuka?) regulamin „plebiscytów" z góry zakładał, że nie będą one probierzem poglądów społecznych, ale zgadywanką. Nagrody przeznaczone są bowiem przede wszystkim dla tych uczestników głosowania, którzy nadeślą — słuchajcie, słuchajcie! — „kupony prawidłowe". Organizatorzy konkursu nazywają tak głosy, które trafią w średni gust uczestników. Przeciętność premiowana!

Tak, tak, panowie, trzeba tępić ludzi mających poglądy inne niż przeciętne. Wiadomo bowiem, że wszelki postęp zawdzięczamy tylko i jedynie przeciętniakom. Odbytem niedawno w gronie dziennikarzy (co ważne ze względu na pointę) dyskusję, którą tak można by streścić: — Czemu uważasz, że Fibak nie powinien znaleźć się na liście 10 najlepszych w Polsce? — Bo jest dopiero jedenastym tenisistą świata; bo występuje w konkurencji, gdzie bodźce finansowe są stokrotnie wyższe niż u amatorów, więc jest sportowcem nieporównywalnym z innymi polskimi; bo kiedy tenisowa reprezentacja Polski przegrywa w meczu międzypaństwowym, najpopularniejszy poznaniak wszystkich czasów gra na drugiej półkuli... — Ty zawsze musisz być oryginalny — usłyszałem, co mnie zupełnie zdruzgotało.

Ze swoimi poglądami nie zasłużyłbym więc na nagrodę w Przeglądzie Sportowym, nawet na dodatkowe premie ufundowane przez samych najpopularniejszych sportowców — również dla autorów kuponów „prawidłowych". Mowa tutaj o drobnych upominkach — pamiątkach od sław. Chodzi zapewne o takie przedmioty, jak pałeczka sztafety, w której nie biegała Irena Szewińska, jak okładka zużytej książeczki czekowej Fibaka czy torba, w której K. Lipień usiłował przemycać alkohol.

Cała akcja wyborcza „plebiscytu" Przeglądu Sportowego prowadzona była tak, że na danym miejscu miał się znaleźć właśnie Kazimierz Lipień. (Z list publikowanych przez „PS" stosunkowo łatwo jest cała „prawidłową" dziesiątkę wyliczyć.) Po zakończeniu głosowania, a parę dni przed ogłoszeniem wyników zgadywanki zdecydowano się na dyskwalifikację Lipienia i usunięcie go z listy kandydatów na „najlepszych". Żeby jednak nie krzywdzić broń Boże tych, co już sobie właściwą kolejność dziesiątki wyliczyli — postanowiono za „prawidłowe" uznać kupony z Lipieniem na 8 pozycji... Wyobraźmy sobie teraz prawdziwego konesera sportu, znakomicie znającego kulisy spraw i sprawek, któremu Lipień jako sportowiec się nie podoba, i który zatem sporządza prawidłową listę, ale bez zapaśnika, więc najprawidłowszą. Taki nie ma prawa ubiegać się o nagrody specjalne dla uczestników „plebiscytu".

Nie chcę tu w niczym usprawiedliwiać Lipienia wywożącego do Finlandii ileś tam butelek spirytusu, bo jaskrawego przekroczenia przepisów celnych niczym usprawiedliwić nie można. Można sobie jednak wyobrazić sportowca myślącego tak:

— Tyle się mówi o sprawiedliwości, a tu jeden sportowiec z tego samego roku zarabia krocie, może się przez parę sezonów urządzić świetnie na całe życie; a inny sportowiec, kilkakrotny mistrz świata, złoty medalista olimpijski jest przy tamtym ubogi jak mysz kościelna. — I jeżeli sportowiec ma słaby charakter, próbuje sobie tę dysproporcję choć w małej cząstce wszelkimi sposobami odrabiać. Oczywiście, sportowiec nie powinien mieć słabego charakteru, bo przecież sport wychowuje. Tym bardziej w jednym systemie wychowawczym sportu nie powinny funkcjonować dwa systemy, powodujące niesmak i pokusy.

— A co do uczciwości sportu zmieniam zdanie: to nie najuczciwsza dziedzina życia — ale najmniej nieuczciwa.

ZENON BOSACKI

merkuriu

MIESIĘCZNIK STUDENCKI Nr 2 (98) luty 1977

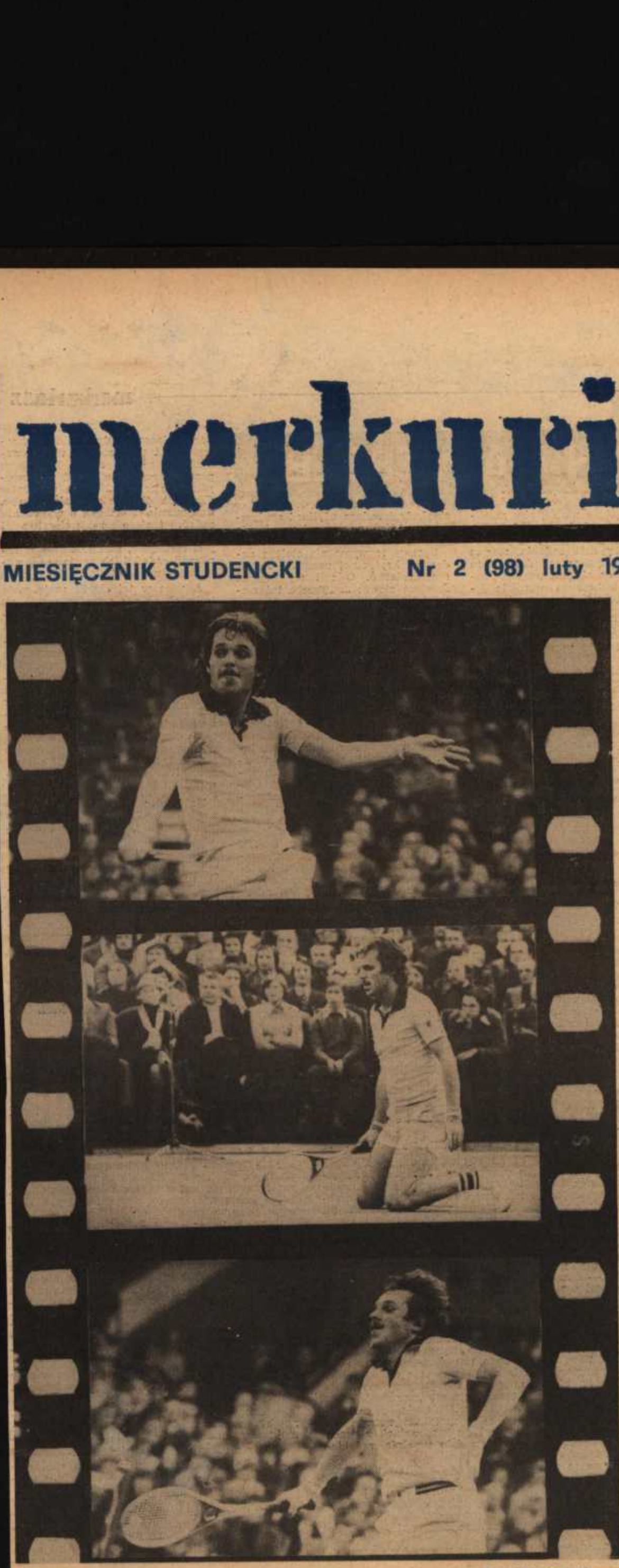

Fot. Zbigniew Furman

O

ZŁOT

Założenie;
wiec na prze
nie zdobył t
jak Wojciech
dzeniem nie
zwykły truizm
rządku dzie
karierą człow
krajowe i m

Sport tra
jako szlach
talentu... pr
bierając cz
Przekaz pra
zował osiąg
i mistrzostwo
wydarzenia
bywa się b
dowych bo
kulturę spo
ści, pośred
ogólniejszeg
wykorzystyw
limpijskie"

merkuriusz

MIESIĘCZNIK STUDENCKI Nr 2 (98) luty 1977 CENA 1 ZŁ

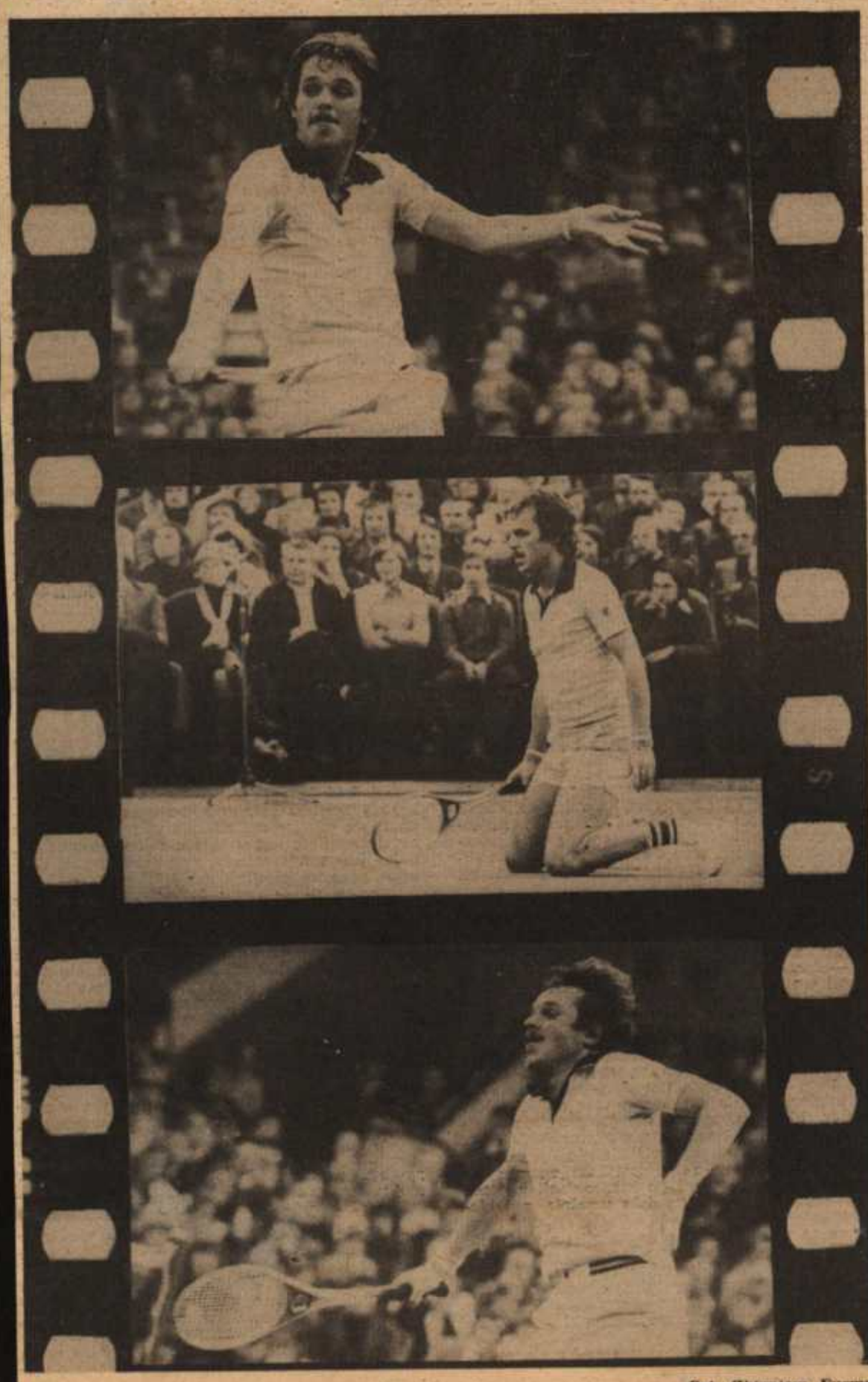

Fot. Zbigniew Furman

O FIBAKU I ZŁOTEJ RYBCE

Założenie: chyba żaden polski sportowiec na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat nie zdobył takiego rozgłosu i popularności, jak Wojciech Fibak. Można się z tym twierdzeniem nie zgodzić, można uznać je za zwykły truizm, ale nie sposób przejść do porządku dziennego nad, nie tylko sportową karierą człowieka, który osiągnął tak dobre krajowe i międzynarodowe „publicty".

Sport traktowany, w swych założeniach jako szlachetna rywalizacja mięśni, sprytu, talentu... przeobraził się całkowicie, przybierając często inne niż zamierzone formy. Przekaz prasowy, czy telewizyjny spopularyzował osiągnięcia sportowców, Olimpiady i mistrzostwa piłkarzy spychają często w cień wydarzenia z innych dziedzin życia, nie obywa się bez kreacji sportowców na narodowych bohaterów. Sport trwale zapadł w kulturę społeczeństwa, rozbudził namiętności, pośrednio stał się punktem wyjścia do ogólniejszego zainteresowania światem. A że wykorzystywany jest często do innych niż „olimpijskie" cele to inna sprawa...

Dokończenie na str. 20

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O:

● „NAGŁEJ ŚMIERCI" W MEKSYKU ● KLĘSCE W TORONTO ● POZYCJI W ROZGRYWKACH WCT ●

W NIEDZIELĘ połączyliśmy się z **Wojciechem FIBAKIEM**, grającym w turnieju WCT w Toronto. Rozmowę zaczęliśmy oczywiście składając...

— ...gratulacje z powodu świetnej gry w Meksyku, gdzie doszedł pan do finału eliminując tak znanych tenisistów jak Vitas Gerulaitis i Ken Rosewall. W finale, jak widać z cyfrowego wyniku, stoczył pan bardzo wyrównaną walkę z Ilie Nastase, nie znamy jednak szczegółów tego pojedynku...

— Był on bardzo wyrównany, a prawdę mówiąc miałem duże szanse na zwycięstwo. Oto krótka historia meczu:

I set — Swoje podania wygrywałem zdecydowanie, tak że Nastase nie miał nawet jednego break point (przewaga przy serwisie przeciwnika). Raz przełamałem serwis Rumuna i set 6:4.

II set — Przy 2:2 wywalczyłem dwukrotnie przewagę na serwisie Nastasego. Jestem przekonany, że gdybym wygrał tego gema, mecz byłby krótki, bo Ilie chodził już zrezygnowany, ze zwieszoną głową i nawet nie wyczyniał swoich zwykłych sztuczek, którymi bawi publiczność i denerwuje przeciwników. No, ale nie udało się i przegrałem tego seta.

III set — Na początku zrobiłem break, więc prowadziłem 2:0, 3:1, 4:1. W siódmym gemie przy serwisie Rumuna było 15:40, a później jeszcze miałem przewagę. Ilie jednak za każdym razem zdobył się na znakomite zagrania i uratował gema, a w następnym przełamał mój serwis. Przy stanie 4:4 miałem 4 break points i znów bez powodzenia. Przy 5:5 ja obroniłem meczbola wolejem z bardzo trudnej pozycji i tak doszło do tie breaku. Tu zdarzyła się historia wręcz niesamowita. Do 5:3 wygrywaliśmy swoje podania, z tym, że Nastase wszystkie punkty zdobywał asami, a ja miałem 3 asy i 3 wolleje. Zaserwowałem wtedy w róg i pośrodkiem do stałd. To był jeden z najłatwiejszych wolejów jakie miałem w życiu — po prostu wystawka — i ja repetuję tę piłkę. Myślę, że chyba dlatego, że chciałem zagrać z asekuracją, a nie normalnie uderzyć. Tak więc zamiast mnie Nastase uzyskał meczbola. Na moje szczęście po raz pierwszy w tie breaku nie wyszedł mu pierwszy serwis, a z drugiego minąłem go po linii tak, że nawet nie dotknął piłki. 6:6 — obustronny meczbol (w turniejach WCT obowiązuje **system Sudden Death — „Nagła śmierć"**)! Korzystając z przywileju przysługującego odbierającemu wybrałem pole, w które miał paść serwis — na forhend.

— W identycznej sytuacji, grając z Nastasem w Szwajcarii, wybrał pan pole bekhendowe i wygrał pan.

— Przyznam, że w tamtej chwili zupełnie o tym zapomniałem, a forhend wybrałem, ponieważ w deblu zawsze gram po tej stronie. No więc Nastase zaczął się przymierzać do serwisu i trwało to okropnie długo, ale nie dlatego, że zaczął robić „cyrk", tylko publiczność — a żadna inna nie może się w ogóle równać z meksykańską — dosłownie szalała i nie było warunków do wznowienia gry. Kiedy wreszcie sędzia zdołał trochę uciszyć widzów, „Nasty" po długich ceregielach strzelił z taką siłą w sam „krzyż" (skrzyżowanie linii serwisowych w środku kortu), że aby dosięgnąć piłki musiałem rzucić się jak robinsonujący bramkarz. Oczywiście wyciągnąłem się jak długi, a piłka uderzona właściwie po omacku poszybowała wysoko, wysoko... Nastase w tym momencie rzucił rakietę i przeskoczywszy siatkę biegł w moim kierunku, a na korcie aż zarzało się od chłopców walczących między sobą o trofeum, którym był Adidas Rumuna i czekających na jakiś upominek (taki tu zwyczaj) ode mnie. Ja jednak ciągle siedziałem tył piłki i zorientowałem się, że ten „szpicloh" (hala w Meksyku jest niezwykle wysoka), choć początkowo wydawało się, że idzie w aut, może jednak spaść na kort!

„Uważaj Ilie — krzyknąłem — patrz na piłkę!" Nastase odwrócił się i nagle zaczął rozgarniać chłopców i szukać swojej rakiety.

Naprawdę nie wiem, co by się stało, gdyby piłka trafiła w kort. Ilie nie miałby czym jej odbić, a zresztą był już na mojej stronie kortu. No, ale to rozważania akademickie bowiem mój „lob rozpaczy" wylądował w korytarzu, jakieś 20 cm od bocznej linii.

— Po tak dobrym występie w Meksyku, kiedy wydawało się, że już uzyskał pan wysoką formę, przyszło fiasko w Toronto, bo chyba tak trzeba nazwać przegraną 6:6, 1:6 z Laverem. Co się stało?

— Nie stało się nic. Czuję się świetnie i jestem w dobrej formie, tylko że w Meksyku było ponad 30 stopni w cieniu, a w Toronto minus 10. Meksyk leży na wysokości ponad 3000 metrów, Toronto zaś — nie wiem dokładnie — chyba niewiele nad poziomem morza. Aby przystosować się do tej zmiany miałem jeden dzień, a nawet mniej, bo z powodu braku miejsca tylko jednogodzinne treningi w czwórkę. Ktoś kto sam tego nie spróbował nie wie jak wielki wpływ na lot i w ogóle zachowanie piłki ma wysokość. W Meksyku wystarczyło pół siły, aby piłka mknęła jak wystrzelona z armaty. Miała też całkiem inny odskok niż normalnie. Przy tych specyficznych warunkach przyzwyczaić się przed rozpoczęciem turnieju trenowałem tam trzy dni bardzo intensywnie. Na odzwyczajenie się natomiast w Toronto zabrakło. Dla jasności dodam, że Nastase poleciał do Toronto, inni mieli trochę czasu, ja zostałem albo jak Connors, nie grali w Meksyku.

— Chyba jednak Rod Laver, najlepszy tenisista tego sportu (jedyny dwukrotny zdobywca Wielkiego Szlema), znów przypomniał sobie dawne dobre czasy. Jak wiodło mu się dalej?

— Kiedy po meczu gratulowałem Laverowi zwycięstwa, on powiedział mi, że sam dobrze wie jak trudno jest mu grać, bym mu nie wstawiał kiu. „To ty dziś w ogóle nie grałeś pilek" — zaskończył. Nie, Rod nie jest w takiej formie — w następnej rundzie przegrał z Connorsem, łapiąc wszystkiego jednego gema.

— Jaka jest pańska obecna sytuacja w rozgrywkach i jakie ma pan plany na przyszłość?

— Po Meksyku byłem na 7 miejscu, przede mną groźnie ośmiu singlistów premiowanych w finałowym turnieju w Dallas. W deblu jestem razem z Tomem Okkerem prowadzimy z dużą przewagą i mamy już praktycznie zapewnione miejsce na finałach w Kansas City. Ponieważ moja pozycja w klasyfikacji singlowej jest niezbyt dobra, postanowiłem wystartować w jeszcze jednym turnieju, tym razem w Monterey (Meksyk), w którym początkowo nie zamierzałem grać.

— Życzymy panu dalszych sukcesów i do zobaczenia w kraju.

W. Fibak i T. Okker nadal wygrywają

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego w Toronto, para Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) wyeliminowała Kanadyjczyków Dale Powera i Keitha Carpentera 6:2, 6:2. W drugim spotkaniu 1/4 finału Vijaj Amritraj (Indie) i Dick Stockton (USA) zwyciężyli Australijczyków Rod Lavera i Ken Rosewalla 7:6, 6:4.

W 1/4 finału gry pojedynczej padły następujące rezultaty: Jimmy Connors (USA) — Rod Laver (Australia) 6:0, 6:1, Eddie Dibbs (USA) — Ken Rosewall (Australia) 2:6, 6:3, 6:4. (PAP)

FIBAK I OKKER W FINALE

TORONTO. Polsko-holenderska para deblowa, Wojciech Fibak — Tom Okker, odniosła kolejny sukces w rozgrywkach WCT. W turnieju rozgrywanym w hali Toronto Fibak i Okker awansowali do finału, w którym zmierzą się z groźnym teamem australijskim Tony Roche — Ross Case.

Wyniki półfinałów w Toronto:

Gra podwójna: Wojciech Fibak, Tom Okker (Polska, Holandia) — Dick Stockton, Vijay Amritraj (USA, India) 3:6, 7:6, 7:5, Tony Roche, Ross Case (Australia) — Eddie Dibbs, Mark Cox (USA, W. Brytania) 4:7, 6:7 i 4:7.

Z ostatniej chwili!

Zwycięstwo pary Fibak – Okker

Tenisowy debel Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) wygrał międzynarodowy turniej w Toronto. Para polsko-holenderska zwyciężyła w nocy z niedzieli na poniedziałek Australijczyków **Rossa Case i Tony Roche** w dwóch krótkich setach 6:4, 6:1.

Zwycięzcą singla został faworyt turnieju — **Jimmy Connors (USA), który pokonał w finale swego rodaka Dicka Stocktona. Mecz nie został jednak dokończony wskutek kontuzji Stocktona. Pojedynek zakończył się przy stanie 6:5 oraz 40-30 dla Connorsa.**

21 LUTEGO 1977 R.

WOJCIECH FIBAK BEZ GRY W II RUNDZIE

MEKSYK, 2.3. W Monterrey rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym startuje nasz reprezentant Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Fibaka miał być Amerykanin Gene Mayer, który na skutek kontuzji nie stanął na korcie. Fibak awansował więc do drugiej rundy turnieju bez walki.

Oto ciekawsze wyniki: **Eddie Dibbs (USA) — Rod Laver (Australia) 2:6, 6:3, 6:2, Harold Solomon (USA) — John Alexander (Australia) 6:4, 4:6, 6:2, Bill Scanlon (USA) — Roberto Chavez (Meksyk) 6:1, 6:3.**

Zwycięstwo pary Fibak-Case

Na turnieju tenisowym WCT w Monterrey Wojciech Fibak w grze podwójnej występuje wspólnie z Australijczykiem Rossem Case. Para polsko-australijska pokonała w pierwszej rundzie Australijczyka Johna Alexandra i Cliffa Drysdale (RPA) 6:4, 6:2.

W grze pojedynczej awans do ćwierćfinału zapewnili już sobie Vitas Gerulaitis (USA), Raul Ramirez (Meksyk), Hiszpan Manuel Orantes i Cliff Drysdale.

Oto wyniki gier tych zawodników: Gerulaitis — Ken Rosewall (Australia) 4:6, 7:6, 6:4, Ramirez — Ross Case 6:2, 7:6, Drysdale — Jesus Cruz Villela (Meksyk) 6:0, 6:1, Orantes — Billy Martin (USA) 6:4, 6:4.

W MONTERREY WSZYSTKO DLA FIBAKA?

Dobrze wiedzie się Wojciechowi Fibakowi w ostatnim amerykańskim turnieju WCT, odbywającym się w Monterrey (Meksyk). W ćwierćfinale singla Fibak zwyciężył Eddie Dibbsa (USA) przez dyskwalifikację! Przy stanie 6:3, 4:3, 4:2 dla Fibaka, sędzia, po uprzednim ostrzeżeniu, usunął Amerykanina za „obraźliwe gesty pod adresem publiczności". W sobotnim półfinale Polak pokonał amerykańską rewelację ostatnich miesięcy, Billa Scanlona, 6:4, 6:1. Sprawozdawca agencji Reutera stwierdza, że będący w dobrej formie Fibak wygrał bez trudu.

W finale przeciwnikiem Fibaka będzie Vitas Gerulaitis (USA), z którym nasz tenisista wygrał już trzy tygodnie temu (turniej WCT w Meksyku) 6:7, 6:1, 7:6.

Inne wyniki gry pojedynczej, ćwierćfinały: Bill Scanlon — Manuel Orantes 6:3, 6:2; Cliff Drysdale — Paul Ramirez 6:3, 6:4; **półfinały:** Gerulaitis — Drysdale 6:1, 6:2.

Również w grze podwójnej Fibak, tym razem grający z Australijczykiem Rossem Case, wywalczył awans do finału. Przeciwnikami pary australijsko-polskiej będą Bill Scanlon i Bill Martin (USA), którzy wyeliminowali Dibbsa i Gerulaitisa 7:6, 4:6, 7:6. Case i Fibak przeszli półfinał walkowerem z powodu niezdolności do gry Lavera (grał w parze z Rosewallem).



Polską rakietą grał już Wojciech Fibak. Wyraził się o niej pochlebnie.
Fot. Maja Sokołowska

FIBAK WYGRAŁ WSZYSTKO

MEKSYK. Turniej WCT w Monterrey przyniósł generalny sukces **Wojciechowi Fibakowi.** Polak został zwycięzcą obu gier finałowych. W finale gry pojedynczej Fibak pokonał Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 6:4, 6:3. Natomiast w finale debla Polak, wspólnie z Australijczykiem Rossem Case, wygrali z parą amerykańską Bill Scanlon, Bill Martin 4:6, 6:4, 6:3.

Pojedynek Fibaka i Gerulaitisa stał na wysokim poziomie i dostarczył widowni wiele emocji. W pomeczowych opiniach obserwatorzy finału singla zgodnie stwierdzili — to był fantastyczny mecz.

Pierwszy set był wyrównany. Bardziej precyzyjny, mający więcej inwencji w grze przy siatce, Fibak rozstrzygnął go jednak na swoją korzyść. W secie tym Fibak dwukrotnie przełamał serwis rywala. W drugiej części gry Amerykanin zaczął popełniać coraz częściej błędy i znów Fibakowi udało się dwukrotnie przełamać serwis Gerulaitisa, a Amerykanin uczynił to tylko raz.

Finał gry podwójnej Amerykanie Scanlon i Martin rozpoczęli z dużym animuszem — przełamali serwis rywali w czwartym gemie i wygrali seta 6:4. Bardziej zdecydowana postawa Fibaka i Case'a w grze przy siatce w drugim secie wybiła z uderzenia rywali. W trzecim secie Fibak i Case wygrali serwis rywali w szóstym gemie i rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść.

9 MARCA 1977 R.

SUKCES W MONTERREY

— Nareszcie mu się powiodło! — wykrzykiwali niektórzy sympatycy Wojtka Fibaka dzwoniący wczoraj rano z pytaniem o końcowe wyniki turnieju WCT w Monterrey. Rzeczywiście po serii mniej udanych występów, a nawet porażek ze znacznie niżej notowanymi przeciwnikami, Polak zanotował w Meksyku kolejny wielki sukces. **Fibak w obydwóch finałach odniósł zdecydowane i zasłużone zwycięstwo!** Dobry to prognostyk przed zbliżającą się serią występów na kortach europejskich i niezwykle ważnym meczem o Puchar Davisa Polska — RFN.

Wojciech Fib

Nareszci

(Telefono

Wielki sukces na turni WCT rozgrywanym w M terrey odniósł nasz tenis Wojciech Fibak. Polak zo bowiem zwycięzcą dwóch finałowych. W grze pojed czej pokonał on zawodn USA V. Gerulaitisa 6:4, natomiast w deblu wraz Australijczykiem Casem grał z silną parą Scan Martin (USA) 3:6, 6:4, 6:3.

Tyle doniesień agencyjny Tuż po zakończeniu finało go pojedynku udało się połączyć z Wojciechem Fi kiem.

— Nareszcie wygrałem — to ły pierwsze słowa naszego zaw nika. — Trochę już byłem „ łamany" porażkami w grze jedynczej. Czułem jednak, że ma zwyżkuje i musi być lepiej. Przyszła w najwłaściwszym

Nareszci

(Dokończenie ze str.

kim poziomie. Niektórzy twierdzili, iż był to fantasty spektakl.

Po krótkiej przerwie prz piliśmy wraz z Casem do w deblu. Czułem trochę w ciach trud pierwszego meczu graliśmy początkowo zbyt d Scanlon i Martin ruszyli jak rza. Już w czwartym gemie łamali nasz serwis i wygrali ta. W tej fazie graliśmy zby fenawnie. W drugim secie niliśmy taktykę. Bardzo oszliśmy do siatki, czym zdezorientowaliśmy przeciwn Po niezwykle twardym pojed udało się nam wygrać 6:4. set poszedł nam wyjątkowo **— Niektórzy sympatycy trochę podważają pański s Twierdzą mianowicie, iż tur Monterrey był niezbyt silnie sadzony?**

— Trudno się zgodzić z stwierdzeniami. Jako dowód mienię kilka nazwisk zaw ków, którzy wzięli w Mek Aleksander, Solomon, Dibbs ver, Gerulaitis. Przecież to towa czołówka.

Myślę, że chyba dlatego, że chciałem ją, a nie normalnie uderzyć. Tak więc zase uzyskał niezbite. Na moją szczęzy w tie breaku nie wyszło mu pierwugiego minąłem go po linii tak, że nalilki. 6:5 — obustronny meczbol (w turwiązuje zyskuje Sudden Death — „Nagła

soko, wysoko... Nastase w tym momencie rzucił rakietę i przeskoczywszy siatkę biegł w moim kierunku, a na korcie aż zaroiło się od chłopców walczących między sobą o trofeum, którym był Adidas Rumuna i czekających na jakiś upominek (taki tu zwyczaj) ode mnie. Ja jednak ciągle śledziłem lot piłki i zorientowałem się, że ten „szpiclob" (hala w Meksyku jest niezwykle wysoka), choć początkowo wydawało się, że idzie w aut, może jednak spaść na kort!

„Uważaj Ilie — krzyknąłem — patrz na piłkę!" Nastase odwrócił się i nagle zaczął rozganiać chłopców i szukać swojej rakiety.

Naprawdę nie wiem, co by się stało, gdyby piłka trafiła w kort. Ilie nie miałby czym jej odbić, a zresztą był już na mojej stronie kortu. No, ale to rozważania akademickie bowiem mój „lob rozparzy" wylądował w korytarzu, jakieś 30 cm od bocznej linii.

— Po tak dobrym występie w Meksyku, kiedy wydawało się, że już uzyskał pan wysoką formę, przyszło fiasko w Toronto, bo chyba tak trzeba nazwać przegraną 6:0, 2:6 z Laverem. Co się stało?

— Nie stało się nic. Czuję się świetnie i jestem w dobrej formie, tylko że w Meksyku było ponad 30 stopni w cieniu, a w Toronto minus 18. Meksyk leży na wysokości ponad 2000 metrów, Toronto zaś — nie wiem dokładnie — chyba niewiele nad poziomem morza. Aby przystosować się do tej zmiany miałem jeden dzień, a nawet gorzej, bo z powodu braku miejsca tylko jednogodzinny trening i to w czwórkę. Ktoś kto sam tego nie spróbował, nie uwierzy jak wielki wpływ na lot i w ogóle zachowanie się piłki ma wysokość. W Meksyku wystarczyło uderzyć na pół siły, aby piłka mknęła jak wystrzelona z armaty. Miała też całkiem inny odskok niż normalnie. Ja się do tych specyficznych warunków przyzwyczaiłem, bo przed rozpoczęciem turnieju trenowałem tam trzy dni bardzo intensywnie. Na odzwyczajenie się natomiast czasu już zabrakło. Dla jasności dodam, że Nastase postanowił odpuścić turniej w Toronto, inni mieli trochę czasu na trening, albo jak Connors, nie grali w Meksyku.

— Chyba jednak Rod Laver, najlepszy tenisista w historii tego sportu (jedyny dwukrotny zdobywca Wielkiego Szlema), znów przypomniał sobie dawne dobre czasy. Jak powiodło mu się dalej?

— Kiedy po meczu gratulowałem Laverowi świetnej gry, on powiedział mi, że sam dobrze wie jak teraz gra i żebym mu nie wstawiał kitu. „To ty dziś w ogóle nie odbijałeś piłek" — zaskończył. Nie, Rod nie jest w swojej dawnej formie — w następnej rundzie przegrał z Connorsem łapiąc wszystkiego jednego gema.

— Jaka jest pańska obecna sytuacja w rozgrywkach WCT i jakie ma pan plany na przyszłość?

— Po Meksyku byłem na 7 miejscu, a więc w gronie ośmiu singlistów premiowanych udziałem w finałowym turnieju w Dallas. W deblu natomiast obaj z Tomem Okkerem prowadzimy zdecydowanie i mamy już praktycznie zapewnione miejsce w finałach w Kansas City. Ponieważ moja pozycja w klasyfikacji singlowej jest niezbyt dobra, postanowiłem wystartować w jeszcze jednym turnieju WCT w Monterey (Meksyk), w którym początkowo nie zamierzałem grać.

— Życzymy panu dalszych sukcesów i do zobaczenia w kraju.

ACH

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM o:

„NAGŁEJ ŚMIERCI" W MEKSYKU ● KLĘSCE W TORONTO ● PO-

ŻYCJI W ROZGRYWKACH WCT ●

...iając z przywileju przysługującego odbie-
...m pole, w które miał paść serwis — na

...j sytuacji, grając z Nastasem w Szesk-
...n pole bekhendowe i wygrał pan.

...w tamtej chwili zupełnie o tym zapo-
...nd wybrałem, ponieważ w deblu zawsze
...nie. No więc Nastase zaczął się przy-
...su i trwało to okropnie długo, ale nie
...f robić „cyrk", tylko publiczność — a
...bie się w ogóle równać z meksykańską —
... i nie było warunków do wznowienia
...te sędzia zdołał trochę uciszyć widzów,
...ch czerwonych strzelił z taką siłą w sam
...wanie linii serwisowych w środku kortu);
... piłki musiałem rzucić się jak robinsonu-
...oczywiście wyciągnąłem się jak długi, a
...ściwie po omacku poszybowała wy-

nasz tenisista wygrał już trzy tygodnie temu (turniej WCT w Meksyku) 6:7, 6:1, 7:6.

Inne wyniki gry pojedynczej, ćwierćfinały: Bill Scanlon — Manuel Orantes 6:3, 6:2; Cliff Drysdale — Paul Ramirez 6:3, 6:4; półfinały: Gerulaitis — Drysdale 6:1, 6:3.

Również w grze podwójnej Fibak, tym razem grający z Australijczykiem Rossem Case, wywalczył awans do finału. Przeciwnikami pary australijsko-polskiej będą Bill Scanlon i Bill Martin (USA), którzy wyeliminowali Dibbsa i Gerulaitisa 7:6, 4:6, 7:6. Case i Fibak przeszli półfinał walkowerem z powodu niezdolności do gry Lavera (grał w parze z Rosewallem).

Podwójny sukces Wojciecha Fibaka

Na turnieju WCT w Monterrey w Meksyku polski tenisista Wojciech Fibak odniósł generalny sukces. Polak zwyciężył w obu grach finałowych. W finale gry pojedyń-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czej pokonał Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 6:4, 6:3. Natomiast w finale gry podwójnej Fibak i Ross Case (Australia) wygrali z parą amerykańską Bill Scanlon i Bill Martin 3:6, 6:4, 6:3. Taki zwycięski dublet zdarza się w tenisie rzadko a jeśli się już zdarzy to świadczy o wysokiej technice zawodnika, o jego wszechstronności i o umiejętności rozkładania przez niego sił podczas trudnego turnieju, w sumie — o dobrej formie. Z zadowoleniem więc przyjmujemy fakt, że zawodnikiem tym jest nasz reprezentant Wojciech Fibak. Po dniach chudych, przyszły wreszcie dla niego dni tłuste.

Sukcesu Polaka nie umniejsza fakt, że tym razem miał nieco ułatwioną drogę do finału, o czym pisaliśmy we wczorajszym numerze naszej gazety. Turniej ten był przecież dobrze obsadzony. Wprawdzie nie startowali w nim **Jimmy Connors, Bjoern Borg** czy **Ilie Nastase**, ale uczestniczyli niemniej znani zawodnicy tacy jak np. **Manuel Orantes, Raul Ramirez, Guillermo Vilas, Eddie Dibbs** i inni, którzy wyeliminowani zostali w środkowej fazie turnieju. Tak więc sukces Fibaka jest duży.

Pojedynek Fibaka i Gerulaitisa stał na wysokim poziomie i dostarczył widowni wielu emocji. W pomeczowych opiniach obserwatorzy finału singla zgodnie stwierdzili — to był fantastyczny mecz. Pierwszy set był wyrównany, bardziej precyzyjny, mający więcej inwencji w grze przy siatce. Fibak rozstrzygnął na swoją korzyść dzięki temu, że dwukrotnie przełamał serwis rywala, podczas gdy Gerulaitis — raz. W drugiej części gry Amerykanin zaczął popełniać coraz więcej błędów. Również w tym secie Fibakowi udało się dwukrotnie przełamać serwis Gerulaitisa.

Finał gry podwójnej Amerykanie Scanlon i Martin rozpoczęli z dużym animuszem. Przełamali serwis rywali w czwartym gemie i wygrali seta 6:4. Bardziej zdecydowana postawa Fibaka i Case'a w grze przy siatce w drugim secie wyhiła z uderzenia rywali. Wygrali tę partię dość łatwo. Jeszcze lepiej zagrali w trzecim secie, rozstrzygając go szybko na swoją korzyść.

Warto zauważyć, że Fibak dobrze czuje się w Meksyku. Nie tak dawno polski tenisista awansował do finału turnieju w stolicy tego kraju, gdzie przegrał z Rumunem Ilie Nastase.

* * *

Turniej tenisowy w Memphis wygrał Szwed **Bjoern Borg**. W finale Borg zwyciężył Amerykanina **Briana Gottfrieda** 6:4, 6:3, 4:6, 7:6.

* * *

20-letnia **Sue Barker** (W. Brytania) wygrała turniej tenisowy w San Francisco. W finale Barker zwyciężyła swą rodaczkę **Virginię Wade** 6:3, 6:4.

WOJCIECH FIBAK

GRY W II RUNDZIE

...EKSYK, 2.3. W Monterrey rozpo-
...się międzynarodowy turniej teni-
..., w którym startuje nasz repre-
...ant Wojciech Fibak. W pierwszej
...zie przeciwnikiem Fibaka miał
... Amerykanin Gene Mayer, który
...kutek kontuzji nie stanął na kor-
... Fibak awansował więc do drugiej
...y turnieju bez walki.
...o ciekawsze wyniki: Eddie Dibbs
...A) — Rod Laver (Australia) 3:6,
...6:2, Harold Solomon (USA) —
... Alexander (Australia) 6:4, 4:6,
... Bill Scanlon (USA) — Roberto
...ez (Meksyk) 6:1, 6:3.

Zwycięstwo pary Fibak-Case

Na turnieju tenisowym WCT w Monterrey Wojciech Fibak w grze podwójnej występuje wspólnie z Australijczykiem Rossem Case. Para polsko-australijska pokonała w pierwszej rundzie Australijczyka Johna Alexandra i Cliffa Drysdale (RPA) 6:4, 6:2.

W grze pojedynczej awans do ćwierćfinału zapewnili już sobie Vitas Gerulaitis (USA), Raul Ramirez (Meksyk), Hiszpan Manuel Orantes i Cliff Drysdale.

Oto wyniki gier tych zawodników: Gerulaitis — Ken Rosewall (Australia) 4:6, 7:6, 6:4, Ramirez — Ross Case 6:2, 7:6, Drysdale — Jesus Cruz Villela (Meksyk) 6:0, 6:1, Orantes — Billy Martin (USA) 6:4, 6:4.

W MONTERREY WSZYSTKO DLA FIBAKA?

...ze wiedzie się Wojciechowi Fi-
... w ostatnim amerykańskim
...u WCT, odbywającym się w
...rrey (Meksyk). W ćwierćfinale
... Fibak zwyciężył Eddie Dibbsa
... przez dyskwalifikację! Przy
...6:3, 4:6, 4:2 dla Fibaka, sędzia,
...przednim ostrzeżeniu, usunął
...kanina za „obraźliwe gesty pod
...m publiczności". W sobotnim
...ale Polak pokonał amerykańską
...cję ostatnich miesięcy, Billa
...na, 6:4, 6:1. Sprawozdawca
... Reutera stwierdza, że będący
...brej formie Fibak wygrał bez

...inale przeciwnikiem Fibaka bę-
...Vitas Gerulaitis (USA), z którym



FIBAK WYGRAŁ WSZYSTKO

MEKSYK. Turniej WCT w Monterrey przyniósł generalny sukces **Wojciechowi Fibakowi**. Polak został zwycięzcą obu gier finałowych. W finale gry pojedyńczej Fibak pokonał Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 6:4, 6:3. Natomiast w finale debla Polak, wspólnie z Australijczykiem Rossem Case, wygrali z parą amerykańską Bill Scanlon, Bill Martin 4:6, 6:4, 6:3.

Pojedynek Fibaka i Gerulaitisa stał na wysokim poziomie i dostarczył widowni wiele emocji. W pomeczowych opiniach obserwatorzy finału singla zgodnie stwierdzili — to był fantastyczny mecz. Pierwszy set był wyrównany. Bardziej precyzyjny, mający więcej inwencji w grze przy siatce, Fibak rozstrzygnął go jednak na swoją korzyść. W secie tym Fibak dwukrotnie przełamał serwis rywala. W drugiej części gry Amerykanin zaczął popełniać coraz częściej błędy i znów Fibakowi udało się dwukrotnie przełamać serwis Gerulaitisa, a Amerykanin uczynił to tylko raz.

Finał gry podwójnej Amerykanie Scanlon i Martin rozpoczęli z dużym animuszem — przełamali serwis rywali w czwartym gemie i wygrali seta 6:4. Bardziej zdecydowana postawa Fibaka i Case'a w grze przy siatce w drugim secie wybiła z uderzenia rywali. W trzecim secie Fibak i Case wygrali serwis rywali w szóstym gemie i rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść.

9 MARCA 1977 R.

Wojciech Fibak:

Nareszcie wygrałem

(Telefonem z Monterrey)

Wielki sukces na turnieju WCT rozgrywanym w Monterrey odniósł nasz tenisista Wojciech Fibak. Polak został bowiem zwycięzcą dwóch gier finałowych. W grze pojedynczej pokonał on zawodnika USA V. Gerulaitisa 6:4, 6:3, natomiast w deblu wraz z Australijczykiem Casem wygrał z silną parą Scanlon, Martin (USA) 3:6, 6:4, 6:3.

Tyle doniesień agencyjnych. Tuż po zakończeniu finałowego pojedynku udało się nam połączyć z Wojciechem Fibakiem.

— Nareszcie wygrałem — **to były pierwsze słowa naszego zawodnika.** — Trochę już byłem „podłamany" porażkami w grze pojedynczej. Czułem jednak, że forma zwyżkuje i musi być coraz lepiej. Przyszła w najwłaściwszym momencie. Już za kilka dni w dniach 10—13 w Lakeway Austin odbędzie się półfinałowy turniej WCT. Startują w nim: Nastase, Panatta, Dibbs, Scanlon, Rosewall, V. Armitray, Drysdale i ja.

— **Wróćmy jednak do pojedynków w Monterrey. Może podzieli się pan z czytelnikami „SM" wrażeniami z tych spotkań.**

— Pierwszy był pojedynek z Gerulaitisem. Z zawodnikiem tym wygrałem już w zeszłym sezonie. Styl jego gry mi odpowiada, dlatego na korcie czułem się dość swobodnie. Bardzo często atakowałem przy siatce. Przełamałem w pierwszym secie dwukrotnie jego serwis. Sporo kłopotów sprawiały mu moje returny. W drugim, zdenerwowany Amerykanin zaczął popełniać coraz więcej prostych błędów. Gdy przy stanie 3:2 przełamałem jego serwis, uwierzyłem, że wygram. Jak twierdzili po meczu dziennikarze nasz pojedynek stał na bardzo wysokim poziomie. Niektórzy wręcz twierdzili, iż był to fantastyczny spektakl.

Po krótkiej przerwie przystąpiliśmy wraz z Casem do finału w deblu. Czułem trochę w kościach trud pierwszego meczu i nie grałem początkowo zbyt dobrze. Scanlon i Martin ruszyli jak burza. Już w czwartym gemie przełamali nasz serwis i wygrali seta. W tej fazie graliśmy zbyt defensywnie. W drugim secie zmieniliśmy taktykę. Bardzo często szliśmy do siatki, czym trochę zdezorientowaliśmy przeciwników. Po niezwykle twardym pojedynku udało się nam wygrać 6:4. Trzeci set poszedł nam wyjątkowo łatwo.

— **Niektórzy sympatycy tenisa trochę podważają pański sukces. Twierdzą mianowicie, iż turniej w Monterrey był niezbyt silnie obsadzony?**

— Trudno się zgodzić z takimi stwierdzeniami. Jako dowód wymienię kilka nazwisk zawodników, którzy walczyli w Meksyku: Aleksander, Solomon, Dibbs, Lever, Gerulaitis. Przecież to światowa czołówka.

— **Dlaczego nie startował pan w deblu ze swym stałym partnerem Okkerem?**

— Umówiliśmy się z Tomem na wspólny start w całym cyklu turniejów WCT. Jednak każdy zawodnik odpoczywa mniej więcej przez tydzień. Tak było z Okkerem. Z Australijczykiem Casem grałem tylko w tych jedynych zawodach.

— **Czy w dalszej części sezonu zamierza pan grać również z Okkerem?**

— Raczej nie. W rozgrywkach Grand Prix, a więc m. in. w Wimbledonie, Paryżu i Forest Hills wystąpię najprawdopodobniej ze Stocktonem. Amerykanin już dość dawno proponował mi „spółkę". To bardzo dobry deblista.

— **I ostatnie już pytanie. Kiedy zobaczymy pana w Polsce?**

— Przyjeżdżam dokładnie za siedem dni, natychmiast po zakończeniu turnieju w Austin. Tak jak już wspomniałem, będę miał krótką, zaledwie tygodniową przerwę. Później startować będę w turniejach europejskich w Rotterdamie, Londynie i Monte Carlo.

Rozmawiał: J. ZWAN

(Dokończenie na str. 6)

Nareszcie wygrałem

(Dokończenie ze str. 1)

kim poziomie. Niektórzy wręcz twierdzili, iż był to fantastyczny spektakl.

Po krótkiej przerwie przystąpiliśmy wraz z Casem do finału w deblu. Czułem trochę w kościach trud pierwszego meczu i nie grałem początkowo zbyt dobrze. Scanlon i Martin ruszyli jak burza. Już w czwartym gemie przełamali nasz serwis i wygrali seta. W tej fazie graliśmy zbyt defensywnie. W drugim secie zmieniliśmy taktykę. Bardzo często szliśmy do siatki, czym trochę zdezorientowaliśmy przeciwników. Po niezwykle twardym pojedynku udało się nam wygrać 6:4. Trzeci set poszedł nam wyjątkowo łatwo.

— Niektórzy sympatycy tenisa trochę podważają pański sukces. Twierdzą mianowicie, iż turniej w Monterrey był niezbyt silnie obsadzony?

— Trudno się zgodzić z takimi stwierdzeniami. Jako dowód wymienię kilka nazwisk zawodników, którzy walczyli w Meksyku: Aleksander, Solomon, Dibbs, Lever, Gerulaitis. Przecież to światowa czołówka.

— Dlaczego nie startował pan w deblu ze swym stałym partnerem Okkerem?

— Umówiliśmy się z Tomem na wspólny start w całym cyklu turniejów WCT. Jednak każdy zawodnik odpoczywa mniej więcej przez tydzień. Tak było z Okkerem. Z Australijczykiem Casem grałem tylko w tych jedynych zawodach.

— Czy w dalszej części sezonu zamierza pan grać również z Okkerem?

— Raczej nie. W rozgrywkach Grand Prix, a więc m. in. w Wimbledonie, Paryżu i Forest Hills wystąpię najprawdopodobniej ze Stocktonem. Amerykanin już dość dawno proponował mi „spółkę". To bardzo dobry deblista.

— I ostatnie już pytanie. Kiedy zobaczymy pana w Polsce?

— Przyjeżdżam dokładnie za siedem dni, natychmiast po zakończeniu turnieju w Austin. Tak jak już wspomniałem, będę miał krótką, zaledwie tygodniową przerwę. Później startować będę w turniejach europejskich w Rotterdamie, Londynie i Monte Carlo.

Rozmawiał: J. ZWAN

SUKCES W MONTERREY

— Nareszcie mu się powiodło! — wykrzykiwali niektórzy sympatycy Wojtka Fibaka dzwoniący wczoraj rano z pytaniem o końcowe wyniki turnieju WCT w Monterrey. Rzeczywiście po serii mniej udanych występów, a nawet porażek ze znacznie niżej notowanymi przeciwnikami, Polak zanotował w Meksyku kolejny wielki sukces. **Fibak w obydwóch finałach odniósł zdecydowane i zasłużone zwycięstwo!** Dobry to prognostyk przed zbliżającą się serią występów na kortach europejskich i niezwykle ważnym meczem o Puchar Davisa Polska — RFN.

Dwa finały – dwa zwycięstwa

Wojciech Fibak w znakomitej formie

(P) Wojciech Fibak wygrał w Monterrey wszystko, co było do wygrania. Nasz najlepszy tenisista triumfował w obu finałach zakończonego w tym meksykańskim mieście turnieju WCT — w grze pojedyńczej pokonał Amerykanina Vitasa Gerulaitisa 6:4, 6:3, zaś w deblu, występując z Australijczykiem Rossem Casem, zwyciężył reprezentantów USA, Billa Martina i Billa Scanlona 3:6, 6:4, 6:3.





(P) Wojciech Fibak i jego partner podczas turnieju w Monterrey, Australijczyk Ross Case (z prawej)
Fot. Zbigniew Furman i CAF — Unifax

Pojedynek Fibaka z Gerulaitisem stał na bardzo dobrym poziomie. Pierwszy set był początkowo wyrównany i Polak dopiero w ostatnich gemach, dzięki doskonałej grze przy siatce, osiągnął przewagę. Obaj trzykrotnie przełamywali w tym secie serwisy przeciwnika: Fibak dwa razy, a Gerulaitis raz.

W drugim secie Amerykanin spisywał się już nieco gorzej i popełnił sporo błędów. Fibak wygrał tego seta bez trudu.

Po meczu nasz reprezentant powiedział: **„Jestem bardzo zadowolony, że wygrałem finał tak łatwo. Uważam jednak, że było to dobre spotkanie. Już po kilku pierwszych gemach czułem, że jestem w znakomitej formie".**

W finale debla Fibak i Case mieli w pierwszym secie sporo kłopotów z młodymi Amerykanami Martinem i Scanlonem. Polsko-australijska para zdradzała oznaki zmęczenia (nic dziwnego — Fibak miał już za sobą pojedynek z Gerulaitisem) i przegrała tę partię 3:6. W drugim secie Case i Fibak skoncentrowali się jednak, częściej atakowali przy siatce, czym wybili z uderzenia tenisistów USA. W secie trzecim górę wzięło większe doświadczenie Polaka i Australijczyka.

Warto jeszcze dodać, że Wojciech Fibak ma szczęście do imprez rozgrywanych w Meksyku. W Mexico City przed trzema tygodniami Polak awansował do finału (uległ Rumunowi Nastasemu), zaś w Monterrey wygrał pierwszy w tym roku turniej singlowy. W deblu natomiast nasz tenisista zwyciężył w 1977 roku już w pięciu imprezach.

*

Tenisowy turniej Grand Prix w Mephis wygrał Szwed Bjoern Borg, który w finale zwyciężył Amerykanina Briana Gottfrieda 6:4, 6:3, 4:6, 7:5.

*

20-letnia Sue Barker (W. Brytania) wygrała turniej tenisowy w San Francisco. W finale pokonała ona swą rodaczkę Virginię Wade 6:3, 6:4.

„Złoty Gwóźdź Sezonu" dla W. Fibaka

„Kurier Polski" ogłosił wyniki dziewiątego, dorocznego plebiscytu popularności. Przypomnijmy, że czytelnicy tego dziennika głosują na swoich ulubieńców spośród ludzi teatru, filmu, telewizji, sal koncertowych i boisk sportowych.

W tym roku pierwsze miejsce i tzw. Złoty Gwóźdź Sezonu przypadły Wojciechowi Fibakowi — tenisiście poznańskiej „Olimpii". „Srebrne Gwoździe" zdobyły: aktorka — Elżbieta Starostecka i piosenkarka — Irena Jarecka. (—)

POLSKA — HISZPANIA W PUCHARZE KRÓLA

Donosiliśmy już o największym tegorocznym sukcesie W. Fibaka, który podczas turnieju w Meksyku jednego dnia wygrał zarówno grę pojedyńczą, jak i podwójną. W tym samym czasie głosami czytelników warszawskiego „Kuriera Polskiego" rozstrzygnięty został ogólnopolski Plebiscyt Popularności. **I oto okazało się, że wśród plejady znakomitości bezapelacyjnie pierwsze miejsce przypadło najlepszemu polskiemu tenisiście!**

Wojciech Fibak (36.468 pkt.) wyprzedził aktorkę **Elżbietę Starostecką** (21.524 pkt.) oraz piosenkarkę **Irenę Jarocką** (16.990 pkt.). Ponadto w pierwszej dziesiątce tegorocznej listy Plebiscytu Popularności znaleźli się w kolejności: **Jacek Wszoła, Irena Szewińska, Leszek Teleszyński, Andrzej Rosiewicz, Maryla Rodowicz, Seweryn Krajewski, Anna Seniuk.** Zdobycie przez tenisistę „Złotego Gwoździa Sezonu" jest kolejnym potwierdzeniem wyjątkowej popularności tej dyscypliny wśród ogółu polskiego społeczeństwa.

I oto właśnie, już 10 i 13 marca, sympatycy białego sportu z niecierpliwością oczekiwać będą na rezultaty bardzo ważnego występu reprezentacji. W tych bowiem terminach odbędą się w Carthagenie i Katowicach decydujące mecze pomiędzy Polską i Hiszpanią. Obydwa zespoły zajęły czołowe miejsca w swych grupach tenisowej ligi europejskiej i bezpośredni pojedynek zadecyduje o tym kto będzie musiał opuścić szeregi elity europejskiej. Zespół pokonany w przyszłym sezonie rozgrywek Pucharu Króla Szwedzkiego wystąpi w II lidze.

Nasi, niestety, znów wystąpią w mocno rezerwowym składzie. W pierwszym meczu nie wystąpią Fibak, Nowicki i Niedźwiedzki. Trener Isełdowski z konieczności będzie musiał wybierać reprezentantów spośród trójki: Dobrowolski, Drzymalski, Wiśniewski. Oficjalny komunikat w tej sprawie jest tak sformułowany, że nie wyklucza udziału któregoś z naszych asów w meczu katowickim.

Czy to jednak wystarczy do obronienia pozycji? (sg)

Kurier P
WSZYSTKO DLA WSZYS
B MAGAZYN



IX Plebiscyt Popularności rozstrzygnięty!

Czytelnicy Kuriera wybr swoich ulubieńców

● Złoto – Wojciech Fibak ● Srebro – Elżbieta Starostecka i Irena

Ogłoszony 3 stycznia doroczny kolejny **IX PLEBISCYT POPULARNOŚCI** cieszył się dużym zainteresowaniem. Przez cały styczeń nadchodziły do Kuriera kartki, na których Czytelnicy zgłaszali swoich kandydatów do uhonorowania **Złotym i 2 Srebrnymi Gwoździami Sezonu.** Głosowano na najulubieńszych spośród ludzi teatru, filmu, telewizji, sal koncertowych i boisk sportowych.

Dziś możemy już podać obliczone przez maszyny matematyczne wyniki IX Plebiscytu Popularności.

formujemy, kto — według nej liczby punktów — up na kolejnych miejscach w dziesiątce ulubieńców. Są

Jacek Wszoła — 16.09
Irena Szewińska — 1
Leszek Teleszyński —
Andrzej Rosiewicz —
Maryla Rodowicz —
Seweryn Krajewski —
Anna Seniuk — 6.736

Gratulujemy dziesiątce







Złoty Gwóźdź Sezonu największą liczbą głosów przypadł w udziale

WOJCIECHOWI FIBAKOWI

którego sukcesy na kortach tenisowych całego świata śledzone są z zapartym tchem i są powodem dumy. Kandydatura ta otrzymała 36.468 punktów.

Srebrne Gwoździe Czytelnicy Kuriera przyznali

ELŻBIECIE STAROSTECKIEJ

która otrzymała 21.524 punkty

IRENIE JAROCKIEJ

liczbą 16.997 punktów.

Serdecznie gratulujemy Laureatom! Z przyjemnością przypominamy, że **Irena Jarocka** zdobyła Srebrny Gwóźdź po raz trzeci, jest bowiem Laureatką tego wyróżnienia kolejno w latach 1974, 1975 i 1976, a poprzednio — w roku 1973 nazwisko jej znalazło się w pierwszej dziesiątce wybranych przez uczestników Plebiscytu. Jak widać, popularność p. Ireny nie ulega wahaniom.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem in-

Ogółem Czytelnicy Kur nili 311 kandydatur.

A oto nieco informacji ach — o tych, którzy na je głosy w naszym Plebis szość stanowiły panie, na wiem od nich 55,6 proc nadchodziły głosy? Prym sta wojewódzkie — 44,5 miasta — 31,3 proc., wieś ka — 23,7 proc., a 0,5 pr siada stemple pocztowe

Aby również tradycji s dość, chcemy przypomnieć Laureatów Złotych Gwoźdz nych plebiscytach od roku STANISŁAW MIKULS DEUSZ ŁOMNICKI PIŁKI NOŻNEJ GÓRNI ZDZISŁAWA SOŚNICK SZULA SIPIŃSKA I

(DOKOŃCZENIE NA

Kurier Polski
WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH
MAGAZYN
NR. 51 (5927) ROK XX SOBOTA POWSZEDNIA 5 MARCA 1977 CENA 1 ZŁ.

IX Plebiscyt Popularności rozstrzygnięty!

Czytelnicy Kuriera wybrali swoich ulubieńców

● Złoto - Wojciech Fibak ● Srebro - Elżbieta Starostecka i Irena Jarocka

Ogłoszony 3 stycznia doroczny kolejny **IX PLEBISCYT POPULARNOŚCI** cieszył się dużym zainteresowaniem. Przez cały styczeń nadchodziły do Kuriera kartki, na których Czytelnicy zgłaszali swoich kandydatów do uhonorowania **Złotym i 2 Srebrnymi Gwoździami Sezonu.** Głosowano na najulubieńszych spośród ludzi teatru, filmu, telewizji, sal koncertowych i boisk sportowych.

Dziś możemy już podać obliczone przez maszyny matematyczne wyniki IX Plebiscytu Popularności.

informujemy, kto — według otrzymanej liczby punktów — uplasował się na kolejnych miejscach w pierwszej dziesiątce ulubieńców. Są to:

Jacek Wszoła — 16.090 pkt.,
Irena Szewińska — 13.082 pkt.,
Leszek Teleszyński — 8.845 pkt.,
Andrzej Rozlewicz — 8.331 pkt.,
Maryla Rodowicz — 7.412 pkt.,
Seweryn Krajewski — 7.263 ptk.,
Anna Seniuk — 6.736 pkt.

Gratulujemy dziesiątce wybranych!







Złoty Gwóźdź Sezonu największą liczbą głosów przypadł w udziale

WOJCIECHOWI FIBAKOWI

którego sukcesy na kortach tenisowych całego świata śledzone są z zapartym tchem i są powodem dumy. Kandydatura ta otrzymała 36.468 punktów.

Srebrne Gwoździe Czytelnicy Kuriera przyznali

ELŻBIECIE STAROSTECKIEJ

która otrzymała 21.524 punkty

IRENIE JAROCKIEJ

liczbą 16.997 punktów.

Serdecznie gratulujemy Laureatom! Z przyjemnością przypominamy, że **Irena Jarocka** zdobyła Srebrny Gwóźdź po raz trzeci, jest bowiem Laureatką tego wyróżnienia kolejno w latach 1974, 1975 i 1976, a poprzednio — w roku 1973 nazwisko jej znalazło się w pierwszej dziesiątce wybranych przez uczestników Plebiscytu. Jak widać, popularność p. Ireny nie ulega wahaniom.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem in-

Ogółem Czytelnicy Kuriera wyłonili 311 kandydatur.

A oto nieco informacji o wyborcach — o tych, którzy nadesłali swoje głosy w naszym Plebiscycie. Większość stanowiły panie, nadeszło bowiem od nich 55,6 proc kart. Skąd nadchodziły głosy? Prym wiodą miasta wojewódzkie — 44,5 proc., inne miasta — 31,3 proc., wsie i miasteczka — 23,7 proc., a 0,5 proc. kart posiada stemple pocztowe z zagranicy.

Aby również tradycji stało się zadość, chcemy przypomnieć wszystkich Laureatów Złotych Gwoździ w dorocznych plebiscytach od roku 1969. Są to: STANISŁAW MIKULSKI, TADEUSZ ŁOMNICKI, DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ GÓRNIK ZABRZE, ZDZISŁAWA SOŚNICKA, URSZULA SIPIŃSKA I ZDZISŁAWA

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



—Star photo

POLISH PRINCE IN ACTION: Wotjek Fibak, recently voted the most improved player of 1976 by a panel of U.S. tennis writers, was named yesterday as one of the entries for Rothmans International tennis tournament at Coliseum.

Mark Cox and Fibak join Toronto tourney

By ALLAN RYAN
Star sports writer

The "Polish Prince," Wotjek Fibak, and Britain's top-ranked Mark Cox were named yesterday to complete the 16-man field for the $100,000 Rothmans International tennis tournament at the Coliseum in Exhibition Place, Feb. 15-20.

Fibak, 24, was recently voted the most improved player of 1976 by a panel of U.S. tennis writers, and Toronto fans will remember him for his plucky, but losing, effort against Guillermo Vilas in last summer's Canadian Open final.

Two years ago, in his first year on the international circuit, he couldn't crack the world's top 100. Last year the law student from Poznan climbed to the No. 14 position, knocking down close to $220,000 in prize money while winning three major singles titles and reaching the finals of another five tournaments.

He won a World Championship of Tennis (WCT) event at Stockholm against Ilie Nastase (whom he defeated in all three meetings last year), added the British hardcourt title against Manuel Orantes, and beat Raul Ramirez to take the Vienna Open.

Besides the Canadian Open, he was runner-up to Jimmy Connors — also coming to Toronto as the world's No. 1 — at the U.S. clay court championships in Indianapolis; and took Orantes to 7-5, 2-6, 6-0, 4-1 in the finals of the Grand Prix Masters before losing.

Moreover, Fibak is a superb doubles player and, with Germany's Karl Meiler, won last May's WCT world doubles title. Here, he'll be partnered with the Flying Dutchman, Tom Okker — and that's a combination that has scored one title and one runner-up spot in two legs of this year's WCT circuit.

Cox is a wild-card entry to make up for the loss of Swedish star Bjorn Borg, who earlier this week confirmed he was leaving WCT for the rival Grand Prix circuit. A tour veteran and no stranger to Toronto, Cox scored his biggest payday ever last fall when he charged through Eddie Dibbs, Fibak, Connors and, ultimately, Orantes to win the $150,000 Stockholm Open.

So the field is finally settled. Besides Fibak, Cox, Okker and Connors, it also includes Americans Dick Stockton, Dibbs and Harold Solomon (who won here in 1975); India's Vijay Amritraj; Cliff Drysdale of South Africa; Onny Parun of New Zealand; Italy's Corrado Barazzutti; and a five-man Australian contingent featuring Rod Laver, Ken Rosewall, Tony Roche, Ross Case and John Alexander.

Despite the loss of Borg, ranked No. 2 in the world, tournament chairman Don Fontana is right in thinking he has one of the most attractive fields ever in this sixth annual event.

"And I don't think people will expect Connors to run away with it either," said Fontana. "Stockton beat him, of course, in the final of last week's U.S. Pro Indoor, and now Barazzutti — and I thought he might have been the weakest link here — has just gone and upset Stockton in Richmond. Just goes to show you how tough it is."

Connors, by the way, withdrew from the tournament at Richmond because of the death of his father, James, Sr., whose funeral was Wednesday.

"It could affect his play," Fontana conceded. "In fact, it might have against Stockton last week. I'm sure it won't amount to him pulling out of here — he's got next week off."

Tickets are on sale at Eaton's Attraction ticket offices, and Sam the Record Man's downtown and Bramalea stores. They're almost gone for Sunday's finals and Saturday's semi-finals.

The tournament draw for the International takes place next Wednesday.



WOJTECK FIBAK... El polaco se adjudicó la victoria frente a Eddie Dibbs, como consecue de la descalificación que tuvo el norteamericano por su actitud antideportiva.

Torneo Internacional en Monterrey

El Partido Estaba Igualado a set, al ser Descalificado Dibb



—Star photo

POLISH PRINCE IN ACTION: Wotjek Fibak, recently voted the most improved player of 1976 by a panel of U.S. tennis writers, was named yesterday as one of the entries for Rothmans International tennis tournament at Coliseum.

Germany's Karl Meiler, won last May's WCT world doubles title. Here, he'll be partnered with the Flying Dutchman, Tom Okker — and that's a combination that has scored one title and one runner-up spot in two legs of this year's WCT circuit.

Cox is a wild-card entry to make up for the loss of Swedish star Bjorn Borg, who earlier this week confirmed he was leaving WCT for the rival Grand Prix circuit. A tour veteran and no stranger to Toronto, Cox scored his biggest payday ever last fall when he charged through Eddie Dibbs, Fibak, Connors and, ultimately, Orantes to win the $150,000 Stockholm Open.

So the field is finally settled. Besides Fibak, Cox, Okker and Connors, it also includes Americans Dick Stockton, Dibbs and Harold Solomon (who won here in 1975); India's Vijay Amritraj; Cliff Drysdale of South Africa; Onny Parun of New Zealand; Italy's Corrado Barazzutti; and a five-man Australian contingent featuring Rod Laver, Ken Rosewall, Tony Roche, Ross Case and John Alexander.

Despite the loss of Borg, ranked No. 2 in the world, tournament chairman Don Fontana is right in thinking he has one of the most attractive fields ever in this sixth annual event.

"And I don't think people will expect Connors to run away with it either," said Fontana. "Stockton beat him, of course, in the final of last week's U.S. Pro Indoor, and now Barazzutti — and I thought he might have been the



WOJTECK FIBAK... El polaco se adjudicó la victoria frente a Eddie Dibbs, como consecuencia de la descalificación que tuvo el norteamericano por su actitud antideportiva.

Torneo Internacional en Monterrey

El Partido Estaba Igualado a un set, al ser Descalificado Dibbs

Por DAVID ORTIZ,

MONTERREY, N. L., 3 de marzo.—Eddie Dibbs fue descalificado anoche, cuando se enfrentaba a Wojteck Fibak, por su actitud antideportiva, por el juez árbitro Federico Sendel, al celebrarse la tercera jornada del Torneo Internacional de Tenis que se celebra en el gimnasio del Tecnológico de esta ciudad.

Hasta el momento de la descalificación de Dibbs, el partido llevaba un tiempo jugado de una hora, 45 minutos, de muchas emociones y buenas jugadas, pero Dibbs mereció el desconocimiento en el torneo, ya que previamente fue advertido de que no se tolerarían ni ademanes ni gestos groseros hacia el público y hacia el rival, pero el norteamericano no hizo caso de las indicaciones y continuó en su plan antideportivo de que continuamente se mofaba del público y esto le costó el partido.

Dibbs empezó su actuación el segundo set, que por cierto ganó por 6-4, para igualar el marcador, ya que había perdido el primero por 6-3. Allí Dibbs le cortó las flores a un macetón que estaba en una de las esquinas de la cancha y después las tiró al suelo. Luego, mandó una pelota hasta el techo del gimnasio, mostrando su inconformidad por haber estrellado una pelota en la red.

Después de estas acciones de enojo de Eddie Dibbs, el público se metió con él y lo empezó a abuchear, por lo cual el norteamericano empezó a hacerles caravanas a los espectadores, para ser amonestado por el juez-árbitro.

Cuando se jugaba el tercer set, Fibak aventajaba a Dibbs por 3-2, y con cartones iguales a 40, el norteamericano envió una pelota hacia afuera para que Fibak tomara ventaja, y en seguida nuevamente éste le colocó una pelota fuera del alcance de Eddie, y con eso se subió 4-2, lo que provocó que el público se metiera nuevamente con Dibbs, pero al hacer caravanas otra vez, el juez de silla llamó al juez-árbitro, quien después anunció por el micrófono local que Eddie Dibbs estaba descalificado. De tal manera perdió el encuentro. Pero al enterarse Dibbs de su descalificación reclamó airadamente, sin obtener un resultado positivo.

Federico Sendel dio su versión con respecto a la descalificación de Eddie Dibbs, y dijo que como ya había sido advertido de que no se metiera con el público, al reincidir se tomó tal decisión.

En el otro partido de singles, Bill Scanlon sorprendió al ganar fácilmente a Harold Solomon por 6-3 y 6-4.

Fue merecido el triunfo obtenido por Scanlon, porque trabajó muy bien a Solomon moviéndolo atrás y adelante, para después colocarle bolas fuera de su alcance.

Durante el partido de dobles que duró una hora entre Martín-Scanlon y Orantes-Solomon, el triunfo fue para los primeros por 7-5 y 6-3.

Durante el primer set la pareja Martín-Scanlon tuvo que venir de atrás para triunfar. Orantes y Solomon llevaban ventaja de 2-0 y luego se rezagaron 4-2, y tras de un empate a 5, los victoriosos se adjudicaron el set por 7-5.

En el segundo set hubo empates a 1, 2 y 3, pero luego Martín y Scanlon jugaron bien para llevarse el set por 6-3 y con ello el partido.

Los juegos para la jornada de mañana, en cuartos de finales, a partir de las 19 horas, Raúl Ramírez ante Cliff Drysdale, y Manuel Orantes contra Vitas Gerulaitis, y en dobles la pareja Fibak-Case contra Rosewall-Laver.

Derrotó a Fibak en una final espectacular

Ilie Nastase, Brillante Campeón

Ganó en tres sets por 4-6, 6-2 y 7-6, (7-6). La final de dobles fue para Tom Okker y Wojtek Fibak, que "trituraron" a Nastase y Panatta en menos de una hora. Espectacular final de singles.

Fotos de JESUS VALDEZ

Ilie Nastase pudo destruir a Wojtek Fibak en la última pelota que ambos jugaron ayer, en una final que se recordará a través de las épocas por el excelente caudal tenístico que desplegaron ambos jugadores y por el dramatismo que rondó en torno a cada bola que los rivales lanzaban sobre la zona del adversario. Nastase superó a Fibak por 4-6, 6-2 y 7-6 con una muerte súbita que más que eso fue cardiaca, de 7-6.

Nastase asomó como apagado, deambulando sin mayor consistencia sobre la mesa durante el primer parcial. Fibak le rompió el servicio en el tercer game y desde allí todo siguió parejo; es decir, cada uno conservó el suyo y así finalizó el set. En el segundo, Nastase asistió a su propia resurrección animado por un multitudinario coro que más que su victoria —todavía no se definía— pretendía ver otro capítulo más de un encuentro entre dos exquisitos exponentes de la raqueta. Ilie logró quebrar a Fibak en el sexto juego y así se llevó el parcial.

La apoteosis llegó en el tercero. Fibak pareció estar rumbo a su esplendor cuando logró vencer el saque de su rival en el quinto capítulo, pero Nastase le devolvió la fórmula en el octavo, por lo que igualaron el set en seis. Cuando llegó la muerte súbita, cada uno conservó el servicio —había comenzado el rumano— hasta que Fibak perdió el suyo en el undécimo punto en juego. Pero, para hacer el final más emocionante, el propio polaco "destrozó" al rumano con una contestación que igualó todo en seis. Saque de Nastase, Fibak llegó con su raqueta pero no pudo pegar con justeza; la bola solamente encontró ese obstáculo y siguió elevándose hacia fuera de la cancha. ¡Ilie Nastase era el campeón! Con talento, con gran tenis y también con drama. Es decir, una final con todos los ingredientes para recordarla largo tiempo.



LA GRAN ARMA DEL CAMPEON. Nastase sacó como para deleitarse en cada golpe.



SU PARTICULAR ESTILO. Ilie devolviendo en media mesa con toda su sutileza.

PRIMER SET
NASTASE
1 1 1 1 2
2 3 3 4 4
FIBAK
0 1 2 3 3
4 4 5 5 6

SEGUNDO SET
NASTASE
1 1 2 2 3 4 5 6
FIBAK
0 1 1 2 2 2 2 2

TERCER SET
NASTASE
1 1 2 2 2 2 3 4 5 5 6 6 7
FIBAK
0 1 1 2 3 4 4 4 4 5 5 6 6

FIBAK—OKKER EN DOBLES

El holandés Tom Okker y Wojtek Fibak prosiguieron su carrera victoriosa en dobles al apabullar, ese es el término exacto, a Adriano Panatta e Ilie Nastase en dos sets, por 6-2 y 6-4, tras sólo 47' de hostilidades. Los favoritos, actuales punteros del torneo de la W.C.T., no tuvieron oposición en Panatta y Nastase, éste más preocupado en hacer blanco en Okker que en jugar a conciencia. Al parecer, luego del esfuerzo en singles y llegó la etapa de relajamiento.

La mayor coordinación de los ganadores fue un hecho que se pudo apreciar en todo momento, en especial en las bolas lanzadas sobre el fondo de su mesa o en algunos "globos" intentados por Nastase. Panatta, con buen servicio y aislados passing, trató de equilibrar un juego que fue de un solo lado. Legítima, aunque no muy lucida, la conquista de Okker y Fibak.

PRIMER SET
FIBAK—OKKER
0 1 1 2 3 4 5 6

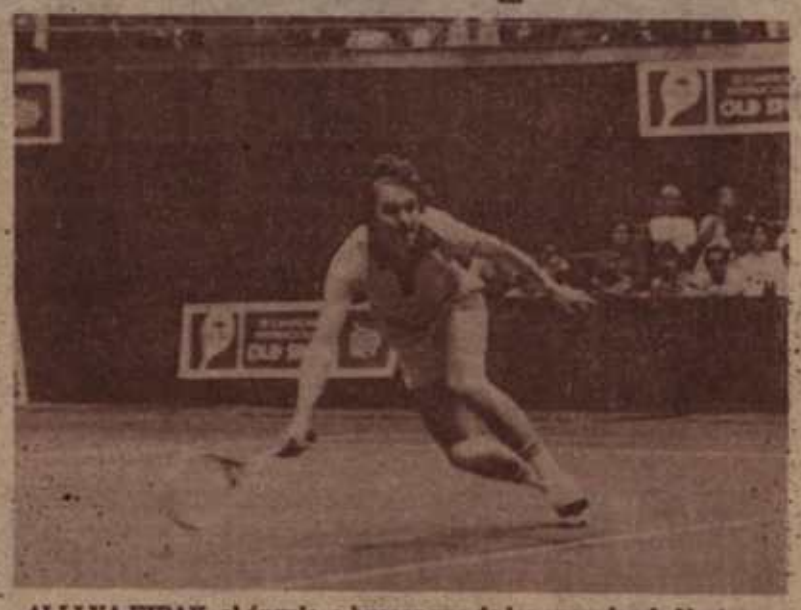

ALLI VA FIBAK, al ángulo, a buscar uno de los cruzados de Nastase.



¡EL DELIRIO...! Ni Anthony Quinn pudo sustraerse a la admiración por el final del partido. A su lado, de perfil, la esposa de Nastase y tras ellos, Panatta y señora.

NASTASE—PANATTA
1 1 2 2 2 2 2 2

SEGUNDO SET

FIBAK—OKKER
0 1 1 2 2 3 4 5 5 6

NASTASE—PANATTA
1 1 2 2 3 3 3 3 4 4



GRAN REMATE de Wojtek, para sellar uno de los tantos peloteos.



EL GRAN CAMPEON. Como suele decirse, el trofeo quedó en muy buenas manos.

ESTO
Fundado
Septiembre 2 de 1941
ORGANIZACION
EDITORIAL MEXICANA
sección B
México, D.F., Lunes 14
de Febrero de 1977

rillante Campeón

obles fue para Tom Okker
ta en menos de una hora.

ón que igualó todo en seis.
ue de Nastase, Fibak llegó
su raqueta pero no pudo
ar con justeza; la bola
mente encontró ese obs-
táculo y siguió
elevándose ha-
cia fuera de
la cancha. ¡Ilie
Nastase era el
campeón! Con
talento, con
gran tenis y
también con
drama. Es
decir, una final
con todos los in-
gredientes para
recordarla lar-
go tiempo.



lie devol-
a su suti-

PRIMER SET
NASTASE
1 1 1 1 2
2 3 3 4 4
FIBAK
0 1 2 3 3
4 4 5 5 6

SEGUNDO SET
STASE
2 2 3 4 5 6
AK
1 1 2 2 2 2

TERCER SET
STASE
2 2 2 2 3 4 5 5 6 6 7
AK
1 2 3 4 4 4 4 5 5 6 6

FIBAK—OKKER
EN DOBLES

El holandés Tom Okker y
tek Fibak prosiguieron su
era victoriosa en dobles al
bullar, ese es el término
cto, a Adriano Panatta e
Nastase en dos sets, por 6-
6-4, tras sólo 47' de hosti-
des. Los favoritos, ac-
es punteros del torneo de
W.C.T., no tuvieron opo-
ón en Panatta y Nastase,
más preocupado en hacer
aco en Okker que en jugar
nciencia. Al parecer, luego
esfuerzo en singles y llegó
tapa de relajamiento.
a mayor coordinación de
ganadores fue un hecho
se pudo apreciar en todo
mento, en especial en las
as lanzadas sobre el fondo
su mesa o en algunos



ALLI VA FIBAK, al ángulo, a buscar uno de los cruzados de Nastase.



¡EL DELIRIO...! Ni Anthony Quinn pudo sustraerse a la admiración por el final del partido. A su lado, de perfil, la esposa de Nastase y tras ellos, Panatta y señora.

"globos" intentados por Nastase. Panatta, con buen servicio y aislados passing, trató de equilibrar un juego que fue de un solo lado. Legítima, aunque no muy lucida, la conquista de Okker y Fibak.

PRIMER SET
FIBAK—OKKER
0 1 1 2 3 4 5 6

NASTASE—PANATTA
1 1 2 2 2 2 2 2

SEGUNDO SET

FIBAK—OKKER
0 1 1 2 2 3 4 5 5 6

NASTASE—PANATTA
1 1 2 2 3 3 3 3 4 4



EL GRAN CAMPEON. Como suele decirse, el trofeo quedó en muy buenas manos.

ESTO
Fundado
Septiembre 2 de 1941
ORGANIZACION
EDITORIAL MEXICANA
sección B
México, D.F., Lunes 14
de Febrero de 1977

Visto y oído

OIDO. La hidalguía de Wojtek Fibak merece nuestro reconocimiento. Al final del partido le preguntamos si "después del 2—5, en el segundo set, había jugado a perder el punto restante para conservar energías con miras al set final.." El polaco se sinceró así: "es verdad, pero no había otra solución porque Ilie estaba sacando magníficamente y sería difícil quebrarlo.

VISTO Fibak es otro de una buena vena. En el juego de dobles, luego de contestar una bola de Panatta se le cayó la raqueta al piso. Llegó la devolución y como tenía las manos vacías, amagó pegarle con el pie derecho como extrema solución.

OIDO Más de Wojtek, en la sala de prensa. "No crean que pretendo dejar una buena imagen, pero este torneo estuvo muy bien organizado, los jueces a pesar que todos eran jóvenes casi no cometieron errores y, si los hubo, se debe mas que nada a lo difícil que resulta esta superficie tan veloz.."

VISTO Tom Okker no se lleva nada bien con Nastase. Ayer, en el juego de dobles, el rumano pegó dos toletazos dirigidos al cuerpo que por poco hacían blanco. Los gestos de Panatta eran de impotencia, como exclamando en su interior: "¡Ay, Nastase, siempre igual!"

OIDO El holandés dijo a ESTO que posiblemente todo este año jugue con Fibak en dobles, Es decir que, al fin, el polaco encontrará un compañero estable. El último que se le recuerda fue el aleman Karl Mailer, con quien triunfó en W.C.T. en 1976. Ya están haciendo planes para ingresar a la especialidad en el Grand Prix.

VISTO Anthony Quinn estuvo otra vez en el "Juan de la Barrera". Presenció íntegramente el partido final de singles y cuando vio que estaba todo definido en dobles, emprendió el camino a su lugar de residencia. Como quien dice, el hombre entiende de tenis.

OIDO Ilie Nastase reconoció que debió emplear más la cautela contra Fibak.."No me puedo quejar del servicio, pero me concentré para no fallar en los passings y en las voleas porque los puntos eran fundamentales. Un partido de 7—6 en el tercer set, con una muerte súbita igual, requiere de una gran dosis de precisión, pero también de suerte porque a veces se pega bien y la bola se vá afuera por centímetros..."

VISTO Adriano Panatta, terminando el dobles, se acercó a platicar con su esposa mientras preparaban la ceremonia de entrega de premios. En ese instante se acercó Nastase, su compañero en binomios y le entregó un verde billete. Creemos que había una apuesta personal, pero ¿por qué...? He ahí la incógnita.



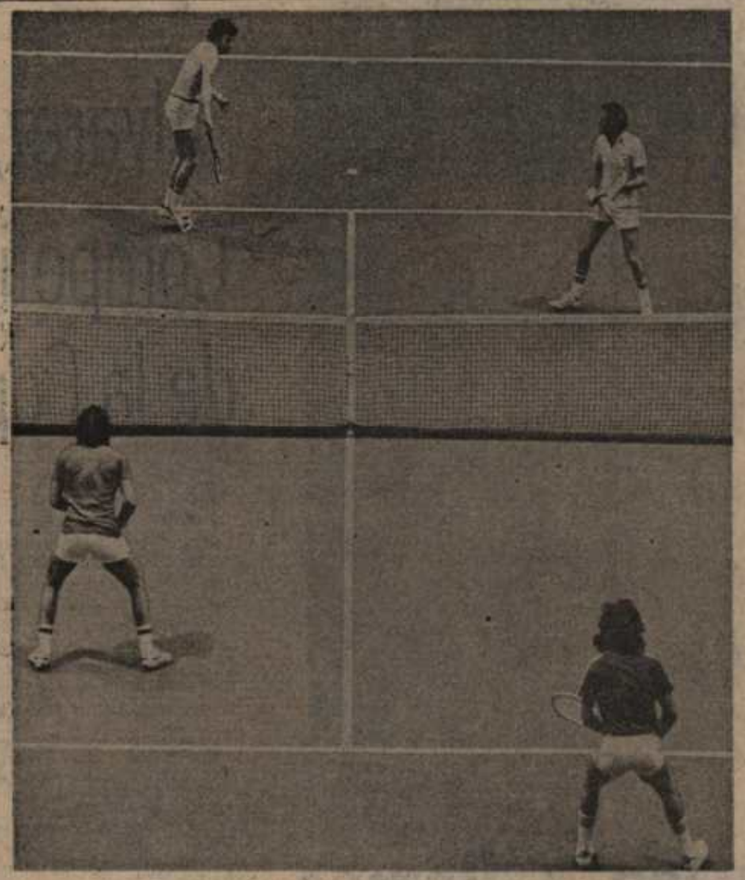

DURANTE EL partido final de dobles del Torneo de Tenis del WCT, Fibak y Okker, de uniforme blanco, dominaron a Nastase y Panatta, para ganar la corona. (Fotografía de Antonio Reyes Zurita).

Internacional de Tenis del WCT

Tom Okker y Wojtek Fibak, Ganaron el Título de Dobles

Por VICENTE GOMEZ

El rumano Ilie Nastase, en los individuales y el holandés Tom Okker y el polaco Wojtek Fibak, en dobles, se proclamaron monarcas del Torneo Internacional de Tenis, correspondiente al circuito del World Championship Tennis (WCT), que durante seis días se escenificó en el gimnasio olímpico "Juan de la Barrera" y repartió dos millones de pesos.

El maestro Nastase provocó el alarido en los casi cinco mil espectadores que presenciaron el desarrollo de las finales, en la mesa sintética colocada en el escenario de las avenidas División del Norte y Río Churubusco y en una hora y 40 minutos dominó en tres sets a Wojtek Fibak con parciales de 4-6, 6-2 y 7-6 (7-6), para llevarse los 600 mil pesos que estaban destinados al campeón y los 100 puntos para la clasificación del circuito del WCT. Fibak consiguió 300 mil pesos y 80 puntos.

En los dobles, el polaco Fibak formó pareja con el holandés Tom Okker vengó la derrota sufrida ante Nastase cuando, en 45 minutos, se impusieron, al rumano, y al italiano Adriano Panatta, con cartones de 6-2 y 6-4, para llevarse el cetro y los 160 mil pesos destinados a los campeones así como 100 puntos para la clasificación.

Nastase, de 30 años de edad, agregó una nueva corona a su envidiable historial tenístico, luego de actuar inteligentemente en la "muerte súbita" del tercer set, donde dominó a Fibak por 7 a 6, para conseguir el título.

Durante el set inicial, Fibak, de 25 años de edad, tomó la delantera cuando, con certeras devoluciones de servicio, le arrebató el saque a Nastase en el tercer game, para colocar los cartones 2-1 a su favor y más tarde llegaron empatados a 6, para definir el título en la "muerte súbita".

En el juego extra, los aplausos de los casi cinco mil espectadores se sucitaron a cada momento. El polaco y el rumano conservaron sus saques en los primeros 10 puntos y se registraron empates de uno a cinco. Fibak fue el encargado de sacar en el onceavo y, cuando todo mundo esperaba que tomara la delantera, estrelló inexplicablemente una volea en los cordeles, para colocarse 5-6. Ahora le correspondió servir a Nastase, pero Fibak le metió otra de sus sorprendentes devoluciones de saque y los cartones se pusieron 6-6.

Nastase volvió a sacar el punto definitivo cuando Fibak, en la cuarta devolución, sacó un globo que picó fuera de la línea de fondo, para que el inquieto rumano que durante casi todo el desarrollo del match estuvo bromeando con Tom Okker que se encontraba en las tribunas se llevara el título del Torneo del WCT, que despertó gran interés entre los aficionados mexicanos. El alarido que salió de las tribunas y la invasión de la cancha rubricó el esfuerzo realizado por dos de los más afamados tenistas del mundo.

El poco interés que mostró Nastase por conegulr el título de dobles, fue aprovechado por Fibak y Okker, para ganar el encuentro final.

En el primer set, Fibak y Okker lograron rompimientos, en el quinto y séptimo juegos, sobre Panatta y Nastase, respectivamente, para ganarlo por 6-3, en sólo 15 minutos. Nastase continuó con sus desplantes, sus alegatos con los jueces de línea y sus provocaciones a Okker, por lo que no apoyó a Panatta y ambos cayeron fácilmente.

Casi en forma parecida transcurrió el segundo set,



EL POLACO Wojtek Fibak batalló durante una hora y 40 minutos con el rumano Ilie Nastase, en la cancha sintética del gimnasio olímpico



EL POLACO Wojtek Fibak batalló durante una hora y 40 minutos con el rumano Ilie Nastase, en la cancha sintética del gimnasio olímpico "Juan de la Barrera", antes de perder en la final del Torneo del Circuito del WCT. (Fotografía de Antonio Reyes Zurita).

várselo por 6-4. Nastase, considerado el tenista más completo de estos tiempos, provocó lo mismo el cerrado aplauso que el abucheo, con sus clásicos desplantes en la verdosa cancha. Su fulminante servicio causó, en ocasiones, estragos a Fibak, aunque, a veces, le fue devuelto impetuosamente por el polaco, quien posee una determinante contestación de saque.

Para el segundo set, Nastase actuó con más efectividad, aparte de que capitalizó perfectamente los titubeos de Fibak. Durante los primeros cinco juegos ambos mantuvieron sus saques pero, en el sexto game, Fibak no tuvo control y con dos dobles faltas lo perdió, para quedar en desventaja de 2-4. Nastase lució su envidiable devolución en el séptimo juego. Paró a Fibak con dos colocaciones que picaron a un lado de las líneas, 30-0; obligó al polaco a sacar una pelota y lo remató con un servicio "as", para poner el marcador 5-2. En el octavo game, Wojtek no hizo nada por mantener su saque y prácticamente lo regaló, para perder el set 6-2.

Los momentos más emocionantes de este "match" se registraron en el tercer set, donde Nastase y Fibak echaron mano de todos sus conocimientos y se enfrascaron en una guerra sin cuartel.

Fibak, quien el año pasado realizó una gran campaña, tomó la delantera en el quinto juego, cuando le quebró el saque a Nastase, 3-2. Esto fue pasajero, ya que el rumano emparejó en el octavo, al perder el ritmo en su saque Fibak, quien perdió el "game" con una doble falta, 4-4. En los siguientes cuatro juegos, Nastase y Fibak conservaron sus respectivos servi-

tio otra de sus sorprendentes devoluciones de saque y los cartones se pusieron 6-6.

Nastase volvió a sacar el punto definitivo cuando Fibak, en la cuarta devolución, sacó un globo que picó fuera de la línea de fondo, para que el inquieto rumano que durante casi todo el desarrollo del match estuvo bromeando con Tom Okker que se encontraba en las tribunas se llevara el título del Torneo del WCT, que despertó gran interés entre los aficionados mexicanos. El alarido que salió de las tribunas y la invasión de la cancha rubricó el esfuerzo realizado por dos de los más afamados tenistas del mundo.

El poco interés que mostró Nastase por conseguir el título de dobles, fue aprovechado por Fibak y Okker, para ganar el encuentro final.

En el primer set, Fibak y Okker lograron rompimientos, en el quinto y séptimo juegos, sobre Panatta y Nastase, respectivamente, para ganarlo por 6-3, en sólo 15 minutos. Nastase continuó con sus desplantes, sus alegatos con los jueces de línea y sus provocaciones a Okker, por lo que no apoyó a Panatta y ambos cayeron fácilmente.

Casi en forma parecida transcurrió el segundo set, sólo que ahora Oker y Fibak únicamente lograron un rompimiento, en el séptimo juego, sobre el saque de Nastase y con ello dejaron el 6-4 que los proclamó campeones, luego de permanecer en la cancha apenas 43 minutos.





EUFORIA de los aficionados al terminar ayer en el Gimnasio Olímpico 68 "Juan de la Barrera" el cuarto torneo de los trece que ha programado para 1977 el Campeonato Mundial de Tenis... 1.— Tom Okker el "Holandés Volador" observa cómo los aficionados buscan un souvenir de Roger Wojtek Fibak, a quien casi le arrancan una muñequeta... 2.— En todo lo alto la Copa Challenger de Plata quellie Nastase ganó en el evento de individuales. Fotos de LORENZO ALVAREZ.

"Muerte Súbita" en el Tercer set

El Polaco Ganó el Primer Set...¡"Nasty" fue el Campeón!

POR RIC RAM, Fotos de LORENZO ALVAREZ

ILLIE "Gran Nasty" Nastase Campeón del Cuarto Torneo del Campeonato Mundial de Tenis 1977, ya que le ganó la final al polaco Roger Wojtek Fibak a razón de 4-6, 6-2 y 7-6.

Y en los dobles se coronaron Wojtek Fibak y el holandés Tom Okker quienes derrotaron en el último match de esta competencia mundial del tenis dólar a Illie Nastase y a Ariano Panatta de Italia por 6-2 y 6-4.

Así resumimos las finales de esta competencia de gran nivel internacional que ayer finalizó en el Gimnasio Olímpico 68 "Juan de la Barrera", las cuales fueron presenciadas por más de seis mil personas.

Nuevamente Illie Nastase el rumano fue la estrella del "Show". Ya que en momentos nos mostraba las excelsitudes de su gran talento tenístico, como en otros enseñaba su coraje deportivo y lo convertía en una seña con el dedo, que a decir verdad, no gusta mucho a la gente.

Nasty tiene la virtud de hacer cambiar al respetable y ayer buscó repetidas ocasiones que el público se encrespara con él, para sacar de ritmo al gran jugador que es el polaco Roger Wojtek Fibak.

Es su gran experiencia y calidad sostenida por muchos años, con lo que se lleva las principales preseas tenísticas, como la de ayer:

Una preciosa Copa Challenger de plata y el cheque por Treinta Mil Dolares, tras demostrar las maravillas de su tenis, que lo hacen la raqueta mayormente codiciada en el mundo del tenis dólar.

En la final empezó perdiendo el "Gran Nasty": A Roger Wojtek Fibak le bastó "quebrarle" el servicio en el juego 3, para así ganarle el primer lapso, al sostener ambos sus turnos al servicio, para ese 6-4 inicial.

En el segundo Nastase fue el amo. Metió tiros increíbles, tanto estando perfilado perfectamente como logrando disparos preciosistas sobre la carrera, apoyando su juego en magnífico servicio y en extraordinarias devoluciones.

Es que era el juego de dos contrincantes agresivos que nunca dejaron de subirse a la red, buscando anular los "Passing Shots" contrarios.

Fibak permitió a Nastase que le ganara su servicio en los juegos seis y ocho para ese 6-2. No obstante el score Wojtek capitalizó muchos de los tiros de Nastase, ganándolos con esa maravillosa volea.

El tercer set fue de locura: Illie perdió su servicio en el "Game" 5 para situarse 3-2 y el saque en su raqueta.

Así continuaron (Ganando sus servicios) hasta que en el juego ocho Nastase le "rompió el saque a Fibak para empatar a 4. Fibak aún vio como se le iba el match en el 5-4 sirviendo él, ya que Illie se quitó un match point. Finalmente Nastase con tiros precisos y colocaciones cruzadas sorprendentes, escondiéndolos muy bien empató a cinco juegos.

Y vino ¡El empate a 6 y el "Tiebreaker"! Este fue un duelo de servicios, tanto que en una sola ocasión al "Gran Nasty" no le entró su primer servicio.

Guerra de poder desde el servicio y así llegaron al 6 iguales de la "Muerte Subita" en doble "Match Point. Antes Fibak había fallado una volea de revés vendida anidándola en la red para ponerse en contra la par de 6-5 sirviendo Illie.

Y otro gran tiro de Roger Wojtek, un tremebundo passing shot de derecha para ese empate a 6 tantos. Y Nasty ganó con un profundo servicio que Fibak devolvió "fuera de tiempo" y elevó mucho pero que no pasó la red.

Y luego la locura: todos los aficionados sobre la mesa de "Supreme" para homenajear al ídolo ganador y a la vez testificar su admiración por el otro ídolo caído.

Poco faltó para que les quitaran a los dos jugadores la ropa de juego, las muñequeras, zapatos o calcetines. Todo mundo quería quedarse con un souvenir deportivo.

La premiación fue entre grandes muestras de admiración. Y sentimos que los miles de aficionados vitorearon más al vencido que al vencedor, más que nada porque el público estaba molesto por un pelotazo que le tiró Nastase al juez de línea Víctor "Abuelo" Arana.

Para Nastase había tenido una mala decisión y por eso lo increpó tan rudamente. Pero al final todo se olvidó y el ídolo fue tremendamente festejado.

DOBLES

El partido de dobles casi fue un trámite: 6-2 y 6-4 para Roger Wojtek Fibak y Tom Okker. Nastase muy cansado, tanto física como mentalmente por el trabajo realizado para llegar a ser el monarca de singles..

En dos días diez sets, que aún para los profesionales del tenis dólar son muchos. ASI terminó un gran torneo, que puede igualarse a cualquier otro que se realice dentro del Campeonato Mundial de Tenis (WCT), al cual le faltan aún nueve por realizarce y que son contables para los Torneos de los Maestros, tanto en singles como en dobles.

El de dobles con las mejores ocho parejas del 4 al 8 de mayo en Kansas City y el de sencillos con los mejores ocho jugadores del 10 al 15 de mayo en la fabulosa Dallas, Texas. ¡Qué gran torneo!



ILLIE "Gran Nasty" Nastase tuvo una gran diferencia para los lectores de EL HERALDO DE MEXICO, al dedicarles esta fotografía que dice: "A los lectores de EL HERALDO" Nastase 77.



DE
Monterre

Wojtek Fib
mundo elimin
Scanlon y se
frentará en
Gerulaitis po
mnasio del

Gan
ho

El norteam
gran sensac
Internaciona
sufrió doloro
polaco Wojte
por 6-4 y 6-1
mientras qu
final que se

Scanlon, j
nivel mostra
es que en s
quejó de ma
vez algo se
juego o qui
hecho la noc
dobles que
Gerulaitis
cional.

La cosa e
otra gran e
ITESM, Fib
sorpresa de
triunfador
que a pesar

En el prim
servicios a
tres y siet
mente romp
dos y ocho
nuevament
ocasiones;
seis.

En ese
fácilmente
nervioso, i
volucione
contrincan
superior, c
en su jueg
bitos al no

El público
el que desd
SERFIN 7
con un esti
así, las c
siempre se
aplausos.

Al final
había gan
enemigo
jugador d
este juegu
otros.

Scanlon
en algo le
anterior e
Dibbs y G

México, D.F., Lunes 14 de Febrero de 1977



" observa cdmo los aficionados buscan un souvenir de Roger Wojtek
quien casi le arrancan una muñequeta... 2.— En todo lo alto la Copa
ger de Plata quellie Nastase ganó en el evento de individuales. Fotos

a" en el Tercer set

t...¡"Nasty" fue el Campeón!

Fotos de LORENZO ALVAREZ

los
os.
tase
o en
para
core
s de
nán-
losa

ura:
n el
3-2 y

nan-
que
se le
Fibak
aún
natch
que
oint.
tiros
ones
, es-
em-

5 y el
e un
o que
'Gran
rimer

de el
al 6
Su-
Point.
o una
ndida
para
de 6-

Roger
o pas-
ra ese
Nasty
o ser-
volvió
elevó

mucho pero que no pasó la red.

Y luego la locura: todos los aficionados sobre la mesa de "Supreme" para homenajear al ídolo ganador y a la vez testificar su admiración por el otro ídolo caído.

Poco faltó para que les quitaran a los dos jugadores la ropa de juego, las muñequeras, zapatos o calcetines. Todo mundo quería quedarse con un souvenir deportivo.

La premiación fue entre grandes muestras de admiración. Y sentimos que los miles de aficionados vitorearon más al vencido que al vencedor, más que nada porque el público estaba molesto por un pelotazo que le tiró Nastase al juez de línea Víctor "Abuelo" Arana.

Para Nastase había tenido una mala decisión y por eso lo increpó tan rudamente. Pero al final todo se olvidó y el ídolo fue tremendamente festejado.

DOBLES

El partido de dobles casi fue un trámite: 6-2 y 6-4 para Roger Wojtek Fibak y Tom Okker. Nastase muy cansado, tanto física como mentalmente por el trabajo realizado para llegar a ser el monarca de singles..

En dos días diez sets, que aún para los profesionales del tenis dólar son muchos. ASI terminó un gran torneo, que puede igualarse a cualquier otro que se realice dentro del Campeonato Mundial de Tenis (WCT), al cual le faltan aún nueve por realizarce y que son contables para los Torneos de los Maestros, tanto en singles como en dobles.

El de dobles con las mejores ocho parejas del 4 al 8 de mayo en Kansas City y el de sencillos con los mejores ocho jugadores del 10 al 15 de mayo en la fabulosa Dallas, Texas. ¡Qué gran torneo!



ILLIE "Gran Nasty" Nastase tuvo una gran diferencia para los lectores de EL HERALDO DE MEXICO, al dedicarles esta fotografía que dice: "A los lectores de EL HERALDO" Nastase 77.

El Porvenir
EL PERIODICO DE LA FRONTERA
DEPORTES CUARTA SECCION
Tel. 42-43-45
Monterrey, N.L., Domingo 6 de Marzo de 1977





Wojtek Fibak, sorprendió a todo mundo eliminando en semifinales a Bill Scanlon y será él el que hoy se enfrentará en match final de singles a Gerulaitis por 30 mil dólares en el gimnasio del ITESM....

Vitas Gerulaitis, batió al británico-sudafricano Cliff Drysdale en sólo dos sets y se colocó finalista en la Copa SERFIN 77, donde hoy puede coronarse y ganar el primer premio venciendo a Fibak.

Ganan Fibak y Gerulaitis; hoy Disputan el Título

El norteamericano Bill Scanlon, la gran sensación del torneo de Tenis Internacional de la Copa SERFIN 77, sufrió doloroso tropieso al caer ante el polaco Wojtek Fibak en solo dos sets, por 6-4 y 6-1 y quedando así eliminado, mientras que Fibak avanzó a la gran final que será hoy domingo.

Scanlon, jugó hoy muy por abajo del nivel mostrado en partidos anteriores y es que en su hotel por la mañana se quejó de malestar en el estómago. Tal vez algo se vio afectado por ello en su juego o quizá aun resintió el esfuerzo hecho la noche anterior en el match de dobles que él y Martin ganaron a Gerulaitis-Dibbs, en forma sensacional.

La cosa es que ayer por la tarde ante otra gran entrada en el gimnasio del ITESM, Fibak venció a Scanlon, ante la sorpresa del público que esperaba ver triunfador al joven norteamericano, que a pesar de todo, luchó con denuedo.

En el primer set, Fibak pudo romper servicios a Scanlon en los games uno, tres y siete, mientras que Bill solamente rompió —servicios en los games dos y ocho. En el segundo set, Fibak nuevamente rompió servicios en tres ocasiones; en los games uno, tres y seis.

En ese segundo set, donde más fácilmente ganó Fibak, Scanlon se vio nervioso, inseguro y mal en sus devoluciones, cayendo ante un contrincante que se vio sencillamente superior, con mucha calma y seguridad en su juego, obligando a muchos globitos al norteamericano.

El público apoyó mucho a Bill Scanlon, el que desde su primera aparición en el SERFIN 77 se ganó la simpatía general con un estilo magnífico de juego y aún así, las cosas buenas que hizo Fibak siempre se le reconocieron con efusivos aplausos.

Al final del match, Fibak sólo fijó que había ganado un buen juego y a un enemigo difícil que reconoce como jugador de mucho futuro, pero que en este juego no estuvo a la altura de otros.

Scanlon, por su parte, manifestó que en algo le afectó el esfuerzo de la noche anterior en el match de dobles contra Dibbs y Gerulaitis, pero que reconocía a Fibak como un gran jugador.

TRIUNFA GERULAITIS

El tenista norteamericano de ascendencia griega, Vitas Gerulaitis, ganó el derecho de enfrentarse hoy en match final al polaco Wojtek Fibak por la mayor bolsa y el título de campeón en singles en la Copa SERFIN 77, al vencer ayer por la tarde al británico Cliff Drysdale en solo dos sets, por 6-1 y 6-3.

Como se puede pensar al ver un marcador de 6-1, el primer set fue dominado ampliamente por el rubio Gerulaitis que exhibió su más puro estilo, imponiendo su dominio de la red y frenando en sus intentos al británico, aunque para ello tuvo que sudar mucho, como también sudó su oponente. El público vio buena calidad en este lapso de juego a pesar de todo.

En el segundo set, parecía que Drysdale tomaría desquite adjudicándoselo, pues inició con mucho ímpetu y jugando a buen ritmo poniéndose arriba en el sexto game cuando Drysdale estaba ganando y hubo muchos empates por lo parejo de la pelea alargándose mucho este game que finalmente fue para Gerulaitis así empató a 3-3 y de ahí se fue adelante hasta terminar imponiéndose ahora por 6-3.

Hoy desde las tres de la tarde se jugarán los dos partidos finales ya por los campeonatos de sta Copa SERFIN que indudablemente ha superado al torneo del año pasado el primero, por mucho y el público ha dado todo su apoyo y claro, disfrutando de espectáculo de altura.

El primer match hoy, será el de singles, enfrentándose los finalistas Wojtek Fibak y Vitas Gerulaitis por el título y 30 mil dólares para el ganador, siendo el subcampeonato y 13 mil dólares para el perdedor del match.

Enseguida, vendrá el partido final en dobles, con premio para los ganadores de 8 mil dólares, los que se repartirán entre dos y el campeonato y para el binomio perdedor será el subcampeonato y 4 mil dólares, enfrentándose Scanlon y Martin a Fibak y Case. Como se ve, el polaco Fibak tiene la mejor oportunidad, ya que va en los dos partidos.

TRIBUNA
de Monterrey

en los deportes

marzo/6/77

Gerulaitis-Fibak, en la Gran Final



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

El norteamericano Vitas Gerulaitis trabajó bien a su veterano rival, Cliff Drysdale, para ganarle en dos sets consecutivos.



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

Drysdale falló muchos golpes desde el fondo e intentó bajarse a la red, pero no pudo contrarrestar las certeras boleas del rubio neyoyorkinoi.

En Dobles, Fibak-Case se Miden a Scanlon-Martin

Por Humberto Estrella M.

Vitas Gerulaitis y el polaco Wojtek Fibak se enfrentarán hoy por el campeonato absoluto del torneo Internacional de Tenis al derrotar éste último al joven norteamericano Bill Scanlon y Gerulaitis a Cliff Drysdale.

El polaco Woktek Fibak no tuvo problemas para derrotar al joven norteamericano Bill Scanlon.

Fibak se impuso en dos claros sets por 6-4 y 6-1 en un partido que manejó a su antojo y en el que dio la impresión de no emplearse a fondo. El polaco empezó jugando atrás de la mesa, pero desde la mitad del primer set decidió irse sobre la red y ésa fue precisamente el arma que le dio el triunfo.

Scanlon en esta ocasión no fue ni la sombra de como actuó contra Solomon y se vio materialmente impotente para

Sigue en la Página Seis



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

Pensativo, Scanlon es visto durante su encuentro frente a Fibak cuando estaba abajo en el marcador. El chamaco norteamericano fue eliminado por el polaco.

Gerulaitis-Fibak, en la Gran Final



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

El norteamericano Vitas Gerulaitis trabajó bien a su veterano rival, Cliff Drysdale, para ganarle en dos sets consecutivos.



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

Drysdale falló muchos golpes desde el fondo e intentó bajarse a la red, pero no pudo contrarrestar las certeras boleas del rubio neyoyorkinoi.

En Dobles, Fibak-Case se Miden a Scanlon-Martin

Por Humberto Estrella M.

Vitas Gerulaitis y el polaco Wojtek Fibak se enfrentarán hoy por el campeonato absoluto del torneo Internacional de Tenis al derrotar éste último al joven norteamericano Bill Scanlon y Gerulaitis a Cliff Drysdale.

El polaco Woktek Fibak no tuvo problemas para derrotar al joven norteamericano Bill Scanlon.

Fibak se impuso en dos claros sets por 6-4 y 6-1 en un partido que manejó a su antojo y en el que dio la impresión de no emplearse a fondo. El polaco empezó jugando atrás de la mesa, pero desde la mitad del primer set decidió irse sobre la red y ésa fue precisamente el arma que le dio el triunfo.

Scanlon en esta ocasión no fue ni la sombra de como actuó contra Solomon y se vio materialmente impotente para

Sigue en la Página Seis



Bill Scanlon, chamaco norteamericano sensación de la Copa SERFIN 77, cayó ayer ante el polaco Wojtek Fibak y no llegó a la final de singles, pero tiene aún oportunidad en dobles...



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

Pensativo, Scanlon es visto durante su encuentro frente a Fibak cuando estaba abajo en el marcador. El chamaco norteamericano fue eliminado por el polaco.



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

El polaco Wojtek Fibak hubo de luchar fuerte para derrotar al talentoso Bill Scanlon y pasar a la ronda final.

Del Torneo por la "Copa Serfin 77"

Fibak y Gerulaitis son los Fina









POR EL TITULO...Wojtek Fibak y Vitas Gerulaitis, dos cerebrales estilos del tenis profesional, se calificaron finalistas en el torneo internacional W.C.T. "Copa Serfin 77", y hoy a las 15:00 horas se disputarán el título de campeones y el premio principal de singles. Gerulaitis eliminó a Drysdal
La final será un duelo donde se ponga de manifiesto la habilidad y









Del Torneo por la "Copa Serfin 77"

erulaitis son los Finalistas







s estilos del tenis profesional, se calificaron las 15:00 horas se disputarán el título de campeones y el premio principal de singles. Gerulaitis eliminó a Drysdale y Fibak a Scanlon en la ronda de semifinales. La final será un duelo donde se ponga de manifiesto la habilidad y potencia de los dos protagonistas.







O FIBAKU I ZŁOTEJ RYBCE

Dokończenie ze str. 1

Fibak. Postać na sportowym piedestale. Niby wszysto w porządku, ale są i pierwsze kontrowersje. Gdyby był lekkoatletą, ciężarowcem, piłkarzem byłaby to tzw. normalka. Bo to za takim: i potężny związek sportowy, tłum działaczy, ewentualnymi następcy. Ale tenis — sport praktycznie w Polsce (wyczyn plus masowość) do niedawena nieistniejący. Nie mogę pamiętać sukcesów **Jędrzejewskiej, Skoneckiego** pamiętam najwyżej jako łysawego old-boya, **Gąsiorka** zdobywającego kilkanaście razy pod rząd tytuł mistrza kraju. Teraz jest WOJTEK, a za nim bez większego tłoku (Niedźwiedzki?). **Sukcesy Fibaka w 1976 roku** są dobrze znane kibicom, ci — którzy nimi nie byli, może dzięki właśnie **Fibakowi** zainteresowali się sportem. Tych zwycięstw i „porażek, które są sukcesem" (dla mnie teza to trochę dziwna) nie ma sensu i miejsca tu przypominać. Ale wyniki **Fibaka** w naszym kraju spowodowały istną „tenisotwórczą" reakcję łańcuchową. W czym rzecz?

Pamiętamy o kłopotach z wyjazdem na pierwszy turniej, który przyniósł mu sukcesy (postawa PZT), scysjach z działaczami, klubem, osobą uważającą się za jego trenera. **Fibak** sam podjął decyzję, sam programuje trening, udział w tych, a nie innych zawodach, nie ma trenera w znaczeniu u nas przyjętym. Przy dzielaniu jego sukcesów brak zasług innych. **Jest to zupełnie odmienny typ sportowca niż ci, którzy obsadzili pozostałe 9 miejsc w plebiscycie „Przeglądu Sportowego".** Ba! Do Fibaka się nie dopłaca. Nie ma zgrupowań, zagranicznych obozów, mniej lub bardziej sportowo-handlowo-fińskich tournee. Bo Fibak wybrał sport nieolimpijski — tenis, jeden z najbardziej skomercjalizowanych i „uzawodowionych". Fibak jest dochodowy. Nie tylko dla siebie. I choć na łamach polskiej prasy sportowej raczej cicho o tenisowych zarobkach, to co bardziej zagorzali dziennikarze wertują różne „International Tennis Weekly", czy „ATP Prize Money Beard" — gdzie jak na dłoni mamy wszystko co do centa. A jest tego niemało... A jak pisze na łamach **„Walki Młodych" Tadeusz Radłowski,** „nasz najlepszy tenisista jest opłacalnym dla polskiego tenisa zawodnikiem, żeby go nie nazwać — towarem eksportowym. Z części zysków, które przywozi do kraju, PZT zakupił już wiele sprzętu, ubiorów, wysyła — jakże wszak rzadko — innych zawodników na turnieje międzynarodowe".

Aniśmy się spostrzegli, jak mamy pierwszego polskiego „self-made-mana", spokojnego, inteligentnego, władającego 5 językami — który, chciał nie chciał, żyje z tenisa, nie symulując, jak inne sławy, godzenia sportu ze studiami — czy jeszcze lepiej z pracą zarobkową. W naszym sporcie to ewenement, nie tylko jako wzoru kariery.

Po sukcesach Wojtka wszyscy chcemy grać w tenisa. Kiedyś łatwiej było kupić w Warszawie egipską piramidę niż tenisową rakietę — dzisiaj demokratyczne domy „Centrum" oferują różne dunlopowskie cudeńka. Drogie (czemu nie sprowadzono tanich i dobrych rakiet czeskich czy radzieckich) to straszliwie, a przed ladą kłębi się kolejka — gdzie dzielnie trwają w nerwowym oczekiwaniu ci zarażeni tenisem.

Nie tak dawno tenis był sportem „elitarnym". Na „Warszawiance" czy „Agrykoli" rozgrywali partyjki literat z brzuszkiem z doktorem X plus bananowcy. Teraz na podwórku dzieciarnia zarzuciła popularną „kopaną" — nikt nie chce już być Kazikiem Deyną...: Matka z synem. Rakietka w ręku pociechy, — graj, graj, może będziesz kiedyś taki jak Fibak. Ludzie umieją liczyć. Ale wspomniany sprzęt kosztuje, a z kortami gorzej niż kiepsko. **W TV informacje o społecznych czynach, deklaracjach budowy kortów tenisowych. Postęp. Kiedy tenis ten sport doskonały — będzie naprawdę masowy? Czy wykorzystana zostanie systuacja?, co będzie jak Fibak zacznie przegrywać? Rakiety pójdą w kąt?** Twierdzę, że nie. Ta obecna popularność tenisa nie może być przyrównana do podobnej reakcji po sukcesach w innych dyscyplinach (piłkarski szał trwał stosunkowo krótko i skończył się typowym koclokwikiem). Gdy bokserzy nie mieli sobie równych — nie poprawiło to masowości pięściarstwa, po sukcesach Szewińskiej raczej mało pań zaczęło ścigać się na bieżni, po medalu Wszoły nikt nie montuje sobie domowych skoczni... Może podobne zjawisko wystąpiło po sukcesach Andrzeja Bachledy (gór na szczęście budować nie trzeba) i mimo, że w narciarstwie alpejskim znowu jesteśmy Kopciuszkiem, pęd do tego sportu trwa nadal.

W miarę zmian zachodzących w społeczeństwie, maleje zainteresowanie dalej lansowanymi przez prasę sportami tzw. plebejskimi. To chyba cenne przewartościowanie.

Popularność Fibaka. Ta inna. W wymiarze czysto sportowym. **Najlepszym sportowcem Polski w 1976 została Irena Szewińska. Po raz czwarty. Drugi Wszoła. Za nim Wojtek. To u nas. Bo w ankiecie Interpressu, gdzie zagraniczni dziennikarze typowali najpopularniejszego w ich kraju polskiego sportowca — Fibak przewodzi zdecydowanie, Wszoła dalej drugi, Szewińska trzecia, ale ze znaczną stratą głosów.** Skąd te rozbieżności w ocenie popularności i sportowego wyniku. Czy u nas zdecydował konserwatyzm, brak złota z Montrealu? W sumie chyba jednak Fibak... I to nie tylko za wyniki, ale za te wartości jakie reprezentuje sobą jako człowiek. Z przyjemnością oglądam wywiady Wojtka w TV, czytam jego wypowiedzi. Korespondują one znakomicie z dywagacjami innych herosów polskiego sportu, gdzie słyszymy tylko że „będzie dobrze i dam z siebie wszystko". Trochę to wina prasy sportowej, czytanej przecież w dużej mierze przez młodzież, gdzie niepotrzebnie robi się z ludzi, którzy mają „wynik" istotnych championów nie tylko sportu, ale i intelektu.

Wojtek dobrze reprezentuje nasz kraj, w jego wypadku nie będzie lipienlowych niespodzianek. Oprócz wymienionych już przeze mnie pożytków, korzystamy i my jakie kibice. Telewizja, gdzie wszystko zaczyna być powoli zdominowane przez wynalazek magnetowidu, raczy nas transmisją z Houston. Bezpośrednią. Z komentarzem na żywca. Że jest trochę gaf i prawdziwej emocji komentatorów — tym lepiej. Trudno się zresztą dziwić tej (drogiej!!!) operatywności, kiedy, bądź co bądź, szef Redakcji Sportu i Turystyki TVP — od miesiąca pełni funkcją prezesa Polskiego Związku Tenisowego!

Przyszłość. Ma tenis szansę stania się jednym z niewielu już sportów nieskażonych. Dopingiem, stajniami, anabolikami, cudownymi dziećmi. **Piękny jest komentarz Bohdana Tomaszewskiego, który na marginesie sukcesów Nadii Comaneci pisał „o zatracaniu zwykłego dzieciństwa"** przez coraz to młodszych pływaków, gimnastyczki... (Berg, gdy zaczynał zwyciężać miał prawie 17 lat, w wymienionym towarzystwie byłby prawie staruszkiem). To jeszcze jeden ze ślepych zaułków współczesnego sportu. Jeszcze raz Tomaszewski w swym felietonie na łamach „Kultury" — „Jedno z pism zagranicznych zamieściło niedawno pozornie zabawny, ale w istocie przerażający obraz przyszłości sportu wyczynowego. Wizerunki mistrzów i rekordzistów świata początku XXI wieku. Pływakowi wyrosły błony między palcami, ludzkie kończyny przemieniły się w ogon i płetwy jak u młodego potwora. Zawodnik podnoszący ciężary jest już zupełnie kwadratowy, nogi w zaniku, niemal zrośnięte w potężny, bezkształtny słup. Stopy i dłonie gimnastyczki — jak u małpy obejmują niczym kleszcze wszystkie drążki i kółka. Noga piłkarza przypomina kopyto. Futurologia traktowana poważnie czy żartobliwie nie otwiera przed nami zbyt różowych perspektyw."

Tenisowi nie powinno to grozić. Owszem podniósł się poziom samej gry. Ale człowiek nie wymyślił w niej nic nowego. I dalej z pożytkiem dla zdrowia grają w tenisa i dzieci i krzepcy staruszkowie.

— „Niech pan zobaczy — Fibak nie będzie już samotny! — rzekł do mnie docent K. z którym oglądałem naszą ulubioną audycję TV „Wieczór z Dziennikiem". Na ekranie Tomek Hopfer rozmawiał z Jackiem Niedźwiedzkim po jego pierwszych sukcesach w Europie, a przed 2!!! miesięcznym autentycznym tournee tenisowym po USA

— Zaczyna tak jak Wojtek! — Tylko dlaczego powiedział, że będzie grać w „OHJO"?!!!!.

JACEK K. MLECZKO



Fot. Zbigniew Furman

Prawy prosty

Poznański serw

Pisaliśmy kilka tygodni temu o Fibaku, a właściwie o tym czym by Fibak i jego popularność mogły być dla tenisa, pisaliśmy o tym, jak dzisiejsze, wielkie zainteresowanie wielu ludzi tenisem można zamienić z zachwyt w czyn, czyn budowy kortów. Bo znają naszą skłonność do ogni słomianych szybko oswoimy się z wielkością Fibaka, a kortów, jak nie mieliśmy, tak mieć nie będziemy.

I otóż jest już jedna duża sprawa W Poznaniu. Treść tej inicjatywy „Gazety Zachodniej" i Wydziału Kultur Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego brzmi tak: zbudujemy w Poznaniu 50 kortów dostępnych dla wszy

m Deyną...: Matka z synem. Rakiet-
pociechy, — graj, graj, może będziesz
jak Fibak. Ludzie umieją liczyć. Ale
sprzęt kosztuje, a z kortami gorzej
. **W TV informacje o społecznych**
eklaracjach budowy kortów teniso-
ęp. Kiedy tenis ten sport doskonały
naprawdę masowy? Czy wykorzy-
nie systuacja?, co będzie jak Fibak
egrywać? Rakiety pójdą w kąt?
e nie. Ta obecna popularność tenisa
yć przyrównana do podobnej reakcji
ch w innych dyscyplinach (piłkarski
tosunkowo krótko i skończył się typo-
kwikiem). Gdy bokserzy nie mieli so-
h — nie poprawiło to masowości pię-
po sukcesach Szewińskiej raczej mało
ścigać się na bieżni, po medalu Wszo-
montuje sobie domowych skoczni...
bne zjawisko wystąpiło po sukcesach
Bachledy (gór na szczęście budować
i mimo, że w narciarstwie alpejskim
ešmy Kopciuszkiem, pęd do tego spor-
lal.
ę zmian zachodzących w społeczeń-
eje zainteresowanie dalej lansowanymi
sportami tzw. plebejskimi. To chyba
wartościowanie.
ość Fibaka. Ta inna. W wymiarze
rtowym. **Najlepszym sportowcem Pol-**
6 została Irena Szewińska. Po raz
rugi Wszoła. Za nim Wojtek. To u nas.
kiecie Interpressu, gdzie zagraniczni
ze typowali najpopularniejszego w ich
kiego sportowca — Fibak przewodzi
nie, Wszoła dalej drugi, Szewińska
e ze znaczną stratą głosów. Skąd te
ci w ocenie popularności i sportowego
czy u nas zdecydował konserwatyzm,
z Montrealu? W sumie chyba jednak
to nie tylko za wyniki, ale za te war-
reprezentuje sobą jako człowiek. Z
ścią oglądam wywiady Wojtka w TV,
go wypowiedzi. Korespondują one zna-
dywagacjami innych herosów polskie-
gdzie słyszymy tylko że „będzie dobrze
iebie wszystko". Trochę to wina prasy
czytanej przecież w dużej mierze
dzież, gdzie niepotrzebnie robi się z
rzy mają „wynik" istotnych champio-
lko sportu, ale i intelektu.
dobrze reprezentuje nasz kraj, w jego
nie będzie lipieniowych niespodzianek.
ymienionych już przeze mnie pożyt-
ków, korzystamy i my jakie kibice. Telewizja, gdzie wszystko zaczyna być powoli zdominowane przez wynalazek magnetowidu, raczy nas transmisją z Houston. Bezpośrednią. Z komentarzem na żywca. Że jest trochę gaf i prawdziwej emocji komentatorów — tym lepiej. Trudno się zresztą dziwić tej (drogiej!!!) operatywności, kiedy, bądź co bądź, szef Redakcji Sportu i Turystyki TVP — od miesiąca pełni funkcją prezesa Polskiego Związku Tenisowego!

Przyszłość. Ma tenis szansę stania się jednym z niewielu już sportów nieskażonych. Dopingiem, stajniami, anabolikami, cudownymi dziećmi. **Piękny jest komentarz Bohdana Tomaszewskiego, który na marginesie sukcesów Nadii Comaneci pisał „o zatracaniu zwykłego dzieciństwa"** przez coraz to młodszych pływaków, gimnastyczki... (Berg, gdy zaczynał zwycięzać miał prawie 17 lat, w wymienionym towarzystwie byłby prawie staruszkiem). To jeszcze jeden ze ślepych zaułków współczesnego sportu. Jeszcze raz Tomaszewski w swym felietonie na łamach „Kultury" — „Jedno z pism zagranicznych zamieściło niedawno pozornie zabawny, ale w istocie przerażający obraz przyszłości sportu wyczynowego. Wizerunki mistrzów i rekordzistów świata początku XXI wieku. Pływakowi wyrosły błony między palcami, ludzkie kończyny przemieniły się w ogon i płetwy jak u młodego potwora. Zawodnik podnoszący ciężary jest już zupełnie kwadratowy, nogi w zaniku, niemal zrośnięte w potężny, bezkształtny słup. Stopy i dłonie gimnastyczki — jak u małpy obejmują niczym kleszcze wszystkie drążki i kółka. Noga piłkarza przypomina kopyto. Futurologia traktowana poważnie czy żartobliwie nie otwiera przed nami zbyt różowych perspektyw."

Tenisowi nie powinno to grozić. Owszem podniósł się poziom samej gry. Ale człowiek nie wymyśli w niej nic nowego. I dalej z pożytkiem dla zdrowia grają w tenisa i dzieci i krzepcy staruszkowie.

— „Niech pan zobaczy — Fibak nie będzie już samotny! — rzekł do mnie docent K. z którym oglądałem naszą ulubioną audycję TV „Wieczór z Dziennikiem". Na ekranie Tomek Hopfer rozmawiał z Jackiem Niedźwiedzkim po jego pierwszych sukcesach w Europie, a przed 2!!! miesięcznym autentycznym tournee tenisowym po USA

— Zaczyna tak jak Wojtek! — Tylko dlaczego powiedział, że będzie grać w „OHJO"?!!!!!.

JACEK K. MLECZKO



Fot. Zbigniew Furman

Prawy prosty

Poznański serw

Pisaliśmy kilka tygodni temu o Fibaku, a właściwie o tym czym by Fibak i jego popularność mogły być dla tenisa, pisaliśmy o tym, jak dzisiejsze, wielkie zainteresowanie wielu ludzi tenisem można zamienić z zachwytu w czyn, czyn budowy kortów. Bo znając naszą skłonność do ogni słomianych, szybko oswoimy się z wielkością Fibaka, a kortów, jak nie mieliśmy, tak mieć nie będziemy.

I otóż jest już jedna duża sprawa. W Poznaniu. Treść tej inicjatywy „Gazety Zachodniej" i Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego brzmi tak: zbudujemy w Poznaniu 50 kortów dostępnych dla wszystkich. Aż 50 i właśnie dostępnych dla wszystkich, nie dla żadnych „bliskich", „uprawnionych", „wtajemniczonych" itp. To już jest sukces, chociaż kortów jeszcze nie ma, bowiem z pewnością można wierzyć, że ten ostry serw społecznej inicjatywy nie wyjdzie na aut. Bo: tylko 20 kortów miał Poznań dotychczas, rzecz jasna wiecznie oblężonych, bo: akcja jest pomyślana bardzo konkretnie. Wydział KFiT dostarczać będzie wszystkim zainteresowanym typową dokumentację, pokrywać będzie w części koszty budowy. Dalej – kto podejmie społeczną inicjatywę budowy kortu, ten dostanie darmo słupki, siatkę, ogrodzenie, materiał na nawierzchnię. Kto już kort zbuduje – otrzyma bezpłatnie rakiety i piłki. Taki jest poznański serw – ostry a przecież łatwy do odebrania, pomyślany dobrze, bo właśnie w mieście najlepszego polskiego tenisisty. Serw został dobrze wymierzony w dość puste pole naszego tenisa, został dobrze wymierzony, bo celnie łączyć chce wysiłek społeczny z pomocą państwowej kieszeni. Hurra, chce się zawołać, bo przecież taki przykład musi znaleźć naśladowców. I tutaj, zgodnie ze starą zasadą wymierzania słusznych apeli od razu pod adresem wszelkiego rodzaju władz i instancji najwyższych, centralnych – powinno się zawołać: Federacja Związków Sportowych, Federacja Związków Młodzieży, Rado Główna LZS, Zarządzie Główny ZSMP bierzcie się zaraz i to dziarsko za budowę kortów. A Ty Fibak, patrz się z USA jak się tenis w Polsce rusza!

Takiego apelu wcale właśnie nie będzie. Bo nic gorszego, jak akcja centralna, ze sztabem głównym, takimże księgowym, biuletynem i honorowym komitetem. Budowa kortów, to zadanie dla kół LZS i kół organizacji młodzieżowych przy fabrykach, gminnych spółdzielniach, pegeerach, po prostu przy wszelkich zakładach pracy, w których są chętni do gry w tenisa, w których wspólny grosz idzie na zakup biletów do kina na „Trędowatą". Póki jeszcze różni dyrektorzy i prezesi kochają Fibaka, świadomi, że takie miłości nie bywają trwałe – wykorzystajmy hossę, weźmy trochę pieniędzy ze społecznej kasy i łopaty. Tak, tak spontanicznie zupełnie, ale i bardzo szybko, żeby z wiosną wystartować, przygotujmy się do przyjęcia poznańskiego serwu. Bo tylko tak spełnić się może marzenie o tym, żeby sport wyczynowy przydawał się sportowi masowemu.

ANDRZEJ TUMIALIS

Section B
Wednesday, January 12, 1977

Birmingham Post-Herald

Sports



Photo by Bill Ingram

Freezing temperatures greeted players upon arrival inBirmingham for this week's $100,000 WCT tournament. The heavy garments, however, will be shed when the action heats up at the Civic Center Coliseum today. Four international tennis stars, still bundled in winter protection, competing for the $30,000 top prize are (l-r) Manuel Orantes of Spain, Buster Mottram of England, Tom Okker of The Netherlands, and Wojtek Fibak of Poland.

Fibak is ready for Nastase

By Mack Shoemaker
Sports News Editor

Wotiek Fibak, who single-handedly brought tennis popularity to his native Poland, is now blazing a trail in another area — how to control ill-tempered and controversial Ilie Nastase.

The remedy?

Beat the Romanian master at his speciality, tennis. That's something Fibak has done with regularity since losing a heated match to Nastase last year in Atlanta. The backhand artist from Poznan, Poland owns three wins over Nastase since their back-and-forth verbal explosion in Atlanta.

Nastase, probably the finest player in the world when on his game, is seeded No. 2 behind Jimmy Connors in this week's Birmingham International Indoor Tennis Championship, first stop on the 12-tournament World Championship Tennis World Series tour.

Fibak, one of the strongest of the unseeded players, has drawn Nastase in the first round. But don't pity the Pole for the 'unlucky' draw. He's unshaken by drawing the world's No. 3 ranked player.

"I was afraid I would draw Connors," he laughed when informed of the draw. He was satisfied with drawing Nastase.

"No, it doesn't upset me at all," he said of the draw. "It's a tough opener, but it would be tough no matter who you drew. This is one of the strongest tournaments you'll find anywhere."

Since the Atlanta episode, Fibak said things have quieted down between he and Nastase. He doesn't want to open old wounds.

Nastase's court fuming doesn't affect Fibak's game, he said.

"I just try to go my own way. I don't let him upset me anymore. I've gotten use to him."

Fibak flew into Birmingham Monday night, bringing with him one of the most improved games in tennis. And it all started in Birmingham last year. He was a semifinalist here with a pair of

See Fibak, Page B2

Fast Rise Amazes Fibak

By John Packett
Times-Dispatch Sports Writer

PHILADELPHIA — Did you hear the one about the Polish tennis player?

He comes out of a town named Poznan two years ago and takes the tennis world by storm. Last year, he wins three tournaments, reaches the final round in five others and almost gains a spot in the world's top 10 rankings.

The thing is, Wojtek Fibak is no joke, especially to fellow pros on the circuit. Not only did the 24-year-old Pole accomplish all of the above, he also teamed with West German Karl Meiler to claim the World Doubles championship last May.

That's a rather remarkable record for someone who didn't begin to play tennis until he was 13 and didn't start to take the game seriously until four years ago, when he left law school.

"I have been working hard," said Fibak before losing to top-seeded Jimmy Connors in the third round of the U.S. Pro Indoor Championships here Thursday. "The last three years, I play a lot of tennis.

"I have been on the circuit for two and a half years now, and I'm improving my game all the time. I have learned a lot from experience, you know. I learn by watching and thinking and writing. It helps me improve my strategy."

FIBAK'S BIGGEST accomplishment last year was reaching the Commerical Union Grand Prix Masters final in Houston, where he bowed to Manuel Orantes after leading two sets to one and 4-1 in the fourth set. A victory there might have lifted him into the top 10.

"He (Orantes) start to play extremely well," explained Fibak, "and I start to play not so well. Plus, there was some luck. All three things are too much, you know. If I play that match again, nine times out of 10 I would win."

Following his successful year, that netted him in excess of $200,000 and a No. 14 listing on the Association of Tennis Pros (ATP) scale at the end of the year, Fibak has gotten off to a slow start this year.

The 5-10, 155-pounder was beaten by Ilie Nastase in the opening round of a WCT tournament in Birmingham two weeks ago, then lost to Tom Gorman last week in the first round of the Baltimore International.

"I took three weeks off after the Masters tournament," he said, "and I just practice in Poland. Plus, I bring my family (wife and baby daughter) here for the first time, and I am arranging things for them to do all the time.

"I wasn't really prepared for those tournaments. Now, I'm back in my normal shape, and I'm playing pretty well. It is a question of getting back into the kind of game that I was playing in November and December."

FOR A WHILE, THERE was some question about where Fibak would be playing next week, in the $50,000 Dayton Classic

Continued on Page 6, Col. 1



Wojtek Fibak
'Bevond Wildest Dreams'

Fibak 'Can't Believe' His Climb in Tennis

Cont. From First Sports Page

or the $100,000 United Virginia Bank Classic at the Richmond Coliseum.

"I file an entry for Dayton long ago," said Fibak, "but I will be playing in Richmond. There were some problems between the WCT schedule and the Davis Cup schedule for my country. But it has been cleared up now. I will play WCT schedule."

Now his country's leading sports hero and only pro athlete, Fibak said there were some problems with his government



Photo by Bill Ingram

Freezing temperatures greeted players upon arrival inBirmingham for this week's $100,000 WCT tournament. The heavy garments, however, will be shed when the action heats up at the Civic Center Coliseum today. Four international tennis stars, still bundled in winter protection, competing for the $30,000 top prize are (l-r) Manuel Orantes of Spain, Buster Mottram of England, Tom Okker of The Netherlands, and Wojtek Fibak of Poland.

ready for Nastase

By Mack Shoemaker

Sports News Editor

Wotiek Fibak, who single-handedly brought tennis popularity to his native Poland, is now blazing a trail in another area — how to control ill-tempered and controversial Ilie Nastase.

The remedy?

Beat the Romanian master at his speciality, tennis. That's something Fibak has done with regularity since losing a heated match to Nastase last year in Atlanta. The backhand artist from Poznan, Poland owns three wins over Nastase since their back-and-forth verbal explosion in Atlanta.

Nastase, probably the finest player in the world when on his game, is seeded No. 2 behind Jimmy Connors in this week's Birmingham International Indoor Tennis Championship, first stop on the 12-tournament World Championship Tennis World Series tour.

Fibak, one of the strongest of the unseeded players, has drawn Nastase in the first round. But don't pity the Pole for the 'unlucky' draw. He's unshaken by drawing the world's No. 3 ranked player.

"I was afraid I would draw Connors," he laughed when informed of the draw. He was satisfied with drawing Nastase.

"No, it doesn't upset me at all," he said of the draw. "It's a tough opener, but it would be tough no matter who you drew. This is one of the strongest tournaments you'll find anywhere."

Since the Atlanta episode, Fibak said things have quieted down between he and Nastase. He doesn't want to open old wounds.

Nastase's court fuming doesn't affect Fibak's game, he said.

"I just try to go my own way. I don't let him upset me anymore. I've gotten use to him."

Fibak flew into Birmingham Monday night, bringing with him one of the most improved games in tennis. And it all started in Birmingham last year. He was a semifinalist here with a pair of

See Fibak, Page B2

Fast Rise Amazes Fibak

By John Packett

Times-Dispatch Sports Writer

PHILADELPHIA — Did you hear the one about the Polish tennis player?

He comes out of a town named Poznan two years ago and takes the tennis world by storm. Last year, he wins three tournaments, reaches the final round in five others and almost gains a spot in the world's top 10 rankings.

The thing is, Wojtek Fibak is no joke, especially to fellow pros on the circuit. Not only did the 24-year-old Pole accomplish all of the above, he also teamed with West German Karl Meiler to claim the World Doubles championship last May.

That's a rather remarkable record for someone who didn't begin to play tennis until he was 13 and didn't start to take the game seriously until four years ago, when he left law school.

"I have been working hard," said Fibak before losing to top-seeded Jimmy Connors in the third round of the U.S. Pro Indoor Championships here Thursday. "The last three years, I play a lot of tennis.

"I have been on the circuit for two and a half years now, and I'm improving my game all the time. I have learned a lot from experience, you know. I learn by watching and thinking and writing. It helps me improve my strategy."

FIBAK'S BIGGEST accomplishment last year was reaching the Commerical Union Grand Prix Masters final in Houston, where he bowed to Manuel Orantes after leading two sets to one and 4-1 in the fourth set. A victory there might have lifted him into the top 10.

"He (Orantes) start to play extremely well," explained Fibak, "and I start to play not so well. Plus, there was some luck. All three things are too much, you know. If I play that match again, nine times out of 10 I would win."

Following his successful year, that netted him in excess of $200,000 and a No. 14 listing on the Association of Tennis Pros (ATP) scale at the end of the year, Fibak has gotten off to a slow start this year.

The 5-10, 155-pounder was beaten by Ilie Nastase in the opening round of a WCT tournament in Birmingham two weeks ago, then lost to Tom Gorman last week in the first round of the Baltimore International.

"I took three weeks off after the Masters tournament," he said, "and I just practice in Poland. Plus, I bring my family (wife and baby daughter) here for the first time, and I am arranging things for them to do all the time.

"I wasn't really prepared for those tournaments. Now, I'm back in my normal shape, and I'm playing pretty well. It is a question of getting back into the kind of game that I was playing in November and December."

FOR A WHILE, THERE was some question about where Fibak would be playing next week, in the $50,000 Dayton Classic

Continued on Page 6, Col. 1



Wojtek Fibak
'Beyond Wildest Dreams'

Fibak 'Can't Believe' His Climb in Tennis

Cont. From First Sports Page

or the $100,000 United Virginia Bank Classic at the Richmond Coliseum.

"I file an entry for Dayton long ago," said Fibak, "but I will be playing in Richmond. There were some problems between the WCT schedule and the Davis Cup schedule for my country. But it has been cleared up now. I will play WCT schedule."

Now his country's leading sports hero and only pro athlete, Fibak said there were some problems with his government when he first began to travel on the international circuit.

"Since I was the only professional," he said, "it was a little difficult to break away (from government control) for a while. But now, they don't mind. I have to pay taxes from my winnings. A certain percentage goes to the government."

According to Fibak, his success has created a "tremendous interest" in tennis in Poland. "There are many more people playing tennis now," he said, "and there are more courts."

As far as the future of his game is concerned, Fibak said, "Mostly, I just love to play. If I win, fine. If I lose, I don't worry about it. Already I've gone beyond my wildest dreams.

"Many times, I stop to think what is happening, and I can't believe it is me. Now, I am just trying to be a better player, and whatever happens, happens. I am hoping that I will improve my

Ambassador Fibak puts Poland on tennis map

On the Fort Knox Railroad now traveled by professional tennis, tonight's visit to the Superdome is nothing more than a whistle stop.

With the Jazz fading into the sunset, tennis as an appetizer — first serve 6 o'clock, tip-off 8:35 — might be considered some kind of relief wagon, a chance to compare different breeds of capitalists.

With the possible exception of Pete Maravich and Tom Burleson, none of the players in tonight's Jazz-Seattle game made as much last season as Harold Solomon and Wojtek Fibak of Poland.

Solomon picked up $253,432 in grocery money, Fibak $234,039, sums that include tournament prizes and other sideline petty cash as offered this evening.

While Solomon-Fibak is billed as $15,000 winner-take-all, that's all so much media hype. As I understand it, each participant will receive $5,000, plus expenses, which is not bad for a few sets.

In recent years, television has helped elevate tennis to the King Midas level, best illustrated last Sunday when Jimmy Connors whipped Ilie Nastase in one of those "heavyweight championship" tiffs.

The payoff did not approach Muhammad Ali's plateau, still it should keep Jimmy and Ilie in shorts. CBS billed this one as $250,000 winner-take-all. The word is loser Nastase picked up $250,000, winner Connors $600,000, all part of built-in guarantees.

One of tonight's principals is approaching these kind of mutuels. With a name that reads like an eye chart, with a game that packs a piercing backhand and sharply-angled volleys, Wotjek Fibak (pronounced VOY-check FEE-back) has been blazing like a prairie fire, vaulting from No. 300 in world-



Peter Finney

wide computer ratings to No. 15 in the last two years.

He comes in here fresh from a victory over Vitas Gerulatis — good for $30,000 — in Monterrey. And he comes in with no specific goals, except, as he puts it, "to keep playing as much as I can." And making his country proud.

A boom in cement courts

A world-class tennis player out of Poland is almost like Sardinia producing a Jack Nicklaus. At the moment, however, this 24-year-old meteor with blue eyes and a blond mustache is the toast of his native land and is triggering a tennis explosion.

"They are building many, many tennis courts," Fibak was saying the other day. "I am happy to see it. When I began, I never knew it would come to this. I never thought I would play tennis for a living. I didn't begin until I was 13, when my dad got me started."

An inner drive did the rest. At a time when most of the world-class crop were country-clubbing it on sun-drenched synthetic surfaces, Fibak was shoveling snow from his driveway and banging practice balls against a garage door.

A trip to London seven years ago for Junior Wimbledon opened his eyes to the other side of the rainbow. From that time, it was another five years until he began touring and whipping the likes of Ashe, Borg, Tanner, Nastase and Orantes.

He was the first Pole to get the green light to travel to the U.S. His observations?

"The best way I can put it is to say your country is different. I can't say it is good, it is bad. But it is different. I do not like your food but that is no problem. It is always easy to find a French restaurant."

At home, VIP treatment

Fluent in six languages (Russian, French and German among them), Fibak was working toward a law degree when tennis nudged it aside. Now he entertains no legal ambitions. "I am saving my money — I have a wife and a child — and one day I might be interested in going into the motion picture business, not as an actor, but as a producer."

For now, that must wait. He played

Continued on Page 2



Wojtek Fibak

Finney

Continued from Page 1

in 33 tournaments last year. He plans to play in 30 this year. Although best known as one-half of the reigning World doubles champions, his solo game continues to soar.

"There was a time a few years ago when I reached the quarterfinals seven tournaments in a row — and lost. Now I am better than a quarterfinal player. Actually, ratings are difficult things. Many of the players ranked above me I have beaten."

Fibak's international success has Polish newspapers recording, in detail, all of his matches. And, when he's at home for an exhibition — some of which have drawn 8,000 — he receives the VIP, executive-jet treatment to the exhibition site.

"I have never had trouble traveling about," he says. "For the last six years, there have been no restrictions. I am a happy family man."

Fibak has responded by becoming a Polish asset, a worldwide ambassador for a country known priimarily for jokes, sausage and vodka.

"At least now they know," says Fibak, "there are tennis players in Poland." One for sure.

Gerulaitis Gana a Drysdale

Por: Armando DIAZ GERDING

Esta esperada semifinal que parte del público esperaba con ansiedad por ver actuar de nuevo al ganador de Raúl Ramirez (Drysdale) produjo un tenis de buen nivel en el que se encontró un rendimiento superior por parte del "Gliero" Vitas que se alzó con las jinetas de triunfador después de haber corrido más que un maratonista.

En la primera parte nos encontramos que Drysdale pretendió imponer la violencia, sin matices apreciables en velocidad ni en ubicación de su revés a dos manos. Una y otra vez este excelente golpe fue colocado en adecuados lugares del patio de su rival, pero éste con piernas y con cabeza, se las ingenió para que poco a poco fuera amainando el vendaval en sus ímpetus.

Así fue como pasado el chaparrón inicial poco a poco Gerulaitis fue tomando el bastón de mariscal y fue matando pelotas en la red con mucha frecuencia.

Sin mucho brillo- que no es de estos rasgos el tenis del aplicado muchacho de USA- fue acumulando puntos sin mayores problemas. Llegando a la meta parcial plantó un marcador de 6|1.

Iniciado el segundo set las cosas se empiezan a dar mejor para el sudafricano quien logra escaparse adelante hasta el 3x2 y en donde se produjo una coyuntura de particular importancia, en este juego que fue el más largo del partido dicho sea el pasar (se disputaron 20 pelotas).

Drysdale, tuvo la ventaja en tres ocasiones alcanzando a "olfatear" el 4x2 lo que habría sido muy trascendente para él, sobre todo si se toma en cuenta que en el juego siguiente estaba una vez más con turno de saque.

Pero repitámoslo una vez más, las piernas de su rival no quisieron ceder las que siguieron actuando como reloj. Por consiguiente pasó a empatar éste y desmoralizado y molesto el espigado sudafricano terminó por ver quebrado su saque del 7o. el game para quedar en 3x4.

En la instancia ya poco quedaba por decir y así fue como los 8° y 9° juegos fueron favorables tras breve lucha en 8 y 6 pelotas respectivamente para quien fue si sorpresivo triunfador que dio una lección de perseverancia y espíritu de lucha desde comienzo a fin.

En suma : 6|3 para Gerulaitis que se iba de este modo victorioso y con la camiseta húmeda hacia los vestidores. ¿Podrá hacer hoy lo mismo con el sapientísimo Fibak?. Vea el próximo capítulo a las 15 horas en el Gimnasio del Tec.

ANALISIS ESTADISTICO — JUEZ DE SILLA: ELMOIS MALPICA — PROGRESION DEL PARTIDO

PRIMER SET

GAMES	1°	2°	3°	4°	5°	6°	7°
GERULAITIS	0	1	2	3	4	5	6
DRYSDALE	1	1	1	1	1	1	1

TOTAL DE PUNTOS GANADOS
31
20

Fibak Vence a Scanlon

En la primera semifinal se tuvo la ocasión de ver una confrontación entre dos tipos de juego: cerebral el uno, toda poter otro. Esta vez se impuso con cierta facilidad el polaco luciendo su admirable juego en el cual campea con elegancia la habilid bre la potencia. A lo largo de los dos sets que duró el encuentro de rápido desenlace en sólo esporádicos momentos p veinteañero estadounidense controlar las acciones. En el primer set comenñó en el 1er. lugar perdiendo su saque-cosa que le s de nuevo en el 3°. y 7°., lo que cobra mucha trascendencia en semifinales como esta-que lució hoy muy descontrolado. Hasta el tado . . game se estaba luciendo Fibak pero ahí tuvo un sprint que le permitió ganar el 8°. y 9°. juegos en 6 y5 pelot pectivamente. En el que sería el postrero el joven ídolo de las fans logró zafarse de un set-ball en el 40 x 30 con el saque en ma su rival, pero en dos puntos más terminó por caer. Se redondeó la cuenta inicial en 6 y 4.

El segundo set de nuevo se inicia con la pérdida del saque por parte de Bill y de ahí se fue fácilmente el europeo hasta e Dominaba a voluntad ablandando el juego y cuando su rival incursionaba arriba lo cruzaba con certeros passings.

Despierta Scanlon en el 5°. pero sólo es una muestra de amor propio que en los subsiguientes juegos, que serían, los post cae por "blanqueada". Como comentario final se puede decir que el adolescente encontró la "horma de su zapato" en un Fiba matizó su juego con brillantez y mesura, impidiendo con esto que Scanlon pudiera controlar sus fuertes tiros que con n frecuencia de la deseable terminaban por caer en la red. Sobre todo el triunfador estuvo atinadísimo en la utilización del " shot" y la volea blanda en la cual es maestro consumado. Además nunca dejó de ubicar la pelota en donde más le duele a su circunstancial. Resumiendo: una justa victoria para la inteligencia representada en la ocasión por el correcto jugador polac encontró muchísimo menos resistencia que la que era de prever. Terminó el set en un amplió 6|1.

ANALISIS ESTADISTICO — UMPIRE DE SILLA: ROBERTO JIMENEZ — PROGRESION DEL PARTI

PRIMER SET

GAMES	1°	2°	3°	4°	5°	6°	7°	8°	9°	10°
SCANLON	0	1	1	1	2	2	2	3	4	4
FIBAK	1	1	2	3	3	4	5	5	5	6

TOTAL PUNTOS GANA
29
37
TOTAL PUNTOS JUGA

chance to compare different breeds of capitalists.

With the possible exception of Pete Maravich and Tom Burleson, none of the players in tonight's Jazz-Seattle game made as much last season as Harold Solomon and Wojtek Fibak of Poland.

Solomon picked up $253,432 in grocery money, Fibak $234,039, sums that include tournament prizes and other sideline petty cash as offered this evening.

While Solomon-Fibak is billed as $15,000 winner-take-all, that's all so much media hype. As I understand it, in one of those "heavyweight championship" tiffs.

The payoff did not approach Muhammad Ali's plateau, still it should keep Jimmy and Ilie in shorts. CBS billed this one as $250,000 winner-take-all. The word is loser Nastase picked up $250,000, winner Connors $600,000, all part of built-in guarantees.

One of tonight's principals is approaching these kind of mutuels. With a name that reads like an eye chart, with a game that packs a piercing backhand and sharply-angled volleys, Wotjek Fibak (pronounced VOY-check FEE-back) has been blazing like a prairie fire, vaulting from No. 300 in world-wide computer ratings to No. 15 in the last two years.

He comes in here fresh from a victory over Vitas Gerulatis — good for $30,000 — in Monterrey. And he comes in with no specific goals, except, as he puts it, "to keep playing as much as I can." And making his country proud.

A boom in cement courts

A world-class tennis player out of Poland is almost like Sardinia producing a Jack Nicklaus. At the moment, this. I never thought I would play tennis for a living. I didn't begin until I was 13, when my dad got me started."

An inner drive did the rest. At a time when most of the world-class crop were country-clubbing it on sun-drenched synthetic surfaces, Fibak was shoveling snow from his driveway and banging practice balls against a garage door.

A trip to London seven years ago for Junior Wimbledon opened his eyes to the other side of the rainbow. From that time, it was another five years until he began touring and whipping the likes of Ashe, Borg, Tanner, Nas-

lem. It is always easy to find a French restaurant."

At home, VIP treatment

Fluent in six languages (Russian, French and German among them), Fibak was working toward a law degree when tennis nudged it aside. Now he entertains no legal ambitions. "I am saving my money — I have a wife and a child — and one day I might be interested in going into the motion picture business, not as an actor, but as a producer."

For now, that must wait. He played

Continued on Page 2



Wojtek Fibak

Finney

Continued from Page 1

in 33 tournaments last year. He plans to play in 30 this year. Although best known as one-half of the reigning World doubles champions, his solo game continues to soar.

"There was a time a few years ago when I reached the quarterfinals seven tournaments in a row — and lost. Now I am better than a quarterfinal player. Actually, ratings are difficult things. Many of the players ranked above me I have beaten."

Fibak's international success has Polish newspapers recording, in detail, all of his matches. And, when he's at home for an exhibition — some of which have drawn 8,000 — he receives the VIP, executive-jet treatment to the exhibition site.

"I have never had trouble traveling about," he says. "For the last six years, there have been no restrictions. I am a happy family man."

Fibak has responded by becoming a Polish asset, a worldwide ambassador for a country known priimarily for jokes, sausage and vodka.

"At least now they know," says Fibak, "there are tennis players in Poland." One for sure.

Gerulaitis Gana a Drysdale

Por: Armando DIAZ GERDING

Fibak Vence a Scanlon

Esta esperada semifinal que parte del público esperaba con ansiedad por ver actuar de nuevo al ganador de Raúl Ramirez (Drysdale) produjo un tenis de buen nivel en el que se encontró un rendimiento superior por parte del "Gilero " Vitas que se alzó con las jinetas de triunfador después de haber corrido más que un maratonista.

En la primera parte nos encontramos que Drysdale pretendió imponer la violencia, sin matices apreciables en velocidad ni en ubicación de su revés a dos manos. Una y otra vez este excelente golpe fue colocado en adecuados lugares del patio de su rival, pero éste con piernas y con cabeza, se las ingenió para que poco a poco fuera amainando el vendaval en sus impetus.

Así fue como pasado el chaparrón inicial poco a poco Gerulaitis fue tomando el bastón de mariscal y fue matando pelotas en la red con mucha frecuencia.

Sin mucho brillo- que no es de estos rasgos el tenis del aplicado muchacho de USA- fue acumulando puntos sin mayores problemas. Llegando a la meta parcial plantó un marcador de 6|1.

Iniciado el segundo set las cosas se empiezan a dar mejor para el sudafricano quien logra escaparse adelante hasta el 3x2 y en donde se produjo una coyuntura de particular importancia, en este juego que fue el más largo del partido dicho sea el pasar (se disputaron 20 pelotas).

Drysdale, tuvo la ventaja en tres ocasiones alcanzando a "olfatear" el 4x2 lo que habría sido muy trascendente para él, sobre todo si se toma en cuenta que en el juego siguiente estaba una vez más con turno de saque.

Pero repitámoslo una vez más, las piernas de su rival no quisieron ceder las que siguieron actuando como reloj. Por consiguiente pasó a empatar éste y desmoralizado y molesto el espigado sudafricano terminó por ver quebrado su saque del 7o. el game para quedar en 3x4.

En la instancia ya poco quedaba por decir y así fue como los 8° y 9° juegos fueron favorables tras breve lucha en 8 y 6 pelotas respectivamente para quien fue sl sorpresivo triunfador'que dio una lección de perseverancia y espíritu de lucha desde comienzo a fin.

En suma : 6|3 para Gerulaitis que se iba de este modo victorioso y con la camiseta húmeda hacia los vestidores. ¿Podrá hacer hoy lo mismo con el sapientísimo Fibak?. Vea el próximo capitulo a las 15 horas en el Gimnasio del Tec.

ANALISIS ESTADISTICO — **JUEZ DE SILLA: ELMOIS MALPICA**

PRIMER SET

	1°.	2°.	3o.	4°.	5°.	6°.	7°.
GERULAITIS	0	1	2	3	4	5	6
DRYSDALE	1	1	1	1	1	1	1
PUNTOS	4|1	4|1	5|3	4|2	4|1	5|3	8|6

JUEGOS IMPARES SACO GERULAITIS

SEGUNDO SET

	1°.	2°.	3°.	4°.	5°.	6°.	7°.	8°.	9°.
GERULAITIS	0	1	1	2	2	3	4	5	6
DRYSDALE	1	1	2	2	3	3	3	3	3
PUNTOS EN CADA GAME	4|1	4|2	4|2	4|2	4|2	11|9	6|4	5|3	4|2

JUEGOS IMPARES SACO DRYSDALE

RESULTADO FINAL: GANADOR VITAS GERULAITIS Por: 6|1 y 6|3

PROGRESION DEL PARTIDO

TOTAL DE PUNTOS GANADOS
31
20

TOTAL DE PUNTOS JUGADOS
51

TOTAL PUNTOS GANADOS
39
34

TOTAL PUNTOS JUGADOS
73

En la primera semifinal se tuvo la ocasión de ver una confrontación entre dos tipos de juego: cerebral el uno, toda potencia el otro. Esta vez se impuso con cierta facilidad el polaco luciendo su admirable juego en el cual campea con elegancia la habilidad sobre la potencia. A lo largo de los dos sets que duró el encuentro de rápido desenlace en sólo esporádicos momentos pudo el veinteañero estadounidense controlar las acciones. En el primer set comenñó en el 1er. lugar perdiendo su saque-cosa que le sucedió de nuevo en el 3°. y 7°., lo que cobra mucha trascendencia en semifinales como esta-que lució hoy muy descontrolado. Hasta el ya citado . . game se estaba luciendo Fibak pero ahí tuvo un sprint que le permitió ganar el 8°. y 9°. jueges en 6 y5 pelotas respectivamente. En el que sería el postrero el joven ídolo de las fans logró zafarse de un set-ball en el 40 x 30 con el saque en manos de su rival, pero en dos puntos más terminó por caer. Se redondeó la cuenta inicial en 6 y 4.

El segundo set de nuevo se inicia con la pérdida del saque por parte de Bill y de ahí se fue fácilmente el europeo hasta el 4 x 0 Dominaba a voluntad ablandando el juego y cuando su rival incursionaba arriba lo cruzaba con certeros passings.

Despierta Scanlon en el 5°. pero sólo es una muestra de amor propio que en los subsiguientes juegos, que serían, los postreros, cae por "blanqueada". Como conientario final se puede decir que el adolescente encontró la "horma de su zapato" en un Fibak que matizó su juego con brillantez y mesura, impidiendo con esto que Scanlon pudiera controlar sus fuertes tiros que con mayor frecuencia de la deseable terminaban por caer en la red. Sobre todo el triunfador estuvo atinadísimo en la utilización del "drop-shot" y la volea blanda en la cual es maestro consumado. Además nunca dejó de ubicar la pelota en donde más le duele a su rival circunstancial. Resumiendo: una justa victoria para la inteligencia representada en la ocasión por el correcto jugador polaco que encontró muchísimo menos resistencia que la que era de prever. Terminó el set en un amplió 6|1.

ANALISIS ESTADISTICO — **UMPIRE DE SILLA: ROBERTO JIMENEZ**

PRIMER SET

	1°.	2°.	3°.	4°.	5°.	6°.	7°.	8°.	9°.	10°.
SCANLON	0	1	1	1	2	2	2	3	4	4
FIBAK	1	1	2	3	3	4	5	5	5	6
PUNTOS EN CADA GAME	4|1	4|2	4|1	4|1	4|2	4|0	9|7	4|2	4|1	5|3

LOS SAQUES IMPARES LOS HIZO SCANLON. LOS PARES FIBAK

SEGUNDO SET

	1°.	2°.	3°.	4°.	5°.	6°.	7°.
SCANLON	0	0	0	0	1	1	1
FIBAK	1	2	3	4	4	5	6
PUNTOS	5|3	4|0	4|1	4|1	4|2	4|0	4|0

LOS SAQUES IMPARES LOS HIZO SCANLON. LOS PARES FIBAK

RESULTADO FINAL, GANADOR WOJTEK FIBAK DE POLONIA POR 6-4 y 6-1.

PROGRESION DEL PARTIDO

TOTAL PUNTOS GANADOS
29
37

TOTAL PUNTOS JUGADOS
66

TOTAL PUNTOS GANADOS
9
27

TOTAL PUNTOS JUGADOS
36

Chcę grać w obydwóch finałach

Przez dwa miesiące Wojciech Fibak grał za Oceanem. Krótkie doniesienia agencyjne częściej mówiły o porażkach niż o zwycięstwach. Wytworzyła się nawet dość powszechna opinia, że początek roku jest niepomyślny dla polskiej rakiety nr 1. Wielu martwiło się co będzie dalej. **Tymczasem już pierwsze słowa naszej rozmowy świadczą o tym, że Fibak jest... bardzo z siebie zadowolony!**

— W Ameryce grałem w sześciu turniejach WCT i jednym Grand Prix. Wszystkie były bardzo silnie obsadzone, a ja przecież od kilku lat twierdzę, że we współczesnym tenisie trudno o faworytów. Układ czołówki jest tak wyrównany, że zwyciężać może każdy z pierwszej setki na świecie. To prawda, że kilka razy odpadłem już w pierwszych rundach singla, ale przeciwnicy nie byli słabeuszami. Wygrałem jeden z turniejów (Meksyk) i raz byłem w finale przegrywając o jedną jedyną piłkę ze znakomitym przecież Nastase. Te dwa wyniki zaliczam do swych największych sukcesów w całej karierze.

• Pewnym zaskoczeniem były Pana porażki z 42-letnim Rosewallem. Nasi Czytelnicy pamiętają o łatwym sukcesie podczas ubiegłorocznego tournee w USA?

— To jest również znakomity gracz. Przecież Rosewall zajął w roku ubiegłym 13 miejsce na komputerowej liście ATP. Dysponuje fantastycznym wolejem i nie gorszym bekhendem. Ponadto gra bardzo ekonomicznie występując raz na trzy tygodnie. Nie uważam więc by porażka z nim przynosiła mi ujmę, zwłaszcza, że w ostatnim pojedynku, pomimo gorączki, prowadziłem z Rosewallem 6:1, 3:0. Nie mogłem zrezygnować z tej gry,



gdyż była transmitowana przez TV.

• Wraz z Holendrem Okkerem jesteście liderami deblowej klasyfikacji WCT. Wynika z tego, że macie pewny udział w finałowej rozgrywce?

— Chcę wystąpić w obydwóch finałach! W deblu rzeczywiście grało się nam fantastycznie: pięć pierwszych miejsc i udział w jednym finale. Takiej serii sukcesów w cyklu WCT nie miał jeszcze żaden debel na świecie! Chcę jednak wyraźnie powiedzieć, że wbrew temu co sądzą niektórzy polscy kibice, jestem bardzo zadowolony również ze swych występów w grze pojedyńczej. Mam przecież 4 miejsce w ogólnej punktacji i duże szanse na zakwalifikowanie się do finału, który ma się odbyć 8-15 maja. Tydzień wcześniej finał debla. Do rodzinnego Poznania przyjechałem na kilka dni. Chcę nabrać sił przed kolejnymi turniejami WCT w Rotterdamie, Londynie i Monte Carlo. Później krótki pobyt w Argentynie i kilka meczy z Villasem. No, a od 18 kwietnia warszawskie przygotowania do meczu o Puchar Davisa przeciwko RFN.

• Czy rozegrane w tym roku turnieje zapowiadają jakieś zmiany na tenisowym Olimpie?

— Nie sądzę. Nadal utrzymuje się zdecydowana hegemonia Connorsa. Dość ostro atakują Gottfried i Stockton, nieco gorszy początek sezonu mają Borg, Solomon i Dibbs, ale jak przychodzi co do czego ostatecznymi zwycięzcami turnieju są zawodnicy o ustalonej renomie. Wiem, że Borg jest bardzo w Polsce lubiany i zapewne nie tylko ja zastanawiam się co jest przyczyną, że uległ on np. Amerykaninowi Borowiakowi aż 1:6, 2:6. Ale przecież do końca roku daleko...

• Jakie są Pana dalsze plany?

— Po finałach WCT zaczynam grać w cyklu Grand Prix. W deblu moim partnerem będzie Stockton.

Rozmawiał: **STAGAR**

CENA 1 zł.

nowości sportu **Tempo** i turystyki

ROK XXX

Wyd. A. Kraków 21 III 1977 Nr 23 (1917)

„Latający" ...FIBAK

POZNAŃ (Tempo). Dzwoniąc do mieszkania W. Fibaka w piątek wieczorem już go nie zastaliśmy na miejscu. Wyleciał do Warszawy, by stamtąd następnego dnia odlecieć do Rotterdamu, na turniej WCT. Funkcje informatora o najbliższych występach spełnia jego ojciec doc. dr Jan Fibak.

— Kiedy syn wystąpi w turniejach o „Grand Prix"?

— Dopiero od maja Wojtek rozpocznie grę w „Grand Prix". Zgodnie z nowym regulami-

(Dokończenie na str. 5)

(Dokończenie ze str. 1)

nem tych rozgrywek zaliczane są tylko wyniki z 15 turniejów. Oczywiście można sobie wybrać najlepsze spośród większej ilości rozegranych spotkań. Za każde dodatkowe 5 rozegranych turniejów dochodzi tylko 1 punkt. Stąd ta decyzja rozpoczęcia gier w okresie od maja do listopada.

— Czy Wojciech spotka się z Borgiem?

— Borg mimo, że podpisał kontrakt z WCT wycofał się z rozgrywek, co pociąg-

„Latający" ...Fibak

nęło również rezygnację Sztokholmu z urządzenia turnieju. Zamiast w Sztokholmie odbędzie się turniej w Londynie. Natomiast WCT wytoczyło Borgowi proces o odszkodowanie. Być może, że dojdzie do spotkania z Borgiem w Monte Carlo, gdyż zarząd kąpieliska wymógł dopuszczenie Borga do turnieju, ale walczyć on musi w eliminacjach o 2 miejsca nieobsadzone wg listy.

Z programu przyszłych rozgrywek syna wynika, że po Rotterdamie i Londynie oraz turnieju w Monte Carlo będzie reprezentować Polskę w Pucharze Davisa 18 kwietnia.

Rozmawiał: **K. ZIMNAL**

GAZETA ZACHODNIA

Gratuluję pomysłu i inicjatywy!
Wierzę, że pewnie zagrają potrafią zbudować nawet więcej niż 50 kortów. Proponuję rozegranie na każdym naszym dużym turnieju otwarcia dla pozostałych. Zyskamy każdy z tych turniejów otwarcia ode mnie nowej rakiety...

Udanych świąt
życzy
W. Fibak

14 III 1977 ● Str. 7

TENIS dla wszystkich

Fibak - Okker wygrywają turniej WCT w Rotterdamie

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w półfinale turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie. W pierwszej sobotniej grze o finał, Polak przegrał z Amerykaninem Dickiem Stocktonem 7:6, 6:7, 4:6.

W drugim półfinale Rumun Ilie Nastase wygrał z Markiem Coxem (W. Bryt.) 6:4, 7:6.

Wojciech Fibak i Dick Stockton rozegrali emocjonujący pojedynek. Pierwszego seta Polak łatwo rozstrzygnął na swoją korzyść w tie-breaku. Już wcześniej Fibak mógł wygrać seta. Dwie celne piłki na linię nie zostały jednak uznane przez sędziego. Wówczas Polak prowadził 6:5. Również drugi set zakończył się tię-breakiem 7:5 dla Stocktona). W decydującej rozgrywce przy stanie 5:5 Fibak popełnił podwójny błąd serwisowy. Trzeci set również zaciętv — zakończył się zwycięstwem Amerykanina. O sukcesie Stocktona zadecydował m. in. fakt przełamania serwisu Fibaka w trzecim gemie. Mecz trwał 154 minuty.

6:1 odniósł Wojciech Fibak w ćwierćfinale nad Włochem Corrado Barazzutim. Pojedynek trwał zaledwie 35 minut.

Amerykanin Dick Stockton został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie. W finale Stockton pokonał Rumuna Ilie Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

Wojciech Fibak znalazł się jednak w gronie triumfatorów turnieju tenisowego w Rotterdamie. Polak grając z Tomem Okkerem (Holandia) wygrał finał gry podwójnej. Para Fibak — Okker pokonała Dicka Stoctona (USA) i Vijaya Amritraya (India) 6:4, 6:4.

W. Fibak w Poznaniu

Wczoraj powrócił do Poznania, po kilkumiesięcznym tournée po USA Wojciech Fibak. Korzystając z okazji zapytaliśmy tenisistę o wyniki jego startów i najbliższe plany.

— Podczas startów w Stanach Zjednoczonych wygrałem debla w pięciu turniejach. Dostarczyło to mi sporo punktów w klasyfikacji WCT. Tego, czy wystąpię w finałach, jeszcze nie wiem. Jeśli chodzi o cykl rozgrywek w „Grand Prix", to zdobyłem w nich znikomą liczbę punktów. Dotyczy to zarówno gier singlowych, jak i w deblu.

W Poznaniu będę zaledwie cztery dni... Później zamierzam wystartować w turniejach w Holandii i w Argentynie. Poprzez starty w tych zawodach chciałbym uzyskać jak najwyższą formę przed meczem o Puchar Davisa przeciwko RFN w Warszawie.

(wil)

24 MARCA 1977 R.

Dobry początek w Rotterdamie

WOJCIECH FIBAK — EDDIE DIBBS 6:2, 4:6, 6:4

ROTTERDAM. Z udziałem 16 najlepszych tenisistów rozpoczął się kolejny turniej WCT. W pierwszej rundzie Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Eddie Dibbsa 6:2, 4:6, 6:4.

Pojedynek Fibaka z Dibbsem dostarczył wiele emocji pięciotysięcznej widowni. Fibak przystąpił do meczu z rozstawionym w tym turnieju z nr 3. Eddie Dibbsem nierzykle skoncentrowany. Pierwszy set zapowiadał łatwe zwycięstwo Polaka — Fibak wygrał pierwsze cztery gemy, a następnie seta 6:2.

W drugim secie role się odmieniły. Amerykanin przejął inicjatywę i rozstrzygnął go na swoją korzyść. W trzecim secie trwała dobra passa Dibbsa, który prowadził 4:3. Ostatecznie jednak, głównie dzięki skutecznym

jom. Fibak przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

W drugim, najciekawszym spotkaniu Holender Tom Okker prz Anglikiem Markiem Coxem 7:6, 6:4, 2:4.

ZWYCIĘZCA W. FIBAKA TRIUMFUJE W ROTTERDAMIE

ROTTERDAM. Błyskawiczne zwycięstwo 6:2, 6:1 odniósł Wojciech Fibak w ćwierćfinale turnieju WCT w Rotterdamie nad Włochem Corrado Barazzutim. Pojedynek trwał zaledwie 35 minut.

Do półfinału awansowali ponadto: Mark Cox (Wielka Brytania), Ilie Nastase (Rumunia) i Dick Stockton (USA). Cox pokonał Cliffa Drysdale (RPA) 6:2, 6:3, a Nastase zwyciężył Johna Alexandra (Australia) 6:4, 6:3. Stockton wygrał z Vijayem Amritrajem (Indie) 6:1, 6:3. Przeciwnikiem Polaka w półfinale był Amerykanin Dick Stockton, któremu Wojciech Fibak uległ 7:6, 6:7, 4:6. W finale Stockton zmierzy się z Rumunem Ilie

przełamania serwisu Fibaka w trzecim gemie. Mecz trwał 154 minuty.

Amerykanin Dick Stockton został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie. W finale Stockton pokonał Rumuna Ilie Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

NOWY JORK. W pierwszym dniu tenisowego turnieju kobiet rozgrywanego w Nowym Jorku w najciekawszym pojedynku Rosemary Casals (USA) pokonała Virginię Wade (W. Brytania) 4:6, 6:4, 6:4. Inne ciekawsze wyniki: Chris Evert (USA) — Mima Jausovec (Jugosławia) 6:0, 6:2, Sue Barker (W. Brytania) — Betty Stove (Holandia) 6:2, 6:1.

Debel silną bronią Fibaka

ROTTERDAM. Po niemal błyskawicznym zwycięstwie (6:0, 6:1) Wojciecha Fibaka nad Włochem Corrado Barazzutim, w ćwierćfinale turnieju WCT w Rotterdamie, Polak przegrał w sobotę w półfinale z Amerykа-

KTOŚ, NIE BEZ RACJI, NAZWAŁ FIBAKA DETONATOREM NIEUCHRONNEJ EKSPLOZJI. DZIŚ, GDY OD MOMENTU TENISOWEGO WYBUCHU UPŁYNĘŁO JUŻ PONAD DWA LATA, PRZYCHODZI PONOSIĆ KON-

Świetna postawa Fibaka w Rotterdamie

Bardzo dobrze spisał się W. Fibak w kolejnym tenisowym turnieju WCT w Rotterdamie. Polak rozgromił wręcz w ćwierćfinale Włocha C. Barazzutiego 6:0, 6:1 i przegrał dopiero w półfinale z będącym w świetnej dyspozycji Amerykaninem D. Stocktonem 7:6, 6:7, 4:6.

Amerykanin został zresztą zwycięzcą całego turnieju, wygrywając w finale ze słynnym Rumunem I. Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

Jeszcze lepiej spisał się W. Fibak w deblu. W parze z T. Okkerem odniósł

Wyd. A. Kraków 21 III 1977 Nr 23 (1917)

5 minut wywiadu

Wojciech Fibak

• Pewnym zaskoczeniem były Pana porażki z 42-letnim Rosewallem. Nasi Czytelnicy pamiętają o łatwym sukcesie podczas ubiegłorocznego tournee w USA?

— To jest również znakomity gracz. Przecież Rosewall zajął w roku ubiegłym 13 miejsce na komputerowej liście ATP. Dysponuje fantastycznym wolejem i nie gorszym bekhendem. Ponadto gra bardzo ekonomicznie występując raz na trzy tygodnie. Nie uważam więc by porażka z nim przy-



gdyż była transmitowana przez TV.

• Wraz z Holendrem Okkerem jesteście liderami deblowej klasyfikacji WCT. Wynika z tego, że macie pewny udział w finałowej rozgrywce?

— Chcę wystąpić w obydwóch finałach! W deblu rzeczywiście grało się nam fantastycznie: pięć pierwszych miejsc i udział w jednym finale. Takiej serii sukcesów w cyklu WCT nie miał jeszcze żaden debel na świecie! Chcę jednak wyraźnie powiedzieć, że wbrew temu co sądzą niektórzy polscy kibice, jestem bardzo zadowolony również ze

sił przed kolejnymi turniejami WCT w Rotterdamie, Londynie i Monte Carlo. Później krótki pobyt w Argentynie i kilka meczy z Villasem. No, a od 18 kwietnia warszawskie przygotowania do meczu o Puchar Davisa przeciwko RFN.

• Czy rozegrane w tym roku turnieje zapowiadają jakieś zmiany na tenisowym Olimpie?

— Nie sądzę. Nadal utrzymuje się zdecydowana hegemonia Connorsa. Dość ostro atakują Gottfried i Stockton, nieco gorszy początek sezonu mają Borg, Solomon i Dibbs, ale jak przychodzi co do czego ostatecznymi zwycięzcami turnieju są zawodnicy o ustalonej renomie. Wiem, że Borg jest bardzo w Polsce lubiany i zapewne nie tylko ja zastanawiam się co jest przyczyną, że uległ on np. Amerykaninowi Bortwiskowi aż 1:6, 2:6. Ale przecież do końca roku daleko...

• Jakie są Pana dalsze plany?

— Po finałach WCT zaczynam grać w cyklu Grand Prix. W deblu moim partnerem będzie Stockton.

Rozmawiał: **STAGAR**

ROK XXX

by stamtąd następnego dnia odlecieć do Rotterdamu, na turniej WCT. Funkcje informatora o najbliższych występach spełnia jego ojciec doc. dr Jan Fibak.

— Kiedy syn wystąpi w turniejach o „Grand Prix"?

— Dopiero od maja Wojtek rozpocznie grę w „Grand Prix". Zgodnie z nowym regulami-

(Dokończenie na str. 5)

nęło również rezygnację Sztokholmu z urządzenia turnieju. Zamiast w Sztokholmie odbędzie się turniej w Londynie. Natomiast WCT wytoczyło Borgowi proces o odszkodowanie. Być może, że dojdzie do spotkania z Borgiem w Monte Carlo, gdyż zarząd kąpielisko wymógł dopuszczenie Borga do turnieju, ale walczyć on musi w eliminacjach o 2 miejsca nieobsadzone wg listy.

Z programu przyszłych rozgrywek syna wynika, że po Rotterdamie i Londynie oraz turnieju w Monte Carlo będzie reprezentować Polskę w Pucharze Davisa 15 kwietnia.

Rozmawiał: **K. ZIMNAL**

„Latający" ...Fibak

GAZETA ZACHODNIA

Gratuluję pomysłu i inicjatywy! Wierzę, że pewnie uda się zbudować nawet więcej niż 50 kortów. Proponuję rozegranie na którymś z nich turnieju otwartego dla pasjonatów. Zgłoszenia każdego z tych turniejów otrzyma ode mnie nowe rakiety...

Udanych swoich inicjatyw

W. Fibak

14 III 1977 • Str. 7

Fibak - Okker wygrywają turniej WCT w Rotterdamie

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w półfinale turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie. W pierwszej sobotniej grze o finał, Polak przegrał z Amerykaninem Dickiem Stocktonem 7:6, 6:7, 4:6.

W drugim półfinale Rumun Ilie Nastase wygrał z Markiem Coxem (W. Bryt.) 6:4, 7:6.

Wojciech Fibak i Dick Stockton rozegrali emocjonujący pojedynek. Pierwszego seta Polak łatwo rozstrzygnął na swoją korzyść w tie-breaku. Już wcześniej Fibak mógł wygrać seta. Dwie celne piłki na linię nie zostały jednak uznane przez sędziego. Wówczas Polak prowadził 6:5. Również drugi set zakończył się tie-breakiem (7:5 dla Stocktona). W decydującej rozgrywce przy stanie 5:5 Fibak popełnił podwójny błąd serwisowy. Trzeci set równie zacięty — zakończył się zwycięstwem Amerykanina. O sukcesie Stocktona zadecydował m. in. fakt przełamania serwisu Fibaka w trzecim gemie. Mecz trwał 154 minuty.

Błyskawiczne zwycięstwo 6:0, 6:1 odniósł Wojciech Fibak w ćwierćfinale turnieju WCT w Rotterdamie nad Włochem Corrado Barazzutim. Pojedynek trwał zaledwie 35 minut.

Amerykanin Dick Stockton został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie. W finale Stockton pokonał Rumuna Ilie Nastase 7:6, 6:3, 6:3.

Wojciech Fibak znalazł się jednak w gronie triumfatorów turnieju tenisowego w Rotterdamie. Polak grając z Tomem Okkerem (Holandia) wygrał finał gry podwójnej. Para Fibak — Okker pokonała Dicka Stocktona (USA) i Vijaya Amritraya (India) 6:4, 6:6.

W finale Stockton pokonał Rumuna Ilie Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

6:1 odniósł Wojciech Fibak w ćwierćfinale nad Włochem Corrado Barazzutim. Pojedynek trwał zaledwie 35 minut.

Amerykanin Dick Stockton został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie.

Świetna postawa Fibaka w Rotterdamie

Bardzo dobrze spisał się W. Fibak w kolejnym tenisowym turnieju WCT w Rotterdamie. Polak rozgromił wreszcie w ćwierćfinale Włocha C. Barazzutiego 6:0, 6:1 i przegrał dopiero w półfinale z będącym w świetnej dyspozycji Amerykaninem D. Stocktonem 7:6, 6:7, 4:6.

Amerykanin został zresztą zwycięzcą całego turnieju, wygrywając w finale ze słynnym Rumunem I. Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

Jeszcze lepiej spisał się W. Fibak w deblu. W parze z T. Okkerem odniósł kolejny sukces, zwyciężając w finale duet D. Stockton — V. Armitray (Indie) 6:4, 6:4. (am)

24 MARCA 1977 R.

W. Fibak w Poznaniu

Wczoraj powrócił do Poznania, po kilkumiesięcznym tournée po USA Wojciech Fibak. Korzystając z okazji zapytaliśmy tenisistę o wyniki jego startów i najbliższe plany.

— Podczas startów w Stanach Zjednoczonych wygrałem debla w pięciu turniejach. Dostarczyło to mi sporo punktów w klasyfikacji WCT. Tego, czy wystąpię w finałach, jeszcze nie wiem. Jeśli chodzi o cykl rozgrywek w „Grand Prix", to zdobyłem w nich znikomą liczbę punktów. Dotyczy to zarówno gier singlowych, jak i w deblu.

W Poznaniu będę zaledwie cztery dni... Później zamierzam wystartować w turniejach w Holandii i w Argentynie. Poprzez starty w tych zawodach chciałbym uzyskać jak najwyższą formę przed meczem o Puchar Davisa przeciwko RFN w Warszawie.

(wil)

Dobry początek w Rotterdamie

WOJCIECH FIBAK — EDDIE DIBBS 6:2, 4:6, 6:4

ROTTERDAM. Z udziałem 16 najlepszych tenisistów rozpoczął się kolejny turniej WCT. W pierwszej rundzie Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Eddie Dibbsa 6:2, 4:6, 6:4.

Pojedynek Fibaka z Dibbsem dostarczył wiele emocji pięciotysięcznej widowni. Fibak przystąpił do meczu z rozstawionym w tym turnieju z nr 3, Eddie Dubbsem niezwykle skoncentrowany. Pierwszy set zapowiadał łatwe zwycięstwo Polaka — Fibak wygrał pierwsze cztery gemy, a następnie seta 6:2.

W drugim secie role się odmieniły. Amerykanin przejął inicjatywę i rozstrzygnął go na swoją korzyść. W trzecim secie trwała dobra passa Dibbsa, który prowadził 4:2. Ostatecznie jednak, głównie dzięki skutecznym... jom, Fibak przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

W drugim, najciekawszym spotkaniu Holender Tom Okker prz... Anglikiem Markiem Coxem 3:6, 6:4, 3:6.

Debel silną bronią Fibaka

ROTTERDAM. Po niemal błyskawicznym zwycięstwie (6:0, 6:1) Wojciecha Fibaka nad Włochem Corrado Barazzutim, w ćwierćfinale turnieju WCT w Rotterdamie, Polak przegrał w sobotę w półfinale z Amerykaninem Dickiem Stocktonem 7:6, 6:7, 4:6. W półfinale walczyli ponadto Mark Cox i Ilie Nastase. Rumun pokonał Coxa w tym spotkaniu.

Ostatecznie triumfatorem turnieju w Rotterdamie został Dick Stockton, który w finałowym pojedynku pokonał Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

—o—

KTOŚ, NIE BEZ RACJI, NAZWAŁ FIBAKA DETONATOREM NIEUCHRONNEJ EKSPLOZJI. DZIŚ, GDY OD MOMENTU TENISOWEGO WYBUCHU UPŁYNĘŁO JUŻ PONAD DWA LATA, PRZYCHODZI PONOSIĆ KONSEKWENCJE WYDARZENIA ROZPOCZĘTEGO DALEKO POZA GRANICAMI KRAJU, BO AŻ POD NIEBEM HISZPANII.

TENIS dla wszystkich

ZWYCIĘZCA W. FIBAKA TRIUMFUJE W ROTTERDAMIE

ROTTERDAM. Błyskawiczne zwycięstwo 6:0, 6:1 odniósł Wojciech Fibak w ćwierćfinale turnieju WCT w Rotterdamie nad Włochem Corrado Barazzutim. Pojedynek trwał zaledwie 35 minut.

Do półfinału awansowali ponadto: Mark Cox (Wielka Brytania), Ilie Nastase (Rumunia) i Dick Stockton (USA). Cox pokonał Cliffa Drysdale (RPA) 6:3, 6:2, a Nastase zwyciężył Johna Alexandra (Australia) 6:4, 6:2. Stockton wygrał z Vijayem Amritrajem (Indie) 6:1, 6:3. Przeciwnikiem Polaka w półfinale był Amerykanin Dick Stockton, któremu Wojciech Fibak uległ 7:6, 6:7, 4:6. W finale Stockton spotka się z Rumunem Ilie Nastase. Tenisista rumuński wygrał swój półfinał z Markiem Coxem (W. Bryt.) 6:4, 7:6.

Wojciech Fibak i Dick Stockton rozegrali emocjonujący pojedynek. Pierwszego seta Polak rozstrzygnął na swoją korzyść w tie-breaku. Już wcześniej Fibak mógł wygrać seta. Dwie celne piłki na linię nie zostały jednak uznane przez sędziego. Polak prowadził wówczas 6:5. Również drugi set zakończył się tie-breakiem (7:5 dla Stocktona). W decydującej rozgrywce przy stanie 5:5 Fibak popełnił podwójny błąd serwisowy. Trzeci set, również zacięty, zakończył się zwycięstwem Amerykanina. O sukcesie Stocktona zadecydował m. in. fakt przełamania serwisu Fibaka w trzecim gemie. Mecz trwał 154 minuty.

Amerykanin Dick Stockton został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Rotterdamie. W finale Stockton pokonał Rumuna Ilie Nastase 2:6, 6:3, 6:3.

NOWY JORK. W pierwszym dniu tenisowego turnieju kobiet rozgrywanego w Nowym Jorku w najciekawszym pojedynku Rosemary Casals (USA) pokonała Virginię Wade (W. Brytania) 6:3, 6:4, 6:4. Inne ciekawsze wyniki: Chris Evert (USA) — Mima Jausovec (Jugosławia) 6:3, 6:3, Sue Barker (W. Brytania) — Betty Stove (Holandia) 6:3, 6:1.

W kolejnych pojedynkach finałowego turnieju tenisowego kobiet „Virginia Slims", Chris Evert pokonała Brytyjkę Virginię Wade 6:2, 7:5, Rosemary Casals wygrała z Jugosłowianką Mimą Jausovec 6:4, 6:3, a Sue Barker (W. Brytania) zwyciężyła Kristien Shaw (USA) 6:1, 7:5.

Fibak z Okkerem nadal bezkonkurencyjni

Wojciech Fibak znalazł się w gronie triumfatorów turnieju tenisowego w Rotterdamie. Polak grając z Tomem Okkerem (Holandia) wygrał finał gry podwójnej. Para Fibak—Okker pokonała Dicka Stocktona (USA) i Vijaya Amritraja (Indie) 6:4, 6:4.

UWERTURA I GWÓŹDŹ SEZONU

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM rozmawia Zbigniew Dutkowski

Do wielu już swoich sukcesów, Wojciech Fibak dorzucił również zwycięstwo nad „tamą" Siecią Rudecką vel „Trędowatą" i również nad mistrzynią kraju w plebiscycie „Kuriera Polskiego" zajął pierwsze miejsce i zdobył „Złoty Gwóźdź Sezonu", wyprzedzając właśnie Elżbietę Starostecką (niedoszłą ordynatową Michorowską) i Irenę Jarocką („Motylem jestem, o-ooo")! Plebiscyt „Kuriera Polskiego" to swego rodzaju barometr popularności. „Najpopularniejszy jestem, o-ooo!" — mógłby więc zaśpiewać Fibak... gdyby tylko miał czas, i gdyby na popularności zależało mu więcej niż na systematycznym poprawianiu swojej klasy tenisowej! „Najlepszym (tenisistą) jestem!" — to Wojtek zanuciłby chętnie, np. po wygraniu Wimbledonu! „Gwóźdź sezonu" popularności swoją drogą, ale prawdziwym „gwoździem" sezonu sportowego będą dla Fibaka starty w największych turniejach, ze wspomnianym Wimbledonem na czele. To, co do tej pory — czyli udział w cyklu turniejów WCT — to tylko... uwertura do sezonu!

— Wojtek, zapanował pewien mętlik. 24 graczy z pierwszej 30 uczestniczy w cyklu WCT: w ten sposób łatwiej wygrać jakiś turniej GP.

„GRAND PRIX"

— I wyniki o tym świadczą: w Adelaide wygrał Amaya w finale z Teacherem w Dayton Borowiak w finale z Moltramem w Little Rock Sandy Mayer z Rahimem w San Jose Ilrenec z S. Mayerem, w Hampton znów Sandy Mayer... To nie są zawodnicy z czołówki światowej, nawet szeroko pojęte i uwzględniając ogólnie wysoki poziom tenisa mniejszy i silna konkurencję. W Polsce łudzie martwią się, że Pan gra w WCT, a tymczasem rywale gromadzą punkty w „Grand Prix" i będą nie do dogonienia...

— Wiem, iż pisaliście o tym, że regulamin rozgrywek cyklu „Grand Prix" został zmodyfikowany. Otóż w tym roku, do końcowej klasyfikacji liczyć się będą zawodnikowi najlepsze wyniki z 15 turniejów, z tym, że pewną premię za pilność utrzymania i za udział w 5 turniejach ponad owych 15 można zaliczyć sobie najlepszy wynik z jednego turnieju. Przykładowo jeśli zawodnik weźmie udział w 20 turniejach, liczyć mu się będą do końcowej klasyfikacji cyklu „GP" najlepsze wyniki z 18 turniejów.



— Obawiam się, że w ogóle nie wejdą oficjalnie w życie. Razem z Arthurem Ashe i Cliffem Drysdalem znajduję się w komisji regulaminowej innego Amerykanina Haroldа Solomona 6:3, 6:4. Niespodziankę sprawił Vijay Amritray (Indie), który pokonał Rumuna Ilie Nastase 6:3, 6:7, 6:2, natomiast Eddie Dibbs (USA) zwyciężył Rossa Case (Australia) 7:5, 6:2.

Do finału awansowali dwaj gracze amerykańscy Eddie Dibbs i Vitas Gerulaitis. W półfinale Dibbs odniósł efektowne zwycięstwo nad Hindusem Vijayem Amritrajem 6:3, 6:2, natomiast pogromca Wojciecha Fibaka — Vitas Gerulaitis z trudem pokonał swego rodaka Dicka Stocktona 6:1, 8:7, 6:2.

W finale, po trwającym ponad 2 godziny zaciętym pojedynku Dibbs pokonał Gerulaitisa 7:6, 6:7, 6:4.

Natomiast w finale debla Rumun Ilie Nastase i Włoch Adriano Panatta pokonali Marka Coxa (W. Brytania) i Eddie Dibbsa (USA) 7:6, 6:7, 6:2.

Po londyńskim turnieju Wojciech Fibak zajmuje trzecie miejsce na światowej liście.

Oto aktualna czołówka rankingu WCT:

1. Dick Stockton (USA) — 800 pkt.;
2. Jimmy Connors (USA) — 440 pkt.;
3. Wojciech Fibak (Polska), Cliff Drysdale (RPA), i Ilie Nastase (Rumunia) — wszyscy po 380.

FIBAK POKONAŁ KODESZA W LONDYŃSKIM TURNIEJU

LONDYN. Wojciech Fibak awansował do II rundy turnieju WCT w Londynie. Polak spotkał się z Czechosłowakiem Janem Kodeszem i pokonał go 7:6, 6:4. Zwycięstwo nie przyszło Fibakowi łatwo. W pierwszym secie dopiero tie-break rozstrzygnął o wygranej Fibaka.

W innych pojedynkach — faworyt turnieju, Dick Stockton wygrał z Bayem Moore (RPA) 6:3, 7:6, a Ilie Nastase (Rumunia) pokonał Toma Okkera (Holandia) 7:5, 6:2.

*

LOS ANGELES. W II rundzie turnieju tenisowego „Grand Prix" w Los Angeles, Amerykanin Rascoe Tanner pokonał Jeffa Austina (USA) 6:3, 6:1, Stan Smith (USA) wygrał ze swoim rodakiem Billy Martinem 4:6, 6:1, 6:1, Cliff Richey (USA) zwyciężył Jima Delaneya (USA) 6:4, 7:6, 6:2, Marty Riessen (USA) wygrał z Brianem Fairlie (Nowa Zelandia) 6:2, 7:6, 6:3, a Bob Hewitt (RPA) pokonał Johna Lloyda (W. Brytania) 6:4, 6:4.

*

PARYŻ. Faworyci międzynarodowego turnieju tenisowego w Nicei, Szwed Bjoern Borg i Guillermo Vilas (Argentyna) wygrali bez trudu swoje pierwsze pojedynki. Borg zwyciężył Jirzi Hrebeca (CSRS) 6:2, 7:5, a Vilas — Francuza Patricka Proisy 6:2, 6:4.

*

NOWY JORK. Już z rzędu zwycięstwo na ziemnych kortach odniosła najlepsza obecnie na świecie tenisistka, Amerykanka Chris Evert, wygrywając na turnieju w Hilton Head Island ze swoją rodaczką Bunny Bruning 6:0, 6:2.

WOJTEK W CZOŁÓWCE KLASYFIKACJI WCT

NOWY JORK. Dwaj Amerykanie Dick Stockton i Brian Gottfried prowadzą w klasyfikacji WCT, mając po 440 pkt., trzecie miejsce zajmuje Cliff Drysdale (RPA) — 380 pkt., a na czwartym są ex aequo Wojciech Fibak i Ilie Nastase (Rumunia) — po 340 pkt.

Warto przypomnieć, że w klasyfikacji Grand Prix liderem jest Brian Gottfried — 617 przed Guillermo Vilasem (Argentyna) — 527 pkt. oraz Bjoernem Borgiem (Szwecja) — 350 pkt.

WOJCIECH FIBAK PRZEGRAŁ Z VITASEM GERULAITISEM

W ĆWIERĆFINALE turnieju WCT w Londynie Wojciech Fibak przegrał z Amerykaninem Vitasem Gerulaitisem 2:6, 7:6, a Dick Stockton wyeliminował innego Amerykanina Haroldа Solomona 6:3, 6:4. Niespodziankę sprawił Vijay Amritray (Indie), który pokonał Rumuna Ilie Nastase 6:3, 6:7, 6:2, natomiast Eddie Dibbs (USA) zwyciężył Rossa Case (Australia) 7:5, 6:2.

Do finału awansowali dwaj gracze amerykańscy Eddie Dibbs i Vitas Gerulaitis. W półfinale Dibbs odniósł efektowne zwycięstwo nad Hindusem Vijayem Amritrajem 6:3, 6:2, natomiast pogromca Wojciecha Fibaka — Vitas Gerulaitis z trudem pokonał swego rodaka Dicka Stocktona 6:1, 8:7, 6:2.

W finale, po trwającym ponad 2 godziny zaciętym pojedynku Dibbs pokonał Gerulaitisa 7:6, 6:7, 6:4.

Natomiast w finale debla Rumun Ilie Nastase i Włoch Adriano Panatta pokonali Marka Coxa (W. Brytania) i Eddie Dibbsa (USA) 7:6, 6:7, 6:2.

Po londyńskim turnieju Wojciech Fibak zajmuje trzecie miejsce na światowej liście.

Oto aktualna czołówka rankingu WCT:

1. Dick Stockton (USA) — 800 pkt.;
2. Jimmy Connors (USA) — 440 pkt.;
3. Wojciech Fibak (Polska), Cliff Drysdale (RPA), i Ilie Nastase (Rumunia) — wszyscy po 380.

W. Fibak w Monte Carlo

W tradycyjnym turnieju tenisowym w Monte Carlo Wojciech Fibak w pierwszej rundzie zmierzy się jutro z wielokrotnym mistrzem Francji Francois Jauffretem.

W deblu Wojciech Fibak wystąpi — podobnie jak w innych turniejach z cyklu rozgrywek WCT z „latającym Holendrem" — Tomem Okkerem. W pierwszej rundzie para polsko-holenderska grać będzie z Włochem Corrado Barazzuttim i Onny Parunem (Nowa Zelandia).

Wygrana Fibaka w Monte Carlo

W Monte Carlo rozegrano we wtorek pierwsze trzy spotkania I rundy międzynarodowego turnieju tenisowego WCT. Na kort wyszedł również Wojciech Fibak, który spotkał się z Francuzem Francois Jauffretem. Zwycięstwo odniósł zdecydowanie lepszy Fibak 6:4, 6:2. Polak zademonstrował w tym spotkaniu tenis na dobrym poziomie i widowiskową grę.

Niespodzianką pierwszej rundy była porażka Toma Okkera (Holandia), który przegrał z Corrado Barazzuttim (Włochy) 4:6, 3:6.

W trzecim pojedynku Jan Kodeš (CSRS) zwyciężył Manuela Orantesa (Hiszpania) 6:4, 6:2.

7 KWIETNIA 1977 R.

FIBAK—OKKER W PÓŁFINALE MONTE CARLO

MONTE CARLO. Po zwycięstwie w I rundzie gry pojedynczej, Wojciech Fibak ze swym partnerem Tomem Okkerem zakwalifikował się do półfinału gry podwójnej. Fibak — Okker zwyciężyli debel Baramutti (Włochy) — Parun (Nowa Zelandia) 6:3, 6:2.

A oto rezultaty środowych gier singlowych: Borg — Armitraj 6:1, 6:1; Dibbs — Parun 8:7, 6:1, 7:6; Panatta — Andersson 6:3, 6:4; Taroczy — Cox 6:4, 6:1.

Fibak — Okker pokonani w finale



Foto: Z. Wieczorek

— Cel na ten rok pozostaje ten sam — mówi mi Wojciech Fibak, z którym rozmawiałem w ubiegłym tygodniu podczas 4-dniowego zaledwie pobytu tenisisty w domu, po z górą dwumiesięcznym „turniejowaniu" za wielką wodą. — Wygrać Wimbledon! No, może nie w grze pojedynczej, ale w deblu! Chcę tego dokonać w parze ze Stocktonem, z którym umówiliśmy się na wspólne występy w tegorocznym cyklu „Grand Prix" i grać będziemy debla we wszystkich największych turniejach. Tak, chcę ze Stocktonem wygrać Wimbledon w grze podwójnej...

— Czy odnalazł pan znów radość i smak gry deblowej, ponieważ początkowo... gorzej się wiodło w singlu?

— To nie tak! Nigdy radości z gry deblowej nie straciłem; po prostu w zeszłym roku więcej zaangażowany byłem w singlach, dalej w nich dochodziłem, więc w konsekwencji debel usunął się trochę na plan dalszy. Nie jest łatwo pogodzić singla i debla. Na przykład: gram w turnieju, w singlu wcześnie odpadam, ale w deblu występuję do końca, czyli muszę zostać do ostatniego dnia turnieju. A już na drugi dzień zaczyna się w innym mieście kolejny turniej, na który przyjeżdżam w ostatniej niemal chwili i nie mam czasu ani na aklimatyzację, ani też na poznanie warunków gry, hali, nawierzchni, oświetlenia.

— Bo też gonicie z turnieju na turniej chyba nazbyt intensywnie! I w ogóle: zalew przeróżnych turniejów i turniejków jest taki, że nawet specjaliści przestają się w tym wszystkim wyznawać. Cykl WCT, równocześnie już cykl „Grand Prix"! Notuję na bieżąco wszystkie turnieje, ale ledwo, ledwo nadążam. Co to był na przykład za turniej w Ocean, zupełnie słabo obsadzony? Nie było go ani w kalendarzu WCT, ani w „GP"...

— W Ocean City? Nie, to nie był turniej punktowany, lecz ot taki sobie ekstra, można powiedzieć: pokazowy. Rzeczywiście, turniejów, w dodatku: odbywających się równocześnie, jest już za dużo. Ale co poradzić, skoro znajdują się organizatorzy i sponsorzy. Zbierają 50 tysięcy dolarów i urządzają turniej 1-gwiazdkowy „Grand Prix", w którym biorą udział zawodnicy klasyfikowani na komputerowej liście ATP między 70 a 110 miejscem. Z drugiej strony można powiedzieć, że w ten sposób gracze mają zwiększone możliwości zarobkowania; w końcu jesteśmy, jak powiedział Vilas, „latającym Holendrem" — Tomem Okkerem. W pierwszej rundzie para polsko-holenderska grać będzie z Włochem Corrado Barazzuttim i Onny Parunem (Nowa Zelandia).

— Czy w tej „normie" 18 turniejów określono obowiązkowe uczestnictwo w pewnej ilości turniejów o najmniejszej ilości gwiazdek?

— Tak, trzeba wziąć udział co najmniej w 2 turniejach jedno- lub dwugwiazdkowych. Zasady punktacji pozostały te same. Natomiast w cyklu WCT punktuje się turnieje następująco: dla zwycięzcy 100 punktów, dla finalisty 80, dla półfinalistów po 60, dla ćwierćfinalistów po 40, za uczestnictwo 20 punktów.

— Sam to musiałem sobie wydedukować, bowiem informacje agencyjne są więcej niż skąpe i często mylące. Tak na przykład z owego dodatkowego „Tournament od Champions", nie mającego nic wspólnego z normalnym cyklem bieżącym WCT, zrobiono półfinały mistrzostw WCT.

— Nie, to był dodatkowy turniej pokazowy. Miałem ponad 39 stopni gorączki, gdy przyszło mi wystąpić przeciwko Rosewallowi. Wygrałem pierwszego seta 6:1, w drugim prowadziłem 2:1... i skończyło się: wirus był silniejszy.

— Nie można było zrezygnować?

— Kontrakt jest kontraktem, poza tym to był turniej pokazowy, bez punktowego znaczenia. Kontrakt... Wyjeżdżając na początku stycznia z kraju, nie wiedziałem jeszcze w stu procentach, czy będę grał w WCT; chciałem się wycofać, ale ponieważ dałem wcześniej słowo, bo to był dla mnie pewien zaszczyt, że zaproszono mnie do grona 24 uczestników tego cyklu, o rezygnacji nie było mowy.

— Zauważyłem, że w niektórych turniejach brali udział również inni zawodnicy, spoza tych zakontraktowanych 24. Skąd się wziął np. w Meksyku „jakiś" Gonzales, z którym pan wygrał w I rundzie?

— W każdym turnieju WCT startuje 16 zawodników zakontraktowanych, poza tym organizator dysponuje dwoma tzw. wolnymi kartami („wild cards") oraz może dopuścić dwóch „local-players". Gonzales na krótko przed naszym turniejem WCT w stolicy Meksyku, wygrał jakiś duży krajowy turniej.

TYLKO JEDEN SERWIS?!

— W innej meksykańskiej miejscowości: w Monterrey, wygrał pan z Dibbsem przez dyskwalifikację. Czyżby już wreszty w życie postawienie „GP"?

— Tak, trzeba wziąć udział co najmniej w 2 turniejach jedno- lub dwugwiazdkowych. Zasady punktacji pozostały te same. Natomiast w cyklu WCT punktuje się turnieje następująco: dla zwycięzcy 100 punktów, dla finalisty 80, dla półfinalistów po 60, dla ćwierćfinalistów po 40, za uczestnictwo 20 punktów.

— Sam to musiałem sobie wydedukować, bowiem informacje agencyjne są więcej niż skąpe i często mylące. Tak na przykład z owego dodatkowego „Tournament od Champions", nie mającego nic wspólnego z normalnym cyklem bieżącym WCT, zrobiono półfinały mistrzostw WCT.

— Nie, to był dodatkowy turniej pokazowy. Miałem ponad 39 stopni gorączki, gdy przyszło mi wystąpić przeciwko Rosewallowi. Wygrałem pierwszego seta 6:1, w drugim prowadziłem 2:1... i skończyło się: wirus był silniejszy.

— Nie można było zrezygnować?

— Kontrakt jest kontraktem, poza tym to był turniej pokazowy, bez punktowego znaczenia. Kontrakt... Wyjeżdżając na początku stycznia z kraju, nie wiedziałem jeszcze w stu procentach, czy będę grał w WCT; chciałem się wycofać, ale ponieważ dałem wcześniej słowo, bo to był dla mnie pewien zaszczyt, że zaproszono mnie do grona 24 uczestników tego cyklu, o rezygnacji nie było mowy.

— Zauważyłem, że w niektórych turniejach brali udział również inni zawodnicy, spoza tych zakontraktowanych 24. Skąd się wziął np. w Meksyku „jakiś" Gonzales, z którym pan wygrał w I rundzie?

— W każdym turnieju WCT startuje 16 zawodników zakontraktowanych, poza tym organizator dysponuje dwoma tzw. wolnymi kartami („wild cards") oraz może dopuścić dwóch „local-players". Gonzales na krótko przed naszym turniejem WCT w stolicy Meksyku, wygrał jakiś duży krajowy turniej.

UDANY DEBIUT

— Ten Stockton: grał już pan z nim debla? Żadne wyniki do nas nie dotarły...

— Tak, w wielkim, 5-gwiazdkowym turnieju „GP", w Palm Springs doszliśmy nawet do finału, wygrywając kolejno z Solomonem i Ralstonem 6:0, 6:2, Vilasem i Tiriacem 6:2, 6:2, Gottfriedem i Ramirezem 7:6, 6:4; w finale przegraliśmy z Tannerem i Riessenem 6:7, 5:7.

— To debiut pary deblowej Fibak — Stockton był niezły: pokonać „samych" Gottfrieda i Ramireza! Kto „rządzi" na korcie? Jak Stockton gra? Z tego, co przypominam sobie z zeszłorocznego Wimbledonu, ma świetnego smeczа...

— Jest to zawodnik bardzo poważny, dobrze serwuje, dobrze smeczuje; niewiele mówi, bardzo serio traktuje grę, jest świetnym deblistą i dobrze nam się grało... a mam nadzieję, że i grać będzie. Stroną „rządzącą" na korcie jestem znów ja, jak z Meilerem.

Dodajmy, że **Dick Stockton** urodził się 18. II. 1951 r. w Nowym Jorku, 20-krotnie zdobywał najrozmaitsze tytuły mistrza USA juniorów i wzrastał tenisowo razem z całą grupą znanych obecnie tenisistów, m. in. z Connorsem. To, że wygrywał z nim niejednokrotnie jako junior sprawiło, że przystępuje i obecnie do gry przeciwko Connorsowi bez kompleksów, czego dowodem tegoroczne zwycięstwo nad nim w finale Filadelfii (punktowanej w cyklu WCT podwójnie) i w Toronto (Connors skreczował). W cyklu WCT Fibak gra debla w parze z **Okkerem**, i wiedzie im się bardzo dobrze. Propozycję wspólnej gry złożył Polakowi m. in. 5-krotny deblowy mistrz Wimbledonu (razem z Newcombem), **Tony Roche**, ale Wojtek wcześniej już dogadał się z małomównym Stocktonem.

Gdy piszę te słowa, Fibak startuje w turnieju WCT w Rotterdamie i wiem, że pokonał w I rundzie... **Dibbsa** (nie przez dyskwalifikację). Forma, jak widać, rośnie.

— Ten cykl WCT, w którym oczywiście mam ambicję zakwalifikowania się do obu końcowych turniejów finałowych, to świetne wejście w sezon. Zagram jeszcze w turniejach WCT w Londynie i Monte Carlo, potem pojadę na tydzień na zaproszenie Vilasa do Argentyny i 18 kwietnia wrócę do kraju na mecz o Puchar Davisa z RFN (22—24. IV.). Potem Rzym i Paryż, a następnie 2 tygodnie treningu na trawiastych kortach w Anglii, przed Wimbledonem. Potem Gstaad i Kitzbuehel, 2 tygodnie przerwy i wyjazd do USA, gdzie przede wszystkim Forest Hills. Takie są moje plany.

— Gdy rozmawialiśmy w grudniu, mówił pan, że ograniczy w tym roku starty do udziału w 25 turniejach...

— Będzie ich 27, z tym, że „zwoździem sezonu" chciałbym, żeby był Wimbledon.

— Powodzenia!

7 KWIETNIA 1977 R.

FIBAK—OKKER W PÓŁFINALE MONTE CARLO

MONTE CARLO. Po zwycięstwie w I rundzie gry pojedynczej, Wojciech Fibak ze swym partnerem Tomem Okkerem zakwalifikował się do półfinału gry podwójnej. Fibak — Okker zwyciężyli debel Barazzutti (Włochy) — Parun (Nowa Zelandia) 6:2, 6:2. A oto rezultaty środowych gier singlowych: Borg — Armitraj 6:3, 6:3; Dibbs — Parun 3:7, 6:1, 7:5; Panatta — Andersson 6:4, 6:4; Taroczy — Cox 6:4, 6:1.

Fibak — Okker pokonani w finale

W finale debla turnieju tenisowego WCT w Monte Carlo para Jan Kodes (CSRS), Francois Jauffret (Francja) pokonała niespodziewanie parę polsko — holenderską Wojciech Fibak, Tom Okker 2:6, 6:3, 6:2. W półfinale Fibak i Okker wygrali z parą brytyjsko — rumuńską Cox — Tiriac 6:2, 7:6.

W finale singla mistrz Wimbledonu Szwed Bjoern Borg pokonał Włocha Corrado Barazzutti 6:3, 7:5, 6:3. (PAP)

Do zobaczenia w Warszawie

FIBAK — OKKER
PIERWSZYM DEBLEM WCT

ROZGRYWKI o tzw. Mistrzostwo Świata (World Championschip Tennis) zbliżają się do końca. Biorący w nich udział polski tenisista. Wojciech FIBAK, gra w swoim ostatnim turnieju cyklu WCT w Monte Carlo.

We wtorek po południu przeprowadziliśmy z nim telefoniczną rozmowę.

— Czego spodziewa się Pan po turnieju w Monte Carlo?

— Jest to mój pierwszy tegoroczny występ na kortach ziemnych, więc trudno mi powiedzieć jak w nim wypadnę. Pierwszy mój przeciwnik, François Jauffret, to od lat pierwsza rakieta Francji. Szczerze mówiąc dość się obawiam tego meczu, bo Francuz ma już za sobą w tym roku kilka turniejów na kortach otwartych, a jeden z nich — w Kairze — nawet wygrał.

— Jeśli jednak zdoła Pan go pokonać to kto będzie następny?

— Zwycięzca spotkania Orantes — Kodesz. Niezależnie jednak od tego jak mi się powiedzie w Monte Carlo mogę z satysfakcją donieść, że w parze z Tomem Okkerem już zapewniliśmy sobie zwycięstwo w punktacji deblowej WCT.

— Gratulujemy! A jak wygląda sytuacja w klasyfikacji singlistów?

— Jestem obecnie na trzecim miejscu, wspólnie z Drysdalem i Nastasem. Ewentualne zwycięstwo nad Jauffretem zapewniłoby mi miejsce w czołowej ósemce, a tym samym prawo udziału w finałowym turnieju WCT w Dallas, uważanym za mistrzostwa świata.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wojciech Fibak w Argentynie

Od zwycięstwa nad Hektorem Romani (Argentyna) 6:3, 6:3, rozpoczął Wojciech Fibak swój udział w międzynarodowym turnieju tenisowym na otwartych kortach w Buenos Aires. Fibak występuje w stolicy Argentyny także w deblu wraz z Rumunem Ionem Tiriakiem. W pierwszym występie para polsko-rumuńska grała z Argentyńczykami Lando, Carruthers. Mecz został przerwany przy stanie 5:7, 6:4, 6:6, z powodu zapadających ciemności.

Oto inne ciekawsze wyniki gry pojedyńczej: Vilas (Argentyna) — Graetz (Argentyna) 6:1, 6:3, Taroczy (Węgry) — Aubone (Argentyna) 6:4, 6:2.

Gra podwójna. Aubone, Gattiker (Argentyna) — Taroczy, Richey (USA) 8:6, 6:2, 7:5.

Zwycięstwo pary Fibak — Tiriac

Polsko - rumuńska para Wojciech Fibak — Ion Tiriac awansowała do II rundy gry podwójnej turnieju tenisowego w Buenos Aires. Fibak i Tiriac pokonali Argentyńczyków Lando i Carruthersa 5:7, 6:4, 11:9. Mecz ten, który rozpoczął się już we wtorek w nocy, został przerwany — z powodu zapadających ciemności przy stanie 5:7, 6:4, 8:8.

TENIS

Z kortów

BUENOS AIRES. Wojciech Fibak, Argentyńczyk Guillermo Vilas, jego rodak Ricardo Cano oraz Włoch Paolo Bertolucci awansowali do półfinałów gry pojedyńczej turnieju w Buenos Aires. W grach ćwierćfinałowych P. Bertolucci pokonał I. Tiriaca 6:3, 9:7, a R. Cano wygrał z Węgrem Taroczy 6:2, 6:3. Fibak zmierzy się z Ricardo Cano. W deblu nasz reprezentant i Rumun Ion Tiriac zmierzą się w finale z parą argentyńską Guillermo Vilas — Elio Alvarez.

FIBAK I TIRIAC WYGRALI W BUENOS AIRES

Trwa nadal świetna passa Wojciecha Fibaka w grze pod wójnej w międzynarodowych turniejach. Tym razem Fibak, grając z Rumunem Ionem Tiriacem, wygrali turniej w Buenos Aires. W finale para polsko-rumuńska pokonała Argentyńczyków Guillermo Vilasa i Elio Alvareza 7:5, 0:6, 7:6.

WOJCIECH FIBAK JEDNĄ NOGĄ W DALLAS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oczywiście chciałbym jednak znaleźć się w końcowej klasyfikacji możliwie jak najwyżej, od tego bowiem zależy rozstawienie w Dallas. Zgodnie z regulaminem (turniej ten odbywa się systemem pucharowym) tenisista zajmujący pierwsze miejsce na liście, spotka się z będącym na ósmej pozycji, drugi z siódmym, trzeci z szóstym itd. Im więc się jest wyżej sklasyfikowanym tym korzystniejsze rozstawienie.

— Już sam awans do finału WCT będzie wielkim sukcesem — pierwszym w historii polskiego tenisa. Życzymy go Panu serdecznie! Turniej w Dallas zaczyna się jednak dopiero 9 maja. Przedtem czeka nas mecz o Puchar Davisa z silną drużyną RFN. Odbędzie się on w dniach 23—24 kwietnia na korcie centralnym warszawskiej Legii. Co będzie Pan robił do tego czasu?

— Z Monte Carlo lecę do Argentyny na kilka spotkań z Guillermo Vilasem. Cieszę się z tego bardzo, bowiem gra z tak znakomitym tenisistą jest wymarzoną okazją do wyszlifowania formy na mecz z RFN. Do Warszawy przyjadę 19 kwietnia i tu już — nie wstępując nawet do domu do Poznania — będę trenował z kolegami aż do rozpoczęcia pucharowych spotkań.

— Wszyscy kibice z niecierpliwością czekają na to wielkie, tak ważne dla polskiego tenisa, wydarzenie. Więc do zobaczenia w Warszawie.

ACH

PRZESZKODA „JAUFFRET" JUŻ WZIĘTA

MONTE CARLO. We wtorek rozegrano pierwsze trzy spotkania I rundy międzynarodowego turnieju tenisowego WCT. Na kort wyszedł również Wojciech Fibak, który spotkał się z Francuzem Francois Jauffretem. Zwycięstwo odniósł zdecydowanie lepszy Fibak 6:4, 6:2. Polak zademonstrował w tym spotkaniu tenis na dobrym poziomie i widowiskową grę.

Niespodzianką pierwszej rundy była porażka Toma Okkera (Holandia), który przegrał z Corrado Barazzuttim (Włochy) 4:6, 3:6.

W trzecim pojedynku Jan Kodesz (CSRS) zwyciężył Manuela Orantesa (Hiszpania) 6:4, 6:3.

JAN KODESZ JAK ZA DAWNYCH LAT

PRZECIWNIKIEM Wojciecha Fibaka w ćwierćfinale turnieju tenisowego w Monte Carlo był mistrz Wimbledonu z 1975 roku Czechosłowak Jan Kodesz.

— Jan grał dziś fantastycznie, jak za najlepszych swoich lat — powiedział Wojciech Fibak, kiedy połączyliśmy się z nim telefonicznie w czwartek wieczorem. — Ja jeszcze nie całkiem przestawiłem się po sezonie halowym na grę w innych warunkach i chyba za dużo atakowałem. Kodesz mijał mnie wręcz fantastycznie, a w pewnym stopniu ułatwiał mu to bardzo miękki i wolny, z powodu deszczu, kort. To sprawiło, że moje staki nie były tak skuteczne jak na szybszych nawierzchniach.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

JUŻ TERAZ MYŚLĘ O PUCHARZE DAVISA — mówi W. Fibak

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Szukając pana w klubie rozmawiałem przed chwilą z sędzią naczelnym turnieju. Powiedział mi, że obaj graliście znakomicie, że był to najlepszy z dotychczas rozegranych meczów.

— I mnie się zdaje, że to był dobry tenis. Mogę mieć do siebie pretensje chyba tylko o złe rozwiązanie taktyczne meczu. W każdym razie walka była zupełnie wyrównana, a w obu setach o mojej porażce zadecydowała utrata gema serwisowego przy stanie 4:5. Wynik ostateczny brzmi więc 6:4, 6:4 dla Kodesza.

— Ta porażka nie stawia jednak pod znakiem zapytania pańskiego awansu do finałów WCT w Dallas?

— Nie. Zarobiłem w Monte Carlo 40 pkt. i zakończyłem rozgrywki z 420 punktami. Jestem obecnie na trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej — za Stocktonem (488) i Connorsem (440). Wyprzedzić mnie mogą Drysdale i Nastase mający po 380 punktów i jeden turniej do rozegrania, Dibbs — 366 pkt. i dwa turnieje — no i ewentualnie Gerulaitis — 340 pkt. i jeden turniej. W najgorszym więc wypadku będę siódmy, a jak wiadomo do Dallas kwalifikuje się ośmiu tenisistów.

— Gra pan jeszcze w Monte Carlo debla z Okkerem. Jak wam idzie?

— W półfinale spotkamy się w piątek z Borgiem i Vilasem. Niezależnie jednak od wyniku tego meczu, pierwsze miejsce w klasyfikacji deblowej mamy już w kieszeni.

Prawdę jednak mówiąc rozgrywki WCT dla mnie na razie się skończyły. Żyję teraz już meczem o Puchar Davisa, który rozegramy 23—24 kwietnia w Warszawie z reprezentacją RFN. Żeby się jak najlepiej przygotować będę tu trenował do niedzieli dwa razy dziennie, a w następnym tygodniu rozegram kilka spotkań w Argentynie z Vilasem. Spodziewam się, że pozwoli mi to przestawić się już całkowicie na korty ziemne i uzyskać dobrą formę na bardzo trudny mecz z Niemcami.

ACH

WOJCIECH FIBAK PODOBAŁ SIĘ W ARGENTYNIE

Z POWODZENIEM występuje Wojciech Fibak w turnieju rozgrywanym w Buenos Aires. Argentyńskie gazety chwalą Polaka zwłaszcza za ćwierćfinałowy mecz z Cliffem Richeyem (USA), wygrany przez naszego tenisitę 9:7, 6:3 (w pierwszym secie Amerykanin prowadził 5:1). Fachowcy podkreślają dobrą technikę Fibaka, inteligencję w grze, wręcz finezję. „Jego gra jest nie tylko skuteczna ale niezwykle widowiskowa".

Faworyt Argentyńczyków, Guillermo Vilas, awansował już do finału singla po półfinałowym zwycięstwie nad Paolo Bertoluccim (Włochy) 6:3, 6:2. Fibak natomiast, aby dojść do finału, musiał jeszcze wygrać z rakietą nr 2 Argentyny Ricardo Cano.

W finale debla Fibak i Tiriac (Rumunia) spotkają się z parą argentyńską Vilas, Alvarez.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

W finale Wojciech Fibak zmierzył się z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem i po ładnej grze przegrał 4:6, 3:6, 0:6.

LA NACION — Miércoles 13. abril 1977

TENIS INTE



GUILLERMO VILAS



WOJTEK FIBAK
Nº 1 de Polonia.
Finalista del Torneo de Maestros de 1976, año en que fue revelación.



ION TIRIAC

auspic

PALL

Wojciech Fibak w Argentynie

Od zwycięstwa nad Hekterem Romani (Argentyna) 6:2, 6:3, rozpoczął Wojciech Fibak swój udział w międzynarodowym turnieju tenisowym na otwartych kortach w Buenos Aires. Fibak występuje w stolicy Argentyny także w deblu wraz z Rumunem Ionem Tiriakiem. W pierwszym występie para polsko-rumuńska grała z Argentyńczykami Lando, Carruthers. Mecz został przerwany przy stanie 5:7, 6:4, 3:6, z powodu zapadających ciemności.

Oto inne ciekawsze wyniki gry pojedyńczej: Vilas (Argentyna) — Graetz (Argentyna) 6:1, 6:3, Taroczy (Węgry) — Aubone (Argentyna) 6:4, 6:2.

Gra podwójna. Aubone, Gattiker (Argentyna) — Taroczy, Richey (USA) 0:6, 6:2, 7:5.

Zwycięstwo pary Fibak — Tiriac

Polsko - rumuńska para Wojciech Fibak — Ion Tiriac awansowała do II rundy gry podwójnej turnieju tenisowego w Buenos Aires. Fibak i Tiriac pokonali Argentyńczyków Lando i Carruthersa 5:7, 6:4, 11:9. Mecz ten, który rozpoczął się już we wtorek w nocy, został przerwany — z powodu zapadających ciemności przy stanie 5:7, 6:4, 8:8.

TENIS

Z kortów

BUENOS AIRES. Wojciech Fibak, Argentyńczyk Guillermo Vilas, jego rodak Ricardo Cano oraz Włoch Paolo Bertolucci awansowali do półfinałów gry pojedyńczej turnieju w Buenos Aires. W grach ćwierćfinałowych P. Bertolucci pokonał I. Tiriaca 6:3, 9:7, a R. Cano wygrał z Węgrem Taroczy 6:3, 6:3. Fibak zmierzy się z Ricardo Cano. W deblu nasz reprezentant i Rumun Ion Tiriac zmierzą się w finale z parą argentyńską Guillermo Vilas — Elio Alvarez.

FIBAK I TIRIAC WYGRALI W BUENOS AIRES

Trwa nadal świetna passa Wojciecha Fibaka w grze podwójnej w międzynarodowych turniejach. Tym razem Fibak, grając z Rumunem Ionem Tiriacem, wygrali turniej w Buenos Aires. W finale para polsko-rumuńska pokonała Argentyńczyków Guillermo Vilasa i Elio Alvareza 7:5, 0:6, 7:6.

Wojtek Fibak

"Me viene bien jugar en polvo de ladrillo porque dentro de poco tengo que integrar el equipo de Polonia para la copa Davis y si bien últimamente estuve en torneos que se hicieron sobre otro piso, ahora estoy trabajando mucho en estas canchas para recuperar el ritmo que necesito". Así resumió su actividad Wojtek Fibak.

Su nombre comenzó a hacerse famoso el año último. Y alcanzó su mejor momento cuando llegó a la final del Masters de 1976. Entonces superó a Vilas en una de las semifinales. Fibak recordó que "fue un partido muy duro. Guillermo tuvo posibilidades para ganarlo, pero también pude definirlo en tres sets. Al final creo que, como habíamos jugado los dos, fue un poco el azar el que lo decidió".

Pero lo que no es casualidad es que Wojtek Fibak sea considerado como una de las revelaciones del tenis de Europa. Con su habitual tranquilidad —la misma que demuestra en el court— admitió el elogio para agregar que "cuando hay tantos jugadores buenos llegar a jugar el Masters es muy difícil".

Su físico macizo, esa forma de hablar que ofrece una imagen de dureza detrás de la cual se esconde una permanente amabilidad, ya se hizo habitual —al igual que la presencia de su agraciada esposa— en el Buenos Aires.

Aquel nombre extraño, es ya una figura familiar. Y demostró que sus éxitos no fueron producto de la casualidad. Su tenis agresivo lo convierte en un adversario siempre difícil. En particular, cuando se lanza a la ofensiva, donde hace gala de una singular gama de recursos.

Sin embargo, el comienzo del año no fue muy afortunado. Ahora parece haber recuperado el nivel que lo llevó a finalista del Masters. El explicó así el proceso: "El año pasado terminé muy cansado. Cuando reanudé la actividad no andaba bien. Después me recuperé, conseguí ubicarme en el quinto puesto del circuito de la World Championship Tennis y ya tengo asegurada la participación en la final de Dallas".

Para el final de la charla quedó margen para una referencia al fútbol: "El grupo donde participa Polonia no está definido. Pero confío en que el equipo repita la campaña de 1974 y pueda clasificarse para la Argentina. Así demostrará el fútbol polaco que aquello no fue casualidad".

LA NACION — Miércoles 13. abril 1977

TENIS INTERNACIONAL



GUILLERMO VILAS



WOJTEK FIBAK
Nº 1 de Polonia.
Finalista del Torneo de Maestros de 1976, año en que fue revelación.



P. BERTOLUCCI
Reciente triunfador de la Copa Davis 1976.



BALACZ TAROCZY
Campeón húngaro.
Vencedor de A. Ashe en Roland Garrós.



ION TIRIAC

auspiciado por

PALL MALL



RICARDO CANO

WOJCIECH FIBAK PODOBAŁ SIĘ W ARGENTYNIE

Z POWODZENIEM występuje Wojciech Fibak w turnieju rozgrywanym w Buenos Aires. Argentyńskie gazety chwalą Polaka zwłaszcza za ćwierćfinałowy mecz z Cliffem Richeyem (USA), wygrany przez naszego tenisitę 9:7, 6:3 (w pierwszym secie Amerykanin prowadził 5:1). Fachowcy podkreślają dobrą technikę Fibaka, inteligencję w grze, wręcz finezję. „Jego gra jest nie tylko skuteczna ale niezwykle widowiskowa".

Faworyt Argentyńczyków, Guillermo Vilas, awansował już do finału singla po półfinałowym zwycięstwie nad Paolo Bertoluccim (Włochy) 6:3, 6:2. Fibak natomiast, aby dojść do finału, musiał jeszcze wygrać z rakietą nr 2 Argentyny Ricardo Cano.

W finale debla Fibak i Tiriac (Rumunia) spotkają się z parą argentyńską Vilas, Alvarez.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

W finale Wojciech Fibak zmierzył się z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem i po ładnej grze przegrał 4:6, 3:6, 0:6.

JUŻ TERAZ MYŚLĘ O PUCHARZE DAVISA

mówi W. Fibak

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Szukając pana w klubie rozmawiałem przed chwilą z sędzią naczelnym turnieju. Powiedział mi, że obaj ...ście znakomicie, że był to najlepszy z dotychczas rozegranych meczów.

I mnie się zdaje, że to był dobry ...s. Mogę mieć do siebie pretensje ...ne tylko o złe rozwiązanie taktyczne meczu. W każdym razie walka ...ła zupełnie wyrównana, a w obu ...ch o mojej porażce zadecydowała ...ta gema serwisowego przy stanie ... Wynik ostateczny brzmi więc 8:4, ...dla Kodesza.

Ta porażka nie stawia jednak pod ...niem zapytania pańskiego awansu ...finałów WCT w Dallas?

— Nie. Zarobiłem w Monte Carlo ...kt. i zakończyłem rozgrywki z 430 ...ktami. Jestem obecnie na trzecim ...iscu w klasyfikacji generalnej — ...Stocktonem (600) i Connorsem (448). ...rzedzić mnie mogą Drysdale i Na... mający po 388 punktów i jeden ...ej do rozegrania, Dibbs — 388 pkt. ...a turnieje — ao i ewentualnie Ge...lis — 360 pkt. i jeden turniej. W ...rzasym więc wypadku będę wyżej ... a jak wiadomo do Dallas kwalifikuje się ośmiu tenisistów.

Gra pan jeszcze w Monte Carlo ...a z Okkerem. Jak wam idzie?

— W półfinale spotkamy się w pią... z Borgiem i Vilasem. Niezależnie ...ak od wyniku tego meczu, pierwsze miejsce w klasyfikacji deblowej ...ny już w kieszeni.

...awdę jednak mówiąc rozgrywki ...f dla mnie na razie się skończyły. ...teraz już meczem o Puchar Da..., który rozegramy 23—24 kwietnia ...arszawie z reprezentacją RFN. Zeby się jak najlepiej przygotować będę ...trenował do niedzieli dwa razy ...nie, a w następnym tygodniu ...gram kilka spotkań w Argentynie ...lasem. Spodziewam się, że pozwoli ...m przestawić się już całkowicie ...ortu ziemnego i uzyskać dobrą for...na bardzo trudny mecz z Niem...

ACH

razem

3.IV.1977 ● Nr 14 ● 8 zł

nasi współcześni

Fibak

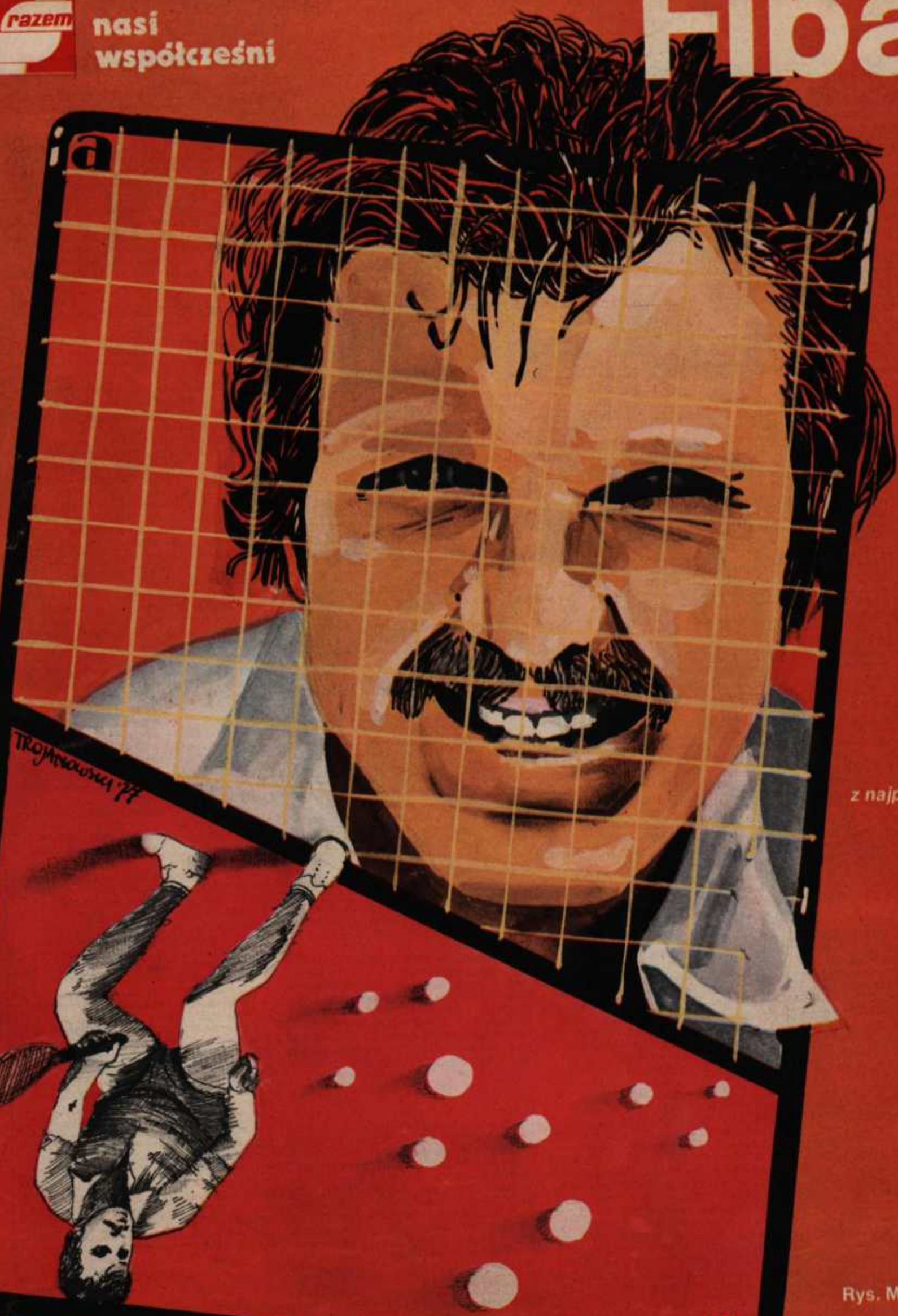

Wojci
Fi
nie
zaszcz
g
z monarch
tak
Jadw
Jędrzejows
ale
bez wątpi
jed
z najpopularniejsz
w świ
pols
sportow
Tenis
dyscyp
wpraw
nie olimpij
ale niezw
widowisk
ciesząc
zasłuzo
presti
bo
trad
posiada
w
zdrow
i rekreac
o czym
zaświad
65 mili

uprawiaja
ten

Rys. Marek Trojano

c.d. 4



Niewolnik z własnej woli

Sladami Wojtka

Możemy tylko pogratulować. Ogłoszona przez „Gazetę Zachodnią" akcja 50 kortów tenisowych dla Poznania „stała się czynu" realnym.

Nasi koledzy z „Gazety Zachodniej" włożyli wiele wysiłku i inwencji w realizację tego hasła.

Dla wzorcu na zapleczu Szkoły Podstawowej nr 25 na Osiedlu



Wiceprezydent m. Poznania otwiera pierwszy kort tenisowy, wybudowany w ramach akcji „Gazety Zachodniej" — „50 kortów tenisowych dla Poznania".

Wielkiego Października na Winogradach odbyło się oficjalne otwarcie pierwszego kortu.

W otwarciu udział wzięła cała szkoła, budowniczowie, władze miejskie i sportowe. Oficjalnego otwarcia dokonał wielki sympatyk „białego sportu" pierwszy wiceprezydent miasta Poznania — Andrzej Witański.

Przedstawiciele uczniów otrzymali z rąk dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego tenisowy sprzęt sportowy. Ojciec naszego znakomitego tenisisty, doc. Jan Fibak w imieniu syna, przekazał światowej klasy rakietę tenisową, która będzie nagrodą w rozgrywkach szkolnych.

Uroczystość była też okazją do wyróżnienia najbardziej zasłużonych działaczy komitetu budowy oraz budowniczych Honorową Odznaką Miasta Poznania oraz Honorowym Dyskiem WKFiT.

Nowo otwarty kort ma asfaltową nawierzchnię i oświetlenie, które pozwoli korzystać z niego nawet po zmroku. Zbudowano go w ciągu zaledwie 30 dni, a jego wartość wynosi około pół miliona złotych. (tk)



Niewolnik z wła



Osiem lat temu odbywały się w Krakowie mistrzostwa Polski juniorów. Trener kadry narodowej, jeden z najwybitniejszych teoretyków i praktyków tenisa, Zbigniew Bełdowski, przypadkowo trafił na jeden z bocznych kortów, gdzie toczyła się gra w „turnieju pocieszenia". Z zapisu sędziowskiego dowiedział się, że po lewej stronie kortu, w prawie beznadziejnej sytuacji znajduje się 16-letni chłopak. Jego przeciwnik prowadził 5:3 i 40:0. A tuż przed mistrzostwami tego chłopca gorąco mu polecał działacz poznańskiego AZS-u Walery Grządzielski: „Tylko zapamiętaj jego nazwisko. Nazywa się Wojciech Fibak. Ciekaw jestem, czy spodoba ci się jego gra. Moim zdaniem może być z niego tenisista dużej klasy".

Trener Bełdowski nie był nim zachwycony. Co prawda chłopak wykazywał tzw. wyczucie kortu, potrafił ustawiać się do przyjęcia piłki, ale gdzie mu tam było do stylu gry, dojrzałości Jacka Niedźwiedzkiego. Nie imponował warunkami fizycznymi. Wręcz przerażająco źle serwował. Był to nie serwis, lecz pacnięcie piłki. Natomiast wyróżniał się niesłychaną walecznością, zaciekłością w grze. Nie było dla niego straconych piłek. I te właśnie cechy zadecydowały, że trener Bełdowski powołał go na turniej 32 najlepszych juniorów w kraju. Awansował do „ósemki", przegrywając po wyrównanej grze z najlepszym wówczas juniorem Jackiem Niedźwiedzkim.

Był to rok 1969. W tym samym sezonie Wojtek Fibak zwyciężył w turnieju międzynarodowym juniorów w Belgii, awansował do reprezentacji Polski na turniej Galea.

W 1970 r. galeowcy rozgrywali turniej w Mariańskich Łaźniach. Na mecz przeciwko silnemu zespołowi Holandii, w którym występowali dwaj gracze daviscupowi Hemmes i Hordig, trener Bełdowski wystawił Fibaka, chociaż był on dopiero trzecim naszym graczem. Dziwili się temu niesłychanie zagraniczni trenerzy, niektórzy posądzali polskiego kolegę o niepotrzebne ryzyko. Tymczasem Wojtek zdobył dwa punkty, wprawiając w podziw fachowców. Był to jego pierwszy, znaczący sukces.

Czy Wojciech Fibak, będąc w wieku juniora, wykazywał talent zwiastujący przyszłe sukcesy? Przede wszystkim wyróżniał się łatwością uderzenia, „czucia" piłki na rakiecie. Nie odznaczał się siłą. W tenisie jednak nieważna jest tzw. siła bezwzględna, najbardziej jednak liczy się raczej wytrzymałość, silny organizm.

Natura obdarzyła Fibaka dobrym zdrowiem, chociaż nie tak dobrym jak Szweda Borga, którego można uznać za absolutnego fenomena w światowym tenisie. W piętnastym roku życia wytrzymywał on nie tylko kilkugodzinny codzienny trening, ale przede wszystkim wyczerpujące gry ze starszymi od siebie rywalami.

Wojtka trening nigdy nie nużył. Kiedy inni schodzili z kortu, on pozostawał przy „ścianie", prosił kolegów, aby zagrali z nim jeszcze jednego seta, aby pozostali na korcie jeszcze kilkanaście minut, ale nie był tytanem pracy na miarę dwunastokrotnego mistrza Polski – Wiesława Gąsiorka.

W 1971 r. Wojtek rozstał się z trenerem Bełdowskim. W konsekwencji zmian personalnych w zarządzie Polskiego Związku Tenisa, ten znakomity fachowiec odszedł z centralnego szkolenia. Zanim się jednak rozstali, wielokrotnie mu powtarzał, iż głęboko wierzy, że nie zostanie on zaledwie mistrzem Polski o średniej klasie europejskiej. To samo mówił innym zawodnikom, ale skutek był znikomy.

Do krajowej czołówki Fibak awansował stosunkowo szybko. W niczym mu nie umniejszając, trzeba przyznać, że konkurencja nie była zbyt silna. Będąc już w reprezentacji seniorów wyjeżdżał na zagraniczne turnieje, ale nie odnosił bardziej znaczących sukcesów.

Cztery lata temu odbył się mecz o Puchar Davisa Polska–Jugosławia. W kadrze znaleźli się Tadeusz Nowicki, Wiesław Gąsiorek, Mieczysław Rybarczyk i Wojciech Fibak. W turniejach eliminacyjnych Wojtek zdobył sobie prawo gry w reprezentacji, ale w meczu nie wystąpił. Zagrał natomiast w spotkaniu pokazowym. Mało znany Jugosłowianin Ivancić dosłownie zmiótł go z kortu. Fibak nie potrafił znaleźć skutecznej broni na potężny serwis przeciwnika.

Wówczas można było usłyszeć opinie, że nie warto w Wojtka dalej inwestować. A jednak kilku działaczy PZT wystąpiło z koncepcją wysłania go na roczne stypendium do USA. Miał studiować na jednym z uniwersytetów i grać w tenisa. Skończyło się na propozycjach.

Przez następne dwa sezony niczym nie zaimponował, aż do międzynarodowego turnieju w Mediolanie, mającego rangę nieoficjalnych młodzieżowych mistrzostw świata. Fibak wygrał turniej i przy okazji zarobił wcale niemałą kwotę.

O wydarzeniach z końca sezonu 74 mówi niechętnie: „było, minęło, po co wracać do spraw przykrych". Warto jednak choćby w skrócie odtworzyć przebieg wydarzeń.

We wrześniu odbywały się w Bydgoszczy halowe mistrzostwa Polski. W tenisowym światku wiadomo było, że ówczesny kapitan związkowy, skądinąd człowiek zasłużony dla polskiego tenisa, nie darzył sympatią Fibaka. Zresztą, z wzajemnością. Nierzadko dochodziło między nimi do ostrej wymiany zdań. I właśnie podczas bydgoskich mistrzostw Fibak zwrócił się do organizatorów z prośbą o przesunięcie godziny meczu finałowego. Darzący go sympatią gospodarze z pewnością by na to przystali, rozumiejąc, że zawodnik jest zmęczony, ale stanowczo sprzeciwił się trener. Finał rozegrano o wyznaczonej godzinie, mistrzem Polski został Drzymalski.

Tuż po mistrzostwach wyznaczono w Poznaniu zgrupowanie kadry przed meczem o Puchar Króla Gustawa z Portugalią. Na obozie znalazł się również Fibak. Wbrew dotychczasowym obyczajom, ustalono reprezentację bez eliminacji. W składzie pominięto Fibaka. Potem został powołany na kolejne zgrupowanie przed meczem z Danią do Wałbrzycha. Podejrzewając, że znów może być pominięty w składzie, zdając sobie sprawę z beznadziejności tego typu przygotowań, korzysta z praw przysługujących każdemu obywatelowi PRL, załatwia paszport, wykupuje 130 dolarów i wyjeżdża do Hiszpanii. Zamiast, jak przystoi prawdziwemu turyście, zwiedzać kościoły i muzea lub opalać się na plaży, gra w tenisa. Będąc w Hiszpanii wysyła list do prezesa PZT, w którym wyraża gotowość wystąpienia w meczu z Danią.

W turnieju w Madrycie przegrywa w pierwszej rundzie. W Barcelonie zwycięża jednego z najlepszych tenisistów świata, Amerykanina Ashe, i Hiszpana Gisberta. Agencje podają sensacyjną wiadomość o sukcesach młodego Polaka. Z wyjątkiem kilku osób nikt nie wiedział, że Fibak w ogóle wyjechał do Hiszpanii. Dziennikarz „Sztandaru Młodych" niewiele dowiedział się w biurze PZT o startach Fibaka, zadzwonił więc do przebywającego w Wałbrzychu trenera. I usłyszał odpowiedź, że postępowanie Fibaka jest wręcz karygodne. Ponadto, zdaniem trenera, zwycięstwo nad Ashe niewielką przedstawia wartość, bowiem czarnoskóry tenisista nie reprezentuje wysokiej klasy. Trener zapomniał, lub nie chciał pamiętać, że w tym roku Amerykanin zajął ósme miejsce na liście WCT.

Zarząd PZT postanawia zdyskwalifikować Fibaka w prawach zawodnika. W jego obronie występują gremialnie dziennikarze sportowi. W wielu komentarzach można było znaleźć pytania pod adresem PZT: „Ja to się dzieje? Od niepamiętnych czasów z utęsknieniem czekamy na znaczące sukcesy polskiego tenisisty. I kiedy udało mu się wywalczyć prawo gry bez eliminacji w turniejach głównych, dlaczego grozi mu dyskwalifikacja". Dziennikarze przyznają, że Fibak powinien przed wyjazdem zawiadomić władze PZT, ale wina jego nie jest aż tak wielka, aby go zdyskwalifikować. Zresztą udział w silnie obsadzonych turniejach jest znacznie lepszą formą przygotowania do meczu z Danią od beznadziejnego walenia piłki na parkiecie wałbrzyskiego „Górnika".

W czasie turnieju w Wiedniu Fibak spotyka się z trenerem kadry, wyrażając chęć i gotowość gry w meczu z Danią. Słyszy stanowczą odmowę.

W kilkanaście dni później odwiedziłem w Poznaniu państwa Fibaków. Byli wręcz zrozpaczeni zaistniałą sytuacją. Wojtek przebywał na turnieju w Sztokholmie, nie wiadomo było, czy ma wracać do kraju, czy brać udział w następnych turniejach.

Na wniosek PZT Fibak został ukarany dyskwalifikacją od 10 października 1974 r. do 20 kwietnia 1975 r. z zawieszeniem na 6 miesięcy. W uzasadnieniu podano, że „kara została podyktowana troską o jego dalszy, prawidłowy rozwój". I od tej pory rzeczywiście zaczyna się rozwijać...

Wyobrazmy sobie, jak potoczyłaby się jego kariera, gdyby pogodził się z losem, gdyby uczestniczył w wałbrzyskim zgrupowaniu. W dwa lata później powie:

„Będąc uczniem liceum interesowałem się sztuką, literaturą, chciałem być reżyserem filmowym, chociaż rodzice woleli, abym został lekarzem. Zdawałem sobie sprawę, że stosując dotychczasowe metody treningu zostanę europejskim średniakiem. A ja zawsze stawiałem sobie cele najwyższe. Zdecydowałem się przerwać studia na II roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Postawiłem na tenis. Proszę mnie nie posądzać o zarozumialstwo, ale zawsze marzyłem o tym, aby reprezentować nie tylko siebie, ale kraj, Polskę. Nie sądziłem, że uda mi się to poprzez sport. Nie bez znaczenia jest fakt, że miliony ludzi oglądają moje występy; transmisję z finału mistrzostw świata w deblu, w Kansas City, oglądało 100 milionów telewidzów w USA i Kanadzie. Cieszę się, że w licznych wywiadach mogłem coś powiedzieć o Polsce".

W wielu komentarzach i w wypowiedziach niektórych zawodników można doszukać się nuty żalu. Fibakowi pomogli finansowo rodzice.

Elżbieta i Jan Fibakowie sami niegdyś uprawiali tenis. Ojciec nauczył Wojtka trzymać rakietę i zaprowadził go na kort poznańskiego AZS. Wychowywał się w atmosferze sportowej. Jako dziecko z rodzicami przyjeżdżał do Warszawy na mecze o Puchar Davisa. Matka od początku jego kariery skrzętnie wycina najdrobniejsze nawet informacje o synu.

Docent Fibak jest znanym i cenionym chirurgiem. Gdyby nawet w Hiszpanii się nie powiodło, Wojtek nie musiałby się troszczyć o przyszłość. Mógł sobie pozwolić na ponowienie próby. Ale nie ulega wątpliwości, że wszystkie sukcesy Wojtek zawdzięcza samemu sobie.

Mówi, że stał się niewolnikiem tenisa, że świadomie skazał się na tułacze życie, co nie odpowiadało bardziej od niego utalentowanym kolegom. Jeden jest ponoć domatorem, drugi gustował w urozmaiconym życiu towarzyskim.

Analizując źródła sukcesów Fibaka komentatorzy wymieniają takie cechy jak talent, pracowitość, upór, inteligencję. To wszystko prawda. Uważam jednak, że zadecydowało połączenie rzadko spotykanego tenisowego instynktu z inteligencją i racjonalnym stosunkiem do sportu. Fibak analizuje nie tylko każdy przegrany lub wygrany mecz, lecz także każdego seta, a nawet poszczególne punkty. Nigdy nie wychodzi na kort z założeniem – „jakoś to się ułoży". Porażkę w Houston z Orantesem tłumaczył dekoncentracją po przerwie wypełnionej wywiadem z amerykańskim aktorem Kirkiem Douglasem. Mówi, że zdarzyło mu się to po raz pierwszy w życiu, że nagle poczuł w głowie pustkę, rozpoczął grę bez jakiejkolwiek koncepcji. Może i tak było. A może nie dojrzał jeszcze do takiego sukcesu? „Ja na ten dzień czekałem 7 lat, ty masz jeszcze czas" – powiedział po meczu Hiszpan.

Z uznaniem wyrażają się o Fibaku jego sławni rywale. „Voytek" przyjął się do grupy. Szanują go działacze, świadczy o tym chociażby przynależność do Komisji Regulaminowej Międzynarodowego Związku Tenisistów. Liczą się z jego zdaniem organizatorzy turniejów.

Nigdy mu się nie zdarzyło, aby po przegranym meczu dał odczuć przeciwnikowi, że był słabszy, że wygrał dzięki szczęściu. Stać go na uśmiech nawet w krytycznych sytuacjach. Ale nie jest on typem dobroduszniaka, którego protekcjonalnie można klepać po plecach. Zdaje sobie z tego sprawę Ilie Nastase, zwykły często ośmieszać rywali. Może obawia się, że za rok, dwa, spotykając się z Fibakiem, znajdzie się w sytuacji ośmieszanego? Z pewnością docenia nie tylko jego umiejętności posługiwania się rakietą, ale również błyskotliwą inteligencję, dżentelmeńską postawę na korcie, głęboką wiedzę o tenisie. Mówią o Fibaku, że podobnie jak i w życiu, tak samo na korcie jest „komunikatywny". Tak wyraził się niedawno w Katowicach Czechosłowak Kodesz. Co to znaczy?

Po zdobyciu tytułu mistrzów świata z Karlem Meilerem tenisistą jakby nie było średniej klasy, dziennikarze pytali ich – kto jest przywódcą na korcie? Partnerzy odpowiadali dyplomatycznie, że sukces rozkłada się „fifty-fifty", ale wiadomo wszystkim, że w głównej roli występował Polak. On decydował o planie taktycznym, on „rządził" w czasie gry. Fibak posiada rzadką umiejętność dostosowywania się do partnerów. I co najciekawsze – nie są nimi gracze najwyższej klasy.

Jego spokój, opanowanie udziela się partnerom. Może dlatego potrafi tak szybko odnosić sukcesy ze zmieniającymi się partnerami. Przed wojną podobnymi cechami wyróżniał się Amerykanin Lott, rokrocznie wygrywający mistrzostwo w USA w deblu z coraz to innym partnerem.

Doskonały return, czyli odbicie piłki po serwisie, niezwykle skuteczny wolej (uderzenie piłki z powietrza), doskonała orientacja przy siatce, „oczy dookoła głowy", refleks, sprawiły, że Fibak jest bodajże najlepszym obecnie deblistą świata.

Ale czy jest tenisistą doskonałym? Z pewnością jeszcze nie. Potrafi wszystko, jak mówią fachowcy – „gra totalny tenis". Nie sposób powiedzieć, czy ma bardziej skuteczny backhand czy forhand. Wciąż pracuje nad udoskonaleniem serwisu. Jest to jedyne nienaturalne uderzenie, wymagające pracy wszystkich mięśni, całego ciała. Wbrew niektórym tenisistom Fibak koncentruje się nie tyle nad udoskonaleniem uderzeń, lecz nad poprawieniem najsłabszych elementów. Intensywna praca nad poprawieniem serwisu spowodowała, być może, bóle kręgosłupa.

Tenisistą doskonałym będzie wtedy, kiedy w całym meczu potrafi wykazać optymalne umiejętności. Do tej pory większe sukcesy odnosi na kortach pod dachem. Dopiero zbliżający się sezon letni powinien wykazać, że stać go na równie doskonałą grę na kortach ziemnych i trawiastych.

Nie uważa się za zawodowca, chociaż sam pokrywa koszty pobytu na turniejach i przyjmuje nagrody pieniężne za zwycięstwo i reklamę sprzętu. Bo, jak mówi, pdkąd w 1969 r. zdecydowano, że w turniejach mogą startować wszyscy, nie sposób mówić o amatorach i zawodowcach. Są tylko tenisiści słabi i mocni.

Zamierza grać w tenisa jeszcze 10 lat. Jest już człowiekiem zamożnym. Jego koledzy otwierają własne ośrodki tenisowe; sukcesy i wynikające z nich profity zapewnią im byt do późnej starości. Ale Fibak nie zamierza ich naśladować. Nie wie jeszcze, czym się będzie zajmował po zakończeniu kariery. Interesuje go dziennikarstwo, błysnął talentem przed kamerami TV, nieźle sobie radzi z „dziennikarstwem pisanym".

Ludzie niecierpliwie pytają Fibaka o następcę. A on odpowiada, że nie jest to prosta sprawa. We Francji, Szwecji, Włoszech, Czechosłowacji, Anglii uprawiają tenis setki a nawet miliony ludzi. A ilu reprezentantów tych krajów liczy się w światowej czołówce? Najważniejsze jest, aby tenis stał się w naszym kraju sportem rzeczywiście masowym.

BOGDAN LATUSZKIEWICZ

NA PIE

Przed mniej wi
miesiącami redakcja
spół z Urzędem W
w Poznaniu rzuciła
wy 50 kortów ten
Poznania. Już w p
ogłoszeniu apelu
że nasze działania
znacznie szerszy za
ły bowiem napływ
z innych województw
czasie podobną a
nacze'nn redakcja
rysłyki PR i TV.

W dniu wczoraj
zano do użytku pier
sce kort tenisowy
w ramach wspom
Otrzymała go mło
Podstawowej nr 29
doch. Nie jest to z
dzenie ściste. Kort
żyć będzie wszystki
com Winograd jak
zlokalizowany w o
osiedlowego i już
tym samym rejonie
się budowę dwóch
ców do gry w tenis

TEN
dla w

NA PIERWS

(DOKOŃCZENIE Z

mogała młodzież, j
kilka poznańskich
biorstw, m. in. W
Przedsiębiorstwo Ro
wych, „Elbud", a tak
ska Spółdzielnia Mi
Dzięki połączonym
nowy obiekt sporto
szybko i sprawnie. W
czyć, że służyć on
do gry w siatkówkę,
mie po założeniu d
band jako lodowisko.

W uroczystości
kortu wziął udział
prezydent miasta Po
drzej Wituski, który
soko ocenił inicjatyw
torów akcji oraz za
ność jej realizatorów.
sta Poznania ufundow
tu kolorowy telewizo
grodę za społeczne
wanie grona pedag
Komitetu Rodzicielsk
mej młodzieży. Nagr
lizatorów pięknego
fundowali także: W
ry Fizycznej i Turys
Wojewódzkiego (rak

W czasie turnieju w Wiedniu Fibak spotyka się z trenerem kadry, wyrażając chęć i gotowość gry w meczu z Danią. Słyszy stanowczą odmowę.

W kilkanaście dni później odwiedziłem w Poznaniu państwa Fibaków. Byli wręcz zrozpaczeni zaistniałą sytuacją. Wojtek przebywał na turnieju w Sztokholmie, nie wiadomo było, czy ma wracać do kraju, czy brać udział w następnych turniejach.

Na wniosek PZT Fibak został ukarany dyskwalifikacją od 10 października 1974 r. do 20 kwietnia 1975 r. z zawieszeniem na 6 miesięcy. W uzasadnieniu podano, że „kara została podyktowana troską o jego dalszy, prawidłowy rozwój". I od tej pory rzeczywiście zaczyna się rozwijać...

Wyobrazmy sobie, jak potoczyłaby się jego kariera, gdyby pogodził się z losem, gdyby uczestniczył w wałbrzyskim zgrupowaniu. W dwa lata później powie:

„Będąc uczniem liceum interesowałem się sztuką, literaturą, chciałem być reżyserem filmowym, chociaż rodzice woleli, abym został lekarzem. Zdawałem sobie sprawę, że stosując dotychczasowe metody treningu zostanę europejskim średniakiem. A ja zawsze stawiałem sobie cele najwyższe. Zdecydowałem się przerwać studia na II roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Postawiłem na tenis. Proszę mnie nie posądzać o zarozumialstwo, ale zawsze marzyłem o tym, aby reprezentować nie tylko siebie, ale kraj, Polskę. Nie sądziłem, że uda mi się to poprzez sport. Nie bez znaczenia jest fakt, że miliony ludzi ogląda moje występy; transmisję z finału mistrzostw świata w deblu, w Kansas City, oglądało 100 milionów telewidzów w USA i Kanadzie. Cieszę się, że w licznych wywiadach mogłem coś powiedzieć o Polsce".

W wielu komentarzach i w wypowiedziach niektórych zawodników można doszukać się nuty żalu. Fibakowi pomogli finansowo rodzice.

Elżbieta i Jan Fibakowie sami niegdyś uprawiali tenis. Ojciec nauczył Wojtka trzymać rakietę i zaprowadził go na kort poznańskiego AZS. Wychowywał się w atmosferze sportowej. Jako dziecko z rodzicami przyjeżdżał do Warszawy na mecze o Puchar Davisa. Matka od początku jego kariery skrzętnie wycina najdrobniejsze nawet informacje o synu.

Docent Fibak jest znanym i cenionym chirurgiem. Gdyby nawet w Hiszpanii się nie powiodło, Wojtek nie musiałby się troszczyć o przyszłość. Mógł sobie pozwolić na ponowienie próby. Ale nie ulega wątpliwości, że wszystkie sukcesy Wojtek zawdzięcza samemu sobie.

Mówi, że stał się niewolnikiem tenisa, że świadomie skazał się na tułacze życie, co nie odpowiadało bardziej od niego utalentowanym kolegom. Jeden jest ponoć domatorem, drugi gustował w urozmaiconym życiu towarzyskim.

Analizując źródła sukcesów Fibaka komentatorzy wymieniają takie cechy jak talent, pracowitość, upór, inteligencję. To wszystko prawda. Uważam jednak, że zadecydowało połączenie rzadko spotykanego tenisowego instynktu z inteligencją i racjonalnym stosunkiem do sportu. Fibak analizuje nie tylko każdy przegrany lub wygrany mecz, lecz także każdego seta, a nawet poszczególne punkty. Nigdy nie wychodzi na kort z założeniem – „jakoś to się ułoży". Porażkę w Houston z Orantesem tłumaczył dekoncentracją po przerwie wypełnionej wywiadem z amerykańskim aktorem Kirkiem Douglasem. Mówi, że zdarzyło mu się to po raz pierwszy w życiu, że nagle poczuł w głowie pustkę, rozpoczął grę bez jakiejkolwiek koncepcji. Może i tak było. A może nie dojrzał jeszcze do takiego sukcesu? „Ja na ten dzień czekałem 7 lat, ty masz jeszcze czas" – powiedział po meczu Hiszpan.

Z uznaniem wyrażają się o Fibaku jego sławni rywale. „Voytek" przyjął się do grupy. Szanują go działacze, świadczy o tym chociażby przynależność do Komisji Regulaminowej Międzynarodowego Związku Tenisistów. Liczą się z jego zdaniem organizatorzy turniejów.

Nigdy mu się nie zdarzyło, aby po przegranym meczu dał odczuć przeciwnikowi, że był słabszy, że wygrał dzięki szczęściu. Stać go na uśmiech nawet w krytycznych sytuacjach. Ale nie jest on typem dobroduszniaka, którego protekcjonalnie można klepać po plecach. Zdaje sobie z tego sprawę Ilie Nastase, zwykły często ośmieszać rywali. Może obawia się, że za rok, dwa, spotykając się z Fibakiem, znajdzie się w sytuacji ośmieszanego? Z pewnością docenia nie tylko jego umiejętności posługiwania się rakietą, ale również błyskotliwą inteligencję, dżentelmeńską postawę na korcie, głęboką wiedzę o tenisie. Mówią o Fibaku, że podobnie jak i w życiu, tak samo na korcie jest „komunikatywny". Tak wyraził się niedawno w Katowicach Czechosłowak Kodesz. Co to znaczy?

Po zdobyciu tytułu mistrzów świata z Karlem Meilerem tenisistą jakby nie było średniej klasy, dziennikarze pytali ich – kto jest przywódcą na korcie? Partnerzy odpowiadali dyplomatycznie, że sukces rozkłada się „fifty-fifty", ale wiadomo wszystkim, że w głównej roli występował Polak. On decydował o planie taktycznym, on „rządził" w czasie gry. Fibak posiada rzadką umiejętność dostosowywania się do partnerów. I co najciekawsze – nie są nimi gracze najwyższej klasy.

Jego spokój, opanowanie udziela się partnerom. Może dlatego potrafi tak szybko odnosić sukcesy ze zmieniającymi się partnerami. Przed wojną podobnymi cechami wyróżniał się Amerykanin Lott, rokrocznie wygrywający mistrzostwo w USA w deblu z coraz to innym partnerem.

Doskonały return, czyli odbicie piłki po serwisie, niezwykle skuteczny wolej (uderzenie piłki z powietrza), doskonała orientacja przy siatce, „oczy dookoła głowy", refleks, sprawiły, że Fibak jest bodajże najlepszym obecnie deblistą świata.

Ale czy jest tenisistą doskonałym? Z pewnością jeszcze nie. Potrafi wszystko, jak mówią fachowcy – „gra totalny tenis". Nie sposób powiedzieć, czy ma bardziej skuteczny backhand czy forhand. Wciąż pracuje nad udoskonaleniem serwisu. Jest to jedyne nienaturalne uderzenie, wymagające pracy wszystkich mięśni, całego ciała. Wbrew niektórym tenisistom Fibak koncentruje się nie tyle nad udoskonaleniem uderzeń, lecz nad poprawieniem najsłabszych elementów. Intensywna praca nad poprawieniem serwisu spowodowała, być może, bóle kręgosłupa.

Tenisistą doskonałym będzie wtedy, kiedy w całym meczu potrafi wykazać optymalne umiejętności. Do tej pory większe sukcesy odnosi na kortach pod dachem. Dopiero zbliżający się sezon letni powinien wykazać, że stać go na równie doskonałą grę na kortach ziemnych i trawiastych.

Nie uważa się za zawodowca, chociaż sam pokrywa koszty pobytu na turniejach i przyjmuje nagrody pieniężne za zwycięstwo i reklamę sprzętu. Bo, jak mówi, pdkąd w 1969 r. zdecydowano, że w turniejach mogą startować wszyscy, nie sposób mówić o amatorach i zawodowcach. Są tylko tenisiści słabi i mocni.

Zamierza grać w tenisa jeszcze 10 lat. Jest już człowiekiem zamożnym. Jego koledzy otwierają własne ośrodki tenisowe; sukcesy i wynikające z nich profity zapewnią im byt do późnej starości. Ale Fibak nie zamierza ich naśladować. Nie wie jeszcze, czym się będzie zajmował po zakończeniu kariery. Interesuje go dziennikarstwo, błysnął talentem przed kamerami TV, nieźle sobie radzi z „dziennikarstwem pisanym".

Ludzie niecierpliwie pytają Fibaka o następcę. A on odpowiada, że nie jest to prosta sprawa. We Francji, Szwecji, Włoszech, Czechosłowacji, Anglii uprawiają tenis setki a nawet miliony ludzi. A ilu reprezentantów tych krajów liczy się w światowej czołówce? Najważniejsze jest, aby tenis stał się w naszym kraju sportem rzeczywiście masowym.

BOGDAN LATUSZKIEWICZ

NA PIERWSZYM KORCIE JUŻ GRAJĄ!

Przed mniej więcej trzema miesiącami redakcja nasza wespół z Urzędem Wojewódzkim w Poznaniu rzuciła hasło budowy 50 kortów tenisowych dla Poznania. Już w parę dni po ogłoszeniu apelu okazało się, że nasze działania mieć będą znacznie szerszy zasięg, zaczęły bowiem napływać zgłoszenia z innych województw. Po jakimś czasie podobną akcję podjęła naczelna redakcja Sportu i Turystyki PR i TV.

W dniu wczorajszym przekazano do użytku pierwszy w Polsce kort tenisowy zbudowany w ramach wspomnianej akcji. Otrzymała go młodzież Szkoły Podstawowej nr 29 na Winogradach. Nie jest to zresztą stwierdzenie ścisłe. Kort bowiem służyć będzie wszystkim mieszkańcom Winograd jako że został zlokalizowany w obrębie parku osiedlowego i już niedługo w tym samym rejonie rozpocznie się budowę dwóch dalszych placów do gry w tenisa.



Doc. dr Jan Fibak (z prawej) przekazuje dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 29 M. Pindurowi wyczynową rakietę dla zwycięzcy turnieju który zostanie rozegrany na nowym korcie.

Fot. — St. Ossowski

TENIS dla wszystkich

Wczorajsza uroczystość spotkała się z żywym zainteresowaniem młodzieży i okolicznych mieszkańców. Choć nie dopisała aura na nowym obiekcie rozegrano pierwsze gry pokazowe.

A teraz słów kilka na temat samego kortu i jego powstania. Do prac przystąpiono 5 lutego, zaś całością robót kierował społeczny komitet. Przy budowie po

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

NA PIERWSZYM KORCIE JUŻ GRAJĄ!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mogała młodzież, jak również kilka poznańskich przedsiębiorstw, m. in. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, „Elbud", a także Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Dzięki połączonym wysiłkom, nowy obiekt sportowy powstał szybko i sprawnie. Warto zaznaczyć, że służyć on może także do gry w siatkówkę, zaś w zimie po zalaniu drewnianych band jako lodowisko.

W uroczystości przekazania kortu wziął udział m. in. wiceprezydent miasta Poznania Andrzej Wituski, który bardzo wysoko ocenił inicjatywę organizatorów akcji oraz zapał i rzetelność jej realizatorów. Urząd Miasta Poznania ufundował dla szkoły kolorowy telewizor jako nagrodę za społeczne zaangażowanie grona pedagogicznego, Komitetu Rodzicielskiego i samej młodzieży. Nagrody dla realizatorów pięknego obiektu ufundowali także: Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego (rakiety, piłki i siatkę) oraz kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Ponadto wiceprezydent A. Wituski i dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta Poznania J. Kiszyński udekorowali kilku działaczy Społecznego Komitetu Budowy Kortu Honorowymi Odznakami m. Poznania oraz odznaczeniami sportowymi.

Naszą akcją zainteresowany jest także znakomity tenisista Wojtek Fibak. W jego imieniu ojciec — doc. dr Jan Fibak przekazał kierownictwu szkołą rakietę tenisową jako nagrodę dla zwycięzcy pierwszego turnieju rozegranego na nowym obiekcie. Złożył też przekazane mu telefonicznie przez syna życzenia dla młodzieży całej szkoły spośród której być może wyrosną jego następcy.

Przy okazji progniemy poinformować, że otrzymaliśmy kolejne zgłoszenie budowy dwóch kortów tenisowych. Powstaną one w Mirosławcu (woj. pilskie). Na ukończeniu znajdują się także korty przy Szkole Podstawowej na ul. Gdyńskiej. (rog)

Kto zdobędzie rakietę W. Fibaka?

Tenis to sport modny, elegancki, ale jego autentyczne walory mogą poznać tylko ci, którzy są wytrwali i uparci. A do takich właśnie należą uczniowie poznańskiego Zespołu Szkół Łączności przy ul. Naramowickiej. Pasją tej młodzieży stał się właśnie biały sport. Przed kilkoma laty zaczynali nieśmiało. Trochę prywatnych rakiet, trochę piłek i wiary w to, że systematyczny trening da rezultaty. Dzisiaj w szkole gra się już w lidze tenisowej! A 25 kwietnia odbędą się pierwsze rozgrywki na własnym, nowoczesnym korcie tenisowym, pokrytym specjalną płytą plastikową. Do rozgrywek, młodych sportowców, przygotowuje mgr Tadeusz Gierak, oczywiście także zapalony tenisista!

Nagroda, o którą walczyć będą nastolatki z Zespołu Szkół Łączności, jest niezwykle cenna — stanowi ją rakieta ufundowana przez Wojciecha Fibaka! (aga)

Fibak en Cox verrassen in Rotterdam

OKKER NU AL GEVELD

ROTTERDAM, woensdag

Zonder kabinet kunnen we nog wel een tijdje doorleven, maar hoe moet dat zonder Tom Okker? Gisteravond, in de tweede partij van het ABN-wereldtennistoernooi, wilde de laatste tijd in uitstekende vorm verkerende Brit Mark Cox als waren hij Dries van Agt, van wijken niet weten. Vastberaden wees Cox onze landgenoot terug. Sportief vatte Okker het naderhand op: „Hij was de sterkste. Vanavond kon ik niet tegen hem op." Cox-Okker 6-3, 4-6, 6-3.

door ROB HOOGLAND

Maar liefst 5800 toeschouwers — een record voor de eerste avond — aanschouwden het verlies van Okker, dat voor de organisatoren, zoals in de eerste regel omschreven een onwelkomen surprise moet zijn geweest. Hoewel: een toernooi van dit kaliber heeft Nederland nog nooit beleefd. De mensen komen voor de toppers en die zijn in Rotterdam nog altijd in ruime mate aanwezig.

Zoals Okker zelf al zei: Cox' zege was verdiend. Vooral met zijn onnavolgbare forehand en zijn kelharde eerste service bracht de Engelsman Okker vrijwel voortdurend in moeilijkheden. Met de eerste set was het vlug gebeurd: Cox zorgde via twee breaks voor de eerste setzege: 6-3.

Okker vocht echter knap terug. Ondanks dat hij het enkele malen aan de stok had met sommige mensen uit het publiek én met de ballen, waarvan er op een gegeven moment nog maar drie in het spel waren, kon hij Cox in de tweede set zijn wil opleggen. Dank zij een knappe break in de zevende game won hij die set ook: 6-4.

Op het moment dat velen dachten dat Okker zou doorstomen — betrekkelijk gemakkelijk won hij zijn servicegames — sloeg hij, in de achtste game van de laatste set een dubbelfout. Cox profiteerde dankbaar: hij greep Okker's service en zegevierde toch nog vrij gemakkelijk. Cox, bijna verontschuldigend: „Sorry voor het publiek, maar ik moest gewoon mijn best doen."

In de eerste partij van de avond werd meteen al de als derde geplaatste Amerikaan Eddie Dibbs uitgeschakeld. Verantwoordelijke man: Okker's dubbelspelpartner Wojtek Fibak. De Pool, die vorig jaar de 11de plaats op de wereldranglijst bereikte versloeg Dibbs in drie sets: 6-2, 4-6, 6-4.

Fibak had een glanzende start. Binnen een kwartier had hij een voorsprong van 4-0 opgebouwd, maar daarna krabbelde Dibbs terug. Fibak kon de eerste set nog wel op zijn naam brengen, maar moest de tweede reeks aan de kleine, maar o zo taaie Amerikaan — 9de op de wereldranglijst — laten. De laatste set was de aantrekkelijkste. De uitstekend volleyende Pool brak in de zesde game door Dibbs' service en speelde daarna de match bekwam uit.

Panatta niet

Adriano Panatta, die gisteren met Nastase in het dubbelspel had moeten uitkomen, kwam niet opdagen. Aan de directeur van de Europese afdeling van WCT, John MacDonald liet hij weten vandaag pas te zullen verschijnen, omdat hij, toen hij zijn vrouw uit Rome ging ophalen plotseling ziek zou zijn geworden. De dubbel die Panatta en Nastase gisteravond tegen Barazutti en Parun hadden moeten spelen, werd nu vervangen door een demonstratie dubbelspe , waaraan onder andere Nastase meedeed.



FIBAK
...verrassende zege...

AMRO stopt tennistoernooi

ROTTERDAM, woensdag

Op de dag dat het door de ene bank (ABN)-gesponsorde tennistoernooi van start ging, liet de andere bank publiekelijk weten er een punt achter te zetten. Het AMRO-proftenniscircuit, dat driemaal werd georganiseerd, is opgehouden te bestaan. Het wil echter niet zeggen dat ook Sweitze Roffel en Frans Steur, de organisatoren, er de rui aan geven. Ook dit najaar zal er een proftenniscircuit worden gehouden, maar dan wel onder een andere naam. Welke? Dat willen Steur en Roffel nog niet zeggen.

Steur: „We zijn nagenoeg rond met een sponsor waar we trouwens allang mee in onderhandeling waren, omdat we al geruime tijd wisten dat AMRO niet verder zou gaan. Omdat we nog niet elemaal rond zijn, maken we de naam nog niet bekend".

Omdat de ILTF het niet meer wil hebben, zal het spelersveld ook niet meer uit slechts vier man bestaan. Steur: „We gaan met acht man spelen. Wie? Dat kan ik ook nog niet zeggen, maar dat we met een verschrikkelijk sterk veld komen, kan ik garanderen. We zullen het circuit op twee plaatsen tegelijk beginnen, met op iedere plaats vier spelers. De finales zullen dan op de laatste dag op één plaats worden gehouden.

Tempo

Elegancja a la Monte Carlo

Jest taki jeden tydzień w roku, kiedy sport tenisowy zdaje się zapominać o swych współczesnych cechach, wilożonych między komputerowe wyniki i żółte piłki. To turniej w starym stylu w Monte. Jeden z wielu w cyklu WCT (nagrody w wys. 100 tys. dol.), jednak nie sposób porównywać go z jakimkolwiek innym. Gorączkowa krzątanina organizatorów, ich tenisowy fargon, setki spraw, tracą jakby na znaczeniu w tym niezwykle malowniczym, otoczonym wysokimi cedrami, drzewkami oliwkowymi i lazurem M. Śródziemnego miejscu, które stanowi siedzibę Monte Carlo Country Club.

Około godziny 15, kiedy w klubowym patio sprząta się z czerwonego kortu ziemny pył, a na trybunach zdarzają się gwizdy i tupanie wyrażające niezadowolenie, dziś nawet w Wimbledonie można słyszeć szmer dezaprobaty, tutaj — 2 tysiące widzów przyjmuje błędne orzeczenie sędziego liniowego w arystokratycznym milczeniu. Gracz, który pozwoli sobie na zbyt energiczne i głośne protesty, uspakaja

Szacowne tradycje i patyna lat — to jedno, a potrzeby i wymagania współczesnych tenisistów, stanowiące niekwestionowane i podstawowe obowiązki gospodarzy — to drugie. Dobre samopoczucie pewnych siebie organizatorów burzą opinie zawodników, które mącą idylliczny obraz prozą codzienności.

ili życzę sobie ręcznik. Kiedy powiedziałem, że chcę jeść w budynku, ponieważ na tarasie jest zbyt silny wiatr, zostałem poinformowany, że gracze nie są zapraszani do wnętrza i że powinienem radzić sobie jak potrafię. Organizatorzy znaczą piłki treningowe, jakby przypuszczali, że ucieknie się z nimi do Włoch. Niewiele jest piękniejszych miejsc na świecie do gry w tenisa, ale też prawda jest, że tak jak to odczuwamy my — gracze, wolałoby się raczej grać w innych warunkach" — zakończył W. Fibak.

Wypowiedź polskiego tenisisty wywołała oburzenie organizatorów i natychmiastowa replikę. Oto dyrektor turnieju, Ber-

TENNIS

TOURNOI DE MONTE-CARLO

Fibak : quel beau joueur

De notre envoyée spéciale Judith ELIAN

MONTE-CARLO. — « *Heureusement qu'ils en ont un seul comme lui en Pologne* », s'écriait Bernard Noac, directeur du tournoi, en regardant la partie qui oppose sur le central ensoleillé, mais balayé par un fort vent, Wojtek Fibak à François Jauffret.

Il ne faudra pas compter en effet sur le moindre point à obtenir aux dépens de Fibak dans la Coupe Davis qui mettra aux prises vraisemblablement les deux pays. Le double pourrait à la rigueur donner la qualification à la France mais, là encore, il va falloir se méfier puisque Fibak, à lui seul, est bien capable de faire pencher la balance en faveur de son équipe.

Nous n'en sommes pas encore là puisque les Polonais doivent se débarrasser d'abord des Allemands de l'Ouest à Varsovie. Même s'ils partent favoris, aucune rencontre de Coupe Davis n'est jouée d'avance.

Dans sa 25e année, l'étudiant de Poznan est un plaisir à voir sur le court. Doté d'un beau jeu, très complet, il donne se surcroit l'impression de s'amuser sur le terrain, ce qui n'est pas monnaie courante de nos jours...

L'aisance des coups du Polonais, sa grande vélocité et la pression constante exercée sur François Jauffret rendaient celui-ci pratiquement sans défense. Avec le sérieux qu'on lui connait, le numéro 1 français tentait néanmoins de donner une réplique valable à son cadet de 10 ans. Il relançait consciencieusement le service appuyé de Fibak, essayait de le tâter au filet ou encore de s'y aventurer lui-même quand l'occasion se présentait. Cependant, il était constamment tenu en échec par son opposant, poussé dans ses derniers retranchements. La plupart du temps débordé, Jauffret commettait des erreurs forcées pour lesquelles on ne pouvait guère le blâmer.

Jean-Paul Loth qui, du bord du terrain, ne perdait pas de vue une balle devait se demander comment faire pour attraper éventuellement un point, dans la (probable) rencontre de Coupe Davis au joueur de l'Est...

Fibak avait mené d'un bout à l'autre de la partie. Dans la première manche, il s'était détaché par 4-1, mais Jauffret était revenu bientôt à 4-3 en arrachant le service adverse sur une quinzième balle de break. Le Français devait cependant concéder ses deux services suivants :

Notre représentant annulait trois balles de match au 7e jeu de la seconde manche, avant que son coup droit n'aboutisse dehors sur un magnifique retour en revers de son adversaire, au jeu suivant.

« *Le match m'a paru de force égale dans la mesure où l'un des joueurs était visiblement installé dans la compétition avec ce que cela comporte de préparation et de concentration, alors que l'autre sortait de l'entrainement* », faisait remarquer Pierre Darmon, capitaine de notre équipe de Coupe Davis.

Quoi qu'il en soit, Wojtek Fibak, qui a conquis l'an dernier les spectateurs en se qualifiant pour la finale contre Vilas, conserve une bonne chance d'aller encore loin cette année. Son prochain adversaire sera Ian Kodes, vainqueur en deux sets de Manuel Orantes, qui semblait l'ombre de lui-même.

Blessures à gogo

L'Espagnol dut arrêter ces derniers temps à plusieurs reprises la compétition à cause des blessures au bras gauche et à l'épaule. A force de jouer pratiquement 12 mois sur 12, les tennismen accusent à tour de rôle des indispositions. On ne compte plus les douloureux, les élongations musculaires et de ligaments. Les masseurs ont fort à faire ces jours-ci dans les vestiaires.

Blessés, nous dit-on, Dick Stockton et Ross Case l'Australien, ne viendront pas à Monte-Carlo, pas plus que Vitas Gerulaitis. Les organisateurs se montrent à juste titre mécontents de ces forfaits. N'oublions pas que l'épreuve leur coûte la bagatelle de 500.000 F, rien que pour les prix en espèces, pour ne pas mentionner les autres frais.

Taroczy, le malheureux perdant face à Andersson en qualification, se voit attribuer la place de Stockton, tandis que le gaucher britannique Mark Cox remplacera l'Australien Case. Quant à Gerulaitis nous verrons à sa place le Roumain Tiriac opposé au premier tour à son « protégé » Guillermo Vilas.

A l'issue de son second match de qualification, Bjorn Borg a enfin acquis le droit de s'aligner dans le grand tableau. Il recevra la réplique de l'Indien Vijay Amritraj, dont le jeu est efficace surtout sur le gazon ou autre surface rapide.

Eddie Dibbs, récent gagnant du

l'épreuve londonienne, se produ ra pour la première fois dans l Principauté, dont la beauté l' fortement impressionné à son a rivée. Il ne devrait pas peine pour s'imposer au Néo-Zélandai Onny Parun. Adriano Panatt n'aura lui non plus pas grand chose à craindre du Suédois Ar dersson, surprenant tombeur d Taroczy en qualification.

SIMPLE MESSIEURS (tableau él minatoire, tour qualificatif) : Bor (Suède) b. R. Lewis (GB), 6-1, 6-1.

SIMPLE MESSIEURS (tableau fina 1er tour) : **Barazzutti** (It.) b. Okke (Holl.), 6-4, 6-3 ; Kodes (Tch.) Orantes (Esp.), 6-4, 6-3 ; Fibak (Pol. b Jauffret (Fr.), 6-4, 6-2.

INTERCLUBS CADETS
(Trophée Phœnix Palladium)

STRASBOURG CHAMPION

LYON (Claude Chevally). — Considérée comme favorite avec celle de Biarritz, l'équipe cadets de Strasbourg a justifié à Lyon sa reputation en remportant l'Interclubs Trophée Phoenix Palladium.

En finale, LTC Strasbourg a battu SAV Primrose Bordeaux par trois victoires à zéro, le match féminin étant joué sur un seul set en neuf points puisque le résultat final était d'ores et déjà acquis après les succès de Christian Bernard, un gaillard déjà classé 15e, et de Hubert Chadoury, qui finit par imposer sa puissance au minuscule Loïc Courteau.

Poule A : Biarritz - Montélimar, 3-0 ; Vincennes - Nantes, 3-0 ; Biarritz - Nantes, 3-0 ; Montélimar - Vincennes, 2-1 ; Biarritz - Vincennes, 2-1 ; Montélimar - Nantes, 2-1.

Biarritz et Montélimar qualifiés.

Poule B : Strasbourg - Bordeaux, 2-1 ; Marly - Ris-Orangis, 2-1 ; Primrose Bordeaux - Marly, 2-1 ; Strasbourg - Ris-Orangis, 2-1 ; Strasbourg - Marly, 2-1 ; Ris-Orangis - Bordeaux, 3-1.

Strasbourg et Primrose qualifiés.

Demi-finales : Primrose Beordeaux - Biarritz, 2-1 ; Strasbourg - Montélimar, 2-1.

Troisième place : Biarritz - Montélimar, 3-0.

FINALE : LTC STRASBOURG - PRIMROSE BORDEAUX, 3-0

Match par match : C. Bernard b. O. Courteau, 6-3, 6-4 ; H. Chadoury b H. Petit-Brisson, 2-6, 7-5, 6-1 — **Dames** : O. Dagrenat b. C. Treilles, 9-3

LOS ANGELES : STAN SMITH

LOS ANGELES. — L'Américain Stan Smith a remporté la finale du tournoi de Los Angeles en battant son compatriote Brian Gottfried par 6-4, 2-1, 6-3.

En double, la paire sud-africaine Bob Hewitt - Fred McMillan a battu Stan Smith associé à son compatriote Bob Lutz, 6-3, 6-4.

...OOK DE OKKER

ROTTERDAM, woensdag

Zonder kabinet kunnen we nog wel een tijdje doorleven, maar hoe moet dat zonder Tom Okker? Gisteravond, in de tweede partij van het ABN-wereldtennistoernooi, wilde de laatste tijd in uitstekende vorm verkerende Brit Mark Cox als waren hij Dries van Agt, van wijken niet weten. Vastberaden wees Cox onze landgenoot terug. Sportief vatte Okker het naderhand op: „Hij was de sterkste. Vanavond kon ik niet tegen hem op." Cox-Okker 6-3, 4-6, 6-3.

door
ROB HOOGLAND

Maar liefst 5800 toeschouwers — een record voor de eerste avond — aanschouwden het verlies van Okker, dat voor de organisatoren, zoals in de eerste regel omschreven een onwelkomen surprise moet zijn geweest. Hoewel: een toernooi van dit kaliber heeft Nederland nog nooit beleefd. De mensen komen voor de toppers en die zijn in Rotterdam nog altijd in ruime mate aanwezig.

Zoals Okker zelf al zei: Cox' zege was verdiend. Vooral met zijn onnavolgbare forehand en zijn keiharde eerste service bracht de Engelsman Okker vrijwel voortdurend in moeilijkheden. Met de eerste set was het vlug gebeurd: Cox zorgde via twee breaks voor de eerste setzege: 6-3.

Okker vocht echter knap terug. Ondanks dat hij het enkele malen aan de stok had met sommige mensen uit het publiek én met de ballen, waarvan er op een gegeven moment nog maar drie in het spel waren, kon hij Cox in de tweede set zijn wil opleggen. Dank zij een knappe break in de zevende game won hij die set ook: 6-4.

Op het moment dat velen dachten dat Okker zou doorstomen — betrekkelijk gemakkelijk won hij zijn servicegames — sloeg hij, in de achtste game van de laatste set een dubbelfout. Cox profiteerde dankbaar: hij greep Okker's service en zegevierde toch nog vrij gemakkelijk. Cox, bijna verontschuldigend: „Sorry voor het publiek, maar ik moest gewoon mijn best doen."

In de eerste partij van de avond werd meteen al de als derde geplaatste Amerikaan Eddie Dibbs uitgeschakeld. Verantwoordelijke man: Okker's dubbelspelpartner Wojtek Fibak. De Pool, die vorig jaar de 11de plaats op de wereldranglijst bereikte versloeg Dibbs in drie sets: 6-2, 4-6, 6-4.

Fibak had een glanzende start. Binnen een kwartier had hij een voorsprong van 4-0 opgebouwd, maar daarna krabbelde Dibbs terug. Fibak kon de eerste set nog wel op zijn naam brengen, maar moest de tweede reeks aan de kleine, maar o zo taaie Amerikaan — 9de op de wereldranglijst — laten. De laatste set was de aantrekkelijkste. De uitstekend volleyende Pool brak in de zesde game door Dibbs' service en speelde daarna de match bekwam uit.

Panatta niet

Adriano Panatta, die gisteren met Nastase in het dubbelspel had moeten uitkomen, kwam niet opdagen. Aan de directeur van de Europese afdeling van WCT, John MacDonald liet hij weten vandaag pas te zullen verschijnen, omdat hij, toen hij zijn vrouw uit Rome ging ophalen plotseling ziek zou zijn geworden. De dubbel die Panatta en Nastase gisteravond tegen Barazutti en Parun hadden moeten spelen, werd nu vervangen door een demonstratie dubbelspel, waaraan onder andere Nastase meedeed.



FIBAK
...verrassende zege...

AMRO stopt tennistoernooi

ROTTERDAM, woensdag

Op de dag dat het door de ene bank (ABN)-gesponsorde tennistoernooi van start ging, liet de andere bank publiekelijk weten er een punt achter te zetten. Het AMRO-proftenniscircuit, dat driemaal werd georganiseerd, is opgehouden te bestaan. Het wil echter niet zeggen dat ook Sweitze Roffel en Frans Steur, de organisatoren, er de rui aan geven. Ook dit najaar zal er een proftenniscircuit worden gehouden, maar dan wel onder een andere naam. Welke? Dat willen Steur en Roffel nog niet zeggen.

Steur: „We zijn nagenoeg rond met een sponsor waar we trouwens allang mee in onderhandeling waren, omdat we al geruime tijd wisten dat AMRO niet verder zou gaan. Omdat we nog niet elemaal rond zijn, maken we de naam nog niet bekend".

Omdat de ILTF het niet meer wil hebben, zal het spelersveld ook niet meer uit slechts vier man bestaan. Steur: „We gaan met acht man spelen. Wie? Dat kan ik ook nog niet zeggen, maar dat we met een verschrikkelijk sterk veld komen, kan ik garanderen. We zullen het circuit op twee plaatsen tegelijk beginnen, met op iedere plaats vier spelers. De finales zullen dan op de laatste dag op één plaats worden gehouden.

TENNIS

TOURNOI DE MONTE-CARLO

Fibak : quel beau joueur

De notre envoyée spéciale Judith ELIAN

MONTE-CARLO. — « *Heureusement qu'ils en ont un seul comme lui en Pologne* », s'écriait Bernard Noac, directeur du tournoi, en regardant la partie qui opposait sur le central ensoleillé, mais balayé par un fort vent, Wojtek Fibak à François Jauffret.

Il ne faudra pas compter en effet sur le moindre point à obtenir aux dépens de Fibak dans la Coupe Davis qui mettra aux prises vraisemblablement les deux pays. Le double pourrait à la rigueur donner la qualification à la France mais, là encore, il va falloir se méfier puisque Fibak, à lui seul, est bien capable de faire pencher la balance en faveur de son équipe.

Nous n'en sommes pas encore là puisque les Polonais doivent se débarrasser d'abord des Allemands de l'Ouest à Varsovie. Même s'ils partent favoris, aucune rencontre de Coupe Davis n'est jouée d'avance.

Dans sa 25e année, l'étudiant de Poznan est un plaisir à voir sur le court. Doté d'un beau jeu, très complet, il donne se surcroît l'impression de s'amuser sur le terrain, ce qui n'est pas monnaie courante de nos jours...

L'aisance des coups du Polonais, sa grande vélocité et la pression constante exercée sur François Jauffret rendaient celui-ci pratiquement sans défense. Avec le sérieux qu'on lui connaît, le numéro 1 français tentait néanmoins de donner une réplique valable à son cadet de 10 ans. Il relançait consciencieusement le service appuyé de Fibak, essayait de le tâter au filet ou encore de s'y aventurer lui-même quand l'occasion se présentait. Cependant, il était constamment tenu en échec par son opposant, poussé dans ses derniers retranchements. La plupart du temps débordé, Jauffret commettait des erreurs forcées pour lesquelles on ne pouvait guère le blâmer.

Jean-Paul Loth qui, du bord du terrain, ne perdait pas de vue une balle devait se demander comment faire pour arracher éventuellement un point, dans la (probable) rencontre de Coupe Davis, au joueur de l'Est...

Fibak avait mené d'un bout à l'autre de la partie. Dans la première manche, il s'était détaché par 4-1, mais Jauffret était revenu bientôt à 4-3 en arrachant le service adverse sur une quinzième balle de break. Le Français devait cependant concéder ses deux services suivants.

Notre représentant annulait trois balles de match au 7e jeu de la seconde manche, avant que son coup droit n'aboutisse dehors sur un magnifique retour en revers de son adversaire, au jeu suivant.

« *Le match m'a paru de force égale dans la mesure où l'un des joueurs était visiblement installé dans la compétition avec ce que cela comporte de préparation et de concentration, alors que l'autre sortait de l'entraînement* », faisait remarquer Pierre Darmon, capitaine de notre équipe de Coupe Davis.

Quoi qu'il en soit, Wojtek Fibak, qui a conquis l'an dernier les spectateurs en se qualifiant pour la finale contre Vilas, conserve une bonne chance d'aller encore loin cette année. Son prochain adversaire sera Ian Kodes, vainqueur en deux sets de Manuel Orantes, qui semblait l'ombre de lui-même.

Blessures à gogo

L'Espagnol dut arrêter ces derniers temps à plusieurs reprises la compétition à cause des blessures au bras gauche et à l'épaule. A force de jouer pratiquement 12 mois sur 12, les tenniamen accusent à tour de rôle des indispositions. On ne compte plus les dos douloureux, les élongations musculaires et de ligaments. Les masseurs ont fort à faire ces jours-ci dans les vestiaires.

Blessés, nous dit-on, Dick Stockton et Ross Case l'Australien, ne viendront pas à Monte-Carlo, pas plus que Vitas Gerulaitis. Les organisateurs se montrent à juste titre mécontents de ces forfaits. N'oublions pas que l'épreuve leur coûte la bagatelle de 500.000 F, rien que pour les prix en espèces, pour ne pas mentionner les autres frais.

Taroczy, le malheureux perdant face à Andersson en qualification, se voit attribuer la place de Stockton, tandis que le gaucher britannique Mark Cox remplacera l'Australien Case. Quant à Gerulaitis nous verrons à sa place le Roumain Tiriac opposé au premier tour à son « protégé » Guillermo Vilas.

A l'issue de son second match de qualification, Bjorn Borg a enfin acquis le droit de s'aligner dans le grand tableau. Il recevra la réplique de l'Indien Vijay Amritraj, dont le jeu est efficace surtout sur le gazon ou autre surface rapide.

Eddie Dibbs, récent gagnant de l'épreuve londonienne, se produira pour la première fois dans la Principauté, dont la beauté l'a fortement impressionné à son arrivée. Il ne devrait pas peiner pour s'imposer au Néo-Zélandais Onny Parun. Adriano Panatta n'aura lui non plus pas grand-chose à craindre du Suédois Andersson, surprenant tombeur de Taroczy en qualification.

SIMPLE MESSIEURS (**tableau éliminatoire, tour qualificatif**) : Borg (Suède) b. R. Lewis (GB), 6-1, 6-1.

SIMPLE MESSIEURS (**tableau final 1er tour**) : **Barazutti** (It.) b. Okker (Holl.), 6-4, 6-3 ; Kodes (Tch.) b. Orantes (Esp.), 6-4, 6-3 ; Fibak (Pol.) b. Jauffret (Fr.), 6-4, 6-2.

INTERCLUBS CADETS
(Trophée Phœnix Palladium)

STRASBOURG CHAMPION

LYON (Claude Chevally). — Considérée comme favorite avec celle de Biarritz, l'équipe cadets de Strasbourg a justifié à Lyon sa réputation en remportant l'Interclubs Trophée Phœnix Palladium.

En finale, LTC Strasbourg a battu SAV Primrose Bordeaux par trois victoires à zéro, le match féminin étant joué sur un seul set en neuf points, puisque le résultat final était d'ores et déjà acquis après les succès de Christian Bernard, un gaillard déjà classé 15/, et de Hubert Chadourry, qui finit par imposer sa puissance au minuscule Loïc Courteau.

Poule A : Biarritz - Montélimar, 3-0 ; Vincennes - Nantes, 3-0 ; Biarritz - Nantes, 3-0 ; Montélimar - Vincennes, 2-1 ; Biarritz - Vincennes, 2-1 ; Montélimar - Nantes, 2-1.

Biarritz et Montélimar qualifiés.

Poule B : Strasbourg - Bordeaux, 2-1 ; Marly - Ris-Orangis, 2-1 ; Primrose Bordeaux - Marly, 2-1 ; Strasbourg - Ris-Orangis, 2-1 ; Strasbourg - Marly, 2-1 ; Ris-Orangis - Bordeaux, 2-1.

Strasbourg et Primrose qualifiés.

Demi-finales : Primrose Bordeaux-Biarritz, 2-1 ; Strasbourg - Montélimar, 2-1.

Troisième place : Biarritz - Montélimar, 3-0.

FINALE : LTC STRASBOURG - PRIMROSE BORDEAUX, 3-0

Match par match : C. Bernard b. O. Courteau, 6-3, 6-4 ; H. Chadourry b. H. Petit-Brisson, 2-6, 7-5, 6-1. — **Dames** : O. Dagrenat b. C. Treillet, 9-3.

LOS ANGELES : STAN SMITH

LOS ANGELES. — L'Américain Stan Smith a remporté la finale du tournoi de Los Angeles en battant son compatriote Brian Gottfried par 6-4, 2-6, 6-2.

En double, la paire sud-africaine Bob Hewitt - Fred McMillan a battu Stan Smith associé à son compatriote Bob Lutz, 6-3, 6-4.

Tempo

Elegancja a la Monte Carlo

Jest taki jeden tydzień w roku, kiedy sport tenisowy zdaje się zapominać o swych współczesnych cechach, wtłoczonych między komputerowe wyniki i żółte piłki. To turniej w starym stylu w Monte. Jeden z wielu w cyklu WCT (nagrody w wys. 100 tys. dol.), jednak nie sposób porównywać go z jakimkolwiek innym. Gorączkowa krzątanina organizatorów, ich tenisowy fargon, setki spraw, traca jakby na znaczeniu w tym niezwykle malowniczym, otoczonym wysokimi cedrami, drzewkami oliwkowymi i lazurem M. Śródziemnego miejscu, które stanowi siedzibę Monte Carlo Country Club.

Około godziny 15, kiedy w klubowym patio sprząta się z czerwonych obrusów stolików puste butelki po „Rose de Provence", pojawiają się zazwyczaj księżniczka Karolina i jej brat książe Albert. Siadają w fotelach wysłanych czerwonym welwetem, stojących na podium otoczonym przez białe i czerwone geranie, w narodowych barwach Monaco. Podium jest wysokie i fotele zasłaniają widok innym, płacącym za bilety widzom. Ale któżby narzekał? Na jeden tydzień wraca przeszłość, dawne czasy... Na stadionie Rolanda Garros w Paryżu zdarzają się gwizdy i tupanie wyrażające niezadowolenie, dziś nawet w Wimbledonie można słyszeć szmer dezaprobaty, tutaj — 2 tysiące widzów przyjmuje błędne orzeczenie sędziego liniowego w arystokratycznym milczeniu. Gracz, który pozwoli sobie na zbyt energiczne i głośne protesty, uspakaja się szybko; w tej ciszy publiczność może usłyszeć więcej, niżby sobie życzył. Ten tłum to śmietanka towarzyska Riviery, zupełnie odmienny niż publiczność innych krajów.

Ich klub, założony przez Amerykanów w 1925 roku, pełen jest wiklinowych krzeseł, skórzanych obić, marmurów i grubych dywanów, zachowujących jak gdyby całą przeszłość eleganckiej Riviery, skłaniającej do określenia — „piękna i przeklęta".

Szacowne tradycje i patyna lat — to jedno, a potrzeby i wymagania współczesnych tenisistów, stanowiące niekwestionowane i podstawowe obowiązki gospodarzy — to drugie. Dobre samopoczucie pewnych sfer organizatorów burzą opinie zawodników, które mącą idylliczny obraz prozą codzienności. Eddie Dibbs powiedział, nie krępując się, że wprawdzie położenie obiektu jest piękne, ale jednocześnie prehistoryczne. „To jest piękne — zgodził się z nim Wojciech Fibak — *ale może także doprowadzić do szału. Około 20 panów w wieku od 50 do 70 lat trwa w stanie pewnego rodzaju nostalgii za swą młodością. Gracze są traktowani w sposób, jak gdyby byli tylko trefniśiami dla zabawiania dworu. Mówi się, że powinienem zapłacić kaucję 50 franków, jeśli życzę sobie ręcznik. Kiedy powiedziałem, że chcę jeść w budynku, ponieważ na tarasie jest zbyt silny wiatr, zostałem poinformowany, że gracze nie są zapraszani do wnętrza i że powinienem radzić sobie jak potrafię. Organizatorzy znaczą piłki treningowe, jakby przypuszczali, że ucieknie się z nimi do Włoch. Niewiele jest piękniejszych miejsc na świecie do gry w tenisa, ale też prawda jest, że tak jak to odczuwamy my — gracze, wolałoby się raczej grać w innych warunkach*" — zakończył W. Fibak.

Wypowiedź polskiego tenisisty wywołała oburzenie organizatorów i natychmiastowa reakcję. Oto dyrektor turnieju, Bernard Noat, oświadczył, że Wojciech Fibak nie zostanie prawdopodobnie zaproszony do udziału w przyszłorocznym turnieju, ze względu na krytykę skierowaną pod adresem organizatorów. Tymczasem Wojciech Fibak wypowiedział głośno tylko te poglądy, które podzielają wszyscy jego koledzy. I nie są to wygórowane żądania, lecz elementarne, przyjęte na całym świecie zasady traktowania zawodników.

MONACO

Kodes surprend, Orantes déçoit Fibak "arrive" avec... Barazzutti

Gerulaitis et Stockton ont dû déclarer forfait

Faut-il dénoncer ou jouer à l'autruche ? Faut-il attirer l'attention et ainsi stigmatiser l'attitude assez cavalière de certains champions ? En fait, tant vaut-il constater, car de toute façon le virus du tennis a contaminé depuis un bon bout de temps toute la France, et est en train de se propager sur la Côte d'Azur à une vitesse folle. Rien ne pourra éteindre la passion qui s'est emparée d'un public qui cède au charme de ce jeu à nul autre pareil.

Alors, que Gerulaitis mis en difficulté avec les grèves des avions, soit remplacé par Tiriac, que Stockton blessé ne soit pas au rendez-vous, quelle importance !

Cela n'enlève rien à la valeur de ce tournoi qui ne sera que ce que les hommes le feront. Tout commentaire est donc inutile.

Mais, au fait, que s'est-il passé hier ? Beaucoup de choses très intéressantes en vérité : essayons d'en tirer l'essentiel.

Barazzuti : O.K.

« Départ » laborieux du vainqueur de la Coupe Davis qui est mené 4 à 1, mais qui parviendra ensuite à se régler, notamment son passing-shot... au moment précis où Okker accusait un passage à vide.



Fibak : les avis sont partagés, mais il est toujours là. (Photo Briano)

Dès lors, Barazutti prenait un ascendant physique et psychologique certain et rétablissait la situation en alignant cinq jeux consécutifs dans cette première manche, bien que Okker ait eu quatre balles de 5-3.

Au cours du second set, Barazutti toujours aussi concentré et appliqué a rapidement mené 3-0, mais Okker réussira à lui « prendre » deux fois son service à 3 à 1 et à 5-1, mais entre temps perdra le sien.

Domination d'ensemble de Carrodo Barazzutti, qui a donc battu Okker, 6-4, 6-3.

Kodes : enfin le sourire

La partie Orantes - Kodes n'a pas tenu complètement ses promesses du fait surtout de la passivité de Manolo souffrant visiblement d'une blessure musculaire au bras. Le vainqueur d'Hewitt en finale en 1975, sur ce même court central de Monte-Carlo était en tout cas méconnaissable... à moins que l'on ait assisté ici, en Principauté au « retour », tant attendu du taciturne Tchécoslovaque, à la mine de plus en plus triste, ces derniers temps.

Quoi qu'il en soit on a retrouvé, par moments, le grand Kodes, celui-là même qui a mené son pays aux finales de la Coupe Davis contre la Suède en 1975.

Finalement on doit s'en réjouir, car Kodes qui n'était parvenu qu'au stade des quarts de finale dans les « open » d'Italie et des Etats-Unis de Madrid et de Barcelone, semble bien parti pour s'offrir du « bon temps » sur les courts du Monte-Carlo C.C.

Son sourire en disait long après son succès 6-4, 6-3.

Fibak favori...

Claude Mercadié vous dit par ailleurs ce qu'il faut penser du match Fibak - Jauffret. Pour notre part, nous ferons du Polonais le grand favori de ce tournoi, car il est des signes qui ne trompent pas chez ce joueur que nous avions découvert l'an dernier... Comme tout le monde d'ailleurs.

Borg continue...

C'est fait : Borg est entré dans le tableau final W.C.T. Il a dominé très nettement Lewis 6-1, 6-1. Il n'a pas battu le record de lundi dernier puisqu'il lui a fallu 23 minutes par set environ pour abattre Lewis « contestataire » au possible. Tactique ? énervement ? Qui le sait ? Mais il en fallait plus pour tromper la vigilance de Borg.

Enfin, en ce qui concerne le double Fibak et Okker ont triomphé de Barazzutti-Parun 6-3 6-2.

Roger DRIES.





Panatta (à gauche) et Vilas : en lice aujourd'hui. (Photos Briano)

Dibbs, Parun, Panatta, Borg Vilas, Tiriac... au programme

Pas de trêve pour Borg que l'on retrouve aujourd'hui encore au programme d'une journée riche en suspense en compagnie particulièrement relevée puisque c'est l'entrée en lice de Dibbs, Parun, Cox, Panatta, Amritraj, Vilas, Tiriac, etc.

Comme hier nous laissons le soin à des confrères et à des anciens champions de vous présenter ces parties.

DIBBS - PARUN

A 11 HEURES, VU PAR FRANCIS HAEDENS (JOURNALISTE)

« Dibbs est incontestablement un des meilleurs joueurs du monde sur terre battue. Parun ne peut pas gagner en restant au fond du court. Il sera donc obligé de monter au filet sans arrêt. Mais tous deux viennent de jouer sur surface rapide. Est-ce que les « passing-shots » de Dibbs seront bien réglés ? Dans l'affirmative, il n'y a pas de problème : la victoire lui est acquise. Dans le cas contraire tout est possible.

COX - TAROCZY

A 12 H 30, VU PAR JEAN-LOUIS MORIN (R.M.C.)

« On ne sait pas grand chose sur le gaucher anglais, du moins sur sa forme actuelle.

« On va donc vers l'inconnu.

« Habitué à jouer sur l'herbe il lui faudra « s'acclimater » à la terre battue sur laquelle le Hongrois Taroczy joue depuis le tournoi de Nice notamment. Je fais de Taroczy mon favori à la suite de son excellent match face à Vilas. La défaite face à Andersson dans les qualifications a été dûe, à mon avis, à un relâchement « coupable » de sa part. »

PANATTA - ANDERSSON

A 14 H, VU PAR BERGELIN, L'ANCIEN CHAMPION SUEDOIS.

« Ce sera certainement le plus beau match de la journée. En tout cas le plus ouvert. Andersson peut pratiquer un tennis de haut niveau, actuellement, car il s'entraîne assidûment avec Borg. Ainsi sa vitesse augmente au fil des séances. Panatta ? Il peut battre n'importe qui quand il est en forme. S'il est gêné, Andersson a des chances. C'est un bon test pour Andersson. »

BORG - AMRITRAJ

A 15 H, VU PAR ROBERT HAILLET.

« Une curiosité que de voir à l'œuvre ce joueur venu des Indes, où il domine tous les tennismen de sa génération. Attention : il a battu Laver et Connors. C'est une — très — sérieuse référence. Il faudra que Borg soit très concentré pour éviter d'être surpris par cet élément mesurant... 1 m 90, au jeu spectaculaire et séduisant. »

VILAS - TIRIAC

A 17 H 30 VU PAR JEAN-NOEL GRINDA.

« Curieux Vilas, qui ne possède pas une grande volée, qu'il fait d'ailleurs avec la tête de la raquette basse. Cela ne l'empêche pas d'être un champion d'exception, que je prends plaisir à voir évoluer. Mais je suis curieux justement de savoir quel sera son comportement face au malin Tiriac qui connaît toutes les ficelles de ce jeu !!! »

Vers 18 h 30 seront disputés les doubles entre Kodes et Jauffret qui affronteront Amritraj et Taroczy.

Recueilli par R.D.

Parmi les rencontres qui se jouaient hier sur le « Central » de Monte-Carlo, le match opposant François Jauffret à Wojtek Fibak, son cadet de dix ans, présentait un intérêt particulier dans la mesure où il constituait une sorte d'avant-première du prochain France - Pologne de Coupe Davis.

Comment les « numéros un » des deux pays allaient-ils se comporter, face à face pour le premier tour du tableau final des « internationaux » ?

C'est tout vu. Ce « France - Pologne » a sombré dans une Berezina d'ennui et de morosité, un très médiocre Fibak l'emportant sur un inexistant Jauffret.

Le France-Pologne de la Berezina...

« Je ne comprends pas... Je ne touche pas la balle, le ne passe pas un revers. Quand on a une telle carence dans une compétition de ce niveau, c'est vraiment sans espoir... »

François Jauffret, dans le vestiaire aux boiseries désuètes du Monte-Carlo Country Club, monologue devant un petit parterre de journalistes amis. Avec cet aveu qui ne lui ressemble pas : « Je me suis découragé... »

François Jauffret n'invoque pas d'excuse. Même pas une allusion au vent qui soufflait en rafales imprévisibles. Le vent il est vrai, n'expliquerait pas l'indécision du Français à monter en attaque : une demi-douzaine de tentatives au premier set, à peine plus pendant le second. Il n'expliquerait pas les jeux gagnants que l'on finit par laisser filer, les services perdus, le désintérêt pour l'événement en cours.

Rarement sans doute a-t-on vu Jauffret absent, inattentif, prenant à peine le temps de s'éponger aux changements de côté, de laisser les ramasseurs récupérer les balles entre deux services, comme s'il était impatient d'en finir avec une insupportable corvée.

En face, Fibak n'avait même pas besoin d'être bon pour le battre. Car le Polonais, hier, semblait bien vulnérable.

Après avoir mené 4-1, accumulant les mauvais renvois, il se laissait remonter 4-3, gagnait un jeu, en perdait un autre, et finalement concluait à 6-4 applaudi du bout des doigts par un public qui ne regardait plus que distraitement ce qui se passait sur le « central ».

Jauffret avait si bien pris l'habitude de perdre les premiers sets à Nice et de gagner (parfois) les suivants, que l'on espérait encore. On crut au réveil du Bordelais dans le deuxième jeu. Il eut quatre avantages... et perdit. C'en était fini. Que dans la suite de ce combat sans âme il ait réussi à prendre deux jeux à son adversaire en dit long seulement sur la fragilité, hier, de ce dernier.

« J'aurais mieux fait de m'inscrire au tableau « A », disait Jauffret après le match. Au moins aurais-je pu faire quelques parties. J'ai repris le tennis depuis quelques semaines à peine après quatre mois d'interruption. Je ne suis pas assez entraîné. A dire vrai, ça va de plus en plus mal... »

Et dans un soupir, cette conclusion : « C'est de plus en plus dur pour moi de me remettre au jeu après une interruption... »

Pierre Darmon, directeur de l'équipe de France de coupe Davis ne jette pas le manche après la cognée. Il connaît le tempérament de Jauffret et sait qu'il surmontera rapidement ce passage à vide dû, selon lui, à une trop longue interruption.

Quant à Tiriac, venu en galoches remonter le moral de Jauffret, il lui a proposé, avec son rocailleux accent roumain, une philosophique conclusion :

« Qu'est-ce que tu veux, quand on peut pas, on peut pas... »

Il reste quatre semaines à Jauffret pour préparer la revanche...

C. M.

PRZEGLĄD SPORTOWY

15 KWIETNIA 1977 R. | Nr 74 (6868) | PIĄTEK | Rok założenia 1921 | CENA 1 ZŁOTY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Teleks 814731 abe

OTWIERAMY SEZON WIELKICH NADZIEI

NA POCZĄTEK MOCNY DŹWIĘK RAKIET W MECZU POLSKA — RFN

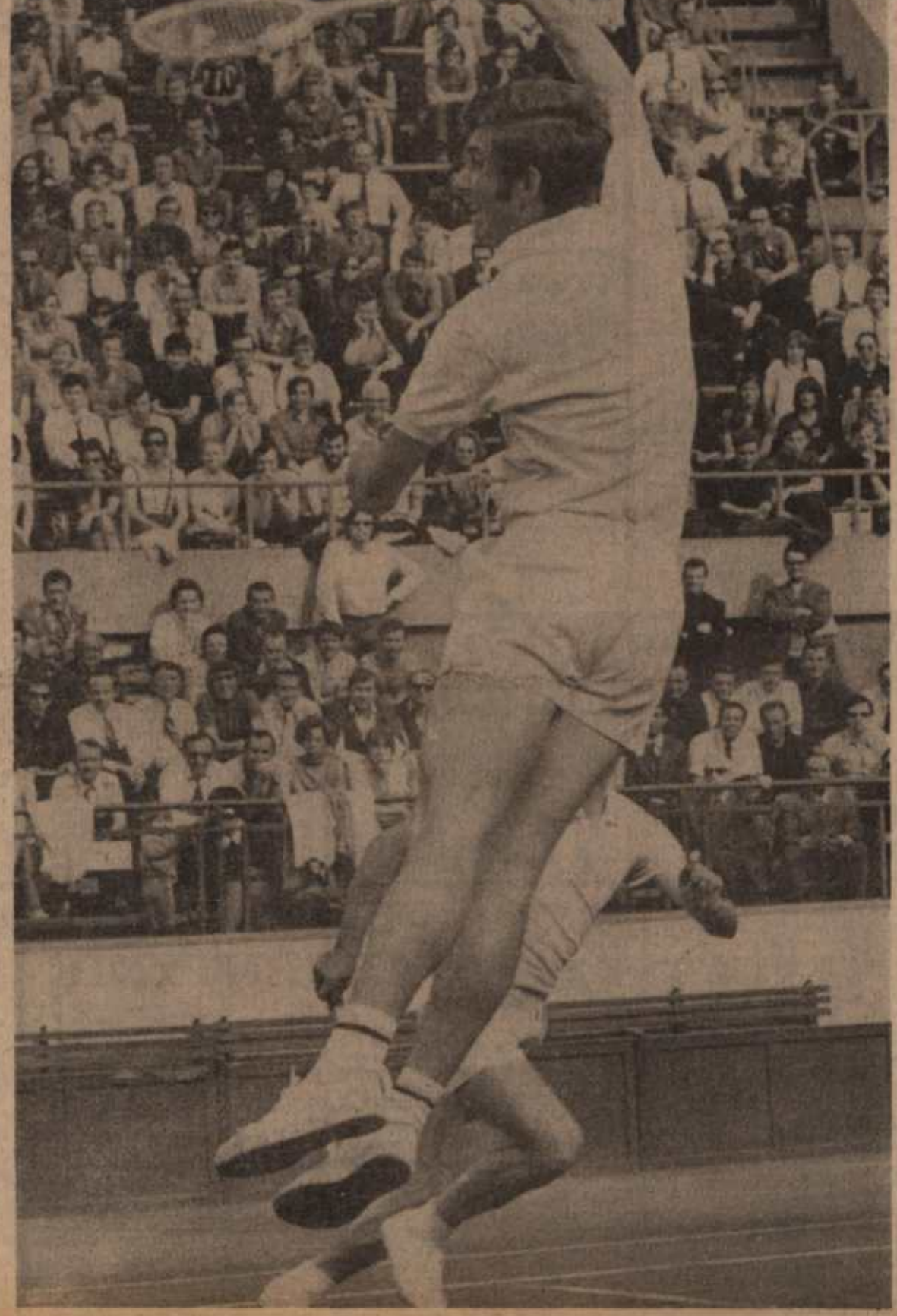

Pos. „PS" Mieczysław Świderski

OSTRY, ale na szczęście krótkotrwały nawrót zimy już minął, mam nadzieję, że bezpowrotnie. W Polsce rozpoczyna się wiosna, a razem z nią sezon tenisowy. Jaki on dla nas będzie?

Sezon tenisowy 1977 rozpocznie się w naszym kraju od mocnego uderzenia — meczem o Puchar Davisa z reprezentacją RFN. Dwa lata temu, a nawet może jeszcze w ubiegłym roku, ciesząc się z okazji zobaczenia dobrego tenisa, wiedzielibyśmy jednak, że stajemy przed przeszkodą nie do wzięcia. Tym razem jest inaczej. Przystąpimy do tego meczu z realnymi widokami (powtarzam — widokami, a nie pewnością) na wywalczenie zwycięstwa.

Stawiamy sprawę jasno — niewiele jest dzisiaj drużyn na naszym kontynencie, z którymi — w formule daviscupowej — nie mielibyśmy szans na sukces. Ta opinia oparta jest przede wszystkim na postępach poczynionych przez naszą rakietę nr 1 — Wojciecha Fibaka — zaliczanego dzisiaj do pierwszej dziesiątki tenisistów świata. Fibak ma już na rozkładzie wszystkich gwiazdorów białego sportu poza Connorsem i Solomonem. Nie będzie więc przejawem zbyt wybujałego optymizmu założenie, że w meczu z RFN stać naszego reprezentanta na pokonanie obu przeciwników w grach pojedyńczych, jeśli do tych spotkań przystąpi w dobrej formie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

CIESZĘ się na warszawski mecz — te właśnie słowa powiedział Wojciech Fibak, kiedy ostatnio z nim rozmawiałem. **Fibak traktuje swoje występy w pucharowej reprezentacji Polski, jako najważniejsze wydarzenie roku.** Seria startów w turniejach WCT w Ameryce i Europie, a również rozgrywane przez niego obecnie spotkania ze znakomitym Guillermo Viljasem w Argentynie, pozwalają zakładać, że nasz tenisista osiągnie wysoką formę. Fibak przyjedzie do Warszawy w poniedziałek 19 bm. i tu zostanie już do meczu, nawet nie wpadając do domu w Poznaniu. **Cztery dni** (mecz z RFN odbędzie się w dniach 22—24 kwietnia) **powinny mu wystarczyć na zaaklimatyzowanie się i na wspólny trening z partnerem deblowym.**

Kto nim będzie? Nie zamierzam wkraczać w kompetencje kapitana reprezentacji, Zbigniewa Beldowskiego, wydaje się jednak, że zostanie nim chyba raczej **Tadeusz Nowicki** (nasz człowiek ze zdjęcia na str. 1), tenisista mający szczególne predyspozyje właśnie do gry podwójnej. Za takim wyborem przemawia jeszcze istotny wzgląd techniczny — Nowicki dobrze się czuje grając na lewej, bekhendowej stronie kortu, a to pozwala Fibakowi pozostać na swojej stałej pozycji, na której grał w ubiegłym roku zdobywając tytuł deblowego mistrza świata z Karlem Meilerem i na której występuje obecnie w parze z Tomem Okkerem. Jacek Niedźwiedzki natomiast, zawsze gra na prawej stronie, co oczywiście zmusza jego partnera do przejścia na inną pozycję.

Decydujący punkt

Rozwodzę się tak długo nad grą podwójną z tej prostej przyczyny, że **wszystkie teoretyczne przesłanki wskazują na to, iż właśnie debel będzie miał decydujące znaczenie dla wyniku całego meczu.** Dodatkowej pikanterii temu punktowi programu dodaje fakt, że **najprawdopodobniej po przeciwnych stronach siatki spotkają się partnerzy mistrzowskiego duetu z ubiegłego roku, Karl Meiler i Wojciech Fibak.** Który z nich okaże się lepszy?

Drugim singlistą naszej reprezentacji będzie — jak sądzę — **Jacek Niedźwiedzki.** Ten utalentowany tenisista w ostatnim okresie brał częściej niż kiedykolwiek przedtem udział w turniejach międzynarodowych. Nie zanotował on co prawda sukcesów w największych imprezach (Grand Prix i WCT), jednak w nieźle obsadzonych turniejach w Austrii i Szwajcarii uzyskał kilka wartościowych wyników. Jeśli w Warszawie osiągnie życiową formę, a z pewnością zależy mu na tym bardzo, **nie jest wykluczone, że zgotuje nam wspaniałą niespodziankę zdobywając punkt na wagę złota.** Uczciwie jednak mówiąc, trudno w teoretycznych rozważaniach na to liczyć.

Tak więc gra podwójna pozostaje językiem u wagi, na której złożone zostaną losy obu reprezentacji.

Ceny wyżej

Miarą zainteresowania jaką cieszy się warszawska uczta tenisowa, może być cena biletów wstępu. Wynosi ona 100 złotych na każdy dzień (bilety ulgowe

TENIS S O PO

Adam Ci

50 zł). Tak drogich biletów wstępu na mecz tenisowy (wyjąwszy pokazowy „Turniej Asów") jeszcze w Polsce nie było, a jeśli dobrze pamiętam, w ogóle na żadną imprezę sportową. Codziennie więc odbieram w redakcji telefony z wyrazami oburzenia na „paskarskie ceny" (to określenie używane przez moich rozmówców, a nie moje własne), **nieodmiennie jednak kończące się pytaniem gdzie można... kupić te bilety.** No cóż, jesteśmy w zasadzie przeciwni tak zwanemu „drenażowi rynku" przy pomocy sportu — dawaliśmy już temu wyraz w naszej gazecie niejednokrotnie. Trudno jednak mieć za złe organizatorom, że wobec ogromnych kosztów własnych chcą tym razem wykorzystać koniunkturę i po raz pierwszy nie wyjść z deficytem. Pozostaje mieć nadzieję, że zachęceni ewentualnym, właściwie pewnym sukcesem finansowym meczu Polska — RFN, wodzowie Przedsiębiorstwa Imprez Sportowych zrezygnują z dalszego hossowania cen biletów i w razie zwycięstwa nad RFN, z okazji meczu z następnym przeciwnikiem — Francją — wykażą bardziej umiarkowane apetyty.

Zawrotna kariera

Wróćmy jednak od spraw finansowych do sportu. **Czeka naszych tenisistów, jeśli pokonają rywali z RFN?**

— W czwartej rundzie rozgrywek grupy A strefy europejskiej Pucharu Davisa, przeciwnikiem naszym będzie Francja. Mecz ten, którego gospodarzem jest również Polska, ma zgodnie z kalendarzem pucharowych rozgrywek odbyć się w terminie 2—4 maja. Jednak **obie strony wystąpiły o przesunięcie**

L A D
OWY

Rok założenia 1921

A AL. JEROZOLIMSKIE 125/127
Teleks 814731 abc

CENA 1 ZŁOTY

ELKICH NADZIEI



Fot. „PS" Mieczysław Świderski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

CIESZĘ się na warszawski mecz — te właśnie słowa powiedział Wojciech Fibak, kiedy ostatnio z nim rozmawialem. **Fibak traktuje swoje występy w pucharowej reprezentacji Polski, jako najważniejsze wydarzenie roku.** Seria startów w turniejach WCT w Ameryce i Europie, a również rozgrywane przez niego obecnie spotkania ze znakomitym Guillermo Vilasem w Argentynie, pozwalają zakładać, że nasz tenisista osiągnie wysoką formę. Fibak przyjedzie do Warszawy w poniedziałek 19 bm. i tu zostanie już do meczu, nawet nie wpadając do domu w Poznaniu. **Cztery dni** (mecz z RFN odbędzie się w dniach 22—24 kwietnia) **powinny mu wystarczyć na zaaklimatyzowanie się i na wspólny trening z partnerem deblowym.**

Kto nim będzie? Nie zamierzam wkraczać w kompetencje kapitana reprezentacji, Zbigniewa Beldowskiego, wydaje się jednak, że zostanie nim chyba raczej **Tadeusz Nowicki** (nasz człowiek ze zdjęcia na str. 1), tenisista mający szczególne predyspozyje właśnie do gry podwójnej. Za takim wyborem przemawia jeszcze istotny wzgląd techniczny — Nowicki dobrze się czuje grając na lewej, bekhendowej stronie kortu, a to pozwala Fibakowi pozostać na swojej stałej pozycji, na której grał w ubiegłym roku zdobywając tytuł deblowego mistrza świata z Karlem Meilerem i na której występuje obecnie w parze z Tomem Okkerem. Jacek Niedźwiedzki natomiast, zawsze gra na prawej stronie, co oczywiście zmusza jego partnera do przejścia na inną pozycję.

Decydujący punkt

Rozwodzę się tak długo nad grą podwójną z tej prostej przyczyny, że **wszystkie teoretyczne przesłanki wskazują na to, iż właśnie debel będzie miał decydujące znaczenie dla wyniku całego meczu.** Dodatkowej pikanterii temu punktowi programu dodaje fakt, że **najprawdopodobniej po przeciwnych stronach siatki spotkają się partnerzy mistrzowskiego duetu z ubiegłego roku, Karl Meiler i Wojciech Fibak.** Który z nich okaże się lepszy?

Drugim singlistą naszej reprezentacji będzie — jak sądzę — **Jacek Niedźwiedzki.** Ten utalentowany tenisista w ostatnim okresie brał częściej niż kiedykolwiek przedtem udział w turniejach międzynarodowych. Nie zanotował on co prawda sukcesów w największych imprezach (Grand Prix i WCT), jednak w nieźle obsadzonych turniejach w Austrii i Szwajcarii uzyskał kilka wartościowych wyników. Jeśli w Warszawie osiągnie życiową formę, a z pewnością zależy mu na tym bardzo, **nie jest wykluczone, że zgotuje nam wspaniałą niespodziankę zdobywając punkt na wagę złota.** Uczciwie jednak mówiąc, trudno w teoretycznych rozważaniach na to liczyć.

Tak więc gra podwójna pozostaje językiem u wagi, na której złożone zostaną losy obu reprezentacji.

Ceny wyżej

Miarą zainteresowania jaką cieszy się warszawska uczta tenisowa, może być cena biletów wstępu. Wynosi ona 100 złotych na każdy dzień (bilety ulgowe 50 zł). Tak drogich biletów wstępu na mecz tenisowy (wyjąwszy pokazowy „Turniej Asów") jeszcze w Polsce nie było, a jeśli dobrze pamiętam, w ogóle na żadną imprezę sportową. Codziennie więc odbieram w redakcji telefony z wyrazami oburzenia na „paskarskie ceny" (to określenie używane przez moich rozmówców, a nie moje własne), **nieodmiennie jednak kończące się pytaniem, gdzie można... kupić te bilety.** No cóż, jesteśmy w zasadzie przeciwni tak zwanemu „drenażowi rynku" przy pomocy sportu i dawaliśmy już temu wyraz w naszej gazecie niejednokrotnie. Trudno jednak mieć za złe organizatorom, że wobec ogromnych kosztów własnych chcą tym razem wykorzystać koniunkturę i po raz pierwszy nie wyjść z deficytem. Pozostaje mieć nadzieję, że zachęceni ewentualnym, a właściwie pewnym sukcesem finansowym meczu Polska — RFN, wodzowie z Przedsiębiorstwa Imprez Sportowych zrezygnują z dalszego hossowania cen biletów i w razie zwycięstwa nad RFN, z okazji meczu z następnym przeciwnikiem — Francją — wykażą bardziej umiarkowane apetyty.

Zawrotna kariera

Wróćmy jednak od spraw finansowych do sportu. **Co czeka naszych tenisistów, jeśli pokonają rywali z RFN?**

— W czwartej rundzie rozgrywek grupy A strefy europejskiej Pucharu Davisa, przeciwnikiem naszym będzie Francja. Mecz ten, którego gospodarzem jest również Polska, miał zgodnie z kalendarzem pucharowych rozgrywek odbyć się w terminie 2—8 maja. Jednak **obie strony wystąpiły o przesunięcie meczu na dni wcześniejsze, ściśle, na 29.04—1.05.** Jedną z nich jest Polski Związek Tenisowy, a drugą komitet organizacyjny rozgrywek WCT. Powód? — **W dniach 2—8 maja odbywa się w Kansas City finał deblowy WCT, do którego awans — i to na pierwszym miejscu — wywalczyła para Fibak, Okker.** Polak jest przy tym obrońcą tytułu zdobytego w roku ubiegłym.

Ponieważ prezes Międzynarodowej Federacji Tenisowej, Derek Hardwick, wypowiedział się już pozytywnie w tej sprawie, **można mieć nadzieję na pomyślny wynik starań, mających na celu umożliwienie Wojciechowi Fibakowi wzięcie udziału zarówno w meczu pucharowym, jak i finale deblowym mistrzostw świata.**

TENISOWY SEN O POTĘDZE

Adam CHOYNOWSKI

Jak marzyć, to marzyć... **Co będzie, jeśli pokonamy Francję, przeciwnika teoretycznie mniej groźnego, niż RFN?**

Wtedy w półfinale grupy spotkamy się z dobrymi znajomymi, Aleksandrem Metrewelim, Tejmurazem Kakulią... **Tak, z reprezentacją ZSRR!** To rywal ogromnie wymagający, zeszłoroczny finalista międzystrefowy (w proteście przeciwko krwawym rządom junty, tenisiści ZSRR odmówili rozegrania meczu z Chile). Przeciwnik to, jak powiedziałem, bardzo groźny, ale przecież i z nim nie jesteśmy całkowicie pozbawieni szans. **Jeśli więc wygramy?**

Wtedy w finale grupy spotkamy się z najsilniejszą drużyną z trójki Czechosłowacja — Rumunia — Wielka Brytania.

A jeśli i tego przeciwnika pokonamy?

W finale międzystrefowym... ale już dosyć. Wygrajmy najpierw z RFN!

Na glinianych nogach

Żeby nam jednak nie było za dobrze żebyśmy się nie poczuli tenisowym mocarstwem przejdźmy do spraw mniej przyjemnych, choć dla przyszłości polskiego tenisa ogromnie ważnych.

W tym roku będziemy gospodarzami rozgrywek eliminacyjnych czterech pucharów młodzieżowych: **Soisbault** (kobiety do 21 lat), **Galea** (mężczyźni do 20 lat), **Valerio** (juniorzy do 18 lat) i **Becker** (juniorzy do 16 lat).

Oto skład naszych grup eliminacyjnych:

Puchar Soisbault (Toruń 8—10 lipca): Polska — Austria; Jugosławia — Dania. Zwycięzcy walczą o awans do dalszych rozgrywek.

Puchar Galea (Łódź 14—17 lipca): Polska — Norwegia; Węgry — Egipt. Zwycięzcy walczą o awans.

Puchar Valerio (Warszawa 12—14 sierpnia): Polska — Finlandia; zwycięzca meczu gra z Rumunią; Węgry — RFN; zwycięzcy walczą o awans.

Puchar Becker (Poznań 14—16 lipca): Polska — Dania; W. Brytania — Luksemburg. Zwycięzcy walczą o awans.

Ludziom znającym dokładnie problemy tenisa nie trzeba wyjaśniać, że cień szansy na wyjście z grupy ma jedynie drużyna kobieca w Pucharze Soisbault. Pozostałe nasze ekipy młodzieżowe, nie reprezentują poziomu, który pozwalałby myśleć realnie o pokonaniu pierwszego progu eliminacji. Taka jest niestety rzeczywistość, smutniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Zawrotna kariera, jaka być może stanie się w bieżącym sezonie udziałem naszej reprezentacji seniorów w Pucharze Davisa, nie może przesłaniać tego faktu. Jesteśmy potęgą na glinianych nogach, a to fundament niepewny. Wystarczy zwichnięta ręka Fibaka (tfu, na psa urok!) i z mocarstwa nic nie zostanie. **Kierownictwo polskiego tenisa nie powinno o tym zapomnieć nawet fetując ewentualne zwycięstwo w warszawskim meczu.**



Zdjęcie już archiwalne, bo z ub. roku, ale skład aktualny. Oto wybrańcy Zbigniewa Beldowskiego na mecz z RFN (od lewej): Jacek Niedźwiedzki, Henryk Drzymalski, Tadeusz Nowicki i Wojciech Fibak. Fot. CAF

WCZORAJ PARTNERZY, DZIŚ RYWALE

FIBAK — MEILER POJEDYNKIEM NR 1 MECZU POLSKA - RFN O PUCHAR DAVISA

KAPITAN pierwszej reprezentacji tenisowej Polski, wiceprezes PZT Zbigniew Bełdowski, wyznaczył już drużynę na mecz o Puchar Davisa z RFN (22—24 kwietnia w Warszawie). Oto nazwiska wybranej czwórki: **Henryk DRZYMALSKI, Wojciech FIBAK, Jacek NIEDŹWIEDZKI, Tadeusz NOWICKI.** Jest to z pewnością najsilniejszy nasz skład, jedyną wątpliwość budzić może brak w drużynie Czesława Dobrowolskiego, choć zawodnik wałbrzyskiego Zagłębia wykazywał ostatnio dobrą formę, zwyciężając między innymi Henryka Drzymalskiego. Wydawałoby się więc, że temu pierwszemu raczej należy się miejsce w reprezentacji. **Praktycznie jednak rzecz biorąc w meczu z Niemcami, wyjąwszy nieoczekiwane wypadki, wystąpią trzej nasi tenisiści — Fibak, Nowicki, Niedźwiedzki — zarówno w singlach jak i deblu.** Ponieważ w tym samym terminie co mecz z RFN odbędzie się turniej w Bukareszcie, postanowiono dać Dobrowolskiemu szansę sprawdzenia się w konfrontacji międzynarodowej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Tak ściskali się i gratulowali sobie Karl Meiler (na pierwszym planie) i Wojciech Fibak po triumfie w finale mistrzostw świata w Kansas City. Wkrótce staną po przeciwnych stronach siatki jako rywale. Fot. CAF

FIBAK — MEILER W PIERWSZEJ PARZE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W środę, za pośrednictwem agencji SID otrzymaliśmy również skład drużyny RFN. Oto on: **Rolf GEHRING, Karl MEILER, Ulrich PINNER, Werner ZIRNGIBL**, rezerwa: **Peter Elter, Juergen Fassbender** (zgodnie z regulaminem P.D. na 5 dni) przed meczem można jeszcze dokonać zmian w podanym wstępnie składzie).

W ekipie RFN brak więc Hansa Pohmanna. Jest to osłabienie zespołu, bowiem Pohmann wraz z **Fassbenderem** tworzył jeden z najsilniejszych debli świata (drugie miejsce w Masters 75), a sam **Pohmann za rok ubiegły został sklasyfikowany jako singlista nr 1 RFN.** Zawodnik ten jednak doznał zimą poważnej kontuzji mięśni pleców, w lutym był operowany i nie odzyskał jeszcze pełni sił.

W tej sytuacji wydaje się bardzo prawdopodobne, że kierownik drużyny, znany dawniej tenisista Wilhelm Bungert, wciąż jednak do podstawowej czwórki Juergena Fassbendera, który przed kilku laty, grając w parze z Meilerem, uzyskiwał dobre wyniki w grze podwójnej. Przypuszczam, że singlistami będą Meiler i Pinner. Tenisowa młodzież RFN — Zirngibl, Gehring, Elter — choć jest zdobywcą Pucharu Galea, ma zbyt mało doświadczenia aby wystąpić w meczu o takim ciężarze gatunkowym.

Związek tenisa RFN zdaje sobie sprawę z tego, że jego reprezentanci zostaną poddani w Warszawie trudnemu egzaminowi, więc też nie zaniedbuje niczego, aby przygotować ich jak najlepiej. Wymieniona szóstka tenisistów przebywa obecnie w Kolonii na obozie treningowym prowadzonym przez trenera Richarda Schoenborna. Jako sparring-partner zaangażowany został znakomity tenisista jugosłowiański, Nikola Pilić, a przygotowaniem kondycyjnym zawodników zajął się były mistrz olimpijski w dziesięcioboju, Willi Holdorf. **Nie ulega wątpliwości, że reprezentacja RFN będzie przygotowana do warszawskiego meczu na wysoki połysk. A nasza?**

ACH

Kto obok Wojtka w meczu z RFN?

Przy pięknej, słonecznej pogodzie trenowali w niedzielę w Warszawie nasi tenisiści, przygotowujący się do daviscupowego meczu z RFN.

Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki i Henryk Drzymalski ćwiczyli początkowo singla, a potem dołączył do nich Witold Meres i grano debla.

Liczna grupa kibiców przyglądała się zajęciom tenisistów. Największe zainteresowanie budzi aktualna forma Jacka Niedźwiedzkiego. Na treningach prezentuje się on nieźle, ma dużą swobodę uderzeń i dobre wyczucie piłki. Ostatnie liczne starty zagraniczne dały mu wiele. Tym niemniej kapitan reprezentacji — Zbigniew Bełdowski, nie podjął jeszcze decyzji, kto obok Wojciecha Fibaka będzie naszym drugim singlistą w meczu z RFN.

Dzisiaj rozpoczynają się gry kontrolne z udziałem Drzymalskiego, Nowickiego i Niedźwiedzkiego, które zadecydują ostatecznie o zestawieniu drużyny. Wojciech Fibak, grający w turnieju w Buenos Aires, spodziewany jest w Warszawie dziś wieczorem. Drużyna RFN zapowiedziała swój przyjazd na wtorek.

Jacek już jest,

OSTRY TR... TADEUS...

CORAZ intensywniej trenują polscy tenisiści przed meczem o Puchar Davisa z RFN. Szczególnie ostrym próbom poddawany jest w ostatnich dniach Tadeusz Nowicki, Kapitan drużyny, wiceprezes PZT Zbigniew Bełdowski, zaaplikował mistrzowi Polski specjalny trening deblowy, ze szczególnym położeniem nacisku na takie elementy gry jak serwis i return, po których bezpośrednio następuje atak przy siatce, a także smecze, woleje, loby. Wynika z tego wyraźnie, że kapitan drużyny przygotowuje Nowickiego na partnera Wojciecha Fibaka w grze podwójnej.

Obserwowałem te treningi i mogę stwierdzić, że Nowicki, mimo iż ostatnio trapiły go kontuzje i nie mógł grać zbyt intensywnie, zaprezentował walory rasowego debilisty. Rzecz to tym ważniejsza, że według powszechnej opinii punkt za grę podwójną będzie miał kapitalne znaczenie dla wyniku całego meczu.

W sobotę wieczorem przyjechał do Warszawy z Hiszpanii (grał w turnieju Grand Prix w Murcii) Jacek Niedźwiedzki. Bezpośrednio z lotniska udał się on na korty Legii i trenował do zmroku.

— Przejście z kortów halowych na ziemne zawsze sprawia mi sporo kłopotu — powiedział Niedźwiedzki. — W pierwszym turnieju tegorocznym na kortach otwartych w Nicei, przegrałem gładko z mało znanym tenisistą francuskim, Fritzem. W następnym turnieju, w Murcii, już było lepiej. Z Georgesem Gowenem (czwarta rakieta Francji w ubiegłym roku) wygrałem pierwszego seta 7:6, w drugim prowadziłem 5:3. Niestety przegrałem 6:7 i trzeciego 4:6. W porównaniu z Niceą jednak moja forma była już znacznie lepsza. W Hiszpanii trenowałem codziennie bardzo in-

„KULUŚ" ZNOW



Trener Zbigniew Bełdowski, znany w... ...ej kapitana sportowego drużyny davi... ...tanidu (przy siatce Henryk Drzymalski).
O przebiegu przygotowań polskich t... ...piszemy na str. 6.

ALE

R
21
N
A

Zbig-
z RFN
Hen-
z NO-
budzić
zyskie-
Hen-
należy
Niem-
Fibak.
w tym
stano-
dzyna-



Tak ściskali się i gratulowali sobie Karl Meiler (na pierwszym planie) i Wojciech Fibak po triumfie w finale mistrzostw świata w Kansas City. Wkrótce staną po przeciwnych stronach siatki jako rywale. Fot. CAF

Kto obok Wojtka w meczu z RFN?

Przy pięknej, słonecznej pogodzie trenowali w niedzielę w Warszawie nasi tenisiści, przygotowujący się do davisowego meczu z RFN.

Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki i Henryk Drzymalski ćwiczyli początkowo single, a potem dołączył do nich Witold Meres i grano debla.

Liczna grupa kibiców przyglądała się zajęciom tenisistów. Największe zainteresowanie budzi aktualna forma Jacka Niedźwiedzkiego. Na treningach prezentuje się on nieźle, ma dużą swobodę uderzeń i dobre wyczucie piłki. Ostatnie liczne starty zagraniczne dały mu wiele. Tym niemniej kapitan reprezentacji — Zbigniew Bełdowski, nie podjął jeszcze decyzji, kto obok Wojciecha Fibaka będzie naszym drugim singlistą w meczu z RFN.

Dzisiaj rozpoczynają się gry kontrolne z udziałem Drzymalskiego, Nowickiego i Niedźwiedzkiego, które zadecydują ostatecznie o zestawieniu drużyny. Wojciech Fibak, grający w turnieju w Buenos Aires, spodziewany jest w Warszawie dziś wieczorem. Drużyna RFN zapowiedziała swój przyjazd na wtorek.

Jacek już jest, czekamy na Wojtka

OSTRY TRENING DEBLOWY TADEUSZA NOWICKIEGO

CORAZ intensywniej trenują polscy tenisiści przed meczem o Puchar Davisa z RFN. Szczególnie ostrym próbom poddawany jest w ostatnich dniach Tadeusz Nowicki, Kapitan drużyny, wiceprezes PZT Zbigniew Bełdowski, zaaplikował mistrzowi Polski specjalny trening deblowy, ze szczególnym położeniem nacisku na takie elementy gry jak serwis i return, po których bezpośrednio następuje atak przy siatce, a także smecze, woleje, loby. Wynika z tego wyraźnie, że kapitan drużyny przygotowuje Nowickiego na partnera Wojciecha Fibaka w grze podwójnej.

Obserwowałem te treningi i mogę stwierdzić, że Nowicki, mimo iż ostatnio trapiły go kontuzje i nie mógł grać zbyt intensywnie, **zaprezentował walory rasowego deblisty. Rzecz to tym ważniejsza, że według powszechnej opinii punkt za grę podwójną będzie miał kapitalne znaczenie dla wyniku całego meczu.**

W sobotę wieczorem przyjechał do Warszawy z Hiszpanii (grał w turnieju Grand Prix w Murcii) **Jacek Niedźwiedzki. Bezpośrednio z lotniska udał się on na korty Legii i trenował do zmroku.**

— **Przejście z kortów halowych na ziemne zawsze sprawia mi sporo kłopotu — powiedział Niedźwiedzki.** — W pierwszym turnieju tegorocznym na kortach otwartych w Nicei, przegrałem gładko z mało znanym tenisistą francuskim, Fritzem. W następnym turnieju, w Murcii, już było lepiej. Z Georgesem Gowenem (czwarta rakieta Francji w ubiegłym roku) wygrałem pierwszego seta 7:6, w drugim prowadziłem 5:3. Niestety przegrałem 6:7 i trzeciego 4:6. W porównaniu z Niceą jednak moja forma była już znacznie lepsza. W Hiszpanii trenowałem codziennie bardzo intensywnie z różnymi partnerami — Gebertem, Cornejo i innymi. Spodziewam się, że cztery dni intensywnej pracy w Warszawie pozwolą mi uzyskać pełnię formy.

W niedzielę przed południem jako jeden z elementów treningu zaplanowanego przez trenera Bełdowskiego, odbyło się jednosetowe (ale do 10 wygranych gemów) **spotkanie deblowe. Z jednej strony stanęli Henryk Drzymalski i Jacek Niedźwiedzki, a z drugiej Tadeusz Nowicki i Witold Meres, przebywający właśnie w Warszawie na kursie trenerskim.** Wynik takiego treningowego minimeczu nie jest ani ważny, ani w stu procentach miarodajny. Zdradzę jednak, że zdecydowaną przewagę miała para Meres — Nowicki, a ten ostatni był wyraźnie najlepszy na korcie.

W poniedziałek spodziewany jest w Warszawie Wojciech Fibak. Natychmiast po przyjeździe włączy się on do wspólnych treningów z kolegami z drużyny.

ACH



Jacek Niedźwiedzki stawił się w Warszawie na wezwanie kapitana związkowego PZT i od razu przystąpił do treningu. Na drugim planie Tadeusz Nowicki. Fot. CAF

„KULUŚ" ZNOWU NA MOSTKU KAPITAŃSKIM



Trener Zbigniew Bełdowski, znany w kręgach tenisowych jako „Kuluś", znów pełni — po kilkuletniej przerwie funkcję kapitana sportowego drużyny davisowej. Na zdjęciu Zbigniew Bełdowski kieruje treningiem naszych reprezentantów (przy siatce Henryk Drzymalski) na centralnym korcie Legii przed davisowym meczem Polska — RFN.

O przebiegu przygotowań polskich tenisistów do tego meczu, który odbędzie się w dniach 17—24 bm. w Warszawie — piszemy na str. 8. Fot. „PS" Mieczysław Świderski

Tenisowe emocje na kortach Legii

Polska zwycięży 3:2!
mówi pani Ewa Fibak



Rodzina Fibaków w komplecie: od lewej — Ewa, Wojciech i Agnieszka. Fot. CAF — Staszyszyn

W czwartek, w hotelu „Forum" odbyło się losowanie gier meczu Polska — RFN. Niedźwiedzki ma grać z Pinnerem, potem Fibak z Meilerem.

Czy losowanie było korzystne dla polskiej drużyny? Kapitan naszego zespołu — Z. Bełdowski twierdzi, że jednak tak. Po prostu dla mniej doświadczonego J. Niedźwiedzkiego oczekiwanie w szatni mogłoby być „zabójcze". Zobaczymy.

Bohaterem dzisiejszego wywiadu nie będzie jednak ani W. Fibak, ani J. Niedźwiedzki, ani T. Nowicki. Już prezentowaliśmy ich opinie. Dzisiaj rozmawiamy z żoną naszego najlepszego tenisisty, EWĄ FIBAK.

— Czy gra Pani w tenisa? — pytamy.

— Trudno powiedzieć, że gram. Zaczęłam bardzo niedawno. Właśnie podczas ostatniego pobytu z Wojtkiem w USA. Rozegrałam może 18 spotkań. Najlepiej mam chyba opanowany backhand.

— Kiedy po raz pierwszy była Pani na meczu męża?

— Wbrew pozorom, bardzo dawno. Chyba 6 lat temu grał w Poznaniu w turnieju z okazji targów finał z Rybarczykiem. Pamiętam, że był to bardzo zacięty, 5-setowy pojedynek.

— A jakie nazwisko znanego tenisisty zapamiętała Pani najwcześniej?

— Ilie Nastase.

— Często towarzyszy Pani mężowi w wyjazdach. On trenuje, gra w turniejach. A co Pani robi?

— Zawsze mu towarzyszę. A jeżeli mamy trochę czasu, zwiedzamy wspólnie wystawy malarskie.

— Czy chciałaby Pani być... Fibakiem?

— Nie, to jest bardzo męczące.

— Co najbardziej?

— Wytrwać w tym, co chce się osiągnąć.

— Czy mąż bardzo siedzi się po nieoczekiwanie przegranych spotkaniach?

— Owszem, ale na spokojnie. Przede wszystkim analizuje przyczyny.

— Jak Pani ocenia obecną formę męża?

— Dobrą!

— Wygra więc z Meilerem?

— Będzie bardzo trudno, ale powinien.

— Widziała już Pani chyba wszystkich czołowych tenisistów świata. Który z nich jest najbardziej... przystojny?

— Tom Okker.

— A najbardziej sympatyczny?

— Takie Okker.

— Kiedy najbardziej denerwują męża... dziennikarze?

— Może nie denerwują, ale rzeczywiście trzeba się przed nimi bronić. Czasu jest mało, a dziennikarzy bardzo wielu.

— Czy wie Pani, ile kosztuje bilet na ten mecz?

— Hmm, podobno 100 zł. To dużo.

— Prowadzi Pani samochód?

— Oczywiście, ale jak jedziemy razem, robi to Wojtek. Po prostu uważa, że jest nie tylko lepszym ode mnie tenisistą, ale także kierowcą.

— Czy mąż często telefonuje z zagranicy? Jakie jest pierwsze jego pytanie?

— Jak się czują dzieci.

— Dziękuję za rozmowę.

CZY RĘKA PREZESA JEST SZCZĘŚLIWA?

PIĄTEK: NIEDŹWIEDZKI — PINNER
FIBAK — MEILER
NIEDZIELA: FIBAK — PINNER
NIEDŹWIEDZKI — MEILER

TAKI układ gier w meczu z Puchar Davisa Polska — Republika Federalna Niemiec przyniosło losowanie przeprowadzone w czwartek po południu w warszawskim hotelu Forum.

Czy losy wyciągnięte przez prezesa PZT, red. Andrzeja JUCEWICZA są dla nas pomyślne? Oto co o tym sądzą:

Kapitan drużyny polskiej, Zbigniew BEŁDOWSKI: — Początkowo chciałem, żeby mecz otworzył Wojtek i zdobył na wstępie punkt dla reprezentacji Polski. To mogłoby wzmocnić psychicznie drugiego naszego singlistę. Później jednak pomyślałem, że może i lepiej się stało, bo Jacek, mający mniejsze doświadczenie międzynarodowe, nie będzie się denerwował czekając na swoją kolej.

Kapitan drużyny RFN, Wilhelm BUNGERT: — Wydaje mi się, że to dla nas niedle — Karl Meiler, jeszcze świeży fizycznie i, co najważniejsza, psychicznie, zmierzy się z Fibakiem, który po powrocie z Argentyny może jeszcze się tu całkowicie nie zaaklimatyzował. W tej sytuacji Karl może się pokusić o zwycięstwo. To by przesądziło chyba wynik meczu, tak naprawdę jednak obawiam się, że rozstrzygnie się on dopiero w ostatnim dniu.

Wojciech FIBAK: — Z Karlem w pierwszym dniu! Odpowiada mi to!

Jak widać wszyscy są zadowoleni. Wydaje się jednak, że do tych przedmeczowych haseł nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Warto natomiast zwrócić uwagę na fakt, że Meiler wystąpi w ostatnim spotkaniu meczu. Jak wykazuje praktyka, zawodnik ten niezbyt dobrze znosi obciążenie odpowiedzialnością za wynik całego meczu. Tak nie odpowiedzialnością za wynik całego meczu. Tak na przykład, dwa lata temu przegrał on w Berlinie Zachodnim decydujący pojedynek w meczu RFN — Szwecja z Birgerem Anderssonem, choć był uważany za zdecydowanego faworyta. Trema sparaliżowała Meilera do tego stopnia, że pod koniec tamtego spotkania prawie nie mógł trafić piłką w kort.

Zgodnie z regulaminem pucharowych rozgrywek składy teamów deblowych zostaną podane oficjalnie dopiero w sobotę, na godzinę przed rozpoczęciem gry. Nie wydaje się jednak, żeby kapitanowie obu drużyn byli w stanie przygotować jakieś zaskoczenie. Można być niemal pewnym, że na kort wyjdą pary Fibak, Tadeusz Nowicki i Juergen Fassbender, Meiler.

Przypominamy jeszcze raz, że początek meczu w piątek i niedzielę o godzinie 13.30, zaś w sobotę o 12.30.

Sędzią neutralnym jest były finalista Wimbledonu (lata 1963 i 1969) Duńczyk Kurt Nielsen. Przysługuje mu prawo zmiany decyzji sędziów liniowych.

ACH



FIBAK UTKNĄŁ W RZYMIE
WE WTOREK PRZYBYWA EKIPA GOŚCI

TERMIN spotkania o Puchar Davisa z reprezentacją RFN coraz bliżej, nic więc dziwnego, że przedmeczowa gorączka gwałtownie rośnie. Przejawia się ona nie tylko we wzmożonym popycie na bilety. Codziennie więcej widzów obserwuje treningi polskich tenisistów, wymieniając fachowe uwagi. Ta publiczność składa się niemal wyłącznie z byłych i aktualnych zawodników, trenerów, słowem znawców.

W poniedziałek głównym przedmiotem zainteresowania był Jacek Niedźwiedzki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

OSTATNIE TRENINGI PRZED MECZEM Z RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kapitan drużyny, Zbigniew Bełdowski, polecił Niedźwiedzkiemu rozegranie kontrolnego spotkania z Henrykiem Drzymalskim. Była to nie jakaś tam sobie treningowa gierka, ale prawdziwy pięciosetowy mecz. Mimo nie

W poniedziałek wieczorem Zbigniew Bełdowski i kilku dziennikarzy spotkali się na lotnisku Okęcie, oczekując na samolot LOT z Madrytu, którym, jak się spodziewano, miał przylecieć Wojciech Fibak. Czekali na próżno. Nasz najlepszy tenisista nie mógł zdążyć z Buenos Aires na połączenie w Madrycie. Udało mi się później stwierdzić, że Fibak wylądował w poniedziałek wieczorem w Rzymie, najwcześniejszym wygodnym

„Jestem optymistą"
powiedział W. Fibak przed meczem z RFN

Tenisowa reprezentacja Polski, która w dniach 22 — 24 bm. rozegra mecz daviscupowy z RFN, jest już w komplecie w Warszawie. Wczoraj po południu dołączył do drużyny Wojciech Fibak, który przyleciał z Buenos Aires.

„W Argentynie przygotowywałem się solidnie do występu w Warszawie — powiedział Wojciech Fibak. Trenowałem z Vilasem po 2 godziny dziennie. Pogoda była wspaniała, temperatura +25 st. C. Udało mi się zakwalifikować do obydwu finałów turnieju w Buenos Aires i w niedzielę spędziłem na korcie około 5 godzin. Prosto z kortów pojechałem na lotnisko. Nie udało mi się uzyskać miejsca w samolocie odlatującym do Madrytu i przyleciałem via Rzym.

Mecz z RFN będzie bardzo trudny, a w roli faworytów są tenisiści RFN. Tym niemniej jestem optymistą. Jak zwykle w spotkaniach daviscupowych niesłychanie

grupą młodych, zdolnych tenisistów. Razem z Ronerem Eschenbrolchem jeżdżą oni po wszystkich dużych międzynarodowych turniejach.

Do kraju przyjechałem na ponad 2 tygodnie. Po meczu z RFN wyjeżdżam do Poznania, a potem — jeśli zakwalifikujemy się do następnej rundy — mecz z Francją w Warszawie. Zaraz po tym ewentualnym spotkaniu wyjeżdżam na finały mistrzostw WCT do Kansas City (gry deblowe) oraz Dallas (single).

W tegorocznych turniejach Grand Prix w deblu będę występował ze swym nowym partnerem — Amerykaninem Stocktonem.



...ów w komplecie: od ... Wojciech i Agnieszka. ...ot. CAF — Staszyszyn

NIEDZIELA: NIEDŹWIEDZKI — MEILER

TAKI układ gier w meczu o Puchar Davisa Polska — Republika Federalna Niemiec przyniosło losowanie przeprowadzone w czwartek po południu w warszawskim hotelu Forum.

Czy losy wyciągnięte przez prezesa PZT, red. Andrzeja JUCEWICZA są dla nas pomyślne? Oto co o tym sądzą:

Kapitan drużyny polskiej, Zbigniew BIELDOWSKI: — Początkowo chciałem, żeby mecz otworzył Wojtek i zdobył na wstępie punkt dla reprezentacji Polski. To mogłoby wzmocnić psychicznie drugiego naszego singlistę. Później jednak pomyślałem, że może i lepiej się stało, bo Jacek, mający mniejsze doświadczenie międzynarodowe, nie będzie się denerwował czekając na swoją kolej.

Kapitan drużyny RFN, Wilhelm BUNGERT: — Wydaje mi się, że to dla nas niedle — Karl Meiler, jeszcze świeży fizycznie i, co najważniejsze, psychicznie, zmierzy się z Fibakiem, który po powrocie z Argentyny może jeszcze się tu całkowicie nie zaaklimatyzował. W tej sytuacji Karl może się pokusić o zwycięstwo. To by przesądziło chyba wynik meczu, tak naprawdę jednak obawiam się, że rozstrzygnie się on dopiero w ostatnim dniu.

Wojciech FIBAK: — Z Karlem w pierwszym dniu? Odpowiada mi to!

Jak widać wszyscy są zadowoleni. Wydaje się jednak, że do tych przedmeczowych haseł nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Warto natomiast zwrócić uwagę na fakt, że Meiler wystąpi w ostatnim spotkaniu meczu. Jak wykazuje praktyka, zawodnik ten niezbyt dobrze znosi obciążenie odpowiedzialnością za wynik całego meczu. Tak na przykład, dwa lata temu przegrał on w Berlinie Zachodnim decydujący pojedynek w meczu RFN — Szwecja z Birgerem Anderssonem, choć był uważany za zdecydowanego faworyta. Trema sparaliżowała Meilera do tego stopnia, że pod koniec tamtego spotkania prawie nie mógł trafić piłką w kort.

Zgodnie z regulaminem pucharowych rozgrywek składy teamów deblowych zostaną podane oficjalnie dopiero w sobotę, na godzinę przed rozpoczęciem gry. Nie wydaje się jednak, żeby kapitanowie obu drużyn byli w stanie przygotować jakieś zaskoczenie. Można być niemal pewnym, że na kort wyjdą pary Fibak, Tadeusz Nowicki i Juergen Fassbender, Meiler.

Przypominamy jeszcze raz, że początek meczu w piątek i niedzielę o godzinie 13.00, zaś w sobotę o 11.30.

Sędzią neutralnym jest były finalista Wimbledonu (lata 1961 i 1969) Duńczyk Kurt Nielsen. Przysługuje mu prawo zmiany decyzji sędziów liniowych.

ACH



FIBAK UTKNĄŁ W RZYMIE
WE WTOREK PRZYBYWA EKIPA GOŚCI

TERMIN spotkania o Puchar Davisa z reprezentacją RFN coraz bliżej, nic więc dziwnego, że przedmeczowa gorączka gwałtownie rośnie. Przejawia się ona nie tylko we wzmożonym popycie na bilety. Codziennie więcej widzów obserwuje treningi polskich tenisistów, wymieniając fachowe uwagi. Ta publiczność składa się niemal wyłącznie z byłych i aktualnych zawodników, trenerów, słowem znawców.

W poniedziałek głównym przedmiotem zainteresowania był Jacek Niedźwiedzki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

OSTATNIE TRENINGI PRZED MECZEM Z RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kapitan drużyny, Zbigniew Bełdowski, polecił Niedźwiedzkiemu rozegranie kontrolnego spotkania z Henrykiem Drzymalskim. Była to nie jakaś tam sobie treningowa gierka, ale prawdziwy pięciosetowy mecz. Mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych — przejmujący chłód i porywisty wiatr — poziom gry był zupełnie niezły. Wygrał Niedźwiedzki 6:4, 7:6, 6:3, rozwiewając tym samym wszelkie wątpliwości, kto powinien być naszym drugim, obok Wojciecha Fibaka, singlistą.

W poniedziałek wieczorem Zbigniew Bełdowski i kilku dziennikarzy spotkali się na lotnisku Okęcie, oczekując na samolot LOT z Madrytu, którym, jak się spodziewano, miał przylecieć Wojciech Fibak. Czekali na próżno. Nasz najlepszy tenisista nie mógł zdążyć z Buenos Aires na połączenie w Madrycie. Udało mi się później stwierdzić, że Fibak wylądował w poniedziałek wieczorem w Rzymie, skąd najwcześniejszym wtorkowym samolotem przybędzie do Warszawy. Tego samego dnia zobaczymy go już na kortach Legii.

Również we wtorek przyleci tenisowa reprezentacja RFN. Tak więc we wtorek po południu oba zespoły będą już trenowały w komplecie na miejscu spotkania.

ACH

„Jestem optymistą" powiedział W. Fibak przed meczem z RFN

Tenisowa reprezentacja Polski, która w dniach 22 — 24 bm. rozegra mecz daviscupowy z RFN, jest już w komplecie w Warszawie. Wczoraj po południu dołączył do drużyny Wojciech Fibak, który przyleciał z Buenos Aires.

„W Argentynie przygotowywałem się solidnie do występu w Warszawie — powiedział Wojciech Fibak. Trenowałem z Vilasem po 2 godziny dziennie. Pogoda była wspaniała, temperatura +25 st. C. Udało mi się zakwalifikować do obydwu finałów turnieju w Buenos Aires i w niedzielę spędziłem na korcie około 5 godzin. Prosto z kortów pojechałem na lotnisko. Nie udało mi się uzyskać miejsca w samolocie odlatującym do Madrytu i przyleciałem via Rzym.

Mecz z RFN będzie bardzo trudny, a w roli faworytów są tenisiści RFN. Tym niemniej jestem optymistą. Jak zwykle w spotkaniach daviscupowych niestychanie ważny będzie debel. Myślę, że ze strony RFN wystąpią Meiler i Fassbender. Są to doświadczeni gracze, mający za sobą wiele cennych międzynarodowych sukcesów. Jeśli idzie o singlistów to zarówno Pinner jak i Meiler są groźni.

Pinner to gracz typu obronnego — regularny, odbierający nawet najtrudniejszą piłkę. Jego słabsze punkty, to serwis i wolej. Karl Meiler — mój były partner deblowy — jest zawodnikiem nierównym. Potrafi wygrać z najlepszymi, a w nieoczekiwanych momentach może posłać 2—2 asy serwisowe. Zdarza się jednak, że popełnia także często błędy. Związek tenisowy RFN dysponuje liczną grupą młodych, zdolnych tenisistów. Razem z Ronerem Klachenbrokhem jeździ oni po wszystkich dużych międzynarodowych turniejach.

Do kraju przyjechałem na ponad 2 tygodnie. Po meczu z RFN wyjeżdżam do Poznania, a potem — jeśli zakwalifikujemy się do następnej rundy — mecz z Francją w Warszawie. Zaraz po tym ewentualnym spotkaniu wyjeżdżam na finały mistrzostw WCT do Kansas City (gry deblowe) oraz Dallas (single).

W tegorocznych turniejach Grand Prix w deblu będę występował ze swym nowym partnerem — Amerykaninem Stocktonem.

...ów w komplecie: od ... Wojciech i Agnieszka. ...ot. CAF — Staszyszyn

ba opanowany backhand.

— Kiedy po raz pierwszy była Pani na meczu męża?

— Wbrew pozorom, bardzo dawno. Chyba 6 lat temu grał w Poznaniu w turnieju z okazji targów finał z Rybarczykiem. Pamiętam, że był to bardzo zacięty, 5-setowy pojedynek.

— A jakie nazwisko znanego tenisisty zapamiętała Pani najwcześniej?

— Ilie Nastase.

— Często towarzyszy Pani mężowi w wyjazdach. On trenuje, gra w turniejach. A co Pani robi?

— Zawsze mu towarzyszę. A jeżeli mamy trochę czasu, zwiedzamy wspólnie wystawy malarskie.

— Czy chciałaby Pani być... Fibakiem?

— Nie, to jest bardzo męczące.

— Co najbardziej?

— Wytrwać w tym, co chce się osiągnąć.

— Czy mąż bardzo złości się po nieoczekiwanie przegranych spotkaniach?

— Owszem, ale na spokojnie. Przede wszystkim analizuje przyczyny.

— Jak Pani ocenia obecną formę męża?

— Dobrą!

— Wygra więc z Meilerem?

— Będzie bardzo trudno, ale powinien.

— Widziała już Pani chyba wszystkich czołowych tenisistów świata. Który z nich jest najbardziej... przystojny?

— Tom Okker.

— A najbardziej sympatyczny?

— Także Okker.

— Kiedy najbardziej denerwują męża... dziennikarze?

— Może nie denerwują, ale rzeczywiście trzeba się przed nimi bronić. Czasu jest mało, a dziennikarzy bardzo wielu.

— Czy wie Pani, ile kosztuje bilet na ten mecz?

— Hmm, podobno 100 zł. To dużo.

— Prowadzi Pani samochód?

— Oczywiście, ale jak jedziemy razem, robi to Wojtek. Po prostu uważa, że jest nie tylko lepszym ode mnie tenisistą, ale także kierowcą.

— Czy mąż często telefonuje z zagranicy? Jakie jest pierwsze jego pytanie?

— Bardzo często. Zaczyna na ogół tak: — I co słychać Wusieńka? To takie nasze zdrobnienie od Ewy.

— Kto wygra ten mecz?

— Polska 3:2.

Rozmawiał: ADAM MOLAK

Wszyscy aktorzy meczu Polska – RFN już w Warszawie

JESTEŚMY DOBRZE PRZYGOTOWANI — OŚWIADCZYŁ WILHELM BUNGERT



To zdjęcie naszego fotoreportera symbolizuje pełną gotowość organizatorów i tenisistów do meczu o Puchar Davisa między Polską a RFN. Plastyk przeprowadza ostatnią kosmetykę tablicy informacyjnej, zaś nimi reprezentanci Polski (od lewej) Tadeusz Nowicki, Zbigniew Bettman, Henryk Drzymalski i Jacek Niedźwiedzki) i ich kapitan sportowego świadczą o wysokiej formie. Zdjęcie zostało wykonane jeszcze przed przylotem Wojciecha Fibaka, który oświadczył, iż nie powinien być gorszy od kolegów.

Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

WSZYSCY aktorzy oczekiwanego z ogromnym zainteresowaniem meczu tenisowego Polska — RFN o Puchar Davisa są już w Warszawie. We wtorek w południe na lotnisku Okęcie wylądowała ekipa gości: Juergen Fassbender, Karl Meiler, Ulrich Pinner, Werner Zirngibl i kapitan drużyny Wilhelm Bungert. Dwie godziny później samolot linii Rzym — Warszawa opuścił Wojciech Fibak.

— Czuję się dobrze mimo pewnego zmęczenia podróżą. W Buenos Aires pograłem porządnie, powinienem być w formie — **powiedział Wojciech Fibak.**

— Zrobiliśmy wszystko, aby jak najlepiej przygotować się do tego meczu — **oświadczył Wilhelm Bungert.** — Dziesięciodniowe zgrupowanie w Kolonii, mimo kiepskiej pogody było bardzo udane. Nad kondycją tenisistów pracował mistrz olimpijski w dziesięcioboju z Tokio, Willi Holdorf, a znakomitym sparringpartnerem był Niki Pilić.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wielki tenis w Warszawie Fib ozdobą pi

Już dziś na kortach warszawskiej Legii rozpoc wielki mecz z cyklu rozgrywek o Puchar Davisa p Polską a Republiką Federalną Niemiec. Spotkanie w w całym kraju, a szczególnie w Warszawie, duże zai wanie. Jego wskaźnikiem jest m. in. fakt, że treni wodników obu drużyn na centralnym korcie przygl codziennie setki widzów. Trzeba powiedzieć, że zarow siści polscy, jak i z RFN, dostarczają im wiele emocj ją na razie bez obciążenia psychicznego i udaje im efektownych zagrywek. Wczoraj przed południem t wszyscy zawodnicy polscy, próbując różnych ustaw południu natomiast tenisiści RFN rozegrali między s kania kontrolne. Najpierw **Meiler** pokonał **Zirngibla** niej **Pinner — Fassbendera.** W obu wypadkach z zaprezentowali się bardzo efektownie.

Wczoraj po południu odbyła się konferencja techn w godzinach przedwieczornych konferencja prasowa lem kierowników obu reprezentacji. Podano w jej to trzydniowych gier.

Mecz Polska — RFN zapoczątkuje w piątek o 13.00 spotkanie pomiędzy **Jackiem Niedźwiedzkim i nerem.** Po nich wyjdą na kort **Wojciech Fibak i Kar** W niedzielę w grach pojedynczych wystąpią ci sami cy, z tym, że **Fibak** grać będzie tym razem z **Pin Niedźwiedzki z Meilerem.** W sobotę natomiast odb gra podwójna: kapitanowie ekip RFN i Polski ośw że zestawienie debli podadzą dopiero na godzinę pe kaniem.

W czasie konferencji prasowej obu kapitanom zad nie czy są zadowoleni z wyniku losowania i układu ków. A oto odpowiedzi.

Wilhelm B[illegible]ert: Sądzę, że losowanie nie jest dla szczęśliwsze. Wolałbym, aby spotkanie Meilera z

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rybarczyk, Nowicki, Gasiorek, Niedzwiedzki, Fibak—and the biggest name is Fibak

The ambassador whose embassy is the world

There is a sadness about the tides of talent on the international tennis circuit. Agreeable people go out with the ebb and bob about on the horizon of memory. There is compensation in the delightful newcomers who come in with the tide's flow. One of them, perhaps the most popular of prominent East Europeans, is Wojtek Fibak (his genuine forename, Wojciech, has been phonetically compressed in the cause of international understanding).

Fibak's disposition is more consistently buoyant and genial than that of Kodes or Nastase. He has an effortless charm that borrows nothing from affectation. The spirit of laughter keeps bubbling to the surface as he attacks the English language with witty enthusiasm. Shorthand writers flounder, searching for a stretch of still water amid the spilling cascade of words. On court, he is a tough competitor but a sportsman. His tennis has more facility than that of Kodes, more equilibrium than that of Nastase. On the evidence of his first two years on the circuit, Fibak's achievements may eventually match theirs. But he is already 24 : an age at which Kodes had won the French championship and Nastase the Italian.

Fibak rises 5ft 10in above the earth's crust and, at a supple 11st, is unlikely to make much of a dent in it. He is the first Pole to play full-time on the circuit and (to some extent as a consequence) the most successful player his country has produced.

The Fibaks, citizens of Poznan, are in the process of moving from an apartment to a house : necessarily more spacious quarters for Wojtek, his wife Ewa, their daughter Agnes, and a German shepherd dog. Such domestic rearrangements are complicated by Fibak's American tennis programme and the fact that his wife, having completed her university studies in the Romance languages and the humanities, is currently writing a thesis in Florida. Fibak also has a sister, who is studying to become an architect. In 1975 he took her to the United States for two months' holiday.

This, obviously, is no socially deprived family. Fibak's father, a surgeon, has written much and travelled widely in pursuing his profession. It was paternal encouragement that led Fibak to tennis, partly as an introduction to better company than he might find in other games. But at that time there was no question of a tennis career. Sportsmen were not particularly esteemed, and in any case Fibak had brains. Why waste them on sport, he was asked, when he could have a better future in another profession? Tennis was just for fun.

" Now it looks different because I am ambassador of my country. Tennis gave me one of the biggest names in Poland. I do what I want, I could have my own show on TV."

If he ever has time to get round to it, Fibak would like that. " Roman Polanski was my idol. I wanted to be a movie director. I was always thinking about writing something, poetry, stories, making some shows." But in 1970 he reached the quarter-final round of the junior invitation tournaments played in conjunction with the French and Wimbledon championships. He was impressed by what he saw. His ambitions changed course.

" With my father, I decided it was good to play tennis. In 1971 I finish at high school, the best in Poznan, and went to university to study law, because it was the only direction I could still play tennis. With other things you have to be there all the time, in the laboratory perhaps. A lot of practice. Law is only books. I thought only about playing tennis. I went to law school for tennis, not for law. Otherwise I would go to another town, Lods (Polanski studied there), for five years. . . .

" In 1972 I finish the first year at university. I was the top tennis player in my town already. I went to the dean and he gave me special permission to have more time, to do what I want. Then I went into tennis and started to practise



Fibak : genial piece of flotsam cast up by the tide.

hard, to play really serious. I was maybe fifth in Poland."

He began to travel to Warsaw, to train for Davis Cup competition, to play in the European under-21 team championship for the Galea Cup. In 1973 he became Poland's No 2, behind Nowicki, and played in the Davis Cup. With Ewa, then his fiancée, he drove to Milan and won his first international tournament and his first prize money, beating Barazzutti in the final of the under-21 event for the Bonfiglio Cup. " I did everything myself. But I won $1,000 to pay my expenses. I beat the top players of my age. That was my first success. It gave me some confidence. It suddenly broke into me that I am not so far behind." On the way home to Poland he played in his first open tournament for prize money, in Zürich. " I beat David Lloyd and went to the semi-finals and lost to John Yuill. I couldn't sleep before and after that match. Then I went back and made some studies. . . .

" From the beginning of 1974 I want to put my dream real and become a tennis player. But they didn't even think I was the best in Poland. I still had strong competition at home—Rybarczyk, Nowicki, Gasiorek, Niedzwiedzki. No one believe me. But Ewa, my father, myself think it possible. I put a schedule, what was best to do. I played seven little indoor tournaments in Sweden, won two of them and was runner-up in two, and was first with the bonus. Then I started to play pretty well. Little tournaments here and there. In April I made the Munich qualifying for WCT and beat Ruffels and had two match points against van Dillen. Then I played Davis Cup against Hungary at Warsaw and beat Taroczy, who had three match points at 3—4 and 40—love on his service in the fourth. That was the last match and we won 3—2."

Fibak was planning to compete in some tournaments in Germany. But his federation said he must stay at home (" The problem was that they didn't want me to play professional tennis "). He had to convince them, among other things, that international experience would make him a better Davis Cup player. " I lost time, because of the problems. Then I start again. In October I qualify for Madrid and Barcelona, where I beat Ashe and reach the quarter-finals. My dream come true. I put some pressure on the federation and suddenly all the relations were going pretty well."

That was the end of the beginning. In 1975 Fibak became the first Pole to play full-time on the international circuit.

In his first two years on the circuit Fibak made only a modest showing in the Wimbledon, French, and United States championships. But an excited buzz went round Forest Hills in 1975 when he had Solomon on the brink of defeat. The players, already aware of Fibak's quality, were less surprised than the public. Initially, though, it was as a doubles player that he made his mark. In 1976 Fibak and Meiler won the WCT doubles.

But he was advancing fast in singles, too, reaching a lot of finals and winning some of them. In 1976 he rose from 58th to 14th in the rankings, his victims including Borg, Nastase, Orantes, Ramirez, Dibbs, and Tanner. He beat Orantes at Bournemouth to become the first Pole other than Skonecki, the 1955 indoor champion, to win a British title. In December (with Connors, Borg, Nastase, and Panatta missing from the field) he reached the final of the grand prix Masters tournament at Houston—and won eight successive games and 10 out of 11 to lead Orantes 7—5, 2—6, 6—0, 4—1, with his service to come. But Orantes, playing with the uninhibited verve that is the child of despair, won the fourth set 7—6, and the fifth 6—1.

Fibak's successes have had a healthy effect on the Polish game. In the past two or three years the number of courts has almost doubled. " They are all clay. But we have some carpets now, for all sports, and there is a question of building a special facility for tennis. The game is so popular that everyone wants to play."

All that has happened primarily because of the man who wanted to be a film director but changed his mind and studied law so that he could play tennis. In two senses Fibak has fulfilled his early ambition of becoming a showman : chiefly as a professional sportsman, but also as a warm and witty human being whose post-match press conferences are an unfailing delight. The tennis set were lucky with the incoming tide that tossed Fibak among them.

Rex Bellamy

OSTATNIE GŁÓWNYCH AKTORÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Czy zastąpienie zgłoszonego poprzednio Rolfa Gehringa przez Fassbendera oznacza, iż do debla wystawi pan parę Meiler — Fassbender?

— Zapewne tak — zakończył krótką rozmowę kapitan drużyny RFN.

We wtorek po południu obie drużyny w komplecie przeprowadziły trening na kortach Legii. Tenisiści RFN zadowolili się godzinną, wyraźnie treningową wymianą piłek. Widać było, że jedynym ich celem jest rozruszanie się po podróży i zapoznanie z nowym dla nich otoczeniem.

Wojciech Fibak również nie trenował w tym dniu zbyt intensywnie. Janek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki rozegrali natomiast ostry trzysetowy mecz. Niesłusznie przegrał ten pierwszy. **Ważniejsze jednak, że obaj**

a – RFN już w Warszawie
PRZYGOTOWANI
LHELM BUNGERT



tenisistów do meczu o Puchar Informacyjnej, zaś numer reprezentanci i Jacek Niedźwiedzki) i ich kapitan przed przyjazdem Wojciecha Fibaka. Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

WSZYSCY aktorzy oczekiwanego z ogromnym zainteresowaniem meczu tenisowego Polska — RFN o Puchar Davisa są już w Warszawie. We wtorek w południe na lotnisku Okęcie wylądowała ekipa gości: Juergen Fassbender, Karl Meiler, Ulrich Pinner, Werner Ziragibl i kapitan drużyny Wilhelm Bungert. Dwie godziny później samolot linii Rzym — Warszawa opuścił Wojciech Fibak.

— Czuję się dobrze mimo pewnego zmęczenia podróżą. W Buenos Aires pograłem porządnie, powinienem być w formie — **powiedział Wojciech Fibak.**

— Zrobiliśmy wszystko, żeby jak najlepiej przygotować się do tego meczu — **oświadczył Wilhelm Bungert.** — Dziesięciodniowe zgrupowanie w Kolonii, mimo kiepskiej pogody było bardzo udane. Nad kondycją tenisistów pracował mistrz olimpijski w dziesięcioboju z Tokio, Willi Holdorf, a znakomitym sparringpartnerem był Niki Pilić.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wielki tenis w Warszawie
Fibak - Meiler
ozdobą pierwszego dnia

Już dziś na kortach warszawskiej Legii rozpocznie się wielki mecz z cyklu rozgrywek o Puchar Davisa pomiędzy Polską a Republiką Federalną Niemiec. Spotkanie wywołało w całym kraju, a szczególnie w Warszawie, duże zainteresowanie. Jego wskaźnikiem jest m. in. fakt, że treningom zawodników obu drużyn na centralnym korcie przyglądają się codziennie setki widzów. Trzeba powiedzieć, że zarówno tenisiści polscy, jak i z RFN, dostarczają im wiele emocji — grają na razie bez obciążenia psychicznego i udaje im się wiele efektownych zagrywek. Wczoraj przed południem trenowali wszyscy zawodnicy polscy, próbując różnych ustawień. Po południu natomiast tenisiści RFN rozegrali między sobą spotkania kontrolne. Najpierw **Meiler** pokonał **Ziragibla**, a później **Pinner — Fassbendera.** W obu wypadkach zwycięzcy zaprezentowali się bardzo efektownie.

Wczoraj po południu odbyła się konferencja techniczna, a w godzinach przedwieczornych konferencja prasowa z udziałem kierowników obu reprezentacji. Podano w jej toku układ trzydniowych gier.

Mecz Polska — RFN zapoczątkuje w piątek o godzinie 13.00 spotkanie pomiędzy **Jackiem Niedźwiedzkim i Ulim Pinnerem.** Po nich wyjdą na kort **Wojciech Fibak i Karl Meiler.** W niedzielę w grach pojedynczych wystąpią ci sami zawodnicy, z tym, że **Fibak** grać będzie tym razem z **Pinnerem,** a **Niedźwiedzki z Meilerem.** W sobotę natomiast odbędzie się gra podwójna: kapitanowie ekip RFN i Polski oświadczyli, że zestawienie debli podadzą dopiero na godzinę przed spotkaniem.

W czasie konferencji prasowej obu kapitanom zadano pytanie czy są zadowoleni z wyniku losowania i układu pojedynków. A oto odpowiedzi.

Wilhelm Bungert: Sądzę, że losowanie nie jest dla nas najszczęśliwsze. Wolałbym, aby spotkanie Meilera z Fibakiem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Meiler i Fibak — jeszcze niedawno partnerzy w deblu. Tym razem staną po przeciwnych stronach siatki w czasie meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — RFN. (Fot. CAF — Matuszewski)

Wielki tenis w Warszawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i Niedźwiedzkiego z Pinnerem odbyło się dopiero w niedzielę. Uważam bowiem, że wbrew powszechnemu przekonaniu losy meczu rozstrzygną się dopiero w trzecim dniu.

Zbigniew Bełdowski: W moim odczuciu losowanie nie stanowi najważniejszego problemu. Sądzę, że taki układ, jaki wylosowano, jest dla nas dobry. Niedźwiedzki grać będzie bowiem bez obciążenia psychicznego.

CZESŁAW LUDWICZEK

OSTATNIE TRENINGI GŁÓWNYCH AKTORÓW MECZU POLSKA – RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Czy zastąpienie zgłoszonego poprzednio Rolfa Gehringa przez Fassbendera oznacza, iż do debla wystawi pan parę Meiler — Fassbender?

— Zapewne tak — **zakończył krótką rozmowę kapitan drużyny RFN.**

We wtorek po południu obie drużyny w komplecie przeprowadziły trening na kortach Legii. Tenisiści RFN zadowolili się godzinną, wybitnie treningową wymianą piłek. Widać było, że jedynym ich celem jest rozruszanie się po podróży i zapoznanie z nowym dla nich otoczeniem.

Wojciech Fibak również nie trenował w tym dniu zbyt intensywnie. Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki rozegrali natomiast ostry trzysetowy mecz. Niespodziewanie przeważał ten pierwszy. **Ważniejsze jednak, że obaj zademonstrowali sporo efektownych zagrań. Wydaje się, że nie są oni daleko od szczytowej formy.**

W środę tenisiści obu reprezentacji będą trenować na Legii przed i po południu.

— Warto by sprzedawać bilety już na treningi — powiedział jeden z organizatorów, wskazując trybunę po słonecznej stronie kortu centralnego. Podczas wtorkowego treningu była ona w połowie zajęta przez kibiców nie mogących się doczekać tenisowych emocji. No, ale to oczywiście żart. Dla wszystkich chcących sprawdzić formę reprezentantów obu krajów, wstęp na treningi jest wolny. Oczywiście jeśli idzie o sam mecz, jest zupełnie inaczej. Ostatnie bilety wstępu, mimo słonej ceny, idą jak woda. Kto jeszcze się w nie nie zaopatrzył — niech się pospieszy.

ACH

dzki, Fibak—and the biggest name is Fibak
se embassy is the world



al piece of flot-by the tide.

eally serious. I was Poland."
travel to Warsaw, Davis Cup competi- in the European championship for In 1973 he became 2, behind Nowicki, the Davis Cup. With fiancée, he drove won his first interna- ment and his first beating Barazzutti in the under-21 event glio Cup. "I did yself. But I won my expenses. I beat rs of my age. That success. It gave me e. It suddenly broke I am not so far behind." On the way home to Poland he played in his first open tournament for prize money, in Zürich. "I beat David Lloyd and went to the semi-finals and lost to John Yuill. I couldn't sleep before and after that match. Then I went back and made some studies. . . .

"From the beginning of 1974 I want to put my dream real and become a tennis player. But they didn't even think I was the best in Poland. I still had strong competition at home—Rybarczyk, Nowicki, Gasiorek, Niedzwiedzki. No one believe me. But Ewa, my father, myself think it possible. I put a schedule, what was best to do. I played seven little indoor tournaments in Sweden, won two of them and was runner-up in two, and was first with the bonus. Then I started to play pretty well. Little tournaments here and there. In April I made the Munich qualifying for WCT and beat Ruffels and had two match points against van Dillen. Then I played Davis Cup against Hungary at Warsaw and beat Taroczy, who had three match points at 5—4 and 40—love on his service in the fourth. That was the last match and we won 3—2."

Fibak was planning to compete in some tournaments in Germany. But his federation said he must stay at home ("The problem was that they didn't want me to play professional tennis"). He had to convince them, among other things, that international experience would make him a better Davis Cup player. "I lost time, because of the problems. Then I start again. In October I qualify for Madrid and Barcelona, where I beat Ashe and reach the quarter-finals. My dream come true. I put some pressure on the federation and suddenly all the relations were going pretty well."

That was the end of the beginning. In 1975 Fibak became the first Pole to play full-time on the international circuit.

In his first two years on the circuit Fibak made only a modest showing in the Wimbledon, French, and United States championships. But an excited buzz went round Forest Hills in 1975 when he had Solomon on the brink of defeat. The players, already aware of Fibak's quality, were less surprised than the public. Initially, though, it was as a doubles player that he made his mark. In 1976 Fibak and Meiler won the WCT doubles.

But he was advancing fast in singles, too, reaching a lot of finals and winning some of them. In 1976 he rose from 58th to 14th in the rankings, his victims including Borg, Nastase, Orantes, Ramirez, Dibbs, and Tanner. He beat Orantes at Bournemouth to become the first Pole other than Skonecki, the 1955 indoor champion, to win a British title. In December (with Connors, Borg, Nastase, and Panatta missing from the field) he reached the final of the grand prix Masters tournament at Houston—and won eight successive games and 10 out of 11 to lead Orantes 7—5, 2—6, 6—0, 4—1, with his service to come. But Orantes, playing with the uninhibited verve that is the child of despair, won the fourth set 7—6, and the fifth 6—1.

Fibak's successes have had a healthy effect on the Polish game. In the past two or three years the number of courts has almost doubled. "They are all clay. But we have some carpets now, for all sports, and there is a question of building a special facility for tennis. The game is so popular that everyone wants to play."

All that has happened primarily because of the man who wanted to be a film director but changed his mind and studied law so that he could play tennis. In two senses Fibak has fulfilled his early ambition of becoming a showman: chiefly as a professional sportsman, but also as a warm and witty human being whose post-match press conferences are an unfailing delight. The tennis set were lucky with the incoming tide that tossed Fibak among them.

Rex Bellamy



W. Fibak (z prawej) i K. Meiler przed treningiem na korcie Legii
Fot. CAF — Matuszewski

Wojciech Fibak już w Warszawie:

– Czeka nas trudny mecz Meiler, Pinner i Fassbender to doskonali tenisiści!

POLSCY tenisiści już w komplecie. We wtorek o godz. 14.20 samolotem z Rzymu przyleciał do kraju nasz najlepszy zawodnik — Wojciech Fibak i od razu stawił się na obiekcie Legii. Mimo zmęczenia długą podróżą prawie do zmroku nie schodził z kortu. Były chwile, że po drugiej stronie siatki miał dwóch „rywali". Zakończył trening pojedynkiem deblowym mając za partnera T. Nowickiego.

— Miał Pan przybyć do Warszawy już w poniedziałek. Skąd wynikło to opóźnienie? — pytam W. Fibaka.

— Jak wiadomo, w Buenos Aires grałem także w finale debla. Ale nie to było decydujące. Do kraju planowałem powrót przez Rio de Janeiro i Madryt. Niestety, gdy przybyłem do Rio okazało się, że nie ma już biletów na ten samolot. Zdecydowałem się więc na powrót przez Rzym.

— Jak Pan ocenia swój pobyt w Argentynie?

— Wydaje mi się, że bardzo pomógł mi w przygotowaniach do meczu z RFN. Poza udziałem w turniejach singla i debla codziennie przez 2 godziny trenowałem z Vilasem. A to przecież doskonały partner.

— W trzecim secie finałowego meczu gry pojedynczej przegrał Pan z nim aż 0:6...

— Myślałem już o Pucharze Davisa.

— Co Pan myślał?

— Wbrew pozorom faworytem będzie ekipa RFN. To naprawdę bardzo groźny rywal. Nie oznacza to oczywiście, że nie wierzę w nasz sukces. Ale będzie niezmiernie trudno.

— W grach pojedynczych zapewne wystąpią K. Meiler i U. Pinner. Jaki jest Pana „dorobek" z tymi zawodnikami?

— Z Pinnerem jestem na remis 1:1. Mam z nim pewne porachunki. Wszak to właśnie ten zawodnik wyeliminował mnie w ub. roku w Wimbledonie. Z Meilerem częściej grałem jako jego partner w deblu. Znam go więc doskonale. W grach pojedynczych jest on minimalnie lepszy.

— W deblu wystąpią Meiler i Fassbender...

— To doskonała para. Obydwaj są bardzo solidni, zawsze maksymalnie skoncentrowani. A poza tym przecież przez wiele lat grali razem ze sobą. Jeszcze kilka lat temu uważani byli za jedną z najgroźniejszych par świata. Pamiętam, że potrafili wtedy wygrać 6 turniejów w USA. Później coś się między nimi popsuło i Fassbender zaczął grać w parze z Pohmannem. Ale na ten mecz na pewno przygotowali się doskonale.

— Powszechnie uważa się, że debel zadecyduje o ostatecznym wyniku meczu. Czy Pan jest także takiego zdania?

— Debel zawsze jest bardzo ważny. Można przecież po nim już mieć mecz „z głowy", gdy rywal prowadzi po pierwszym dniu 2:0. Można także zmniejszyć tę przewagę lub objąć prowadzenie. To są niezmiernie ważne momenty psychologiczne.

— Na jaki okres przyjechał Pan do kraju?

— Na ponad 2 tygodnie. Po meczu z RFN jadę do rodziny, do Poznania. Później ewentualny pojedynek z Francuzami. Myślę, że zgodzą się na proponowany przez nasze władze tenisowe termin 3—4 maja. No, ale najpierw trzeba wygrać z RFN.

— Miejmy nadzieję, że tak będzie. A później będziemy się emocjonowali Pana występem w obydwu finałowych turniejach WCT: debla w Kansas City i singla w Dallas.

— Mam nadzieję. W deblu razem z Okkerem jesteśmy parą nr 1. Chyba najgroźniejsi będą Australijczycy Roche — Case i duet rumuńsko-włoski Nastase — Panatta. W singlu natomiast zapewne na trzech pierwszych miejscach uplasują się Amerykanie: Stockton, Connors i Dibbs. I właśnie z którymś z nich spotkam się najprawdopodobniej w pierwszym pojedynku, uplasuję się bowiem zapewne w dolnej części finałowej „8". W tej chwili jestem na 5 miejscu.

We wtorek w godzinach popołudniowych zameldowali się także w Warszawie tenisiści RFN.

ADAM MOLAK



Wojciech Fibak i Karl Meiler, aktualni mistrzowie świata WCT w deblu, będą przeciwnikami podczas rozpoczynającego się w piątek w Warszawie meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — RFN.

Na zdjęciu: Fibak i Meiler przed treningiem na kortach „Legii".

fot: — CAF

PANORAMA

ZBIGNIEW D

Najstarsze pucharowe rozgrywki sportowe na świecie? — Oczywiście piłkarski Puchar Anglii, rozpoczęty w roku 1871! Najpopularniejszy puchar sportowy świata? — Puchar Davisa w tenisie! I od razu odpieram ewentualne zastrzeżenia oponentów: Puchar Rimeta dla piłkarzy jest nagrodą dodatkową, natomiast pierwszą i główną tytuł mistrza świata; Puchar Europy dla klubowych drużyn piłkarskich dotyczy tylko Europy; Puchar Anglii — tylko Anglii; Puchar Świata w narciarstwie interesuje niewiele krajów, przede wszystkim alpejskich. Natomiast w tenisa gra się na całym świecie i wynik finału Pucharu Davisa odnotowują gazety wszystkich państw.

W O

Najsłynniejszy puchar świata jest... salaterką; no, nie przesadzajmy ze zdrobnieniami – raczej salaterą, ważącą aż 186 kg i mogącą pofknąć 37 butelek szampana! Gdy w roku ubiegłym zdobyli go Włosi, przed federacją tenisową Italii wyłonił się problem finansowy: radość ze zdobycia pucharu radością, splendor splendorem, ale koszt przetransportowania trofeum z Santiago de Chile do Rzymu obliczono na milion lirów, co wprawdzie, zważywszy kurs lira i jego postępującą dewaluację nie jest sumą zawrotną, ale zawsze (ok. 1000–1200 dolarów). W końcu Włosi zdobyli się na ten wysiłek pieniężny i srebrna salatera wylądowała w Rzymie, gdzie znalazła się w bankowym sejfie.

Podobno salatera podarowana została przez grono przyjaciół Dwightowi F. Davisowi jako prezent ślubny, lecz nie przypodła do gustu obdarowanicy. Davis, namiętny gracz tenisowy i mistrz deblowy USA, postanowił więc przeznaczyć srebrny puchar – jako nagrodę przechodnią na doroczne rozgrywki tenisowe pomiędzy reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Był rok 1900. W tenisa grano już na całym prawie świecie, ale w zamkniętym jeszcze gronie. Od r. 1877 odbywały się turnieje w Wimbledonie (w roku bieżącym jubileusz 100-lecia, z której to okazji zostanie otwarte na wimbledońskim stadionie muzeum tenisowe); od r. 1881 przeprowadzano mistrzostwa Ameryki. Ale w obu nie uczestniczyli jednak (jeszcze) zawodnicy zagraniczni; Anglicy smażyli się we własnym sosie: 22 uczestników, Jankesi we własnym. Davis, który ze swoim partnerem H. Wardem zdobył w roku 1900 właśnie po raz drugi mistrzostwo USA w grze podwójnej (w rok później zwyciężył po raz trzeci) uznał, że granie ciągle z tymi samymi przeciwnikami przestaje być interesujące. Wyrzucenie przez rozgniewaną małżonkę srebrnego pucharu-wazy-salatery, przyśpieszyło realizację pomysłu. Dwight F. Davis przeznaczył puchar dla spotkań wyłącznie pomiędzy Ameryką a Anglią według formuły: 4 gry pojedyńcze „na krzyż", przedzielone deblem. Skład drużyny: maksimum 4 zawodników – 2 singlistów i 2 deblistów.

KLASYCZNA FORMUŁA

I tak, według takiej właśnie formuły, gra się do dzisiaj; ba! w Pucharze Davisa... nie wprowadzano „tie-breaku", zachowując „klasyczny" kanon dwóch gemów przewagi w secie!

Postanowiono, że mecze odbywać się będą rokrocznie na terenie obrońcy trofeum, co również stworzyło precedens na aż 71 lat, gdyż dopiero w roku 1972 finał odbył się nie u obrońcy pucharu, który również od tego roku musiał uczestniczyć w rozgrywkach wstępnych, podczas gdy przedtem czekał na challengera. Pierwszy mecz odbył się w Bostonie i gospodarze wygrali z przedstawicielami „British Isles" 3:0. W rok później Anglicy z jakichś powodów nie przyjechali, a potem jeszcze tylko raz jeden (w r. 1910) mecz nie doszedł do skutku z przyczyn innych niż wojny światowe (w latach 1915–1918 i 1940–45 rozgrywki, oczywiście, nie odbywały się). W miarę rosnącej popularności tenisa, włączały się inne kraje i z biegiem lat Puchar Davisa zaczął gromadzić obsadę kilkudziesięciu państw, podzielonych na strefy geograficzne (nie zawsze zresztą pozostające w zgodzie z... geografią).

Puchar Davisa, to odpowiednik drużynowych mistrzostw świata. Gracz pucharowy – to tenisowy odpowiednik zaszczytnego miana – olimpijczyk. Puchar Davisa rozkręcał się z roku na rok i niebawem przestał być wewnętrzną sprawą Ameryki i Anglii. Jego fundator, być może, nie przypuszczał, że pomysł tak się przyjmie i rozwinie. Przecież to była na początku ot niemal imprezа towarzyska: czterech tenisistów-dżentelmenów z Ameryki zaprosiło czwórkę dżentelmenów z Anglii, żeby pograć sobie w tenisa. Zaczęły doskakiwać inne kraje. W r. 1 walki z obrońcą pucharu stanęła już w r. 1907 odebrała W. Brytanii puchar azja, pod którą to nazwą występowała do drużyna złożona z graczy Australii i Nowej Landii. Puchar przyczynił się w sposób zas do „umiędzynarodowienia" tenisa, w ser gularnych, zorganizowanych rozgrywek; był wcześniej niż nastąpiło otwarcie Wi nu dla przybyszów z zagranicy.

ODZYSKANA RANGA

USA – 24 zwycięstwa, Australia – 23, tania – 9, Francja 6, Płd. Afryka (walko Szwecja i Włochy po razie – oto wykaz czasowych zdobywców PD. Aż do roku latera wędrowała pomiędzy USA, W. a Australią; one nadawały ton, tenis był popularniejszy, największe indywidualno wodnicze tam właśnie się pojawiały. Pot czwarte państwo, na listę zdobywców PD ła się Francja, dzięki sławnej „czwórce terów" (Cochet, Lacoste, Borotra, Brugnon

Przez wiele lat zawodowcy nie mogli czyć w meczach pucharowych; musiało w końcu się zmienić, ponieważ... zabrakł graczy (mowa o czołowych) niż profe Gdy międzynarodowa federacja, dostoso po prostu do życia, dopuściła do występó zawodowców, Australijczycy rozgromili Amerykanów 5:0!

Ale w roku następnym najlepsi z Australii i USA zbytnio zaabsorbowani o pieniężne nagrody w najrozmaitszych „Grand-Prix", podobnie w latach na Otworzyła się szansa wpisania się na (obejmującą do roku 1973 włącznie tylk stwa) listę zdobywców pucharu – nowych i szansa ta została wykorzystana nie grania" pewnych względów poli W r. 1974 Indie odmówiły gry w finale z ską Płd. Afryką, hołubioną przez kons nych działaczy międzynarodowej fede



O tę 186-kilogramową salaterę walczą Amerykanów po zwycięstwie nad Rum



...rem na korcie Legii ... CAF — Matuszewski

...rszawie:

...dny mecz

...Fassbender

...enisiści!

...m secie finałowego meczu ...ej przegrał Pan z nim aż

... już o Pucharze Davisa. ...yślał?

...pozorom faworytem będzie ...'o naprawdę bardzo groź... ...e oznacza to oczywiście, że ...r nasz sukces. Ale będzie ...udno.

...pojedynczych zapewne wy... ...ller i U. Pinner. Jaki jest ...ek" z tymi zawodnikami? ...rem jestem na remis 1:1. ...pewne porachunki. Wszak ...en zawodnik wyeliminował ... roku w Wimbledonie. Z ...ściej grałem jako jego ...olu. Znam go więc dosko... ...h pojedynczych jest on mi... ...zy.

...i wystąpią Meiler i Fass...

...onala para. Obydwaj są ...ni, zawsze maksymalnie ...ni. A poza tym przecież ...lat grali razem ze sobą. ... lat temu uważani byli za ...rodniejszych par świata. ...z potrafili wtedy wygrać e ...USA. Później coś się mię... ...psuło i Fassbender zaczął ...ę z Pohmannem. Ale na ...pewno przygotował się do...

...nie uważa się, że debel za... ...ostatecznym wyniku me... ...s jest także takiego zdania? ...awsze jest bardzo ważny. ...ież po nim już mieć mecz ...gdy rywal prowadził po ...dniu 2:0. Można także ...ę przewagę lub objąć pro... ...są niezmiernie ważne mo... ...ologiczne.

...i okres przyjechał Pan do

...t 2 tygodnie. Po meczu z RFN ...iny, do Poznania. Później ...pojedynek z Francuzami. ...godzą się na proponowany ... władze tenisowe termin ...o, ale najpierw trzeba wy...

... nadzieję, że tak będzie. A ...iemy się emocjonować Pa... ...s w obydwu finałowych tur... ...T: debla w Kansas City i ...las.

...adzieję. W deblu razem z ...estetmy parą nr 1. Chyba ...ł będą Australijczycy Roche ...ież rumuńsko-włoski Nasta... ...ta. W singlu natomiast za... ...erzech pierwszych miejscach ...ę Amerykanie: Stockton, ...ibbs. I właśnie z którymś z ...m się najprawdopodobniej ...n pojedynku, upiasuję się ...ewne w dolnej części fina... ...W tej chwili jestem na 1

...k w godzinach popołudnio... ...dował się także w Warsza... ...RFN.

ADAM MOLAK

PANORAMA

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

Walka o salaterkę

Najstarsze pucharowe rozgrywki sportowe na świecie? — Oczywiście piłkarski Puchar Anglii, rozpoczęty w roku 1871! Najpopularniejszy puchar sportowy świata? — Puchar Davisa w tenisie! I od razu odpieram ewentualne zastrzeżenia oponentów: Puchar Rimeta dla piłkarzy jest nagrodą dodatkową, natomiast pierwszą i główną tytuł mistrza świata; Puchar Europy dla klubowych drużyn piłkarskich dotyczy tylko Europy; Puchar Anglii — tylko Anglii; Puchar Świata w narciarstwie interesuje niewiele krajów, przede wszystkim alpejskich. Natomiast w tenisa gra się na całym świecie i wynik finału Pucharu Davisa odnotowują gazety wszystkich państw.

Najsłynniejszy puchar świata jest... salaterką; no, nie przesadzajmy ze zdrobnieniami — raczej salaterą, ważącą aż 186 kg i mogącą połknąć 37 butelek szampana! Gdy w roku ubiegłym zdobyli go Włosi, przed federacją tenisową Italii wyłonił się problem finansowy: radość ze zdobycia pucharu radością, splendor splendorem, ale koszt przetransportowania trofeum z Santiago de Chile do Rzymu obliczono na milion lirów, co wprawdzie, zważywszy kurs liry i jego postępującą dewaluację nie jest sumą zawrotną, ale zawsze (ok. 1000—1200 dolarów). W końcu Włosi zdobyli się na ten wysiłek pieniężny i srebrna salatera wylądowała w Rzymie, gdzie znalazła się w bankowym sejfie.

Podobno salatera podarowana została przez grono przyjaciół Dwightowi F. Davisowi jako prezent ślubny, lecz nie przypodła do gustu obdarowanicy. Davis, namiętny gracz tenisowy i mistrz deblowy USA, postanowił więc przeznaczyć srebrny puchar — jako nagrodę przechodnią na doroczne rozgrywki tenisowe pomiędzy reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Był rok 1900. W tenisa grano już na całym prawie świecie, ale w zamkniętym jeszcze gronie. Od r. 1877 odbywały się turnieje w Wimbledonie (w roku bieżącym jubileusz 100-lecia, z której to okazji zostanie otwarte na wimbledońskim stadionie muzeum tenisowe); od r. 1881 przeprowadzano mistrzostwa Ameryki. Ale w obu nie uczestniczyli jednak (jeszcze) zawodnicy zagraniczni; Anglicy smażyli się we własnym sosie: 22 uczestników, Jankesi we własnym. Davis, który ze swoim partnerem H. Wardem zdobył w roku 1900 właśnie po raz drugi mistrzostwo USA w grze podwójnej (w rok później zwyciężył po raz trzeci) uznał, że granie ciągle z tymi samymi przeciwnikami przestaje być interesujące. Wyrzucenie przez rozgniewaną małżonkę srebrnego pucharu-wazy-salatery, przyśpieszyło realizację pomysłu. Dwight F. Davis przeznaczył puchar dla spotkań wyłącznie pomiędzy Ameryką a Anglią według formuły: 4 gry pojedyncze „na krzyż", przedzielone deblem. Skład drużyny: maksimum 4 zawodników — 2 singlistów i 2 deblistów.

KLASYCZNA FORMUŁA

I tak, według takiej właśnie formuły, gra się do dzisiaj; ba! w Pucharze Davisa... nie wprowadzano „tie-breaku", zachowując „klasyczny" kanon dwóch gemów przewagi w secie!

Postanowiono, że mecze odbywać się będą rokrocznie na terenie obrońcy trofeum, co również stworzyło precedens na aż 71 lat, gdyż dopiero w roku 1972 finał odbył się nie u obrońcy pucharu, który również od tego roku musiał uczestniczyć w rozgrywkach wstępnych, podczas gdy przedtem czekał na challengera. Pierwszy mecz odbył się w Bostonie i gospodarze wygrali z przedstawicielami „British Isles" 3:0. W rok później Anglicy z jakichś powodów nie przyjechali, a potem jeszcze tylko raz jeden (w r. 1910) mecz nie doszedł do skutku z przyczyn innych niż wojny światowe (w latach 1915—1918 i 1940—45 rozgrywki, oczywiście, nie odbywały się). W miarę rosnącej popularności tenisa, włączały się inne kraje i z biegiem lat Puchar Davisa zaczął gromadzić obsadę kilkudziesięciu państw, podzielonych na strefy geograficzne (nie zawsze zresztą pozostające w zgodzie z... geografią).

Puchar Davisa, to odpowiednik drużynowych mistrzostw świata. Gracz pucharowy — to tenisowy odpowiednik zaszczytnego miana — olimpijczyk. Puchar Davisa rozkręcał się z roku na rok i niebawem przestał być wewnętrzną sprawą Ameryki i Anglii. Jego fundator, być może, nie przypuszczał, że pomysł tak się przyjmie i rozwinie. Przecież to była na początku ot niemal imprezа towarzyska: czterech tenisistów-dżentelmenów z Ameryki zaprosiło czwórkę dżentelmenów z Anglii, żeby pograć sobie w tenisa. Ale zaczęły doskakiwać inne kraje. W r. 1904 do walki z obrońcą pucharu stanęła już Belgia, w r. 1907 odebrała W. Brytanii puchar Australazja, pod którą to nazwą występowała do r. 1922 drużyna złożona z graczy Australii i Nowej Zelandii. Puchar przyczynił się w sposób zasadniczy do „umiędzynarodowienia" tenisa, w sensie regularnych, zorganizowanych rozgrywek; przecież był wcześniej niż nastąpiło otwarcie Wimbledonu dla przybyszów z zagranicy.

ODZYSKANA RANGA

USA — 24 zwycięstwa, Australia — 23, W. Brytania — 9, Francja 6, Płd. Afryka (walkowerem), Szwecja i Włochy po razie — oto wykaz dotychczasowych zdobywców PD. Aż do roku 1927 salatera wędrowała pomiędzy USA, W. Brytanią a Australią; one nadawały ton, tenis był tam najpopularniejszy, największe indywidualności zawodnicze tam właśnie się pojawiały. Potem, jako czwarte państwo, na listę zdobywców PD. wpisała się Francja, dzięki sławnej „czwórce muszkieterów" (Cochet, Lacoste, Borotra, Brugnon).

Przez wiele lat zawodowcy nie mogli uczestniczyć w meczach pucharowych; musiało to jednak w końcu się zmienić, ponieważ... zabrakło innych graczy (mowa o czołowych) niż profesjonalni! Gdy międzynarodowa federacja, dostosowując się po prostu do życia, dopuściła do występów w PD zawodowców, Australijczycy rozgromili w r. 1973 Amerykanów 5:0!

Ale w roku następnym najlepsi zawodnicy Australii i USA zbytnio zaabsorbowani byli grą o pieniężne nagrody w najrozmaitszych turniejach „Grand-Prix", podobnie w latach następnych. Otworzyła się szansa wpisania się na „elitarną" (obejmującą do roku 1973 włącznie tylko 4 państwa) listę zdobywców pucharu — nowych państw. I szansa ta została wykorzystana nie bez „zagrania" pewnych względów politycznych. W r. 1974 Indie odmówiły gry w finale z rasistowską Płd. Afryką, hołubioną przez konserwatywnych działaczy międzynarodowej federacji FILT z uporem godnym lepszej sprawy; w r. 1976 do finału weszło walkowerem Chile, przegrywając z Włochami...

Puchar Davisa, jak wiele na to wskazuje, odzyskuje jednak swoją rangę. Zagonieni tenisiści, pędzący z jednego turnieju na drugi (pyta tenisista drugiego: „Czy wierzysz w życie pozaturniejowe?!"), znajdują jednak ostatnio czas — bo w końcu jest to ich obowiązek wobec reprezentacji swojego kraju — żeby wystąpić w meczu pucharowym. Toteż w bieżącej edycji PD widzimy w składach poszczególnych państw najsilniejszych graczy. Plany zaś na rok przyszły przewidują zmniejszenie tygodni turniejowych do 35 (teraz turnieje i turniejki odbywają się na okrągło przez cały rok, tracąc siłą rzeczy na znaczeniu, gdyż nawet znawca przestaje w ich zalewie „nadążać"), m. in. celem zapewnienia terminów dla Pucharu Davisa.

SPECYFICZNA ATMOSFERA

Wszystko to piszemy w związku z obecnym wydarzeniem; odbywającym się od piątku do niedzieli meczem pucharowym Polska — RFN! Występujemy w grupie A strefy europejskiej, we wrześniu wyeliminowaliśmy w Poznaniu Norwegię 5:0 i jesteśmy jak gdyby w ćwierćfinale, a naszym przeciwnikiem jest teraz RFN. Na zwycięzcę tego meczu czeka już Francja, która wygrała ze Szwajcarią 3:2. Zaś na zwycięzcę, z kolei, meczu Polska (lub RFN) — Francja, czeka we właściwym półfinale strefowym ZSRR. To u góry tabeli; u dołu w półfinale czeka W. Brytania, zaś jej przeciwnikiem będzie albo Rumunia, albo CSRS.

Tenis jest sportem indywidualnym, ale Puchar Davisa jest drużynowy! Inna jest specyfika meczu pucharowego, inna atmosfera. Każdy mecz pucharowy, to duże przeżycie. Składy drużyn: u nas Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski, w zespole gości: Karl Meiler (zeszłoroczny partner deblowy Fibaka, razem zdobyli mistrzostwo WCT!), Ulli Pinner (pokonał Fibaka w ub. roku w II rundzie Wimbledonu), Gebring, Zirngibl.

Wygrać z RFN będzie trudniej, niż — po przeskoczeniu tej przeszkody — ewentualnie wygrać z Francją. Tak czy inaczej: szanse są...



O tę 186-kilogramową salaterę walczą tenisiści z całego świata. Na zdjęciu: Puchar Davisa w rękach Amerykanów po zwycięstwie nad Rumunami (3:2) w 1972 r. Zdjęcie: CAF — UPI

Mocne uderzenie

Wojciech Fibak będzie naszym asem atutowym w meczu o Puchar Davisa z RFN (Warszawa 22-24 kwietnia). Na stronie 33 artykuł „Walka o salmierkę".

Zdjęcie: ANTONI LABRYGA



Serdeczne powitanie mistrzowskich parn
Polska — RFN, Karla Meilera i Wojciecha F

TRZY — DWA

NA KOR

WYGRAMY czy przegramy? To
przeprowadzonych na kortach
ra z Ulrichem Pinnerem wymi
MEILER — świetny serwis, bezbłęd
PINNER — mimo niskiego wzrostu
pasingszoty.

Ci dwaj zawodnicy zapewne wystap
ciecha Fibaka zapewne tak. Dla drugi
trudnymi przeciwnikami.

Wieczorem na korcie bocznym gośc
Juergenem Fassbenderem, co potwierd
RFN desygnuje do walki przeciwko p

DEBEL J
W MECZU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nasi reprezentanci również w środę nie próżnowali. Wojciech Fibak trenował, ale na punkty, z Tadeuszem Nowickim. Obaj grali wyraźnie „na luzie", mimo to (a może właśnie dlatego) obserwowaliśmy wiele ładnych, ciekawych technicznie zagrań. Ich forma nie budzi obaw. Jacek Niedźwiedzki, o ile można sądzić na podstawie treningów, również czuje się na ziemnej nawierzchni coraz pewniej. Nie brak było wśród obserwatorów takich, którzy uważają, że Niedźwiedzkiego stać na nawiązanie walki z renomowanymi, wyżej od niego notowanymi na tenisowym rynku, przeciwnikami.



Wojciech Fibak będzie naszym asem atutowym w meczu o Puchar Davisa z RFN (Warszawa 22-24 kwietnia). Na stronie 33 artykuł „Walka o salaterkę"

Zdjęcie: ANTONI LABRYGA



Serdeczne powitanie mistrzowskich partnerów gry podwójnej w przeszłości, a obecnie głównych aktorów meczu Polska — RFN, Karla Meilera i Wojciecha Fibaka, na korcie warszawskiej Legii. Fot. „PS" Mieczysław Szymkowiak

TRZY – DWA. TYLKO DLA KOGO NA KORTACH LEGII?

WYGRAMY czy przegramy? To pytanie zadawali sobie liczni obserwatorzy środowych treningów przeprowadzonych na kortach Legii przez tenisistów Polski i RFN. Oglądając grę Karla Meilera z Ulrichem Pinnerem wymieniano fachowe uwagi:

MEILER — świetny serwis, bezbłędny wolej i smecz, bardzo groźne uderzenie z bekhendu.

PINNER — mimo niskiego wzrostu dobry serwis, soczyste, liftowane uderzenie z obu stron, dokładne passingszoty.

Ci dwaj zawodnicy zapewne wystąpią w grach pojedyńczych. Czy są oni do pokonania? Dla Wojciecha Fibaka zapewne tak. Dla drugiego naszego singlisty (Jacek Niedźwiedzki?) będą jednak bardzo trudnymi przeciwnikami.

Wieczorem na korcie bocznym **goście przeprowadzili trening deblowy. Karl Meiler grał razem z** Juergenem Fassbenderem, **co potwierdza nasze przypuszczenia, że tę właśnie parę kapitan reprezentacji RFN desygnuje do walki przeciwko parze polskiej.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

DEBEL JĘZYCZKIEM U WAGI W MECZU POLSKA - RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nasi reprezentanci również w środę nie próżnowali. Wojciech Fibak trenował, ale na punkty, z Tadeuszem Nowickim. Obaj grali wyraźnie „na luzie", mimo to (a może właśnie dlatego) **obserwowaliśmy wiele ładnych, ciekawych technicznie zagrań. Ich forma nie budzi obaw.** Jacek Niedźwiedzki, o ile można sądzić na podstawie treningów, również czuje się na ziemnej nawierzchni coraz pewniej. Nie brak było wśród obserwatorów takich, którzy uważają, że Niedźwiedzkiego stać na nawiązanie walki z renomowanymi, wyżej od niego notowanymi na tenisowym rynku, przeciwnikami.

Ano zobaczymy. Ważne, że w naszej drużynie panuje dobry nastrój. Wojciech Fibak, gdy go spytałem o przypuszczalny wynik meczu odpowiedział, że jest optymistą, choć natychmiast dodał, że będzie to bardzo trudna walka i w żadnym ze spotkań nie można typować stuprocentowego faworyta.

Powszechnie typuje się wynik 3:2. Zdania są natomiast podzielone dla kogo. Wiadomo, że reprezentacja, która zapisze na swoją korzyść punkt za sobotnią grę podwójną, poważnie zbliży się do zwycięstwa.

W czwartek po południu odbędzie się pierwszy akt meczu — losowanie. Dopiero wtedy dowiemy się na pewno kogo zobaczymy na korcie w grach pojedynczych. Składy deblowe natomiast, zgodnie z regulaminem, mogą zostać podane dopiero w sobotę. Zdziwiłbym się jednak bardzo gdyby nie były one następujące:

RFN — Meiler i Pinner w grach pojedynczych, para Fassbender, Meiler w grze podwójnej.

POLSKA — Fibak i Niedźwiedzki, oraz para Fibak, Nowicki.

Organizatorzy meczu prosili o przekazanie wszystkim wybierającym się na mecz, że godziny rozpoczęcia gier będą inne, niż podano na afiszach. Tak więc w piątek, 22 bm. i w niedzielę 24 bm. początek spotkań o godzinie 12.00, w sobotę natomiast o 15.30.

ACH

Znakomity początek w Pucharze Davisa

Tenisiści pokonali pierwszą przeszkodę

Polska — RFN 3:1

Polska reprezentacja tenisowa pokonała w meczu o Puchar Davisa Republikę Federalną Niemiec 3:1. Wynik spotkania jest nietypowy, ale ze względu na ulewny deszcz, który przeszkodził w rozegraniu czwartej gry pojedynczej sędzia naczelny zawodów, Duńczyk Kurt Nielsen ogłosił oficjalnie koniec już wcześniej rozstrzygniętego meczu i zwycięstwo Polski 3:1. Tym samym zrewanżowaliśmy się naszym ostatnim przeciwnikom za porażkę poniesioną z nimi przed siedemnastu laty. Wówczas bowiem, również w meczu o Puchar Davisa i także na kortach warszawskiej Legii, przegraliśmy 1:4. Zwycięstwo w tym meczu awansuje polską drużynę do następnej rundy europejskiej strefy Pucharu Davisa, w której spotka się z reprezentacją Francji. Tenisiści spod znaku galijskiego koguta uporali się bowiem już wcześniej ze swym przeciwnikiem — Szwajcarią.

Wracając do warszawskiego spotkania trzeba stwierdzić, że zwycięstwo polskiej drużyny daviscupowej nad zespołem RFN jest w dużej mierze zasługą **Wojciecha Fibaka.** Zwyciężył on w obu grach pojedynczych i wspólnie z **Tadeuszem Nowickim** w grze podwójnej. Uczestniczył więc we wszystkich decydujących o zwycięstwie w meczu grach. W dodatku **Wojciech Fibak** pokazał — wprawdzie nie we wszystkich spotkaniach, ale jednak — wielki tenis, rzadko oglądany na kortach krajowych.

Niedawno dyrektor turnieju WCT w Monte

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wojciech Fibak gromiąc Meilera i zwyciężając Uli Pinnera walnie przyczynił się do zwycięstwa reprezentacji Polski nad RFN w meczu o Puchar Davisa.
(Fot. Halina Pindór)

TENIS

Znakomity początek w Pucharze Davisa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Carlo oświadczył, że Fibak jest najpiękniej grającym zawodnikiem na świecie, że ma wspaniale ułożoną sylwetkę i gra bez widocznego u innych czołowych tenisistów wysiłku. W ciągu minionych trzech dni a zwłaszcza w spotkaniu z Meilerem przekonaliśmy się, że nie ma w tym przesady. W grze podwójnej było już nieco gorzej, ale w drugim spotkaniu singlowym znów okresami demonstrował wysoki kunszt. Tak więc Wojciech Fibak jeszcze raz potwierdził swą grą, że należy do czołówki światowej, nawet wówczas gdy nie jest w najwyższej formie i że bardzo przydatny jest w drużynie narodowej.

Drugą wyblijającą się sylwetką w polskiej drużynie był niewątpliwie **Tadeusz Nowicki,** który występując w grze podwójnej w parze z **Wojciechem Fibakiem,** walnie przyczynił się do zwycięstwa. Według powszechnej opinii był najlepszym i najskuteczniejszym zawodnikiem spośród całej czwórki występującej w grze podwójnej. **Tadeusz Nowicki** po meczu oświadczył przedstawicielowi „Sportu": **„Grało mi się bardzo dobrze, wychodził mi zwłaszcza serwis, na który nasi przeciwnicy nie umieli często znaleźć lekarstwa. Wszystkie przełamania serwisu tenisistów RFN osiągaliśmy wówczas, gdy podawał Fassbender. Działo się tak dlatego, że jego serwis, choć silny, nie był plasowany. A w ogóle muszę powiedzieć, że była to najdramatyczniejsza gra podwójna w całej mojej karierze. Cieszę się bardzo, że ją wygraliśmy, przyczyniając się tym samym do zwycięstwa".**

Nieco gorzej spisał się **Jacek Niedzwiedzki.** Zawodnik ten, dzięki udziałowi w licznych turniejach zagranicznych zimą i wiosną br. znacznie poprawił technikę, ale nie nauczył się jeszcze, niestety, wygrywać. Prawdę mówiąc w spotkaniu z Ulim Pinnerem z góry przepowiadano mu porażkę, ale już w czasie meczu odnosiło się wrażenie, że gdyby potrafił przyspieszyć piłkę i ewentualnie dostosować się do zmiany tempa inicjowanego przez zawodnika zachodnioniemieckiego, miałby szansę nawiązać równorzędną walkę.

W sumie jednak nasza reprezentacja nie zawiodła. Jej kapitan, Zbigniew Bełdowski ocenia mecz następująco: **Jestem bardzo zadowolony, nie tylko z wyniku, ale i z gry poszczególnych zawodników. Tak jak przewidywaliśmy, o zwycięstwie zadecydowała gra podwójna. Cieszę się, że udało mi się Tadeusza Nowickiego przygotować do tego spotkania w dobry sposób i że był on wybijającą się postacią w grze deblowej.**

A oto wypowiedź wiceprezesa PZT, Wiesława Langa: **Z wyniku spotkania jesteśmy zadowoleni. Teraz otwiera się przed nami duża szansa. Nasza drużyna daviscupowa może zajść w br. wysoko. Dlatego zarząd PZT postara się zrobić wszystko, aby na mecz z Francją, niezależnie od terminu, w którym się on odbędzie, wystawić jak najsilniejszą drużynę.**

Jeszcze parę słów o reprezentacji RFN. Wystąpiła ona w tym spotkaniu bez swojego najlepszego obecnie zawodnika **Pohmanna** i to nieco osłabiło jej wartość, tym bardziej, że **Meiler** nie jest w najlepszej formie, a **Fassbender** mimo wszystko ustępuje im klasą. Na dobrym poziomie zagrał jedynie **Pinner.** Takie też jest zdanie kapitana reprezentacji RFN Wilhelma Bungerta. Dodał on jeszcze, że była szansa wygrania meczu, gdyby **Meiler** i **Fassbender** zdołali wygrać grę podwójną. Niestety, w końcówce spotkania rozegranej w niedzielę, byli oni znacznie słabsi niż w sobotę i to zadecydowało o porażce.

Pierwsza gra pojedyńcza ostatniego dnia zawodów pomiędzy Fibakiem i Meilerem znów dostarczyła widzom mnóstwo emocji. W roku ubiegłym nasz tenisista przegrał z Pinnerem w pierwszej rundzie Wimbledonu, dlatego też wielu widzów miało wiele obaw o rezultat tego pojedynku. Pierwsze piłki zdawały się potwierdzać tę opinię. Oto bowiem Pinner zaczął bardzo dobrze. Nastawiony przez trenera Bungerta starał się prowadzić grę długimi, mocnymi piłkami plasowanymi na koniec kortu, co przynosiło mu efekty. Niestety Fibak przez pewien czas dawał sobie narzucać ten styl gry. Tylko wówczas gdy po mocnym przygotowaniu szedł do siatki, rozstrzygał gema na swoją korzyść. Losy seta ważyły się bardzo długo. Każdy z przeciwników wygrywał na ogół swoje serwisy, a jeśli udało się któremuś z nich przełamać serwis przeciwnika, to natychmiast po tym tracił swój. Dopiero w osiemnastym decydującym gemie Fibak potrafił przełamać serwis Pinnera, i wygrać gema, a tym samym i seta 10:8. Dodajmy, że ten jeden set trwał 1 godzinę i 10 minut, czyli dokładnie tyle ile trwało całe spotkanie Fibaka z Meilerem.

Dwa następne sety, chociaż bardzo zacięte były już jednak nieco krótsze. Fibak narzucił styl gry, atakował często przy siatce, demonstrując niezawodne, precyzyjnie plasowane wolleje, wobec których Pinner był bezradny. W sumie Fibak wygrał w trzech setach 10:8, 6:3, 6:4. Całe spotkanie trwało 2 godziny 25 minut.

MÓWI BOHATER MECZU — WOJCIECH FIBAK

Po takim meczu na co najmniej 5 dni muszę zrobić sobie urlop. Nie ma porównania wysiłek wkładany w mecze turniejowe ze spotkaniem daviscupowym. Pinner jest trudnym rywalem. Musiałem zmęczyć go zmiennymi uderzeniami, grać konsekwentnie i rozważnie, a trudno było zachować spokój. W deblu ani przez moment nie zwątpiliśmy w zwycięstwo. Szkoda, że jedna piłka w pierwszym secie praktycznie pozbawiła nas okazji objęcia prowadzenia 1:0, co mogło spowodować nasze nawet trzysetowe zwycięstwo. Nowicki był szybki, ma świetny refleks. Mnie zawodził serwis. Nie spodziewałem się, że Fassbendera i Meilera stać będzie na tak świetną postawę w deblu.

Zwycięzca schodząc z kortu powiedział do otaczających go dziennikarzy: **widzowie oczekują cudów, a na korcie bywa różnie. To jest ciężka walka. Nie zawsze można wygrywać równie efektownie, jak w spotkaniu z Meilerem. Ważne jest jednak ostateczne zwycięstwo.**

Mecz Polska — NRF był już przez nas wygrany. Po półgodzinnej przerwie wyszli na kort Niedźwiedzki i rezerwowy Zirngibl ze strony RFN. Nasz reprezentant objął powadzenie 3:1 w pierwszym secie, ale w tym momencie spadł ulewny deszcz. Po odczekaniu godziny, przy nadal padającym deszczu podjęto decyzję o zakończeniu meczu.

CZESŁAW LUDWICZEK



KON
FIB

Pierwszy
nisowego P
rozgrywaneg
warszawskie
dał odpowi
która z
awans do n
charu Davis
pojedynkach
misowy 1:1
konał dość
dziwiedzkiej
Wojciech
zwyciężając
stylu Karl
6:1. Tak w
podwójna
dopodobnie



Wojciech

Fibak

Pinner —

(W) Nasza miłość do
dzo trudnej próbie. Cho
szego dnia meczu o Pu
i RFN — trzeba było
zimnie, podczas padając



(W) Wojciech Fibak i

Nikt jednak chyba z
tysięcy osób, które d
niego gema wytrwały
bunach kortu Legii
szawie, nie żałuje p
nia. Znakomita gra
cha Fibaka sprawiła,
scy zapomnieli o zł
ciach aury. Nasz najle
nisista w wielkim st
konał swego niedawne
tnera deblowego, Ka
llera 6:0, 6:1, 6:1. Tr

TENIS

Znakomity początek w Pucharze Davisa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

Carlo oświadczył, że Fibak jest najpiękniej grającym zawodnikiem na świecie, że ma wspaniale ułożoną sylwetkę i gra bez widocznego u innych czołowych tenisistów wysiłku. W ciągu minionych trzech dni a zwłaszcza w spotkaniu z Meilerem przekonaliśmy się, że nie ma w tym przesady. W grze podwójnej było już nieco gorzej, ale w drugim spotkaniu singlowym znów okresami demonstrował wysoki kunszt. Tak więc Wojciech Fibak jeszcze raz potwierdził swą grą, że należy do czołówki światowej, nawet wówczas gdy nie jest w najwyższej formie i że bardzo przydatny jest w drużynie narodowej.

Drugą wybijającą się sylwetką w polskiej drużynie był niewątpliwie **Tadeusz Nowicki**, który występując w grze podwójnej w parze z **Wojciechem Fibakiem**, walnie przyczynił się do zwycięstwa. Według powszechnej opinii był najlepszym i najskuteczniejszym zawodnikiem spośród całej czwórki występującej w grze podwójnej. **Tadeusz Nowicki** po meczu oświadczył przedstawicielowi „Sportu": **„Grało mi się bardzo dobrze, wychodził mi zwłaszcza serwis, na który nasi przeciwnicy nie umieli często znaleźć lekarstwa. Wszystkie przełamania serwisu tenisistów RFN osiągaliśmy wówczas, gdy podawał Fassbender. Działo się tak dlatego, że jego serwis, choć silny, nie był plasowany. A w ogóle muszę powiedzieć, że była to najdramatyczniejsza gra podwójna w całej mojej karierze. Cieszę się bardzo, że ją wygraliśmy, przyczyniając się tym samym do zwycięstwa".**

Nieco gorzej spisał się **Jacek Niedźwiedzki**. Zawodnik ten, dzięki udziałowi w licznych turniejach zagranicznych zimą i wiosną br. znacznie poprawił technikę, ale nie nauczył się jeszcze, niestety, wygrywać. Prawdę mówiąc w spotkaniu z Ulim Pinnerem z góry przepowiadano mu porażkę, ale już w czasie meczu odnosiło się wrażenie, że gdyby potrafił przyspieszyć piłkę i ewentualnie dostosować się do zmiany tempa inicjowanego przez zawodnika zachodnioniemieckiego, miałby szansę nawiązać równorzędną walkę.

W sumie jednak nasza reprezentacja nie zawiodła. Jej kapitan, Zbigniew Bełdowski ocenia mecz następująco: **Jestem bardzo zadowolony, nie tylko z wyniku, ale i z gry poszczególnych zawodników. Tak jak przewidywaliśmy, o zwycięstwie zadecydowała gra podwójna. Cieszę się, że udało mi się Tadeusza Nowickiego przygotować do tego spotkania w dobry sposób i że był on wybijającą się postacią w grze deblowej.**

A oto wypowiedź wiceprezesa PZT, Wiesława Langa: **Z wyniku spotkania jesteśmy zadowoleni. Teraz otwiera się przed nami duża szansa. Nasza drużyna daviscupowa może zająć w br. wysoko. Dlatego zarząd PZT postara się zrobić wszystko, aby na mecz z Francją, niezależnie od terminu, w którym się on odbędzie, wystawić jak najsilniejszą drużynę.**

Jeszcze parę słów o reprezentacji RFN. Wystąpiła ona w tym spotkaniu bez swojego najlepszego obecnie zawodnika **Pohmanna** i to nieco osłabiło jej wartość, tym bardziej, że **Meiler** nie jest w najlepszej formie, a **Fassbender** mimo wszystko ustępuje im klasą. Na dobrym poziomie zagrał jedynie **Pinner**. Takie też jest zdanie kapitana reprezentacji RFN Wilhelma Bungerta. Dodał on jeszcze, że była szansa wygrania meczu, gdyby **Meiler** i **Fassbender** zdołali wygrać grę podwójną. Niestety, w końcówce spotkania rozegranej w niedzielę, byli oni znacznie słabsi niż w sobotę i to zadecydowało o porażce.

Pierwsza gra pojedyńcza ostatniego dnia zawodów pomiędzy Fibakiem i Meilerem znów dostarczyła widzom mnóstwo emocji. W roku ubiegłym nasz tenisista przegrał z Pinnerem w pierwszej rundzie Wimbledonu, dlatego też wielu widzów miało wiele obaw o rezultat tego pojedynku. Pierwsze piłki zdawały się potwierdzać tę opinię. Oto bowiem Pinner zaczął bardzo dobrze. Nastawiony przez trenera Bungerta starał się prowadzić grę długimi, mocnymi piłkami plasowanymi na koniec kortu, — przynosiło mu efekty. Niestety Fibak przez pewien czas dawał sobie narzucać ten styl gry. Tylko wówczas gdy po mocnym przygotowaniu szedł do siatki, rozstrzygał gema na swoją korzyść. Losy seta ważyły się bardzo długo. Każdy z przeciwników wygrywał na ogół swoje serwisy, a jeśli udało się któremuś z nich przełamać serwis przeciwnika, to natychmiast po tym tracił swój. Dopiero w ósmemnastym decydującym gemie Fibak potrafił przełamać serwis Pinnera, i wygrać gema, a tym samym i seta 10:8. Dodajmy, że ten jeden set trwał 1 godzinę i 10 minut, czyli dokładnie tyle ile trwało całe spotkanie Fibaka z Meilerem.

Dwa następne sety, chociaż bardzo zacięte były już jednak nieco krótsze. Fibak narzucił styl gry, atakował często przy siatce, demonstrując niezawodne, precyzyjnie plasowane woleje, wobec których Pinner był bezradny. W sumie Fibak wygrał w trzech setach 10:8, 6:3, 6:4. Całe spotkanie trwało 2 godziny 25 minut.

MÓWI BOHATER MECZU — WOJCIECH FIBAK

Po takim meczu na co najmniej 3 dni muszę zrobić sobie urlop. Nie ma porównania wysiłek wkładany w mecze turniejowe ze spotkaniem daviscupowym. Pinner jest trudnym rywalem. Musiałem zmęczyć go zmiennymi uderzeniami, grać konsekwentnie i rozważnie, a trudno było zachować spokój. W deblu ani przez moment nie zwątpiliśmy w zwycięstwo. Szkoda, że jedna piłka w pierwszym secie praktycznie pozbawiła nas okazji objęcia prowadzenia 1:0, co mogło spowodować nasze nawet trzysetowe zwycięstwo. Nowicki był szybki, ma świetny refleks. Mnie zawiódł serwis. Nie spodziewałem się, że Fassbendera i Meilera stać będzie na tak świetną postawę w deblu.

Zwycięzca schodząc z kortu powiedział do otaczających go dziennikarzy: **widzowie oczekują cudów, a na korcie bywa różnie. To jest ciężka walka. Nie zawsze można wygrywać równie efektownie, jak w spotkaniu z Meilerem. Ważne jest jednak ostateczne zwycięstwo.**

Mecz Polska — NRF był już przez nas wygrany. Po półgodzinnej przerwie wyszli na kort Niedźwiedzki i rezerwowy Zirngibl ze strony RFN. Nasz reprezentant objął powadzenie 3:1 w pierwszym secie, ale w tym momencie spadł ulewny deszcz. Po odczekaniu godziny, przy nadal padającym deszczu podjęto decyzję o zakończeniu meczu.

CZESŁAW LUDWICZEK

KONCERT FIBAKA

Sport

Pierwszy dzień meczu tenisowego Polska — RFN, rozgrywanego na kortach warszawskiej Legii nie dał odpowiedzi na pytanie, która z drużyn wywalczy awans do następnej rundy Pucharu Davisa. Po piątkowych pojedynkach wynik jest remisowy 1:1. Willi Pinner pokonał dość łatwo Jacka Niedźwiedzkiego 11:9, 6:2, 6:1, a Wojciech Fibak wyrównał, zwyciężając we wspaniałym stylu Karla Meilera 6:0, 6:1, 6:1. Tak więc sobotnia gra podwójna będzie miała prawdopodobnie decydujące znaczenie dla losów tego spotkania.

Jeśli w piątkowe zimne, deszczowe popołudnie na trybunach kortów Legii zebrało się ponad 4 tys. publiczności ,to przede wszystkim po to, aby podziwiać grę Wojciecha Fibaka. Nie sprawił on zawodu kibicom. Fibak dał prawdziwy koncert gry, a o jego klasie najlepiej świadczy fakt, że nawet tak renomowany przeciwnik jak Karl Meiler zdołał uzyskać tylko dwa gemy.



Wojciech Fibak w zwycięskiej walce z Karlem Meilerem. CAF

Fibak — Meiler 6:0, 6:1, 6:1
Pinner — Niedźwiedzki 11:9, 6:2, 6:1

(W) Nasza miłość do tenisa poddana została w piątek bardzo trudnej próbie. Chcąc bowiem obejrzeć pojedynki pierwszego dnia meczu o Puchar Davisa między drużynami Polski i RFN — trzeba było przesiedzieć 5 godzin w przejmującym zimnie, podczas padającego deszczu.



(W) Wojciech Fibak i Karl Meiler Fot. Zbigniew Furman

Nikt jednak chyba z tych 4 tysięcy osób, które do ostatniego gema wytrwały na trybunach kortu Legii w Warszawie, nie żałuje poświęcenia. Znakomita gra Wojciecha Fibaka sprawiła, że wszyscy zapomnieli o złośliwościach aury. Nasz najlepszy tenisista w wielkim stylu pokonał swego niedawnego partnera deblowego, Karla Meilera 6:0, 6:1, 6:1. Trwało to spotkanie niewiele ponad godzinę.

Wcześniej zmierzyli się na warszawskim korcie Ulrich Pinner i Jacek Niedźwiedzki. Wygrał reprezentant gości 11:9, 6:2, 6:1. Pierwszy dzień meczu zakończył się zatem wynikiem 1:1.

Jacek Niedźwiedzki spisał się w piątek słabo. Trudno go zresztą za to winić. Widać było, że po licznych turniejach halowych nie zdążył się on jeszcze przyzwyczaić do gry na korcie ziemnym. Polak atakował tylko w pierwszym secie, walczył wtedy z Pinnerem jak równy z równym. Później jednak, nie wiedzieć czemu, Niedźwiedzki zrezygnował, oddał inicjatywę rywalowi. Odnosiło się wrażenie, że nasz tenisista nie wierzy w swoje zwycięstwo.

Pierwszy set pojedynku Niedźwiedzkiego z Pinnerem był bardzo zacięty. Wprawdzie Polak już w pierwszym gemie przegrał swój serwis, co sprawiło, że tenisista RFN przez długi czas utrzymywał niewielką przewagę (2:0, 3:1, 4:2, 5:3). Później jednak Niedźwiedzki wyrównał, a nawet trzykrotnie prowadził (7:6, 8:7, 9:8). Nasz reprezentant, choć miał dwa setbole, nie wykorzystał szansy. Przegrał wreszcie pierwszego seta 9:11, zaś w pozostałych był już raczej sparingpartnerem.

Produkcja

Kongresem Technikow Polskich to rok 1971. Wówczas partia na czoło celów politycznych społeczno-gospodarczych) wysunęła wszechstronny rozwój potrzeb ludzkich, zaspokojenie potrzeb jednostki. Wiąże się z tym dążenie do realizacji tego podstawowego postulatu przemysłowego. Z działalnością przemysłową, a także budownictwa i rolnictwa, a także budownictwa związane produkcji przemysłowej bazy wytwórczej. Jednym z podstawowych warunków powodzenia tych zadań jest dalsze podnoszenie poziomu życia społeczeństwa. Z myślą o realizacji tego programu rozpoczęto budowę nowych zakładów przemysłowych, rozbudowę istniejących, a także budowę nowych osiedli mieszkaniowych. Z działalnością tych zakładów wiąże się także realizacja już przyjętych założeń, jego realizacja już przyjętych założeń, że być to program wydatna poprawę bytu ludzi i ich rodzin. Zwiększyły się dochody ludności w miastach i na wsi, stąd powstały rozwój

SOBOTA – NIEDZIELA
23–24 kwietnia 1977 r.
Nr 96 (8405). Wyd. A
Cena 1 zł

PO PIERWSZYM DNIU MECZU O PUCHAR DAVISA

Polska - RFN 1:1

Popisowa gra W. Fibaka

Na kortach stołecznej Legii rozpoczął się w piątek międzypaństwowy mecz tenisowy o Puchar Davisa pomiędzy reprezentacjami Polski i RFN. Po pierwszym dniu stan spotkania 1:1. Jacek Niedźwiedzki przegrał z Ulrichem Pinnerem 9:11, 2:6, 1:6, a Wojciech Fibak pokonał Karla Meilera 6:0, 6:1, 6:1.

Wprawdzie jako pierwsi wyszli na kort warszawskiej Legii Jacek Niedźwiedzki i Ulrich Pinner, ale relację z piątkowych gier wypada rozpocząć od pojedynku pomiędzy Wojciechem Fibakiem i Karlem Meilerem. Było to bowiem główne wydarzenie imprezy, które mimo bardzo kiepskiej pogody — zimno i siąpiący bez przerwy deszcz — ściągnęło na trybuny prawie komplet widzów.

Spodziewano się zaciętej, pasjonującej walki. Obydwaj tenisiści nie potrzebują bowiem szerszej rekomendacji. Wspólnie zdobyli tytuł mistrzów świata w deblu, obaj też mają na swoim koncie wiele pięknych sukcesów w grze indywidualnej. Wprawdzie Wojciech Fibak spisywał się ostatnio nieco lepiej od swego rywala, ale nie wolno zapominać, że Karl Meiler to też wielka klasa. **W swojej bogatej tenisowej karierze pokonał już takich asów światowych kortów jak Connors, Orantes, Ramirez, Vilas, Ashe. Wygrał również z Wojciechem Fibakiem podczas międzynarodowych mistrzostw Włoch w Rzymie.** Z tym jednak, że bilans dotychczasowych spotkań Fibak — Meiler był korzystny dla Polaka — 2:1.

Pojedynek obydwu świetnych tenisistów przybrał dość nieoczekiwany obrót. Właściwie od początku nie było walki. **Był natomiast jednostronny popis polskiego zawodnika. Wynik mówi zresztą sam za siebie. Meiler zdołał zdobyć w całym meczu zaledwie dwa gemy! Dawno już reprezentant RFN nie poniósł tak dotkliwej porażki.**

Można w tym miejscu zapytać — jak do tego doszło? Czy Fibak grał tak znakomicie, czy też jego rywal tak słabo? Wydaje się, że na obydwa te pytania należy odpowiedzieć twierdząco. **Grę Fibaka można było sfilmować, aby następnie pokazywać młodym zawodnikom, jak powinien wyglądać wszechstronny tenis. Polak grał dynamicznie, z dużą fantazją, a przy tym odważnie. Nie bał się ataków przy siatce, mijał rywala pięknymi piłkami wzdłuż linii, prezentował wspaniałe skróty.**

Meiler wydawał się być jakby stremowany. Widać było, że świetna gra rywala wywarła na nim wrażenie. To, co zaprezentował w tym pojedynku było zaledwie bardzo poprawnym rzemiosłem. **Tenis Fibaka był natomiast sztuką. Nic więc dziwnego, że cały pojedynek trwał zaledwie godzinę i 10 minut. O 10 minut krócej, niż pierwszy set pomiędzy Niedźwiedzkim i Pinnerem!**

Kto wie, czy druzgocące zwycięstwo Fibaka nie będzie mieć decydującego wpływu na wynik całego meczu. Zdaniem fachowców o rezultacie spotkania zadecyduje dzisiejsza gra podwójna. **Przewaga psychologiczna jest zaś bez wątpienia po stronie Polaków.** Po takim niepowodzeniu Meilerowi trudno będzie odzyskać równowagę psychiczną.

Pojedynek Niedźwiedzkiego z Pinnerem trzymał w napięciu widzów tylko w pierwszym secie. Obydwaj rywale walczyli w tej fazie gry przeszło godzinę, a losy rywalizacji przechylały się raz na jedną, raz na drugą stronę. Nieco równiejszą formę zaprezentował tenisista RFN. Niedźwiedzki obok kapitalnych momentów miał wiele chwil słabych, popełniał szkolne wręcz błędy. Dwa ostatnie sety żywo przypominały późniejszy mecz Fibaka z Meilerem. Z tym, że w tym wypadku polski tenisista miał niewiele do powiedzenia. Szkoda tylko, że pod koniec nie wykazywał chęci do walki. Ale winić go za porażkę nie można. Pinner jest od Niedźwiedzkiego znacznie wyżej notowanym graczem.

Dziś o godz. 15.30 dalszy ciąg meczu. W programie gra podwójna, w której z polskiej strony wystąpią: W. Fibak i T. Nowicki, zaś ze strony RFN — K. Meiler i J. Fassbender. W niedzielę dwie gry pojedyncze — początek o godz. 13.

ANDRZEJ BILIŃSKI



Wojciech Fibak w pojedynku z Karlem Meilerem był klasą dla siebie. Na zdjęciu: Polak w efektownej akcji.
Fot. M. BILLEWICZ

Polska-RFN 1:1

Spektakl jednego aktora

W piątkowe popołudnie ponad cztery tysiące widzów zebranych na trybunach kortu centralnego Legii było świadkami wspaniałego popisu WOJCIECHA FIBAKA. Nasz najlepszy tenisista w pojedynku z KARLEM MEILEREM dał prawdziwy koncert gry, pokazał tenis na najwyższym światowym poziomie. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, iż jeszcze w Warszawie nie widziano tak wspaniale grającego zawodnika. W bardzo ważnym pojedynku Fibak pokonał swego rywala: 6:0, 6:1, 6:1. To już nawet nie porażka lecz prawdziwy nokaut. Przy tej klasie przeciwników takie wyniki prawie się nie zdarzają.

(Dok. na str. 8)

SPEKTAKL JEDNEGO AKTORA

(Dokończenie ze str. 1)

I nie jest wcale prawdą, iż zawodnik RFN był w tym dniu słaby. To po prostu Fibak zagrał wspaniale. Prawie w ogóle nie psuł piłek. Na trudne, błyskotliwe zagrania swego rywala odpowiadał jeszcze bardziej niesamowitymi piłkami. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa kapitana drużyny gości, **Wilhelma Bungerta**, ongiś świetnego zawodnika — **Fibak był klasą**



Dobrze, że mam już to za sobą. Tak zapewne myślał po spotkaniu z Fibakiem tenisista RFN Meiler.
Fot. L. DZIKOWSKI

dla siebie — powiedział trener zespołu RFN. — **Nie będzie w tym ani słowa przesady, jeśli powiem, że rozegrał on jeden z najlepszych meczów w swej krótkiej, lecz jakże błyskotliwej karierze. Nie przypuszczałem, że tak łatwo wygra z moim zawodnikiem. Polak to w tej chwili absolutnie ekstraklasa światowa.**

Fibak rzeczywiście dał prawdziwy koncert gry. Wspaniałe wyczucie piłki i dystansu, mocny serwis, niemal bezbłędna gra przy siatce — oto główne walory naszego gracza. Polska publiczność nie ma częstych okazji oglądać Fibaka na krajowych kortach. Nie ulega jednak wątpliwości, że w porównaniu z ostatnimi występami sprzed kilku miesięcy poczynił on dalsze wielkie postępy.

— Przed pojedynkiem z Meilerem byłem maksymalnie skoncentrowany — powiedział po spotkaniu W. Fibak. — **Wiedziałem, że muszę wygrać. Oczekiwali tego ode mnie dosłownie wszyscy. Ten punkt był dosłownie na wagę złota. Przecież przeciwnicy prowadzili już 1:0.**

Znam bardzo dobrze Meilera. Wiedziałem, że musi się on dość długo rozgrzewać. Dlatego od pierwszej piłki nie wypuszczałem inicjatywy. Wcale nie starałem się wygrać 6:0 we wszystkich setach. Trener Beldowski mówił mi bym nie walczył za wszelką cenę o każdą piłkę. Czekają mnie bowiem dwa bardzo trudne pojedynki. Sobotni debel, który może mieć decydujące znaczenie dla wyniku całego meczu, a później spotkanie z Pinnerem. Kto wie, czy gra podwójna nie będzie trwała pięciu setów. Trzeba więc będzie włożyć w ten pojedynek wszystkie siły. Dlatego nie można nimi niepotrzebnie szafować.

Ale zanim doszło do popisu jednego aktora daviscupowy mecz rozpoczęli Niedźwiedzki i Pinner. Nasz zawodnik zaczął dość pechowo. Po czterech gemach jego przeciwnik prowadził już 3:1, za chwilę było już 5:4 dla Pinnera. Wówczas jednak gorąco dopingowany przez publiczność Niedźwiedzki zaatakował. Był to okres jego świetnej gry. Przy stanie 8:7 miał nawet dwa setbole. Niestety w decydujących momentach dało znać zbyt małe ogranie i doświadczenie w pojedynkach o dużą stawkę. Polak zwolnił tempo doprowadzając do długich, pasywnych wymian piłek, w których lepszy był Pinner. Gdyby w końcówce tego seta Niedźwiedzki częściej decydował się na atak, nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy całego spotkania. Ostatecznie po prawie 1,5-godzinnej walce Pinner zwyciężył 11:9. Set ten miał decydujące znaczenie. Załamany niepowodzeniem Niedźwiedzki niemal bez walki oddał przeciwnikowi dwa następne sety, które przegrał 2:6, 1:6.

— Założeniem taktycznym — powiedział J. Niedźwiedzki — **było narzucenie rywalowi odpowiadającego mi ofensywnego stylu gry. Trudno jednak stale atakować, kiedy brak pewności uderzeń. Grając jedynie na przerzut nie mam zbyt wielu szans ze specjalistami klasy Pinnera. Na wiosnę rozegrałem jedynie dwa**

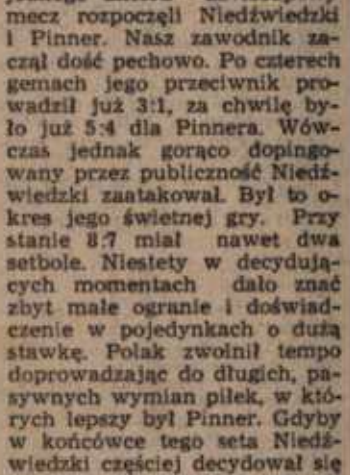

Mimo efektownej, momentami bardzo dobrej gry J. Niedźwiedzki nie miał szans na zwycięstwo.
Fot. L. DZIKOWSKI

turnieje i to w niezbyt mocnej obsadzie. Okazuje się, iż takie przetarcie nie gwarantuje sukcesów w pojedynkach z silnymi rywalami.

Dzisiaj o godzinie 14.30 rozegrany zostanie debel. Według zgodnej opinii obydwu trenerów może on mieć decydujące znaczenie. Wynik 1:1 po pierwszym dniu jest bowiem zgodny z przewidywaniami obydwu stron.

J. ŻWAN

Fot. L. DZIKOWSKI

PRASA RFN PO MECZU Z POLSKĄ

BONN. W historii meczów o Puchar Davisa reprezentant RFN jeszcze nigdy nie doznał takiej porażki, jak Karl Meiler z Wojciechem Fibakiem — piszą gazety zachodnioniemieckie o meczu tenisowym Polska — RFN. Wiele miejsca w obszernych informacji poświęciły temu spotkaniu. Telewizja w specjalnych audycjach sportowych przekazała obszerne sprawozdanie z meczu warszawskiego.

Opinia jest zgodna, że decydującym punktem był debel. Ewentualne zwycięstwo dawało szanse drużynie RFN. Sprawozdawca „Kolner Stadt Anzeiger" pisze z Warszawy: „Fibak zdruzgotał Raidego z gracji zachodnioniemieckich co najmniej o klasę". Dziennik podkreśla z żalem, że Pinner — mimo ambitnej postawy w niedzielę — nie zdołał już uratować swej drużyny, która przegrała 1:3.

„Westfalische Rundschau" stwierdza, że porażka w deblu była przykrą niespodzianką. W grach pojedynczych Fibak był za silnym przeciwnikiem dla graczy RFN.

„Bild" krytykuje Meilera za słaby występ.

Sprawozdawca „Frankfurter Allgemeine Zeitung" podkreśla, że Wojciech Fibak rozwiał nadzieję drużyny RFN na awans w rozgrywkach daviscupowych: „Wojciech Fibak przyczynił się nie tylko do sukcesu swojej drużyny, ale także spopularyzował sport tenisowy w Polsce, który teraz ma tysiące entuzjastów".

PAP

SOBOTA – NIEDZIELA
23–24 kwietnia 1977 r.
Nr 96 (8405). Wyd. A
Cena 1 zł

AR DAVISA 1 baka

trudno będzie od-
wnowagę psychiczną.
ek Niedźwiedzkiego
m trzymał w napię-
w tylko w pierw-
e. Obydwaj rywale
tej fazie gry prze-
nę, a losy rywaliza-
ıyłały się raz na
na drugą stronę.
vniejszą formę za-
ał tenisista RFN.
zki obok kapital-
ientów miał wiele
ych, popełniał szkol-
błędy. Dwa ostatnie
przypominały póź-
ecz Fibaka z Meile-
m, że w tym wy-
lski tenisista miał
do powiedzenia.
lko, że pod koniec
ywał chęci do walki.
go za porażkę nie
nner jest od Niedź-
znacznie wyżej no-
traczem.
godz. 15.30 dalszy
u. W programie
jna, w której z pol-
y wystąpią: W. Fi-
owicki, zaś ze stro-
– K. Meiler i J
. W niedzielę dw
rncze — początek o

NDRZEJ BILIŃSKI





Fot. L. DZIKOWSKI

Polska-RFN 1:1

Spektakl jednego aktora

W piątkowe popołudnie ponad cztery tysiące widzów zebranych na trybunach kortu centralnego Legii było świadkami wspaniałego popisu WOJCIECHA FIBAKA. Nasz najlepszy tenisista w pojedynku z KARLEM MEILEREM dał prawdziwy koncert gry, pokazał tenis na najwyższym światowym poziomie. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, iż jeszcze w Warszawie nie widziano tak wspaniale grającego zawodnika. W bardzo ważnym pojedynku Fibak pokonał swego rywala: 6:0, 6:1, 6:1. To już nawet nie porażka lecz prawdziwy nokaut. Przy tej klasie przeciwników takie wyniki prawie się nie zdarzają.

(Dok. na str. 8)

SPEKTAKL JEDNEGO AKTORA

(Dokończenie ze str. 1)

I nie jest wcale prawdą, iż zawodnik RFN był w tym dniu słaby. To po prostu Fibak zagrał wspaniale. Prawie w ogóle nie psuł piłek. Na trudne, błyskotliwe zagrania swego rywala odpowiadał jeszcze bardziej niesamowitymi piłkami. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa kapitana drużyny gości, **Wilhelma Bungerta**, ongiś świetnego zawodnika — **Fibak był klasą**



Dobrze, że mam już to za sobą. Tak zapewne myślał po spotkaniu z Fibakiem tenisista RFN Meiler.
Fot. L. DZIKOWSKI

dla siebie — powiedział trener zespołu RFN. — **Nie będzie w tym ani słowa przesady, jeśli powiem, że rozegrał on jeden z najlepszych meczów w swej krótkiej, lecz jakże błyskotliwej karierze. Nie przypuszczałem, że tak łatwo wygra z moim zawodnikiem. Polak to w tej chwili absolutnie ekstraklasa światowa.**

Fibak rzeczywiście dał prawdziwy koncert gry. Wspaniałe wyczucie piłki i dystansu, mocny serwis, niemal bezbłędna gra przy siatce — oto główne walory naszego gracza. Polska publiczność nie ma częstych okazji oglądać Fibaka na krajowych kortach. Nie ulega jednak wątpliwości, że w porównaniu z ostatnimi występami sprzed kilku miesięcy poczynił on dalsze wielkie postępy.

— Przed pojedynkiem z Meilerem byłem maksymalnie skoncentrowany — powiedział po spotkaniu W. Fibak. — **Wiedziałem, że muszę wygrać. Oczekiwali tego ode mnie dosłownie wszyscy. Ten punkt był dosłownie na wagę złota. Przecież przeciwnicy prowadzili już 1:0.**

Znam bardzo dobrze Meilera. Wiedziałem, że musi się on dość długo rozgrzewać. Dlatego od pierwszej piłki nie wypuszczałem inicjatywy. Wcale nie starałem się wygrać 6:0 we wszystkich setach. Trener Beldowski mówił mi bym nie walczył za wszelką cenę o każdą piłkę. Czekają mnie bowiem dwa bardzo trudne pojedynki. Sobotni debel, który może mieć decydujące znaczenie dla wyniku całego meczu, a później spotkanie z Pinnerem. Kto wie, czy gra podwójna nie będzie trwała pięciu setów. Trzeba więc będzie włożyć w ten pojedynek wszystkie siły. Dlatego nie można nimi niepotrzebnie szafować.

Ale zanim doszło do popisu jednego aktora daviscupowy mecz rozpoczęli Niedźwiedzki i Pinner. Nasz zawodnik zaczął dość pechowo. Po czterech gemach jego przeciwnik prowadził już 3:1, za chwilę było już 5:4 dla Pinnera. Wówczas jednak gorąco dopingowany przez publiczność Niedźwiedzki zaatakował. Był to okres jego świetnej gry. Przy stanie 8:7 miał nawet dwa setbole. Niestety w decydujących momentach dało znać zbyt małe ogranie i doświadczenie w pojedynkach o dużą stawkę. Polak zwolnił tempo doprowadzając do długich, pasywnych wymian piłek, w których lepszy był Pinner. Gdyby w końcówce tego seta Niedźwiedzki częściej decydował się na atak, nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy całego spotkania. Ostatecznie po prawie 1,5-godzinnej walce Pinner zwyciężył 11:9. Set ten miał decydujące znaczenie. Załamany niepowodzeniem Niedźwiedzki niemal bez walki oddał przeciwnikowi dwa następne sety, które przegrał 2:6, 1:6.

— Założeniem taktycznym — powiedział J. Niedźwiedzki **— było narzucenie rywalowi odpowiadającego mi ofensywnego stylu gry. Trudno jednak stale atakować, kiedy brak pewności uderzeń. Grając jedynie na przerzut nie mam zbyt wielu szans ze specjalistami klasy Pinnera. Na wiosnę rozegrałem jedynie dwa**



Mimo efektownej, momentami bardzo dobrej gry J. Niedźwiedzki nie miał szans na zwycięstwo.
Fot. L. DZIKOWSKI

turnieje i to w niezbyt mocnej obsadzie. Okazuje się, iż takie przetarcie nie gwarantuje sukcesów w pojedynkach z silnymi rywalami.

Dzisiaj o godzinie 14.30 rozegrany zostanie debel. Według zgodnej opinii obydwu trenerów może on mieć decydujące znaczenie. Wynik 1:1 po pierwszym dniu jest bowiem zgodny z przewidywaniami obydwu stron.

J. ŻWAN

Gra Wojtek Fibak!



Trzy zwycięstwa Wojtka Fibaka (jedno wspólnie z Nowickim) i 3:1 w tenisowym meczu Polski z RFN.

O wszystkich ciekawych wydarzeniach sportowych ostatniej niedzieli piszemy jak zwykle w 4-stronicowym dodatku sportowym.

Mówią rywale

WILHELM BUNGERT — kapitan reprezentacji RFN: *Momentem przełomowym spotkania był — zgodnie z przewidywaniami — pojedynek deblowy. Forma jaką zaprezentował Tadeusz Nowicki zaskoczyła nas całkowicie. Współpraca na korcie Fibak — Nowicki przyniosła wyniki. Jeśli Fassbender zagrał na swoim normalnym poziomie, to Meiler był słabszy, zapewne wiele wysiłku kosztowało go piątkowe spotkanie z Fibakiem. Za najlepszego gracza meczu uważam Fibaka, który należy do ekstraklasy światowej. Wśród naszych zupełnie nieźle grał Pinner.*

KARL MEILER: *Obydwa mecze zagrałem słabo. Wspaniały pojedynek deblowy wygrali zwycięzcy. Polacy zagrali w niedzielę bardziej skoncentrowani. Walczyliśmy do ostatniej piłki. Na moją słabą grę niewątpliwy wpływ miała kontuzja odniesiona w roku ubiegłym.*

ULI PINNER: Na Fibaka nie ma w tej chwili silnych w Europie. Wojtek, pomimo wyczerpującego debla, zagrał wspaniale. Wiarę w odniesienie zwycięstwa straciłem po przegraniu pierwszego seta. Fibak był nie do pokonania.

JUERGEN FASSBENDER: Wygrali lepsi. Jeśli chcecie wygrać z Francją musi wystąpić Fibak.

O Puchar Davisa

Polska—RFN 1:1

(P) W piątek, na korcie Legii w Warszawie rozpoczął się mecz o Puchar Davisa między reprezentacjami Polski i RFN. W pierwszym dniu spotkania obie drużyny zdobyły po jednym punkcie.

Goście objęli prowadzenie dzięki zwycięstwu Ulricha Pinnera nad Jackiem Niedźwiedzkim 11:9, 6:2, 6:1. Polak tylko w pierwszym secie próbował walczyć z 23-letnim tenisistą RFN. Humory poprawił widzom Wojciech Fibak, który rozgromił swojego niedawnego partnera deblowego, Karla Meilera — 6:0, 6:1, 6:1.

W sobotę odbędzie się gra podwójna (początek o godz. 15.30), zaś w niedzielę — dwa pozostałe single (godz. 13).

(Informacje sportowe na str. 4)

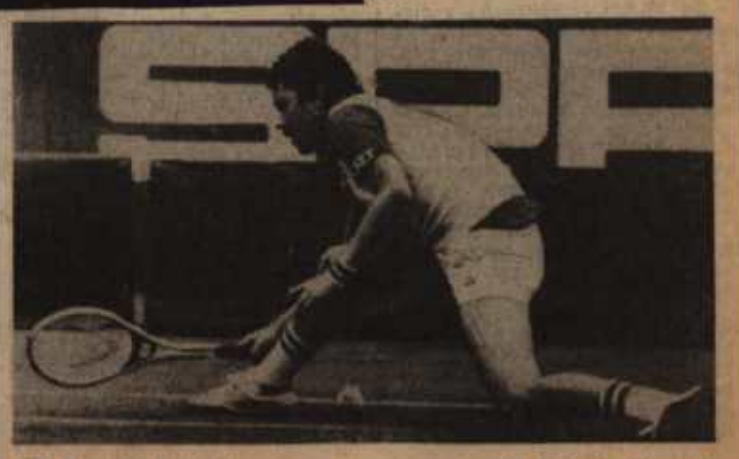

(P) Wojciech Fibak. Fot. Zbigniew Furman

Kurier Sportowy

PRZEGL
SPORTO

25 KWIETNIA 1977 R.

Nr 80 (6874) PONIEDZIAŁEK

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA

Puchar Davisa: Polska–RFN 3:1

Czekamy na Francuzów...

Wygraliśmy ważny, trudny mecz davisowpowy z RFN 3:1. Na zwycięstwo złożyły się dwa zwycięstwa Fibaka w grach pojedynczych (bez straty seta) i ciężko wywalczony, pięciosetowy sukces pary Fibak-Nowicki w grze podwójnej. Był to punkt decydujący, zdobyty przy stanie 1:1. Wojna nerwów zakończyła się pomyślnie, choć jej początki były mało obiecujące. Para RFN wygrała dwa pierwsze sety...

Po przepięknej grze przeciwko Mellerowi, w deblu Fibak wypadł słabiej. Był to czwarty dzień aklimatyzacji tego zawodnika po przylocie z Argentyny. A właśnie w cyklu biologicznym czwarta doba przynosi ze sobą z reguły kryzys. Fibak, obok świetnych, błyskotliwych zagrań, miał i słabsze momenty. Długo można by się rozwodzić, co mu tego dnia wychodziło, a co nie, ale w skrócie można to oddać jednym zdaniem: zbyt dużo pauł. Na szczęście świetną formę zademonstrował jego partner. Nowicki był talentem na miarę Skoneckiego — jak się mówiło kiedyś — czy nawet Fibaka — jak się mówi teraz.

Nie był to może pokaz tenisa w najwyższym wydaniu, ale stawka meczu i trudna, wilgotna, a więc ciężka nawierzchnia kortu uniemożliwiały wirtuozerię. Optycznie lepiej prezentowali się nawet Passbender i Meiler... Przede wszystkim lepiej serwowali i zmeczowali. Nowicki ze swym plasowanym celnym podaniem nie ustępował przeciwnikom, ale Fibak nie miał pod tym względem najlepszego dnia, o czym zresztą powiedział zaraz po meczu.

■ **Przynajmniej przez 5 dni będę odpoczywał. To były bardzo ciężkie mecze. Nasi przeciwnicy w grze podwójnej zaskoczyli mnie swą świetną postawą. Na szczęście Tadek był szybki i wykazał świetny refleks. Mnie zawodził serwis.**

A oto wypowiedź Nowickiego:

■ **Wojtek jest wspaniałym partnerem. Ról na korcie nie rozdzielaliśmy, wierząc w inwencję i improwizację. Dobrze przemyślane...**

Nasza para wygrała debla 4:6, 8:10, 6:3, 6:4, 6:3.

Potem na kort wyszli Fibak i Pinner. Wobec nadkompletu widzów wygrał Polak 10:8, 6:3, 6:4. Mam wespół z T. Nowickim tę satysfakcję, że przy stanie 4:4 w I secie „uzgodniliśmy", że Fibak wygra 7:5, 6:3, 6:4 (są świadkowie). Wygrał 10:8, 6:3, 6:4.

Ale tak jak pisaliśmy po pierwszym dniu, nie było to łatwe spotkanie. Pinner świetnie czuje dystans i wyrzucał Polaka z kortu silną, bitą na tylną linię kortu piłką. Refleks i pomysłowa gra przy siatce — jeśli już do niej poszedł — zawodnika RFN sprawiły Fibakowi również sporo kłopotu. Ale nie na wagę seta...

Przy stanie 3:1 dla Polski awans do następnej rundy Pucharu Davisa był już przesądzony. Toteż spotkanie słabszy niż w sobotę, kiedy to razem z Nowickim tworzyli „pierwszą parę" na korcie. Prawdopodobnie spalił się nerwowo. Słyszało się głosy, że singla z Fibakiem „odpuścił", aby skoncentrować się na deblu. Dziennikarze RFN uważają taką hipotezę za całkowicie pozbawioną podstaw. My też. Po prostu Meiler nie miał nic do powiedzenia w tym spotkaniu.

Kapitan naszej drużyny, Zb. Bełdowski, powiedział w niedzielę:

■ **Niewielu jest na świecie takich tenisistów, którzy potrafiliby wygrać tak zdecydowanie z rywalami o wysokiej przecież klasie. Mam wiele uznania dla świetnej gry i ambitnej postawy Fibaka. Były to wspaniałe mecze. Nowicki przygotował się pod kątem gry deblowej i — jak się okazało — w przekroju pięciu setów był najpewniejszym zawodnikiem na korcie. Uważam go za współautora zwycięstwa na równi z partnerem. Niedźwiedzki nie miał szansy aby zrehabilitować się za porażkę pierwszego dnia. Myślę, że gdyby nie deszcz, wygrałby zarówno z Zirngiblem, jak i Meilerem.**

•

W I dekadzie maja następna runda Pucharu. Z Francją w Warszawie. Nasz Związek załatwia właśnie sprawę terminu. Będziemy informowali o tym naszych czytelników na bieżąco.

(Rom)



Fibak — Nowicki: debel, na jaki czekaliśmy. Fot. CAF — WALCZAK

Niedźwiedzki — Zirngibl (zastąpił niedysponowanego podobno Meilera) miało krótką historię i przy stanie 3:1 dla Polaka zostało przerwane z powodu deszczu. Obie strony uzgodniły, że wynik 3:1 jest rezultatem ostatecznym. Meiler w dogrywce debla był dużo

To jest doping!

Korty warszawskiej „Legii" wypełnione były po brzegi — wszyscy przyszli „na Fibaka". Tymczasem prócz znakomitej gry Polaka, prócz znakomitej gry tenisistów w ogóle — kibice mieli dodatkową nieoczekiwaną atrakcję: na trybunach dopingowała pana Wojciecha jego żona — Ewa. I kiedy piłka nie była w grze — patrzyli właśnie na nią. Niech nam państwo Fibakowie wybaczą ten zwrot, ale „było na co popatrzeć". Sądząc po wyniku gier tegorocznego pucharu Davisa — obecność żony jest najlepszym dopingiem dla aktualnego współmistrza świata w deblu.

Sprawozdanie z sobotnich i niedzielnych gier zamieszczamy na str. 6.

Fot. K. CHWIEJCZAK



POLSKA – RFN 3:1 NA K

DWA ZWYCIĘSTW I ŚWIETNA GRA NOWICKIEGO W DEBLU

A teraz z Francją w IV rundzie Pucharu Davisa

TO była wspaniała uczta dla polskich miłośników tenisa! Po trzech dniach zaciętych zmagań reprezentacja Polski pokonała w meczu o Puchar Davisa drużynę Republiki Federalnej Niemiec 3:1, awansując do czwartej rundy pucharowych rozgrywek.

Oto wyniki spotkań:

Piątek: **Jacek Niedźwiedzki — Ulrich Pinner 9:11, 7:5, 1:6; Wojciech Fibak — Karl Meiler 6:0, 6:1, 6:1.**

Sobota: **Wojciech Fibak, Tadeusz Nowicki — Juergen Passbender, Karl Meiler 4:6, 8:10, 6:3, 6:4, 6:3** (od stanu 4:2 w czwartym secie mecz był dogrywany w niedzielę przed południem).

Niedziela: **Wojciech Fibak — Ulrich Pinner 10:8, 6:3, 6:4.** Z powodu deszczu druga niedzielna gra pojedyncza została uznana za nieodbytą.

Przeciwnikiem naszej tenisowej reprezentacji w następnej rundzie będzie Francja. Termin meczu, którego jesteśmy gospodarzami, został wyznaczony przez PZT na 2—4 maja w Warszawie.

Sprawozdanie na str. 6.



Wojciech Fibak bez którego trudn... Na zdjęciu Nowic... swojego partnera.

POJEDYNEK, KTÓRY UW

WGODZINĘ zaledwie po zakończeniu debla Wojciech Fibak musiał ponownie wyjść na kort. Losowanie sprawiło, że on właśnie miał rozegrać pierwszego niedzielnego singla. Przeciwnikiem naszego reprezentanta był Uli Pinner. Niewielkiego wzrostu, ale niezwykle szybki, bardzo niebezpieczny przeciwnik. Przekonał się o tym zresztą nasz tenisista w ubiegłym roku, kiedy to przegrał z Niemcem w drugiej rundzie Wimbledonu. Pinner jest szczególnego rodzaju graczem — im mocniej się zagra na jego stronę, tym szybciej piłka wraca za siatkę — i to z reguły wymierzona w róg kortu.

Niemałe trudności miał w pierwszym secie reprezentant Polski z desperacko walczącym o każdą piłkę rywalem. Nie ma co ukrywać, że szczędziły nam miny, gdy Pinner przełamał w siódmym gemie serwis Fibaka. Na szczęście Polak nie pozostał mu dłużny i już w następnym gemie odrobił stratę.

Twarda, zawzięta walka trwała długo. Fibak przy stanie 7:8 miał pierwszego setbola, ale nie wykorzystał szansy pudłując return. Przy stanie 7:7 z kolei Pinner wywalczył przewagę — na szczęście bezskutecznie. Od tej chwili nasz reprezentant, szukający dotychczas rozstrzygnięcia w wymianie szybkich piłek i atakach przy siatce, zaczął zmieniać rytm uderzeń. Na połowę przeciwnika zaczęły padać to mocno bita dravjwy, to znów miękkie

...szający. I oto ... Przy stanie ... bola przy ser... ner pędząc co... lifie, miękko... strzelił piłkę ...

Piękna, w ... mana, kom... Polakawi szy... 3:0 w drugi... zwycięsko 6:...

Teraz już ... ciężką tego ... Polak. Wyda... nadal walczy... również był ... rował jedna... nawet pozwo... zykownych,

PRZEGLĄD SPORTOWY

25 KWIETNIA 1977 R. | Nr 80 (6874) | PONIEDZIAŁEK | Rok założenia 1921 | CENA 1 ZŁOTY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Telefon 814731 wbe

POLSKA — RFN 3:1 NA KORTACH LEGII

DWA ZWYCIĘSTWA FIBAKA I ŚWIETNA GRA NOWICKIEGO W DEBLU

A teraz z Francją w IV rundzie Pucharu Davisa



Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki, wygrywając debla, wywalczyli punkt, bez którego trudno byłoby nam myśleć o zwycięstwie nad reprezentacją RFN. Na zdjęciu Nowicki z napięciem czeka na wynik ekwilibrystycznego zagrania swojego partnera.

TO była wspaniała uczta dla polskich miłośników tenisa! Po trzech dniach zaciętych zmagań reprezentacja Polski pokonała w meczu o Puchar Davisa drużynę Republiki Federalnej Niemiec 3:1, awansując do czwartej rundy pucharowych rozgrywek.

Oto wyniki spotkań:

Piątek: **Jacek Niedźwiedzki — Ulrich Pinner 9:11, 7:6, 1:6; Wojciech Fibak — Karl Meiler 6:0, 6:1, 6:1.**

Sobota: **Wojciech Fibak, Tadeusz Nowicki — Juergen Fassbender, Karl Meiler 4:6, 8:10, 6:3, 6:4, 6:2** (od stanu 4:2 w czwartym secie mecz był dogrywany w niedzielę przed południem).

Niedziela: **Wojciech Fibak — Ulrich Pinner 10:8, 6:3, 6:4.** Z powodu deszczu druga niedzielna gra pojedyncza została uznana za nieodbytą.

Przeciwnikiem naszej tenisowej reprezentacji w następnej rundzie będzie Francja. Termin meczu, którego jesteśmy gospodarzami, został wyznaczony przez PZT na 2—4 maja w Warszawie.

Sprawozdanie na str. 6.

POJEDYNEK, KTÓRY UWIEŃCZYŁ DZIEŁO

WGODZINĘ salodwie po zakończeniu debla Wojciech Fibak musiał ponownie wyjść na kort. Losowanie sprawiło, że on właśnie miał rozegrać pierwszego niedzielnego singla. **Przeciwnikiem naszego reprezentanta był Ulli Pinner.** Niewielkiego wzrostu, ale niezwykle szybki, bardzo niebezpieczny przeciwnik. Przekonał się o tym zresztą nasz tenisista w ubiegłym roku, kiedy to przegrał z Niemcem w drugiej rundzie Wimbledonu. Pinner jest szczególnego rodzaju graczem — im mocniej się zagra na jego stronę, tym szybciej piłka wraca za siatkę — i to z reguły wymierzona w róg kortu.

Niemałe trudności miał w pierwszym secie reprezentant Polski z desperacko walczącym o każdą piłkę rywalem. Nie ma co ukrywać, że zrzędły nam miny, gdy Pinner przełamał w siódmym gemie serwis Fibaka. Na szczęście Polak nie pozostał mu dłużny i już w następnym gemie odrobił stratę.

Twarda, zawzięta walka trwała długo. Fibak przy stanie 7:6 miał pierwszego setbola, ale nie wykorzystał szansy pudłując return. Przy stanie 7:7 z kolei Pinner wywalczył przewagę — na szczęście bezskutecznie. Od tej chwili nasz reprezentant, szukający dotychczas rozstrzygnięcia w wymianie szybkich piłek i atakach przy siatce, zaczął zmieniać rytm uderzeń. Na połowę przeciwnika zaczęły padać to mocno bite drajwy, to znów miękkie zasiejsy. I oto Pinner zaczął się gubić. Przy stanie 1:2 Fibak wywalczył setbola przy serwisie przeciwnika. Pinner pędząc co sił w nogach do zdradliwie, miękko zagranego returnu, wystrzelił piłkę w aut. Set 10:8.

Piękna, w tym samym stylu utrzymana, kombinacyjna gra pozwoliła Polakowi szybko uzyskać prowadzenie 3:0 w drugim secie i zakończyć go zwycięsko 6:2.

Teraz już wiadomo było, że zwycięzcą tego meczu może zostać tylko Polak. Wydaje się, że i Pinner, choć nadal walczył z rozpaczliwą odwagą, również był tego świadom. Fibak górował jednak na tyle wyraźnie, że nawet pozwolił sobie na parę dość ryzykownych, żeby nie powiedzieć — nonszalanckich, zagrań. Kosztowało go to stratę dwóch gemów (3:2 za 5:4), ale w dziesiątym gemie bezbłędne ataki dały naszemu reprezentantowi gema na sucho, a tym samym trzeciego kolejnego seta.

W tym momencie mecz o Puchar Davisa z Republiką Federalną Niemiec został wygrany przez reprezentację Polski.

Jak się okazało było to ostatnie spotkanie meczu. Drugi niedzielny pojedynek, w którym przeciwko Niedźwiedzkiemu wystąpił Werner Zirngibl (zamiast Meilera), **został przerwany z powodu deszczu przy stanie 3:1 dla Polaka i uznany za nie odbyty.**

Adam Choynowski

...owy ...

...RFN 3:1

...ncuzów...

słabszy niż w sobotę, kiedy to razem z Nowickim tworzyli „pierwszą parę" na korcie. Prawdopodobnie spalił się nerwowo. Słyszało się głosy, że singla z Fibakiem „odpuścił", aby skoncentrować się na deblu. Dziennikarze RFN uważają taką hipotezę za całkowicie pozbawioną podstaw. My też. Po prostu Meiler nie miał nic do powiedzenia w tym spotkaniu.

Kapitan naszej drużyny, Zb. Bełdowski, powiedział w niedzielę:

■ Niewielu jest na świecie takich tenisistów, którzy potrafiliby wygrać tak zdecydowanie z rywalami o wyższej przecież klasie. Mam wiele uznania dla świetnej gry i ambitnej postawy Fibaka. Były to wspaniałe mecze. Nowicki przygotował się pod kątem gry deblowej i — jak się okazało — w przekroju pięciu setów był najpewniejszym zawodnikiem na korcie. Uważam go za współautora zwycięstwa na równi z partnerem. Niedźwiedzki nie miał szansy aby zrehabilitować się za porażkę pierwszego dnia. Myślę, że gdyby nie deszcz, wygrałby zarówno z Zirngiblem, jak i Meilerem.

•

W I dekadzie maja następna runda Pucharu. Z Francją w Warszawie. Nasz Związek załatwia właśnie sprawę terminu. Będziemy informowali o tym naszych czytelników na bieżąco.

(Rom)

PRZESZKODA RFN WZIĘTA — KOLEJ NA FRANCJĘ

OCZEKIWANY z takim zainteresowaniem mecz o Puchar Davisa Polska — RFN mógł się rozpocząć w przewidzianym terminie tylko dlatego, że centralny kort warszawskiej Legii został wyposażony w plastykową folię chroniącą przed deszczem. Kiedy więc w piątek o godzinie 13 drużyny wyszły do prezentacji, nawierzchnia, mimo całonocnej ulewy, była w bardzo dobrym stanie.

Po krótkiej ceremonii otwarcia na korcie została pierwsza para Ulrich Pinner i Jacek Niedźwiedzki.

Nasz reprezentant rozpoczął grę pechowo, tracąc od razu swojego serwisowego gema (tu ciekawostka: **Pinner, który wygrał losowanie, wybrał odbiór**). Później jednak Niedźwiedzki, pozbywszy się początkowej tremy, był zupełnie równym partnerem dla znacznie wyżej notowanego w tenisie europejskim Niemca. Należałoby nawet powiedzieć, że to Polak nadawał ton walce. Nie tylko dość pewnie wygrywał serwisy, ale i w gemach, w których był odbierającym, również z reguły prowadził.

Częściowo zapewne i pech, ale głównie brak pewności w wykańczaniu akcji nie pozwoliły Niedźwiedzkiemu odrobić straty gema. Pinner więc prowadził 7:5, 3:1, 6:2, 5:3, 5:4. W tym, ostatnim już momencie, Polak z uporem walczący o wyrównanie dopiął wreszcie swego, wyrównując na 5:5. W następnym gemie szczęście znów uśmiechnęło się do Pinnera, który kilkakrotnie zagrał nieprzyjemnie do przyjęcia piłkę i w konsekwencji znów przełamał serwis Polaka. W następnym gemie reprezentant RFN miał dwa podania setowe, ale Niedźwiedzki w obu wypadkach pewnie wygrał piłkę, a wkrótce zaliczył gema na swoją korzyść. Teraz Polak wyraźnie dyktował grę — piętnastego gema wygrał na sucho uzyskując prowadzenie 8:7. **Kiedy w następnym gemie gorąco oklaskiwany Niedźwiedzki wywalczył dwa setbole, wydawało się, że sprawa jest już załatwiona. Los jednak ponownie uśmiechnął się do Pinnera — przy drugiej piłce setowej uratował się cudem odbijając ramą przy siatce piłkę, której właściwie nie miał prawa dosięgnąć.**

To niepowodzenie wyraźnie załamało naszego reprezentanta, toteż kiedy w dziewiątnastym gemie stracił swoje podanie, sprawę można było uznać za załatwioną. Tak też się stało — Pinner ostatniego gema wygrał zupełnie gładko zaliczając seta na swoją korzyść 11:9.

Na tym relację ze spotkania można by już skończyć. **Niedźwiedzkiemu, po stracie seta o którego walczył „z nożem w zębach", zabrakło już sił fizycznych, ale psychicznych** (najpewniej zaś jednych i drugich), a wynik 6:2, 6:1 dla Pinnera jest nawet nieco lepszy, niż postawa naszego tenisisty, nie usiłującego nic już z siebie wykrzesać.

Trudno wygrywać spotkania pięciosetowe mając siły tylko na jednego — prawda, że bardzo długiego — seta. Dlatego też uważam, że Niedźwiedzki nie wygrałby tego meczu nawet gdyby pierwsza partia zakończyła się jego sukcesem.

TRUDNY POCZĄTEK ZWYCIĘSKIEGO MECZU



Wojciech Fibak (z prawej) i Tadeusz Nowicki wygrali debla, zdobywając punkt o kluczowym znaczeniu dla wyniku meczu.

RECITAL NA BARANICH STRUNACH

Zakładając w prognozach przedmeczowych zwiększoną możliwość zwycięstwa w meczu z RFN przewidywaliśmy dwa zwycięstwa singlowe Wojciecha Fibaka. Nikt chyba jednak nie mógł przypuszczać, że pierwszego ze swoich przeciwników, Karla Mellera, potraktuje on w sposób tak okrutny. **Meller, bądź co bądź tenisista światowej czołówki** (28 na liście ATP za rok ubiegły), **mistrz świata w deblu** (w parze z Fibakiem), **nie miał dosłownie nic do powiedzenia.**

Wynik 6:0, 6:1, 6:1, nie oddaje nawet miażdżącej przewagi jaką miał Polak, bowiem nasz reprezentant był bliższy jeszcze wyższego zwycięstwa, niż Meller bardziej korzystnego rezultatu (z jedynym z przegranych gemów Fibak prowadził 40:0). Całe to spotkanie trwało zaledwie godzinę i 12 minut, a więc o pięć minut krócej niż pierwszy set poprzedniego pojedynku.

Wojciech Fibak **dał w tym spotkaniu prawdziwy** recital tenisowy. Było w nim wszystko — **znakomite, silne i doskonale planowane serwisy, fantastycznie wręcz grane wolleje, błyskawiczne returny, precyzyjne passingszoty, liftowane loby, na które Meller mógł tylko patrzeć z nadzieją, że piłka wyjdzie w aut** (ale nie wychodziła)... Huraganowym atakom, w których Polakowi nie przeszkadzała bardzo wolna z powodu deszczu nawierzchnia kortu, Meller nie potrafił się przeciwstawić. Czy tenisista RFN grał w tym spotkaniu źle? Trudno tak powiedzieć. Po prostu Fibak był zdecydowanie od niego lepszy we wszystkich elementach tenisowej sztuki.

Tak więc pierwszy dzień meczu zakończył się remisowo 1:1 i szanse obu drużyn na ostateczne zwycięstwa pozostały nienaruszone.

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH NA DWA DNI ROZPISANY

Był to jeden z najbardziej emocjonujących meczów jakie rozegrano na centralnym korcie Legii.

Przypuszczenia, oparte na znakomitej grze Fibaka w piątkowym pojedynku z Mellerem, że para polska odniesie w deblu łatwe zwycięstwo okazały się błędne.

Kapitanowie obu reprezentacji wystawili teamy deblowe, takie właśnie jak przewidywaliśmy: **Wojciech Fibak z Tadeuszem Nowickim oraz Juergen Fassbender z Karlem Mellerem.**

Walka od początku była bardzo wyrównana, a słonko nadziei (do tylko przenośnia, bowiem w rzeczywistości dzień był posępnawy, a co parę minut popadywał deszcz) przywieczało to jednej to drugiej stronie.

Początkowo para polska uzyskała przewagę po przełamaniu serwisu Fassbendera w piątym gemie. Natychmiast jednak, ku ogólnemu zdziwieniu, Fibak przegrał swój serwis. Tu trzeba od razu powiedzieć, że nasz mistrz świata serwował bardzo ślepako — nie tylko popełnił jeden podwójny błąd serwisowy, ale w ogóle nie mógł trafić pierwszego podania. Stan gemów wyrównał się więc na 3:3 i 4:4. W dziewiątym gemie — niezwykle długim i zaciętym, para polska miała trzykrotnie przewagę przy serwisie Fassbendera. Nie wykorzystała jednak tej szansy i straciła gema. W następnym Fibak znów przegrał swoje podanie, popełniając trzy błędy wolejowe. **Set 6:4 dla RFN. Na trybunach konsternacja.**

W drugim secie obraz gry się nie zmienił. Fibak nadal tylko w rzadkich momentach przypominał, że jest czołowym deblistą świata; z reguły spóźniał się z interwencjami przy siatce, a przecież wiemy, że właśnie ten element gry jest zazwyczaj jego najsilniejszą bronią. W tej sytuacji para RFN miała ułatwione zadanie i wkrótce uzyskała prowadzenie 5:2.

Nastąpił wreszcie długo oczekiwany zryw Wojciecha Fibaka. Polacy, głównie dzięki jego zagraniom, **obronili 3 setbole i wyciągnęli na 3:5, a następnie przełamując serwis Fassbendera i wygrywając podanie Nowickiego na sucho, wyrównali na 5:5.** W tym momencie jednak z kolei Nowicki miał okres słabszej gry, trzykrotnie psując returny z niezbyt silnych serwisów Fassbendera. Do stanu 7:8 walka była bardzo wyrównana (w 13 gemie Polacy obronili 3 setbole). W 18 gemie jednak Nowicki przy przewadze przeciwników zepsuł „wykładanego" wolleja — **10:8 dla RFN.**

Trzeci set zaczął się podobnie jak pierwszy — w piątym gemie Polacy przełamali podanie Fassbendera, a w następnym Fibak gładko przegrał swoje. Na szczęście dalej walka potoczyła się już zupełnie inaczej.

W siódmym gemie nastąpiło przełamanie serwisu Mellera, a w dziewiątym Fassbendera (za trzecim setbolem). **Odetchnęliśmy, bo prawdę mówiąc wyglądało już na to, że przegramy debla w trzech setach.**

Dzień stawał się coraz bardziej ponury, deszcz padał coraz gęściej, wiał zimny wiatr, ale mimo tych przeciwności aury wśród widzów wypełniających trybuny zapanował znacznie lepszy nastrój. **Para polska wzięła się na serio do roboty. W czwartym secie, dzięki dobrym zagraniom** (returny Fibaka — wreszcie!) **nastąpił break serwisu Mellera, potem suchy gem Fibaka i 4:1.**

Następnego gema, rozgrywanego już w ulewie, Polacy wprawdzie stracili, ale gdy sędzia naczelny zdecydował się przerwać spotkanie, wynik był dla naszej pary korzystny — 4:2.

KOŃCZCIE WASZMOŚCIOWIE...

W niedzielę o godzinie 11.15 tenisiści wyszli na kort by dokończyć przerwane spotkanie. Sądziliśmy, że (Fibak przecież nie może grać gorzej niż **w sobotę** — mówiono) będzie to już sprawa prosta. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Przy stanie 3:2, kiedy Fibak serwował setowego dla naszej pary gema, nasz mistrz znów miał okres przestoju (anemiczne wolleje) i oto straciliśmy gema. Na szczęście w następnym (serwis Fassbendera) **nastąpiła znakomita pasza Nowickiego — nie będzie wielką przesadą jeśli powiemy, że mistrz Polski wygrał tego gema sam!**

Również w ostatnim secie Nowicki był najlepszym zawodnikiem na korcie, a Fibak zaczął grać bardziej zdecydowanie. Wielka szansa otworzyła się przed polską parą w szóstym gemie, kiedy prowadziła 40:0 na serwisie Mellera. Niestety dwa złe returny i zbyt asekuracyjnie zagrany wolej przez Nowickiego sprawiły, że szansa przepadła. Nie na długo — w ósmym gemie Polacy wygrali na sucho podanie Fassbendera, w następnym (podanie Nowickiego) atutowy return Mellera zakończył to denerwujące, dramatyczne wręcz spotkanie.

Słowa uznania należą się Tadeuszowi Nowickiemu, który szczególnie w niedzielę był na korcie postacią nr 1. Jego ocenę obniża nieco brak pewności zagrań w kluczowych momentach pierwszych dwóch setów. **Jest to jednak zrozumiałe, skoro zważymy, że zawodnik ten, z powodu trapiących go ostatnio kontuzji, nie miał kontaktu z tenisowym wyczynem na wysokim poziomie międzynarodowym.**

Wojciech Fibak, jak na tenisistę tego formatu, miał zbyt długie okresy przestoju. Wydaje się, że odpowiedzialność za wynik meczu, świadomość, że wszyscy oczekują od niego „cudów", w pewnym stopniu paraliżowała mu ruchy.

Jak było tak było — najważniejsze, że po deblu **reprezentacja Polski uzyskała prowadzenie 3:1.**

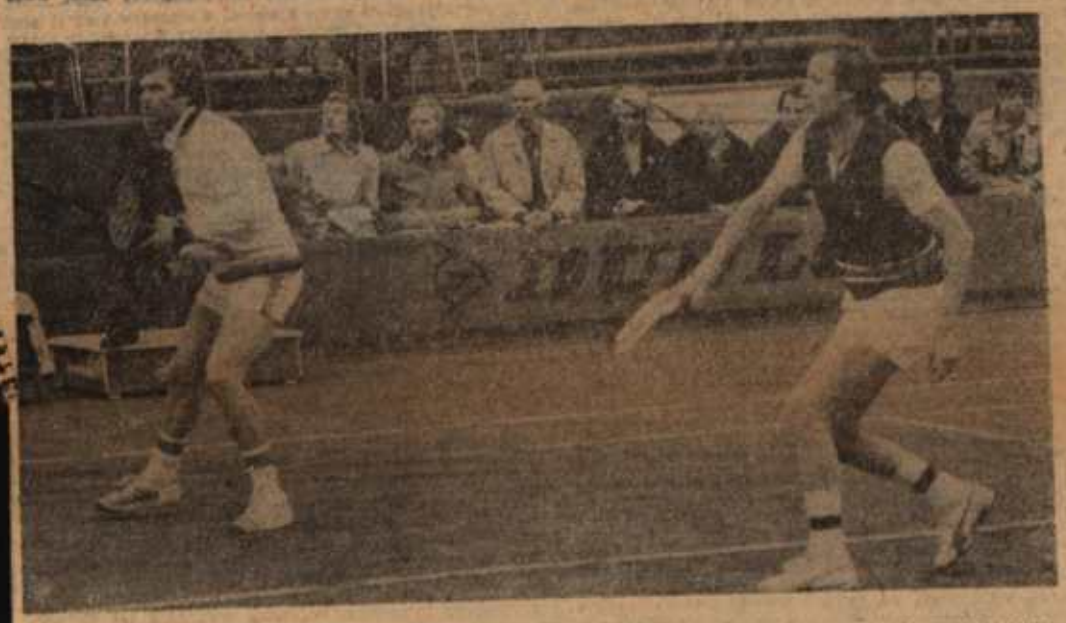

Para RFN, Juergen Fassbender (z prawej) i Karl Meller, przez pełne pięć setów stawiała czoła polskiemu deblowi.



Bohater

Polska — RFN 3:1 w

Wspan na ko

Zadecydował de

POLSCY tenisiści w następnej rundzie Pucharu Davisa! 3:1 — takim rezultatem zakończył się ostatecznie mecz z RFN i właśnie nasi reprezentanci spotkają się wkrótce z Francją. Zgodnie z przewidywaniami, spotkanie z RFN było bardzo trudne i wyrównane, a decydujące znaczenie miał pojedynek deblowy.

wają swoje przełamanie było decydujący mego gema. ska strona decyzji sędzi decyduje wiedliwości świetna po niec. 6:2! zdrawiają



W. Fibak w zwycięskim pojedynku z U. Pinne

Rozpoczął się on w sobotę i początkowo nie miał zbyt pomyślnego przebiegu dla polskiego duetu — W. Fibak, T. Nowicki. Reprezentanci RFN — K. Meller i J. Fassbender wygrali dwa pierwsze sety 6:4 i 10:8. O dziwo, więcej błędów popełniał wtedy nasz as atutowy W. Fibak, a doskonała postawa Nowickiego nie wystarczała na świetnie dysponowanych tenisistów RFN.

I oto w momencie, gdy część kibiców już zwątpiła w powodzenie polskiego duetu — nastąpiła zupełna zmiana sytuacji na korcie. Jeszcze tylko remis 3:3 i „koncert" gry polskiej pary. W efekcie Polacy wygrali tego seta 6:2. W czwartym — szybkie prowadzenie 4:1. Widać, że debel polski wszedł w uderzenie. Nikogo więc nie zaniepokoiło zmniejszenie przewagi przez gości do stanu 4:2... Ale, w tym momencie przeciwnikiem nie do pokonania okaz[illegible]szca. Trzeba było przerwać

Na dob ale praw postawa terem po

— Pani rozmowie będzie si pomagać

— I c przyrzecz

— Skro mieliście

TA – KOLEJ NA FRANCJĘ



Wojciech Fibak (z prawej) i Tadeusz Nowicki wygrali debla, zdobywając punkt o kluczowym znaczeniu dla wyniku meczu.

...akomitej grze Fibaka ...deliście, że para pol... ...rwycięstwa skazały się

...acji wystawił teamy ...rzewidywaliśmy: Woj... ...owickim oraz Juergen ...n.

...bardzo wyrównana, a ...iedzia, bowiem w trzy... ...ry, a co parę minut ...ało to jednej ze stru...

...uzyskała przewagę po ...dera w piątym gemie, ...emu zdziwieniu, Fibak ...ba od razu powiedzieć, ...wał bardzo słabo — ...wójny błąd serwisowy, ...ć pierwszego podania. ...ięć na 3:2 i 4:3. W dzie...dlugim i zaciętym, para ...rzewagę przy serwisie ...ała jednak tej szansy ...m Fibak znów przegrał ... trzy błędy wolejowe. ...ach konsternacja.

...się nie zmienił. Fibak ...omentach przypominał, ...iała; z reguły spóźniał ...atce, a przecież wiemy, ...jest zazwyczaj jego naj...rumentem para RFN miała ...e uzyskała prowadzenie

...oczekiwany zryw Woj...emie dzięki jego zagra...



...ów zdaniem szefa polskie...

niom, obroniła 3 setbole i wyciągnęła na 3:3, a następnie przełamując serwis Fassbendera i wygrywając podanie Nowickiego na sucho, wyrównała na 5:5. W tym momencie jednak z kolei Nowicki miał okres słabszej gry, trzykrotnie psując returny z niezbyt silnych serwisów Fassbendera. Do stanu 8:8 walka była bardzo wyrównana (w 13 gemie Polacy obronili 3 setbole). W 18 gemie jednak Nowicki przy przewadze przeciwników zepsuł „wykładanego" wolleja — 10:8 dla RFN.

Trzeci set zaczął się podobnie jak pierwszy — w piątym gemie Polacy przełamali podanie Fassbendera, a w następnym Fibak gładko przegrał swoje. Na szczęście dalej walka potoczyła się już zupełnie inaczej.

W siódmym gemie nastąpiło przełamanie serwisu Meilera, a w dziewiątym Fassbendera (za trzecim setbolem). **Odetchnęliśmy, bo prawdę mówiąc wyglądało już na to, że przegramy debla w trzech setach.**

Dzień stawał się coraz bardziej ponury, deszcz padał coraz gęściej, wiał zimny wiatr, ale mimo tych przeciwności sury wśród widzów wypełniających trybuny zapanował znacznie lepszy nastrój. **Para polska wzięła się na serio do roboty. W czwartym secie, dzięki dobrym zagraniom** (returny Fibaka — wreszcie!) **nastąpił break serwisu Meilera, potem suchy gem Fibaka i 4:1.**

Następnego gema, rozgrywanego już w ulewie, Polacy wprawdzie stracili, ale gdy sędzia naczelny zdecydował się przerwać spotkanie, wynik był dla naszej pary korzystny — 4:2.

KOŃCZCIE WASZMOŚCIOWIE...

W niedzielę o godzinie 11.15 tenisiści wyszli na kort by dokończyć przerwane spotkanie. Sądziliśmy, że (Fibak przecież nie może grać gorzej niż w sobotę — mówiono) **będzie to już sprawa prosta. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Przy stanie 5:3, kiedy Fibak serwował setowego dla naszej pary gema, nasz mistrz znów miał okres przestoju** (anemiczne woleje) **i oto straciliśmy gema. Na szczęście w następnym** (serwis Fassbendera) **nastąpiła znakomita passa Nowickiego — nie będzie wielką przesadą jeśli powiemy, że mistrz Polski wygrał tego gema sam!**

Również w ostatnim secie Nowicki był najlepszym zawodnikiem na korcie, a Fibak zaczął grać bardziej zdecydowanie. Wielka szansa otworzyła się przed polską parą w szóstym gemie, kiedy prowadziła 40:0 na serwisie Meilera. Niestety dwa złe returny i zbyt asekuracyjnie zagrany wolej przez Nowickiego sprawiły, że szansa przepadła. Nie na długo — w ósmym gemie Polacy wygrali na sucho podanie Fassbendera, w następnym (podanie Nowickiego) **atutowy return Meilera zakończył to denerwujące, dramatyczne wręcz spotkanie.**

Słowa uznania należą się Tadeuszowi Nowickiemu, który szczególnie w niedzielę był na korcie postacią nr 1. Jego ocenę obniża nieco brak pewności zagrań w kluczowych momentach pierwszych dwóch setów. Jest to jednak zrozumiałe, skoro zważymy, że zawodnik ten, z powodu trapiących go ostatnio kontuzji, nie miał kontaktu z tenisowym wyczynem na wysokim poziomie międzynarodowym.

Wojciech Fibak, jak na tenisistę tego formatu, miał zbyt długie okresy przestoju. Wydaje się, że odpowiedzialność za wynik meczu, świadomość, że wszyscy oczekują od niego „cudów", w pewnym stopniu paraliżowała mu ruchy.

Jak było tak było — najważniejsze, że po deblu **reprezentacja Polski uzyskała prowadzenie 2:1.**



Bohater 3-dniowych zmagań na kortach Legii — W. Fibak pozdrawia publiczność

Polska – RFN 3:1 w Pucharze Davisa

Wspaniały pojedynek na kortach Legii

Zadecydował debel Fibak – Nowicki!

POLSCY tenisiści w następnej rundzie Pucharu Davisa! 3:1 — takim rezultatem zakończył się ostatecznie mecz z RFN i właśnie nasi reprezentanci spotkają się wkrótce z Francją. Zgodnie z przewidywaniami, spotkanie z RFN było bardzo trudne i wyrównane, a decydujące znaczenie miał pojedynek deblowy.



W. Fibak w zwycięskim pojedynku z U. Pinnerem
Fot. Andrzej Szarkowski

Rozpoczął się on w sobotę i początkowo nie miał zbyt pomyślnego przebiegu dla polskiego duetu — W. Fibak, T. Nowicki. Reprezentanci RFN — K. Meiler i J. Fassbender wygrali dwa pierwsze sety 6:4 i 10:8. O dziwo, więcej błędów popełniał wtedy nasz as atutowy W. Fibak, a doskonała postawa Nowickiego nie wystarczała na świetnie dysponowanych tenisistów RFN.

I oto w momencie, gdy część kibiców już zwątpiła w powodzenie polskiego duetu — nastąpiła zupełna zmiana sytuacji na korcie. Jeszcze tylko remis 3:3 i „koncerty" gry polskiej pary. W efekcie Polacy wygrali tego seta 8:3. W czwartym — szybkie prowadzenie 4:1. Widać, że debel polski wszedł w uderzenie. Nikogo więc nie zaniepokoiło zmniejszenie przewagi przez gości do stanu 4:3... Ale, w tym momencie przeciwnikiem nie do pokonania okazał... deszcz. Trzeba było przerwać

Na dobrą grę Fibaka wszyscy liczyli, ale prawdziwym zaskoczeniem była postawa Nowickiego. To on był bohaterem pojedynku deblowego.

— Panie Tadeuszu, kilka dni temu w rozmowie z nami powiedział Pan, że będzie się Pan po prostu starał tylko pomagać swemu partnerowi...

— I chyba wywiązałem się z tego przyrzeczenia — mówi Nowicki.

— Skromnie Pan ocenił swą rolę. Czy mieliście moment zwątpienia w sukces

— Nie, nawet gdy zawodnicy RFN prowadzili 3:0, wierzyliśmy w sukces. Wojtek w pewnym momencie przegrał dwukrotnie serwis, ale przecież każdemu się to zdarza.

— Często rozmawialiście ze sobą. Czy mieliście jakieś wzajemne pretensje?

— Absolutnie nie. Mówiliśmy sobie tylko: „Spokojnie, nie denerwować się".

— Nocne godziny z soboty na niedzielę były chyba jednak bardzo denerwujące?

— Na pewno. Nawet podczas snu „widziałem" się dogrywkę. Zupełnie dokładnie. W piątym secie „prowadziliśmy" 4:3.

— Na korcie było trochę inaczej...

— No cóż, ale ostatecznie wygraliśmy.

— No i chyba jest Pan zadowolony ze swej gry?

— Tak. Tym bardziej że udało mi się wreszcie zademonstrować dobrą formę w tak ważnym meczu, w momencie ogromnego psychicznego obciążenia. Powiem szczerze — ten mecz przywrócił mi wiarę w siebie.

Po deblu, do kolejnego spotkania singlowego przystąpił niezmordowany Fibak. Był faworytem w pojedynku z U. Pinnerem, ale przecież reprezentant RFN przystępował do niego wypoczęty, a Polak po wyczerpującej walce w deblu.

I nie było łatwo. I set był bardzo zacięty i wyrównany. Trwał aż 1 godz. 19 min. Fibak początkowo był wyraźnie zmęczony, później jednak skoncentrował się i wygrał 10:8!

Wydawało się, że U. Pinner skapituluje. Tym bardziej że Polak szybko objął prowadzenie 3:0 w II secie. Do końca jednak trwał zacięty pojedynek. Fibak wygrał ostatecznie 10:8, 6:3 i 6:4. Był niewątpliwym bohaterem trzydniowych zmagań na kortach Legii, za co mu zebrana publiczność gorąco podziękowała. My także dziękujemy!

Do ostatniego pojedynku singlowego wyszli J. Niedzwiedzki i młody W. Zirngibl (K. Meiler był podobno niedysponowany). Przy stanie 3:1 dla naszego reprezentanta znów spotkanie zostało przerwane przez ulewny deszcz. Sędzia główny, K. Nielsen, już nie wznawiał pojedynku, gdyż kort nie nadawał się do dalszej gry. W protokole ...stało zapisane 3:1 dla Polski...

ADAM MOLAK

POLSCY tenisiści pokonali w trzeciej rundzie Pucharu Davisa groźny zespół RFN i teraz — naturalną rzeczy koleją — wszyscy zadają sobie pytanie: **NA CO NAS STAĆ W DALSZYCH ROZGRYWKACH?**

Spójrzmy na tabelę grupy A strefy europejskiej Pucharu, tej, w której gra reprezentacja Polski. W czwartej rundzie, czy jeśli ktoś woli — ćwierćfinale, spotkają się Czechosłowacja z Rumunią (Nastase, Tiriac znów w reprezentacji) oraz Polska z Francją. Zwycięzcy tych meczów grać będą w półfinale z drużynami rozstawionymi na najwyższym szczeblu — W. Brytanią i Związkiem Radzieckim.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Francuzi są dla nas przeszkodą do wzięcia — łatwiejszą nawet niż RFN. Mecz ten, którego jesteśmy gospodarzami, będzie trzecią konfrontacją obu krajów w Pucharze Davisa, ale pierwszą do której przystąpimy w roli faworyta.

Założywszy nasze zwycięstwo, następnym przeciwnikiem będzie tenisowa reprezentacja ZSRR. Również i w tym meczu nie jesteśmy z pewnością bez szans. Wojciecha Fibaka stać na pokonanie zarówno Aleksandra Metreweliego, jak i Tejmuraza Kakulji. Trzeci, wystarczający do zwycięstwa punkt, może nam przynieść gra podwójna, w której nasze pary już niejednokrotnie, przy różnych okazjach, potrafiły wygrać z deblem radzieckim.

Jeśli więc wszystko pójdzie po naszej myśli, znaleźlibyśmy się po raz pierwszy w historii rozgrywek o Puchar Davisa w finale grupy, w którym również niekoniecznie musimy zostać pokonani.

A więc Polska, kraj mający najmniej kortów w Europie (w stosunku do liczby mieszkańców), w którym wiecznie brak podstawowego sprzętu (piłki, naciągi), nie wspominając już o kadrze instruktorsko-trenerskiej, jest tenisową potęgą? Chyba żarty!

No, cóż — nie myślmy wymyślnie obowiązujący od początku wieku regulamin rozgrywek o Puchar Daviza i nie my go będziemy zmieniać. Faktem jest, że w takiej formule meczowej (cztery single „na krzyż" i debel) jeden wybitny tenisista, mający dobrze wspierającego go partnera w grze podwójnej, jest w stanie zapewnić sukcesy swojej drużynie. Tak na przykład Fred Perry był ojcem pucharowych sukcesów Anglii w latach 1934—37, a ostatnie Bjoern Borg i Adriano Panatta prowadzili swoje zespoły do zdobycia Srebrnej Wazy.

Naszą główną siłą jest oczywiście **Wojciech Fibak**, tenisista mogący teoretycznie pokonać każdego rywala. Jak się okazało — nie po raz pierwszy zresztą — **Tadeusz Nowicki** jest dobrym deblistą, a odrobina szlifu, dająca większą swobodę uderzeń, może z niego zrobić partnera wręcz wybornego.

Chcielibyśmy oczywiście wszyscy, żeby nasz drugi singlista był zawodnikiem zdolnym wywalczyć punkt, tak potrzebny w zawsze możliwym przypadku, powinięcia się nogi w jednym ze spotkań na które liczymy. Mimo porażki z Pinnerem wydaje się nam, że **Jacek Niedźwiedzki**, nie przestał być tenisistą mającym ku temu potencjalne możliwości. Również karta „Nowicki" — jeśli ten zawodnik wykuruje się na dobre z trapiących go kontuzji — nie jest jeszcze przegrana.

TAK WIĘC nie bezpodstawnie marzy się nam wielka kariera w tegorocznym Pucharze Davisa. Tymczasem jednak te sny o potędze mogą zostać przerwane z przyczyny nie mającej wiele wspólnego z walką na korcie.

Polski Związek Tenisowy został niespodziewanej w świecie zawiadomiony przez stronę francuską i to w formie wręcz kategorycznej, że rozegra ona mecz z Polską w **dniach 6—8 maja.** Nadeszła również depesza z Komitetu Pucharu Davisa wyznaczająca ten sam termin.

Tymczasem rozegranie meczu z Francją w dniach 6—8 maja nam, gospodarzom, zupełnie nie odpowiada.

Dlaczego?

DLACZEGO pan HARDWICK NAS NIE KOCHA?

Adam CHOYNOWSKI

Od dobrych kilku lat w początkach maja odbywają się finałowe imprezy WCT, będące ukoronowaniem kilkumiesięcznego cyklu turniejów. Imprezy te mają tak wielką rangę, że powszechnie przyznaje się im tytuł mistrzostw świata. Mowa tu o finałach deblowych (Kansas City) i singlowych (Dallas). Termin pierwszego z nich pokrywa się dokładnie z wyznaczoną nam przez Francuzów datą.

Jak wiadomo zaś, Wojciech Fibak jest obrońcą tytułu z ubiegłego roku (z Karlem Meilerem), a obecnie, wraz z Tomem Okkerem, po cyklu tegorocznych turniejów znalazł się na czele klasyfikacji deblowej WCT.

ŻEBY wszystko było jasne, dodajmy, iż termin proponowany przez stronę polską (2—4 maja) mieści się znakomicie w ramach wyznaczonych kalendarzem („mecze ćwierćfinałowej rundy strefy europejskiej mają być rozegrane do 8 maja"), nie ma więc podstaw, żeby go kwestionować. Nie było też jeszcze przypadku, żeby goście narzucali gospodarzom datę rozegrania meczu. Z reguły natomiast dzieje się wręcz przeciwnie.



Tzw. lata temu na przykład Szwedzi, nie konsultując się nawet z nami, załatwili sobie w Komitecie PD przesunięcie meczu Szwecja — Polska na 17—19 maja 1974, choć oficjalny kalendarz niedwuznacznie stwierdzał, iż mecze trzeciej rundy mają zostać ukończone do 5 maja! Powodem, dla którego międzynarodowe władze tenisowe przychyliły się do wniosku szwedzkiego (rujnując cały kalendarz rozgrywek, bowiem mecze IV rundy miały być rozegrane do 11 maja), był udział Borga właśnie w finałach WCT.

O tym przypadku Komitetowi Pucharu Davisa jest dobrze wiadomo, bowiem jego obecny przewodniczący (również prezes Międzynarodowej Federacji Tenisowej) Anglik Derek Hardwick był sędzią neutralnym tegoż właśnie meczu Szwecja — Polska (17—19 maja 1974 w Bastad).

Powody, dla których władze tenisowe uwzględniły życzenia wówczas Szwecji, a obecnie Francji, nie mają nic wspólnego już nie ze sportem czy pojęciem fair play, ale z normalną ludzką uczciwością. Idzie po prostu o to, że np. Francja sponsoruje pięcioma głosami przy wyborach w ILTF, Polska zaś tylko dwoma.

Tak to pan Hardwick et Co. zapewnić sobie chce spokojną starość w fotelach władz międzynarodowego tenisa. Naszym kosztem.

Polski Związek Tenisowy wysłał w niedzielę 24 kwietnia telegramy do Paryża i Londynu stwierdzające kategorycznie, że mecz Polska — Francja odbędzie się w dniach 2—4 maja w Warszawie.

20 RAKIET OD

TENIS dla wszystkich

Dzisiaj na kortach GKS Olimpia w Poznaniu rozpo zgrupowanie kadry polskich tenisistów, przygotowując kolejnego meczu o Puchar Davisa. Wczoraj as atutowy tacji, bohater ostatniej zwycięskiej batalii przeciwko R ciech Fibak miał okazję przekonać się, jak wspaniałe nosi akcja zainicjowana przy jego współudziale, a w naszym województwie przez **Urząd Wojewódzki** i „ chodnią".

Hasło „50 kortów dla Poznania" realizowane jest w imponującym wręcz tempie. Po ukończeniu budowy nowych, ogólnie dostępnych placów przez Szkołę Podstawową nr 29, LKS Racot i Międzyszkolny Ośrodek Sportowy przy ul. Gdańskiej, dalsze korty wyrastają jak przysłowiowe grzyby po deszczu. W niedzielę dwa place oddali do użytku działacze Klubu Morskiego LOK w Kiekrzu. Na winogradzkim osiedlu cztery zmodernizowane korty posiada już Ośrodek Rekreacyjny TKKF. Przekształcono również na kort asfaltową płytę, na której propaguje wrotkarstwo dr J. Sieradzan. Plac do gry otrzymała również młodzież Liceum Ogólnokształcącego nr 9. Niemal każdy dzień przynosi kolejne mel

dunki o zakończeniu przyczynią się do te przynajmniej na nas przestanie być sport nym tylko przez ma dzi. Korty, pomimo r jącej aury, oblega na do wieczora! O stającej popularno sportu" wiele mówi nia przez sklep sp przy ul. Głogowskie w okresie zaledwie sięcy.

Rekonesans po n tach rozpoczęliśmy kiem od Ośrodka p nickiej. Mistrz rak mieszka w najbliż twie nie mógł pozn ra jeszcze niedawn do czasu — wykorz

Wpisani do Księgi Wybitnych Przodowników Pracy Socjalistycznej Województwa Poznańskiego w 1977 r

EWA BANASZAK — dyrektorka przedszkola w Czerwonaku; TADEUSZ CZWOJDRAK — prof. dr hab., dyrektor Instytutu i Organizacji Rolnictwa Akademii Rolniczej w Poznaniu; EWERYST DOBRY — ślusarz — brygadzista w Zakładach Przemysłu Sklejek w Orzechowie; WŁADYSŁAW DOLACIAK — mechanik samochodowy Spółdzielni Pracy „Transped" w Śremie; KAROL DOMIŃSKI — kierownik wydziału w poznańskim „Mostostalu", długoletni I sekretarz KZ PZPR; MARIAN DUKAT — ślusarz — brygadzista w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Stęszewie; WANDA DUSZYŃSKA — operatorka tokarki ręcznej w Fabryce Galanterii „Lech" w Gnieźnie; WŁADYSŁAW EWALD — operator maszyn w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych i Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Poznaniu; WOJCIECH FIBAK — sportowiec, znany w kraju i świecie tenisista; PGR Konarzewo; MIROSŁAW KOWALAK — piosenkarka Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Poznaniu; EDMUND KRUPPIK — dr medycyny — pediatra, kierujący ośrodkiem Zdrowia w Obrzycku; ANTONI KUKIEŁA — adiunkt Przemysłowym Instytucie Maszyn Rolniczych w Poznaniu; STANISŁAW MARCZYŃSKI — rzemieślnik; KAROL MIKOŁAJEWSKI — skarbnik ZW ZRoWiD, komitant; MIECZYSŁAW MORYK — pułkownik dyplomowany, komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień Poznań I; HENRYK NOWICZYK — kierownik działu kontroli jakości Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Usług Pralniczo-Farbierskich „Świt" w Poznaniu; EUGENIA NOWAK — sprzedawczyni Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego „OTEX" w Poznaniu; JADWIGA NOWAK — motornicza Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego

Czołówka tenisistów trenuje na Golęcinie

Wczoraj na kortach Olimpii rozpoczęło się kilkudniowe zgrupowanie kadry tenisistów przygotowujących się do meczu o Puchar Davisa z Francją. Uczestniczą w nim: Wojciech Fibak, Tadeusz Nowicki, Jacek Niedźwiecki, Henryk Drzymalski i Czesław Dobrowolski.

Pierwszy dzień zgrupowania miał ulgowy charakter. Zawodnicy z wyjątkiem Fibaka wyszli po południu na kort by przeprowadzić lekki rozruch. Począwszy od dzisiejszego dnia zajęcia będą bardziej intensywne. Tenisiści mają trenować dwukrotnie, od godz. 10 do 12 i od 15 do 18. Gospodarze — poznańska Olimpia — stworzyli naszej daviscupowej kadrze bardzo dobre warunki do treningu. Zawodnicy zamierzają przebywać w Poznaniu do soboty. (wil)



Z inicjatywy fotoreporterów: Lecha Kowalskiego z „Kuriera Polskiego" i Marka Tokarskiego z naszej redakcji, zorganizowana została w Klubie MPiK („Ściana Wschodnia") w centrum stolicy wystawa fotogramów obrazujących mecz tenisowy Polska-RFN o Puchar Davisa.

Eksponowana w dniach 25 IV – 8 V wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem społeczeństwa Warszawy. Dodać należy, że fotoreporterzy wykonali ją w czynie społecznym.

Autorzy pragną gorąco podziękować dyrektorce Klubu, pani Jadwidze Popielarczyk, za pomoc przy organizowaniu wystawy.

Fotoreportaż i rozmowa z głównym bohaterem meczu — Wojciechem Fibakiem — już w następnym numerze „PP".

W. FIBAK POZA KONKURENCJĄ

W sobotę i niedzielę uczestnicy poznańskiego zgrupowania tenisowego przed meczem z Francją rozegrali kilka bardzo interesujących gier kontrolnych. Wszystkie mecze odbywały się w warunkach turniejowych z udziałem licznie przybyłej publiczności.

Gry pilnie obserwowane przez kapitana sportowego PZT — **Zbigniewa Bełdowskiego** wykazały absolutną przewagę **Wojciecha Fibaka** nad kolegami z zespołu. Poznaniak imponował skutecznością i opanowaniem odnosząc zdecydowane zwycięstwa. W piątek pokonał bardzo gładko **Tadeusza Nowickiego** 6:1, 6:2 (w trzecim secie grę przy stanie 2:2 przerwano na skutek deszczu), a następnie **Niedźwiedzkiego** 7:5, 7:1. Mimo, iż reprezentant GKS „Olimpia" walczył na nieco zwolnionych obrotach był również głównym bohaterem kończącego zgrupowania debla. Para **Fibak, Drzymalski** pokonała **Nowickiego i Niedźwiedzkiego** 6:4, 2:6, 6:4.

Słabiej niż można było oczekiwać zaprezentował się na poznańskim korcie **Niedźwiedzki**, który miał dość poważne kło-

W. Fibak na 5 miejscu w klasyfikacji WCT

Wojciech Fibak uplasował się na 5 pozycji w finałowej klasyfikacji WCT za rok 1977. Tenisista polski zdobył 420 pkt. ustępując Amerykanom — Stocktonowi — 520 pkt., Dibbsowi — 500 pkt., Connorsowi — 460 pkt. i Rumunowi Nastase — 440 pkt.

Wojciech Fibak zdobył tyle samo punktów co Amerykanin Gerulaitis i Drysdale (RPA), ale startując w 18 turniejach WCT wygrał jeden, podczas gdy Gerulaitis i Drysdale mają po 0 zwycięstw.

Warto dodać, że deblowy partner Fibaka Holender Okker znalazł się na 11 pozycji. Czołowa ósemka rozegra w dniach 10—15 maja w Dallas turniej finałowy o mistrzostwo WCT. Pierwszym przeciwnikiem Polaka będzie Rumun Nastase. Zwycięzca tego pojedynku spotka się w półfinale ze zwycięzcą meczu Stockton (USA) —Panatta (Włochy).

Wojciech Fibak uczestnicz w otwarciu nowych kortó

Rezultaty akcji „Gazety Zachodniej", „Tenis dla wszystkich" są coraz bardziej widoczne. Wczoraj w Zespole Szkół Łączności w Poznaniu oddano do użytku kolejny kort. Otwarcie obiektu pokrytego sztucznym tworzywem kortolast miało uroczystą oprawę. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz administracyjnych i sportowych miasta oraz Wojciech Fibak.

Nasz reprezentacyjny tenisista pogratulował młodzieży szkolnej pięknego obiektu, po czym ofiarował rakietę dla zwycięzcy pierwszego turnieju na nowym korcie w którym uczestniczyć będzie 128 osób. Dalszych 20 rakiet prze-

otwarte, W. Fibak prze wiceprezydentowi Poznani A. Wituskiemu. Cerem otwarcia nowego kortu za czyła gra pokazowa w w naniu zawodników Olimpii łaskiego i Geldnera.

Wczoraj W. Fibak ucze czył też w przekazaniu do ku czterech kortów (w ty nego pokrytego kortplaste Ośrodku Rekreacyjnym n nogradach. Swoją obecno nista zaznaczył wpisem książki pamiątkowej: „ Ośrodkowi Rekreacyjnemu nogrody stu kolejnych ko rakiet i pilek i przede w kim radości z liftowa forhandów, wszystkim a

20 RAKIET OD W. FIBAKA

TENIS dla wszystkich

Dzisiaj na kortach GKS Olimpia w Poznaniu rozpoczyna się zgrupowanie kadry polskich tenisistów, przygotowujących się do kolejnego meczu o Puchar Davisa. Wczoraj as ołtarzowy reprezentacji, bohater ostatniej zwycięskiej batalii przeciwko RFN — Wojciech Fibak miał okazję przekonać się, jak wspaniałe efekty przynosi akcja zainicjowana przy jego współudziale, a prowadzona w naszym województwie przez Urząd Wojewódzki i „Gazetę Zachodnią".

Hasło „50 kortów dla Poznania" realizowane jest w imponującym wręcz tempie. Po ukończeniu budowy nowych, ogólnie dostępnych placów przez Szkołę Podstawową nr 29, LKS Racot i Międzyszkolny Ośrodek Sportowy przy ul. Gdańskiej, dalsze korty wyrastają jak przysłowiowe grzyby po deszczu. W niedzielę dwa place oddali do użytku działacze Klubu Morskiego LOK w Kiekrzu. Na winogradzkim osiedlu cztery zmodernizowane korty posiada już Ośrodek Rekreacyjny TKKF. Przekształcono również na kort asfaltową płytę, na której propaguje wrotkarstwo dr J. Sieradzan. Plac do gry otrzymała również młodzież Liceum Ogólnokształcącego nr 9. Niemal każdy dzień przynosi kolejne meldunki o zakończeniu prac, które przyczynią się do tego, że tenis, przynajmniej na naszym terenie, przestanie być sportem uprawianym tylko przez małą grupę ludzi. Korty, pomimo niezbyt sprzyjającej aury, oblegane są od rana do wieczora! O wciąż wzrastającej popularności „białego sportu" wiele mówi fakt sprzedania przez sklep specjalistyczny przy ul. Głogowskiej 1500 rakiet w okresie zaledwie dwóch miesięcy.

Rekonesans po nowych obiektach rozpoczęliśmy z W. Fibakiem od Ośrodka przy ul. Obornickiej. Mistrz rakiety chociaż mieszka w najbliższym sąsiedztwie nie mógł poznać płyty, która jeszcze niedawno — od czasu do czasu — wykorzystywana była przez koszykarzy lub siatkarzy. Cztery korty zostały otoczone wysokim płotem, założono nowe siatki, odnowiono linie. Najwspanialej jednak prezentuje się plac, na którym położono syntetyczny „kortplast", też zresztą poznańskiej produkcji. Dyrektor Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — A. Radojewski powie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Oto rakieta, którą grał W. Fibak w ostatnim meczu Polska — RFN 3:1.

Fot. St. Ossowski



Trzy lata temu na przykład Szwedzi, nie konsultując się nawet z nami, załatwili sobie w Komitecie PD przesunięcie meczu Szwecja — Polska na 17—19 maja 1974, choć oficjalny kalendarz niedwuznacznie stwierdzał, iż mecze trzeciej rundy mają zostać ukończone do 5 maja! Powodem, dla którego międzynarodowe władze tenisowe przychyliły się do wniosku szwedzkiego (rujnując cały kalendarz rozgrywek, bowiem mecze IV rundy miały być rozegrane do 12 maja), był udział Borga właśnie w finałach WCT.

O tym przypadku Komitetowi Pucharu Davisa jest dobrze wiadomo, bowiem jego obecny przewodniczący (również prezes Międzynarodowej Federacji Tenisowej) Anglik Derek Hardwick był sędzią neutralnym tegoż właśnie meczu Szwecja — Polska (17—19 maja 1974 w Bastad).

Powody, dla których władze tenisowe uwzględniły życzenia wówczas Szwecji, a obecnie Francji, nie mają nic wspólnego już nie ze sportem czy pojęciem fair play, ale z normalną ludzką uciecha. Idzie po prostu o to, że np. Francja sponuje pięcioma głosami przy wyborach w ITF, Polska zaś tylko dwoma.

Tak to pan Hardwick et Co. zapewnić sobie chce spokojną starość w fotelach władz międzynarodowego tenisa. Naszym kosztem.

Polski Związek Tenisowy wysłał w niedzielę 24 kwietnia telegramy do Paryża i Londynu stwierdzające kategorycznie, że mecz Polska — Francja odbędzie się w dniach 2—4 maja w Warszawie.

Wpisani do Księgi Wybitnych Przodowników Pracy Socjalistycznej Województwa Poznańskiego w 1977 r.

EWA BANASZAK — dyrektorka przedszkola w Czerwonaku; TADEUSZ CZWOJDRAK — prof. dr hab., dyrektor Instytutu i Organizacji Rolnictwa Akademii Rolniczej w Poznaniu; EWERYST DOBRY — ślusarz — brygadzista w Zakładach Przemysłu Skórek w Orzechowie; WŁADYSŁAW DOLACIAK — mechanik samochodowy Spółdzielni Pracy „Transped" w Śremie; KAROL DOMIŃSKI — kierownik wydziału w pomańskim „Mostostalu", długoletni I sekretarz KZ PZPR; MARIAN DUKAT — ślusarz — brygadzista w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Stęszewie; WANDA DUSZYŃSKA — operatorka tokarki ręcznej w Fabryce Galanterii „Lech" w Gnieźnie; WŁADYSŁAW EWALD — operator maszyn w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych i Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Poznaniu; WOJCIECH FIBAK — sportowiec, znany w kraju i świecie tenisista; PGR Konarzewo; MIROSŁAWA KOWALAK — piosenkarka Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Poznaniu; EDMUND KRUPPIK — dr medycyny — pediatra, kieruje Ośrodkiem Zdrowia w Ohrzycku; ANTONI KUKIEŁA — adiunkt w Przemysłowym Instytucie Maszyn Rolniczych w Poznaniu; STANISŁAW MARCZYŃSKI — rzemieślnik; KAROL MIKOŁAJEWSKI — skarbnik ZW ZBoWiD, kombatant; MIECZYSŁAW MORYŃ — pułkownik dyplomowany, komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień Poznań I; HENRYK NOWACZYK — kierownik działu kontroli jakości Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Usług Prainiczo-Farbiarskich „Świt" w Poznaniu; EUGENIA NOWAK — sprzedawczyni w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego „OTEX" w Poznaniu; JADWIGA NOWAK — motornicza Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego

20 RAKIET OD W. FIBAKA



Z „kortoplastu" w Ośrodku Rekreacyjnym korzystają młodzi i starsi entuzjaści tenisa. Gry trwają od rana do wieczora!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dział przy okazji, iż cztery dalsze, powszechnie dostępne korty buduje Spółdzielnia wspólnie z SKS Start — Posnania.

Fibak bardzo interesował się zasadami użytkowania, opłat, sprawą wypożyczania rakiet po czym w pamiątkowej księdze złożył następujący wpis:

„Życzę Ośrodkowi Rekreacyjnemu Winogrady kolejnych kortów, rakiet, piłek i przede wszystkim radości z liftowanych forhendów wszystkim amatorom tenisa, młodym i starym — zgodnie z rów nież członek Ośrodka

Wojciech Fibak"

Może zdarzy się taki dzień, że właśnie tutaj zobaczymy mistrza rakietą w ręku, jest to bowiem rzeczywiście inwestycja o najwyższym standardzie.

To samo można śmiało powiedzieć o kortach, jaki przy licznym udziale przedstawicieli władz i gromkich oklaskach młodzieży oddany został wczoraj przy zespole Szkół Łączności przy ul. Baranowickiej. Kosztowny „kortplast" w szkole — tego jeszcze w Polsce nie było! Dyrektor — **Szafraniak podkreślił niezwykłe zaangażowanie młodzieży, która znaczną część zadań wykonała w czynie społecznym.**

kort będzie ukończony przy obiekcie jeszcze

okcji „Tenis dla wszystkich" dzięki pomocu i poparciu wiceprezydenta m. Poznania A. Wituskiego. Właśnie na jego ręce przekazał W. Fibak wspaniały dar: 20 nowych rakiet przeznaczonych na nagrody dla zwycięzców turniejów naszej wspólnej akcji!

Znalazła się też rakieta o strunach nieco przetartych i przepoconym uchwycie. Ta sama, która zaledwie kilka dni temu pokonał w Warszawie Pinnera... Ta cenna pamiątka przekazana zostanie do powstającego właśnie poznańskiego Muzeum Kultury Fizycznej.

„Jestem szczęśliwy i dumny, a także nieco zaskoczony — powiedział Fibak — tym co dzieje się w Poznaniu. To co już zrobiono świadczy o fantastycznej wprost sile oddziaływania tenisa. Jeśli tak dalej pójdzie i zapał zostanie rzetelnie wykorzystany, spokojnie za jakiś czas będę mógł powiesić rakietę na kołku. No nie będę się starał nie zawieść swych sympatyków w zbliżających się finałach mistrzostw świata WCT.

St. GARCZARCZYK

Wojciech Fibak uczestniczy w otwarciu nowych kortów

Rezultaty akcji „Gazety Zachodniej", „Tenis dla wszystkich" są coraz bardziej widoczne. Wczoraj w Zespole Szkół Łączności w Poznaniu oddano do użytku kolejny kort. Otwarcie obiektu pokrytego sztucznym tworzywem kortoplast miało uroczystą oprawę. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz administracyjnych i sportowych miasta oraz Wojciech Fibak.

Nasz reprezentacyjny tenisista pogratulował młodzieży szkolnej pięknego obiektu, po czym ofiarował rakietę dla zwycięzcy pierwszego turnieju na nowym korcie w którym uczestniczyć będzie 128 osób. Dalszych 20 rakiet przeznaczonych dla zwycięzców turniejów otwarte, W. Fibak przekazał wiceprezydentowi Poznania — A. Wituskiemu. Ceremonię otwarcia nowego kortu zakończyła gra pokazowa w wykonaniu zawodników Olimpii Gołaskiego i Geldnera.

Wczoraj W. Fibak uczestniczył też w przekazaniu do użytku czterech kortów (w tym jednego pokrytego kortplastem) w Ośrodku Rekreacyjnym na Winogradach. Swoją obecność tenisista zaznaczył wpisem do książki pamiątkowej: „Życzę Ośrodkowi Rekreacyjnemu Winogrady stu kolejnych kortów, rakiet i piłek i przede wszystkim radości z liftowanych forhandów, wszystkim amatorom tenisa młodym i starym



iego z „Kuriera Polskiego" i Marka
a została w Klubie MPiK („Ściana
ramów obrazujących mecz tenisо-

a cieszyła się dużym zainteresowa-
ce fotoreporterzy wykonali ją w czy-

torce Klubu, pani Jadwidze Popie-
y
em meczu — Wojciechem Fibakiem

ame Połmany

W. FIBAK POZA KONKURENCJĄ

W sobotę i niedzielę uczestnicy poznańskiego zgrupowania tenisowego przed meczem z Francją rozegrali kilka bardzo interesujących gier kontrolnych. Wszystkie mecze odbywały się w warunkach turniejowych z udziałem licznie przybyłej publiczności.

Gry pilnie obserwowane przez kapitana sportowego PZT — **Zbigniewa Beldowskiego** wykazały absolutną przewagę **Wojciecha Fibaka** nad kolegami z zespołu. Poznaniak imponował skutecznością i opanowaniem odnosząc zdecydowane zwycięstwa. W piątek pokonał bardzo gładko **Tadeusza Nowickiego** 6:1, 6:2 (w trzecim secie grę przy stanie 2:2 przerwano na skutek deszczu), a następnie **Niedźwiedzkiego** 7:5, 7:1. Mimo, iż reprezentant GKS „Olimpia" walczył na nieco zwolnionych obrotach był również głównym bohaterem kończącego zgrupowania debla. **Para Fibak, Drzymalski pokonała Nowickiego i Niedźwiedzkiego** 6:4, 2:6, 6:4.

Słabiej niż można było oczekiwać zaprezentował się na poznańskim korcie **Niedźwiedzki**, który miał dość poważne kło-

JUGOSŁAWIA — RFN 12





1 Spodomiec 26 IV 77 3

Dzień satysfakcji

Gdy na kort wchodzili Wojciech Fibak i Karl Meiler (zdjęcie 1) nikt nie przypuszczał, że mecz trwać będzie tylko godzinę i dwanaście minut, a Polak odda tylko dwa gemy. W deblu walka była najbardziej zacięta. Naszą parę Tadeusza Nowickiego i Wojciecha Fibaka (zdjęcie 2) nie załamały początkowe niepowodzenia. W tym momencie (zdjęcie 3) stan meczu brzmiał 0:2 w setach i po trzy gemy, a więc porażka zaglądała w oczy. Publiczność nie bacząc na deszcz i zimno (zdjęcie 4) śledziła przebieg pojedynków z zapartym tchem. Nie sprawił jej także zawodu swoją postawą, choć momentami niepokoił Wojciech Fibak. Wszystko co miał wygrać, wygrał (zdjęcie 5)

Zdjęcia EUGENIUSZ WARMIŃSKI



2

4

5

TENIS

przeci

(DOKOŃCZ

go o Puchar Davisa pomiędz czasie tego spotkania mnó zwłaszcza wówczas gdy nasz ostatecznie wszystko skończy cięstwem. Teraz więc intere skiej reprezentacji tenisowe — wbrew pozorom — najjaś

Chodzi przede wszystkim o t kiedy i w jakim składzie wy stąpimy przeciwko naszym na bliższym przeciwnikom — ten zistom francuskim. Najwięc kłopotów dostarcza uzgodnien terminu spotkania. Wprawdz Międzynarodowa Federacja T nisowa zawiadomiła PZT, mecz Polska — Francja ma odbyć w dniach 6—8 maja, a jest to termin zaproponowa przez Francuzów, którzy w d datku oświadczyli, że nie bę wcześniej gotowi do gry. punktu widzenia interesów t nisa francuskiego, stanowis to jest zrozumiałe. Zdają sobie sprawę z tego, że Wo ciech Fibak zakwalifikował do finałowej ósemki par debl wych WCT (razem z Tom Okkerem) i powinien wystą w pierwszej połowie maja Kansas City. W ten spo otwiera się przed Francuza szansa pokonania osłabio drużyny polskiej, zwłaszcza j li w ich składzie obok Deblick ra, Hailleta i Domingueza w stąpi Francois Jauffret.

Nasi przyjęli goście zapo nieli jednak, że to właśnie p scy tenisiści są gospodarza meczu i oni przede wszystk mają prawo zaproponować ty spotkania. Regulamin wiada, że mecz powinien rozegrany pomiędzy 2 a 8 ma Polski Związek Tenisowy p ponuje więc termin od 2 do maja. Wówczas bowiem w szej drużynie mógłby wyst Wojciech Fibak. Zaraz po kończeniu meczu Polska RFN, jeszcze na kortach L odbyło się krótkie posiedze Zarządu PZT, w toku któr zredagowano odpowiednie te gramy do Międzynarodowej deracji Tenisowej i do Federa Tenisowej Francji, przedstaw jące argumenty za wapom nym już — a proponowan przez stronę polską — ter nem. Do końca nie ma jed pewności, czy mecz ten dojd do skutku w dniach 2—4 m

Na wszelki wypadek posta wiono również wysłać te gram do organizatorów fin wego turnieju par deblow WCT w Kansas City z pro zyeją przesunięcia tamtejs turnieju o kilka dni, tak Fibak mógł wziąć udział i jednej i w drugiej impre Wydaje się jednak, że ta pro zycja nie zostanie przez org zatorów turnieju w Kansas ty uwzględniona, tym bard że termin tamtejszej impr zany jest już prawie od lowy ubiegłego roku, a prz towania do niej są tak da



3



4



5





Szansa w Pucharze Davisa

Kiedy i z kim przeciwko Francji?

Wszystko dobre co się dobrze kończy — powiada przysłowie i odnosi się ono jak ulał do piątkowo-sobotnio-niedzielnych wydarzeń na kortach warszawskiej Legii, podczas meczu tenisowe-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

OPINIE

TENIS

Kiedy i z kim przeciwko Francji?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

go o Puchar Davisa pomiędzy Polską i RFN. Przeżywaliśmy w czasie tego spotkania mnóstwo emocji i chwile niepewności, zwłaszcza wówczas gdy nasza para deblowa przegrywała 0:2, ale ostatecznie wszystko skończyło się pomyślnie, czyli naszym zwycięstwem. Teraz więc interesuje nas już tylko przyszłość polskiej reprezentacji tenisowej w Pucharze Davisa, a ta nie jest — wbrew pozorom — najjaśniejsza.

Chodzi przede wszystkim o to, kiedy i w jakim składzie wystąpimy przeciwko naszym najbliższym przeciwnikom — tenisistom francuskim. Najwięcej kłopotów dostarcza uzgodnienie terminu spotkania. Wprawdzie Międzynarodowa Federacja Tenisowa zawiadomiła PZT, że mecz Polska — Francja ma się odbyć w dniach 6—8 maja, ale jest to termin zaproponowany przez Francuzów, którzy w dodatku oświadczyli, że nie będą wcześniej gotowi do gry. Z punktu widzenia interesów tenisa francuskiego, stanowisko to jest zrozumiałe. Zdają oni sobie sprawę z tego, że Wojciech Fibak zakwalifikował się do finałowej ósemki par deblowych WCT (razem z Tomem Okkerem) i powinien wystąpić w pierwszej połowie maja w Kansas City. W ten sposób otwiera się przed Francuzami szansa pokonania osłabionej drużyny polskiej, zwłaszcza jeśli w ich składzie obok Deblickera, Hailleta i Domingueza wystąpi Francois Jauffret.

Nasi przyszli goście zapomnieli jednak, że to właśnie polscy tenisiści są gospodarzami meczu i oni przede wszystkim mają prawo zaproponować daty spotkania. Regulamin powiada, że mecz powinien być rozegrany pomiędzy 2 a 8 maja. Polski Związek Tenisowy proponuje więc termin od 2 do 4 maja. Wówczas bowiem w naszej drużynie mógłby wystąpić Wojciech Fibak. Zaraz po zakończeniu meczu Polska — RFN, jeszcze na kortach Legii, odbyło się krótkie posiedzenie Zarządu PZT, w toku którego zredagowano odpowiednie telegramy do Międzynarodowej Federacji Tenisowej i do Federacji Tenisowej Francji, przedstawiające argumenty za wspomnianym już — a proponowanym przez stronę polską — terminem. Do końca nie ma jednak pewności, czy mecz ten dojdzie do skutku w dniach 2—4 maja.

Na wszelki wypadek postanowiono również wysłać telegram do organizatorów finałowego turnieju par deblowych WCT w Kansas City z propozycją przesunięcia tamtejszego turnieju o kilka dni, tak aby Fibak mógł wziąć udział i w jednej i w drugiej imprezie. Wydaje się jednak, że ta propozycja nie zostanie przez organizatorów turnieju w Kansas City uwzględniona, tym bardziej, że termin tamtejszej imprezy znany jest już prawie od połowy ubiegłego roku, a przygotowania do niej są tak daleko posunięte, że byłaby niemożliwa jakakolwiek zmiana w czasie. Dlatego wyrazić trzeba jedynie nadzieję, że Międzynarodowa Federacja Tenisowa przychyli się do daty meczu Polska — Francja, proponowanej przez stronę polską.

Później wyłoniła się jeszcze inna propozycja, mianowicie ta, aby mecz Polska — Francja rozegrać pod koniec czerwca. Następna bowiem runda Pucharu Davisa rozpoczyna się dopiero w lipcu br., a więc byłoby trochę czasu do uzgodnienia takiej daty meczu, która odpowiadałaby obu stronom. Nikt jednak nie jest w stanie już teraz powiedzieć, która z tych propozycji ma szansę realizacji. W każdym bądź razie Polski Związek Tenisowy, podobnie jak federacje tenisowe innych krajów, przywiązuje do Pucharu Davisa dużą wagę. Ostatecznie jest to najpoważniejszy i najstarszy, bo liczący sobie już około 80 lat system rozgrywek drużynowych, a w tym roku po raz pierwszy chyba w historii polskiego tenisa otwiera się szansa dojścia naszej reprezentacji w tych rozgrywkach bardzo wysoko.

Z kolei wypada się zastanowić w jakim układzie wystąpiłaby reprezentacja Polski w meczu z Francją, jeśli mecz musiałby zostać rozegrany w niewygodnym dla nas terminie 6—8 maja. Otóż w takim wypadku PZT miałby prawo żądać od Wojciecha Fibaka wystąpienia w tym meczu, ale z drugiej strony trudno też nie uwzględniać ambicji naszego tenisisty, który ma szansę zdobyć po raz drugi mistrzostwo świata WCT. Problem jest trudny do rozstrzygnięcia i będziemy musieli nieco poczekać, zanim się wyjaśni.

Jeśli jednak mecz miałby się odbyć bez Wojciecha Fibaka, to szanse naszej reprezentacji na wygraną są mniej więcej pół na pół. Przypomnijmy, że pod koniec stycznia br. pokonaliśmy Francuzów w meczu o Puchar Króla Gustawa w Zabrzu, występując bez Fibaka i bez Niedźwiedzkiego. Równocześnie jednak w drużynie francuskiej nie wystąpił Jauffret. Ale nie wziął on także udziału w meczu o Pucha Davisa, który Francja rozegrała miesiąc temu ze Szwajcarią. Tak więc wszystko zależałoby zapewne od tego, czy w drużynie francuskiej zagra Jauffret, czy też nie. Ostatecznie jest to 29 tenisista na liście komputerowej ATP i może on przechylić szale zwycięstwa na korzyść Francuzów. Dlatego dobrze byłoby, aby w meczu tym reprezentacja Polski wystąpiła z Wojciechem Fibakiem. Szansa jest duża i należy ją jak najlepiej wykorzystać dla dobra polskiego tenisa. Dodajmy jeszcze, że po ewentualnym zwycięstwie nad Francją, naszym kolejnym przeciwnikiem byłby Związek Radziecki, w którego drużynie występują doskonali tenisiści — Metrewell i Kakulia.

CZESŁAW LUDWICZEK

O MIEJSCE PRZY ŚCIANIE

ZWYCIĘSTWA Fibaka rozpoczęły ogólnopolską kampanię budowania kortów, której jak na razie skutecznie opiera się chyba jedynie Warszawa. O tym, że marzeniem ściętej głowy jest dostać się w stolicy na kort w normalnych godzinach, wie każdy sympatyk odbijania gumowej piłki. Warto jednak zasygnalizować jeszcze jeden dość ciekawy fakt. Rzesze nowych adeptów tenisa rozpoczynają naukę od treningów na tzw. ścianie — to naturalne i wskazane. W związku z powyższym wszelkie nadające się do tych celów murki, które znajdują się przeważnie przy kortach, są oblężone. Przy obiekcie Warszawianki, na przykład, o każdej porze dnia, poczynając od wczesnego ranka, a kończąc o zmroku, na ścianie trenuje co najmniej 20 osób. W takim tłoku pogubiłby się sam Fibak!

Osobiście zwątpiłem już w doczekanie momentu, kiedy będzie można po pracy pójść na korty i nie odejść z kwitkiem. Czy nie stać nas jednak również na zbudowanie kilku zwykłych ścian? Czy i tu zawsze musi być tłok i walka o „byt"?

jd

Sport • Sport • Sport • S

Świetna gra debla Fibak – Nowicki

Tenisiści pokonali RFN 3:1

(W) W stwierdzeniu, że Wojciech Fibak sam pokonał reprezentację RFN (takie głosy kibiców słyszeliśmy po meczu) jest oczywiście drobna przesada. Na pewno jednak prawdziwa jest opinia, że gdybyśmy mieli takich dwóch jak on graczy, to Puchar Davisa już wkrótce znalazłby się w lokalu Polskiego Związku Tenisowego.

Wojciech Fibak zdobył w meczu z RFN dwa punkty w grach pojedynczych, przyczynił się też do ważnego dla losów całego spotkania zwycięstwa w deblu. On więc był na pewno bohaterem trzydniowych zmagań na korcie Legii w Warszawie. Dzieląc jednak zasługi nie zapominajmy o bardzo dobrej postawie Tadeusza Nowickiego, który zdaniem wielu obserwatorów był najlepszym zawodnikiem w grze podwójnej.

Nowicki miał w sobotę niemałą tremę, gdy wraz z Fibakiem stanął naprzeciw bardzo silnej pary Juergen Fassbender — Karl Meiler. Na domiar złego goście z góry uznali Nowickiego za słaby punkt polskiego debla i niemal wszystkie piłki grali na niego. Początkowo nie mieli też zaufania do legionisty i widzowie, którzy po wszystkich jego zagraniach omal nie krzyczeli ze strachu. Nie zraził się tym Nowicki, z minuty na minutę spisywał się coraz lepiej. Świetnie grał przy siatce, zdobył wiele punktów dzięki precyzyjnym wolejom, posyłanym w środek, między Fassbendera i Meilera.

W pierwszym secie tenisiści RFN dwukrotnie przełamali serwis Fibaka i wygrali 6:4. W secie drugim Fassbender i Meiler prowadzili już 5:2, gdy Polacy poderwali się do walki. Wyrównali na 5:5, jednak w końcu ulegli zachodnioniemieckiej parze 8:10.

W trzecim secie Polacy przystąpili do gry bardziej jeszcze skoncentrowani. Częściej atakowali, popełniali też mniej błędów, dzięki czemu już w ciągu 20 minut wygrali 6:3. Podobnie zaczął się czwarty set. Fibak i Nowicki prowadzili 4:2, gdy sędzia z powodu deszczu przerwał mecz.

Grę dokończono w niedzielę. Polacy wykorzystali szansę, wygrali 6:4. O zwycięstwie miał zatem decydować piąty set. W końcowej części meczu walka nie była już tak zacięta, a Fibak i Nowicki dźwiedzikim a Wernerem Zirngiblem zostało przerwane z powodu deszczu, w chwili gdy Polak prowadził 3:1.

Po zakończeniu pojedynku z Pinnerem Wojciech Fibak przyznał szczerze, że udział w meczu z RFN kosztował go wiele sił. **„Nie ma sensu porównywać startu w Pucharze Davisa z grą w najważniejszych nawet imprezach za granicą — mówił Fibak. — W żadnym turnieju nie czułem takiej odpowiedzialności za wynik. Grając w Warszawie wiedziałem, że muszę zwyciężyć. Teraz zrobię sobie 5 dni urlopu. Chyba mi się należy?"**

ANDRZEJ FAFARA

*

W meczu strefy europejskiej Pucharu Davisa (grupa „A"), rozegranym w Pradze, Czechosłowacja pokonała Irlandię 5:0. W 1/2 finału CSRS spotka się ze zwycięzcą meczu Rumunia — Belgia (w przyszłym tygodniu w Bukareszcie).

Tenisiści Austrii pokonali w Wiedniu Egipt 5:0 i awansowali do półfinału strefy europejskiej (grupa „B") Pucharu Davisa.

*

W Scheveningen (Holandia) odbył się mecz ćwierćfinałowy strefy europejskiej (grupa „B") Pucharu Davisa. Tenisiści Holandii przegrali z Jugosławią 0:5. Jugosłowianie zmierzą się w 1/2 finału z Hiszpanami, a Szwedzi z Austriakami.

*

W finale turnieju tenisowego w Virginia Beach (USA) Argentyńczyk Guillermo Vilas pokonał Rumuna Ilie Nastase 6:2, 4:6, 6:4.

*

W półfinale turnieju WCT w Charlotte (USA) Włoch Corrado Barazzutti pokonał swego rodaka Andriano Panattę 6:3, 6:0, a Amerykanin Eddie Dibbs wygrał z Australijczykiem Johnem Alexandrem 5:7, 6:7, 6:3.

*

Szwed Bjoern Borg pokonał w 1/2 finału Boba Hewitta 6:3, 6:4, a Brian Gottfried (USA) swego rodaka Jima Delaney'a 7:5, 6:1 w turnieju tenisowym w Denver.

Oto bohaterowie meczu Polska — RFN: W. Fibak i T. Nowicki, K. Meiler, U. Pinner oraz ... żona naszego doskonałego tenisisty — Ewa Fibakowa. Fotoreportaż Zbigniewa Furmana.















Co to ma wspólnego ze sportem

SPÓR O TERMIN MECZU POLSKA — FRANCJA W PUCHARZE DAVISA

FRANCUSKI Związek Tenisowy trwa w nieprzejednanym stanowisku w sprawie terminu meczu ćwierćfinałowego grupy A strefy europejskiej Pucharu Davisa Polska — Francja, mającego się w przyszłym tygodniu odbyć w Warszawie.

Goście, mający potężne poparcie w Komitecie Pucharu Davisa (Francuz jest jego członkiem), usiłują narzucić termin meczu (6—8 maja) całkowicie nam nieodpowiadający z uwagi na to, iż pokrywa się on z finałami WCT w Kansas City i Dallas. Jak wiadomo Wojciech Fibak, w wyniku trwających od początku roku startów w turniejach tego cyklu, wywalczył prawo udziału w obu tych imprezach. Tak więc nasza tenisowa reprezentacja musiałaby zostać pozbawiona w tak ważnym momencie swojego najsilniejszego punktu, albo Wojciech Fibak będzie musiał zrezygnować z udziału w imprezach mających rangę nieoficjalnych mistrzostw świata.

Obie te ewentualności są złe, nie mające w dodatku żadnego uzasadnienia. Rozegranie meczu w dniach 2—4, ewentualnie przesunięcie go na lipiec (są takie możliwości) załatwiłoby wszystko. Dodajmy, że strona francuska, forsując rozegranie meczu w dniach 6—8 maja, kieruje się jedynie faktem, że termin ten nie odpowiada Polakom.

SPÓR O TERMIN MECZU POLSKA — FRANCJA TRWA

Mówienie w tej sytuacji o sportowej postawie, o poszanowaniu zasady fair play zakrawa na ironię.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

LIST OTWARTY DO JEANA BOROTRY

strona 2

SP
POLSK

(DOKOŃCZENI

Tymczasem spraw
poza ramy w który
ławiać sportowe kn
Francji w Warszawi
o zaistniałej sytuac
powiedni raport do
stwa w Paryżu, pow
cześnie prezesa PZ
Jucewicza o podjęty
my nadzieję, że dyp
gi dadzą pozytywny
rek jednak władze
sa zawiadomiły PZT
dzie: Jean-Francois

LIST
DO J

Wielce Szano

*Kilka lat temu
konferencyjnym
Sportu UNESC
mass media dla
tową. Być moż
gie nasze spotk
nie zapomnę g
którzy przed u
centralnym kor
tylko jeden jed
rotra, dwukrot
charu Davisa, k
wespół z innym
i Brugnonem.
mi, ale i uosol
cja, rycerskość.*

*Ośmielam się
a tenis zawsze
dzinę. Od lat je*

*Wkrótce na t
dyś grał, spotk
Jak ładnie, że
mi i Polakami.*

*Federacja Fr
go meczu zap
dwa dni późni
szym polskim
ciech Fibak 6
debiu w USA,
lenderskiego p
sukcesów i ob
cji światowej.
świetnej grze
czął się wspar
siące ludzi zac*

*Nie wierzę,
sób szansy zw
brakiem najle
im satysfakcji
przy udziale F*

*Sport jest u
lega na wzaje
zostanie ustalo*

*Ciekawy jes
Honorowy Pr
który tak wsp*

Łączę wyraz

Warszawa, 26

(A)

wicki

FN 3:1

iści Austrii pokonali w
u Egipt 5:0 i awansowali
finału strefy europejskiej
„B") Pucharu Davisa.

*

Scheveningen (Holandia)
się mecz ćwierćfinałowy
europejskiej (grupa „B")
u Davisa. Tenisiści Ho-
przegrali z Jugosławią
ugosłowianie zmierzą się
finału z Hiszpanami, a
zi z Austriakami.

☆

inale turnieju tenisowe-
Virginia Beach (USA)
yńczyk Guillermo Vilas
d Rumuna Ilie Nastase
, 6:4.

*

ółfinale turnieju WCT w
tte (USA) Włoch Corra-
zzutti pokonał swego ro-
Andriano Panattę 6:3, 6:0,
rykanin Eddie Dibbs wy-
Australijczykiem Johnem
drem 5:7, 6:7, 6:3.

*

d Bjoern Borg pokonał
finału Boba Hewitta 6:3,
Brian Gottfried (USA)
rodaka Jima Delaney'a
w turnieju tenisowym
ver.

bohaterowie meczu Pol-RFN: W. Fibak i T. ki, K. Meiler, U. Pin-az ... Żona naszego do-ego tenisisty — Ewa Fi-a. Fotoreportaż Zbig-Furmana.











wolejom, posyłanym w środek, między Fassbendera i Meilera.

W pierwszym secie tenisiści RFN dwukrotnie przełamali serwis Fibaka i wygrali 6:4. W secie drugim Fassbender i Meiler prowadzili już 5:2, gdy Polacy poderwali się do walki. Wyrównali na 5:5, jednak w końcu ulegli zachodnioniemieckiej parze 8:10.

W trzecim secie Polacy przystąpili do gry bardziej jeszcze skoncentrowani. Częściej atakowali, popełniali też mniej błędów, dzięki czemu już w ciągu 20 minut wygrali 6:3. Podobnie zaczął się czwarty set. Fibak i Nowicki prowadzili 4:2, gdy sędzia z powodu deszczu przerwał mecz.

Grę dokończono w niedzielę. Polacy wykorzystali szansę, wygrali 6:4. O zwycięstwie miał zatem decydować piąty set. W końcowej części meczu walka nie była już tak zacięta, a Fibak i Nowicki dźwiedzkim a Wernerem Zirngiblem zostało przerwane z powodu deszczu, w chwili gdy Polak prowadził 3:1.

Po zakończeniu pojedynku z Pinnerem Wojciech Fibak przyznał szczerze, że udział w meczu z RFN kosztował go wiele sił. **„Nie ma sensu porównywać startu w Pucharze Davisa z grą w najważniejszych nawet imprezach za granicą** — mówił Fibak. — **W żadnym turnieju nie czułem takiej odpowiedzialności za wynik. Grając w Warszawie wiedziałem, że muszę zwyciężyć. Teraz zrobię sobie 5 dni urlopu. Chyba mi się należy?"**

ANDRZEJ FAFARA

*

W meczu strefy europejskiej Pucharu Davisa (grupa „A"), rozegranym w Pradze, Czechosłowacja pokonała Irlandię 5:0. W 1/2 finału CSRS spotka się ze zwycięzcą meczu Rumunia — Belgia (w przyszłym tygodniu w Bukareszcie).

Z kortów do studia

Poznaliśmy żony Fibaka, Nowickiego i Niedźwiedzkiego. Tomasz Hopfer zaprosił panie wraz z mężami do Studia „Sport". Ciuchy pani Fibakowej wzbudziły ponury zachwyt uczestników programu, poprzedzającego wejście do studia żon mistrzów tenisa.

Wydarzenie wszyscy przeżyli szczęśliwie — pogotowie nie interweniowało.

SPÓR O TERMIN MECZU POLSKA — FRANCJA TRWA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Tymczasem sprawa wykroczyła już poza ramy w których zwykło się załatwiać sportowe kontakty. Ambasada Francji w Warszawie, poinformowana o zaistniałej sytuacji, przekazała odpowiedni raport do swojego ministerstwa w Paryżu, powiadamiając jednocześnie prezesa PZT, red. Andrzeja Jucewicza o podjętych krokach. Miejmy nadzieję, że dyplomatyczne zabiegi dadzą pozytywny rezultat. We wtorek jednak władze francuskiego tenisa zawiadomiły PZT, iż ekipa w składzie: **Jean-Francois CAUJOLLE, Patrice DOMINGUEZ, Jean-Louis HAILLET, Francois JAUFFRET**, przybędzie pod kierownictwem Pierre Darmona w dniu... 2 maja do Warszawy, celem przeprowadzenia treningów i rozegrania meczu w dniach 6—8 maja.

Kapitan polskiej drużyny, Zbigniew Baldowski, powołał na przedmeczowe zgrupowanie do Poznania (korty Olimpii) **Czesława DOBROWOLSKIEGO, Henryka DRZYMALSKIEGO, Wojciecha FIBAKA, Jacka NIEDŹWIEDZKIEGO i Tadeusza NOWICKIEGO.** Z tej piątki zostanie wyłoniona czteroosobowa reprezentacja.

ACH

Co to ma wspólnego ze sportem?

SPÓR O TERMIN MECZU POLSKA — FRANCJA W PUCHARZE DAVISA

FRANCUSKI Związek Tenisowy trwa w nieprzejednanym stanowisku w sprawie terminu meczu ćwierćfinałowego grupy A strefy europejskiej Pucharu Davisa Polska — Francja, mającego się w przyszłym tygodniu odbyć w Warszawie.

Goście, mający potężne poparcie w Komitecie Pucharu Davisa (Francuz jest jego członkiem), usiłują narzucić termin meczu (6—8 maja) całkowicie nam nieodpowiadający z uwagi na to, iż pokrywa się on z finałami WCT w Kansas City i Dallas. Jak wiadomo Wojciech Fibak, w wyniku trwających od początku roku startów w turniejach tego cyklu, wywalczył prawo udziału w obu tych imprezach. Tak więc nasza tenisowa reprezentacja musiałaby zostać pozbawiona w tak ważnym momencie swojego najsilniejszego punktu, albo Wojciech Fibak będzie musiał zrezygnować z udziału w imprezach mających rangę nieoficjalnych mistrzostw świata.

Obie te ewentualności są złe, nie mające w dodatku żadnego uzasadnienia. Rozegranie meczu w dniach 2—4, ewentualnie przesunięcie go na lipiec (są takie możliwości) załatwiłoby wszystko. Dodajmy, że strona francuska, forsując rozegranie meczu w dniach 6—8 maja, kieruje się jedynie faktem, że termin ten nie odpowiada Polakom.

SPÓR O TERMIN MECZU POLSKA — FRANCJA TRWA

Mówienie w tej sytuacji o sportowej postawie, o poszanowaniu zasady fair play zakrawa na ironię.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

LIST OTWARTY DO JEANA BOROTRY

strona 2

LIST OTWARTY DO JEANA BOROTRY

Wielce Szanowny Panie!

Kilka lat temu miałem zaszczyt zasiadać wraz z Panem przy stole konferencyjnym podczas spotkania zorganizowanego przez Sekcję Sportu UNESCO poświęconego ważnej sprawie, jaką jest służba mass media dla zbliżenia krajów i ludzi poprzez rywalizację sportową. Być może pamięta Pan tę naradę w Londynie. To było drugie nasze spotkanie. Pierwszego nie może Pan pamiętać — ale ja nie zapomnę go do końca życia, podobnie jak ci polscy widzowie, którzy przed wielu laty obserwowali Pański wspaniały występ na centralnym korcie Legii w Warszawie. Tak się złożyło, że niestety tylko jeden jedyny raz zagrał Pan w moim kraju, Pan — Jean Borotra, dwukrotny mistrz Wimbledonu, kilkakrotny zdobywca Pucharu Davisa, które to trofeum wywalczył Pan dla swojego kraju wespół z innymi niezapomnianymi rakietami: Cochetem, Lacostem i Brugnonem. Byliście wówczas dla nas nie tylko wielkimi graczami, ale i uosobieniem cech Francji: waleczność Wasza, inteligencja, rycerskość.

Ośmielam się pisać do Pana, gdyż także jestem starym tenisistą, a tenis zawsze łączy nas — wielkich i małych graczy w jedną rodzinę. Od lat jestem komentatorem tenisa.

Wkrótce na tym samym korcie w Warszawie, na którym Pan kiedyś grał, spotkają się w Pucharze Davisa Pańscy rodacy z moimi. Jak ładnie, że znów dojdzie do wymiany piłek pomiędzy Francuzami i Polakami. Ciąg pięknych tradycji.

Federacja Francuskiego Tenisa nie chce przyjąć terminu dla tego meczu zaproponowanego przez nas (2—4 maja), a chce grać dwa dni później; taka drobna sprawa, a sprawiła Pańskim młodszym polskim kolegom tyle zmartwienia. Nasz nowy mistrz Wojciech Fibak 6 maja powinien już grać w mistrzostwach świata w deblu w USA, ma więc koleżeńskie zobowiązania wobec swego holenderskiego partnera, Okkera, z którym odnieśli wspólnie wiele sukcesów i obecnie znajdują się na pierwszym miejscu klasyfikacji światowej. Wczujmy się w sytuację W. Fibaka, dzięki którego świetnej grze w ostatnich dwóch latach tenis w moim kraju zaczął się wspaniale rozwijać. Przybyły setki nowych kortów i tysiące ludzi zaczęło uprawiać sport, który Pan uprawia do dziś.

Nie wierzę, aby francuscy tenisiści próbowali szukać w ten sposób szansy zwycięstwa licząc, że druga strona może być osłabiona brakiem najlepszego gracza. Takie zwycięstwo przecież nie dałoby im satysfakcji. Byłaby ona wtedy prawdziwa, gdyby pokonali nas przy udziale Fibaka.

Sport jest walką przyjaciół. A przyjaźń również i w sporcie polega na wzajemnym zrozumieniu. Wierzę, że termin tego meczu zostanie ustalony zgodnie z duchem sportu.

Ciekawy jestem co Szanowny Pan o tej sprawie myśli nie jako Honorowy Prezes Francuskiej Federacji Tenisa, ale jako gracz, który tak wspaniale walczył tyle razy o Puchar Davisa.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku.

Bohdan Tomaszewski

Warszawa, 25 kwietnia 1977.

Fibakowie z wizytą w redakcji «Expressu»

Wojciech Fibak nieczęsto ma okazję przebywać w swoim rodzinnym mieście. A kiedy już jest w Poznaniu, nie ma zbyt wiele okazji do prawdziwego wypoczynku. Popularność tenisa w naszym kraju — dzięki niemu właśnie — wzrosła tak ogromnie, że każde jego pojawienie się staje się sensacją.

...iedy w gronie najwybitniejszych zawodników, trenerów i działaczy spędziliśmy w styczniu tego roku uroczy wieczór w „Polonezie" na tradycyjnym Balu Sportowców, laureat pierwszej nagrody Wojciech Fibak walczył właśnie w kolejnym turnieju na drugiej półkuli. Pamiątkowy medal odebrał za niego ojciec znakomitego tenisisty — doc. dr Jan Fibak.

Wczoraj też dopiero mieliśmy okazję wręczyć panu Wojciechowi wspaniały puchar — dokument zwycięstwa w plebiscycie wraz z pamiątkowym znaczkiem XXX-lecia „Expressu Poznańskiego".

Wojciech Fibak odwiedził naszą redakcję wraz ze swoją uroczą małżonką Ewą i równie uroczą córeczką Agnieszką. To też najmniej mówiliśmy o sporcie. A o czym? O pogodzie, modzie i wszystkich innych sprawach.

Po poznańskim oddechu tenisistę Olimpii czekają nowe i niełatwe występy. Czy wystąpi w meczu daviscupowym z Francją w Warszawie? Będzie to zależało od decyzji, w jakim terminie odbędzie się to spotkanie. Oczywiste jest, że Fibak musi wystąpić w finałach WCT singla i debla w Cansas City i Dallas w pierwszych dniach maja.

Życzymy mu wszyscy powodzenia.



Agnieszka Fibak z ciekawością przymierza jubileuszową koszulkę „EP". Tata obiecał, że założy ją podczas turnieju w Dallas.

Fot. (3) T. Koebsch



Tak oto wygląda puchar dla najlepszego sportowca Wielkopolski — mówi pan Wojciech swojej córeczce Agnieszce.



Wojtka Fibaka i jego żonę Ewę ogromnie interesują najświeższe doniesienia z turnieju w Monachium, gdzie występują Francuzi. Nasz mistrz najbardziej zaskoczony był porażką Jauffreta z siódmą rakietą RFN Frankiem Gebertem.



— Po takim meczu co najmniej pięć dni ... sobie urlopu — powiedział Wojciech Fibak p... Polska — RFN. — Nie ma porównania wyst... w mecze turniejowe ze spotkaniem daviscu... ner jest trudnym rywalem. Musiałem zmęcz... nymi uderzeniami, grać konsekwentnie i ... trudno było zachować spokój. W deblu ani p... nie zwątpiliśmy w zwycięstwo. Nowicki by... świetny refleks. Mnie zawodził serwis. Nie ... się, że Fassbendera i Mellera stać będzie na... postawę w deblu. **CAF — M...**

Z Fibakiem czy bez?

Długo ciągnęły się pertraktacje w sprawie terminu meczu o Puchar Davisa Polska — Francja. Przypomnijmy, że Francuzi nie chcieli się zgodzić na propozycję rozegrania go w dniach 2—4 maja, lecz dopiero w dniach 6—8 maja, to jest wówczas, kiedy akurat Wojciech Fibak ma startować w finałowym turnieju WCT, do którego zakwalifikował się razem z Okkerem.

Jeszcze w czwartek wieczorem prowadzone były rozmowy na ten temat i ostatecznie PZT przyjął termin narzucony przez federację francuską, mającą poparcie Komitetu Pucharu Davisa. **Sprawą otwartą pozostało czy Fibak zrezygnuje z udziału w Pucharze Davisa, czy też z występu w turnieju WCT. Należy się spodziewać, że decyzja podjęta zostanie wspólnie przez naszego zawodnika i kierownictwo PZT.**

Tymczasem polscy tenisiści bardzo intensywnie przygotowują się do spotkania z Francją. Trenują w Poznaniu, a kapitan drużyny daviscupowej wiceprezes PZT, Zbigniew Bełdowski, jest zadowolony ze zwyżkującej formy zawodników.

— „Prowadzimy ćwiczenia techniczne — powiedział on — częściowo bez Fibaka, który ma dodatkowe miłe obowiązki z racji swej popularności.

Do naszych przygotowań wprowadziliśmy ostry sprawdzian w postaci niemal oficjalnego meczu Polska „A" — Polska „B". W pierwszej drużynie znaleźli się Wojciech Fibak, Maciej Dobrowolski i Henryk Drzymalski, w drugiej — Tadeusz Nowicki i Jacek Niedźwiedzki. Mamy w planie rozegranie podczas tego meczu debla w eksperymentalnym składzie Fibak i Drzymalski — Nowicki i Niedźwiedzki. Gra podwójna odbędzie się w sobotę w trzech setach niezależnie od wyniku, bo w tym samym dniu czekają zawodników jeszcze pięciosetowe — także bez względu na wynik — gry pojedyncze.

Zdaniem Z. Bełdowskiego Polacy byliby zdecydowanymi faworytami w przypadku wzięcia udziału w meczu Fibaka. Jednakże nawet bez niego nasza drużyna miałaby szansę na sukces, chociaż walka stałaby się wówczas bardzo trudna.

W każdym razie w zabiegach wykraczających poza ramy samego sportu federacja francuska prowadzi z federacją polską 1:0. (k)



Duży suk... tenisowa... Polski: poł... minacjach ... visa tenis... (3 : 1). Boh... był Tadeu... decydujący ... polskiej dr... Fibak, wy... Pinnerem ... 6 : 4. Wcze... sował Meil... ciu), swe... partnera de...

...zytą ...ssu»

...m XXX-lecia „Ex-...Poznańskiego".
...ech Fibak odwiedził ...edakcję wraz ze swoją ...małżonką Ewą i rów...zą córeczką Agnieszką. ...najmniej mówiliśmy o ...A o czym? O pogodzie, ... i wszystkich innych ...h.
...znańskim oddechu te...Olimpii czekają nowe ...ve występy. Czy wy... meczu daviscupowym ...ją w Warszawie? Bę...zależało od decyzji, w ...rminie odbędzie się to ...ie. Oczywiste jest, że ...usi wystąpić w fina...CT singla i debla w ...City i Dallas w pierw...niach maja.
...my mu wszyscy powo...





Wojtka Fibaka i jego żonę Ewę ogromnie interesują najświeższe doniesienia z turnieju w Monachium, gdzie występują Francuzi. Nasz mistrz najbardziej zaskoczony był porażką Jauffreta z siódmą rakietą RFN Frankiem Gebertem.



— Po takim meczu co najmniej pięć dni muszą zrobić sobie urlopu — powiedział Wojciech Fibak po pojedynku Polska — RFN. — Nie ma porównania wysiłek wkładany w mecze turniejowe ze spotkaniem daviscupowym. Pinner jest trudnym rywalem. Musiałem zmęczyć go zmiennymi uderzeniami, grać konsekwentnie i rozważnie, a trudno było zachować spokój. W deblu ani przez moment nie zwątpiliśmy w zwycięstwo. Nowicki był szybki, ma świetny refleks. Mnie zawodził serwis. Nie spodziewałem się, że Fassbendera i Meilera stać będzie na tak świetną postawę w deblu.

CAF — Matuszewski

ATRAKCYJNE GRY KONTROLNE TENISOWEJ KADRY

POZNAŃ, 28.4 (tel. wł.). Od środy przebywa w Poznaniu 3-osobowa kadra polskich tenisistów, przygotowująca się do meczu o Puchar Davisa z drużyną Francji. Przez 2 dni trenowano intensywnie rano i po południu. Na dni najbliższe wiceprezes Polskiego Związku Tenisowego, a zarazem trener reprezentacji, Zbigniew Bełdowski, zapowiedział interesujące spotkania kontrolne.

W piątek o godz. 13.30 na centralny kort stadionu GKS Olimpia wyjdą Jacek Niedźwiedzki i Czesław Dobrowolski. Bezpośrednio po tym spotkaniu rozegrana zostanie partia pomiędzy Wojciechem Fibakiem i aktualnym mistrzem Polski Tadeuszem Nowickim. Równie interesująco zapowiada się program sobotni. O 10 rano debla grają Nowicki z Niedźwiedzkim kontra Fibak i Henryk Drzymalski, a od godz. 14 rozegrane zostaną dwa single: Dobrowolski — Nowicki i Fibak — Niedźwiedzki.

W „mieście tenisa", jak niektórzy już nazywają Grod Przemysława, gry kontrolne tenisistów wywołały ogromne zainteresowanie. Warto dodać, iż wszystkie zaplanowane przez Z. Bełdowskiego partie będą „pięciosetówkami", a więc zwycięży zawodnik, który wygra trzy sety. Po pochodzie pierwszomajowym cała ekipa będzie oglądać w TV mecz piłkarski Polska — Dania.

Stanisław Garczarczyk

WOLNA RĘKA

NIE chciałbym być w skórze Wojciecha Fibaka, jeśli tenisiści francuscy podtrzymają swoją niesportową postawę i będą się upierali (korzystając z koneksji w Międzynarodowym Związku Tenisowym) przy rozegraniu meczu daviscupowego z Polską w terminie 6—8 maja.

Polski Związek Tenisowy pozostawił Fibakowi tak zwaną wolną rękę. Niech wybiera, co jego zdaniem ważniejsze: udział w meczu z Francją lub grę w mistrzostwach świata WCT.

Skądinąd wiem jakiego zdania jest nasz najlepszy tenisista: uważa również, że nie ma nic gorszego niż ta wolna ręka. Jeśli bowiem wybierze WCT, uważając iż pod względem propagandowym przyniesie to polskiemu tenisowi więcej korzyści niż mecz ze słabymi Francuzami — ktoś może go okrzyczeć człowiekiem niskich lotów, pozbawionych uczuć patriotycznych. Jeśli zrezygnuje z Kansas City — straci nie tylko swoją czołową pozycję, tak żmudnie wywalczoną w dziesiątkach turniejów, nie tylko zawiedzie swego znakomitego partnera Toma Okkera, ale także liczną amerykańską Polonię, widzącą w nim swojego bohatera oraz grono kibiców na drugiej półkuli. Straci także nasz tenis, zawsze obecny, dzięki Fibakowi na najbardziej znanych kortach całego świata.

Wydaje mi się, że w wyniklej sytuacji, jeśli PZT nie zdoła przeprowadzić w ILTF swego stanowiska, powinien chociaż jasno postawić sprawę przed zawodnikiem:

— Panie Fibak, zostaje pan w Warszawie i gra w meczu z Francją, który jest wielką szansą naszego tenisa!

Albo:

— Panie Fibak, niech pan jedzie do USA, to jest jednak ważniejsze.

Może zresztą jest jeszcze jakieś trzecie wyjście, w każdym razie decyzja o tym należy do magistrali naszego tenisa. **CERGO**

POPIS PARY FIBAK – NOWICKI

WARSZAWA. Wspaniały sukces odniosła tenisowa reprezentacja Polski, zwyciężając w eliminacjach Pucharu Davisa jeden z najsilniejszych zespołów europejskich — RFN 3:1.

Mecz rozpoczął się w piątek spotkaniem Jacka Niedźwiedzkiego z Ulli Pinnerem. Polak chociaż grał ofensywnie, przegrał wszystkie trzy sety. Kto wie, jak potoczyłyby się losy tego spotkania, gdyby Niedźwiedzki wygrał pierwszego seta, czego był przecież bliski. Niestety przegrał go, a w następnym popełniał już więcej błędów. Niekorzystny dla nas wynik zmienił Wojciech Fibak po pojedynku z Karlem Meilerem, wygrywając gładko trzy sety 6:0, 6:1 i 6:1. Po pierwszym dniu wynik brzmiał więc 1:1.

W sobotę w grze podwójnej spotkali się Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki z Karlem Meilerem i Juergenem Fassbenderem. Tenisiści RFN zaprezentowali skuteczną grę, wygrywając dość łatwo pierwszego seta 6:4. Bardzo zacięty był set drugi, który trwał przeszło godzinę (wygrali go goście 10:8). Potem nasi zwyciężyli 6:3 i 6:4. W czwartym secie, kiedy Polacy prowadzili nadeszła gwałtowna ulewa. Decyzją

...bez?

...giej — Tadeusz Nowicki i Jacek Niedźwiedzki. Mamy w planie rozegranie podczas tego meczu debla w eksperymentalnym składzie Fibak i Drzymalski — Nowicki i Niedźwiedzki. Gra podwójna odbędzie się w sobotę w trzech setach niezależnie od wyniku, bo w tym samym dniu czekają zawodników jeszcze pięciosetowe — także bez względu na wynik — gry pojedyncze.

Zdaniem Z. Bełdowskiego Polacy byliby zdecydowanymi faworytami w przypadku wzięcia udziału w meczu Fibaka. Jednakże nawet bez niego nasza drużyna miałaby szansę na sukces, chociaż walka stałaby się wówczas bardzo trudna.

W każdym razie w zabiegach wykraczających poza ramy samego sportu federacja francuska prowadzi z federacją polską 1:0. **(k)**

Duży sukces odniosła tenisowa reprezentacja Polski: pokonała w eliminacjach Pucharu Davisa tenisistów RFN (3 : 1). Bohaterem debla był Tadeusz Nowicki, decydujący punkt dla polskiej drużyny zdobył Fibak, wygrywając z Pinnerem 10 : 8, 6 : 3, 6 : 4. Wcześniej zdeklasował Meilera (na zdjęciu), swego dawnego partnera deblowego.

PRZEGLĄD tygodnia *Numer 1673 został oddany do druku 25 kwietnia 1977 r. Nakład 700 tys.*



Wojciech Fibak pokazał wielką klasę

Niemal wszyscy byli pewni zwycięstwa. Kwestią był tylko jego rozmiar. Umiarkowani twierdzili, że wygramy 3:2. Kluczowym dla całego spotkania pojedynkiem miał być debel. Bowiem dwa punkty Fibaka przyjmowane były jako rzecz nie podlegająca dyskusji.

Po pierwszym dniu, zgodnie z przewidywaniami, stan meczu był remisowy.

Fibak zagrał wspaniale. Selekcjoner naszej reprezentacji Zbigniew Beldowski stwierdził iż w piątkowe popołudnie żaden tenisista na świecie nie miałby szans na zwycięstwo z Fibakiem.

— Znam Mellera bardzo dobrze — powiedział po tym spotkaniu Fibak. — **Wykorzystałem w stu procentach wszystkie swoje atuty. Naprawdę czułem się świetnie. W ten sposób nie wygrywa się jednak zbyt często. Jeżeli miałbym z nim walczyć następnego dnia, to wcale nie jestem pewien, czy poszło mi by równie gładko.**

Publiczność spodziewała się jednak od naszych zawodników rzeczy niemożliwych. Już niemal domagano się, by debel i pozostałe gry kończyły się w trzech krótkich setach. Zapomniano o tym, iż po drugiej stronie siatki występuje jedna z najsilniejszych drużyn na świecie.

O tym, że gra podwójna decydować będzie o wszystkim, wiedziały dobrze obydwie strony. Stąd też manewry trenerów z nieujawnianiem składów aż do ostatnich minut. Możemy teraz zdradzić, iż w polskim obozie długo ważyło się, kto obok Fibaka ma wystąpić. Ostatecznie zdecydowano się na Nowickiego. Był to, jak się okazało, posunięcie nad wyraz słuszne. Tadeusz Nowicki rozegrał życiowy mecz. W niektórych momentach przyjmował ciężar gry. Mimo iż zawodnicy RFN objęli prowadzenie 2:0, nasi nie załamali się. **— Ani przez moment nie wątpiłem w końcowy sukces** — powiedział po pięciosetowym pojedynku jego główny bohater, Tadeusz Nowicki — **Wojtek jest naprawdę wspaniałym partnerem. Mimo że nie gramy ze sobą zbyt często, rozumieliśmy się doskonale.**

TWARDA GRA NA MIĘKKIM KORCIE

I wreszcie kropkę nad „i" postawił Wojciech Fibak, który trzeci decydujący o zwycięstwie punkt zdobył w spotkaniu z Ulli Pinnerem. Skazany na pożarcie zawodnik RFN toczył jednak z naszym mistrzem zażarty bój. **— Gdy przegrałem pierwszego seta przestałem wierzyć w możliwość zwycięstwa** — oświadczył Pinner **— Fibak to naprawdę wspaniały gracz. Umie już prawie wszystko. Niewielu graczy na świecie może marzyć o zwycięstwie w pojedynku z Fibakiem. Jak każdy tenisista ma oczywiście chwile niezbyt precyzyjnej gry, ale w decydujących momentach jest bezlitosny dla przeciwników.**

Po zwycięstwie nad RFN już doprawdy krok dzieli nas od walki o finał strefowy. Jest tylko jedno ale, trzeba po drodze pokonać reprezentację Francji. Wydawałoby się, iż najbliżsi przeciwnicy są o wiele słabsi od zespołu RFN. Jeżeli w naszym zespole wystąpi Fibak, to tak jest w istocie. Jednak start naszego mistrza stoi pod dużym znakiem zapytania. PZT jako organizator zawodów zaproponował przeciwnikom termin 2—4 maja, natomiast Francuzi twardo obstają przy terminie o cztery dni późniejszym. Czy jest więc powód do sprzeczek? Ot... niestety, jest. Francuzi dobrze bowiem wiedzą, iż w dniu 6 maja w Kansas City rozpoczynają się finały mistrzostw świata w deblu. Fibak musi wystąpić w Stanach Zjednoczonych. Pomijając rangę imprezy, w wypadku gdyby się na nią nie stawił musiałby zapłacić wysoką karę.



Karl Meiler nigdy nie przegrał tak wysoko
Fot. L. Dzikowski

Sport

Frankfurter Allgemeine Zeitung

Davis-Cup-Auftakt und -Ende in Warschau

Gegen Polens „Ein-Mann-Team" kein Kraut gewachsen

WARSCHAU. Mit einer unnötigen Niederlage in Warschau gegen Polen verabschiedeten sich die deutschen Tennisspieler auch für dieses Jahr schon in ihrer ersten Runde aus dem Davispokal-Wettbewerb. Die Chance für einen eventuellen Erfolg wurde am Samstag vergeben, als Karl Meiler und Jürgen Faßbender im Doppel gegen Woytek Fibak und Taddäus Nowicki mit zwei Sätzen führten. Dann riß vor allem der polnische Star Fibak seinen Partner mit und schaffte den Gewinn des dritten Satzes, bevor ein Regenschauer den Platz im Legia-Stadion unter Wasser setzte, so daß man erst am Sonntagmorgen an eine Fortsetzung dieses Matches denken konnte. Am Schluß stand es 4:6, 8:10, 6:3, 6:4, 6:3 für die beiden Polen, und damit war die Rechnung, die der erstmals als Kapitän eingesetzte Wilhelm Bungert aufgestellt hatte, zerstört. Mit einem 10:8, 6:3, 6:4 über Uli Pinner sorgte Fibak anschließen schon für den dritten entscheidenden Punkt dieser Begegnung und damit für die erste deutsche Niederlage in diesem Wettbewerb gegen Polen.

Die deutsche Rechnung hatte vorgesehen, daß das Doppel als Schlüsselspiel für einen Sieg zu gelten habe, wenn man die beiden Einzel gegen den schwächeren Polen Jacek Niedzwiedzki gewinnt. Nach dem 1:1 vom Freitag zeigte sich Meiler am Samstag von der deklassierenden Niederlage gegen Fibak überraschend gut erholt. Die beiden Deutschen, die vor vier Jahren in Wimbledon bis ins Semifinale gekommen waren, aber seither nie mehr zusammen spielten, schienen schnell ihre Harmonie zu finden. Aber den Knacks gab es wohl bereits bei einer 5:2-Führung im zweiten Satz, als man diesen Vorteil verlor und dann erst mit dem siebenten Satzball zum 10:8 sehr mühsam diesen Durchgang für sich entschied. Erst 20 Stunden später am nächsten Tag bei 2:2 im fünften Satz ergab sich noch einmal eine kleine Chance zum Matchgewinn. Die beiden Deutschen hatten beim Aufschlag Nowickis einen 0:40-Vorteil erreicht, vermochten aber keinen dieser Spielbälle auszunutzen. Der Rest war Schweigen bei den Deutschen und frenetischer Jubel bei den Polen, die ihren Star Fibak wie einen Helden feierten.

Der 24 Jahre alte Posener, der diese Begegnung mit Deutschland also praktisch alleine entschied, setzte sein Werk nach dem Doppel gegen Uli Pinner fort. Der Dortmunder stemmte sich zwar viel wirkungsvoller gegen die Niederlage als zwei Tage zuvor Karl Meiler, aber letzten Endes besaß er gegen die frappierende Sicherheit, mit der der Pole seine langen und harten Bälle setzte, kaum eine Chance. Fibak war für jeden der deutschen Spieler an diesem Wochenende mindestens eine Nummer zu groß. Das war vor allen Dingen im ersten Satz zu spüren, als Pinner seinem Gegner den Aufschlag abnahm, dieser dann aber mit kühler Selbstverständlichkeit schon im nächsten Spiel den Rückstand wieder aufholte. Im zweiten Satz gab es ein schnelles 3:0 für Fibak, im dritten gar eine 5:2-Führung.

Das seit drei Tagen anhaltende schlechte Wetter zwang im letzten Einzel zum endgültigen Abbruch. Zu diesem Zeitpunkt führte Jaczek Niedzwiedzki mit 3:1 im ersten Satz gegen den Ersatzmann Werner Zirngibl (München), der für Karl Meiler einspringen mußte. Da die Entscheidung mit 3:1 zugunsten der Polen gefallen war, erklärte Oberschiedsrichter Nielsen (Dänemark) die Begegnung für beendet.

ULRICH KAISER



Bevor der große Regen kam, sah alles | *Begegnung am Sonntag fortgesetzt*

TO NIE MUSZKIETEROWIE ALE POKONAĆ ICH BĘDZIE TRUDNO

JEAN BOROTRA, Jacques BRUGNON, Henri COCHET, Rene LACOSTE... który z miłośników tenisa nie zna nazwisk sławnej francuskiej czwórki muszkieterów? Pierwszy z nich był prekursorem tenisa opartego na ataku non stop. Błyskawiczne parady przy siatce, często w stylu bramkarskich robinsonad, **zyskały Borotrze przydomek „Latający Bask".**

„Toto" Brugnon znany był przede wszystkim jako **wspaniały deblista.** W parze z Borotrą lub Cochetem 31 razy występował w Pucharze Davisa. Jako singlista miał mniejsze osiągnięcia — zdołał się przebić **„zaledwie" do półfinału Wimbledonu.**

Cocheta nazywano **„tenisistą zachowawczym".** Jego nietypowy sposób gry — polegający na częstym stosowaniu półwolejów i wypadów do siatki w sytuacjach teoretycznie zupełnie do tego się nie nadających, sprawiał, **że rozno-sił przeciwników kiedy miał swój dzień, ale też ponosił zaskakujące porażki, jeśli akurat mu nie szło.**

No i wreszcie najmłodszy ze sławnej czwórki muszkieterów — Lacoste, przeszedł do historii **jako najlepszy strateg kortu** (wielu twierdzi, że wszechczasów). Jest on twórcą teorii gry w tenisa, przez wiele lat uważanej za biblię białego sportu. **Zasada lacostowskiego gema** (siódmy kolejny w secie), **mającego decydować o losach seta, ma do dzisiaj wielu wyznawców.**

Ta czwórka wspaniałych tenisistów wywalczyła dla Francji ogromne sukcesy — trzej z nich (poza Brugnonem) dwukrotnie zwyciężali w Wimbledonie nie mówiąc już o innych trudnych do zliczenia tytułach. Przecież jednak przeszli do historii przede wszystkim jako ci, którzy **pierwsi przełamali hegemonię Anglosasów w walce o Srebrną Wazę, zdobywając to trofeum w 1927 roku** (po zwycięstwie 3:2 w Filadelfii nad USA) **i utrzymując je nieprzerwanie przez sześć lat.**

Z PRZECIWNIKIEM o tak wspaniałych tradycjach tenisowa reprezentacja Polski walczyć będzie w ćwierćfinale grupy A strefy europejskiej.

Na szczęście dla nas czasy muszkieterów należą do przeszłości. Tenis francuski daleko dzisiaj odbiega od dawnej potęgi, przed którą drżały narody. Mało tego, mimo ogromnej popularności białego sportu nad Sekwaną, zapanował w nim obecnie wyraźny kryzys jeśli idzie o poziom reprezentacyjnej drużyny, której nawet przy najlepszych chęciach nie można zaliczyć do ezołowych w Europie.

Mecz warszawski Polska — Francja będzie trzecim [illegible] **dwukrotnie z rzędu** [illegible] **czwórki Francji nie wystąpi Wojciech Fibak, który w tym samym czasie bronić będzie zdobytego w ubiegłym roku, w parze z Karlem Mellerem, tytułu deblowego mistrza świata** (tym razem, jak wiadomo, partnerem Polaka jest Holender Tom Okker). Brak w reprezentacji naszego najlepszego tenisisty jest oczywiście bardzo poważnym handicapem. Co jednak nie oznacza, że powinniśmy z góry nastawiać się na nieuchronną porażkę.

A oto skład w jakim goście wystąpią na centralnym korcie Legii:

Francois JAUFFRET — tenisista cieszący się w Europie dużą renomą. Dwukrotny półfinalista Międzynarodowych Mistrzostw Francji **(turniej na Roland Garros zalicza się do Wielkiego Szlema, a w rozgrywkach Grand Prix ma najwyższą kategorię — Triple Crown),** na liście pokonanych ma takich asów jak Nastase, Kodesz, Emerson, Panatta, Gerulaitis. Wydaje się jednak, że ten 35-letni zawodnik najlepszy okres ma już za sobą. W tym roku doznał porażek **nie tylko z Wojciechem Fibakiem** (w Monte Carlo), **ale też** dwukrotnie z nie najsilniejszym tenisistą RFN, Frankiem Gebertem. Jauffret to jednak typ tenisisty walczącego do końca spotkania o każdą piłkę, a tacy zawsze są trudni do pokonania.

Nr 2 ekipy francuskiej to Patrice DOMINQUEZ. Przed kilku laty wydawało się, że pochodzący z Algieru Francuz będzie tym, który zdoła nawiązać do tradycji muszkieterów. W miarę upływu czasu te nadzieje zaczęły się coraz bardziej rozwiewać. 27-letni dzisiaj Dominquez przytył, stracił dawną werwę i ruchliwość. **Nadal jednak nie jest on przeciwnikiem którego można by traktować lekko.** W przeciwieństwie do Jauffreta woli on korty szybkie, gdzie jego ofensywny sposób gry może dawać najlepsze wyniki.

Ci dwaj tenisiści stanowią trzon drużyny Francji. Nie zdziwiłbym się wcale gdyby kapitan sportowy „Kogutów" **Pierre Darmon (znany w Warszawie z występu w meczu o Puchar Davisa, kiedy to wygrał oba single bijąc również Skoneckiego)** desygnował Dominqueza i Jauffreta zarówno do gier pojedynczych jak i do debla.

W tej sytuacji obecność w Warszawie dwóch pozostałych reprezentantów Francji — Erica DEBLICKERA i Jean-Louisa HAILLETA, miałaby charakter raczej symboliczny. Pierwszy z nich — regularny w wymianach z głębi kortu — dobrze się spisywał przed pięciu i czterema laty jako galeowiec. Obecnie należy do europejskich średniaków. Haillet natomiast (syn wielokrotnego mi-



Jean Borotra, słynny „Latający Bask" podczas wizyty w Warszawie przed laty, rozmawia w hali Gwardii z polskimi tenisistami, m. in. obecnym kapitanem związkowym PZT Zbigniewem Heldowiczem (w kapeluszu). *Fot. „PS" Mieczysław Świderski*

DLACZEGO LECĘ DO KANSAS CITY

Oto wypowiedź Wojciecha FIBAKA, jakiej udzielił on przedstawicielowi „PS" na lotnisku Okęcie:

— Wiem, że opinia sportowa kraju od kilku dni roztrząsała problem, czy powinienem grać w Warszawie w meczu o Puchar Davisa z Francją, czy też wystąpić w finałach mistrzostw świata (World Championship of Tennis) w Kansas City i Dallas. Wyznam otwarcie, że ten trudny do rozstrzygnięcia dylemat i mnie przez kilka ostatnich nocy spędzał sen z powiek.

Oto, jakie moim zdaniem argumenty przemawiały za każdą z tych alternatyw:

WCT — turnieje te mają rangę nieoficjalnych mistrzostw świata i w opinii tenisowej liczą się nieporównanie wyżej niż mecz ćwierćfinału grupy Pucharu Davisa. Żeby wywalczyć prawo do startu w finałach tłukłem się po turniejach przez prawie cztery miesiące. Występy w Kansas City i Dallas są tego naturalną konsekwencją, wielkim zaszczytem i nagrodą za niemały trud. Wiem z doświadczenia, że moje sukcesy w Ameryce mają kolosalny oddźwięk i są — stwierdzam to na podstawie setek listów, jakie otrzymałem po zeszłorocznym sukcesie w Kansas City — poważnym zastrzykiem optymizmu dla tamtejszej Polonii. Jestem dumny, że oni są ze mnie dumni. Podczas turniejów finałowych wokół kortu wiszą polskie flagi, przy każdej okazji podkreślam ja sam i wszyscy komentatorzy, że tu gra tenisista z Polski. Tak więc czuję się tam reprezentantem mojego kraju, choć to nie mecz międzypaństwowy o Puchar. No i wreszcie fakt, że nie jadąc do USA zostawiłbym na lodzie mojego partnera, Toma Okkera, również ma znaczenie. Warto też podkreślić, że bez udziału w turnieju w Kansas City nie byłbym przygotowany przede wszystkim aklimatyzacyjnie do występu w indywidualnym finale WCT w Dallas, do którego polski tenisista zakwalifikował się po raz pierwszy i kto wie, czy nie ostatni.

Puchar Davisa — dla polskich kibiców jest to jedyna na razie możliwość bezpośredniego zetknięcia się z dobrym tenisem. Wszyscy Polacy, a więc i ja, wysoko cenią występy w oficjalnej reprezentacji kraju. Chcemy wszyscy, żeby nasze barwy święciły sportowe sukcesy. I jeszcze wzgląd osobisty — bardzo lubię grać na centralnym korcie Legii — przed wspaniałą publicznością. Dzięki meczom pucharowym wokół tenisa powstaje atmosfera wielkiego sportu i patriotyzmu, która dotychczas towarzyszyła raczej piłce nożnej niż tenisowi.

Decyzja więc była bardzo trudna, nie tylko dla mnie, ale i władz PZT. Zadecydowano, że jadę do Kansas City i Dallas. Zrobię więc wszystko, żeby jak najlepiej reprezentować tam nasze barwy. Kolegom z drużyny życzę zwycięstwa. Jeśli im się powiedzie dołączę do reprezentacji na następne mecze. Mam też nadzieję, że w przyszłym roku uda się uniknąć tak fatalnych kolizji w kalendarzu rozgrywek, że nie będziemy musieli poddawać się narzuconym nam warunkom, w których trudno się dopatrzyć troski o ducha sportu. Nie chciałbym już nigdy znaleźć się w takiej jak teraz sytuacji, w której każda decyzja może się wydać zła.

SŁUSZ DECYZ

ZARZĄD Polskiego Związ go, w związku z wynikłą ną sytuacją kolizji dwóch meczu daviscupowego Polska finałów światowego turnieju blu, podjął po wszechstronn niu sprawy postanowienie o zentanta Polski, Wojciecha finałach WCT — w deblu z Okkerem (Holandia) i w grz

Było na ten temat wiele wie każdy miał swoją własn brze się stało, że zarząd PZT bie odpowiedzialność i wyd inną, moim zdaniem, jedynie określonej sytuacji decyzję.

Argumenty za i przeciw szczerej rozmowie z „PS" W Od siebie dodam, że nie jest tenisisty, iż powstał taki fata liczności. Trzeba wyjaśnić spowodowało, że Francuzi się przy swoim terminie. C dzach międzynarodowej feder nej jasności w takich spra dlatego, iż w przeszłości nie podobnych kolizji terminów. tych od kilku lat trwają spor niektórych turniejów, jak WC Prix. Organizatorzy tych tu mniej lub bardziej wpływow wicieli — pisał zresztą o tym nie nasz tenisowy specjalista Choynowski przy okazji sukcesów Wojciecha Fibaka. szący się we władzach IL większym poparciem (można nazwać chodami), z góry ze termin meczu ćwierćfinało maja. Byli zresztą pewni, iż z reprezentacją RFN, ale to wa. Można teraz dyskutować bardziej fair, gdyby Franc przychylić się do naszych pr nak sytuacji to nie zmieni.

PZT stojące zatem wobec występu Fibaka w Warszawie sas City i Dallas — wybrał wychodząc z założenia, że ewe odniesione sukcesy będą miały tenisa większe znaczenie propo wygrana w ćwierćfinale grup to grę wchodziła wysoka kar wienie się Polaka do rozgr Wreszcie — wydaje mi się budować potęgi polskiego ten ciu o jednego tylko tenisist klasy. Oczywiście reprezentac dzo ważna, do udziału w niej sportowiec, Wojciech Fibak jednak, aby się rozdwoił. W Polska, z całym zachowywany monialem, będzie także repre

TAK więc pozostaje nam je z całego serca, gorąco, Jackowi Niedźwiedzkiemu, Nowickiemu, Czesławowi Dob i Henrykowi Drzymalskiem dnie stawili Francuzom czoło i że potrafimy pokonać silnych że w nieobecności Wojciecha

DEBEL. Tygodnik sportowo-turystyczny „Tempo", który z biedą mieści sprawozdania ze stadionów, nie żałuje miejsca na lansowanie artystów w rubryce „Sport to też sztuka". Numer z 16. V. 77 przynosi gawędę z piosenkarką Ireną Jarocką, która w czasie studiów grywała w siatkówkę. Teraz — jak powiada — nie może zbyt wiele czasu poświęcać kulturze fizycznej ale kibicuje gdyńskiej Arce. Irena Jarocka: „Jeżeli będzie ku temu stosowna okazja chciałabym Wojciecha Fibaka prosić o zagranie z nim w deblu". Można się domyślać, że piosenkarce chodzi o wspólny śpiew.



Jean Borotra, słynny „Latający Baskˮ podczas wizyty w Warszawie przed laty, rozmawia w hali Gwardii z polskimi tenisistami, m. in. obecnym kapitanem związkowym PZT Zbigniewem Bildowskim (w kapeluszu).
Fot. „PSˮ Mieczysław Świderski

DLACZEGO LECĘ DO KANSAS CITY

Oto wypowiedź Wojciecha FIBAKA, jakiej dzielił on przedstawicielowi „PS" na lotnisku Okęcie:

— Wiem, że opinia sportowa kraju od kilku ni roztrząsała problem, czy powinienem ać w Warszawie w meczu o Puchar Davisa Francją, czy też wystąpić w finałach mirzostw świata (World Championship of Tens) w Kansas City i Dallas. Wyznam otwarże, że ten trudny do rozstrzygnięcia dylemat nnie przez kilka ostatnich nocy spędzał sen powiek.

Oto, jakie moim zdaniem argumenty przeawiały za każdą z tych alternatyw:

WCT — turnieje te mają rangę nieoficjalch mistrzostw świata i w opinii tenisowej zą się nieporównanie wyżej niż mecz ierćfinału grupy Pucharu Davisa. Żeby wyalczyć prawo do startu w finałach tłukłem po turniejach przez prawie cztery miesią. Występy w Kansas City i Dallas są tego turalną konsekwencją, wielkim zaszczytem agrodą za niemały trud. Wiem z doświadenia, że moje sukcesy w Ameryce mają kosalny oddźwięk i są — stwierdzam to na dstawie setek listów, jakie otrzymałem po ziorocznym sukcesie w Kansas City — poźnym zastrzykiem optymizmu dla tamtejj Polonii. Jestem dumny, że oni są ze ie dumni. Podczas turniejów finałowych kół kortu wiszą polskie flagi, przy każdej azji podkreślam ja sam i wszyscy komenorzy, że tu gra tenisista z Polski. Tak więc ję się tam reprezentantem mojego kraju. ć to nie mecz międzypaństwowy o Puchar. i wreszcie fakt, że nie jadąc do USA zostawiłbym na lodzie mojego partnera, Toma Okkera, również ma znaczenie. Warto też podkreślić, że bez udziału w turnieju w Kansas City nie byłbym przygotowany przede wszystkim aklimatyzacyjnie do występu w indywidualnym finale WCT w Dallas, do którego polski tenisista zakwalifikował się po raz pierwszy i kto wie, czy nie ostatni.

Puchar Davisa — dla polskich kibiców jest to jedyna na razie możliwość bezpośredniego zetknięcia się z dobrym tenisem. Wszyscy Polacy, a więc i ja, wysoko cenią występy w oficjalnej reprezentacji kraju. Chcemy wszyscy, żeby nasze barwy święciły sportowe sukcesy. I jeszcze wzgląd osobisty — bardzo lubię grać na centralnym korcie Legii — przed wspaniałą publicznością. Dzięki meczom pucharowym wokół tenisa powstaje atmosfera wielkiego sportu i patriotyzmu, która dotychczas towarzyszyła raczej piłce nożnej niż tenisowi.

Decyzja więc była bardzo trudna, nie tylko dla mnie, ale i władz PZT. Zadecydowano, że jadę do Kansas City i Dallas. Zrobię więc wszystko, żeby jak najlepiej reprezentować tam nasze barwy. Kolegom z drużyny życzę zwycięstwa. Jeśli im się powiedzie dołączę do reprezentacji na następne mecze. Mam też nadzieję, że w przyszłym roku uda się uniknąć tak fatalnych kolizji w kalendarzu rozgrywek, że nie będziemy musieli poddawać się narzuconym nam warunkom, w których trudno się dopatrzyć troski o ducha sportu. Nie chciałbym już nigdy znaleźć się w takiej jak teraz sytuacji, w której każda decyzja może się wydać zła.

SŁUSZNA DECYZJA

ZARZĄD Polskiego Związku Tenisowego, w związku z wyniklą, bardzo trudną sytuacją kolizji dwóch terminów — meczu daviscupowego Polska — Francja i finałów światowego turnieju WCT w deblu, podjął po wszechstronnym rozpatrzeniu sprawy postanowienie o udziale reprezentanta Polski, Wojciecha Fibaka w obu finałach WCT — w deblu wraz z Tomem Okkerem (Holandia) i w grze pojedynczej.

Było na ten temat wiele opinii, właściwie każdy miał swoją własną. Bardzo dobrze się stało, że zarząd PZT wziął na siebie odpowiedzialność i wydał taką a nie inną, moim zdaniem, jedynie słuszną w tej określonej sytuacji decyzję.

Argumenty za i przeciw wyłuszcza w szczerej rozmowie z „PS" Wojciech Fibak. Od siebie dodam, że nie jest winą naszego tenisisty, iż powstał taki fatalny zbieg okoliczności. Trzeba wyjaśnić najpierw, co spowodowało, że Francuzi mogą upierać się przy swoim terminie. Otóż we władzach międzynarodowej federacji brak pełnej jasności w takich sprawach głównie dlatego, iż w przeszłości nie dochodziło do podobnych kolizji terminów. We władzach tych od kilku lat trwają spory o „ważność" niektórych turniejów, jak WCT lub Grand Prix. Organizatorzy tych turniejów mają mniej lub bardziej wpływowych przedstawicieli — pisał zresztą o tym dość dokładnie nasz tenisowy specjalista, red. Adam Choynowski przy okazji zeszłorocznych sukcesów Wojciecha Fibaka. Francuzi, cieszący się we władzach ILTF znacznie większym poparciem (można to zresztą nazwać chodami), z góry zaklepali sobie termin meczu ćwierćfinałowego na 6—8 maja. Byli zresztą pewni, iż spotkają się z reprezentacją RFN, ale to już inna sprawa. Można teraz dyskutować, czy byłoby bardziej fair, gdyby Francuzi zechcieli przychylić się do naszych propozycji, jednak sytuacji to nie zmieni.

PZT stojąc zatem wobec alternatywy występu Fibaka w Warszawie czy w Kansas City i Dallas — wybrał finały WCT, wychodząc z założenia, że ewentualnie tam odniesione sukcesy będą miały dla naszego tenisa większe znaczenie propagandowe niż wygrana w ćwierćfinale grupy. Po drugie w grę wchodziła wysoka kara za niestawienie się Polaka do rozgrywek WCT. Wreszcie — wydaje mi się — nie można budować potęgi polskiego tenisa w oparciu o jednego tylko tenisistę najwyższej klasy. Oczywiście reprezentacja jest bardzo ważna, do udziału w niej dąży każdy sportowiec, Wojciech Fibak także, trudno jednak, aby się rozdwoił. W Kansas City Polska, z całym zachowywanym tam ceremoniałem, będzie także reprezentowana.

TAK więc pozostaje nam jedynie życzyć z całego serca, gorąco, powodzenia Jackowi Niedźwiedzkiemu, Tadeuszowi Nowickiemu, Czesławowi Dobrowolskiemu i Henrykowi Drzymalskiemu, aby godnie stawili Francuzom czoło i udowodnili, że potrafimy pokonać silnych rywali także w nieobecności Wojciecha Fibaka.

L. C.

DEBEL. Tygodnik sportowo-turystyczny „Tempo", który z biedą mieści sprawozdania ze stadionów, nie żałuje miejsca na lansowanie artystów w rubryce „Sport to też sztuka". Numer z 16. 7. 77 przynosi gawędę z piosenkarką Ireną Jarocką, która w czasie studiów grywała w siatkówkę. Teraz — jak powiada — nie może zbyt wiele czasu poświęcać kulturze fizycznej ale kibicuje gdyńskiej Arce. Irena Jarocka: „Jeżeli będzie ku temu stosowna okazja chciałabym Wojciecha Fibaka prosić o zagranie z nim w deblu". Można się domyślać, że piosenkarce chodzi o wspólny ś p i e w.

sportowiec
magazyn ilustrowany nr 16 (1378) • 19 kwietnia 1977 • Cena 5 zł



Tenis

Zdjęcia:
TOMASZ SIKORA

W poszukiwaniu trzeciego punktu

Daviscupowy mecz Polska-RFN, rozegrany w Warszawie, stał pod znakiem nerwowego poszukiwania trzeciego punktu dającego nam zwycięstwo i awans do następnej rundy rozgrywek. W przedmeczowych kalkulacjach dwa punkty wydawały się być pewne: miał je zdobyć Wojciech Fibak za dwa zwycięstwa w grach pojedynczych. Karl Meiler i Ulrich Pinner, singliści zespołu RFN, są przecież na światowych listach klasyfikacyjnych notowani daleko, daleko za Fibakiem. A skąd wziąć trzeci punkt? Czy Fibak z Nowickim poradzą sobie z Meilerem i Fassbenderem? Czy też wielki ciężar wygrania meczu spadnie na Niedźwiedzkiego w grze z drugim singlistą niemieckim – Pinnerem (bo Meiler wydawał się poza zasięgiem jego możliwości)?

Po pierwszym dniu meczu nastroje kibiców były raczej optymistyczne. Wprawdzie Niedźwiedzki gładko przegrał z Pinnerem, przez co odpadła ta druga z wymienionych możliwości znalezienia trzeciego punktu, ale przecież Fibak wprost zdemolował swego niedawnego partnera deblowego, Karla Meilera, w ciągu godziny, oddając ledwo dwa gemy w trzech setach i demonstrując wyborną formę. Publiczność na trybunach kortów Legii patrzyła jak urzeczona na tenis, jakiego chyba jeszcze w Warszawie nie oglądano. Więc skoro Fibak jest w takim gazie, a Meiler robił wrażenie jakby był w słabej formie, na dodatek podłamany psychicznie po klęsce z Fibakiem, więc debla powinniśmy wygrać gładko.

Tak się to zdawało, ale rzeczywistość okazała się mniej różowa.

Radość ze zwycięstwa – Fibak i Nowicki

owiec
16 (1378) • 19 kwietnia 1977 • Cena 5 zł











Tenis

Zdjęcia:
TOMASZ SIKORA

W poszukiwaniu trzeciego punktu

Daviscupowy mecz Polska-RFN, rozegrany w Warszawie, stał pod znakiem nerwowego poszukiwania trzeciego punktu dającego nam zwycięstwo i awans do następnej rundy rozgrywek. W przedmeczowych kalkulacjach dwa punkty wydawały się być pewne: miał je zdobyć Wojciech Fibak za dwa zwycięstwa w grach pojedynczych. Karl Meiler i Ulrich Pinner, singliści zespołu RFN, są przecież na światowych listach klasyfikacyjnych notowani daleko, daleko za Fibakiem. A skąd wziąć trzeci punkt? Czy Fibak z Nowickim poradzą sobie z Meilerem i Fassbenderem? Czy też wielki ciężar wygrania meczu spadnie na Niedźwiedzkiego w grze z drugim singlistą niemieckim – Pinnerem (bo Meiler wydawał się poza zasięgiem jego możliwości)?

Po pierwszym dniu meczu nastroje kibiców były raczej optymistyczne. Wprawdzie Niedźwiedzki gładko przegrał z Pinnerem, przez co odpadła ta druga z wymienionych możliwości znalezienia trzeciego punktu, ale przecież Fibak wprost zdemolował swego niedawnego partnera deblowego, Karla Meilera, w ciągu godziny, oddając ledwo dwa gemy w trzech setach i demonstrując wyborną formę. Publiczność na trybunach kortów Legii patrzyła jak urzeczona na tenis, jakiego chyba jeszcze w Warszawie nie oglądano. Więc skoro Fibak jest w takim gazie, a Meiler robił wrażenie jakby był w słabej formie, na dodatek podłamany psychicznie po klęsce z Fibakiem, więc debla powinniśmy wygrać gładko.

Tak się to zdawało, ale rzeczywistość okazała się mniej różowa.

Kapitanowie obu drużyn: Willi Bungert (RFN – z lewej) i Zbigniew Bekdowski na przedmeczowej konferencji

Dwa pierwsze sety przegrane przez polską parę zdawały się bardzo daleko odsuwać ów trzeci punkt. Meiler w deblu okazał się o wiele lepszy niż w singlu, zaś do Fibaka część widowni miała pretensje, że gra słabo. Brawa zbierał natomiast Nowicki. Taki obrót sprawy wynikał z tego, że Niemcy konsekwentnie, z premedytacją grali na Nowickiego, na niego kierowali wszystkie piłki, zaś Fibak nie mógł wejść w uderzenie i po prostu grał mniej od swego partnera. Na szczęście Nowicki spisywał się dzielnie, Fibak się rozkręcił i szala zaczęła się przechylać na naszą stronę. Powoli, mozolnie polska para zdobywała punkt po punkcie. W czwartym secie lunął deszcz i grę kończono w niedzielę. Kiedy Nowicki zdobył ostatnią piłkę, radości nie było końca.

Bungert i Meiler



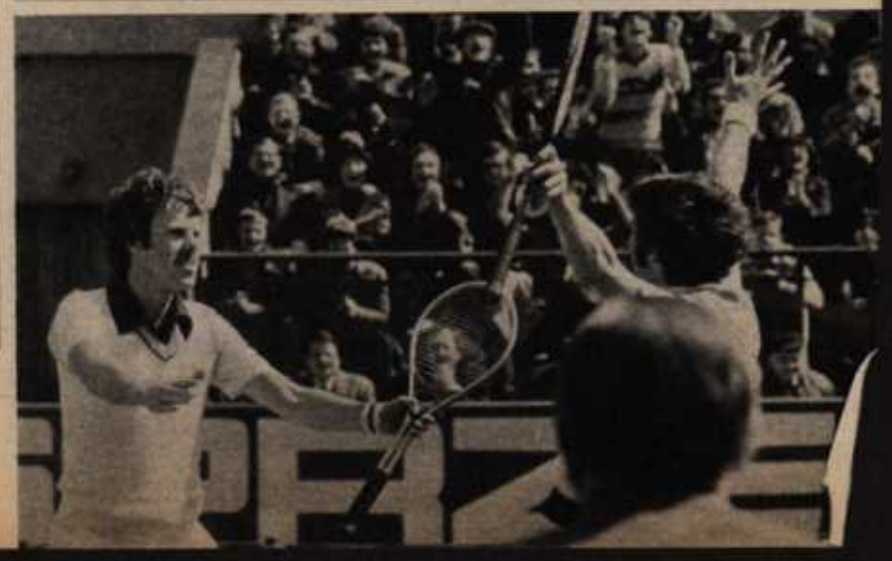

Radość ze zwycięstwa – Fibak i Nowicki